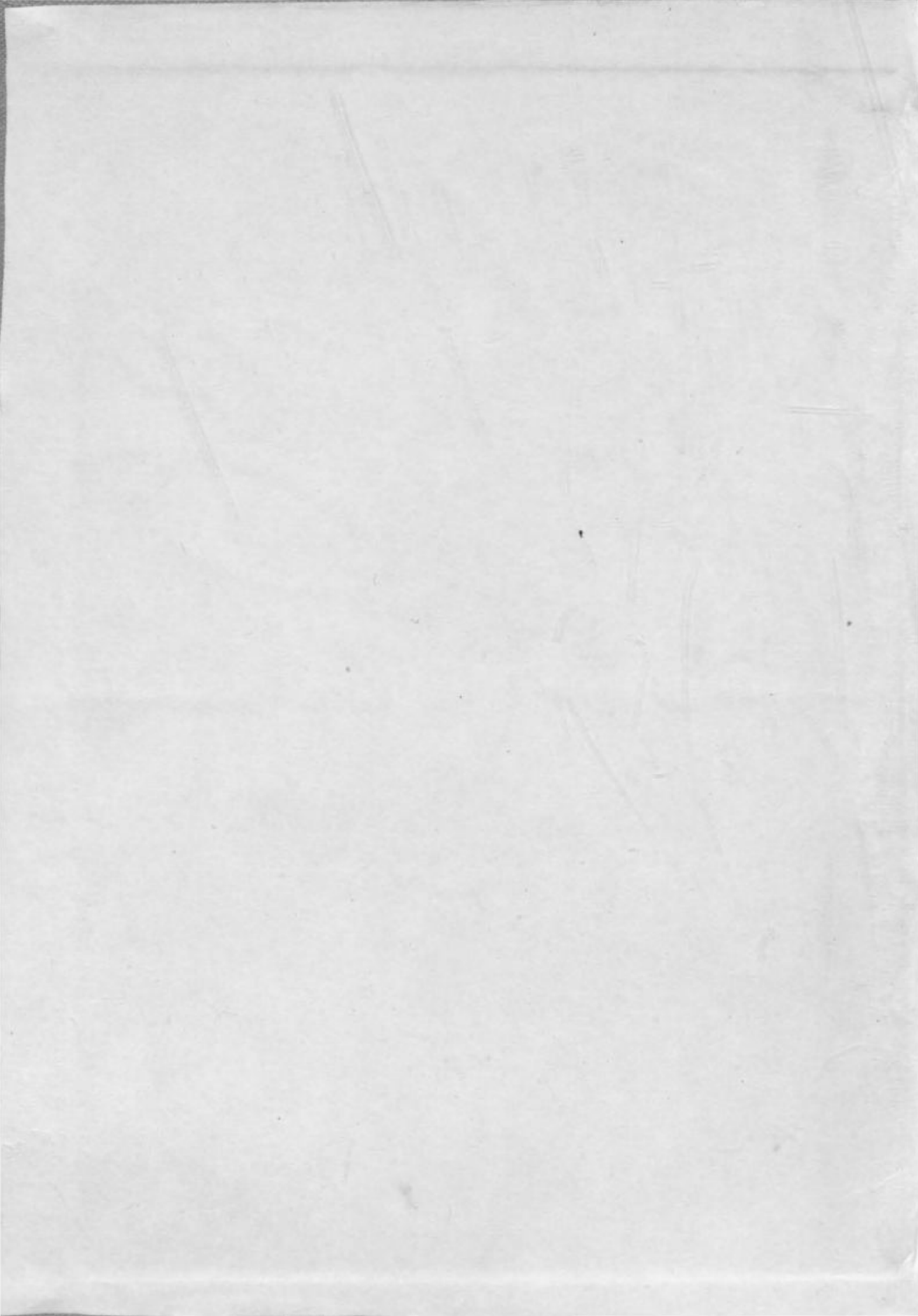


Kolberg

—◆◆◆— 40 —◆◆◆—

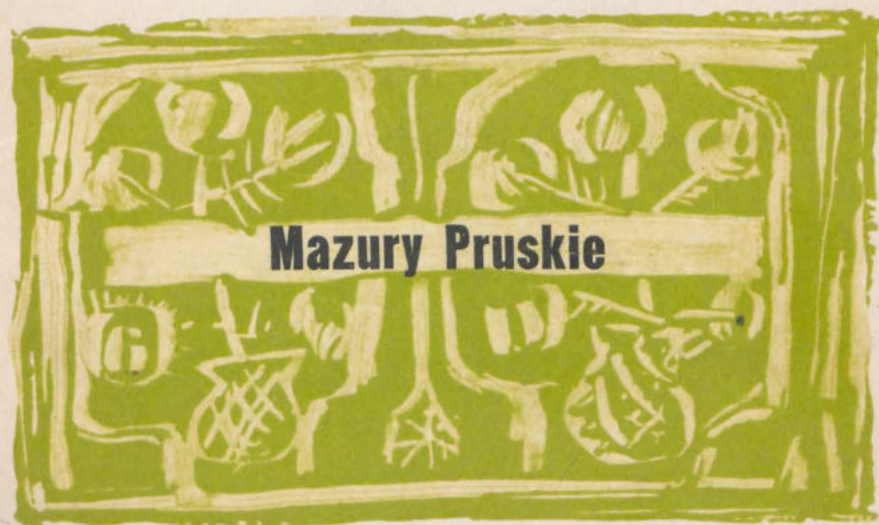


II. 720. 950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



Mazury Pruskie

OSKAR KOLBERG

Dziela wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora.

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

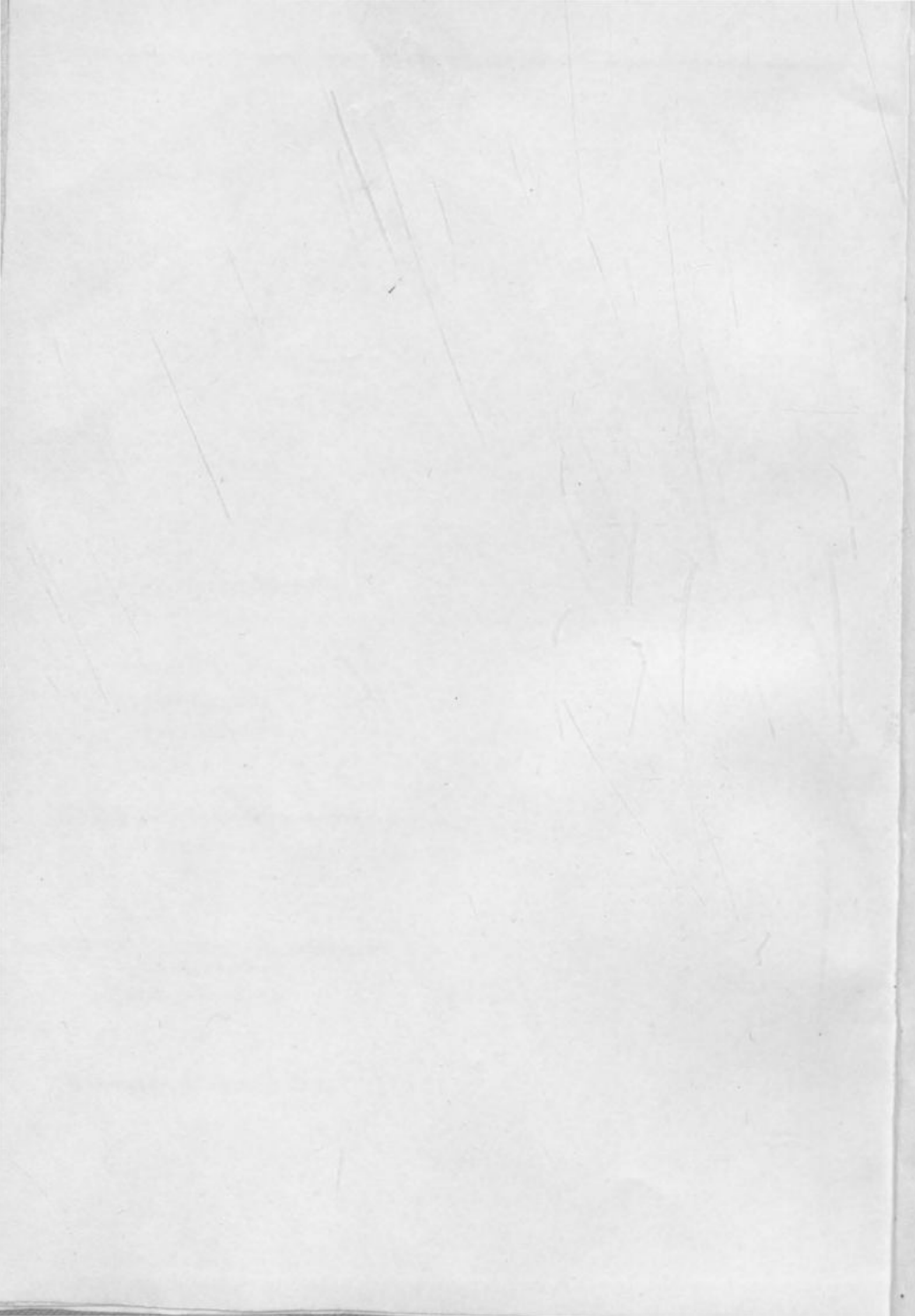
Wolyń

UZUPELNIENIA REEDYCYJNYCH MONOGRAFII
ETNOGRAFICZNYCH

Suplementy (3 t.)

*

Komentarze do reedycji (2 t.)



OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 40

III

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 40



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCLAW-POZNAŃ

O S K A R K O L B E R G

MAZURY PRUSKIE



P O L S K I E W Y D A W N I C T W O M U Z Y C Z N E
L U D O W A S P Ó Ę D Z I E L N I A W Y D A W N I C Z A

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Z rękopisów opracowali
WŁADYSŁAW OGRODZIŃSKI, DANUTA PAWLAK

redaktor
DANUTA PAWLAK

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908284



II. 720. 950



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Stefan Dybowski, Józef Gajek,
Czesław Hernas, Helena Kapeliś, Władysław Kuraszkiewicz, Tadeusz Ochlewski,
Bolesław Olszewicz, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa,
Kazimierz Rusinek, Marian Sobieski, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek,
Bogdan Zakrzewski

1967 203664/1

ERRATA

Strona	Wiersz		Jest	Winno być
	od góry	od dołu		
XXV	7		przygotwane	przygotowane
XXIX		2	639	641—654
XXX	20		kierowli	kierowali
XLII	9		639	641—654
XLV		1	XII—XII	XII—XIII
XLVII		4	639	641—654
3		7	maja	ma ja
6	15		Haschnen	Haschen
23	16		<i>napocneūam</i>	<i>napocneūam</i>
139		4	skorzaki	skorzaki
146	9		na	ja
153	11		descek	descecek
163		9	choć-ś	choćś
203	13		kwatecki	kwiatecki
236	6		juz ci	juz cić
237	7		dźwerzy	dźwierzy
239	7		<Oj, jedzie>	<Oj, jedzieć>
451	3		dziabliż	diabliż
483		2	kaszébsko-słowjnúskjè	kaszébsko-słowjnskjè
566		14	napła	napadła
598		11	Komisji Językowej AUT3	Komisji Językowej AU T. 3
616		7	[zpowrotem]	[z powrotem]
657	11—12		w litewskiej SRR	w Litewskiej SRR
676		4	639	641

„MAZURY PRUSKIE” OSKARA KOLBERGA

Teka rękopiśmienna nr 3, *Mazury Pruskie*, a tym samym tom 40 *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga różni się poważnie od pozostałych tomów oraz tek *Ludu* zarówno układem i zawartością, jak charakterem. Decyduje o tym skromny stosunkowo materiał muzyczny i kompilacyjny charakter całości; w przeciwieństwie bowiem do pozostałych swych prac twórcy *Ludu* nie mógł tu wykorzystać — poza kilkoma wyjątkami — własnych poszukiwań terenowych i osobiście dokonanych zapisów.

Mimo to w historii kultury polskiej *Mazury Pruskie* mają zapewnione poczesne miejsce. Kolberg, jako pierwszy w polskiej publicystyce naukowej, pokusił się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX stulecia o zebranie w całość dostępnej mu wiedzy etnograficznej i najcenniejszych zabytków folkloru muzycznego Mazur. Nie zawahał się poza tym przed zakwalifikowaniem tych świadectw jako organicznej własności polskiej kultury ludowej, jakkolwiek chodziło o tereny oraz ludność w bezprzykładowy sposób zapomniane i zapoznane przez naukę i społeczeństwo.

Zasluga okaże się większa, gdy stwierdzimy, że pierwsza o ogólnopolskim znaczeniu publikacja 6 mazurskich pieśni, w tym także 5 melodii zebranych przez Gustawa Gizewiusza, pastora ostródzkiego, ukazała się w roku 1839 w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”¹, a pierwszy szkic etnograficzny Mazur wraz z 54 pieśniami dał w pracy *O Mazurach* Wojciech Kętrzyński w roku 1872². W obydwu wy-

¹ [G. Gizewiusz] *Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode w Prusach Wschodnich śpiewa*. „Przyjaciel Ludu” 1839 nr 5 s. 39—40, nr 6 s. 47—48, nr 7 s. 53—54.

² W. Kętrzyński *O Mazurach*. „Dziennik Poznański” 1868 nr 236 i 237; tenże *O Mazurach*. „Tygodnik Wielkopolski” 1872 s. 90—91, 101—102, 113—114, 129—

padkach Kolberg podążył za pionierskim tropem: już w tomie *Pieśni ludu polskiego* z r. 1857¹ ogłosił 36 pieśni mazurskich ze zbioru G. Gizewiusza², a lata około 1880 r. upłynęły mu w znacznej mierze na konstruowaniu *Mazur Pruskich*.

Nie bez znaczenia pozostanie także zachowanie i zabezpieczenie zgromadzonych i wykorzystanych źródeł pisanych do *Mazur Pruskich*. Wolno sądzić, że w innych okolicznościach przetrwanie do naszych czasów nie publikowanych zbiorów pieśni G. Gizewiusza i W. Kętrzyńskiego byłoby znacznie trudniejsze. A chodziło o wartości wyjątkowe z historyczno-naukowego, a wreszcie społecznego punktu widzenia. Po odzyskaniu przez Polskę w roku 1945 ziem Warmii i Mazur dzieło G. Gizewiusza i W. Kętrzyńskiego nabrało nowego, pełniejszego znaczenia. Zwłaszcza Gizewiusz wyrasta w świetle ostatnich badań na jednego z pierwszych i najpoważniejszych badaczy polskiej kultury ludowej w dobie romantycznej³.

Pierwszy ślad zainteresowań mazurskich O. Kolberga napotykamy w roku 1848. Przyszły twórca *Ludu* publikuje wówczas w „Bibliotece Warszawskiej“⁴ sześć mazurskich pieśni weselnych z 4 melodiami w układzie na głos z fortepianem, włączając je jako nr 142—147 do ogólnego zbioru *Pieśni ludu weselnych*, ogłoszonych w latach 1847—1849⁵. Należą one do najwcześniejszych w polskiej literaturze ludoznawczej drukowanych tekstów mazurskich.

130, 141—143; tenże *O Mazurach*. Poznań 1872, nakładem „Tygodnika Wielkopolskiego“.

¹ O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego*. Warszawa 1857 (DWOK T. 1).

² *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840-go roku przez X. G[ustawa] G[izewiusza]* — rkp. Bibl. PAN w Krakowie sygn. 2559 II.

³ B. Zakrzewski (*Warsztat folklorystyczny Józefa Lompy*. „Zaranie Śląskie“ 1963 nr 4 s. 21—22) uznaje, że: „Tą najbardziej nowoczesną metodą informowania o proveniencji zapisanych tekstów pieśni prześcignął zarówno Gizewiusz, jak i Lompa rówieśnych sobie «uczonych» folklorystów romantycznych. Obaj wysunęli się w tym zakresie na czoło ówczesnych fachowców, a w polskich warunkach byli prekursorami tej metody“.

⁴ O. Kolberg *Pieśni ludu weselne*. „Biblioteka Warszawska“ 1848 T. 3 s. 6.

⁵ Jest to materiał przechowany w tece rękopiśmiennej *Miscellanea*, a pochodzący — jak się zdaje — z drugiej ręki i niezbyt pewny z punktu widzenia autentyczności i lokalizacji. Jeden z tekstów zawiera wyraźny błąd w objaśnieniu nie-

Materiał ten, epizodyczny i przyczynkowo traktowany, dostarcza istotnej wskazówki co do początków *Mazur Pruskich*. Potwierdza przypuszczenie, że dopiero po śmierci Gustawa Gizewiusza (7 maja 1848 r.) Kolberg wszedł w posiadanie rękopisu *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy...*, który w sposób zasadniczy zaważył na koncepcji tomu mazurskiego *Ludu*. W oparciu o to źródło ukazuje się w roku 1857 w *Pieśniach ludu polskiego* 36 tekstów i 9 melodii, pochodzących ze zbioru Gizewiusza. Nie wszystkie z nich są sygnowane przez Kolberga jako Gizewiuszowskie i dopiero szczegółowa analiza pozwala ustalić ich właściwą proveniencję; podobnie i dane lokalizacyjne nie zawsze odpowiadają właściwemu pochodzeniu tekstów. W każdym jednak razie wkład pastora ostródzkiego zostaje w tomie wyraźnie zaznaczony, a we wstępie wprowadzającym znajdujemy wzmiankę o wcieleniu do zbiorów O. Kolberga rękopisu G. Gizewiusza, przekazanego przez K. Wł. Wójcickiego¹.

Na tym wyczerpują się na razie możliwości dalszego wykorzystania przez Kolberga rękopisu *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy...* Jako bezzasadne należy przyjąć przypuszczenie, że już w roku 1866 istniała teka 3: *Mazury* czy *Mazowsze Pruskie* i że „zawierała materiał mniej więcej przygotowany do druku”². Nie mogła ona powstać choćby z tego względu, że nie istniała jeszcze literatura, na której Kolberg oparł swą ogólną znajomość przedmiotu, i sporo czasu miało upłynąć, nim Kętrzyński skompletował swój zbiór pieśni mazurskich; na razie (do roku 1864) przyszły autor rozprawy *O Mazurach* odsiadywał w twierdzy kłodzkiej wyrok za pomoc powstaniu 1863 r³.

Zresztą sprawę wyjaśnia w r. 1868 sam Kolberg w recenzji *Aberglauben aus Masuren...* M. Toeppena⁴: „Dzieło to zamierzam w przy-

mieckiej nazwy Rozogów: Friedrichsfelde zamiast Friedrichshof. (Por. także K. Hławiczka *Uwagi wstępne do muzyki „Mazur Pruskich“ Oskara Kolberga*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie“ 1962 nr 2 s. 364).

¹ O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) s. XI.

² K. Hławiczka *Uwagi wstępne...* s. 358.

³ Wł. Chojnacki *Sylwetki mazurskie*. W: *Pomorze na progu dziejów najnowszych* pod red. T. Cieślaka... Warszawa 1961 s. 89.

⁴ M. Toeppen *Aberglauben aus Masuren mit einem Anhang, enthaltend: Masurische Sagen und Märchen*. Zweite durch zahlreiche Zusätze und durch den Anhang erweiterte Auflage. Danzig 1867. Pierwsze wyd. w „*Altpreussische Monatsschrift*“ 1866 s. 385—414, 481—503, 577—596, 673—708 — nie zawiera dodatku.

szłości podać w przekładzie polskim i uzupełnić je wielu pozyskać się jeszcze z tamtych stron mogącymi nabytkami, a nadto pomnożyć pieśniami mazurskimi przez śp. Gizewiusza w okolicy Osterodu zebranymi i przesłanymi w rękopisie K. W. Wójcickiemu, który nie wahał się mi go powierzyć. Pomimo obfitości materiału, zawartego w tym rękopisie, dający się przecież odczuwać brak stosownej do każdej pieśni melodii wzywać się mnie zdaje do odbycia oddzielnej w tamte okolice podróży w interesie muzyki zarówno, jak etnografii¹.

W następnym roku O. Kolberg przygotowuje dla Augusta Bielowskiego konspekt wydawnictwa swych zbiorów, które — jak powiada — „gromadzone z wytrwałością przez lat 30 urosły w pewien ogrom“². Dzieli swe prace na 5 grup w zależności od stopnia przygotowania do druku i w grupie C („materiały liczne, ale wymagające uzupełnień i opracowania“) wymienia serie 23—25 *Mazury Pruskie* cz. 1—3. Z notatki objaśniającej możemy przekonać się, jakim materiałem dysponuje w tym czasie zbieracz: „tu korzystam z dzieła niemieckiego Toeppena: *Aberglauben der [!] Masuren*, z dzieła Temmego³ i pieśni ludowych zebranych przez Gizewiusza, a które posiadam w rękopiśmie“.

Nie zdołano ustalić na podstawie zachowanej korespondencji Kolberga i Kętrzyńskiego daty pierwszego ich kontaktu, niezwykle istotnego dla określenia czasu powstania teki nr 3. Kontakty te nawiązały się w każdym razie dosyć późno. W wykazie „testamentowym“ O. Kolberga z dnia 10 lutego 1873 r. nie znajdujemy jeszcze podstaw, aby przyjąć, że nastąpiły przed rokiem 1873. W grupie 3 na 5 miejscu figuruje tam pozycja: „*Mazury Pruskie* — tomów dwa“ i objaśnienie: „Materiały w brulionie wprawdzie jeszcze pozostające, ale w takiej pełni i tak uporządkowane, że przedmiot ich dostateczny już do opracowania prowincji dostarcza żywił...“⁴.

Korespondencja nie nawiązała się z pewnością także przed 1 czerwca 1873 r., to jest datą nominacji Kętrzyńskiego na sekretarza

¹ „Biblioteka Warszawska“ 1868 T. 2 s. 335.

² Rkp. 2185 teka 4 k. 16.

³ W. J. A. Tetau, J. D. H. Temme *Die Volkssagen Ostpreussens, Lithauens und Westpreussens*. Berlin 1837.

⁴ Rkp. 2185 teka 4 k. 376.

Ossolineum we Lwowie. Nie ma również danych na to, że Kętrzyński dopomógł w czymkolwiek Kolbergowi w planowanej podróży na Mazury; sam zresztą najżywsze kontakty korespondencyjne z rodzinną ziemią nawiązał dopiero na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych¹.

Tak więc za dalszy i istotny dla rozwoju zainteresowań mazurskich Kolberga czynnik wypadnie uznać wyjazd na Mazury, odbyty w ostatniej dekadzie września 1875 r. Podróż ma charakter poszukiwawczy, nie tyle może w sensie badań terenowych, ile zbliżenia się do miejscowych zbieraczy folkloru oraz znawców zagadnienia. Kolberg opiera się tu na pośrednictwie duchownych protestanckich, w szczególności dyrektora seminarium polskiego w Królewcu, Hermana Pełki, do którego kieruje go przyjaciel i badacz kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego, Bogumił Hoff. Podróż ma zresztą miejsce na marginesie dwumiesięcznego z górą pobytu na Pomorzu i Powiślu, gdzie Kolberg od lipca do września gromadzi materiały do teki pomorskiej (*Prusy Zachodnie, Kaszuby, Połaby*).

Itinerarium Kolbergowskie z lat 1836—1885² rejestruje pod rokiem 1875: Telkowo — Buchwałd (Donimirskich) — Waplewo (Sierakowskich) — Elbląg — Królewiec — Lec i Elk, a czas trwania podróży pomorskiej daje się ustalić na drugą połowę lipca, sierpień i pierwszą połowę września³.

Różne względy sprawiły, że Kolberg mógł poświęcić na poznanie Prus Wschodnich i Mazur niewiele więcej niż 10 dni. Brakowało tu gościnnych domów ziemiańskich Donimirskich, Sierakowskich, Czarlińskich czy Szczanieckich, które na Pomorzu zapewniały wygodne i długotrwałe oparcie, ułatwiały dostęp do odległych nawet miejscowości, wreszcie gwarantowały szerokie stosunki i kontakty towarzyskie. W Prusach Wschodnich działały tylko odległe powinowactwa środowisk wyznaniowych (ewangelicki Śląsk Cieszyński i Królewiec); Kolberg zdany był tu na własne środki materialne (w poważnej mierze zapewniła mu je Komisja Antropologiczna

¹ Wł. Chojnacki *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji W. Kętrzyńskiego*. Wrocław 1952 s. XXIX—XXX.

² Rkp. 2184 k. 69.

³ O. Kolberg *Pomorze* (DWOK T. 39) s. XXIII.

Akademii Umiejętności w Krakowie) oraz na świeże i raczej przygodne znajomości.

Szczegóły pobytu Kolberga w Królewcu i na Mazurach dają się odtworzyć tylko w głównych zarysach. Zachowany brulion sprawozdania dla Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności urywa się niestety na wiadomości o pobycie w Malborskiem¹. Ze źródła tego dowiadujemy się tylko, że celem wyjazdu letniego Kolberga w roku 1875 było bliższe poznanie Prus Wschodnich i Zachodnich. Więcej materiałów przynosi korespondencja z lat 1875—1876. Jak wynika z listu do Romana Konopki², w Królewcu znalazł się Kolberg przed 19 września 1875 r. Tego dnia donosił: „poznałem się z pastorami ks. Pelką i Kurszatem [!] i ci mi kilka udzielili pieśni polskich i litewskich“. Mieszkał w Hotelu Warszawskim do 20 września³ i po dwóch lub trzech dniach pobytu udał się do Giżycka (ówczesnego Lecu) z adresem redaktora niedawno założonej „Gazety Leckiej“, Marcina Giersza. W zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie znajdowały się w swoim czasie egzemplarze nr 1 tej „Gazety“, otrzymane — jak się wydaje — przez Kolberga od Giersza. Z tego źródła mogła pochodzić również literatura religijna dla Mazurów, znajdująca się w tym samym zasobie materiałów polkolbergowskich.

Bytność Kolberga u Giersza potwierdza list z 28 lutego 1876 r., w którym Kolberg przypomina: „W czasie krótkiego mojego pobytu w Lecu [...] miałem miłą sposobność poznać osobiście Szanownego Pana Dobr[odzieja], którego prace pożyteczne i niezmordowana czynność literacka od dawna już mi była znana“⁴.

Druga wizyta wypadła u pastora leckiego Hermana Brauna. Żona Brauna prześpiewała wówczas Kolbergowi „kilka bardzo ładnych piosenek“ (por. nr 416)⁵, co skłoniło badacza do nawiązania

¹ Rkp. 2184 k. 70.

² Bez sygn., własność prof. Marii Mirskiej, por. *Korespondencja O. Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 364.

³ O. Kolberg *Pomorze* (DWOK T. 39) s. XXVI.

⁴ Rkp. 2185 teka 4 k. 88, por. *Korespondencja O. Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 390.

⁵ Numery pieśni publikowanych w niniejszym tomie podano we wstępie i w przypisach kursywą dla odróżnienia od numerów pieśni z innych zbiorów.

korespondencji, mającej na celu „łaskawe informacje co do wszystkiego, co tyczy języka i obyczajów tamtejszych Mazurów“. Sądząc bowiem z występu żony pastora — jak pisał Kolberg — „liczba takich pieśni ludowych musi być dużo większa i [...] nie byłoby trudno odszukać wśród ludu jakąś dzielną śpiewaczkę, która by je na żądanie zaprodukowała“¹.

Kolejnym miastem, które odwiedził Kolberg, był Elk, a w nim superintendent Karol Remus i proboszcz elcki Reinhold Giżycki, przez którego Kolberg został „co się tyczy etnografii w wielu rzeczach pouczony zupełnie słusznie o tamtejszych stosunkach krajowych“².

Sumaryczny przegląd całej podróży znajdujemy w liście O. Kolberga do brata Wilhelma, pisanym z Modlnicy w dniu 20 października 1875 r.³: „Z Królewca podług wskazań gen. superintendenta ks. Pelki odwiedziłem Mazury Pruskie, a w Elku obiadałem u superintendenta Remusa. Stąd na Osterode, Toruń i Poznań wróciłem zdrów do Krakowa, zatrzymując się jeszcze po drodze w różnych miejscach“.

Plon wyprawy okazał się skąpy: nieco wydawnictw i notatek spisanych u Pelki i Remusa oraz — jak można sądzić — bardzo niewiele nowych tekstów pieśni; a przecież według opinii Kętrzyńskiego sam Pelka dysponował zbiorem przeszło 300 tekstów, podobnie zbieraczem był M. Giersz⁴. Nie dziwnego, że w niewiele miesięcy po powrocie do Krakowa O. Kolberg rozpisuje podobnej treści listy do świeżo poznanych znajomych mazurskich: Marcina Giersza, Hermana Brauna, Karola Remusa i Reinholda Giżyckiego, prosząc ich o nadsyłanie materiałów etnograficznych z Mazur. Usiłuje nawiązać kontakt z pastorem w Kraplewie, miejscu dawnej działalności zbierackiej Gizewiusza, a mylnie poinformowany kieruje list z dnia 28 II 1876 r. do pastora Fryderyka Cludiusa w Kraplewie, gdy w rzeczywistości był on proboszczem w Jerutkach. W liście tym

¹ Rkp. 2185 teka 4 k. 37 (tłum. z niem.), por. *Korespondencja O. Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 392.

² Rkp. 2185 teka 4 k. 278—279 (tłum. z niem.), por. *Korespondencja O. Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 394.

³ Rkp. Bibl. PAU w Krakowie sygn. 2030 k. 84 (zniszczony w r. 1939), por. *Korespondencja O. Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 368.

⁴ W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 15.

powołuje się na „niepospolitą wartość“ Gizewiuszowego zbioru pieśni, podkreśla swą „mocną wolę opublikowania ich (oczywiście jako pracy Gizewiusza) jako załącznika do obszerniejszej rozprawy o Mazurach, którą mam zamiar w bliskiej przyszłości napisać“.

Chodzi Kolbergowi przede wszystkim o uzyskanie „świeżych melodii, zanotowanych w kluczu wiolinowym“. W tym celu podaje „pierwszy wiersz najciekawszych zanotowanych u Gizewiusza numerów, chociaż i nowe pieśni i tańce, jeśliby były wykonywane i nosiły cechę narodową, byłyby dla mnie pożądane“¹.

Upzejma i szeroko umotywowana prośba spotyka się z nieoczekiwaną reakcją. Na list skierowany mylnie do Fryderyka Cludiusa w Kraplewie odpowiada w dniu 30 marca 1876 r. jego brat, Karol Cludius, superintendent węgorzewski, a poprzednio proboszcz kraplewski w latach 1861—1873, któremu list przesłano. Zawiadamia on, że odesłał list „obecnemu proboszczowi w Kraplewie“, to jest Gustawowi Kobowi, który — jak mniema — „poleci spisać organiście Maleskiemu w Kraplewie“ melodie do pieśni Gizewiusza i prześle Kolbergowi.

Charakterystyczna jest tłumiona irytacja, z jaką K. Cludius przyjmuje prośbę polskiego uczonego; u jej podłoża tkwi nasilający się w tym czasie szowinizm pruski. „Nie wątpię — pisze superintendent o Gustawie Kobie — że odpowiadając na kwestie etnograficzne, weźmie on pod uwagę inspiracje panslawistyczne [tych] zainteresowań naukowych“. Podkreśla przy tym: „podczas mej działalności w Kraplewie od 1861—1873 element niemiecki odniósł szereg zwycięstw nad naturalizmem ludności polskiej, był to przecież okres 1864, 1866 i 1870/71, a konserwatyzm ulotnił się wraz ze zmianą właścicieli gospodarstw wiejskich i ze stopniowym zanikiem mowy polskiej. Strona naukowa zagadnień etnograficznych interesowałaby nas — inaczej niż proboszcza Gizewiusza — gdyby ewangelia i pruski kościół narodowy wyznania ewangelickiego stały się miłe Polakom“.

Było znamienne w tym piśmie duchownego powołanie się na zwycięstwa pruskie nad Austrią, Danią i Francją, a więc przeciwnikami znacznie silniejszymi niż mazurska grupa regionalna, jak również

¹ Rkp. 2185 teka 4 k. 41 (tłum. z niem.), por. *Korespondencja O. Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 391.

satysfakcja wywołana faktem, że w wyniku pruskich reform gruntowych i germanizacji w połowie wieku XIX ucierpiał na Mazurach polski stan posiadania.

Kolberg odpowiedział K. Cludiusowi obszernym listem z dnia 29 kwietnia 1876 r., ponownie uzasadniając słuszość swych zainteresowań i prac. List ten można przyjąć jako credo ideowe zbieracza w odniesieniu do *Mazur Pruskich*.

„Ja osobiście — czytamy — poznałem ten kraj i jego mieszkańców bardzo mało i powierzchownie, mianowicie przy przejeździe, który trwał tylko kilka dni [...]. Tym lepiej jednak znam lud z tej strony granicy, Mazurów katolickich [...], którzy w różnorodnych kontaktach spotykają się z pruskimi Mazurami [...], nasi polscy Mazurzy [...] ulegają w dużo większej mierze wpływowi tych drugich [...]. Zmartwiłoby mnie zatem, gdyby całkowita germanizacja pruskich Mazurów, o której się mówi (nb. o ile dałaby się przeprowadzić radykalnie, o czym można by jeszcze powątpiewać), nawet gdyby im pod pewnym względem wyszła na dobre, teoretycznie rozłączyłaby ich od ich polskiego brata [...]. Jakkolwiek sprawa się przedstawi a jakikolwiek los ofiaruje przyszłość temu pruskiemu ludowi mazurskiemu, to jednak dzisiaj jest on jeszcze słowiańskim i stanowi jako taki bogaty i wdzięczny przedmiot dla jego studiów. Chodzi w tej dziedzinie o możliwie wyczerpujące wyzyskanie skarbów etnograficznych, lingwistycznych, które tak w okolicach Ostródy, jak i w okolicach Węgorzewa i gdzie indziej leżą jeszcze przeważnie odlegiem i na razie nastroczają więcej materiału badaczowi polskiemu i słowiańskiemu niż niemieckiemu [...].“¹

17 maja 1876 r. zwrócił się jeszcze Kolberg bezpośrednio do organisty Maleskiego w Kraplewie o melodie do tekstów Gizewiuszowskich. „Byłoby mi jednak niesłychanie miło, gdybym jeszcze w ciągu tego lata mógł otrzymać jakie 20 do 30 melodii, szczególnie do pieśni zebranych przez śp. Gizewiusza, do których posiadam słowa“².

Na wszystkie te listy, pisane po niemiecku, nie nadeszły — o ile wiadomo — odpowiedzi; próba nawiązania kontaktów z duchowień-

¹ Rkp. 2185 teka 4 k. 42—43 (tłum. z niem.), por. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 411.

² Rkp. 2185 teka 4 k. 43 (tłum. z niem.), por. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 419.

stwem ewangelickim, nauczycielami i innymi osobami, których adresy Kolberg uzyskał, nie przyniosła rezultatu. Lepsze wyniki dała korespondencja z ks. Franciszkiem Rąbcą z Pelplina, który ułatwiał Kolbergowi dostęp do niemieckiej literatury przedmiotu. 29 marca 1876 r. Kolberg prosi Rąbcę „o użyczenie jeszcze na parę miesięcy dzieła Temmego [...]. Dzieło to znajdowało się w Bibliotece Jagiellońskiej, ale widać, że je ktoś stamtąd świsnął, i teraz go nie ma; ale są tam *Aberglauben aus Masuren*“¹.

Zdecydowany zwrot w postępie prac nad *Mazurami Pruskimi* miało przynieść dopiero uzyskanie pomocy Wojciecha Kętrzyńskiego. Wiele wskazuje na to, że nie była to jednorazowa przesyłka materiałów źródłowych i zapewne literatury, ale dwu- lub trzykrotne udostępnienie rękopisów i próba pozyskania dla Kolberga nowych informatorów. Potwierdza to również rękopis *Mazur Pruskich*, w którym występują ślady dwukrotnego co najmniej przenumerowania zasobu pieśni, a na odwrocie niektórych kart poprzednia redakcja teki. Karty te, zapisane pierwotnie na arkuszach folio, które uległy potem rozcięciu na połowę, zawierają odmienne nieco opracowanie Kolbergowskie tekstów Gizewiusza i Kętrzyńskiego oraz inną numerację. Zasadniczo wszystkie dawniejsze numeracje kończą się na nr 301 (obecnie nr 351) i tyle pieśni zawierała w przybliżeniu pierwotna wersja *Mazur Pruskich*. Powiększenie tego zasobu wiąże się przede wszystkim z dopływem materiałów od Kętrzyńskiego.

Skompletowanie i ostateczne opracowanie w obecnej postaci teki nr 3 nastąpiło wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w ciągu roku 1881 (część opisowa: kraj, ludność, język, przesady, czary, zwyczaje, obrzędy), a następnie przed majem 1883 r. (pieśni). Czynnikiem datującym są tu odcinki pracy J. J. Ossowskiego *O Mazurach Pruskich*, drukowane w „Wędrowcu“ w styczniu 1881 r.² (jest to chronologicznie ostatnia pozycja bibliograficzna wykorzystana przez Kolberga w części opisowej *Mazur Pruskich*), oraz list W. Kętrzyńskiego do Jana Liszewskiego z maja 1883 r.; dowiadujemy się z niego o odsta-

¹ Rkp. 2185 teka 3 k. 80, por. *Korespondencja O. Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 398.

² J. J. Ossowski *O Mazurach Pruskich*. „Wędrowiec“ 1881 nr 210—213 s. 6—7, 28, 39—41, 60.

pieniu Kolbergowi dwustu kilkudziesięciu „przez siebie zebranych“ pieśni¹.

W tym samym mniej więcej czasie, 7 maja 1883 r., sporządził Oskar Kolberg nową wersję „ostatniej mojej woli“, stanowiącej koncept zapisu zebranych materiałów naukowych na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie. Po raz pierwszy wymieniona została wówczas: „Teką nr 3 — *Mazury Pruskie* (Elk, Osterode itd. ku Królewcu). Monografia gotowa do druku. Materiały dane przez dra Kętrzyńskiego i inne źródła w odpisach i wycinkach. Rękopis ks. Gizewiusza (oddzielnie). (Fundusz obiecany mi z Kasy dra Mianowskiego)².

Przytoczone dane powtarza Kolberg w wykazach tek i zawartych w nich materiałów etnograficznych, zebranych w latach 1840—1885. Wykazy noszą daty: 10 stycznia 1886 r. i 25 września 1887 r. Ostatni przynosi pewną zmianę czy omyłkę w numeracji teki oraz w charakterystyce rękopisu: „Teką nr 5: *Mazowsze Pruskie* (Elk, Osterode i ku Królewcu). Monografia w znacznej części gotowa do druku. Materiały własne i otrzymane od dra Kętrzyńskiego i ks. Gizewiusza. Fundusz spodziewany z Kasy Mianowskiego³.

Z charakterystyki tej wynika, że Kolberg ciągle nie uważał swej „monografii“ za zamkniętą i coraz bardziej wysuwał w niej na plan pierwszy wkład własnych poszukiwań i gromadzonych materiałów. Istotnie, od podróży mazurskiej do końca życia zabiegał o nowe kontakty i materiały dla poszerzenia dzieła. Nie chodziło mu zresztą o część opisową ani śledzenie ukazującej się literatury przedmiotu. Liczył raczej na to, że Polacy mazurscy, zainteresowani jego dziełem, dostarczą mu brakujących zapisów nutowych i nowych tekstów pieśni.

W niedatowanej notatce adresowej, mającej chyba związek z wyjazdem na Mazury, pojawiają się — obok znanych: K. Remusa, R. Giżyckiego, G. O. Brzoski i F. Cludiusa — nazwiska Warmiaków: Andrzeja Samulowskiego, początkującego działacza i pisarza ludowego z Sząbruka pod Olsztynem, ks. Jana N. Szadowskiego, pro-

¹ Wł. Chojnacki *Sprawy Mazur i Warmii...* s. 126.

² Rkp. 2184 k. 71.

³ Rkp. 2184 k. 77 i 79.

boszcza z Wielbarka, ks. Jana Osińskiego z Purdy Wielkiej, ks. Gustawa Palmowskiego, wikarego z Biskupca, ks. Henryka Surmińskiego, pastora z Rozogów, a kolegi szkolnego i przyjaciela G. Gizewiusza, Edwarda Giseviusa, stryjecznego brata Gustawa, nauczyciela gimnazjalnego z Tylży, przyjaciela Litwinów pruskich, dziekana ks. Kloki z Nowego Miasta i jego siostrzeńca ks. Derca vel Dertza. Być może uda się jeszcze ustalić, czy doszło do nawiązania korespondencji z tymi osobami.

Dalsze usiłowania poszły w kierunku związania znajomych królewieckich, leckich i elckich z Komisją Antropologiczną Akademii Umiejętności w Krakowie. Na jednym z posiedzeń Komisji zgłasza Kolberg wykaz kilkunastu osób celem zainteresowania nimi członków i władz tego zespołu. Na miejscach 8—11 figurują: „dr Kurzat [!] w Królewcu, p. Gersz [!] w Lecu, JKs. Remus w Elku, Brzoska w Osterode“. Jak wynika z notatki brulionowej z tego posiedzenia, „polecono Zarządowi Komisji skomunikować się z nimi listownie i wedle otrzymanych odpowiedzi postąpić, jak wypadnie“¹.

Mimo te starania poważne oparcie uzyskuje Kolberg przede wszystkim w Kętrzyńskim. W maju 1883 r. Kętrzyński zachęca Jana Liszewskiego, aby „mu [Kolbergowi] również powierzył swoje wiersze weselne warmińskie. Nie znam jego adresu dokładnego, bywa jednak zwykle co roku latem we Lwowie, a wtedy wskażę mu Pański adres [...]“²; pośredniczy także między Kolbergiem a Janem Sembrzyckim, którego 10 pieśni z melodiami znalazło się w zbiorze Kolberga³ już chyba po roku 1883, skoro nie weszły do tekstu *Mazur Pruskich*.

Na krótko przed śmiercią Kolberg zwraca się po raz ostatni do wypróbowanego dyrektora lwowskiego Ossolineum: „Wiedząc od dawna, iż Szan. Kolega jesteś w posiadaniu niemałego jeszcze zbioru materiałów odnoszących się do Mazowsza Pruskiego, a szczególnie pieśni i melodii (których ja sam nie mam zbyt wiele), a zarazem, że nie byłbyś przeciwnym powierzyć mi ich do użytku, ośmielam się udać do Sz. Kol. z prośbą o nadesłanie takowych wkrótce pocztą pod

¹ Rkp. 2183 k. 380—387.

² Wł. Chojnacki *Sprawy Mazur i Warmii...* s. 126.

³ Wł. Chojnacki, tamże s. 239.

adresem moim własnym, tu podanym, a spodziewam się, że ufasz dotychczasowemu memu działaniu i wierzysz, iż jak należy takowe będą opracowane i użytkowane, a imię łaskawego dawcy, jako dawno znanego hist[oryka], badacza, wymienione z wdzięczności wszędzie, gdzie się tego okaże potrzeba, najlepszą będzie gwarancją ich autentyczności i dokładności¹.

Nie była więc do końca teka nr 3 kartą zamkniętą dla Oskara Kolberga, jakkolwiek nie jesteśmy zorientowani, czy poza stroną muzyczną projektował jakieś większe uzupełnienia. W zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie, gdzie przechowała się znaczna część spuścizny Kolbergowskiej, znajduje się kilka pozycji rękopiśmiennych, które mogą pozostawać w związku z prośbami i apelami, jakie zbieracz rozsyłał. Pozycje te nie weszły bezpośrednio do teki, a tym samym do publikowanych obecnie *Dzieł wszystkich*, niemniej zasługują na wymienienie.

Na czoło ich wysuwa się zeszycik formatu 162 × 97 mm, liczący 22 karty, z czego 12—22 nie zapisane, pt. *Piesne do spiewańa posbierane przez Gustawa Gerssa przy Handlu w Nycolaykach dnia Piersego Januara 1853*². Zbiorek zawiera dwie obszerne pieśni o wojnie z Napoleonem w latach 1807—1813, balladę *O Kolku* oraz znaną z innych przekazów *Pieśń o Theresii*. Pozostałe rękopisy: *Ieden młodzieniec pisze Lyst do swej Brutki*³ z roku 1857 oraz *List z nieba, który spadł w Olsztynie i Bibliczne pytania*⁴, stanowią inny rodzaj literatury ludowej.

Opinia, że wspomniane materiały dostały się do rąk Kolberga za pośrednictwem K. Wł. Wójcickiego i pochodzą przynajmniej częściowo ze spuścizny Gizewiuszowskiej, wymaga chyba sprostowania z uwagi na datowanie dwóch co najmniej zabytków (1853, 1857), przypadające na okres po śmierci pastora ostródzkiego. Bardziej

¹ Rkp. Bibl. PAU w Krakowie sygn. 2030 II, brulion listu datowanego z Krakowa 22 IV 1890 (zniszczony w 1939 r.), por. *Korespondencja O. Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) list 1560.

² Rkp. Bibl. PAN w Krakowie sygn. 2773.

³ Rkp. Bibl. PAN w Krakowie sygn. 1774.

⁴ Rkp. Bibl. PAN w Krakowie sygn. 1779.

prawdopodobne jest związanie tych zbiorów z poszukiwaniami prowadzonymi przez Kolberga za pośrednictwem korespondentów.

Teka nr 3 nie doczekała — jak wiadomo — publikacji aż do chwili obecnej. Przechowywana do września 1939 r. w zbiorach Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, zakonspirowana została w czasie okupacji hitlerowskiej w Muzeum Przyrodniczym PAU, a następnie trafiła do Biblioteki Jagiellońskiej.

Po wojnie uchodziła za zaginioną do roku 1955, kiedy to po skatalogowaniu nowo opracowanych rękopisów Biblioteki PAN otrzymała sygnaturę 3208 i nowy, nie wiadomo na jakich przesłankach oparty, adres inwentarzowy: *O życiu i zwyczajach Mazurów Pruskich*, W tym samym czasie wypłynęło w Bibliotece szereg druków mazurskich, jak nr 1 „Gazety Leckiej“ i kilka broszurek „hamborskich“, wykorzystanych przez Kolberga w części opisowej w rozdziale o języku¹. Piszący te słowa nabył nieco wcześniej w ulicznym handlu antykwarycznym w Krakowie egzemplarz *Aberglauben aus Masuren* M. Toeppena z własnoręcznymi notatkami O. Kolberga. To rozdzielanie, a nawet rozproszenie całego zespołu zbiorów mazurskich Kolberga utrudnia dziś precyzyjniejsze ustalenie, jakie rozmiary przybrało kolbergowskie zbieractwo „mazurianów“ po roku 1875, a zwłaszcza po r. 1881—1883, kiedy to powstała druga, obecna, redakcja teki nr 3.

Rękopis *Mazur Pruskich* — teka nr 3 — składa się z 269 kart zapisanych atramentem na papierze formatu 218×175 mm; karty 2—44 zawierają opis kraju, ludu, materiały dotyczące języka, przesądów, czarów, zwyczajów i obrzędów, pozostałe — teksty pieśni; papier przycięto częściowo z arkuszy podwójnych, stąd zapisy 4-stronicowe, część pieśni zanotowano jednostronnie, wykorzystując m.in. czyste strony poprzedniej redakcji *Mazur Pruskich*.

Tytuł tomu pochodzi od Kolberga, o czym świadczy relacja K. Hławiczki² z roku 1936, kiedy istniała jeszcze karta tytułowa teki.

¹ Kolberg cytuje następujące tytuły: *Dziątek kościół, Ucieczka jagniętka, Znaleziona perła kosztowna, Kto w Bogu ufa, szczęście mu sprzyja*. Drukarzami byli Ackermann i Wulff w Hamburgu.

² K. Hławiczka *Niewydane zbiory Oskara Kolberga*. „Pion“ 1936 nr 47: „Teczka nr 3 nosi tytuł *Mazury Pruskie*“.

Tytuł *Mazury Pruskie* podał poza tym O. Kolberg: w konsepcji wydawniczym *Ludu*, który przygotował dla A. Bielowskiego w dniu 15 marca 1869 r.¹, w zapisach testamentarnych z 10 lutego 1873 r. i 7 maja 1883 r., jak również w trzecim, nie datowanym². Ten sam tytuł powtórzył się w wykazach tek i zawartych w nich materiałów, sporządzonych przez Kolberga w dniach 10 stycznia 1886 r. i 25 września 1887 r.³. Nie znajduje więc uzasadnienia zapis inwentarzowy Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, która przechowuje rękopis pod sygn. 3208: *O życiu i zwyczajach Mazurów Pruskich*.

Oprócz części opisowej *Mazury Pruskie* zawierają teksty 530 pieśni, częściowo z zapisami nutowymi, oraz jeden zapis nutowy bez tekstu słownego (nr 8). Numeracja kolbergowska (1—520) zawiera nieco pomyłek, a niekiedy biegnie podwójnie (np. nr 2a, 2b, 2c itd.).

Jak wspomniano, podstawę zainteresowań mazurskich O. Kolberga stworzył rękopis *Pieśni ludu nad górnej Drwęcy G. Gizewiusza*, powierzony Kolbergowi po śmierci pastora ostródzkiego przez Kazimierza Wł. Wójcickiego⁴. Jak przyjmuje Wł. Chojnacki, do wręczenia rękopisu K. Wł. Wójcickiemu doszło podczas bytności G. Gizewiusza w Warszawie w roku 1844. Sam Kolberg rzuca nieco światła na ten fakt w liście do Cludiusa. Pisze mianowicie, że Gizewiusz zbiór swój „posłał do pewnego swego znajomego do Warszawy, a który rękopis ostatecznie został mi wręczony do przeglądu i redakcji”⁵.

Później zapewne zetknął się Kolberg z *Pieśniami, które lud wiejski w okolicach Osterode w Prusach Wschodnich śpiewa*, drukowanymi

¹ Rkp. 2185 teka 4 k. 18 — wlicza się serie 23—25 *Mazury Pruskie* cz. I—III.

² Rkp. 2184 k. 73—74; w testamencie z 10 II 1873 r., rkp. 2185 teka 4 k. 376—377, „*Mazury Pruskie*, tomów dwa”; testament z 7 V 1883, rkp. 2184 k. 71—72, podaje: „Tekę nr 3 — *Mazury Pruskie* (Elk, Osterode itd. ku Królewcu); ostatnia wola, bez daty, podaje analogiczne dane co testament z 7 V 1883 r.

³ Rkp. 2184 k. 75—80. W zapisie z dnia 25 IX 1887 (teka nr 5) oraz w ostatniej woli bez daty znajdujemy tytuł: *Mazowsze Pruskie*.

⁴ [Wł. Chojnacki, pseud.:] J. Cybulska *Gustaw Gizewiusz, zbieracz pieśni ludowych*. „Słowo na Warmii i Mazurach” 1953 nr 37.

⁵ Rkp. 2185 teka 4 k. 41 (tłum. z niem.), por. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 391.

w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu“, podobnie jak tłumaczonym z niemieckiego przez Gizewiusza Kwitnącym *Inem*. Materiały te zużytkował w *Pieśniach ludu polskiego* (1857 r.) a następnie w przygotowanym rękopisie *Mazur Pruskich*.

Pewną część materiału — zresztą dyskusyjnego — przyniosły badania prowadzone na Mazowszu jeszcze podczas pobytu Kolberga w Warszawie. Wśród zapisów terenowych, względnie ich opracowań, pochodzących z Mazowsza znalazły się także teksty i melodie zakwalifikowane jako pochodzące z Mazur (Rozogów, okolice Szczytna itd.)¹. Wydaje się, że chodziło tu o relację z ust emigrantów, a nie o zapis dokonany na Mazurach². Wskazuje na to brak wyraźnych cech gwarowych w tekstach słownych i różna od mazurskiej stylistyka.

Podróż na Mazury nie pozostawiła w materiale źródłowym większych śladów poza 4 stronami zapisów z adnotacją: „Elk, u superintendenta Remus'a“³, oraz notatkami adresowymi i bibliograficznymi.

Na prace W. Kętrzyńskiego, które miały tak poważny wpływ wywrzeć na kształt teki mazurskiej, zwrócił uwagę Kolberga Bogumił Hoff w liście z 8 stycznia 1869 r.⁴. Zanim jednak do tego doszło, Kolberg zawarł bliską znajomość z pracą Maksymiliana Toeppena *Aberglauben aus Masuren* i poświęcił jej wspomnianą już recenzję w „Bibliotece Warszawskiej“. Fundamentem jednak wiedzy Kolberga o topografii, stosunkach narodowościowych i językowych, a poważnym dopełnieniem zasobu pieśni w *Mazurach Pruskich* stały się prace i zbiory Kętrzyńskiego. W części opisowej *Mazur Pruskich* wykorzystał Kolberg przede wszystkim dwie rozprawy wybitnego znawcy zagadnienia, jakim był Kętrzyński: *O Mazurach* (wydanie książkowe z r. 1872) oraz *Szkice Prus Wschodnich* cz. III: *Mazury*⁵;

¹ Rkp. 43/1352.

² Zob. s. XLVI.

³ Rkp. 2183 k. 285 i 293.

⁴ Rkp. 2185 teka 1 k. 211, por. *Kor espondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 199.

⁵ W. Kętrzyński *Szkice Prus Wschodnich*, cz. I: *Królewiec*, cz. II: *Na kresach mazurskich*, cz. III: *Mazury*, cz. IV: *Warmia*. „Przewodnik Naukowy i Literacki“ dodatek do „Gazety Lwowskiej“ 1876 s. 52—62, 165—176, 251—265 i 456—464.

innym autorem polskim, na którego pracy oparł się Kolberg, był młody językoznawca i etnograf Juliusz J. Ossowski, wedle opinii redakcji „Wędrowca“ nowy monograf Mazur i autor odnośnych rozdziałów w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*¹. Poza tym zaciążył na poglądach Kolberga Dominik Szulca, autor drukowanej najpierw w „Bibliotece Warszawskiej“, potem w osobnej książeczce rozprawy *O znaczeniu Pruss dawnych* (Warszawa 1846), jeden z pierwszych, którzy tyle zainteresowania okazali przeszłości Mazur; ukształtował on w pewnym okresie także opinie W. Kętrzyńskiego.

Zbiory rękopiśmienne G. Gizewiusza i W. Kętrzyńskiego, *Aberglauben aus Masuren* M. Toeppena, *O Mazurach i Szkice Prus Wschodnich* W. Kętrzyńskiego, *O Mazurach Pruskich* J. J. Ossowskiego, *Die Volkssagen Ostpreussens...* W. J. A. von Tettau i J. D. H. Temmego, a w mniejszej mierze *O znaczeniu Pruss dawnych* D. Szulca — oto podstawy źródłowe i bibliograficzne teki *Mazury Pruskie*. Z materiałów zebranych w czasie podróży r. 1875 poważniejszą rolę odegrały broszurki „hamborskie“, o których była mowa. Posłużyły one do analitycznych rozważań Kolberga nad dialektami mazurskimi.

Z materiałów podstawowych największą i najtrwalszą wartość przedstawiały i przedstawiają bez wątpienia zbiory rękopiśmienne pieśni G. Gizewiusza i W. Kętrzyńskiego, zawierające zapisy terenowe. One zadecydowały o powstaniu teki i do końca życia Kolberga były punktem wyjścia dla dalszych usiłowań poszukiwawczych. Trwałą ich wartością stały się informacje o miejscu oraz czasie zapisu.

Zbiór Gizewiusza, zlokalizowany ściśle na terenie dwóch parafii: kraplewskiej i ostródzkiej, charakteryzował zasób przede wszystkim tekstowy Ostródzkiego, które nie tylko pod względem językowym wykazuje znaczne różnice w stosunku do reszty Mazur południowych i wschodnich. Bardziej zróżnicowany pod względem pochodzenia, lokalizacji i treści materiał W. Kętrzyńskiego pochodził z Mazur wschodnich, zwłaszcza ich północnej części (Giżycko, Węgorzewo, Olecko), w mniejszej mierze dotyczył stosunków na Mazurach południowych.

¹ „Wędrowiec“ 1881 nr 210.

Cechą wyróżniającą ten ostatni zbiór jest stosunkowo duża ilość oryginalnych zapisów terenowych, dokonanych przez różne osoby, między innymi zbieraczy ludowych. Jest on trudniejszy do scharakteryzowania, gdy chodzi o datę zapisów, zawiera też mniej szczegółów o wykonawcach pieśni (informatorach), których przesłuchał W. Kętrzyński; mało w nim materiału muzycznego. Przekazy pochodzą z połowy lat sześćdziesiątych i następnego dziesięciolecia, niektóre otrzymał Kolberg na interwencję W. Kętrzyńskiego u różnych osób.

Zbiór G. Gizewiusza: *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy...* zachował się w grubym tomie formatu 175 × 110 mm o objętości 612 stron i zawarł ok. 460 zapisów, po części bardzo dokładnie datowanych, podających często nazwisko lub imię wykonawcy oraz szczegóły lokalizujące. Najwcześniejszy zapis w zbiorze datowany jest 25 VIII 1836 r., najpóźniejszy 5 V 1840 r. Zbiór jest świadectwem wczesnych zainteresowań G. Gizewiusza, romantycznych w pobudkach, i stosunku do kultury ludowej. Gromadzenie go podjął 26-letni pastor zaledwie w rok po objęciu pierwszej parafii w Ostródzie (sierpień 1835 r.) i kontynuował do czasu, gdy pochłonęła go działalność publiczna na gruncie polityki, wyrażająca się m.in. w żywej aktywności publicystycznej. Rzecz znamienna, że i potem zaznaczyła się żyłka kolekcjonerska Gizewiusza. Dowodem tego było znakomite wydawnictwo materiałów prasowych i dokumentów urzędowych *Polnische Sprachfrage...*¹, podobnie *Śpiewnik szkolny i domowy...*, wydany w Lipsku w dwóch wariantach edytorskich². Rychła śmierć przerwała

¹ [G. Gizewiusz] *Die polnische Sprachfrage in Preussen. Eine Zusammenstellung von dahin einschlagenden Aktenstücken und Journalartikeln*, Leipzig 1845 H. 1—2. Wydanie powojenne: *Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preussen. Wybór materiałów zebranych i opatrzonych komentarzem przez Gustawa Gizewiusza. Reedycję przygotował i przedmową oraz skrowidzem opatrzył Władysław Chojnacki. Poznań 1961. Materiały do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich T. 5.*

² [G. Gizewiusz] *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej*. Lipsk 1846; G. Gizewiusz *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej a niewinnej młodzieży naszej*. Lipsk 1846 z. 1.

Por. A. Wycisk *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej i niewinnej młodzieży naszej Gustawa Gizewiusza*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960 nr 2.

w 1848 r. wytężone wysiłki, wśród których jakąś rolę odgrywały zabiegi o wydanie *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy...* Jak wynika z listu Kolberga do Cludiusa, K. Wł. Wójcicki powierzył twórcy *Ludu* rękopis Gizewiuszowski „do przeglądu i redakcji”¹, wywiązywał się więc zapewne z jakichś zobowiązań wobec nieżyjącego już właściciela i twórcy zbioru.

Obydwa zbiory — Gizewiusza i Kętrzyńskiego — łączy dość wyraźna analogia. Gizewiusz ma lat niespełna trzydzieści, gdy zapisuje pieśni kraplewiaków i ostródzian — Kętrzyński mniej więcej w tym samym wieku czyni to w okolicach ówczesnego Lecu. Obydwu cechuje żarliwość, podbarwiona romantycznym stosunkiem do kultury i polskości ludu mazurskiego, a jednocześnie predyspozycja do pracy naukowej i działalności publicznej w szerszym stylu.

Gzewiusz uważa „lud nie tylko za przedmiot swych doświadczeń naukowych, nie tylko za swego ucznia, ale i za swego nauczyciela, który nam o dziejach [...] więcej jest w stanie powiedzieć jak jakakolwiek bądź książka i kronika”². Posiada przy tym w nieprzeciętnym stopniu dar zjednywania sobie sympatii i zaufania ludu, uważa się za obrońcę warstw ludowych i ich wartości kulturalnych, za szermierza praw społecznych i politycznych Mazurów.

Józef Lompa, równie zasłużony i nowoczesny zbieracz folkloru śląskiego, z podziwem powołuje się na poglądy Gizewiusza-badacza ogłoszone w „Szkółce Niedzielnej”³: „Niech się z takich zjawisk przekonają wszyscy, że i pod mazurską strzechą nie mieszka sama dzicz, że i w mazursko-polskich piersiach bije serce czule i szlachetniejszym myśłom otwarte i przystępne, a że nie trzeba tych prostaków koniecznie niemczyć, aby o czym wyższym myśleli, mówili, a nawet pisali”.

Szerokie horyzonty umysłowe i społeczne Gizewiusza podkreślają coraz dobitniej nowsze badania i publikacje. Jego zbieractwo było świadomą działalnością kulturalną, wynikającą z szacunku dla au-

¹ Rkp. 2185 teka 4 k. 41 (tłum. z niem.), por. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 391.

² K. Szule *Życie Gizewiusza*. „Biblioteka Warszawska” 1854 T. 1 s. 570—571.

³ B. Zakrzewski *Warsztat folklorystyczny Józefa Lompy*. „Zaranie Śląskie” 1963 nr 4 s. 13.

tentyzmu i walorów twórczości ludowej, przesiąknięte „dojrzałą patriotyczną tendencją“ obrony „walczącego z germanizacją ludu“, pozbawione „pruderii «inteligenckiej»“ i obaw wywołania zgorznienia czy kompromitacji moralności ludowej¹.

Pochlebna opinia o ostródzkim zbieraczu utrwaliła się już w XIX stuleciu wśród światlejszych osób, które zetknęły się z jego działalnością. Zapytany o Gizewiusza przez Jana K. Sembrzyckiego w liście z 30 grudnia 1882 r., superintendent diecezji ostródzkiej, Gustaw Otto Brzoska, stwierdził: „był to prawdziwy znawca i entuzjastyczny wielbiciel mowy polskiej, który wydał także zbiorek polskich pieśni kościelnych i świeckich“².

Zbiór Gizewiusza wymienia około 330 razy imiona lub nazwiska 10 informatorów ludowych, którym zbieracz zawdzięczał utrwalenie tekstów *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy...* Bliższa analiza pozwoliłaby zapewne na zidentyfikowanie proveniencji znacznie większej ilości zapisów tak, jak to uczyniono w trakcie przygotowywania niniejszego tomu w wypadku informatora Bączki z Kraplewa. Ten ostatni stanowi swoisty fenomen jeśli nie pamięci, to znawstwa pieśni ludowej z okolic Ostródy z lat 1836—1840. W czasie od 31 sierpnia 1836 r. do 5 maja 1840 r. dostarczył on Gizewiuszowi 173 teksty sygnowane w rękopisie: „Bączka“ i dalszych 86, które są sygnowane i datowane na początku i końcu większych partii tekstów. Wydaje się nawet, że Bączka sam był zbieraczem pieśni ludowych i Gizewiusz korzystał systematycznie z jego usług. Z innych na uwagę zasługują: Gotliba Wiśniewska z Kraplewa, zwana także Wiśniewszczanką lub Gotlibe Wiśniewski (dostarczyła 31 tekstów i 2 wspólnie z Bączką), Elza z Kraplewa (13 tekstów), Amalia (11), Reszkowska (8), Carlina vel Karlina Braun (7), Katharyna vel Catharyna (6).

Zbiór Wojciecha Kętrzyńskiego, wykorzystany częściowo przez O. Kolberga, zawarty jest obecnie w rękopisach Biblioteki PAN w Krakowie sygn. 3891, 3892 oraz 2183; dochodzą do tego *Pieśni gminne ludu mazurskiego w Prusach Wschodnich*, drukowane najpierw w „Tygodniku Wielkopolskim“, potem w osobnym wydaniu

¹ B. Zakrzewski, tamże s. 26.

² Wl. Chojnacki *Sprawy Mazur i Warmii...* s. 236 — kopia listu G. O. Brzoski do J. K. Sembrzyckiego, datowanego z Ostródy 30 XII 1882 r. w języku niemieckim.

pracy *O Mazurach*. Łącznie daje to około 240 tekstów rękopiśmieniowych oraz 54 teksty drukowane, z tym że w kilku wypadkach chodzi o oracje weselne i gadki.

W przeciwieństwie do Gizewiusza, Kętrzyński nie kładł zbyt wielkiej wagi na datowanie zapisów, rzadko stosował noty proveniencyjne i lokalizacyjne, jakkolwiek działał w trzydzieści lat po pastorzce z Ostródy i miał za sobą systematyczne przygotowanie uniwersyteckie. Nie da się też ustalić dokładnie czasu powstania zbioru Kętrzyńskiego. K. Hławiczka przyjmuje za Wł. Chojnackim¹ lata 1867—1872 i powołuje się na pierwodruk pieśni w „Tygodniku Wielkopolskim“. Wydaje się jednak, że szereg zapisów w zbiorze, dokonanych niezbyt wprawnym piśmem, nosi charakterystyczne dla Kętrzyńskiego cechy grafologiczne i może pochodzić ze znacznie wcześniejszego, młodzieńczego okresu. Spod ręki Kętrzyńskiego wyszło niewątpliwie 65 kart zapisanych ołówkiem, a zachowanych w tece sygn. 3891. Pierwszych 61 kart w formacie 175 × 110 mm i pozostałe o formacie 210 × 175 mm zawierają łącznie 110 numerowanych zapisów tekstowych. W dwóch wypadkach możliwe jest ustalenie proveniencji i lokalizacji tych zapisów: na odwrocie karty 16 (pieśni nr 1—29) zaznacza Kętrzyński, że teksty te uzyskał „od Minki Paprotki w Orłowie pod Lecem“, zaś na boku karty 62: „z Sztynortu pod Węgorborkiem“. Minka Paprotka należała do cenionych przez Kętrzyńskiego informaterek i podyktowała mu przeszło 50 tekstów². Są to prawdopodobnie zapisy znajdujące się na kilku następnych stronach rękopisu, a wskazuje na to zapis nr 12, którego ciąg dalszy znalazł się na karcie 23 po nr 43. Można więc przypuszczać, że co najmniej poprzedzające nr 43 pieśni pochodzą od Minki Paprotki. Ponadto teka zawiera:

a. zeszytek formatu 170 × 105 mm z kartami numerowanymi od 67 do 80 i pozycjami nr 200—212, opatrzony przez Kętrzyńskiego adnotacją: „od Toeppen, które [!] je ma zapewne spod Olsztyńka“. Adnotacja pozwala ustalić nazwisko twórcy zbioru, na podstawie wyjaśnień M. Toeppena: „Szczegółowy opis zwyczajów weselnych u Mazurów z okolic wschodnich zawdzięczam niejakiemu panu Bercio,

¹ Wł. Chojnacki *Syhoetki mazurskie...* s. 89, K. Hławiczka *Uwagi wstępne...* s. 362.

² W. Kętrzyński *Szkice Prus Wschodnich...* s. 216—217.

który dawniej był tam nauczycielem, później zaś osiedlił się w Kurkach pod Olsztynkiem, gdzie niedawno umarł¹. Pozwala to również na datowanie zbioru Bercia na lata przed 1865 r.

b. pochodzący od nieznanego zbieracza oracji weselnych arkusz formatu folio, zapisany dwustronnie niewprawnym piśmem chłopskim, który na karcie 81 zawiera teksty nr 213—214.

Teka sygn. 3892 zawiera zeszyt formatu 210×170 mm z 9 kartami, który podaje 10 pieśni wraz z nutami i wedle opinii dra Wł. Chojnackiego zapisany został ręką Jana K. Sembrzyckiego². Prawdopodobnie są to materiały przesłane Kolbergowi po roku 1883, wskutek czego nie numerowane i nie uwzględnione w *Mazurach Pruskich*. Niektórzy autorzy (K. Hławiczka), opierając się na odsyłaczach wskazujących na podobieństwa do pieśni wydrukowanych przez W. Kętrzyńskiego w pracy *O Mazurach*, uznali zbyt pochopnie zbiór J. K. Sembrzyckiego za analogiczny z tymi ostatnimi.

Najbardziej urozmaicony zespół zapisów zawiera teka *Miscellanea*, sygn. 2183 (k. 88—143), spisany kilku rękami, niejednokrotnie niewprawnym piśmem. Od Kętrzyńskiego pochodzą tu niewątpliwie zapisane atramentem karty 103—118 oraz 127—130, jak również karta 140 z nienumerowaną pieśnią *Zielony lassek, zielone rąbanie*, opatrzona adnotacją ołówkową: „z drukowanej książki niemieckiej⁴”. W tym ostatnim wypadku chodzi o odpis najstarszej, zdaniem J. K. Sembrzyckiego³, z drukowanych pieśni mazurskich, którą A. E. Preussowi nadesłał do publikacji Paweł Nataniel Paulini, pastor z Drygał⁴; całość opatrzył Kętrzyński na ostatniej stronie uwaga: „Spod Lecu⁴”.

Podobieństwo do charakteru pisma Kętrzyńskiego zdają się wykazywać co najmniej zapisy na kartach 133—138 (nr 216—220).

Noty W. Kętrzyńskiego pozwalają poza tym ustalić pochodzenie dwóch dalszych zbiorów znajdujących się w tece. Są to:

¹ M. Toeppen *Aberglauben* ... s. 83.

² Zbieraczem pieśni i obyczajów mazurskich był przede wszystkim ojciec Jana K. Sembrzyckiego, Karol (wydał *Powieści i pieśni dla Mazur*. Olecko 1861); zbioru Karola Sembrzyckiego wykorzystywał później Jan.

³ J. Sembrzycki *Przyczyunki do charakterystyki Mazurów pruskich*. „Wisła” 1889 s. 574.

⁴ A. E. Preuss (*Preussische Landes- und Volkskunde oder Beschreibung von Preussen*. Königsberg 1835 s. 236) podaje teksty: polski i niemiecki, oraz zapis nutowy.

a) zapisane atramentem, wyrobionym pismem o archaizujących cechach, pieśni nr 133—138 (k. 92—96, form. rkp. 175×110 mm), które wedle Kętrzyńskiego zapisał „pan Kossobudzki z Margrabowa“.

b) pieśni nr 197—198 (k. 119—126) i 199 (k. 131—132) zapisane atramentem na składkach formatu 170×105 mm po polsku i w tłumaczeniu niemieckim przez informatora, którego Kętrzyński określa: „Bury in Gelguhn“.

Pochodzą więc te teksty z Warmii, a mianowicie z Jelgunia w powiecie olsztyńskim. Zapisy Kętrzyńskiego obejmowały pierwotnie także karty numerowane 222—225 (nr pieśni 194—196). Wyłączył je z całości O. Kolberg, przenosząc do teki 3208 bez przepisywania obszerną pieśń *O Therezji* (obecny nr 386). Zapewne znowu chodziło o materiały przesłane około r. 1883, a więc w ostatniej fazie przygotowywania rękopisu *Mazur Pruskich*. Wyłączenie części zapisów Burego nie pozostało bez wpływu na kolejność niektórych numerów pieśni w zbiorze Kętrzyńskiego (nr 197—201); powstała tu wyraźna kolizja numerów.

Na pozostałych kartach różnego formatu można jeszcze wyróżnić zapisy co najmniej dwóch różnych osób. Jedną z nich musiał być Mroczik (Mroczek), o którym dowiadujemy się z jego korespondencji z Kętrzyńskim, ściślej z listu datowanego z Giżycka dnia 9 grudnia 1872 r. W liście tym Mroczik zawiadamia: „Poszyłam też Panu kilka piosnk ludowych, którem czasu wakacyj jesieńnych jako też i później zbierał; obiecuje też, ile można mi będzie, zasie więcej zbierać“¹. Sądząc z pisowni, chodzi zapewne o numery pieśni 127—132, znajdujące się na kartach 88—91.

Inne źródła mają tylko niewielkie znaczenie dla całości *Mazur Pruskich*. Zaledwie jedną pieśń (a nie dwie, jak zaznacza) przejął O. Kolberg ze zbioru Ignacego Łyskowskiego², a więc spoza terenu Mazur. Tylko do celów porównawczych służyły mu cytowane w tekście śpiewniki ks. M. M. Mioduszeńskiego³.

¹ Wł. Chojnacki *Sprawy Mazur i Warmii...* s. 90.

² I. Łyskowski *Pieśni gminne ludu polskiego w Prusach Zachodnich ...* Brodnica 1854; *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich*. Gniezno 1907 wyd. 2 pomnożone przez Józefa Chociszewskiego.

³ M. M. Mioduszeński *Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z melodyjami w kościele katolickim używane*. Kraków 1838; tenże *Pastorałki i kolędy z melodyjami*,

Nieznaczonej również ilości materiału tekstowego i nutowego dostarczyły własne zapisy O. Kolberga. Za ledwie jedenaście pieśni i melodii, których bruliony są w tekach nr 5, 43, 2183, włączył tu Kolberg, zaznaczając wschodniopruskie pochodzenie tekstów i melodii. Zapisy te i ich nie zawsze pewna lokalizacja nasuwają wątpliwości, czy naprawdę chodzi o autentyczne przekazy pieśni mazurskich. Nie wykluczone, że podczas badań na dawnym pograniczu mazowiecko-pruskim zwrócono Kolbergowi uwagę na analogie między pieśniami po tej i po mazurskiej stronie granicy, a twórca *Ludu* posłużył się tylko tak uzyskanymi przykładami.

Listy źródeł dopełniają rękopisy z teki *Miscellanea*, sygn. 2183 k. 285 i 293, z notatkami ołówkowymi i atramentowymi z czasu bytności Kolberga na Mazurach we wrześniu 1875 r.

Oskar Kolberg zaczerpnął z *Pieśni...* Gustawa Gizewiusza 36 tekstów i 9 melodii do serii pierwszej *Ludu* (1857) oraz 304 teksty i 22 melodie do *Mazur Pruskich*; stanowi to około $\frac{2}{3}$ zbioru Gizewiuszowego. Korzystał z tych tekstów bezpośrednio i poprzez „Przyjaciela *Ludu*“, a w wypadku pieśni płonowej nr 5 prawdopodobnie ze *Śpiewnika*, wydanego w Lipsku, chociaż o znajomości tej ostatniej pozycji nigdzie nie wspominał.

Z materiałów W. Kętrzyńskiego skorzystał O. Kolberg w 268 wypadkach, z czego tekstów drukowanych było 50; świadczyłoby to o bardzo gruntownym wykorzystaniu tych źródeł (w ok. 90%). Statystyka taka nie jest jednak ścisła. Kolberg traktował zbiory Gizewiusza i Kętrzyńskiego jako surowiec przeznaczony do krytycznej obróbki. Wedle własnego uznania dzielił go, kompilował i wykorzystywał we fragmentach, nie cofał się przed łączeniem w jedną całość zapisów Gizewiusza i Kętrzyńskiego (ok. 15 wypadków). W tym stanie rzeczy ilość pieśni u Kolberga jest z zasady wyższa niż u Gizewiusza i Kętrzyńskiego.

Jakkolwiek jednak szacowalibyśmy stopień wykorzystania wspomnianych źródeł w *Mazurach Pruskich*, wypadnie stwierdzić, że Gizewiusz i Kętrzyński dostarczyli do tomu mazurskiego *Ludu* około 520 tekstów na ogólną ilość 530. Przeprowadzona w związku z opra-

cowaniem niniejszego tomu analiza proveniencji źródłowej doprowadziła do bezspornego zidentyfikowania wszystkich tekstów *Mazur Pruskich* z wyjątkiem nr 129, 296 i 438, czyli obaliła dawniejsze szacunki, określające wkład Kolberga na $\frac{1}{3}$ materiału tekstowego pieśni¹. Okazało się, że O. Kolberg nie we wszystkich wypadkach określił pochodzenie wykorzystanych tekstów. W wielu wypadkach dokonywał skreślenia wpisanej już proveniencji, w innych opuszczał signum: G., K. czy Giz., Kętrz. Postępował tak przede wszystkim wtedy, gdy jeden tekst rozbijał na dwa lub więcej numerów, gdy kompilował zapisy lub wykorzystywał tylko fragmenty. Właściwe proveniencje wykorzystanych przez Kolberga zapisów źródłowych ustalono obecnie w oparciu o szczegółowe dane przypisów edytorskich do poszczególnych pieśni. Wyniki ustalenia umieszczono w zestawieniu². Dalszy ciąg zestawienia obrazuje stopień oraz sposób wykorzystania tekstów źródłowych w *Mazurach Pruskich* i pozwala ustalić, że tylko 264 teksty w całym tomie, w tym 5 własnych Kolberga, zostały wykorzystane w całości, bez większych zmian, reszta natomiast uległa mniej lub więcej poważnym przekształceniom. Dotyczy to zarówno konstrukcji zewnętrznej tekstów, jak i ich zawartości. W dalszej części tego zestawienia wykazano zmiany, jakie wprowadził Kolberg w budowie i kolejności zwrotek zapisanych przez Gizewiusza i Kętrzyńskiego, różnice pisowni i stylu oraz zmiany językowe (mazurzenie). Widać tam jasno, że prawie wszystkie teksty źródłowe ulegały w *Mazurach Pruskich* retuszom lub przeróbkom, jakkolwiek w dość licznych wypadkach odchylenia były minimalne.

W zasadzie Kolberg nie cofał się nawet przed bardzo istotnymi i skomplikowanymi operacjami. Przykładem zupełnego rozbicia pierwotnej całości na wiele drobnych fragmentów są teksty W. Kętrzyńskiego z rkp. 2183 nr 192 i 216. W pierwszym wypadku zostały one pokawałkowane na 9, w drugim na 5 części. Pieśni te są jednocześnie przykładem kompilacji tekstu. Zwrotka 16 nr 192 i zwrotka 6 nr 216 posłużyły Kolbergowi do utworzenia nowej pieśni nr 501³.

¹ Wł. Ogrodziński *Teka mazurska Oskara Kolberga. „Prace i Materiały Etnograficzne“* 1961 s. 81; K. Hławiczka *Uwagi wstępne...* s. 366.

² por. s. 639.

³ por. przyp. 495, 497 i 501.

Z bardzo złożoną kompilacją mamy do czynienia w wypadku nr 372 niniejszego tomu; złożyły się na nią teksty W. Kętrzyńskiego z rkp. 3891 nr 97, rkp. 2183 nr 146 oraz ze *Szkiców Prus Wschodnich* s. 258. W obrębie poszczególnych zwrotek zapożyczenia przedstawiają się następująco:

zwrotka	1	— z nr 146 oraz ze <i>Szkiców</i>
	2	— z nr 97 oraz ze <i>Szkiców</i>
	3—6	— z nr 146 oraz ze <i>Szkiców</i>
	7	— z nr 146
	8—9	— z nr 146 oraz ze <i>Szkiców</i>
	10—12	— z nr 146
	13—20	— z nr 97

z tym, że po zwrotce 12 Kolberg wydzielił jeszcze wariant numerowany jako 373, a oparty na tekście W. Kętrzyńskiego nr 146.

Prawdopodobnie w wypadkach takich chodziło o metodę pracy i indywidualny punkt widzenia twórcy *Ludu*, dysponującego ogromnym doświadczeniem i materiałem porównawczym, a podporządkującego inne względy koncepcjom całościowym *Ludu*. Należy obiektywnie stwierdzić, że pod tym względem Gizewiusz i Kętrzyński kierowali się bardziej nowoczesnym i naukowo poprawniejszym stosunkiem do przekazu źródłowego, o czym świadczą choćby drukowane w „Przyjacielu Ludu“ Gizewiuszowe *Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode w Prusach Wschodnich śpiewa*. Gizewiusz uwzględnił również szereg odmian i wersji w drukowanych przekazach, z zasady jednak czyni to w odsyłaczach do tekstu przyjętego za podstawowy zapis¹. Pomija również Kolberg dane dotyczące informatorów (wykonawców) ludowych, z jednym wyjątkiem, kiedy w kontekście lokalizacji pieśni nr 481 wymienia nazwisko Bączki: „Osterode (Bączka)“.

Bardzo sumiennie natomiast potraktowany jest w *Mazurach Pruskich* wybór tekstów, z których żaden nie powtarza się, jakkolwiek u Gizewiusza występują analogiczne zapisy, zwłaszcza z relacji Bączki. Wyłącznie Kolbergowskim wkładem jest klasyfikacja (systematyka) pieśni wykorzystanych w interesującym nas tomie oraz

¹ „Przyjaciel Ludu“ 1839 nr 5, 6 i n.

w rękopisie Gizewiuszowskim; to samo odnosi się do odsyłaczy wykazujących podobieństwa do wersji ogólnopolskich odnotowanych w różnych seriach *Ludu*, jak również do wyjaśnienia podobieństw i zależności pomiędzy poszczególnymi zapisami w rękopisie Gizewiusza.

W ogólności rękopis *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy...* nosi ślady starannej obróbki przez Kolberga. Są to ołówkowe, rzadziej atramentem wprowadzane uwagi i objaśnienia oraz skreślenia (atramentem) przejranych tekstów. Kolberg wprowadził do rękopisu Gizewiuszowego następujące adnotacje:

a) na karcie pierwszej rkp. 2559: „Ks. Gizewiusz (Gizewski)¹, pastor i proboszcz w Kraplewie pod Osterode“;

b) na następnej karcie tamże: ołówkiem odnotowany schemat klasyfikacyjny pieśni², jakim posługiwał się przy obróbce tekstów Gizewiuszowskich;

c) przy poszczególnych tekstach: noty klasyfikacyjne według schematu przyjętego jak wyżej i w rzadkich wypadkach objaśnienia słowne zastosowanej klasyfikacji, odsyłacze do tekstów i wątków pokrewnych, znajdujących się na innych stronach zbioru, poprawki i uzupełnienia tekstów, w końcu pauzy rozdzielające teksty Gizewiuszowskie.

Ingerencje te są znacznie rzadsze w zbiorze W. Kętrzyńskiego i ograniczają się do skreślenia wykorzystanych tekstów, rzadkich uwag proweniencyjnych (np. na k. 1 rkp. 3891: „od Kętrzyńskiego“), pauz rozdzielających teksty oraz wpisywanych tu i ówdzie odsyłaczy do *Ludu*. Od Kolberga pochodzi w zasadzie numeracja zwrotek w całym tomie.

Jak już wspomniano, obydwa źródła zawierają dane o pochodzeniu tekstów. Niektóre najpełniejsze dane (u Gizewiusza) podają równo-

¹ Kolberg podaje błędnie brzmienie polskie nazwiska Gizewiusza (poprawnie: Giżycki, a nie Gizewski) oraz fakt, że Gizewiusz był pastorem i proboszczem w Kraplewie (poprawnie: kaznodzieją polskim w Ostródzie).

² Schemat obejmuje 15 rodzajów pieśni: I — Dumy, II — Dumki i piosneczki, III — Weselne, IV — Miłosne i przy weselach używane, V — Miłosne i różne, VI — Krótkie (wyrwasy), VII — Rzemieślnicze i na rzemieślników, VIII — Myśliwskie, IX — Owczarskie, X — Pasterskie, XI — Żołnierskie, pijackie, XII — Szydełne, XIII — Obrzędowe, żniwiarskie, robocze, XIV — Legendy i kołędy, XV — Thuste.

częściej: nazwisko lub imię informatora (wykonawcy), miejscowość, z której informator pochodzi, lub miejsce, gdzie sporządzono zapis, oraz datę zapisu. Nie są to konsekwentne informacje. Nawet Gizewiusz opuszcza często noty dokumentujące względnie podaje fragmentaryczne dane. Kolberg z zasady pomija tę stronę zapisów; nie interesują go informatorzy ani daty zapisu, w większym stopniu zwraca uwagę na lokalizację wykorzystanych przez siebie utworów.

Zasady lokalizacji Kolbergowskiej różnią się w wielu wypadkach od założeń Gizewiusza czy Kętrzyńskiego, którzy określali przeważnie, skąd i od kogo mają dany tekst czy grupę tekstów. Dla Kolberga ważniejsze wydaje się stwierdzenie, gdzie podawane w *Mazurach Pruskich* teksty występują i w jakich stronach Polski można znaleźć do nich analogie. Stąd też odnosi się wrażenie, że szereg lokalizacji Kolbergowskich ma charakter domysłu czy relacji, a nie danych dokumentujących. Kolberg wykracza zresztą w tym względzie daleko poza granice regionalne Mazur, lokalizuje szereg pieśni na Ziemi Lubawskiej i Chełmińskiej (Lubawa, Kurzętnik, Toruń, Chełmno itd.), co wskazywałoby na pomieszanie dwóch zasad: lokalizacji zapisu źródłowego (dane typu: od Osterode, od Lecu) i lokalizacji tekstu (od Lubawy, Torunia, Chełmna itd.).

Niezależnie od pewnego braku konsekwencji, na dowolnościach lokalizacyjnych Kolberga zaważyć mogła bez wątpienia także niezbyt gruntowna znajomość terytorium mazurskiego, znacznie słabsza niż regionów poznanych z autopsji. Prowadziło to z natury rzeczy do uproszczeń i zbyt pochopnych porównań. Nie wykluczone także, że Kolberg, zmierzając do charakterystyki całego regionu mazurskiego, szukał sposobów wyjścia poza wąskie lokalizacje Gizewiusza i Kętrzyńskiego. Materiały tych ostatnich obejmowały bowiem w jednym wypadku zaledwie dwie parafie, w drugim trzy, a w najlepszym razie cztery powiaty, w dodatku charakteryzowały dwa odległe od siebie środowiska: Ostródzkie na zachodzie i północno-wschodnie Mazury. Na chęć wyjścia poza partykularze kraplewsko-ostródzkie wskazuje stosunkowo znaczna ilość tekstów Gizewiuszowskich, które Kolberg lokalizuje pod Szczytnem, Olsztynkiem czy Działdowem, a więc bardziej na południe i południowy wschód, skąd nie posiada materiału źródłowego. Nie cofa się tu zbieracz przed nadawaniem tekstom podostródzkim, gdzie panuje

dialekt ostródzko-warmiński, cech mazurzenia, nie znanego w zasięgu działalności zbierackiej Gizewiusza. Przykładem skrajnym jest tu tekst nr 163 (u G. G. s. 378—379), opatrzony przez Gizewiusza adnotacją: „Bączka, d. 9 Juni 1837“. Skądinąd wiadomo o bezspornym pochodzeniu Bączki z Kraplewa, podobnie jasne i przez Gizewiusza wyjaśnione w osobnej nocie jest powiązanie wspomnianej pieśni z Kraplewem. Gizewiusz objaśnia na marginesie cyklu pieśni o Gotlibie Wiśniewskiej i „panu Wiśniewskim“, jej ojcu, że chodzi o utwory „dotyczące miejscowych stosunków w Kraplewie“, przedrwiwające Gotlibę Wiśniewską, „bardzo zaletną“ (s. 409). Gotliba Wiśniewska (Wiśniewszczanka, Gotlibe Wiśniewski) występuje poza tym w 31 wypadkach w zbiorze jako informatorka Gizewiusza; tym bardziej niezrozumiała wydaje się lokalizacja pieśni nr 163: „od Szczytna (Jedwabno)“. Charakterystyczne jest zakwalifikowanie cyklu tych pieśni (u Kolberga nr 11, 12, 13, 22, 23, 24) do grupy pieśni weselnych, jakkolwiek znany powszechnie podkład muzyczny i tekstowy stanowi tu tylko oparcie formalne dla treści aktualno-obyczajowych. Należy dodać, że Kolberg skreślił pod pieśnią nr 163 signum proveniencyjne: G[zizewiusz].

W ogólności rzecz biorąc, lokalizacje Kolbergowskie wymagają krytycznego i ostrożnego traktowania, stąd też wydawca *Mazur Pruskich* położył znaczny nacisk na możliwie dokładne wyjaśnienie proveniencji źródłowej i lokalizacji zapisu, podając w przypisach miejscowości, z których wywodzili się informatorzy Gizewiusza i Kętrzyńskiego. Bardziej szczegółową i dalej idącą analizę uniemożliwił — mimo wszystko — brak krytycznych wydań zbiorów G. Gizewiusza i W. Kętrzyńskiego.

Lokalizacje Kolbergowskie cechuje w ogóle dość znaczna płynność, widoczna przy gruntowniejszym studium rękopisu *Mazur Pruskich*. Kolberg zmieniał je niejednokrotnie i to bardzo radykalnie, nie licząc się z danymi ze źródeł. I tak pieśń nr 484 zlokalizował pierwotnie od Elku, Szczytna i Olsztyńka, po czym wykreślił wszystkie inne nazwy miejscowości oprócz Olsztyńka. W istocie chodziło o zapis dokonany przez Kossobudzkiego z Olecka (Margradowej)¹. W podobny sposób zlokalizowane zostały niektóre frag-

¹ Rkp. 2183 k. 96 nr 138.

menty zapisów Gizewiusza i Kętrzyńskiego. Nr 211 i 361 dadzą się łatwo zidentyfikować jako rozbity tekst nr 96, zapisany na karcie 62 rkp. 3891; W. Kętrzyński odnotowuje na tejże karcie lokalizację: „Z Sztynortu pod Węgorborkiem“, mimo to w *Mazurach Pruskich* nr 211 oznaczono: „od Biskupic (Bischofsburg)“, a więc w podwójny sposób błędnie: Bischofsburg to Biskupiec nie Biskupice, poza tym Warmia, a nie Mazury. Drugi fragment (nr 361) zakwalifikował Kolberg na odmianę: „od Elku“.

To samo zjawisko obserwujemy w pieśniach nr 402 i 403 przejętych od Gizewiusza¹ z tekstu drukowanego w „Przyjacielu Ludu“. Zarówno w źródle, jak i w publikacji pochodzenie tekstu nie pozostawia żadnych wątpliwości, a Kolberg pierwotnie przy pieśni nr 402 zamieszcza lokalizację: „Osterode (Kraplewo)“. Dopiero potem nr 402 zostaje zlokalizowany: „od Lubawy“, przy jednoczesnym zachowaniu prawidłowej lokalizacji przy nr 403. To samo występuje w pieśni dziadowskiej nr 385 (Toruń, Chełmno), zaczerpniętej od Gizewiusza², a następnie w nr 420³. W tym ostatnim wypadku następuje zamiana w pierwszym wierszu: „A wy, panny krakowianki“ na „A wy, panny kraplewianki“ i w lokalizacji na: „od Lubawy“, przy jednoczesnym skreśleniu signum proveniencyjnego „Giz.“

W niektórych wypadkach płynność proveniencji i lokalizacji Kolbergowskiej idzie bardzo daleko. W nr 349, powstałym z kompilacji zapisów Gizewiusza i Kętrzyńskiego, pierwotna lokalizacja: „od Działdowa, Lubawy, Kurzętnika“, ustępuje bardzo odległej, biorąc pod uwagę kryteria geograficzno-regionalne oraz różnice gwarowe: „od Elku i Szczytna“.

Jak wynika z tych przykładów, już w zakresie omówionych zagadnień między źródłami a rękopisem *Mazur Pruskich* powstały w trakcie opracowań poważne różnice, które w zasadzie uczyniły z dzieła Kolbergowskiego wydawnictwo w jakimś sensie krytyczne w stosunku do pierwotnych przekazów źródłowych. Kwestii, w jakim stopniu *Mazury Pruskie* realizowały zamiary Kolbergowskie

¹ Rkp. 2559 s. 77, 537 i 533—536 oraz „Przyjacieli Ludu“ 1839 nr 6 s. 48, 47.

² Rkp. 2559 s. 563—564, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 I 1840.

³ Rkp. 2559 s. 424, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 VIII 1837.

posunięcia naprzód wiedzy o etnografii Mazur, a w jakim stopniu były produktem rutyny i metody pracy O. Kolberga, nie da się, przynajmniej na razie, rozstrzygnąć.

Pozostawałaby do rozważenia sprawa poprawności odczytania i przekazu tekstów Gizewiusza i Kętrzyńskiego, niezależnie od ostatecznej ich postaci w *Mazurach Pruskich*. Należy podkreślić, że Kolberg bardzo sprawnie i skutecznie potrafił pokonać trudności związane z odczytaniem i wykorzystaniem wspomnianych źródeł. Szczególne wymogi stawiały tu rękopisy ze zbioru Kętrzyńskiego, zapisane przeważnie drobnym i trudnym pismem ołówkowym, z zachowaniem cech gwarowych wymowy albo będące dziełem niewprawnych rąk, borykających się nie tylko z trudnościami procesu pisania, ale też i z niezajomością podstaw ortografii polskiej. Wierność odpisów Kolbergowskich jest tu na ogół duża, o ile nie wchodzi w rachubę inne względy skłaniające Kolberga do wprowadzania zmian i retuszy.

Wiele odchyień od brzmienia i kształtu pierwotnych źródeł wynika ze specyficznych cech pisowni O. Kolberga z jednej strony, z drugiej zaś z usiłowań wprowadzenia czy podkreślenia gwary mazurskiej w pieśniach. W obydwu wypadkach Kolberg stosował niekonsekwentnie formy i zasady. Zarówno w swoich, jak cudzych tekstach dowolnie używał form: szed — szedł, mię — mie — mnie, podjęli — podjeli itd. Zależnie od istotniejszych różnic między źródłami a *Mazurami Pruskimi* stwarza to wrażenie mniejszej lub większej odmienności.

Poważniejsze różnice wywołują jednak zmiany wprowadzane w sposób mechaniczny (na zasadzie korekty poprawnościowej) i zamierzone przekształcenia. W tym drugim wypadku oryginały źródłowe mają się stać niejednokrotnie przykładem cech, które w określonym środowisku, gdzie zostały zapisane, nie występują. Do szczególnych trudności, jakie domagały się rozwiązania, zaliczyć należy sprawę transkrypcji gwary mazurskiej, między innymi *a* jasnego, na które taki nacisk kładł W. Kętrzyński. Niezbyt fortunnie przyjęty znak *ä* stał się w jakimś stopniu pokusą dla O. Kolberga. Wprowadzał go nie tylko tam, gdzie występował on u Kętrzyńskiego, lecz również w tekstach, które go nie miały (np. nr 91, 111, 145, 158, 167 itd.). Wykazywał tu nawet pewną konsekwencję, w przeciwień-

stwie do innych chwiejności pisowni: piarko — piórko, będąc — będąć, ostatni raz — ostatneras, nockie — noczkie, nietęskliwy — nietenskiwy itd., gdzie stosował przemiennie różne formy.

Przykładem zmian, jakie wprowadza Kolberg do jednego, i to stosunkowo niezbyt odbiegającego od źródła, tekstu, może być pieśń nr 91, przyjęta od Kętrzyńskiego¹. Kolberg zmienia tu zapis wiersza z 6-zgłoskowego na 12-zgłoskowy, a jednocześnie budowę zwrotki z 2-na 4-wierszową, wprowadza mazurzenie i znak ǫ. Różnice pisowni przedstawiają się następująco: u Kolberga — mars(z) zamiast marś, tych zam. tech, będąc mię zam. będąc mie, dziewczaki zam. dziewczeczki, gościniec zam. gościniecz, ostatni raz zam. ostatneras, nockie zam. noczkie itd. Zdarzają się jednak i zmiany odwrotne. W nr 71, zaczerpniętym również od Kętrzyńskiego², właśnie Kolberg podkreśla cechy gwarowe tekstu: kjat zam. kwiat, sjat zam. świat, tamój zam. tam, choć również wprowadza w miejsce gwarowego: A jakzez mam ja — jakoż ja mogie, w miejsce: a niechze — niechaj, będziemy — będziemy.

W sumie około 50 procent tekstów pieśni w *Mazurach Pruskich* zostało poważniej zmienione, w pozostałych różnice nie mają większej wagi.

Nierównomiernie rozkładały się również zmiany stylistyczne. Już w tekście nr [1]³ napotyamy około 20 zmian pisowni i stylistycznych. Kolberg — mimo że źródło pochodzi z Ostródzkiego — stosuje w kilku miejscach mazurzenie (skody zam. szkody, nieszczęście zam. nieszczęście itd.), a następnie przekształca formy: spiesząc ci się — na: spieszący się, A Ambroży w ten czas — na: A Ambroży, a Ambroży, Z tej biedy i przygody — na: z tej szkody i przygody. Poza tym wątpliwe wydaje się odczytanie imienia Jagusia lub Jagana(?) jako Jaguna.

W tomie niniejszym wydawca starał się zaznaczyć przy pomocy nawiasu < > miejsca, gdzie nastąpiły zmiany wprowadzone w tekście przez Kolberga, co łącznie z przypisem edytorskim pozwoli w jakiejś mierze zorientować się w rozmiarach różnic. Niestety szczegółowsza

¹ Rkp. 3208 k. 223 nr 195.

² Rkp. 3891 k. 63 nr 98a i rkp. 2183 k. 129 nr 197 (114).

³ Rkp. 2559 s. 145—147.

dokumentacja tych wypadków jak również objaśnienia źródłowe nie były możliwe ze względu na charakter wydawnictwa. Nie zdołano więc wykazać opuszczeń, form występujących zamiennie w źródle ani szczegółów kompilacji.

Źródła rękopiśmienne zgromadzone przez Gizewiusza i Kętrzyńskiego mają decydujące znaczenie dla zasobu pieśni w *Mazurach Pruskich*. Dla części opisowej podobną wagę ma literatura przedmiotu. Jak wspomniano, jest ona skromna ilościowo i objętościowo. Na użytek części opisowej Kolberg przejmuje w zasadzie wszystko, co opublikowali W. Kętrzyński w broszurze *O Mazurach* oraz w *Szkicach Prus Wschodnich*, a J. J. Ossowski w serii artykułów *O Mazurach Pruskich*. Z opracowań niemieckich ta sama rola przypada w partiach dotyczących wierzeń i obyczajów książce M. Toeppena *Aberglauben aus Masuren*.

Prace Kętrzyńskiego i Ossowskiego zostały niejako wmontowane w część opisową w formie cytatów lub relacji, czasem po prostu skompilowane ze sobą. Forma cytatu nie zawsze świadczy tu o dosłownej zgodności przytoczonego tekstu z oryginałem. Zmieniając kolejność poruszanych kwestii w stosunku do cytowanej literatury, Kolberg nie cofa się także przed jej stylizacjami i dopełnieniami.

Zaledwie w kilku partiach części opisowej Kolberg nie korzysta z pośrednictwa literatury. Ma to miejsce w rozdziale o języku, którego analityczna część powstała w wyniku przestudiowania przez Kolberga językowej strony wspomnianych wyżej broszurek „hamborskich“. Rolę konfrontującą w stosunku do literatury regionalnej odegrały wzmiankowane w części opisowej pozycje Gołębiowskiego i Żukowskiego.

Aberglauben... M. Toeppena wypełniły ważną dla Kolberga lukę w literaturze polskiej, gdzie zwyczaje, obrzędy i podania potraktowane zostały bardzo lapidarnie. Zachował się egzemplarz drugiego wydania tej pracy, z którego, jak świadczą własnoręczne adnotacje, wydatnie korzystał Kolberg.

Stopień wykorzystania *Aberglauben...* jest nieporównanie mniejszy, niż to ma miejsce z publikacjami Kętrzyńskiego i Ossowskiego. Nie wykorzystano prawie zupełnie dodatku z opowieściami i baśniami, licznych danych obyczajowych i wierzeniowych. I tu cytaty rzadko bywają dosłowne, autor części opisowej chętniej operuje

streszczeniem wybranych partii, opatruje je tu i ówdzie komentarzem lub wstawką erudycyjną.

Miejsca interesujące go zaznaczył Kolberg w egzemplarzu *Aberglauben...* ołówkiem lub atramentem i w tej kolejności poprzehodził je do części opisowej. Dla przykładu przytoczymy dwie ze zdarzających się rozbieżności między Toeppenem a Kolbergiem. Na s. 27, w punkcie traktującym o macicy, pisze Toeppen: „Macica, według jednych jest to kurcz żołądka, według innych kolki“¹. Kolberg cytuje to miejsce w sposób następujący:² „Z Działdowa dowiadujemy się, że macicą zowie się kurcz żołądka, według innych — kolka“. Jest to więc raczej relacja niż cytat, a obejmuje dane także z poprzedzających fragmentów tekstu. W innym miejscu na s. 8 Toeppen wyjaśnia, że bożonarodzeniowa jutrznia „odbywa się w kościołach na Mazurach, a po wsiach, gdzie nie ma kościołów, w szkołach podczas nabożeństwa porannego“³. Kolberg stwierdza krócej: „odbywa się ona po kościołach wiejskich przed rannym nabożeństwem lub w domu szkolnym“⁴.

Pozostała część literatury, zwłaszcza niemieckiej, cytowana jest przez Kolberga pośrednio za W. Kętrzyńskim i Toeppenem; ani razu nie występuje cytat z pracy v. Tettaua i Temmego, w sprawie której Kolberg prowadził korespondencję z ks. Franciszkiem Rąbcą z Pelplina.

Ten materiał o charakterze kompilacyjnym dopełnił Kolberg fragmentem z *Deutsche Mythologie* J. Grimma⁵ (Kautki) oraz nielicznymi zapiskami z podróży po Mazurach w roku 1875. Zapiski traktują o stosunkach kościelnych oraz zwyczajach śmigusu i paciorków⁶; zawdzięczał je Kolberg informacjom superintendenta w Elku, K. Remusa.

Mimo umiarkowanego wkładu samodzielnej pracy badawczej O. Kolberga w *Mazury Pruskie* znaczenie naukowe tego tomu nie

¹ w tłumaczeniu E. Piltzówny, „Wisła“ 1892 s. 175.

² por. s. 68.

³ w tłumaczeniu E. Piltzówny, tamże s. 154.

⁴ por. s. 91.

⁵ J. Grimm *Deutsche Mythologie*. [Göttingen 1844] s. 1109.

⁶ Rkp. 2183 k. 285.

może być kwestionowane. Tom mazurski należy traktować na tle całości *Ludu*, a to przemawia aż nadto wymownie na rzecz szerokich, nawet wyjątkowych horyzontów badawczych Kolberga. Po Kolbergu nie znalazł się nikt, kto by w równie szeroki sposób starał się zebrać całość wiedzy etnograficznej o ludzie mazurskim i na tym tle przedstawić pieśń ludową tego regionu. Fakt ten rozgrzesza w jakimś stopniu twórcę *Ludu* z dość licznych braków metodycznych i merytorycznych dzieła. Nie można zapomnieć, że czas, w którym powstawała teka mazurska, cechuje jeszcze zbieractwo i metoda opisowa w etnografii, literatura przedmiotu zaś ma charakter przyczynkowy i fragmentaryczny. Odnośna literatura polska znajduje się w powijakach. Znacznie obfitsza niemiecka zajmuje stanowisko aprioryczne wobec szeregu zjawisk występujących w polskiej kulturze ludowej, dzieli ją od przedmiotu liczne uprzedzenia, z jakimi spotkaliśmy się u superintendenta F. Cludiusa.

Było krzywdą i szkodą dla teki mazurskiej, że nie mogła ona ukazać się drukiem wkrótce po napisaniu części opisowej, to jest po roku 1881 lub też około roku 1883, kiedy zasób pieśni wzbogacił się o zbiory W. Kętrzyńskiego. Materiały G. Gizewiusza i W. Kętrzyńskiego nie miały wówczas zbyt wielkich szans ukazania się drukiem, rozwój zaś literatury mazuroznawczej nie ujawnił jeszcze istotnych luk części opisowej. Po roku 1882 część ta zaczęła już tracić szybko na znaczeniu, rosła znajomość problemu i prawdopodobieństwo, że krytyka polska nie przeoczy niedostatków znajomości niemieckiej literatury przedmiotu w *Mazurach Pruskich*.

Zmianę tę przyniosły nowe publikacje W. Kętrzyńskiego¹ i J. J. Ossowskiego², w szczególności zaś publicystyka naukowa J. K. Sem-

¹ W. Kętrzyński *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*. Lwów 1882; tenże *Udział Polaków w kolonizacji Mazowsza pruskiego*. „Przewodnik Naukowy i Literacki“ 1882 s. 526—542.

² J. J. Ossowski *Przyczynek do literatury mazurskiej* [cz. I]. „Ateneum“ 1882 T. 3 s. 145—170; [cz.] II *Gazeciarstwo*. „Dziennik Poznański“ 1882 nr 43—44, 46—50 i 53 oraz odbitka; przedruk w „Wędrowcu“ 1882 nr 31—35.

W r. 1882 „Dziennik Poznański“ w nr 85, 87, 89, 93, 95, 97—99, 102, 107, 109 i 110 drukował serię artykułów M. Andrysona pisanych pod pseudonimem; M. Królewiecki, pt. *Notatki warmińsko-mazurskie*,

brzyckiego, żyjącego i działającego w Prusach Wschodnich¹. Uczyniono poza tym wiele, aby przerwać milczenie panujące dotąd wokół polskiej Warmii. Jeszcze przed r. 1881 (1878) K. E. Sieniawski dał pierwszą monografię historyczną tego kraiku², przerastającą pod każdym względem drobne próby W. Kętrzyńskiego³, nie pominał przy tym polskiej kultury ludowej Warmii.

W tym stanie rzeczy coraz trudniej było przymykać oczy na kompilacyjny charakter całości, braki metodyczne, niedostateczny krytycyzm wobec autorów niemieckich oraz istotną lukę, jaką w programie *Ludu* stanowiło pominięcie polskiej Warmii.

Rzecz znamienita, nie tylko teka nr 3 nie ujrzała światła dziennego w ciągu osiemdziesięciu z górą lat po jej powstaniu. Ten sam los spotkał rękopisy pieśni zebranych przez G. Gizewiusza i W. Kętrzyńskiego. Dopiero czas wyrównał w jakiejś mierze straty zadane dziełu Kolberga wskutek długoletniego ugorowania w rękopisie, nadając *Mazurom Pruskim* rangę pomnika kulturalnego i świadectwa zainteresowań nauki polskiej Mazurami niemal od zarania naszej etnografii.

Tom *Mazury Pruskie* różni się od pozostałych tomów wydawanych obecnie z rękopisów Kolbergowskich swym układem wynikającym z tego, że Kolberg pozostawił rękopis mazurski przygotowany do druku. W związku z tym tom składa się z dwóch części: I-opraco-

¹ J. K. Sembrzycki *O gwarze Mazurów pruskich*. „Wisła“ 1889 s. 72—91; tenże *Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich*, tamże s. 551—591 i 1890 s. 779—812 (ta ostatnia część wyszła już po śmierci O. Kolberga); tenże *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od 1670 r.* Nawsi 1888.

J. K. Sembrzycki był również autorem drukowanych później w „Wisła“ cennych przyczynków: *Zagadki mazurskie* (1891 s. 156—157); *Ziemie północne i zachodnie kraju żuwińskiego i ich granice* (s. 851—864); *Wesele na Mazurach* (1893 s. 87—97).

² K. E. Sieniawski *Biskupstwo warmińskie, jego założenie i rozwój na ziemi pruskiej z uwzględnieniem dziejów, ludności i stosunków jeograficznych ziem dawniej krzyżackich*. Poznań 1878 T. 1—2.

³ W. Kętrzyński *Szkice Prus Wschodnich IV. Warmia*. „Przewodnik Naukowy i Literacki“ 1876 s. 456—464; tenże *Ludność polska w biskupstwie warmińskim*. „Ateneum“ 1879 T. 2 s. 370—383.

wanej przez Kolberga i II-zawierającej materiały nie uwzględnione przez niego w ostatniej redakcji.

Edycja części I opiera się na rękopisie Kolbergowskim (sygn. 3208 k. 2—270) z zachowaniem formy, układu rzeczowego, wskazówek i poprawek Kolberga, niewielkie różnice ortograficzne i redakcyjne wynikły z zasad wydawniczych przyjętych dla *Dzieł wszy- stkich* O. Kolberga¹.

Wydawca porównał tekst Kolbergowski z wszystkimi wykorzystanymi w tomie źródłami rękopiśmiennymi i drukowanymi, które w tym wypadku reprezentują szczególne wartości autentycznego i krytycznego przekazu. Ważniejsze różnice między wersją Kolbergowską a pierwotnymi, źródłowymi zapisami starano się wyróżnić za pomocą nawiasów < >; tam gdzie wydawca uzupełniał względnie objaśniał dane rękopisu, posłużono się nawiasem []; natomiast zachowano nawiasy półokrągłe () użyte przez Kolberga lub w źródłach. Uwagi edytorskie przeniesiono do przypisów, przy czym zastosowano dwa rodzaje odsyłaczy: numery pieśni są zarazem numerami przypisów, w których zamieszczono ogólne uwagi dotyczące całej pieśni, np. dane źródłowe, oraz uwagi muzyczne; dla tekstów opisowych, a także dla wyjaśnień słów w tekstach pieśni stosuje się numerację bieżącą na danej stronie. Autorstwo przypisów niekolbergowskich zaznaczono pełnym nazwiskiem lub inicjałami imienia i nazwiska w odróżnieniu od niesygnowanych przypisów Kolberga.

Z uwagi na kompilatywny charakter tomu wydawca dążył do możliwie starannej identyfikacji tekstów wykorzystanych przez Kolberga, szczególnie w wypadku pieśni. W przypisach wykazano, z jakiego źródła pochodzi konkretny tekst, określono miejsce tego tekstu w obrębie źródła, charakter ewentualnych zmian i przeróbek wprowadzonych przez Kolberga, osobę i miejsce zamieszkania informatora, który tekst przekazał do zapisu, jak również datę wykonania tekstu. W ten sposób dane kolbergowskie zostały skonfron-

¹ Por. wstęp do T. 39 DWOK *Pomorze*, gdzie opisano spuściznę rękopiśmienną Kolberga i podano szczegółowe zasady jej opracowania i wydania. W opracowaniu części I wydawca oparł się na odpisie teki *Mazury Pruskie* sporządzonym przez I. Chruścielową, a skolejonowanym przez Redakcję DWOK.

owane z podstawą źródłową, przy pozostawieniu ich w stanie niezmienionym. Utrzymano dane lokalizacyjne Kolberga (u góry po prawej stronie pod numerem pieśni) oraz signa proveniencyjne w ujednoliconej przez wydawcę formie: *Giz.* = Gizewiusz, *Kętrz.* = Kętrzyński, *Łysk.* = Łyskowski; te ostatnie umieszczano na prawo u dołu pod tekstem pieśni.

Ustalenia proveniencyjne oraz dane charakteryzujące zakres i sposób wykorzystania źródeł przez Kolberga zestawiono w tabeli na s. 639. Pozwoli to na wyciągnięcie ogólnych i szczegółowych wniosków co do metody użytkowania przez Kolberga nagromadzonych źródeł.

Tekst *Mazur Pruskich* dopełniony został w II części tomu obszernymi *Dodatkami*, w których umieszczono niewykorzystane w pełni teksty źródłowe, zawarte w *Miscellaneous* Kolbergowskich oraz w zbiorach Gizewiusza i Kętrzyńskiego. Wydawca wyszedł tu z założenia, że teksty te tworzyły pełny zespół materiałów Kolbergowskich i stanowią tym cenniejsze dopełnienie tomu, że nie zostały do tej pory ogłoszone drukiem. Pomińcie ich przez Kolberga podyktowane było nie tylko swobodnym wyborem twórcy *Ludu*; pracując w trudnych warunkach materialnych i politycznych, zbieracz musiał liczyć się aż nadto często z okolicznościami ograniczającymi; to samo odnosi się do pruderii społeczno-obyczajowej, z którą Kolberg poważnie się liczył. Ograniczenia swobody wyboru odbiły się przeważnie na patriotycznej i antyzaborczej grupie tekstów, ale w nie mniejszej mierze także na grupie pieśni frywolnych, zapisanych z rzadkim obiektywizmem przez Gustawa Gizewiusza. W tym ostatnim wypadku umieszczone w dodatkach teksty mają także charakter konfrontujący poglądy samego Kolberga, który — według określenia B. Zakrzewskiego — należał raczej do zbieraczy omijających i potępiających „ową gminną rozpustę niestatecznych piosenek“, co „najmniej raziła ... ludowych zbieraczy, a więc Lompe i pastora z Ostródy, Gustawa Gizewiusza“¹. Kolberg nie odznaczał się wprawdzie jakąś przesadną drażliwością w tym względzie, bliski był tylko zapatrywaniom takich zbieraczy, jak I. Łyskowski, którzy liczyli się z funkcją społeczną pieśni ludowej, podanej masowemu

¹ B. Zakrzewski *op. cit.* s. 8.

odbiorcy za pośrednictwem popularnych wydawnictw. Postępowal też niekiedy zgodnie z wyznaniem I. Łyskowskiego: „słówko, czasem nieobyczajną wypuściłem zwrotkę, czasem wsunąłem słówko, a nawet zwrotkę...”¹.

Teksty umieszczone w *Dodatkach* uporządkowano zgodnie z podziałem tematycznym tomu, a pieśni opatrzone kolejną numeracją od 521 do 657. Nie usunęło to wszystkich luk i różnic, jakie powstały podczas Kolbergowskiego opracowania zapisów Gizewiusza i Kętrzyńskiego; tak daleko idąca konfrontacja możliwa byłaby tylko po krytycznym wydaniu ineditów obydwu mazurskich zbieraczy. Ograniczono się więc do przytoczenia tekstów, naświetlających ogólnie wyjątkowy charakter tomu 40 *Dzieł wszystkich* w spuściźnie O. Kolberga.

Uzupełnieniem materiałów zawartych w tomie są słowniki i indeksy odnoszące się do obu części tomu.

Słownik wyrazów gwarowych ma charakter dyferencjalny; omówiono w nim tylko te słowa i formy, które różnią się znacznie od ogólnopolskiego słownictwa literackiego. Wyrazy występujące w słowniku zostały sprowadzone do form podstawowych (rzeczowniki do mianownika liczby pojedynczej ewentualnie mnogiej, czasowniki do bezokolicznika, przymiotniki do formy męskiej) według obowiązujących zasad słownikowych. W nielicznych tylko wypadkach, np. przy wyrażeniach syntaktycznych (dosiego roku) odstąpiono od tej ogólnej zasady. Formy oboczne i zdrobniałe zostały zasadniczo podane obok siebie, wyrazy różniące się od postaci ogólnie przyjętej tylko cechami fonetycznymi, np. pon zam. pan, furanki, zam. franki, zino zam. wino itp., zostały uwzględnione w miarę zachodzących potrzeb. Słownik gwarowy został skonfrontowany z przygotowywanym przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie *Słownikiem gwarowym Warmii i Mazur*; występujące tam dane oznaczono inicjałami: S.G.W.M.

Słownik nazw miejscowych obejmuje nazwy z terenu Mazur, Warmii i Powiśla z uwzględnieniem oboczności i ewolucji nazw bez względu na to, czy występują one w tekście. W opracowaniu słownika oparto się na pracy W. Kętrzyńskiego *Nazwy miejscowe polskie*

¹ I. Łyskowski *Pieśni gminne...* Brodnica 1854 s. VI.

*Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckimi*¹, przytaczając stamtąd w niektórych przypadkach dawne brzmienia polskich nazw. Obowiązujące obecnie nazwy urzędowe podano za *Skorowidzem nazw miejscowości województwa olsztyńskiego w brzmieniu nadanym przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości*², opracowanym przez Z. Grabowskiego i A. Jarmoca, w wypadku zaś województw: białostockiego i gdańskiego — na podstawie *Słownika nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*³ w opracowaniu St. Rosponda. Do ustalenia nazw fizjograficznych posłużył *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*⁴ w opracowaniu G. Leydinga.

Indeks geograficzny obejmuje wszystkie nazwy występujące w tekście, w brzmieniu podanym przez Kolberga z uzupełnieniem dzisiejszej nazwy.

Indeks incipitów pieśni uszeregowany jest według kolejności liter występujących w tekście i odsyła do numeru pieśni i strony w tomie.

Autor niniejszego wstępu pozwala sobie w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie za pomoc w pracach edytorskich nad tomem mazurskim O. Kolberga tym wszystkim osobom i instytucjom, które ułatwiły mu dostęp do materiałów źródłowych i bibliograficznych oraz służyły fachową radą i konsultacją, w szczególności Zakładowi Językoznawstwa PAN pod kierownictwem prof. dra W. Doroszewskiego, Zarządowi Klubu Literatury Regionalnej w Olsztynie, drowi Wł. Chojnackiemu oraz drowi W. Bieńkowskiemu i innym.

Władysław Ogrodziński

¹ Lwów 1879.

² Warszawa 1951.

³ Wrocław-Warszawa 1951 cz. 1—2.

⁴ cz. 2: *Nazwy fizjograficzne (zlokalizowane)*. Poznań 1959.

Materiał muzyczny zawarty w niniejszym tomie jest stosunkowo niewielki w porównaniu z liczbą pieśni bez melodii zgromadzoną przez Kolberga z myślą o tomie mazurskim.

W części pierwszej, przygotowanej do druku przez Kolberga, jest zaledwie 70 melodii; w części drugiej (*Dodatki*) zamieszczono pozostałych 19 melodii z terenu mazurskiego, które znaleziono w spuściznie rękopiśmiennej Kolberga. Zarówno pierwsza, jak i druga część nie mają jednolitego źródła. Jak wiadomo, Kolberg nie przeprowadzał na większą skalę badań terenowych na Mazurach. Opracowując tom mazurski, oparł się na materiałach, które były mu dostępne, a przede wszystkim na rękopisie G. Gizewiusza. Drugie podstawowe źródło, z którego Kolberg korzystał — publikacje i rękopisy W. Kętrzyńskiego, nie zawierało zapisów nutowych.

W rękopisie Gizewiusza *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy...* znajdują się 32 melodie, z których 9 opublikował już Kolberg w *Pieśniach ludu polskiego* z 1857 r.¹ Dalsze 22 melodie zamieścił w przygotowanym tomie mazurskim². Poza wspomnianym rękopisem czterech pieśni dostarczyły Kolbergowi publikacje Gizewiusza: *Śpiewnik szkolny i domowy...* oraz *Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode w Prusach Wschodnich śpiewa*. Należy przy tym dodać, że Kolberg dwukrotnie użył melodii z rękopisu Gizewiusza: raz do właściwego tekstu, przy którym była zanotowana: *Oj, zarosła mnie dróżka* (nr 188), oraz drugi raz do tekstu *Nie masz lepszej wygody* (nr 348).

Tak więc ogólna liczba 27 zapisów nutowych, które zaczerpnął Kolberg z rękopisu i publikacji Gizewiusza, była mała w porównaniu z pozostałym materiałem pieśniowym. Stosunek ten niepokoił samego Kolberga. Starał się on więc uzyskać zapisy nutowe (także do tekstów Gizewiusza) od osób, z którymi nawiązał kontakty w czasie swej podróży na Mazury w r. 1875³. Korespondencja w tej sprawie okazała się jednak bezowocna.

Niewiele wzbogaciły rękopis *Mazur Pruskich* własne zapisy Kolberga. Jest ich 43. Źródło 11 melodii (w tym dwóch: nr 273 i 461 do

¹ O. Kolberg *Dzieła wszystkie* T. 1 nr 1b, 2, 6f, 6g, 12y, 14k, 20c, 25d, 29.

² Ostatnią melodię znajdującą się w rękopisie (pieśń nr 227) opublikował Gizewiusz w „Przyjacielu Ludu“ 1839 s. 40 nr 5 i ta wersja została uwzględniona w niniejszym tomie.

³ Zob. s. XII—XII.

tekstów Gizewiusza i Kętrzyńskiego) można ustalić z dużym prawdopodobieństwem, bowiem zachowały się brudnopisy tych melodii w tekach nr 5 *Płock*, *Dobrzyń*, *Pułusk*, *Kurpie*, nr 43 *Miscellanea* i nr 2183 *Miscellanea*. W tej ostatniej tece znajduje się zapis terenowy pieśni nr 416, dokonany w Lecu w 1875 r., z notatką: „Pani Braun”¹. Jest to jeden z nielicznych przypadków, w których Kolberg podaje nazwisko informatora. Natomiast melodie z teki 5 (nr 8, z lokalizacją: Szczytno, Janowo) i z teki 43 (nr 65, 80, 85, 185, 273, 304, 322, 327, 461, z lokalizacją: Rozogi) zanotowane są wśród materiału muzycznego pochodzącego z Mazowsza północnego: Kosino pow. Płock (teka 5) i Ostrołęka, Myszyniec, Łomża (teka 43).

Najprawdopodobniej Kolberg, przeprowadzając badania na Mazowszu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, spotkał tam Mazurów i wykorzystał ich jako swoich informatorów, notując na wspólnej karcie pieśni mazowieckie i mazurskie. O kontaktach takich Kolberg nigdzie nie wspomina, jednakże w świetle badań nad emigracją mazurską² można przyjąć, że do nich doszło. W pierwszej połowie XIX w., szczególnie w latach 30 i 40, notuje się znaczną emigrację ze Szczycieńskiego, Nidzickiego, Elckiego, Olsztyńskiego do Ostrołęckiego, Przasnyskiego, Augustowskiego i Płockiego, a więc na tereny, gdzie przebywał Kolberg w 10—20 lat później. Warto podkreślić tutaj, że akta archiwalne wymieniają m.in. nazwiska rodzin ze Szczytna, Rozogów, Wielbarka (a więc z miejscowości często przytaczanych przez Kolberga), które osiedliły się właśnie w Ostrołęce i okolicy oraz w Myszyncu.

Problematiczne natomiast jest pochodzenie pozostałych 32 melodii. Są to niewątpliwie zapisy Kolberga, mimo że odnoszą się one wyłącznie do tekstów Gizewiusza i Kętrzyńskiego. Wśród materiałów rękopiśmiennych Kolberga nie odnaleziono brudnopisów tych melodii, brak więc jakiegokolwiek wskazówki, która by pozwoliła ustalić źródło zapisów. Można jedynie przypuszczać, że również te melodie zanotował Kolberg na Mazowszu, a zapisy brulionowe nie zachowały się.

¹ Zob. s. X.

² K. Groniowski *Wychodźcy mazurscy i warmińscy w Królestwie Polskim w połowie XIX w.* „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960 nr 2 s. 247—257.

Stosunek Kolberga do materiału muzycznego zawartego w rękopisie Gizewiusza jest podobny jak do materiału tekstowego¹. Kolberg traktuje rękopisy nie jako obiektywne źródło, lecz podchodzi do nich krytycznie. Wprawdzie zapisy nutowe Gizewiusza są niekompletne — w wielu taktach brak rytmiki, lecz podane przez Gizewiusza inne elementy: kreski taktowe, rytm kropkowany, luki nad nutami, wyróżnienie przednutek pozwalają w zupełności na prawidłowe odczytanie melodii. Tymczasem ingerencje Kolberga wykraczają poza granice uzupełniania zapisów nutowych i wyrażają się w zmianach melodii (np. w nrach 28, 104, 176), rytmiki (np. w nrach 135, 215, 301), w dopisywaniu względnie pomijaniu drugiej wersji melodycznej (np. w nrach 176, 177, 403)². Swobodne podejście Kolberga do obcych materiałów znajduje wyraz ponadto w uzupełnieniu własnymi zapisami nutowymi tekstów pieśni pochodzących z obcych źródeł, o czym wspomniano wyżej, a także w dowolnym łączeniu zapisów nutowych z tekstami należącymi do tego samego źródła. Poza omówionym już dwukrotnym wykorzystaniu tej samej melodii w rękopisie *Mazur Pruskich* (nr 188 i 348), Kolberg opublikował w T. 1 *Dzieł wszystkich* do tekstu *A w Lubawie na ryneczku* (nr 25d) melodię zamieszczoną w rękopisie Gizewiusza do tekstu *Spod boru borowin jedzie*. Natomiast sam tekst *Spod boru...* zamieścił w przygotowywanym tomie mazurskim (nr 312). Również w T. 1 *Dzieł* pod nr 12y (*A w Toruniu na ratuszu dzwoniło*) znalazła się melodia, która w rękopisie Gizewiusza zanotowana była do tekstu: *Oj, płynęła burmistrzowna, płynęła*. Melodia ta opublikowana została ponownie, tym razem już z właściwym tekstem Gizewiusza w drugiej części niniejszego tomu, w *Dodatkach* jako nr 598.

W *Dodatkach* poza wymienioną, jedyną zresztą melodią Gizewiusza zgromadzone są pozostałe materiały rękopiśmienne, których Kolberg nie wykorzystał, opracowując rękopis *Mazur Pruskich*. Do nich należy 8 zapisów nutowych Kolberga i 10 Sembrzyckiego.

¹ Por. zestawienie na s. 639 informujące o źródłach, z których czerpał O. K., i o sposobie ich wykorzystania.

² Szczegółowe różnice między zapisami Kolberga a Gizewiusza omówione są w przypisach do poszczególnych pieśni.

Melodie zanotowane przez Kolberga znajdują się w tekach nr 5 i nr 43 i należą do tego samego zespołu materiałowego, co grupa 11 melodii zamieszczona w pierwszej części tomu. Wszystkie więc uwagi na temat proveniencji źródłowej owych jedenastu melodii odnoszą się także i do tych zapisów nutowych.

Z rękopisu Sembrzyckiego Kolberg nie wykorzystał żadnej melodii do przygotowywanego przez siebie tomu. Przyczyną było prawdopodobnie to, że otrzymał zbiorek pieśni już po zakończeniu prac nad rękopisem *Mazur Pruskich*. Obecnie zbiorek włączony został do tomu, a jego melodie znajdują się w rozdziale *Dodatki*. Podczas przygotowywania do druku tych melodii, zanotowanych zresztą niezbyt wprawną ręką okazało się konieczne opracowanie dwóch z nich (nr 539 i 553) ze względu na niewłaściwy zapis nutowy. Mianowicie podział metryczno-rytmiczny tych melodii był niezgodny ze strukturą wiersza. Zmieniono więc metrum i przesunięto kreski taktowe, omawiając szczegółowo wygląd rękopisu w przypisach do tych pieśni. Natomiast zapis nutowy pieśni nr 551, *Lądem, dziewczę, lądem*, mimo że był również niepoprawny, pozostawiono bez zmian, gdyż opracowanie wymagałoby poza zmianą metrum i przesunięciem kreski taktowych korekty zapisu rytmicznego. W celu przedstawienia właściwie zanotowanej melodii i porównania zapisów nutowych odesłano w przypisie do współcześnie opublikowanej pieśni *Lądem, dziewczę, lądem...* pochodzącej z Mazur.

Danuta Pawlak

WYDZIAŁ EKONOMII

CZĘŚĆ I

MATERIAŁY
PRZYGOTOWANE DO DRUKU PRZEZ
O. KOLBERGA

WYKAZ SKRÓTÓW

b. m.	bez miejsca
b. r.	bez roku
cz. poprz.	część poprzedzająca
inf.	informator
lit.	litewski
ods.	odesłanie, odsyłacz
rkp.	rękopis obcy
Rkp.	rękopis O. Kolberga
T.	tom
t.	takt
v.	vel
zam.	zamiast
G.G., Giz.	Gustaw Gizewiusz
I. Ł., Łysk.	Ignacy Łyskowski
O. K.	Oskar Kolberg
W. K., Kętrz.	Wojciech Kętrzyński

KRAJ

Lud mazurski, w prowincji Prus Wschodnich osiadły, nowszymi dopiero czasy stał się przedmiotem badań etnograficznych. Z niemieckich autorów najdokładniejsze podał o nim wiadomości dr Toeppen¹, z polskich dr Kętrzyński² i J. J. Ossowski³. Kętrzyński, chcąc ściślej granice siedzib tego ludu określić, powiada:

Pociągnij sobie, laskawy czytelniku, linię od Goldappii⁴ począwszy w prostym kierunku na Węgoborek (Angerburg), Raścibórz (Rastenburg), Szczęsno (Sehsten), Biskupiec (Bischofsburg), Pasyń (Passenheim) do Dąbrówna (Gilgenburg) i Działdowa (Soldau), a będziesz miał mniej więcej granicę północną ziemi mazurskiej (należy tu wliczyć i okolice Olsztynka, Osterode itd.). Sama ludność polska sięga miejscami znacznie jeszcze wyżej na północ, aż pod Ressel, Heilsberg, Wormdyty — ale to już jest Księstwo Warmińskie,

¹ M. Toeppen *Aberglauben aus Masuren [mit einem Anhang enthaltend: Masurische Sagen und Märchen]*. Danzig 1867.

[Z uwagi na niepełne niejednokrotnie cytaty w Rkp. O. K. — w całym tekście *Mazur Pruskich*, z nielicznymi tylko wyjątkami, zniesiono cudzysłowy znajdujące się w Rkp.]

² W. Kętrzyński *O Mazurach*. Poznań 1872, odb. z „Dziennika Poznańskiego“ z r. 1868 nr 236, 237; tenże *Sakice Prus Wschodnich*. „Przewodnik Naukowy i Literacki“ 1876 styczeń — marzec.

³ J. J. Ossowski *O Mazurach Pruskich*. „Wędrowiec“ 1881 nr 210—213.

⁴ Miasto Goldappia ma nazwę litewską (*appia* — po staroprusku rzeka); mają mieć i Angerburg, czyli Angerapp (rzeka węgorzy). Goldappia jest miastem nadgranicznym szczepu Mazurów i Litwinów, stąd to powstało przysłowie zastosowane do uciekających za granicę złoczyńców: „Za Goldapię — co kto złapie“ lub „Za Goldapię — kogo złapią“. Pod Goldapię (mówi Kętrzyński) mała przestrzeń zaludniona dziś Niemcami; w zeszłym wieku kazano w Goldapi jeszcze po litewsku i po polsku. [Rzeka Goldap] dzieli Litwinów i Mazurów.

a o nim nie mam zamiaru tutaj się rozwodzić. Z drugiej zaś strony (południowej) okrąża ziemię mazurską granica dzisiejszego Królestwa Polskiego od Przerośla (i Filipowa) aż do Mławy. Wśród tych to granic mieszka lud dziś tak zwany mazurski, co jednej jest krwi, choć nie tej samej wiary z sąsiadami z drugiej strony granicy. Jak w Królestwie ludność polska swą ziemię już od wieków zamieszkuje, tak też Mazur jest pierworodnym synem swej borami zarosłej i jeziorami zalanej ziemi, choć cywilizatorowie nasi, którzy nam, Słowianom, zawsze i wszędzie każdej piędzi ziemi zaprzeczają, sobie ją przywłaszczając, już od dawna twierdzą, że Mazury są przybyszami z drugiej strony granicy, którzy tu przed prześladowaniem religijnym i uciskiem panów się schronili. Mniej więcej to samo twierdzi jeszcze Toeppen w swojej historii mazurskiej, przyjmując, że Polacy na ziemi mazurskiej są osadnikami; pomimo to przyznaje, że ludność polska już w XIV i XV wieku w tych stronach przeważała¹, a w XV wieku już składano homagium wielkim mistrzom zakonu niemieckiego w języku polskim. Ale ta kolonizacja polska jest hipotezą żadnej podstawy nie mającą. Ziemie te czysto polskie, które dziwnym zrzędzeniem losów za czasów historycznych nigdy bezpośrednio do Polski nie należały, już dawno przed Konradem, księciem mazowieckim, podbite były przez Sudawitów, czyli Jadźwingów, i dostały się z nimi razem pod panowanie niemieckich Krzyżaków, jak to w pięknej swej rozprawie *O znaczeniu Pruss dawnych* już dawno Dominik Szulc² szczęśliwie dowiódł. Że Mazury są pierwotnymi swych ziem mieszkańcami, o tym świadczą tutejsze grodziska z wałami swymi i górami zamkowymi; to wykazują przede wszystkim nazwiska wiosek; znacznie przeważająca ich część jest czysto polska. Osady kolonistów niemieckich pochodzą z późniejszych czasów. Czysto litewskie nazwiska znajdują się liczniej tylko na pograniczu Litwy pruskiej i Mazurów; wśród kraju ślady bytności Litwinów i ich panowania nad krajowcami są zbyt rzadkie³.

Wyniosłość przecięciowa ziemi mazurskiej nad poziomem mor-

¹ M. Toeppen *Geschichte Masurens*. Danzig 1870 s. 116.

² D. Szulc *O znaczeniu Pruss dawnych*. [Warszawa 1846]; zob. także: „Biblioteka Warszawska“ [1844 T. 2 s. 1—54, 489—516, 1845 T. 3 s. 457—519].

³ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 3—4.]

skim dochodzi mniej więcej 400 do 500 stóp; wskutek tego klimat jest tam dosyć ostry. Nieraz się zdarza, że niedaleko Mazurów, np. w Królewcu, zanosi się już na wiosnę, już natura zaczyna się stroić w zieleń, podczas gdy Mazury całe jeszcze pokryte śnieżnym całunem. Najwyższymi punktami tej wyżyny są: Góra Piłacka pod Węgorborkiem (698 stóp), Gołdapska (868 stóp), Seskowska (987 stóp) i Kernsdorf pomiędzy Osterodą i Dąbrównem (998 stóp)¹.

Jak Prusy Wschodnie w ogóle co do powierzchni ziemi wielkie mają podobieństwo z Prusami Zachodnimi, tak ziemia mazurska zawiera w sobie wszystkie cechy, z których Tucholszczyzna i Kaszuby słyną. Tam i tutaj grunty przeważnie lekkie, piaszczyste i pagórkowate; dużo ziemi leży jeszcze odłogiem, nie tkniętej dotąd pługiem; wszędzie lasy i bory wielkiej rozległości². Spomiędzy borów, które wielkie przestrzenie zajmują, dziś najbardziej słyną Bory Janowskie; są one dla Prus Wschodnich tym, czym Bory Tucholskie dla Pomorza. W borach owych wyrabiają Mazurzy węgle i smołę i utrzymują pasieki, bo na pszczołach tam nie zbywa. W zeszłym wieku — a co dopiero dawniej — bory mazurskie były wdzięcznym polem popisu dla myśliwych, polowano bowiem tu na jelenie, łosie, rysie, niedźwiedzie i wilki; nie zbywało także na bobrach i wydrach. Dzisiaj, gdzie bory i lasy przeredzone, zwierzętom już nie dają takiego schronienia jak przedtem; wszystko to znikło — ostatniego niedźwiedzia zabito w r. 1804 (ostatniego zaś żubra w r. 1755), a przedmiotem celnych strzałów panów myśliwych są dzisiaj tylko daniele i zające. Od czasu do czasu, mianowicie zimową porą, pojawiają się wilki, na które jeszcze za moich czasów i w moich stronach rodzinnych (mówi Kętrzyński) pod Lecem robiono wielkie oblawy³.

Mazurska ziemia poprzerzynana jest licznymi jeziorami, tak że zapewne nie ma wioski, która by nad większym lub mniejszym nie

¹ [W. Kętrzyński *Szkice...* s. 251.]

² Fizjonomię podobną kraju ukazuje i dalej ciągnąca się ziemia w Królestwie Polskim ku Niemnowi. [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 4—5.]

³ „Gazeta Toruńska“ z r. 1875 nr 189 powiada: Wydry zamieszkują gęsto jeszcze jeziora i zarośla wodne w Mazurach. W okolicy Działdowa (Soldau) na Jeziorach Borowieckich zrobiono 11 sierpnia 1875 wielką oblawę na te szkodniki, niszczące ryby w jeziorach i Drwęcy, i ubito sztuk kilkanaście. Jedna z nich miała blisko 5 stóp długości. [Za W. Kętrzyńskim *Szkice...* s. 251.]

leżała jeziorem. Do największych jezior liczymy Węgoborskie, którego głębokość dochodzi 70—80 stóp, Nowotyńskie, miejscami 125 stóp głębokie, Śniardwy lub Śniardły (Spirding), około 90 stóp głębokie, Dalgowisko, Orzyskie, Niebolińskie, Warszawskie itd. Po wielu chodzą statki parowe, a kiedy nastanie burza, bywają na nich fale niemal morskie. Gdzie góry, bory i jeziora się znajdują, tam zwykle nie zbywa na miejscowościach pięknnością natury się odznaczających, a takich miejsc jest na Mazurach wiele. Zachwycającym był zawsze dla mnie widok na Jezioro Łękuckie pod Orłowem, z czystą jak kryształ wodą, otoczone z jednej strony pagórkami, które piersią swą głęboko w jeziorze się zanurzają, a których wierzchołki jodłami, świerkami i brzożami obrosłe, w kryształach wód się odzwierciadlają; z drugiej strony dwór łękucki, gaiki i za łąkami zielonymi kościół orłowski z wysmukłą swą wieżyczką. Niedaleko stąd leży Łażno (Haschnen) w pośrodku zieleniejących borów i szumiących jezior; wieś ta bywa uważana za najpiękniejszy krajobraz w całej okolicy. I miasto Elk, niby to stolica mazurska, w ładnej leży okolicy, ze starym zamczyskiem w pośrodku jeziora¹.

W *Szkicach Prus Wschodnich* opisuje dr Kętrzyński obszernie wycieczkę swą ze Stynortu po jeziorach mazurskich, dającą w szczegółowych zarysach poznać charakter kraju tego i jego mieszkańców. Tu wspomina on, że jezioro Śniardwy (Ossowski zowie je: Śniardowe) jest największe w Prusach Wschodnich; w pośrodku niego będąc, ledwie można za pomocą dobrej perspektywy odkryć brzegi wschodnie, gdzie leży Okartowo, pamiętne bitwą r. 1361, w której Krzyżacy księcia Kiejstuta wzięli w niewolę. Wśród jeziora jest Czartowy Ostrów, na którym król Fryderyk w r. 1784 małą założył forteczkę, zwaną Fort Lyck.

W pobliżu ciągną się Bory Janowskie (Johannisburgerheide). Niedaleko Beldańskiego Jeziora, nad którym [leży] miasteczko Mikołajki, znajdują się osady Filiponów, którzy r. 1830 pod przewodnictwem Onufrego Jakublewa tutaj się osiedlili (Ukta) i dzisiaj liczą kilkaset dusz². Ossowski powiada, iż w Prusiech przyznano pierw-

¹ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 5.]

² [W. Kętrzyński *Szkice...* s. 260—261. Filiponi, rosyjska sekta „raskolników“, której wyznawcy osiedli w Polsce w końcu XVII w. Od r. 1830 zamieszkują w pow.

szej ich generacji wolność od służby wojskowej i pozwolono im zająć w powiecie żądzberskim (Sensburg) znaczne obszary, które nader szybko zostały przez nich wytrzebione i uprawione. Tymczasem nadzór policji okazał się w Prusiech ściślejszym, aniżeli był w Rosji, a kiedy mimo wszelkich próśb i protestacji zaczęto Filiponów zaciągać do wojska, opuściła większa ich część Prusy i udała się na powrót do Rosji. Pozostali pogodzili się po wielu korowodach z prawami pruskimi (przysięgi dotąd nie składają) i żyją spokojnie, zajmując się pilnie rolnictwem i rzemiosłami¹.

Dowcip ludowy dzieli całe Mazury na trzy części, stosując się do powierzchni ziemi i jej jakości, tj. na Mazury piaszczyste (pod Szczytnem), na Mazury kamieniste i na Mazury garbate, czyli pagórkowate (pod Goldapią). Aczkolwiek miejscami nawet na dobrych gruntach tu nie zbywa, jest jednakowoż wiele okolic, które wszystkie te trzy przymioty w sobie łączą².

Jakkolwiek Elk (Lyck) jest tu miastem głównym, mającym zamek pokrzyżacki, kilka kościołów ewangelickich, jeden katolicki, gimnazjum i inne szkoły, to jednakże za najważniejsze uważać należy miasto Lec (Lötzen). Leży ono na północnym wybrzeżu Nowotyńskiego Jeziora i liczy przeszło 4000 mieszkańców, po większej części ziemczonych Mazurów; wygląda wcale niebrzydtko. Domy, w większej części piętrowe, są porządne, a nawet przedmieście margrabowskie coraz bardziej się upiększa. Z czasów krzyżackich pozostał jeszcze mały zameczek, w którym niegdyś wójt zakonny rezydował. Tuż pod miastem, pomiędzy Nowotyńskim, Węgorborskim i kilku pomniejszych jeziorami, leży forteca Boyen z dość liczną załogą. Wystawienie fortecy przyczyniło się niemało do wzrostu miasta i wzbogacenia jego mieszkańców, ale również tyle do zniemczenia miasta i okolicy. Lec jest przeważnie handlowym miastem, i to wskutek kolei żelaznej i korzystnego położenia nad wielkimi jeziorami. Dworzec, kilka dróg szosowych ułatwiają komunikację,

mragowskim w kilku wsiach: Wojnowo, Ukta, Onufrygowo i in. Założyciel wsi Onufrygowo nazywał się Jakoblew, a nie Jakublew. Por. E. Sukertowa-Biedrawina *Filiponi na ziemi mazurskiej*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie“ 1961 nr 1.]

¹ [J. J. Ossowski *O Mazurach Pruskich* s. 28.]

² [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 5—6.]

a z dalszymi miastami utrzymuje kilka parowców i żeglowych okrętów stosunki. Parowce służą głównie interesom handlarzy drzewem¹.

Miasta i miasteczka mazurskie, w większej części dziś niemieckie, posiadają ludność głównie rolnictwem, a w części przemysłem i handlem się trudniącą; w wielu z nich są zameczki pokrzyżackie. Do takich miast, prócz Elku i Lecu, należą: Margrabowo v. Olecko, Węgobork (Angerburg), Drengfurth, Raścibórz (Rastenburg), Ressel, Ryn (Rhein), Żądzbork (Sensburg), Mikołajki (Nicolaiken), Orzysz (Arys), Biała, Janowo (Johannisburg) nad Jeziorem Warszawskim, Biskupiec (Bischofsburg), Szczytno (Ortelsburg), Wielbark (Willenberg), Pasyń v. Paśnim v. Passyń (Passenheim), Wartenburg, Olsztyn (Allenstein), Ostród (Osterode), Hohenstein, Dąbrówno (Gilgenburg), Niborg (Neidenburg), Działdowo (Soldau)².

¹ [W. Kętrzyński *Szkice* ... s. 259—260.]

² [O. Kolberg posługuje się nazwami miejscowymi w brzmieniu podawanym we wczesnych pracach W. Kętrzyńskiego. Por. *Dodatki* s. 483. Objasnienia nazw miejscowych występujących w niniejszym tomie zob. *Słownik nazw miejscowych* s. 625.]

LUDNOŚĆ

Ludność polska i niemiecka, która wyżej opisaną ziemię zamieszkuje, wynosiła podług urzędowych podań statystycznych dnia 3 grudnia 1867 r. przeszło 400 000 mieszkańców¹. Ilu z tej liczby należy do Niemców, ilu do Polaków, dokładnie nie wiem (mówi dr Kętrzyński), ale dowiemy się o tym porównując daty odnośne z r. 1837²:

W powiecie węgoborskim	liczono wtedy	8994 Pol[aków], a	20834 Niem[ców]
W powiecie goldapskim	liczono wtedy	3333 Pol[aków], a	25516 Niem[ców]
W powiecie janowskim	liczono wtedy	29386 Pol[aków], a	3695 Niem[ców]
W powiecie leckim	liczono wtedy	21207 Pol[aków], a	3086 Niem[ców]
W powiecie leckim (Elk)	liczono wtedy	27718 Pol[aków], a	3635 Niem[ców]
W powiecie margrabowskim	liczono wtedy	22074 Pol[aków], a	6266 Niem[ców]
W powiecie sębsorskim	liczono wtedy	27958 Pol[aków], a	4921 Niem[ców]
W powiecie szczytnickim	r. 1848	42827 Pol[aków], a	5581 Niem[ców]

O nidborskim powiecie szczegółowych dat z owych czasów nie mam; ludność jego wynosiła w r. 1867 mieszkańców 50340, a ponieważ cały [powiat] jest polski, liczyć można przynajmniej 45000 Polaków.

Zmniejszywszy ostatnie dwie liczby stosunkowo, będziemy mieli w roku 1837 mniej więcej 210000 Polaków, a 77000 Niemców w 9 powiatach.

¹ [Die definitive Bevölkerung der Provinz Preussen am 3. Dezember 1867.] „Altpreussische Monatsschrift“ [1869] H. 5 i 6 s. 543—549. [Za W. Kętrzyńskim *O Mazurach* s. 6.]

² M. Toeppen *Geschichte Masurens* s. 510 itd. [Za W. Kętrzyńskim *O Mazurach* przyp. 2 na s. 6.]

[Dane szczegółowe O. K. co do liczby i zasięgu żywiołu polskiego na Mazurach niepełne i niedokładne. Por. Mapa narodowościowa Mazur i Warmii z r. 1861 wg R. Böckha *Der Deutsche Volkszahl und Sprachgebiet in den europäischen Staaten*. Berlin 1869 s. 78—80, przedruk i objaśnienia w: *Mazury i Warmia*. Wybór źródeł. Opracował Wł. Chojnacki. Wrocław 1959 s. 13—17.]

Odliczywszy zaś powiaty węgoborski i goldapski, których część małą tylko zamieszkują Polacy, będziemy mieli w 7 powiatach mniej więcej 200 000 Polaków, a 32 000 Niemców.

Przyjmując i dziś jeszcze (r. 1872) ten sam stosunek, będzie w 9 powiatach mniej więcej 260 000 Polaków, a 140 000 Niemców lub w 7 powiatach około 250 000 Polaków i 70 000 Niemców. Jest to liczba niemała, która by wpływ nasz polityczny w Prusach znacznie powiększyła, gdyby bracia Mazury z nami się połączyli, z nami razem iść zechcieli¹.

Obecnie wszakże liczba ta zmniejszyć się musiała wskutek systematycznie przez rząd pruski przeprowadzanej tu germanizacji, o czym dr Kętrzyński obszernie się w swych rozprawach rozpisuje, dowodząc jawnie krzywd wyrządzonych tym postanowieniem narodowi i wykazując całą złudę obiecywanych dobrodziejstw, jakimi rząd działania swe stara się upiększyć.

Prócz Mazurów i Niemców żyją tu jeszcze Filiponi (starowiercy) i Żydzi. Żydów liczono za czasów Fryderyka II tylko 400. Od r. 1812 liczba ich bardzo się powiększyła. W Jansborku, Szczytnie, Ełku mają synagogi; w ostatnim mieście wychodzą nawet dwie hebrajskie gazety².

Postać. Charakter

Postać i charakter ludu mazurskiego (mówi Kętrzyński) są nieomal te same jak w ogóle ludu polskiego. Mazur jest zwykle wzrostu średniego, a stąd jego nazwisko (?), bo w litewskim języku *mazuras* oznacza człowieka niewielkiego wzrostu, krępego, siadłego. Rysy twarzy nie są bez inteligencji, często (a szczególnie u kobiet) nawet bardzo delikatne i piękne.

Uspodobienie Mazura jest wesołe — dlatego lubi on towarzystwo, a najmilej mu, gdzie gwarno. [...] Stąd też rad on jest gościowi i lubi go ugościć. Chętnie więc obcego do swojej chaty przyjmuje, przy

¹ Wedle wykazów Ryszarda Böckha żyje pod panowaniem pruskim około 2.350.000 Polaków; z tych przypada 304.500 na Mazurów. [Za W. Kętrzyńskim *O Mazurach* s. 6—7.]

² J. J. Ossowski [*O Mazurach Pruskich* s. 28.]

czym pragnie się dowiedzieć, co tam słychać w świecie i wypytuje się o wszelkie gościa swego przygody. Spotkawszy się ze znajomym sobie Mazurem, mówi doń: „bracie“, gdy mniej znajomy: „Wuju, gdzie to idzie droga?“ (jak w Poznańskiem: „przyjacielu“). Skoro z obcym się spotka, po zwyczajnym: „Dobry dzień“ (czasami: „Bóg pomagaj!“), na co się odpowiada: „Bóg zapłać“, będzie pewnie pierwszym jego pytaniem: *Ä skielä wäsć?* (A skądżeście, panie?). Gdy nie zrozumie od razu odpowiedzi, zapytuje grzecznie: *Co wäsć gadajo, dobrodzieju?*

Mazur serce ma dobre, nawet dobroduszne, a gotów zawsze z tobą ostatnim kawałkiem chleba lub ostatnim kieliszkiem wódki się podzielić. [...]

Ale przy tym jest Mazur trochę uparty i dosyć klótlivy, a ponieważ wstrzemięźliwość tam prawie wcale nie znana, a wódka nie-szczęсна niejednego co rok o utratę mienia i zdrowia przyprawia — stąd często głośnie klótnie i bójki po karczmach, targach i jarmarkach¹. Wtedy to usłyszysz przekleństwa, jak np. *Bodajes zgnil! Bodaj cie gnijola napadla!* (Osterode). *Bodäj cie sto tysięcy myszów pojadlo!* (Elk). W procesie sądowym unika on najbliższej apelacji, ale rad by zaraz przeskoczyć wszystkie instancje i iść do najstarszego, a nawet do samego króla po sprawiedliwość.

Toż samo powiada i Ossowski: Jest to ze wszystkimi zaletami i wadami lud czysto słowiański. Dobroduszność, otwartość i grzeczność znaleźć można powszechnie; chyba w obcowaniu z Niemcami zalety te mniej występują, owszem, Niemcy mają Mazura za przebiegłego, chytrego, złośliwego. Tymczasem zdanie to nie jest uzasadnionym. Postępowanie Mazura przeciw Niemcom jest raczej niedowierzającym, powściągliwym, to jest: dosyć naturalnym przeciw ludziom stawiającym się *á priori* nieskończenie wyżej od ludności krajowej, występującym z różnymi pretensjami, koszlwiącym język i naśmiewającym się z obyczajów mazurskich. Dosyć do Mazura przemówić po polsku, choć nie po mazursku, odpowiedzieć uprzejmie na jego ukłon, którego prawie nigdy nie zaniedbuje, a wszelka powściągliwość znika niebawem, na jej miejsce zaś występuje nie jakaś gburowata poufalość, lecz postępowanie nacechowane pewnym na-

¹ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 7—8].

turalnym taktem i tyle grzeczności, że prosty chłopiec mazurski mógłby posłużyć za wzór niejednemu przedstawicielowi społeczeństwa cywilizowanego.

Jak wszyscy Słowianie, Mazur jest gościnnym i lubi towarzystwo; stąd w zimowe wieczory schodzą się sąsiedzi i sąsiadki, żeby je spędzić razem na pogadance, śpiewkach i wiejskiej muzyce. Muzyka i taniec należą do najpospolitszych zabaw, którymi się kończą wszystkie obchody rodzinne, na których wyprawienie nie szczędzi się niczego. Wtenczas to i wódka odgrywa swą smutną rolę, bo chociaż dziś pijaństwo znacznie mniejsze, niż było dawniej, to jednak kieliszek wódki zawsze jeszcze niezbędny, a nie tylko mężczyźni, ale kobiety i nawet małe dzieci lubią ów napój, składający się z 50% spirytusu i tyleż wody.

W domu ojciec jest głową i dzieci ulegają mu prawie bezwzględnie. Spory małżeńskie kończy czasami, szczególnie kiedy wódka zagrzała głowy, pięść albo kij¹.

Religia jego jest ewangelicka. Jest wielce pobożnym. Kiedy podczas nabożeństwa niemieckiego kościoły są puste albo niezbyt pełne (mówi Kętrzyński), bywają one podczas nabożeństwa polskiego przepelnione². Świadcstwo tej religijności daje i Toeppen³ także, lubo z drugiej strony znalazł on tu mnóstwo zabobonów, które mu właśnie powód do napisania rzeczzonego dzieła nastreczyły, o których zatem szeroko w dziele tym się rozpisuje. Nabożeństwo odbywa się co niedzielę, tak po wsiach, jako i miasteczkach, po niemiecku i po polsku. Od godziny 9 do 11 zwykle bywa nabożeństwo niemieckie; od 11 do 1 nabożeństwo polskie dla Mazurów⁴. Organizacja kościelna, zwykła w gminach ewangelickich, złożona ze starszych zwanych *kościelniki* (*Kirchenväter, Vorsteher*), z superintendentów, pastorów, wikarych, organistów, *gleknarza* (*Glöckner*) itd.

¹ [J. J. Ossowski *O Mazurach Pruskich* s. 40.]

² [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 8.]

³ *Ein Blick auf das kirchliche Leben der Masuren* — w dziele *Aberglauben...* [s. 4—13].

⁴ Pierwsze kazanie niemieckie miano w Elku w r. 1584 wskutek wyższego rozkazu. M. Toeppen *Geschichte Masurens* s. 151. [Za W. Kętrzyńskim *O Mazurach* s. 22.]

W niedzielę którąkolwiek (osobliwie przed rozpoczęciem żniw) składają wieśniacy na ołtarzu ofiarę na kościół, na misję, od choroby itd. (*Altar-Donativen*), którą w trzech składać kościołach pożyteczniej jest niż w jednym tylko. Z kościołów tych może nawet jeden być katolickim, a nawet dobrze, by nim był; skutek bowiem tym będzie lepszy, że i przeciwnicy nasi modlić się także za nas będą¹.

Oprócz uposażenia otrzymywanego od rządu, dostają księża od chłopów z włóki (*Joch*) wielkiej chełmińskiej po 12 mac (*Metzen*) żyta i jęczmienia. Jest to petycja roczna, w jesieni dawana (ma ona podobno ustać za lat 50, gdyż ją rząd spłaci, licząc po 4 $\frac{1}{2}$ %). Prócz tego biorą oni jeszcze po nowym roku kolędę. Kolęda taka wynosi 8 macek owsa, 8 macek kartofli, 2 macki jęczmienia, 1 mackę grochu, 2 funty lnu, 4 jajka i $\frac{1}{2}$ zł pol. W Mikołajkach dają ją w snopach i drwach².

Ksiądz (*pastor primarius*) miewa u siebie także tak zwany *Innstaus*, tj. komorników u niego za odróbkę mieszkających.

Przy każdym niemal kościele bywa szpital dla dziadów (tj. ubogich), jako i mieszkanie dla wdów plebańskich (*Pfarr-Witwen*), lecz nie po emerytach; pobierają one po 200 zł pol. każda, wraz z opałem.

Skutkiem tej religijności są i księża (pastorowie) w wielkim u ludu poważaniu. Charakter ich kapłański i nauka sprawia, że lud im niemal proroczą przypisuje wiedzę. Częstokroć po przyjęciu ostatniego sakramentu przez chorego, np. ojca, syn pyta się odchodzącego księdza: „Czy tatuś będą jeszcze żyli, czy nie?“ — zdaje mu się bowiem, że ksiądz wiedzieć to powinien.

Mówiąc o oświacie ludu i religii, wyraża się Ossowski³: Stan oświaty nie jest jeszcze zupełnie zadowolający, ale postępuje obecnie bardzo. Szkoły po wsiach są dosyć rozpowszechnione; miasteczka mają tak zwane szkoły średnie (*Mittelschulen*), w Elku i Olsztynku są gimnazja. Po wszystkich szkołach językiem wykładowym jest niemiecki, co

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 7—8.]

Podobny zwyczaj obserwują miejscami chłopcy i w katolickiej Warmii. Więc i Warmiacy także pięknie oddając za nadobne składają swe ofiary najczęściej w trzech kościołach, z których dla lepszego skutku jeden być winien ewangelickim.

² Ablezunek (*Ablösung*) nazywa się uwolnienie od podatków w naturze dawanych i zmiana ich na pieniądze lub przez umorzenie (skutkiem owego $\frac{1}{2}$ procentu).

³ W „Wędrowcu“ z r. 1881 [nr 211 s. 28].



się bardzo przyczynia do germanizowania młodszej generacji. Czytać po niemiecku i po polsku (druk gotycki) umie niemal każdy, pisać także wielu. Pomiędzy wyznaniem przeważa z góry protestantyzm, który tymczasem zawiera wiele obcych żywiołów. Z czasów katolickich przechowało się obchodzenie katolickich świąt¹, pielgrzymki na odpusty do Świętej Lipki (?), ofiary w katolickich kościołach, żegnanie się znakiem krzyża itd. Zabytki pogańskie zachowały się w nader licznych zabobonach. Krasnoludki, bożki, kołbuki (potwory mogące przybierać różne postacie), wilkołaki, zmory, topichy (w jeziorach) wielką odgrywają rolę. Do kościoła chodzi Mazur chętnie, chociaż suchy kult protestancki nie oddziałuje dosyć na żywą jego wyobraźnię. Brakowi temu zaradza się przez chciwe czytanie broszur treści mistycznej, jak np. *Klucz bardzo ważnych tajemnic*, wydany przez Jakuba Turowskiego, drukiem Gąsiorowskiego w Jansborku. Książka ta jest bardzo rozpowszechnioną (czytają ją atoli równie gorliwie i katolicy Warmii) i mieści w sobie „List z nieba, który Pan Bóg własną ręką spisał złotymi literami, który został znaleziony na dębowej górze w Brytanii przed ołtarzem św. Michała itd.“ Z tej samej przyczyny są w wielkim poważaniu czarowniki, czarownice, zażegnawcze, którzy „leczą“ i chronią od złych wpływów ludzi i bydło. O katolicyzmie ma zwykły Mazur wcale niepoehlebne wyobrażenie, co się łatwo tłumaczy z niezbyt przyjaznych opisów, jakie rozpowszechniają predykanci, [...] przedstawiający „papieźników“ w najniekorzystniejszym świetle².

Że atoli religijność owa Mazura bardziej na zachowaniu praktyk zewnętrznych się zasadza (jak to prawie powszechnie u ludu polskiego spostrzegać się daje) niż na przejęciu się obowiązkami, jakie na nas religia wkłada, dowodzą tego słowa samegoż dra Kętrzyńskiego, który co do obyczajów w następujący wyraża się sposób:

Gdzie lud wiejski w tak nieszczęśliwym położeniu jak tutaj, gdzie tak mało dbają o prawdziwą jego oświatę, gdzie pomimo szkół i gim-

¹ Rzecz niejasna. Czy w domu? — gdyż w kościele nie mógłby ani chciał ich Mazur obchodzić bez pozwolenia lub współudziału pastora. Zdaje się więc, że tu jest mowa o pewnych praktykach i przesądach do dni uroczystych, niegdyś katolickich, przywiązanych.

² [J. J. Ossowski *O Mazurach Pruskich* s. 28.]

nazjów, które ludowi tamtejszemu korzyści żadnych nie przynoszą i tylko Niemcom, szczepowi panującemu, służą, tam musi być wielka demoralizacja, tam musi być dużo przewrotnych zwyczajów i zabobonów. Dla stwierdzenia tego, cośmy powiedzieli, podajemy tutaj kilka faktów charakteryzujących cały lud, nadmienając, że wszystko, co opowiemy, w ostatnich kilkunastu latach się stało; wypisałem to, co podaje, z kroniki kościelnej orłowskiej, w której czcigodny pastor Kiehl, dotąd żyjący, spostrzeżenia swoje względem obyczajów i zabobonów ludu tamtejszego umieścił¹.

Dziewczyny, które straciły swą niewinność, bywają pomimo to poważane i tak łatwo mężów dostają, jak panny porządne. Jest zwyczaj dosyć ogólnie pomiędzy Mazurami rozpowszechniony, że każda para, co myśli się pobrać, jakiś czas już przed ślubem żyje ze sobą na próbę².

¹ Zob. także: *Świat nadzmysłowy* [s. 48].

² Niemoralność podobna ułatwia nieraz rozpustę mężczyznom i po miastach także. Czasopismo „Illustriertes Wiener Extrablatt“ (Wien 1879 nr 243, Abend-Ausgabe) podaje wiadomość następującą: Ein frommer Mann. Das Schwurgericht zu Lyck in Ostpreussen verurteilte unlängst den Weisenvater eines grösseren Waisenhauses in Margrabowa wegen einer grossen Reihe von Sittlichkeitsverbrechen, welche er seit sieben Jahren gegen heranreifende Mädchen seiner Anstalt verübt hatte, zu 15 Jahren Zuchthaus. Der Verurteilte hatte sowohl mit seinen Pflinglingen, wie mit einzelnen Lehrerinnen höchst intime Verhältnisse unterhalten. Er ist 40 Jahre alt, verheiratet, und Vater von vier Kindern, daneben ein sehr frommer Mann, der Augenschmerzen empfand, wenn er nur Karten spielen sah. Seine Entschuldigung vor Gericht war, dass der Teufel, mit dem er tüchtig gerungen, ihn stets besiegt habe. Trotz seines Geständnisses haben die Geschwornen die mildernden Umstände ihm versagt und der Gerichtshof hat auf die höchstmögliche Zuchthausstrafe erkannt.

[Tłum.: Sąd przysięgłych w Elku w Prusach Wschodnich zasądził niedawno przelożonego wielkiego sierocińca w Margrabowej (Olecko) na 15 lat ciężkiego więzienia za wielokrotne przestępstwa obyczajowe, których skazany dopuszczał się od 7 lat na dojrzewających dziewczętach swego zakładu. Podsądny miewał najintymniejsze stosunki zarówno ze swymi podopiecznymi, jak z poszczególnymi nauczycielkami zakładu. Ma on 40 lat, jest żonaty i ojcem czworga dzieci, poza tym uchodzi za bardzo bogobojnego, którego razi sam widok grających w karty. Usprawiedliwiał się przed sądem, że diabeł, z którym on bardzo dzielnie walczył, stale go zwyciężał. Mimo jego zeznań sędziowie przysięgli nie znaleźli żadnych okoliczności łagodzących, a sędziowie wymierzili mu najwyższy wymiar kary więzienia.]

Umiera gospodarzowi zamożnemu żona, wtedy natychmiast wprowadza się do niego byle jaka kobieta, która sobie wszystkie prawa żony wobec męża przywłaszcza (naturalnie z jego przyzwoleniem). Dzieje się to często nawet już w dzień pogrzebowy.

Młody jakiś wdowiec z Pietrasz, gospodarz wierny temu zwyczajowi, zamówił sobie w taki sposób młodą, zamożną panienkę z Kowalewska, która dotąd jako dziewczyna porządna wszędzie była poważaną. Zanim jednak do swego narzeczonego się wprowadziła, poszła ona wraz z przyszłą teściną, kobietą jeszcze rześką i przeszło 3000 talarów majątku posiadającą, do księdza, aby uzyskać pozwolenie jego do tego kroku. Ksiądz opierał się temu stanowczo, ale bezskutecznie. W parę dni później przeniosła się do przyszłego swego męża, choć ją tenże często wysmagał i za dom wyrzucał, ona pomimo to na obranym miejscu mężnie aż do ślubu wytrzymała.

I dlatego rzadko tu znaleźć można wdowę, która by w kilka tygodni po śmierci męża nie była jeszcze zamężną¹.

Ubiór

Odzież Mazura jest prosta; latem długa sukmana granatowa i kapełusz podobny do tego, jaki noszą Kurpie. Zimową porą kożuch i czapka (*căpka*, *capkie*) futrzana. Czapka barania duża ma nazwę *kucmă*. Krawatki i chustki na szyję czerwone lub innego jaskrawego koloru. Na nogach buty (skórzaki) lub też *klumpy* (*Klumpen*), czyli trzewiki wystrugane z drzewa; noszą je tak kobiety, jak i mężczyźni z klasy uboższej.

Ubiór kobiet nie ma nic nadzwyczajnego. Panny chodzą z gołą głową, a kolor ich włosów nieomal blond. Mężatki i starsze kobiety obwijają głowę w im tylko właściwy sposób chustką jedwabną, ale nie czerwoną jak na Kujawach, a również nie jest to taki jak tam rodzaj zawojów. Chustkę związuje się nad czołem i węzły spoczywają tamże, tworząc rodzaj skrzydeł motyla². Przywdziewają z różnych tkanin suknie (*klejd*, *klejdzik*, *klqkier*) i spódnice dostatnie (*unterok*).

¹ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 22—24.]

² [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 8.]

Angely, Lutz, dykt. Sankty

~~A. Jan Krot
B. Jan Krot
A. Pl. Jan Krot
B. Pl. Jan Krot~~

~~moja intencja
silk
kuchnia
miał wille
mrota
Justa~~

~~a
b
c
d~~

~~to naprawiła
kuchnia
zawieszona
zawieszona~~

~~całke, całkie
kucmie
zawieszona~~

~~zawieszona
zawieszona~~

~~scien, dwa
scien, dwa
scien, dwa
scien, dwa~~

~~chuop nazi
moja rankie~~

~~Stokub, Jan
Wangrath
Kubie-law
Kubie-la
Kubie-la~~

~~musi-law
musi-la
musi-la~~

~~Taki to robotnicy stoją~~

Rękopis terenowy O. Kolberga (materiał słownikowy i pieśń nr 416) sporządzony w Leżcu, Lub. 22-26, 413.



Na to ubranie zarzucają chustki wełniane, a w rękę trzymają chusteczki płócienne (*śneptuch, Schnupftuch*).

Że chłopci posiadają częstokroć owce (polskie), stąd kobiety robią z wełny ich sukno grube, nazwane *want* (*Gewandrock*), z którego krają i szyją dla siebie *jaki*, a dla mężów sukmany, czyli surduty (*gewandroki*). J. Ossowski powiada: Ubranie Mazura stanowi długa niebieska albo szara sukmana, spodnie z płótna i przy domu buty drewniane (chodaki). Kobiety nie dbają wiele o strój; chyba młode dziewczki, które noszą pstre chustki i bukieciki z jaskrawych kwiatów¹.

Mieszkanie. Gospodarstwo

Kędy wioska, tam i woda. Kędy wzgórek, to i dworek.

Słowa te Wincentego Pola stosują się w całym swoim znaczeniu także do Mazurów. Mazur lubi mieszkać nad wodą — a tego żywiołu ma on pod dostatkiem; wioski jego i miasteczka, składające się z jednej, często bardzo długiej ulicy, leżą nieomal wszystkie nad jeziorami i nieraz okrażają wieńcem niejedno jezioro mniejsze.

Chatki drewniane słomą pokryte — bo drzewo niezbyt drogie — niewysokie, ale szerokie, okienka małe². W izbie piec ogromny, bo zimy bywają długie i silne, a przy ścianach i na ścianach, i pod sufitem zgromadzać się zwykło wszystkie sprzęty i statki domowe. Zamożność i dostatek są rzadkie, bo Mazur jest ubogi, a ziemia jego to piasek nie bardzo urodzajny.

Gospodarność i oszczędność u niego niewielka. Budynki gospodarskie małe, a inwentarz nędzny. Konie są małe, chude, długimi włosami obrosłe, ale dosyć wytrwale; woły i krówki małe i nędzne, a owce, gdzie takowe mają, są swojskie. Na lekkich swych gruntach, w wielu miejscach żwirowatych i kamienistych, uprawiwszy swą rolę (*W Matke Bożą gnoje wozą — 25 marca*) produkuje Mazur kartofle (*bulwy*), tatarkę, len i żyto (*jarzyna* lub *zasiew ozimy, ozimina*),

¹ J. J. Ossowski [*O Mazurach Pruskich* s. 40—41].

² Ogrodzone są czasami płotem kamiennym (*rik, rika*). Pastorowie na to baczą, aby był w porządku utrzymanym, i gdy spostrzegą niedbalstwo, napominają o to gospodarza, mówiąc: A ty, bezbożniku, napraw *dure* (dziurę) w *riku*.

rzadko kiedy owies i jęczmień, a tym mniej koniczynę (*konik, klewer*)¹.

W innym miejscu mówi Kętrzyński: Mazury to kraj ubogi; na piaszczystych i nieurodzajnych gruntach rośnie żyto, owies i tataraka; mało jest takich miejsc, gdzie się pszenica udaje. Lud więc nie jest zamożny: chaty jego drewniane, budynki gospodarskie małe i nędzne; koniki nierosłe, lecz cokolwiek większe od tutejszych (galicyjskich) chłopskich; parę krówek i wołów, parę owiec, często czarną wełną pokrytych, i trochę nierogacizny — oto cały jego inwentarz².

W miastach Mazur stanowi proletariat rzemieślniczy, co z ciągłą biedą i niedostatkiem walczy, i zarazem klasę robotników wszelkiego rodzaju i służących³.

W Mazurach nie ma wielkich majątków, nie ma więc i wielkich panów, choć Prusy Wschodnie zresztą niemało ich wyliczyć mogą; tylko na pograniczu mazurskim znajduje się jeszcze kilka większych fortun, jak hr. Mgowskich (Lehndorf) i bar. Schenków. Wszystkie dobra szlacheckie były i są stosunkowo małe, ale wsie chłopskie czyli *gburskie* za to wielkie i liczne; to także jest przyczyną, że szlachta mazurska nigdy żadnej ważnej roli politycznej nie odgrywała ani za czasów krzyżackich, gdzie Polacy Prus Zachodnich rej wodzili, ani w późniejszych wiekach. Dzisiaj obywatelstwo mazurskie jest przeważnie niemieckie, choć nietrudno spotkać się z polskimi nazwiskami; ale wszyscy ci Jescy, Morsztynowie, Wojscy, Rogalowie, Burdyńscy, Gutowscy, Niekutowscy, Palescy, Braczkowie, Skrodzcy, Kurowscy, Pokrzewińscy, Klonowscy, Szpotowie, Kownaccy, Ostrowscy, Pruszyńscy, Pilchowscy, Plichowscy, Pisańscy, Barszczewscy, Dembowscy, Kwassowscy itp., choć niewątpliwie polskiego są pochodzenia i niejedni z nich, jak Morsztynowie, Szpotowie i Rogalowie, znakomitą mają za sobą przeszłość, dziś już albo są Niemcami, albo nimi będą w najbliższych czasach⁴.

(Do orania służy socha; mało który posiada u nich pług. Orzą wołami, bo orka taka najstosowniejszą jest na grunt kamienny. Na woły w robocie, popędzając je, wykrzykują: *kse!* — *hajcz!*

¹ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 8—9.]

² tenże *Szkice...* [s. 252].

³ [tenże *O Mazurach* s. 9.]

⁴ [tenże *Szkice...* s. 254.]

W domu kobiety dużo przędą i robią płótna, a nawet tkają. Mają atoli godziny i dnie, w które prząść się nie godzi, np. w Gromnicę i w Zwiastowanie P. Marii itd.¹⁾

Jest zwyczaj, że gdy starszyzna wsi jakiejś godzi kowala lub pastucha, tenże powinien gospodarzy całej wsi kilkoma podług umowy kwartami wódki poczęstować, po wypiciu której ugoda dopiero ma prawną podstawę²⁾.

J. Ossowski mówi: Bydło mazurskie było dawniej bardzo liche. Na początku bieżącego stulecia istniały jeszcze wioski, w których żaden gospodarz nie posiadał konia. Obecnie trzeba przyznać, że Mazur kładzie dosyć starania około inwentarza, bo dosyć często, zdarza się, że na wystawach bydła, jakie urządza towarzystwo rolnicze na Litwę i Mazury (Centralverein für Litauen und Masuren), właśnie pomniejsi gospodarze odbierają premie³⁾.

Mazury są krainą przeważnie rolniczą; z wyjątkiem kilku piaszczystych okolic jest ziemia dosyć urodzajną, a płodność jej, przy odpowiedniej uprawie, można by znacznie jeszcze podnieść, chociaż pod tym względem w nowszych czasach już wiele uczyniono. Szczególnie grunty pomniejszych gospodarzy wiejskich potrzebują melioracji. Nierzadko zachodzą spore kawały roli, będące od dawien dawna pod pługiem, które mimo to są przepełnione kamieniami i porosłe jałowcem, a nikt się nie zabiera do usunięcia tych przeszkód; bo Mazur utrzymuje, że w takim razie rola straciłaby na urodzajności, w czym ma, prawda, o tyle nieco racji, że kamienie zatrzymują wilgoć w ziemi. Do polepszenia gruntów używa się marglu, znajdującego się po wyżynach, ale jeszcze w ilości niedostatecznej. Dawniej hodowano szczególniej proso, które rozwożono aż do Królewca, Gdańska, Torunia. Niemniej trudniono się uprawą lnu, a płótno zeń wyrabiane sprzedawano na jarmarkach w Świętej Lipce i Elku. Dziś już prawie [tylko] dla własnej potrzeby jedno i drugie się uprawia. Za to hoduje się zwykle gatunki zboża, ziemniaki, łubin itd., w ogrodach różne warzywa, tu i ówdzie trochę

¹ Zob. *Przesady* nr 1 [s. 48].

² [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 23.]

³ J. J. Ossowski [*O Mazurach Pruskich* s. 28].

chmielu. Dobre łąki znachodzą się przeważnie nad brzegami rzeczek i niektórych jezior¹.

Stosunki materialne ludności mazurskiej są takie: zamożniejszy Mazur posiada zagrodę i kawał roli, niekiedy do 4 lub 5 włók dochodzący, co przechodzi zwykle na najmłodszego syna, mającego obowiązek spłacić reszcie rodzeństwa przypadającą jej część spadku. O uprawie roli już była mowa; nadmieniamy tylko, że prawie koło każdej zagrody widać większy lub mniejszy sad i kilka drzew cieniowych. Domy są drewniane, ale w nowszych czasach buduje się i z cegły. Schludność, w jakiej się utrzymuje dom i podwórze, zazwyczaj bardzo małe, mile robi wrażenie.

Polityką Mazur mało się zajmuje; tym gorliwiej sprawami komunalnymi, które mu są więcej przystępne; stąd gminy wiejskie dobry mają porządek. Kto nie posiada własnej zagrody, ten służy „pod panem“, od którego odbiera mieszkanie, pewną miarę zboża, roli pod kartofle i nieco pieniędzy.

Do ciężkiej pracy Mazur nie jest zdatny, gdyż budowa ciała nie jest silną. Za to lubi lżejsze roboty i dobrze je wykonywa; pracuje zaś tylko tyle, żeby zarobić na życie codzienne. O oszczędzaniu pewnej części zarobku nie myśli prawie nigdy².

Niemala część ludności mazurskiej trudni się rybołówstwem, do którego nakłaniają przeliczne jeziora, obfitujące w przeróżne ryby. W jeziorze Śniardowem łowią się sumy 16 stóp długości, szczupaki ważące przeszło 15 kilogramów i wiele innych ryb³. Przeważną część jezior mają w dzierżawie przedsiębiorcy z Rosji, osobliwie jeziora większe, jak np. Śniardowe (Spirding), Węgohorskie (Mauersee), Niegocin (Löwentin) itd.

Przemysłu na Mazurach niewiele — mówi Ossowski. Po miastach traktują się tylko zwykle rzemiosła; w powiecie jansborskim jest kilka lejarni żelaza i jedna znaczniejsza fabryka szkła. Ten mały rozwój przemysłu tłumaczy się po części i tym, że komunikacja na Mazurach aż do najnowszego czasu w opłakanym była stanie. Jeszcze w r. 1862 przypadało na mazurskie powiaty po 3 mile żwirówki

¹ [tenże s. 7.]

² [tenże s. 41.]

³ Do łowienia ryb najpowszechniej używają sieci zwanych *klepa*.

(*chaussée*), a reszta dróg była tak okropna, że w jesieni i na wiosnę prawie całkiem używać ich nie było można. Stosunki te zmieniły się przez wybudowanie kolei południowej (Ostpreussische Südbahn), ukończonej 1868 r., łączącej Królewiec z granicą polską, Białymstokiem i Brześciem Litewskim. Dnia 1 lipca 1879 r. została otwarta druga kolej na Mazurach, wystrucko-ełcka (Insterburg—Lyck), która łączy kilka miast mazurskich¹.

Pożywienie Mazura jest bardzo proste. Mięso zjawia się nader rzadko na stole, za to kasza, warzywa, barszcz, chleb razowy, a przede wszystkim kartofle. Przy tym u mniej zamożnych cała rodzina porówny z czeladzią z jednej zjada miski².

¹ J. J. Ossowski [O Mazurach Pruskich s. 28].

² [tenże s. 40.]

JĘZYK

Dr Kętrzyński powiada: Kiedy minister oświecenia p. Mühler w znanym swoim rozporządzeniu z dnia 24 listopada r. 1865 względem szkół elementarnych polskich w Prusach Zachodnich i Wschodnich rozróżnia język polski i mazurski jakoby dwa osobne języki, bardzo pan minister się myli, dając nam dowód nowy, jak mało nawet najwyższe władze pruskie obeznane są z naszymi stosunkami, a jak dalecy w ogóle Niemcy są od tej gruntowności wiedzy i dojrzałości sądu, z których tak radzi zawsze się chępią. Język mazurski to nonsens — bo takiego nie ma; że polskim językiem Mazury mówią, najlepszym jest tego dowodem każda książka mazurska niemieckimi literami drukowana, ba, nawet i ortografia w niej jest czysto polska¹.

Prawdopodobnie pomieszał tu minister z językiem ogólnym polskim pewien prowincjonalizm mowy ludu, od którego żadna z ziem polskich nie jest wolną, którego jednak w pismach do druku przeznaczonych mazurscy pisarze unikają. Wiadomo każdemu z nas (mówi Kętrzyński), że wymowa braci Mazowszan i Mazurów nieco odmienną jest od wymowy Wielkopolan; ale ta różnica stanowi właśnie to, co *mazurzeniem* zwykle nazywamy i polega głównie na tym, że spółgłoski podniebienne *cz, sz, ż, dź* przechodzą w syczące *c, s, z, dz*; płynną zaś spółgłoskę *rz* wszędzie czysto wymawiają, (np. *sceszczę* v. *scenszczę*, *szczęście*; *cytać* *kszięge*, czytać księgę; *pocol*, począł; *pocne*, *napocne*, poczną, *napoczną*; *wsistko* v. *wszio*, wszystko).

Są jednak wyjątki, które tej ogólnej regule się sprzeciwiają i o których warto tutaj wspomnieć. Mówią bowiem Mazury *żübä*, *szubienicü*, a nie *zübä*, *subienicü*, a miejscami nawet *szärnä* zamiast *särnä*.

¹ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 11.]

⟨Są też i wśród samych Mazurów pewne w mowie odcienie.⟩ Inne różnice, które jeszcze zachodzą, mają swój początek stąd, że Mazurzy, granicą wykluczeni od wspólnej nam ojczyzny, od wieków już żyją pod wpływem obcej narodowości, pod wpływem obcego języka. Dziwne więc nie jest, że w takim razie język naprzejmował dużo obcych w swój skład wyrazów, i że w takim przypadku i wymowa ⟨osobliwie co do składni wyrazów⟩ nieco się zepsuła.

Tak na przykład razi najbardziej polskie ucho *ch* z niemiecka wymawiane; *mi* zwykle wymawia się jak *mni*, np. *mniłość*, *mniasto* v. *niasto*, *mniedz*, niekiedy nawet i słowo: mieć brzmi jak *mnieć* lub *mnić*. Czasem jednak *m* przechodzi w *n*, np. *niech*, *miech*; *renie*, *ramię*; *kenień*, *kamień*. ⟨*Nieniec* v. *Mnieniec*, *Niemiec*; z *noweni księngoma*, z nowymi księgami; z *ludźani* lub z *ludźoma*, z ludźmi.⟩

Ł niekiedy zupełnie w ustach mówiących niknie, czasami je jak *u* lub *v* wymawiają, np. *mniuje*, *miłuje*; *swysys*, *słyszysz*; ⟨*zendvo*, *ządło*; *midvo*, *mydło*; *buondźicz*, *bładzić*; *ja napocnóem*, *napocneûam*, *ja napoczałem*, *napoczełam*; *cuojek*, *cvojek*, *człowiek*; *chvop mie chuostał*, *bził*, *mąż mnie chłostał*, *bił*⟩.

Mazury (osobliwie okolic północno-wschodnich) zachowują dotąd w swej mowie *a* jasne, co w ich ustach prawie brzmi jak *e* lub *ä*, np. *läskä*, *laska*; *pän*, *pan* (we wszystkich przypadkach: *pänä*, *pänu*, *pänie*, *pänowie*); *gadäläm*, *gadälim*, *gadałam*, *gadaliśmy*; *mäly*, *mały*; *tä*, *sämä*, *sänowäna*. W pieśniach ludowych starałem się jak najdokładniej oznaczyć wszędzie owe *a* jasne. W wielu miejscach *a* jasne przeszło zupełnie na *e*, tak że dzisiaj żadnej różnicy spostrzec już nie można, np. *redü*, *rada*; *jewor*, *jawor*; *jerzäb*, *jarzäb*; *kenień*, *kamień*; *renie*, *ramię*; ⟨*jek*, *jak*⟩.

E zaś często ma brzmienie *é* lub *y*, np. *sérce* ⟨v. *sércze*⟩, *éymno*. *E* wymawia się nieomal regularnie jak *in* lub *én*, a w zakończeniach zawsze jak *e*, ⟨czasami nawet jak *je*⟩, np. *bende*, *będe*⟩. Czują to sami Mazurowie, bo kto z nich bliżej gramatyki języka polskiego nie zna, pisze regularnie *sierotkie* zamiast: *sierotkę*; *mätkie* zamiast: *matkę*; ⟨*mogie*, *mogę*; *smiętny*, *smutny*⟩.

Nosowe *ä* także czysto już się nie wymawia. Brzmi ono czasem jak *um*, np. *dumb*, *dąb*; ⟨*zumb*, *zäb*⟩; czasem jak *ó*, *wziól*, *wziął*; ⟨*móndri*, *mądry*⟩, a skoro stoi na końcu, to brzmi zupełnie jak *o*, ⟨np. z *jedno matko*, z jedną matką; *kochajo sže*, *kochają się*⟩.

Y bardzo często wymawia się wyraźnie jak *i*, np. *czisty*, czysty; *zila*, żyła. (W pisowni tej samogłoski zachowują staropolskie nad nią kropkowanie lub kreskowanie — *ẏ*, *ÿ̇*, *ý̇*.)

Ó pochylone często jeszcze znajdujesz tam, gdzie u nas już tego nie ma, np. *zónä*, żona; *zwóń*, dzwoni; (kóń, koń. Natomiast nie kreskują go często tam, gdzie to u nas czynią, np. *mowie*, mówię, *Bog*, Bóg).

Należy mi na tym miejscu wspomnieć jeszcze o ciekawym dla filologów zjawisku językowym, tyjącym się liter *wi*. Pod Węgorbkiem *wi* czysto wymawiają; mówią bowiem tam *wino*, *wiosnä*, *wiecór*, zupełnie jak my. Pod Lecem zaś, Orłową, Margrabową, Elkiem, Janowem i Sążborkiem zamiast *wi* wymawiają *ji*, np. *jadro*, wiadro; *jém*, wiem; *jecór*, wieczór; *jidły*, widły; *jilk*, wilk; *josna*, wiosna; *ojes*, owies; (jerzchnoszcz, zwierzchność); *moje*, mówię; a zamiast: ojcu (lub raczej *ojcowi*) nieraz usłyszymy *ojcoju*.

W okolicach zaś nidborskich¹ zamiast *wi* mówią (jak mnie zapewniano) *zi*, np. *ziór*, wiór; *zino*, wino; *ziecór*, wieczór; *zilk*, wilk; a czasem nawet: *wzino*, *wziecór*, (wzilk) itp.

Zwracam nareszcie uwagę czytelników jeszcze na niektóre osobliwości mowy mazurskiej, o których podczas ostatniego w tamtych stronach pobytu miałem sposobność się dowiedzieć.

Kiedy *dz* stoi na początku wyrazu, to w mowie potocznej zwykle tylko usłyszysz *z*, np. *zwóń*, dzwoni; *zban*, dzban.

Zamiast: gwódź mówi się *gózdź* (powszechnie), zamiast: kartofle mówią *bulwy* lub *gulby*.

Zamiast: chwała mówi się *wchala*, a zamiast: chwalić — *falić*; zamiast: figiel często możemy słyszeć *chigiel*. Zamiast: drzwi mówią *drji*, *drwi*, *dźwierze*.

Koniczyna nazywa się u nich *konikiem*, a grzyby *bedlkami*; jeden bowiem tylko ich gatunek ma nazwę *grzyba*².

Natomiast *je* brzmi zwykle jak *e* bez zmiękczenia lub ze słabym tylko zmiękczeniem, np. *gdźe*, *bendźe*, *wyjdźe* v. *wydzę* (*wydzę prawdä na (w)ierch*), *nowe ludźe*, *te (ci) ludźe*, *welgie ludźe*.

¹ Nie tylko pod Niborgiem i pod Szczytnem, Mikołajkami itd. wymowa taka słyszeć się daje.

² [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 11—14.]

O i u przybierają częstokroć dźwięk nosowy, np. *zielany* v. *zelany*; *nąski*, *nózki*; *dumb*, *dąb*.

I w zakończeniach brzmi jak *e*, np. *moje*, *moi*; *nowe*, *nowi*; *te*, *ci*.

C. Na całej przestrzeni północnej Mazurów, począwszy od Margrabowa, wzdłuż Warmii aż do Malborka, zmiękzone *ć*, *dź* słabo się słyszeć daje (zwłaszcza w zakończeniach czasowników) i brzmi jak *cz*, *cz'* lub twarde *c*, np. *byc* v. *bić*, być; *dac*, *dostac*, *sycź*, *szyć*; *cho-dzyc*, *trzecy*, *dzewcina* v. *dzewcyina*, dziewczyna; *omycź*, *obmyć*.

Toż samo tyczy się i zmiękzonych głosek *ś*, *ź*, *ń*, które brzmią jak *s*, *z*, *n*, np. *syrota*, *jezero*, *zmienacź*, *ćmnuchno*.

I przeciwnie, miękczą często *ce* na *cze* lub *cie*, np. *śercze*; *w capcie*, w czapce; a *cie* na *cze*, np. *czepło*, *czesyc śe*.

Z wymawiają dość ostro, jak *s*, np. *as*, *aź*; *kiedys*, *kiedyź*; *kienis*, *gdzieź*.

Bi, *bie*, a także *pi*, *pie* wymawiają zwykle jak *bzi*, *bzie*, *pzi*, *pzie*, np. *bziałka*, *białogłowa*, *niewiasta*; *bzierać*, *bierać*, *brać*; *pziwo* v. *psziwo*, *piwo*; *pziēs*, *pies*.

W przypadkowaniu rzeczowników są pewne właściwości. I tak np. nomin. *Jan*, *król*, *wróbel* ma dat. *Janoju* v. *Janoziu*, *kroloju* v. *kroloziu*, *wrobloju*. Nom. plur. *Janozi*, *Janowie*; *krolozi*, *wroblozi*. Dat. plur. *Janam*, *krolam*, *wrobłam*.

W drugiej osobie l. mnogiej *kochata* zamiast: *kochacie*; przez grzeczność jednak używa się i *kochacze*.

Liczą w ten sposób: *jedn*, *dwa*, *trzi*, v. *trzy*, *ctyry*, *pięc* v. *pienc*, *szesć*, *szetem* v. *szietem*, *vosźm*, *dźejencź*, *dżeszencź*, *jednazdzt'*, *dwanazdzt'*, *dwadzesća*, *sto*, *dwasta*, *trzysta*, *ctęrysta*, *pienczsto* v. *piencset*, *szeszesto* v. *szeszset*, *szitemsto*, *uoszimsto*, *dziejencsto*, *tyszac* v. *tyszionc*. Mówią: *dwā kobity*, z *dijema kobitami*, z *dwuma ludźami*. *Dżešunta bendze biła* (Dziesiąta godzina ma wybić). *Dwoch*, *trzech*, *ćetyrch*, *pienci* v. *piunci*.

Czasowniki: *kopać*, *czarpać*, *karac* odmieniają się w trybie oznajm.: *kopam*, *czerpam*, *karam*; *kopasz*, *kopa*, *kopamy*, *kopata*, *kopajo*, np. *bulwy kopamy*, *kartofle kopiemy*; *co ha czerpasz?* *co tu czerpiesz*.

Akcenty i naciski też nie zawsze, jak u nas, przypadają na przedostatnią zgłoskę; mówią więc: *chòdźemy*, *kòpamy*, *rozwàżali*.

Wzywając lub wołając kogo odzywają się: *puď-law*, *pòjď-lo-haw*, *pòjď tu*; *puď-lo*, *pòjď no*, *pòjďże*; *pizj-lo*, *pij no*, *pijże*.

Imiona chrzestne najpowszechniejsze: Jan, Jäkub v. Jekub, Kristijan, Nichał v. Mnichał, Nikolaï, Mateus v. Matus.

Anna, Anortä (Anna Dorota), Jewa, Justä (Augusta), Minä (Wilhelmina), Zina (Regina), Lotta (Karolina), Lowiza (Ludwika), Bula (Barbara), Magretka (Małgorzata), Gotliba (Bogumiła).

Mówią: *izali*, czy; *tlo*, tylko; *tlo jeden*, tylko jeden; *lonckiego roku*, zeszłego roku; *skowroda*, chorągiewka; *grubcki*, *grubski*, *gruby*, *grubiański*; *zdechnąc*, umrzeć, np. *moja groska zdechła*, moja babka umarła; *groska* (*Grossmutter*), babka; *bialka* v. *białka*, białogłowa, niewiasta; *rodna karta*, metryka, np. *prose o rodno karte przed mego syna*, tj. dla mego syna.

Mąż zowie się *chuop*; żona *bialka* lub *zönä*, *zönkie*, np. *moja zönkie przidze do napziski*, moja żona przyjdzie do zapisu.

Czasowniki: *stojęc*, stać; *dziejać się*, dziać się; *bojęć się*, bać się; *lejęć się*, lać się — mają i w odmianach podobnie: *stojalem*, itd. *stojalo*, *dziejało się*, *bojałem sie*, *lejało sie*. Lecz mówią znów *wystać*, wytrwać, wytrzymać; *zostać*, *przystać*, *podziać*, *złać kogo*.

W Hamburgu zawiązało się towarzystwo biblijne ewangelickie¹, drukujące i rozpowszechniające broszurki i książeczki w duchu religijnym pisane, które drukuje je i w polskim także języku (czcionkami najczęściej niemieckimi) i między Mazurów rozsyła. (Hamborg, druk u Akermana i u Wolfa lub: w Hamborku drukiem Akermanowym i Wulfowym — wydano od Hamburgskiego związku traktackiego, Duży Burstat nr 10). Redaguje je widocznie Mazur, co się pokazuje z prowincjonalizmów i skażeń języka w tych dziełkach zawartych, lubo stara on się poprawnym pisać językiem. Mają one różne tytuły, np. *Dziatek kościół*, *Ucieczka jagniętka*, *Znaleziona perła kosztowna*, *Kto w Bogu ufa, szczęście mu sprzyja* itd.²

Wyjmujemy z broszurek tych pewne ustępy i wyrażenia dla uwydatnienia rzeczonych prowincjonalizmu, jak i skażenia.

Z broszury *Ucieczka jagniętka*: „W ciemny dzień jesienny wystąpił rano z iedney chałupy młody żołnierz i zastanowił się na progu.

¹ [Właściwie: Baptistyczne Towarzystwo Traktatowe J. G. Onckena, założone w r. 1828, w r. 1899 przeniesione do Kassel. Publikacje swe drukowało w drukarni Ackermanna i Wulffa w Hamburgu istniejącej od 1848 r.]

² [Wspomnianych broszur poza *Znalezioną perlą kosztowną* nie udało się odzukać i porównać z przytoczonym przez Kolberga tekstem.]

Oczy jego były się zapatrzyli w czym: a to była stara lipa, której odzimek był mechem przykryty, a w iey mocnych gałęziach wiatr z morczyzny szumiał, gałęzie i gałązki chwiały się okrutnie od gwałtownego wiatru, a wszak tu miały odpoczynek wiele tysięcy stworzeń, które się w to mnóstwo listow uciekły; to było, w czym się on żołnierz zamysłał. — Całe drzewo było okryte od dużej gromady wesółych ptasząt, które w swoiey mowie ptaszej rozności sobie powiadały. Raz po raz przylatywały inne poczty ptasze, szukając i nądując mieysca na szerokiem drzewie, a witały się kiwaniem gwizdając iedne do drugiego. Stara, poważna i wielka lipa wyglądała wcale młoda, będąc ogarniona od takich żywych obywatelów. Kto iuż raz na kolanach groska swego (Grossvater) siedzący z innymi małymi dziećmi uradował się z iego uśmiechania i z białych kędzierzy iego, temu by może przy spojrzeniu na to drzewo ten wdzięczny obraz do serca przywrócił, a byłby się tęsknił za stroną, gdzie grozek żyje. Podobno naszemu Henrykowi do serca było. Pod cieniem iego był się kiedyż nieraz przytulił do łona matki, z iego tysiąc tysięcy kwiatek był się za chłopca (za czasów chłopięcych) ucieszył. — Była się też lipa przyrzwała, iak oycy i matkę wynoszono w iednem tygodniu, było właśnie kwiatki swe na trunę spuszczało, gdy Henryk z płaczem i z modlitwą z swoją szedziwą grozką za marami chodził. — Grozka też tedy wystąpiła, aby swego wnuka do frysztuku zawołała, znak tęsknączki przyszedł na iey twarz poważną. — Milcząc stały oba przez chwilę, gdy z raza poczet ptaków się wściął (zerwał w górę) i tęgiem śpiewaniem do góry się unosił. Znak był dany, drugi oddział podleciał za niemi, trzeci też, aż wszystkie uszły. U gory ustawiały się w długim rzędzie, poczynając silnem lataniem swoją daleką podróż pod morze. Ieszcze z daleka było słyhać ich silnego cierkania. Oczy obu zapatrzyły się w nich, aż tylko szczupły czarny znak na dalekim horyconcie z nich było widać. Teraz dokoła było cicho; drzewo stoiało iak osierocione. Panie! — tyś bywał ucieczką naszą od narodu do naroda! — przemówiła stara, idąc powoli, i naśladowana od Henryka, do swoiey chaty. Ale obiema było iakoż tęskno do serca, gdyż się nazaiutrz mieli rozestać — może i na zawsze. Henryk miał już nakaz, żeby się iutro do swego regimentu stawił. — Nazaiutrz rano, gdy promienie iesiennego słońca krainę mile oświeciwały, odpoczywały też i na ręce grozki,

które była włożyła z błogosławieniem na głowę młodzieżową; mówiła krzepkim i mocno miłym głosem: Moy synie, Pan i Zbawiciel nasz niech cię przeżegna; on niech będzie przewodnikiem twoim i pomocnikiem twoim przez ten czas i na wieki, Amen. — Wyszedł z chaty iak niemy, gdy inni młodzieńce śpiewali pieśni pożegnalne głosem troskliwym; jeszcze chrześcijaństwa nie był doświadczył na sercu, a dusza jego nie była jeszcze dobytej pokoju. Przecię go grozka spokojnie puszczała w woynę. — W wieczor gorącej bitwy znajdujemy Henryka zaś. Siedzi zamyślony przy ogniu zawiązując sobie skaleczoną rękę, ile mu to możne, a zatem się załośnie płomieniowi ognia przygląda. Daleka równina, gdzie przez cały dzień byli bojowali, przed oczy mu występuje; szelest zbroiewiska ucichł. Księżyc mdłym blaskiem swoim oświecał grob; bo iak daleko oko patrzeć może, była ziemia okryta umarłymi i konającymi, a nie podala się na ogrod — Boży (nie wyglądała, jakoby była smętarzem). A gdzie jeszcze jest żywot, tam w piersiach często gorszy jest boy niż za dnia, tam przed nieiedne summienie sroźsze nieprzyjaciele występują niż ształa i żelazo. Rozpraw dom twoy, bo umrzesz! — to słowo było posłem przechodzące się po tem polu śmierci, a ktorego wołanie iak grzmot każdemu sercu wołało, które jeszcze pałało. — Panie, pomniy na mię! — a ostatny dech wychodzi, gdy spojrzal do poly martwemi oczami. — Stękanie pokazało, że się już z śmiercią biedził; głos jego od razu do razu został słabszy, aż na ostatek krzykiem wcale ucichł. — Hendryk się z tego wzdrygnął: trudny boy wszczął się w sercu jego; przed mało co godzinow był uyrzał, iak jego przyjaciel skonał. — Zaskarżyciel powstał przeciwko niemu, pokazując mu mieysce w piekle, ktore mu się ukazało iako otchłań wielka. Każda wymowka, którą sprobował, stopnęła iako wosk przed Tym, ktorego oczy iako płomień ognia, badający się serca i nerek. Ukrył swoją twarz zbladniałą w ręce swoje i zażdrościł pobitym leżenie ich spokojne krom wszey walki. — Żeby od głodu nie zginąć, musieli ostatne sprobować; poczty nieprzyjacielskie po twardem bronieniu się wzwoiowane; a tak weszli do wsiow. Ugrzewali swoje członki zziębłe. — Głód go miej trapił. — Tedy zaś ze wsi stało się bieżenie, wołanie i duży trzask; Henryk się podniósł, oglądając się smentnie dokoła i pozbadł poczet żołnierzow goniących coż, bo było słuchać kamieni i mieczow przed nimi. Tedy zraza

skoczyło przesładowane iagniętko beze tchu na niego, a szukając ucieczki padło mu w ramiona. — Teraz był trzask; ieden pobudzał drugiego bystremi słowami, niektórzy dobyli miecze, a bez mała byłoby dla ubogiego iagnięta dostało do boju i do krwi przelania. Na prawy czas przybyło tu kilka oficerów, i oficere podszukali (untersuchten) tę rzecz. Żołnierze twirdzili, że to iagnie według prawdy im się należy, ale Henrych dobywszy z kiesieni pieniądz, cisnął go między nie. A tak dostał pokoy. Chłopiaszek mały przystąpiwszy do strumienia, uważał rybę uchwycić, a schyliwszy wleciał w wodę. Więziń się rzuca i uchwycił szczęśliwie chłopca. Tedy go żądościwie do serca przyciska, a przysiadłszy na swoją słomę, wylał strumień łzów. Zatwardziały morderz płacze iak dziecie; że dziecku mógł życie ratować, to go tak wielce przemogło. Wyznał sędziemu aż do najmniejszego wszystko. — Podobno się teraz z Henrykiem powiodło. Było zgoła iak dziw, że iagniętko przy nim było, który sam w dużej biedzie był, ratunku szukało, a on mu go mógł dać. — Na ostatek wygrało spracowane ciało nad wzruszoną duszą (usnął). — Naśladującego poranku znajdujemy naszego Henryka zaś. On wendruie powoli po zawaliskach nie dogorzałych domow, niosąc coś pod płaszczem; przeszedł aż do ostatniego domu: ono iest niska i uboga chałupka. Ach, nasza owieczka zaś tam iest; dzięki Bogu! — A do niej wiele się było spodziewań przywiązało, gdy żołnierze tę owieczkę z chlewa wygnali, zapomnął wcale swojej biedy, i wstępowały dzięki nie maiące słow, a napewniey przychodzące do serca Bożego. Henryk stał tuż pałaiącym sercem przymniąc błogosławieństw tey chwili w serce swoje.“

Z broszury *Dziatek kościół*: „Przede drzwiami niskiego domu siedziała na progu dziewczeczka, a zamyślając się spoglądała na potok, płynący płaskaniem mimo domu. Była niedziela; prawie poczęli dzwonić do kościoła, a tam i sam otwierały się tylne drzwi, i wyszli do kościoła wychodzący i mężowie, i niewiasty, powolnemi krokami. Żimny i ostry wiatr z morczyzny gnał po gasach (ulicach) i zgarnął listy do gromady (kupy); gałązki winne przy ścianach domow świeciły w bystrem żółtem kolorze, a drzewa pozbywszy owoce stały gołe i żalosne. Po całym świecie dało się poznać, że nastala iesień i że wszystko się nakłania do końca, ale na żadną śmierć wieczną, lecz na powstanie z martwych. Dzieweczka zatuliła

się w swoją ubogą odzieżę, i widziało się, jakoby mocno marzła. — Mimo idący patrzali swoiey drogi, rozmawiając się, a żaden nie miał ani oka, ani serca dla ubogiej Elzy, zmarłego tesara (cieśli) Fryca dwunastoletnią sierotę. Ona, prawda, po śmierci swoich rodziców była dana w służbę, która ją broniła śmierci dla głodu, ale więcey też nic. Iey państwo było stare małżeństwo, nie znające tego, który rzekł: Kto takie dziecko przyimnie w imieniu moiem, ten Mię przyimnie. Elzie od razu do razu serce cięższe zostało, czem dłużej płakała. — O, gdyby i ia tam mogła wnieść do Domu Bożego i cokolwiek o Bogu usłyszeć. Tedy padło oko iey na swoje wiotchę odzienie i na swoje nogi gołe. Poczęła tężey płakać, aż markotny (gniewliwy) głos pani iey ją do izby zawołała, rozkazując iey ostrem głosem roboty. — Elza nie była iedyną duszą smutną w teyże wsi. Blisko domu iey stał dom księdzow. Tam siedziała w wysokiey izbie, wyglądając na drogę, Klara, iedyna corka księdzowa. Raniuchno niby co niedziela wiele ludzi mimo iey domu chodzą, nie na to, aby do tego miejscowego kościoła chodzili, ale do innego nie daley poł mili z tąd. Klara była te ludzie przez długi czas widziała tą drogą iść, a to z początku z obojętnością, zatem (potem) z gniewem, a na ostatek z prawem (prawdziwem) obrzydzeniem. Została doma, i prawie wyglądała z okna, gdy kilka mężow rog ominęli, usłyszała, iak ieden do drugiego mówił: Słysz, bracie, musimy lepiej ieszcze za naszego księdza Boga prosić. — Ona się prawie radowała, że naśladowującey niedzieli będzie mogła iść do kościoła. — Pewny iey się ukazał niedostatek, gdy wyszła z kościoła i niekontenta została przez cały tydzień, krom tego (bez tego), żeby była o tem oycu albo matce co powiedziała, boć sama nie wiedziała, na czem iey właśnie schodziło. Muszę ia też obaczyć, czemu ci ludzie ani gorączki, ani mrozu się nie boją, aby tylko się temu księdzowi mogli przysłuchać. Tak mówiła Klara w sobie, gdy ocknęła z onem kłopotem serca iey. Ale iak ona tego mogła wykonać. Namiley iey by było krom (bez) wiadomości czyiey po skrytey ścieszcze w lesie do oney wsi iść, a tam w kąciku kościoła się usieść. Ale iak ia tam i nazad nie obaczona przejdę? To iuż nie można, a wszak widzieć mię nie musi nikt; tegoć oni myśleć nie muszą, żebym ia wiary ich miała. Wybiegi żadnej nie mogła znaleźć. Ieszcze stoiała nie wiedząc co by czynić, gdy rząd mężow przychodził, ktorzy chcieli iść do kościoła. — Klara

krótko zatem (wkrótce potem) z rodzicami do tej wsi szpacyrą poszła. Gdy tu przez iedną gasę (ulicę) poboczną szli, usłyszeli z raza wdzięczne śpiewanie dziątek, a miarkowała, że tu musi być szkoła. Mówiono im, że pośrod sadu iest szkoła dla maleńkich dzieci, którą córka księdzowa, Ida, niedawno zapoczęła. Wstępowali tam. Ale rad bym wiedział, czemu się panna takiej szkoły domyśliła? (przyszła do myśli) — zapytał się ksiądz. To było mało co, odpowiedziała Ida; przy naszym domu płynie potok, tam niecotliwy chłopiec leżał czyniąc swoją swawolą, a kto tam szedł, mógł być pewny, że garść błota od niego dostanie. Kaźni (kary) od rodziców nie było, bo matka iego robiła dzień w dzień we wsi, a oycy już nie miał. To było pobudką do założenia szkoły. Koszt za to nie iest za duży, choć też zbor mało co (cokolwiek) do tego da, a Bog ku temu da swoje błogosławienie, tedy się tu iuż poszczęści. — Ow chłopiec iest mi teraz najmilszym z moich dzieci. Z początku trudno było onego tu przywieść, bo był nalożny swoiey swawoli. Leczem go wabiła dobrymi słowami, pokazałam mu obrazow i podarowałam mu odzienie i boty. Przychodzi teraz regularnie, przysłucha się z czekawością, gdy o Zbawicielu powiadam, a często mu w modlitwie łyzy z oczu kropią. Gdy poszła, Klara czekawie za nią patrzyła, wdychając: Obym ia mogła z tobą wracać i też tam między twemi dziatkami usieść. — On naukę iey zadał, i nie odstał, aż się iey nauczyła. Przechodziła się w sadzie. Była z sobą wzięła oycową Biblią, w nadziei znaleźć w niey słowo pocieszne. Przysiadłszy na ławie we krzaczach skrytey, usłyszała brzydkie szkałowanie z domu sąsiadskiego i raz w raz bicia, na co bolesny krzyk naśladował, jakoby od dziecięcia. Ach! — myślała Klara, toć zaś uboga Elza, która od zley starey kobiety w skorę dostała; ubogie dziecię, tobie ieszcze gorzej idzie niż mie. — Niejaki gniew oraz i żal uchwycił iey serce. Elza ieszcze szcękając (łkając) siedziała przed sienią, a pędzona jakoby od niewidzialney mocy poszła do sadu i usiadła podle Klary; ale iak oney mogło koło serca być? — Dzikie chłopcy byli iakoż omamione od świętego słowa Bożego. — Ta ustała niecotkolek w czytaniu; ach, nie byłaż i ona owcą, którą dobry pasterz dopiero był brał na raniona swoje, aby ię do domu zaprowadził? — Byłaby rada z dziatkami wierz (Vers) z pieśni zaśpiewała, gdyby kolekolek o iednym była wiedziała; rzekła do nich: Ćzali z was iedno

wie o wierszu, ktorem byśmy się mogli modlić? — Tedy Elza modliła się wierszem, ktorego się była od swoiey w Bogu odpoczywaiący matki nauczyła — ono była iedynd modlitwa, którą umiała. — Tey niedzieli nie slyszano żadnego trzasku na drodze. Klara została stoić w chłodniku, nigdy nie znane zbawienie napełniło serce iey; słow nie miała, ale łzow; ukłękła w gęstym krzu przy starey lipie, gdyż Bog iey, ubogiey grzeszney kreaturze duszy przysłał na ubudowanie. — Gdy Klara naśladiący niedzieli z kościoła do izby przysła, ustała (stanęła) przy oknie i pozbadła (spoztrzegła) za płotem gromadę chłopców i dzieweczek, z ktorych szeptało iedno do drugiego i czekawie na okno patrzali. Stoiął długi rząd dzieci witaiąc ię wdzięcznem przysmiechaniem, a ona stoiiała też zadumiała. A chłopiec mowił: Panienko Klaro, radzi byśmy zaś do sadu weszli! — Poydźciez tedy, odpowiedziała ta, otwarzając pałaiącym sercem drzwi, przez ktore duży rząd dzieci na ono im świadome mieysce się śpieszyły, a po części na ławie, po części i na dylach (podłodze) usiadły. Zapytała się: Cośmy w ostatną niedzielę czytali? — Dzieci tego ieszcze wiedziały i odpowiedziały głośno i wyraźliwie, na co Klara im naśladiący rozdział przeczytała. Zaś naśladowała głęboka cichość w tem zgromadzeniu dziatek, tylko ptaszki swoie pieśni spiewały, a spadanie listow też się iakoż tajnie odzywało. — Nie mogła koło przeczytanych słów z dziatekami się rozmawiać; byłać ona sama jeszcze dziecicciem w rozumieniu; zapytała się ich, czy im przyszedł na pamięć iaki piękny wyrok albo wierz (sentencya albo wiersz). A tak ono daley szło; dzieciom różne na pamięć przyszło, zostały wcale wesole i zaufale. — Pierwey, nim tego zyczyli, meldował zegar dwanasną. Naśladiący niedzieli liczba dziatek iuż była urosła. Klaryna wiara i miłość była też urosła i pomnażała się od razu do razu wiecey. Gdy nastalo zimno, dzieci zebrały się do rumney (obszernej, räumlich) izby Klaryney. A gdy raz wszystką swoią nędzę i ubóstwo prawie czuli i serca nowego zadaly, tedy ię coź pędziło, że kolana swoie ukloniły przed Zbawicielem. A on się łaskawie przyznał do tey gromady dziatek i działał sprawnie między niemi. — Patrzcie, moi mili, tam stary wierny Bog zaś okazał znak łaski swoiey: Mąż, niby u ktorego służyła Elza, ktory w rownie był zły iak i żona iego, kupił raz na aukcyi starą komodę, a gdy ię doma otworzył, znalazł Biblią. Czytali ię od razu do razu, zawsze tęsząc

Uj Bog Dobry i ten albo drugi wiec or.

Ubie mnie a utrowe przazrete, nie jestem ^{ty} ja ^{Sam} samodziel.
nie probiany, od Pany Brutkiej i od Pana Brutkawa
stychonsa probiany, upraszam was ^{Tanis} gospodarzu
synostkami, na truneczk i was ^{Tanis} gospodarzu scroczkany
na taneck i was ^{Tanis} Swarzie, zebisoi Helena dobre
futrowaty koryzka ofow albo Inwisie zaborwaty, zebisoi
Luzje dobre naladowaty nie prochem anij propustem
zebisoi Panam Drukman, oim nie zasypaty i was.
Pano drukins zebisoi koryzki wyplatowaty, zebisoi
borytki niewykrowaty zebisoi w taneck doobrubno
skomraty zebisoi Panam swatemu skandou nitsewa.
Czudo tam nieocenit Szarwie i Helenie bendie tam, ^{malz}
Szamarkopf resoch, a bendie rodna regina ta odgony
zestickich odkonyna i w ludzane iestoh a dciwy bendie
nakoimowe i napisone i zapnocoem drazko zastagoni.
bendie tam na kone pokosny, bendie tam so idoworkoj
iostem pacholgtk zengielskie ziemny, nie nitizam
wody, anij zhenkowow, chto ma choe podruhterowaice,
To musky sklanke wynu, engielskiego sapowacz,
nie sklanke wynu abum, ryzu w. Prozent dciwozycie
a ta dciwozycie ma modre ocy, ateras moij Klonyk
zawary ^{zabki} jzatkij wyskory.

Rękopis nieznanego autora (mowa weselna) ze zbioru W. Kętrzyńskiego,
z notatkami O. Kolberga. Zob. s. 105.



żądością. A Elza urosła będąc ubroniona od grzechu świata, jako dziecko Boże, a później była za godną poczytana opatrzeć umiłowanych Pańskich. Została niby nauczycielką u dzieciaków swojej wsi, a różne duszy raz przed tronem Boskim wyznawać będą musiały, że to Elżbieta służbę Filipową u nich wykonała.“

Z broszury *Znaleziona perła kosztowna*¹: „Bił zegar wioski 12 [...]. Drwi szkolne daleko się roztworzyły, a mnóstwo twarzy wesołych chłopiąt i dziewczeczek z nich się roilo [...] <i> do doma swego odchodziło. Lecz ich po drodze wioskiej nie było długo widać, ponieważ [...] <się> dla mrozu [...] do dom [...] spieszyli [...] — <Ieden chłopiec> się [...] zabawił, gdy razem biały jakiś papier na drodze zestrzegł: czekay, coż to będzie? [...] podniósł papier i [...] czytał:

1. Gdzie dom Biblii żadney ma,
tam bardzo lichy wygląda.
Tam rad diabeł rezyduie,
tam Bog nierad zawiaduie.
2. Przetoż człeczce, ach, człowiecze,
by złe nie opanowało cię,
wyday pieniążek ostatny,
a kup Biblii krom zmudy! <bez zwłoki itd.>

Chłopiec z dużą czekawością czytał, [...] papier <schował i zamyslił się>. Byłby mógł, przypatrując się mu, kto myśleć, że dekwki <dachówki> rachuić na kościelnym dachu [...]. <Doma miał w szafce> kancyonał nowy, a ieden starodawny, księgę modlitw, bibliczną historyją [...] i [...] niecokolwiek ksiąg od grozka pozostających [...]. — Matka za kółkiem <kołowrotkiem> siedziała [...]. <On>, Karol, [...] torbę z księgami powiesił na gwoźd u ściany [...]. <Na stole> nie było nic, tylko solowka [...] i kawałek biednego sera [...]. W inszy czas <dawniej> lubiło chleba być dosyć <i> po frysztyku). Matka żywo przędła umaczając nitkę łzami [...]. Chłopiec [...] raptownie się odezwał: oyciec ieszcze ma schowano, [...] <co mi kmotry przy chrzcie św. dawali> w karbonce dwóch srebrników, a to czyni z dwoygą srebrnikami twoimi właśnie czterech, za

¹ [Porównanie z późniejszym wyd., znajdującym się w posiadaniu dr. W. Chojnackiego, wykazuje znaczne różnice (opuszczenia, przeinaczenia); opuszczenia zaznaczono przy pomocy wielokropków w nawiasach klamrowych.]

co ia Biblii już nabędę. [...] — Karol [...] uważał sobie, czyliby miał spróbować wątką albo kosza upleść, albo czego inszego się domyślić, [...] a do każdej rzeczy braknęło mu co [...]. Tedy uyrzał człowieka [...] <z łomokiem na plecach>. Karol uważał, żeby ten isty <zaiste> miał co do zobaczenia <ogłądania>, przetoż się zastanowił <zatrzymał>, a czekawie się mu przyrzwał [...]. — On cokolwiek uczył oną moc, którą Bog ugruntował w niemowiątkach [...]. — [...] o, kup ją, dobędziem pewno chleba [...]. — Serce iey zmiętkło, wspomnęła sobie lata młodości [...], wspomnęła na swego wiernego duchownika, z którego rąk Pisma świętego brała kiedyś (bo ten mąż był [...] już powołany do zgromadzenia odkupionych), wzbaczała sobie grzechow swoich; [...] to ię wszystko [...] bolało. [...] <ale> wierny Zbawiciel mocnem młotem o serce iey uderzył, a dzięki Bogu, ono mu się też roztworzyło. [...] Po ówierć godziny znalazł się oyciec z matką i z synem koło stołu, [...] gdy ktoś w okno zabukał; wędrownik prosi okiem żadnem iałmużny [...], że [...] od wczoraysza nic nie iadł [...]. Wędrownik wstąpił usiadszy przy piecu rozgrzał swoje zgrabnięte <zgrabiałe> członki [...]. <Zatem> tłumak na plecy porzucił mówiąc: Boże wam zapłaczi! i poszedł swoją drogą. [...] — Oyciec [...] był niby tesarzem <cieślą> [...] ale w taki drogi czas mało miał roboty, a ieszcze miey zapłaty. Słuchay, [...] żono [...], ia głodu żadnego nie czuję. Izali <czy> to i tobie tak do myśli? odpowiedziała ta, mi też tak do serca, iakbym była syta. [...] Karol [...] za stołem siedział oboygą rękoma ściskając Biblią [...]. Dzieje, ktore dawno już była zapomnęła, teraz w słoneczney iasności oney przed oczami stały; [...] w przedzeniu musiała się zastanawiać, a w pomyślaniu westchnęła. Nayweselszym z nich był Karol. [...] Siedział w swoim kącie i wyrzynał sobie warzächewkę, czem w czas zimowy sobie lubił mało co zarobić, a u prawicy iego leżała kochana Biblia, na którą raz po raz weseło spoglądał. Milczeć nie mógł, bowiem serce iego nader było wesele. [...] Oraz zaś co w okno zabukało, a obeyrzawszy się tamtędy matka uyrzała onego wędrownika [...] <i mowi> [...] tedyć wstąpcie. To on też uczynił, położył swoy tłumak w kąt i wyjął z dużej a napelnioney chustki gromadę kawałkow chleba dużych i małych, iż stoł wszystek był okryty. Dopuszciliście mi dzis uczestnikiem być [...] chleba niebieskiego, teraz ia was uczynię uczestnikiem chleba mego ziemskiego,

a toć iest co najmieyszego. [...] Oboygą rekoma zatuliła twarz swoią [...]. [...] Zbawiciel raz po raz bliżey i dzielniey do serca iey przystąpił, obiawił się oney książęciem pokoioiu i pośrednikiem i wyzdrowił stare grzechy iey. Skutecznił sprawę tę wielką cierpliwością i nieskwapliwością i nie obruszył się, gdyby też Duch iego święty przez tygodnie, miesiące i lata pracował, a młode dzieciątko, które się nieraz usterkniło i obalało, podniósł, owszem na ramię brał. Dobry a święty dzień był nastal dla familii tesarowey. [...] Wyście mi tęższego dobrodzieystwa udzielili niżli ia wam. [...] I ci tu zgromadzeni iedli słowa Bożego dużą żądnością, a Jezus Chrystus, który miłością wieczną ie umiłował, dawał każdemu z nich tego dobrodzieystwa, ktorego braknął <potrzebował>. [...] łagodne słowa Karlowe bardzo się były udały, [...] i uradował się znalazłszy ie wszystkie <wszystkich> zgromadzone koło słowa Bożego. Stroż nocny zatrąbił w 10, w 11, w 12, owszem i w 1-szą godzinę, a ci ieszcze pospołu siedzieli przy Biblii, a żadnemu śpik <sen> w oczy nie przyszedł [...].“

Z broszury *Kto w Bogu ufa, szczęście mu sprzyja*: „Jednego wieczora w iesieni r. 1848 stało się w mieście w prowincyi reynskiej bardzo pełnem rzemiosłow, że ubogi a bogoboyny tkacz wstąpił do izbetki swoiey. — Żona i pięcioro dzietek z tęsknością nań były czekały; oba najmieyse dzieci przypięły się do nóg iego, a matka, uniosłszy się od skrobania mało co kartofli, witała go, ale ten wydał do poły zaduszone westchenienie. — Nie chcę się spodziewać, odpowiedział mąż głosem stałem i bolesnem, prawda, pan ci wydziękował (odprawił), ale ieszcze stary Bog żyje. — Otóż zapłata za trzynaścioletnią służbę. Nie zgrzesz, pan cię zgoła nad wszystkich chwalił. — Oraz słyszę i moiego imienia. On zawsze ze mną i z moją robotą był kontent. — Którzy nie do poły tak długo służą iak ia. — Ono tak iuż będzie; u mie iuż roboty wiecey nie ma, iuż my się zaś nie obaczmy. — Dzieci się przycisnęły do oycy usiłując się z daremością łez swoich nie puszczać; ledwie się mógł wstrzymować. Zdanie (co Bog powiedział) ono mi zaraz było mocno ważne; tedyć nam wolno wszystkich naszych starań wrzucić Nań; musi i ta bieda nasza ku dobremu dopomagać. — Zbawiciel i słowa iego i modlitwa była taka zarowna; teraz On i was bierze w każú swoią. — Oyciec polecał ze wszelką dowiernością drogę swą Panu panującemu i nadziewał

się, iż on to dobrze uczyni. — Przychodził późno i smętno do dom, choć wszędzie za robotą był się pytał. — Nie ma żadnego fenyka w domu; ieżli nam nic nie zbiegnie (przyleci), tedy oraz obiad i wieszczką ziedli. — Tedy naystarszym troie dziatkom zostało serce ciężkie. — Iak by się przeciw głodowi dało sprzeciwić? — wszak nie odszli swoich ksiązek, lecz zostali stoic przy stole. — Abba (ojcze), przeżegnay! — a gdy się byli naiedli, ieszcze co zbywało, nie zapomnęli też po iedzeniu dziękowania. — Daycie bacznosc, ia wam dobrej nowiny przyniose. — Zatem poslala w komorze biedne poscialki; oraz uslyszala, ze w izbie coż na dyle padlo; na dylach lezala martwa kawka, a od okna skoczył chłopiec grubian, co wołal z naśmiewaniem: Tam, wy, mukry (Mucker), macie coż do iedzenia. — Takie szpetne szyderstwo tręcily bolesnie o duszę tkaczki, i mówila do męża, co wstąpił iakoż boiażliwie, bo zaś był darmo wyszedł: mogę ci mowić, że mi to serce oddłabi! — Tkacz podniosł martwego ptaka; oba mieysze dzieci od strachu, zeby ie nie zakąsal do oycy się przymknęły. Tkacz chcial go wziąć i wyrzucić; ale widzi, toć ma iakoż pelny żołądek a twardy, coż też to? Dobywwszy z kiesieni noża urznął ptakowi gardło; z podziwieniem wyięli z niego złoty łańcuszek ze świecącymi kamieniami. Bogu dzięki! — zawołał tkacz, że ptak ten w nasze okno iest wrzucony; tam gdzie takie drogie rzeczy kradł, duza zapewno teraz żalosc; my przez ten nalazek też zaś żywnosci nabędziemy. — Zlotnik obaczywszy łańcuch rzekł mu: Tem możecie duzey chwały doysć, należy się córce samego pana, przed niedaley czternastą dni był on u mie i mowil, że mu łańcuch zginął. Któż był kiedyz radosniey szedł iak ow tkacz do pana. Córka od radości zakrzyknęła, a spoglądaiac na kawkę: O, ty ubogi murzynku! zawsze wołala dyb (złodzieiu), a samaś teraz złodziejką zostala, tylkoś miey szczęścia miała niż twoie kameradki, które dla złodzieystwa ich śmierci nie cierpią (nie doznają). Pan spoglądał poważnie i zastanawiający się, a on (tkacz) nie widzial pana swego takiego ruszonego milego iak teraz, a pan rzekł: Opuście mi, ia wam krzywdę czynił, bom ia was dla tego łańcucha miał w podeyrzeniu, nie mogę tego sobie przepuścić; od dziś iesteście zaś w moiey służbie, a to na pok życia (póki życia). Tkacz ledwie słów mógł znaleźć ku dziękowaniu, spieszył się do dom, a gdy się tu radość i ogłos uspokoily, dziękował Bogu, który przez zdechłego

ptaka wszystkim chleba zgotował, a nadto dobrego imienia zaś im cofnął (imię przywrócił)¹.

Na pagorku murawą okrytem, przy gościńcu, siedział mąż w średziźnie lat. Był już dziś daleko drogę piechto uczynił, a to w gorącym lecie; mógł oglądać trafny dział (spory kawał) swojej uczynionej drogi, niecokolwiek dziki las i kilka wsiow; naybliższe z tych mieysc widziało się być miastem, a dotąd (tam) by był wędrownik naychętniey szedł. Nadszedł chłopiec. Ten mu przybaczył (przypomniał) jego młode lata, jego wczas (wcześnie) mu zmarłe rodzice. Wyglądanie (powierzchnowość) chłopca było przyjemne; zawołał na chłopca i zapytał się: słuchay, iak się te mieysca nisko nazywają? Chłopiec się uląkł zraza, ale zatem mu rozumnie odpowiedział. Poszli obay pospołu. Ia by też rad wiedział — począł on cudzy uśmiechliwie — o czemeś ty uważał, gdym do ciebie począł mówić? — Chłopiec lenił się z odpowiedzią. — Może tobie coś przez drogę przeskoczyło? — Nie, czemu też moja matka uboga. — Izali ty nie wiesz iakiem sposobem zubożała? — O, tego ia dobrze wiem; ona chora, a nadtośmy tu niecokolwiek cudzemi i mie nikt roboty nie zadaie, gdy ia ieszcze nic nie rozumię; inaczej ia by matkę już żywił; ona by nic nie musiała (potrzebowała) robić; ona też tego nie może wytrwać; tak musimy teraz dań za izbę (komorne) zapłacić, a skąd to ma przychodzić? — ia poiąć nie mogę, jak by to nam ku dobremu mogło być, że co dzień biedę klepiemy. — Podobno tego też twoia matka nie poymnie, ale ufa w Bogu, a to pomaga uciski znieść i wierzyć, że na prawy czas się skończą. — Tak ia wprawdzie (istotnie) ia mocno kocham, gdyż bardzo dobra. — Nuż wey (otoż tak) ona Boga miłuye; co On iey zsyła, ku dobremu dopomagać musi, izaliby to radość czy smętek, zbytek czyli niedostatek było. Iak się ty nazywasz, mój synie? — Jakub Haterson. — Izali teraz idziesz do domu? — Owszem (tak jest). — Gdy ten mały dom doszli, wprowadził Iakub cudzego do izby. Zdumiał się, gdy matka, obłapiwszy cudzego za szyję, zawołała: Robercie! — Bo to był brat iey i był wrócił, aby swoją siostrę nawiedził. Radość była wielka, iak to łatwo może być rozumiano. Gdy nie był ożenionym, wziął oną i Jakuba do siebie; światowali cicho i bogoboynie, a dali się od Ducha i słowa Bożego

¹ Zob. *Krakowskie cz. IV* [DWOK T. 8] s. 202—203.

pędzić i rządzić. Iakub odwiedzał szkoły, a zatem (potem) go Robert do składney uczyby dał. A Iakub dziecinską wdzięcznością Roberta się trzymał, stał się rozumnym i szczerym gospodarzem, zachowującym w sobie niezachwiejącą się ufność w Bogu, która go też nigdy nie dała na pohańbienie. — Przeto musi to zawszedy być nasze nayprzednieysze, owszem i iedyne staranie, ażebyśmy Jezusa Chrystusa się trzymali i Onemu się należeli i żeby Duch Boży poswiadczał duchowi naszemu, żeśmy dziatkami Bożymi; On laską swą chwalebnie wywiedzie, a po boiach doczesnych udzieli wieczne i nieskazitelnie chwalebne dziedzictwo w niebiesiech.

Pan odbiera w trwogach, nędzy
 ostry bodziec (żądło), co nas kwili (trapi).
 Kto Go miłuje,
 Nigdy mu się nie brak (trzeba) lękać,
 nadzieja go wstrzymuje (utrzymuje).
 Spoyrzy k' niebu z podufaniem (ufnością),
 miłość mu iest przykrywaniem (jego opieką).
 Smierć się zmieni w przyśmiechanie,,
 zbawienne iego skonanie.“

Literatura. Pisma

Dr Kętrzyński w rozprawie swej *O Mazurach* powiada: Literatury Mazury właściwie nie mają, bo wszystko, co u nich się pojawiło, jest treści religijnej i pisownią polską (lecz literami gotyckimi v. niemieckimi) pisane. Cały zapas więc książek, które zwykle w rękę Mazura się znajdują, składa się z Biblii, która jest tylko przedrukiem edycji gdańskiej z roku 1632, (z kazań ks. Dąbrowskiego)¹, z kancjonału i z kalendarzyka², który p. Giersz, radca miejski w miasteczku Lecu, od lat kilkunastu drukiem wydaje. Kalendarzyk ten rozchodzi się w 8000 egzemplarzy. Kancjonał jest to liczny i bogaty zbiór pieśni kościelnych, tak własnych utworów, jak i tłumaczeń. O autorach tych pieśni szacowną zdał sprawę profesor

¹ [Samuel Dambrowski (1577—1625), pastor wileński, autor *Postilli chrześcijańskiej...* wydanej w Toruniu w 1621 r.]

² [„Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki“ wychodzący od 1860—1932 r.]

Kuehnast, dziś w Kwidzynie, w rozprawach po polsku pisanych i w programach gimnazjum raściborskiego drukiem ogłoszonych¹.

Co się tyczy dziennikarstwa, to pod tym względem stan Mazurów jest najopłakańszym na świecie. Aczkolwiek i tam gazety wydają, to je wydają tylko dla Niemców, dla narodu ucywilizowanego, a o biednego Mazura nikt się nie troszczy. Od czasu bowiem, w którym „Przyjaciół Ludu Łecki“, wydawany przez pastora Gizewiusza, i „Kurek Mazurski“ wychodzić przestały, od tego czasu już nie ma żadnego dla Mazurów czasopisma. Chełmiński „Przyjaciół Ludu“ zaś rzadko tylko zabłąka się pod strzechę mazurską, a inne gazety jeszcze rzadziej.

Jedyne polskie pismo dla Mazurów w Królewcu wydawane pod tytułem „Pruski Przyjaciół Ludu“ — tak to tłumaczono sobie wyrazy: „Preussischer Volksfreund“ — nie zasługuje nawet na wzmiankę, bo to jest i było zawsze nędznym tylko tłumaczeniem pisma reakcyjnego, którego tytuł co dopiero przytoczyłem. Wpływu „Pruski Przyjaciół Ludu“ na lud mazurski żadnego nie wywiera, bo lud prosty jego nie czyta; trzymają go ludzie podlegający wpływowi rozmaitym, jak karczmarze i nauczyciele; szkody wielkiej to pismo pewnie nie robi, bo czytającemu potrzeba wielkiej znajomości zwrotów niemieckich, aby za pomocą niemieckiego języka sens jakiś z takiej bazgraniny wydobyć. Tak to przynajmniej przed kilku laty było.

Starania się kilku zacnych obywateli niemieckich o założenie liberalnego czasopisma polskiego, łacińskimi literami drukować się mającego², które by mogło wywrzeć wpływ bardzo zbawienny na podniesienie oświaty i moralności biednego tego ludu, rozbiły się i spelzły na niczym wskutek prawa prasowego z dnia 1 czerwca 1863 roku³.

W *Szkicach Prus Wschodnich* twierdzi jednakże dr Kętrzyński, że odtąd zmienił się tam stan rzeczy na lepsze. Mówi bowiem: Jeżeli

¹ W. Kętrzyński *O Mazurach* [s. 14. — Kuehnast nie publikował w języku polskim; w programach gimnazjum rastemborskiego „Jahresbericht des Königlichen Gymnasiums zu Rastenburg...“ 1857—1858 ogłaszał *Deutsche Kirchenlieder in Polen*].

² [Pismo „Mazur“, które miał redagować W. Kętrzyński.]

³ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 16—17.]

Lec pod względem handlowym i strategicznym nie jest bez znaczenia, to tym większe ma on dla nas znaczenie jako miejsce, w którym przygotowuje się odrodzenie Mazurów, tj. jako miejsce, w którym od przeszło roku „Gazeta Lecka“ wychodzi. Mało kto z tutejszych zapewne zna tę gazetę polską, czcionkami niemieckimi drukowaną, którą co tydzień raz w małym arkuszyku wydają, a niejeden, który ją miał w rękę, nie bardzo zapewne był z niej zadowolony. Nie dziwię się temu bynajmniej, że światłego czytelnika Polaka nie zadowala, ale pomimo to jest ona ważniejsza od niejednej innej gazety o ustalonej reputacji. Jako pierwszy objaw życia ludu tak bardzo zaniedbanego przez rząd i własnych ziomków „Gazeta Lecka“ zasługuje nie tylko na szacunek, ale i na poparcie nasze, pomimo swych tendencji religijnych i politycznych, które zrażają Polaków-katolików; lecz zapominać nie trzeba, że będąc wydawana dla protestantów, dla Polaków bez polskiej dziejowej przeszłości (owszem, z tradycjami pruskimi), ażeby się utrzymała i wpływ wywierać mogła — w innym duchu redagowaną być nie może¹. Mazury, mając teraz swój polski organ polityczny, zaczynają czytać, a czytając zaczną znów myśleć po polsku, a myśląc będą powoli znów tym, czym być powinni i czym byli dawniej, tj. Polakami. Wydawcą i redaktorem tej gazety jest p. M. Giersz [...]. Od wielu lat p. Giersz jest na Mazurach jedynym człowiekiem, który swe siły poświęca swemu narodowi, a jeżeli dziś jeszcze iskierka ducha narodowego tli w sercach mazurskich, to jemu jedynie, jego kalendarzom, a dziś jego „Gazecie“ to zawdzięczamy. Mazury dziś liczą cały szereg samorodnych poetów, których wiersze (w „Gazecie“ tej) wcale nieźle się czytają, a którzy pod jego wpływem się wyrobili, jak np. Rafalski, Marszówka, Jan Luśtych, Leściński, Adolf Dzierau, Jan Donder i inni. (Tu następuje krótki życiorys i wyliczenie prac literackich p. Giersza)².

¹ W podobnym duchu wychodzi także w Królewcu gazeta litewska pod redakcją Kurszata [Fryderyk Kurschat], która wpływ znów na odrodzenie Litwinów wywiera, pod tytułem: [„Keleiwis“].

² W. Kętrzyński *Szkice...* [s. 262—263. Poprawne brzmienie wymienionych nazwisk: Jan Marczówka, Marcin Gerss].

Pieśni

Dr Kętrzyński mówi: Mazurzy są śpiewni jak cały lud polski; poezje ich ludowe natchnione są tym samym duchem, którym się odznacza cała poezja ludu naszego. Już Gizewiusz, pastor ewangelicki w Ostródzie, pierwszy Mazur, który miłował swój język i narodowość, pierwszy, który zatknął sztandar narodowy wydając „Przyjaciela [Ludu] Łeckiego“ (w r. 1843), zbierał takowe pieśni¹. Obecnie zajmuje się zbieraniem pieśni ludowych mazurskich ks. Pełka, superintendent w Królewcu, człowiek zacny i mowie polskiej przychylny, którego staraniem założenie biblioteki polskiej treści religijnej dla teologów Mazurów w Królewcu pomyślnym uwieńczono zostało skutkiem. Gdy kilka lat temu go odwiedził, posiadał już przeszło 300 pieśni zebranych. Zbiór dosyć liczny posiada również p. Giersz w Lecu, który także ułożył spis wszystkich miejscowości mazurskich (w obu językach) i pracuje nad słownikiem i gramatyką mazurskiej mowy².

Ponieważ Mazurzy pruscy nigdy bezpośrednio nie należeli do korony polskiej, bo byli za historycznych czasów ciągle pod panowaniem obcych, naprzód Jadrzyngów, potem Krzyżaków, przeto nie ma prawie wcale pomiędzy nimi tradycji z dawnych polskich czasów.

Dobrze pamiętają jedynie rewolucję 1831 r. (tj. z czasów nowszych), a starsi wiele jeszcze umieją o krakusach opowiadać. Powstanie 1863 r. mają jeszcze w świeżej pamięci, bo dużo rozbitków kryło się długi czas pomiędzy nimi. (W tych to, jak i porozbiorowych czasach zabląkały się także zza kordonu różne pieśni nowsze, rewolucyjne.)

Zresztą wiadomości ich o Polsce są bardzo ubogie; wiedzą o tym, że w Polsce królów obierano, a to z pieśni ludowej, która w dowcipny sposób opisuje, jak raz sejmujący Polacy, nie mogąc zgodzić się na żadnego kandydata, Mazura obrali swym królem, którą godność miał piastować przez całą dobę. Obiecano mi odpis tej pieśni, lecz niestety, nie otrzymałem go dotąd.

W ogóle można powiedzieć, że wszystko, co Mazurzy dotąd

¹ Włączone one są do niniejszego dzieła, równie jak i zbiór dra Kętrzyńskiego.

² [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 14—15.]

o Polsce (jak i o własnej przeszłości) wiedzą, mieści się w ich pieśniach ludowych, których nieprzebrany skarb posiadają. Sam się o tym przekonałem, zbierając pieśni ludowe w Mazurach; niejedna dziewczyna umiała ich po kilkanaście, nawet po kilkadziesiąt na pamięć, jak np. panna Minka (Wilhelmina) Paprotka z Orłowa, która mi ich przeszło pięćdziesiąt podyktowała¹.

Germanizacja

Co się tyczy germanizacji, dr Kętrzyński powiada: Pozornie używają Mazury więcej względów, więcej łaski u rządu i władz administracyjnych aniżeli Prusy Zachodnie. Jedność wiary cokolwiek może się do tego przyczynia, ale nie jest jedynym tych łask powodem, których Polacy z Prus Zachodnich dotąd na próżno się domagali. Tygodniki powiatowe bywają już od wielu lat wydawane zarazem z dokładnym polskim tłumaczeniem; na wszystkich słupach z tablicami, czy to przy mostach, czy to przy miastach, czy gdzie indziej, wszędzie masz polskie i niemieckie napisy.

Niejeden poczciwy Niemiec z Mazur (tj. z mazurskiej ziemi) się zadziwił, że posłowie z Prus Zachodnich od rządu wymagają dla siebie takich rzeczy, które na Mazurach każdemu służą.

Ale Mazur to istota niby umierająca — trzeba go trochę pogłaskać, ażeby cicho skonął, żeby ze snu letargowego się nie obudził; stąd te łaski niby i te względy. W Prusach Zachodnich zaś, tam duch polski zmartwychwstał i potężnieje — zatem postępowanie rządu jest konsekwentne i logiczne.

Stan oświaty atoli całego ludu mazurskiego, jak każdy już się domyśli, stoi na najniższym stopniu. Przyczyniają się do tego niemało dążności germanizacyjne rządu, który tutaj cicho, powoli, ale z żelazną konsekwencją cele swoje przeprowadza. Najglówniejszym środkiem do osiągnięcia tych zamiarów są szkoły i służba wojskowa, a co pierwsze zaniechały, to druga z pewnością dokona.

W szkołach miejskich wykład jest tylko niemiecki, a język polski nawet nie jest przedmiotem wykładu. Inaczej bywało jeszcze w ze-

¹ [W. Kętrzyński *Szkice...* s. 256—257.]

szym wieku, gdzie wykład we wszystkich szkołach mazurskich tylko był polski. Dopiero bowiem w r. 1804 zarząd wojenny i dominialny wschodniopruski rozporządził — żeby nikt nie był nauczycielem (tj. nie otrzymywał posady nauczycielskiej), kto by nie umiał przynajmniej czytać i pisać po niemiecku.

Deputacja duchowna i szkolna regencji wschodniopruskiej w okólniku z dnia 31 sierpnia 1811 r. jeszcze nie żądała więcej, jak tylko żeby dzieci rodziców niemieckich uczono po niemiecku, a z polskich dzieci tylko te, które by miały do tego chęć lub których rodzice by sobie tego życzyli.

W r. 1830 regencja królewiecka już nakazała, żeby w szkołach udzielano po dwie lub więcej godzin co tydzień dla obeznania uczniów z językiem niemieckim.

W r. 1832 taż sama władza rozporządziła, żeby 8 godzin tygodniowo w szkołach polskich poświęcano językowi niemieckiemu.

Rozporządzenie regencji gabińskiej z dnia 25 czerwca 1834 r. wyrównywa nieomal rozporządzeniom dzisiejszym ministra Mühlera, nakazując, żeby wszyscy uczniowie bez wyjątku i bez względu na to, jakim językiem w domu mówią, uczyli się języka niemieckiego i ćwiczyli się w mowie niemieckiej. W szkołach jednoklasowych musiał oddział najniższy poświęcać na to 12 godzin tygodniowo, średni oddział 8 i najwyższy przynajmniej 6 godzin, wskutek czego w szkołach wiejskich już dawno niemczyzna idzie górą, bo nauczycielami po większej części są albo Niemcy, albo tacy Mazurzy, którzy ojczystego swego języka już w szkołach zapomnieli. W seminariach nauczycielskich w Węgoborku i w Karalene język polski nie tylko nie jest językiem wykładowym, lecz nawet nie jest, ile mi wiadomo, przedmiotem wykładów. I tacy to ludzie, wcale nie lub mało co po polsku umiejący, mają kształcić ten lud, mają podnieść go moralnie i przerobić na ludzi i obywateli?!

Dziś język polski ze szkół wiejskich nieomal cały jest wyrugowany wskutek rozporządzenia ministerialnego z dnia 24 listopada 1865 r., które w XIX wieku dzieci polskie tak dalece ogranicza, że ich język ojczysty tylko w najniższej klasie jest cierpianym, że jego używania dozwala się nie jako środka do osiągnięcia oświaty, lecz jako środka niezbędnego do uczenia się po niemiecku. Nie o naukę i oświatę tutaj chodzi — nauka i oświata istnieją tylko dla Niem-

ców — ale o język niemiecki (więc o politykę), o germanizację jak najrychlejszą ludu naszego. Jakie z tego systemu wynikają [skutki], wiemy to z własnego doświadczenia (autor chciał powiedzieć: widzieliśmy to na własne oczy). Z tak urządzonych szkół wiejskich Mazur zwykle wychodzi nie umiając dobrze ani po polsku, ani po niemiecku i w największej znajdując się ciemnocie, bo nie jest w stanie ani za pomocą jednego, ani za pomocą drugiego języka przyrodzone swoje zdolności i swój rozum rozwinąć. Rzecz naturalna, że Mazur, będąc w takim położeniu, chuciom swoim cały się oddaje, a przede wszystkim nieszczęsnej wódce — bo cóż prócz tego mogłoby mieć powab dla niego?

W miastach germanizacja już zupełnie dopięła swego celu; dziś nie ma tam już Mazurów po polsku mówiących, prócz biednych rzemieślników i proletariatu miejskiego. A ta germanizacja wykonała się w strasznie krótkim czasie za naszej pamięci. Dobrze dziś jeszcze pamiętam, że dwadzieścia kilka lat temu (więc około r. 1850) nieomal w każdym domku rodzinnego mego miasta mówiono po polsku, a byli to zamożni mieszczenie, właściciele domów i gruntów. Dzieci ich dziś jeszcze dobrze znają po większej części język polski, ale służy im tylko jako środek porozumienia się z chłopami na targu i robotnikami; w domu i w rodzinie wyrugował go język niemiecki. Dziś potomkowie wstydzą się języka swoich ojców, a nie dziw temu, kiedy w szkołach im tylko w niemieckim języku wykładają i o ojczyźnie niemieckiej prawią, kiedy z pogardą o języku ludowym wspominają, kiedy nawet w książkach szkolnych, dziś jeszcze w ręku dzieci będących, natrafiają się miejsca jak następujące, które wyjmuję z tak nazwanego *Kleiner Heinel*¹, z którego sam się uczyłem historii pruskiej:

„A zatem jest to rzecz z prawdą się nie zgadzająca i niedorzeczna, iż ziemiom sudawskiej i gołędzkiej nadają nazwisko Mazurów². Nigdy nie należały te ziemie do Mazowsza, a że dziś jeszcze, niestety, język polski w tych stronach przeważa, smutne to zjawisko da się tłumaczyć tylko sąsiedztwem Polaków. Byłoby nareszcie już na

¹ *Gedrängte Übersicht der vaterländischen Geschichte* von Dr Eduard Heinel, Prediger in Königsberg. [Za W. Kętrzyńskim *O Mazurach* s. 20.]

² Czemuż tedy autor nie każe się im nazywać: Sudawcami lub Gołędzianami?

czasie, żeby mieszkańcy ziemi sudawskiej i gołędzkiej przestali sami siebie przezywać Mazurami, które to imię istotnie żadnej czci im nie przynosi, i żeby nareszcie słusznie szlachetną mowę niemiecką przekładali nad nিকczemną mowę słowiańską, którą mówią. Czyż bowiem przystoi Prusakowi, mieszkającemu na ziemi niemieckiej, ażeby choćby tylko co do mowy pozostał i nadal Polakiem?*

Albo na innym miejscu: „Ta mowa (mazurska) jest to przybysz słowiański, którego na ziemi pruskiej cierpieć nie powinniśmy“.

Mazury mają trzy gimnazja: w Elku, Raściborzu i Olsztynku, w których naturalnie języka polskiego, bez względu na liczną ludność mazurską, wcale nie uwzględniono. Kurs po gimnazjach, jak wiadomo, dosyć długi; każdy Mazur więc poświęcający się naukom zapomnieć musi i tutaj języka ojczystego. Ukończywszy szkoły i dostawszy się na uniwersytet, tak dalece już się przejął cywilizacją niemiecką, że z pogardą patrzy na ziomków po polsku mówiących, że często nie może już porozumieć się z własnymi rodzicami, którzy po niemiecku nie umieją — a takich przypadków znam wiele! Śmiało rzec można, że każdy kształcący się młodzieniec stracony jest dla swej narodowości. Towarzystwo akademickie w Królewcu, tak zwany „Korpus Mazurski“, nie ma żadnej styczności z ludem mazurskim; jest to czysto niemiecka instytucja, jak Obotryci, Luty-cowie itp. po innych uniwersytetach. Kto z Mazurów lub Niemców poświęca się naukom teologii ewangelickiej, na akademii znów zacząć musi uczyć się po polsku, bo potrzeba znajomości języka polskiego, aby uzyskać pewne stypendia i potem posadę w Mazurach. Akademik zwykle nie miewa tyle czasu, aby gotując się do egzaminu, mógł się nauczyć gruntownie obcego języka. Dostawszy zaś posadę, wielu tłumaczy kazania swoje z niemieckiego za pomocą słownika, tak że czasem treść kazania odgadnąć trudno; a lata miną, zanim pastor język polski tak dalece sobie przyswoi, że z ludem jako tako się rozmówi¹.

Dobra <ziemskie> wszystkie znajdują się w ręku obywatelstwa niemieckiego lub zniemczonych Polaków, których doła lub niedoła biednego ludu naszego mało co obchodzi, choć zwykle o tyle język polski znają, aby z czeladzią i robotnikami się porozumieć. Ale

¹ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 17—22.]

i tutaj przed laty były inne stosunki, dla nas znacznie nawet korzystniejsze niż ówczesne stosunki na Pomorzu. (Tu autor daje parę przykładów tego stosunku)¹.

Lud mazurski znajdując się w takim położeniu, żyjąc w takich okolicznościach, ścieśniony przez obcą narodowość i sam pogrążony w ciemnocie, czyż może być czym innym, jak tylko ślepy narzędziem w ręku rządu lub jakiegoś stronnictwa politycznego? Sam bowiem, nie posiadając żadnego poczucia obywatelskiego lub narodowego, ślepo oddaje kartki i głosy przy wyborach na kandydata, którego albo dziedzic, albo pastor, albo urzędnik jakiś polecił. Sam dotąd nigdy nie domagał się uwzględnienia położenia swego od posła przez siebie wybranego, a żaden z posłów nie starał się wysłedzić potrzeby polskich swoich wyborców, aby ich położenie polepszyć; dosyć na tym, że na niego głosowali, bo sam, zajęty wielką niemiecką polityką, nie ma czasu nimi się zająć, a zresztą „Das Vaterland muss grösser sein“! Dziś cały lud uspiiony, w letargu; lecz czy wiecznie ten stan potrwa? Czy Mazur nigdy już nie podźwignie się z grobu jakoby jaki Łazarz? Ja sędzę (mówi Kętrzyński), że to nastąpi, a czas ten może niezbyt daleki.

Już tu i ówdzie, a szczególnie w miastach zauważyłem, że rzemieślnikom czuć się daje krzywda w szkołach i przez szkoły im wyrażona; nieraz bowiem już słyszałem narzekania na szkoły i wychowanie w nich dzieci. Bólem i żalem musi się przejąć serce każdego ojca Mazura, skoro widzi, że dzieci, miasto kształcenia ducha i serca, tylko paplać się uczą obcym językiem, zapominając swego języka ojczystego, którym rodzice mówią, bo ojciec dobrze wie, że kto językiem rodziców pogardza, nareszcie i rodziców swoich wstydzę się będzie.

Inny objaw poczucia narodowego, którego sam byłem świadkiem, powinienem tu przytoczyć. Zdarza się czasem, że Mazur „mądry może po szkodzie“ przyjąć nie chce kwitu po niemiecku wystawionego przez urzędnika, lecz domaga się takowego w polskim języku. Spór językowy jak w Księstwie (Poznańskim) tam jeszcze nie istnieje; dlatego też urzędnik dziś jeszcze powolniejszy do koncesji i po długim klóceniu się kwit polski wystawia lub skoro sam po polsku nie

¹ [W. Kętrzyński, tamże s. 29.]

umie, porucza to znajomemu. Ja raz, będąc w takim położeniu, Mazurowi pochwał za energiczne domaganie się praw naturalnych nie szczędziłem.

Aczkolwiek Mazur wie i sam przyznaje, że po polsku mówi, to jednakowoż rzadko z ust jego usłyszysz wyznanie, że jest Polakiem, prędzej ci odpowie, że jest Prusakiem. Polaków bowiem już dla religii (katolickiej) nie lubi, dla niej żadnej nie ma sympatii. Aby ta niechęć ciągle się utrzymywała, rozmaite wpływy są czynne, o których rozwodzić się nie ma potrzeby. Okazywali Mazurzy swą niechęć często i podczas ostatniego powstania, choć przeczyć nie mogą, że powstanie i na Mazurów, tu i ówdzie wpływ jakiś dobry wywarło. Smutna to prawda, że Mazur braciom Polakom nie sprzyja — ale czyśmy kiedykolwiek o jego życzliwość i o przełamanie jego względem nas przesądów się starali?¹ Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że Mazur i Niemcom nie bardzo jest przychylny, o czym sam często miewałem sposobność się przekonać, o czym nawet i Niemcy wiedzą, którzy charakter Mazura o nieszczerłość i obłudę posądzają².

¹ Sami słyszeliśmy w r. 1858 zdanie przez dobrodusznego, ale dosyć ciemnego mieszczanina w Ostrołęce wypowiedziane, że skoro Mazurzy nie są naszego, ale niemieckiego wyznania, to niechże się Niemcy, a nie my, nimi zajmują i o nich dbają. Otóż ze sprawozdań dra Kętrzyńskiego widzimy, jaką to jest ta nad nimi opieka i do jakich prowadzi następstw.

² [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 31—33.]

ŚWIAT NADZMYSŁOWY

Przesady. Czary

Oto są spostrzeżenia tyczące się zabobonów, jakie dr Kętrzyński wypisał z księgi kościelnej orłowskiej, o której wspomina wyżej¹:

1. We czwartek po kolacji (wieczery) nie wolno już nosić wody, ani naczyń domowych umywać. Nie wolno także prząść i koni paść. Ale Pan Bóg dobroduszny i da się oszukać; żeby nie stracić kilku godzin roboczych, podają kolację dopiero po dziesiątej godzinie.

(2.) W sobotę po obiedzie nie wolno ani orać, ani robić w polu. Gdy jednak potrzeba tego wymaga, to obiad dopiero dawają po szóstej. Pod żadnym warunkiem jednak o tym czasie nie wolno prać lub płukać bielizny, bo w takim razie grad niezawodnie zniszczy zboże na polu. Kto wyżej wspomnianymi robotami profanuje wieczorne godziny czwartku (lub soboty), temu bydło nie uda się, i mara, nocą zdusiwszy konie, splecie grzywy i ogony w kołtuny.

(3.) W czasie od Bożego Narodzenia do Nowego Roku nie wolno grochu gotować i lnu czesać, bo kto to uczyni, tego bydło zachoruje na *proch*, tj. osłepnie.

(4.) Kto w tychże dniach szyje, ten zaszywa tył jagniakom rodzić się mającym. Ale największym niebezpieczeństwem grozi przędzenie, bo wskutek tego owce dostaną *kołowacizny*.

(5.) Od 1 maja do 24 sierpnia nie wolno trzeć lub międlić lnu dla uniknięcia gradobicia; a w dniu św. Wojciecha wszyscy poszczą, w dniu zaś św. Jana nie pracują.

(6.) Kto w pierwsze święto Bożego Narodzenia idzie do kościoła,

¹ [W. Kętrzyński *O Mazurach* s. 24—29.]

dobrze robi, gdy z każdego gatunku zboża cokolwiek zabiera ze sobą, aby nim po powrocie z kościoła kury nakarmić, albowiem wskutek tego więcej one, jak mówią, będą jaj niosły.

(7.) Pierwszy owadek, który kto na głowie swego dziecka znajdzie, powinien zabić na książce do nabożeństwa; od tego bowiem dostanie dziecko głos dobry i piękny.

(8.) Kura piejąca jest prorokiem nieszczęścia; aby zażegnać nieszczęście grożące, baby zapisują takie lekarstwo: wymierz kurą całą izbę od ściany naprzeciwko drzwiom stojącej aż do samych drzwi. Jeżeli przy ostatnim obróceniu ogon kury leży na progu, to go zetnij, a gdy łeb, to łeb jej zetniesz, a rosół dobry wynagrodzi ci hojnie stratę kury.

(9.) Psa nie wolno uderzyć miotłą, bo tasiemca dostanie. W ogóle bydłęcia nie wolno miotłą dotykać, bo uschnie.

(10.) Kota zaś nie wolno bić batem, bo gdy uczyniwszy to, przyniesiesz nim i konie, wyschną ci, chociażby dostawały potrójną miarę owsa.

(11.) Kota nie wożą ze sobą na wózku; skoro bowiem kot na nim się znajduje, to i najsilniejsze konie się zamęczą. Czemu aby zapobiec, trzeba do kosza, w którym kot leży, dołożyć jeszcze kamień.

(12.) Noża ostrzem do góry nikt kłaść nie powinien. Ile razy bowiem to się robi, dziecko familii pokrewnej, czy blisko, czy daleko mieszkającej, zapada na kurcze (żołądkowe).

(13.) Noża nie ostrz o próg, jak i o róg pieca, bo bydło twoje wskutek tego dostanie *proch*, czyli kataraktę.

(14.) Też same bywają skutki, skoro kto zatknie igłę w listewkę od okna.

(15.) Pasterz, chcąc swą trzodę od wilka obronić, niech pójdzie do kościoła po piasek. Powróciwszy, niech modląc się naokoło trzody ów piasek rozsypie.

(16.) Dziewczyna, która z rana bydło z domu wygania, powinna zawsze — na co przez cały rok zważać trzeba — mieć fartuch na sobie i na głowie czepek. Skoro tego zaniedba, bydło przez nią spędzone z pewnością stanie się łupem wilka.

(17.) Kto na pole idzie, aby siał, powinien zabrać ze sobą stal, chleb, kolendrę i czosnek. Mając te rzeczy przy sobie, może być pewien, że zasiewy jak najświetniej się udadzą.

(18.) Stali przede wszystkim diabeł się boi. Stali kawaleczek włóż w pieluchy nowo narodzonego dziecka, a diabeł już nad nim nie będzie miał żadnej mocy. Jeśli się tego czynić zaniedbuje, to często się zdarza, że diabeł dziecko porywa i *odmianka*, czyli podrzutka, zostawia, który potem swym rodzicom niemało kłopotu i troski przysparza. Po chrzcie diabeł już dzieciom szkodzić nie może.

(19.) Krzesiwko ze stali nie tylko diabłu, lecz i czarownicom wzbrania przystępu do stajni i obory.

(20.) W czarownicy bowiem lud jeszcze wierzy. Pastorowi [Karolowi Augustowi] K[iehlowi] pokazano takową: miała oczy czerwone, zapalone, chore od niepamiętnych czasów; odbierała mleko krowom, które się były ocieliły, i dodawała je swojej, jeszcze cielnej. Tak samo panią Sokołowską ze Szczybał, żonę nauczyciela, posądzają ludzie o czary, iż od kilku już miesięcy napuchniętą ma rękę.

(21.) Czarownica taka do obory nie dostanie się, gdy pod progiem położy się cokolwiek srebra żywego lub trzy krzyżyki stalowe, lub wbije się igłę stalową w róg tej krowy, za mlekiem której czarownica się ubiega.

(22.) Trudno jest powiedzieć, jaki jest sposób czarowania, bo nikt naturalnie przy tym obecnym nie był; ale znaleziono ślady, o których dla charakterystyki stosunków warto wspomnieć.

(23.) Gospodarz Przysłupa z Gajłówki, mający lat 33, znalazł przy zwożeniu czy też przy młóceniu swego zboża w jednym snopie pięć żab i siedem myszy razem związanych. Znajdował on także od czasu do czasu kawalki siarki na swojej roli, które naturalnie nie przypadkowo tam się dostały. Przysłupa sądzi, że sąsiad jego, Kłoś, najlepszą będzie miał wiadomość, w jaki sposób to wszystko do snopa i na rolę się dostało.

(24.) Gospodarz Szewczyk z Juchy znalazł jajko w dachu swojej chaty: to było dla niego jasnym dowodem, że ktoś zamierza dom jego oczarować.

(25.) Czarodziejską sztuką można sobie łatwo przywłaszczyć z obcej roli wielką część zysku. Jest dużo ludzi, którzy na tym się znają. Widziano już takich, którzy bez odzieży (na sobie) swoje czy też sąsiada pole obchodząc, ziarna rzucają.

(26.) Jest u Mazurów rzeczą dowiedzioną, że choroby, choćby najgwałtowniejsze i najniebezpieczniejsze, mogą być wyleczone przez

zakłęcie znawców, których poszukać należy między dziadami i babami. Doktora rzadko wzywają na pomoc, ze stu chorych 99 wyzdrowieje wskutek zakłęcia.

(27.) Żona nauczyciela Olk w Pietraszach miała mocny ból zębów. Na to żona gospodarza Samuela Segaja z Dobrowoli radziła, żeby patrząc na księżyc, gdy tenże po nowiu pierwszy raz odsłonił swoje rogi, mówiła do niego: Jest na niebie księżyc, jest w jeziorze kenień, jest na boru dumb; kiedy te trzy bracia gdziekolwiek się znędo, tedy niech mie boli (zumb).

(28.) Przeciw złodziejom także używa się rozmaitych czarów i zakłęcia. Czasem się zdarza, że okradziony przeklina złodzieja w sposób straszliwy na każdym rogu ulicy. Często słyseć można życzenia, żeby złodziej na łożu śmiertelnym spokoju nie znalazł, żeby wysechł i skurczał.

(29.) Jak niedawno temu w Lipowie konie skradziono, okradziony, jak tylko spostrzegł stratę, natychmiast w izbie stół jadalny do góry nogami przewrócił. W chwili gdy to się stało, złodziej z końmi z miejsca wyruszyć już nie mógł, a ścigający go mieli czasu dosyć, aby go dogonić.

(30.) Równie wyborny jest inny środek. Skoro ci konie skradli, wpuść natychmiast na sznurku podkowę jednego ze skradzionych koni w głąb jeziora lub studni. Wstrzymasz przez to złodzieja z końmi uciekającego, bo koń mu okula wieje lub żandarm zajdzie mu drogę.

(31.) Gdy ci zaś ubiory, bieliznę, płótno itp. skradli, to w straszny sposób zemścić się możesz na złodzieju, skoro łatę jakąś znajdziesz tej materii, z której koszulę skradzioną, suknię itp. wykrojono. Łatę tę bowiem trzeba zanieść na cmentarz i tam zakopać. Od chwili gdy lata zakopana gnić pocznie, złodziej wysycha i po niedługim czasie umiera. Aleć to sprawa niełatwa, nawet niebezpieczna. Idący na cmentarz w tym celu powinien strzec się własnego cienia, który koniecznie powinien być za nim; w przeciwnym bowiem razie wszelkie zło, jakie na złodzieja myśli spędzić, spadnie na jego własną głowę. Aby tego uniknąć, wolno iść tyłem. Ale i to nie zawsze jest bez niebezpieczeństwa. Dzieciom przynajmniej trzeba to ostro zakazywać, bo dziecko tyłem idące sprowadzi rodziców swoich do piekła; a kto nogami chyboce, wozi drzewo do piekła.

(32.) Talara, który zawsze wraca do swego właściciela, można

nabyć w noc świętojańską, a to w sposób taki: z kotem w miechu (worku) mocno zasznurowanym trzeba o godz. 12 (o północy) trzy razy obejść kościół. Skoro trzeci raz się zbliżysz do miejsca, od którego wędrownkę naokoło kościoła rozpoczęłeś, spotkasz starca maluczkiego, w szarym ubiorze, który ci się zapyta: co tam w miechu masz? Na to odpowiesz: mam zajaca za talara na sprzedaż. Dowiedziawszy się o tym, da ci talara i otworzy miech, aby oglądać zajaca. Teraz czas wielki umknąć się do domu i drzwi za sobą zamknąć. Starzec bowiem przekonawszy się, że kota domowego, a nie zajaca kupił, pobiegnie za tobą, a skoro cię pod gołym niebem dogoni, występek ten życiem przeplacisz.

Potęgi nadprzyrodzone

Pod nazwą potęg nadprzyrodzonych, demonicznych (*die dämonischen Mächte*) daje Toeppen¹ wiadomości do wyświecenia wyobrażeń ludu mazurskiego nader pomocne. I dlatego rozprawę jego dotyczącą tego przedmiotu zamieszczamy tu w przekładzie, dodając własne spostrzeżenia, jak i uwagi rzecz tę w tym żywszym mogące przedstawić światło.

Mimo usiłowań kościoła, zrazu katolickiego, później ewangelickiego, wytępienia wszelkich po dawnej wierze pozostałych zabobonów — lud mazurski sporą jeszcze zachował ich miarkę, może dlatego, że dość późno (bo mało co wcześniej od sąsiadujących z nim Litwinów) z pogaństwa przeszedł na łono chrystianizmu, a odosobniony, dłużej niż inni Polacy mógł się niszczeniu starodawnych wierzeń opierać.

Stąd też cała owa rzesza tajemniczych, ciemnych i niewysłownych potęg nadmysłowego świata, zachowawszy mniej więcej dawne swe jeszcze siły, oddziaływa jak przedtem na wszelkie Mazura postanowienia i czynności. Złe dni i dobre, złe i dobre znaki na niebie, ludzie o złych lub dobrych oczach stanowią nieodwołalnie o dobrej czy złej doli przyszej Mazura, począwszy od nowo narodzonego dziecięcia. Szczęśliwy jak i niepomysłny obrót i koniec każdego

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 13—35.]

przedsięwzięcia, każdego działania, zależnym przede wszystkim jest od dobrej lub złej godziny, w której takowe rozpoczęto. Więc wszystko, co nam sprawia przyjemność, dobro wszelakie, chronić należy starannie przed spojrzaniem złego oka, bo i najszczerzy przyjaciel może nam mimo swej woli i wiedzy fatalnym oka rzutem wszystko urzec, wszystko popsuć. By bliżej znosić się z owymi tajemniczymi siłami i pewniejszym być ich skutków, trzeba ze szczerą wiarą udawać się na znane lub wskazane miejsca ich praktyk. Rozliczne formy i znaki zewnętrzne w najściślejszym stoją tu związku z usposobieniem wewnętrznym i są poniekąd wynikami tego zespolenia. Zdania pewne, formuły działań i zaklęć, mają moc tak wielką, acz niewidzialną, przyzywania i odwracania potęg, że za ich wdaniem się w losy człowieka dzieją się na Mazurach pod okiem całej gromady rzeczy, które gdzie indziej praktykowane lub opowiadane wzbudziłyby jedynie uśmiech politowania.

Prawda, że bożkowie starych pogańskich niebios dawno już w pamięci ludu powymierali. Dziś też nikt nie myśli o wskrzeszaniu tej pamięci, o odmawianiu pogańskich pacierzy ani o składaniu ofiar i ciałopalenia Perkunowi, Patolusowi, Potrimpusowi, Pergrubiusowi, Pilwitowi itd., jak to całymi wsiami czynić miano jeszcze w XVI stuleciu. A przecież bożkowie ci nie zeszli z tego świata bezpotomnie. Tu i ówdzie bowiem występuje w ich miejsce z całym zuchwalstwem jego czartowska mość sam diabeł (pod pewnymi postaciami), odbierając ofiary i przejmując najspokojniej na siebie samego wszelkie przynależne dawnym bogom hołdy. Ale nazwisko jego wymawia się tylko z cicha, niewyraźnie; lepiej nawet ominąć je i poprzestać na grzeczniejszym wyrażeniu: to niedobre, lub składać całą winę na złych ludzi, o których się wie na pewno, że są z szatanem w spółce i z jego działają ramienia. Zwrot zresztą mowy o kimś w ten sposób, że *więcej on umie niż chleb zjadać* (u Niemców: *er versteht mehr als das Brodessen*), wskazuje specjalnie na bliskie czyjeś ze złem konszachty. Że jednak wyrażenia: *diabeł* czy *zły* — nie wszędzie, a mianowicie tam nie da się użyć, gdzie od nadprzyrodzonych potęg oczekujemy czegoś dobrego, przyjemnego, błogiego, jakiegoś szczęścia z zadowoleniem wewnętrznym połączonego, więc w tym ostatnim razie zdarza się jeszcze słyszeć między Mazurami szczególniejsze wyrażenie: *bożek* (*mój bożku, bożyczku!*), wyobrażać mające jakoby nie za-

pomnianą jeszcze zupełnie istotę dobrotliwą, pośrednią, czasem obojętną, a więc pochlebstwem pozyskać się mogącą, a przecież wiele jeszcze różną od znanego tu także biblijnego *balwana*, *baldana* (*idolum*).

Chobold¹

Lud uosabia w swej wyobraźni kilka postaci duchów niższego rzędu, już to przyjaznych sobie, już wrogich, i nie bez trwogi wzywa ich pomocy lub trwając się takowej unika. Jednym z najpowszechniej tu znanych jest *kolbuk*, czyli *chobold*, odpowiadający niemieckiemu: *Kobold* lub *Alf*. Wiara w to widmo, tak szeroko jeszcze w XVI wieku rozgałęziona, dość bujnie i po dziś dzień krzewi się wśród ludu. W okolicy Działdowa i Niborga tradycja przedstawia istotę tę w postaci ptaka, najczęściej sowy. Chobold chętnie przesiaduje w pobliżu mieszkań ludzkich, szuka towarzystwa człowieka i pragnie w nim mieć opiekuna. Nieraz nawet narzuca mu się niemal otwarcie, jak to się przytrafiło u jednego rolnika, któremu ukazał się w komorze w postaci czarnej kury. Do innego znów gospodarza przybiegła taka kura w czasie ulewnego deszczu; w miejscu, na którym dano jej podjeść ziarna miareczkę, ujrzano nazajutrz całą kupę zboża. W Niborgu miała kupcowa ptaka, niby sowę, który jej znosił kosztowności, a po jej śmierci wyniósł się przez komin do jednej z jej krewnych. Kto by jednak miał skrupuły, a chciał czyste zachować sumienie, temu łatwo przyjdzie kusiciela tego odegnać znakiem krzyża św. lub słowami: Strzeż mnie, Panie Boże, od złego!

Postaci w zupełnie podobnych bytu nadzmysłowego warunkach nie znajdują podania germańskie (mówi Toeppen). To, co baśń niemiecka opowiada o *mężyku płotnym* (*Heckmännchen*, *Heckpfennig*), o *poskokcznym korzeniu* (*Springwurz*), o szczęśliwcu, któremu niewidzialna ręka stół nakrywa itd. (*Tischlein deck' dich*, *Esel streck dich* itd.), personifikuje Mazur w swoim choboldzie. Komu los naprowadzi chobolda, temu i bogactw nie poskąpi. Postać ta jest zatem rodzajem kruka Eliaszowego, lubo własności jej w odmiennym cokolwiek obja-

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 15—21.]

wiają się kierunku. Jak biblijny kruk przyniósł Eliaszowi wszystko, co mu do życia było potrzebne, tak i chobold opatruje swych ulubieńców, i to do zbytku, w rozliczne dary przyrody. Jest on istotą duchową, więc zamki go i rygle nie straszą, wciska się wszędzie, gdzie zechce, i czmycha, gdy zechce, słowem, ukazuje się i znika, zmieniając swą postać wedle upodobania. W Działdowie u jednej baby miał on postać kota; gdy kota zabito, opuściło ją szczęście i gospodarstwo zmarniało. W Jerutach widziano go w postaci małpy; gdy nosił ciężar, sypały się zeń iskry, gdy biegł bez ciężaru, zdawał się małym być płomyczkiem. Nie jest przecież istotą dobrą, czystą; grzywa czy też ogon ognisty widny w czasie nocnych jego wycieczek, sposób, w jaki dobrodziejów swych wzbogaca, mściwość jego i ta okoliczność, że modlitwa i znak krzyża nie dopuszczają mu zbliżyć się do człowieka w celach szkodliwych, dowodzą wyraźnie demonicznej, ujemnej jego natury. Ale i złym nazwać go nie można, a tym mniej identyfikować z samym diabłem, który pod całkiem innymi warunkami ludziom służy, obsypując ich dostatkami; bo diabłu chodzi o duszę potępioną na całą przyszłość. Chobold zaś wymaga jedynie wygód i dobrego obejścia się z nim na czas, póki służy, nie roszczęca sobie praw do czyjegoś sumienia i w ogóle nie mieszając się do spraw ludzkich duchowej natury. Zdarza się atoli, acz nader rzadko, że za wysługi swoje każe i on sobie płacić duszą, lubo (jak się zdaje) na męki jej nie żąda. W Rozogach (Friedrichshof) wzbogacił kołbuk jednego chłopca. Widmo to wieczorami wylatywało w postaci ludzkiej i wracało do domu przez komin w postaci smoczey rzucając w przelocie iskry z ogona. Wierzono, że za dobro, jakie udzielał, wypłacić mu się kiedyś przyjdzie ofiarą własnej duszy, a wiara ta większej jeszcze nabrała mocy, gdy się dowiedziano, że chłop rzeczony zmarł nagle na apopleksję.

W okolicy Działdowa następujące znów krąży podanie, nie ze wszystkim za ludowe przez Toeppena poczytywane. Mniemają tam bowiem, jakoby kołbuk za swe usługi żądał oddania mu na mieszkanie osobnej izby czarno pomalowanej lub czarną wybitej tkaniną, do której tylko gospodarz domu ma przystęp o północy, by mu przynieść jadło dosyć wykwiłtne i nie bez wina. Tu kołbuk ten ma zwykle ludzką postać niewielkiego wzrostu; powiadają nawet niektórzy, że jest on ze szkła! Po śmierci swego opiekuna ucieka on z domu ko-

minem, by się udać do któregoś z bliskich zmarłego krewnych¹. Kto się z nim dobrze nie obchodzi lub zaniedbuje wygadzać mu, tego opuszcza on, wlokąc za sobą całe jego mienie i z nim na inne przesiadlając się miejsce.

Choboldowi najmiej żyć w ciszy i samotności. Więc wyznacza mu się zwykle miejsce pewne na strychu domu, które się dla własnego bezpieczeństwa przed okiem ciekawych zakrywa lub istnienie jego przed ludźmi chowa w tajemnicy. Niektórzy trzymają ducha tego w próżnej beczce, przykrywają we dnie jej otwór. Faworytalną jego potrawą są (między innymi, mniej znanymi potrawami) kluski.

Chobold wzbudza mimo to u ludzi pewną obawę już z tego względu, że jest duchem, widmem, istotą w stan złośliwości przejść mogącą, a starania podjęte około jego dobra, jak i pożytku dla siebie, wymagają dopełnienia pewnych praktyk czarodziejskich, do których przystąpić nie każdemu równie jest łatwo. Zresztą stosunek jego do człowieka ukazuje widoczną podległość temu, kto obchodzić się z nim i zapanaować nad nim potrafi. Dla człowieka o tyle tylko staje się on niebezpiecznym, że niedbałemu może zabrać i wywlec majątek i dobytek, by nim udarować kogo innego, lepiej oń dbającego. Innej zatem obawy, jak być przezeń okradzionym, zrabowanym — człowiek mieć nie potrzebuje; a szkoda taka, jakkolwiek na razie dotkliwa, wcale innej jest doniosłości, niż szkoda, którą zrządzić może diabeł i czarownica.

We dnie lubi chobold starannie być pielęgnowanym, nie opuszczając wcale swej siedziby; wówczas ściska się on i skupia do bajecznie drobnych, niewidzialnych prawie rozmiarów. Niektórzy atoli (w Wielbarku) widzieli go w postaci karzełka w czerwonej sukience. Cienie nocy rozwijają natomiast jego siły i działalność równie potężnie, jak je rozwijają u sów i wszystkich ptaków nocnych. Kto go wówczas śledzić zdołał, ten wie już o prawdziwej jego wielkości, a poznać może po długim, na kształt komety ciągnącym się ogonie ognistym. Niezwykłej ogon ten jest mocy; unieść bowiem zdolen ogromne ciężary, w żadnym do jego wiotkości nie zostające stosunku.

¹ Któż w postaci tu opisanej nie dopatrzy się analogii ze znaną figurą Iskrzyckiego (zob. S. Goszczyńskiego *Dziennik podróży do Tatrów* s. 29). Świadczy o tym sama nazwa (*iskra*), jak i mieszkanie w czarnej komnacie (w piecu, kominie), lubo Iskrzycki ów bardziej diabelską już niż demoniczną ukazuje naturę.

Wytrawnym chobold też bywa złodziejem, a żadna moc, oprócz znaku krzyża, nie powstrzyma go od kradzieży; bierze on wszystko, co napadnie: zboże, słońcę, pieniądze, płótno itd., i wynosi to do swoich nowych opiekunów w dziobie i na ogonie. Ponieważ wzbogacić ich, wedle wiary ludu, koniecznie musi, więc można być pewnym, że im za jego staraniem ani chleba, ani pieniędzy nie zabraknie. Tu to leży przyczyna, że gdy u ludzi poczciwych strych i siasiek stoi nieraz pustkowiec, to u nieponiów, co z nim spółkę trzymają, uginają i łamią się deski pod ciężarem obfitości. Otóż to tak przychodzą pewni ludzie do bogactw, szybko i łącno, bez pracy niemal, a wszystko zdaje się płynąć nie wiedzieć jakim sposobem, skąd i od kogo, gdy tymczasem inni pracują i harują, a przez całe życie przyjść do niczego nie mogą.

Kobieta jedna widziała na swoje oczy chobolda obładowanego ciężarem takim, jak śmigał ostro przez powietrzne szlaki. U długiego, ognistego jego ogona wisiało kilka worków napakowanych rzeczami wielkiej wartości, co najmniej zbożem. Ogon chylił się ku dołowi, bo go widocznie ciężar pociągał ku ziemi. Nagle urwało się coś i upadło na ziemię. Kobieta pobiegła w tę stronę, sądząc, że bogate pochwyty łupy. Jakież było jej zdziwienie i rozstrój, gdy zamiast spodziewanego skarbu znalazła na tym miejscu jedynie kupe czy worek szezki. Oczywiście brzemie dźwigane przez chobolda było już dlań za ciężkie, tak że część onego, tj. jeden worek, upuścić był zmuszony. By jednak zguba ta nie dostała się do rąk niepowołanych, przemienił w szezkę to, co worek ten z bogactw w sobie obejmował.

W Wilbargu (Willenberg) powiadają ludzie, że podczas kiedy kłobuk przez powietrze leci, spotykający go człowiek winien niezwłocznie schronić się pod dach, inaczej będzie on przezeń osypany wszami i innym robactwem.

Znak krzyża najlepszą jest przeciw choboldowi obroną. Zatem znak ten na sobie nosi każda czy to w spichrzu, czy na strychu domu złożona kupa zboża. A nawet znak ten położyć należy na noc i na nie czyszczonym jeszcze zbożu na klepisku w stodole, by chobold nie zabrał go ze sobą.

Ciekawym i nader pouczającym byłoby śledzenie, ilu to i jakimi sposobami i środkami wiara ludowa usiłuje zabezpieczyć osobę i mienie ludzkie od tysiąca pozornie szkodliwie działających na nie

wpływów. Jeżeli rolnik przy młócce ułoży na noc świeży pokład snopów na klepisku na jutro, to pokład ten na noc już i zgrabionym być nie powinien, lecz dopiero nazajutrz przy rozpoczęciu roboty. Gdyby uczynił to z wieczora i przysposobił snopki do młocki, wówczas znalazłby się niezawodnie ktoś taki, co by je w ciągu nocy wymłócił — oczywiście nikt inny, tylko — chobold. Osobliwie w nocy z czwartku na piątek rozwijać chobold ma największą czynność. To też gdy we czwartek wieczorem niewiasta prząść przestaje, robi zaraz ponad kołowrotkiem znak krzyża; inaczej bowiem przyjdzie nocą ktoś taki, co prząść będzie dalej, ale oczywiście nie na jej rachunek. Niedowiarkowi odpowiadają zaraz że w przekonaniu takim żyli ich przodkowie i doświadczała błogich takiej wiary skutków, więc najlepiej pono będzie iść za ich przykładem i nie zaniedbywać niczego, co nam pomoc i dobrobyt z każdej zapewnić może strony.

Są jednakże sposoby, i to nietrudne, dla takiego, kto by miał dobrą do tego wolę, wydarcia skarbu choboldowi, gdy z brzemieniem swym biegnie przez powietrze. Dostyć wówczas obrócić się tylko doń plecami i nie mieszkając, nachyliwszy się, wypiąć i ukazać mu w całej okazałości tę część ciała, której ze względu na przyzwoitość wymieniać się nie zwykło. Wszelako przedsięwzięcie to nader jest ryzykownym. Chobold bowiem nie zapomina tak haniebnie i dotkliwie zadanej mu urazy. Zdarzyło się też, że ktoś ciekawy użył tego sposobu jako próby. W istocie też spadło brzemień spodziewane na ziemię (o tym, co w nim się znajdowało, nie ma mowy), ale wykonawca od stóp do głowy osypany został egipskimi barankami tak gęsto, że aż się na nim trzęsło.

Spółka z choboldem zawsze wychodzi na złe. Ale też i w dobry sposób rozstać się z nim niepodobna. Gdzie się raz zagnieżdzi, tam on siedzi mocno i wytrwale, służąc nieprzerwanie zarówno rodzicom, jak i dzieciom, wnukom i prawnukom, z pokolenia w pokolenie. Komu wszakże uprzykrzą się jego usługi, a sumienie gryźć i dręczyć go pocznie z nabycia nieuczciwego tyłu dostatków, kto zatem wypędzi ducha tego ze swego domu, pozbawiając go zwykłej opieki i starań, ten niech się przygotowuje na wieczną onegoż nienawiść. Bo jak wprzód przynosił on mu wszelkie dobro materialne do domu, tak teraz przez zemstę wywlekać on je będzie na cudze podwórko. Związek z nim prowadzi do utraty spokoju duszy i zbawienia, zatarg

zaś i wojna do utraty doczesnego dobra. Przykra to alternatywa. Więc błogo temu, kto nigdy nic z nim nie miał do czynienia, a spraw swoich powierzać mu nie potrzebował. Chcąc go się pozbyć na zawsze, baba jedna ukropem go zalać i zaparzyć chciała w beczce; zapomniała biedaczka, że ni ogień, ni woda, choćby wrząca, szkodzić duchowej tej istocie wcale nie mogą. Za taką niewdziękę chobold, jak mu to tradycja nakazywała, z całą pomścił się surowością. Bo gdy wprzód sypały jej się w krótkim czasie przeciągu dostatki za dostatkami, to teraz równie szybko topniały one z dniem każdym i wkrótce babę do ostatecznej doprowadził nędzy. Widzimy z tego podania nowe tej prawdy potwierdzenie, że spółka z nieczystymi duchy gorzkie zawsze przynosić dla ludzi zwykła owoce.

Odmianek¹

Duchy domowe, o których dopiero eo wspomnieliśmy, mają zadanie przebiegania powietrza w ognistej osłonie, by opiekunom i dobrodziejom swym naprowadzić bogactwa. Jeszcze w zeszłym stuleciu Pisanski w rozprawie swej *Von einigen Überbleibseln des Heidenthums und Pabsthums*² nadaje im nazwę niemiecką *alfów* i odróżnia od nich, wbrew panującym jeszcze dotąd wyobrażeniom, inne duchy istnieć mające pod nazwą *Kobolde*, czyli *Erdmännlein* (*podziomki*), aczkolwiek różnica taka przy bliższej znajomości rzeczy z trudnością wynaleźć by się już dziś dała. Powiada on o ostatnich, że zarówno dobrze są one znane wśród polskiej, jak i niemieckiej Prus ludności. Po dziś dzień (mówi) budzą one trwogę u położnic. Dozorująca, nie dość baczna na nowo narodzone dziecię, zwłaszcza przed jego chrztem, naraża je na wielkie niebezpieczeństwo, albowiem mężyk czy dziadek jednostopowego wzrostu (*das spannenlange Männlein*), z długą do ziemi brodą, chwytą dziecko z kolebki, rzuca je pod ławę u komina,

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 21—22.]

² [G. Ch.] Pisanski *Von einigen Überbleibseln des Heidenthums und Pabsthums*. „Wöchentliche Königsbergische [Frag- und Anzeigungs-] Nachrichten“ 1756 nr 21—25. [Za M. Toeppenem *Aberglauben...* s. 2; wyd.: *Beleuchtung einiger aus dem Heidenthum und Pabsthum in Preussen zurückgebliebenen Überbleibsel*. Königsberg 1876.]

a jeśli się zawczasu kto mądry od tego nie uchroni, porywa i uprowadza je ze sobą do podziemnych swych czeluści.

Obawa ta istnieje i w obecnym jeszcze czasie. Więc szukają zabezpieczenia dziecka od złego, tj. by ktoś w miejsce jego nie położył innego, czyli *odmianka* — kładąc do kolebki stal lub stalowy przedmiot. Stara wieśniaczka, Polka z okolicy Hohensteina, dowodziła, że głowa odmianka (*Wechselbalg*) niezwykle bywa wielkości. Można wszakże własne dziecko odebrać, oćwiczwszy porządnie różgą podzuczone dziecko i rzuciwszy je na gnoj. Wówczas i podziomki zwrócić porwane dziecko, oczywiście należyście także zbite. Im mocniej się bije, choćby do krwi nawet, tym rychlej otrzymuje się własne dziecko (Lubajny pod Osterode).

Widma zamianę nowo narodzonych dzieci na odmianki dokonywające oznaczone bywają u Niemców mianem *koboldów* (Hohenstein).

Uderzającym jest, iż widma te noszą w pewnych okolicach nazwę *krasnoludków* (Lubajny), gdy w innych nazwa ta w odmiennym zupełnie brana bywa znaczeniu. Albowiem zle tej ostatniej nazwy duchy wkraczają także i do ciała żyjących ludzi, by w nim wielorakie na zdrowiu czynić szkody.

Krasnoludek¹

Podziomki, czyli *krasnoludki* (*Fett-leute*)², drażnią i dręczą ludzi na sposób choboldów nie tylko wówczas, gdy przychodzą do nich z zewnątrz, ale dokuczają i w samym wnętrzu ich ciała, tj. w żołądku, co się odczuwać daje przez dotkliwe boleści i ściskanie w trzewiach, a słyszalne jest za naciśnięciem skóry, wydając wtedy odgłos jakoby skrzeczenia żaby lub kruczenia po brzuchu. Winno też natychmiast być zażegnane, by gorszych jeszcze na pacjenta nie spowodowało skutków (Lubajny).

W okolicy Hohensteina i Tannenberga wiara w krasnoludki wielce jest upowszechnioną, gdy tymczasem pod Szczytnem (Ortelsburg)

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 22—25.]

² Inni piszą: *kraszoludki* (tj. *farbige Leute*), powiada Toeppen [*Aberglauben...* s. 22].

widma te czy duchy zaledwie są znane. Tam wyobrażają je sobie pod postacią drobnych, czerwonych robaczków we wnętrznościach ludzkich osiadłych i z wolna je gryzących i toczących, tak że w końcu wyschnie od nich człowiek jak szczapa drzewa. Są jednak sposoby na ich odpędzenie i wygubienie. Bierze się w tym celu popiół spalony między Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem (*dwunastkowy popiół*, z 12 dni, tj. od Bożego Narodzenia do Trzech Króli), bo tylko taki popiół skutkować może. Izba, w której przebywa chory, czysto zostaje zamiecioną, prześcieradło rozpostarte na podłodze; kładą na nie chorego i przesiewając nań przez sito wspomniany popiół, mruczą formuły zażegnania i wybijają rękami znaki krzyża w powietrzu, po czym krasnoludki ustąpić muszą i chory przychodzi do zdrowia. W rzeczonyj okolicy są dotychczas osoby z umysłu odbywające tę czynność.

W Hohensteinie żył niedawnymi czasy młodzieniec, którego od lat kilku męczyły krasnoludki. Przywołano jednego z zażegnawczy, wslawionych w okolicy. Rozsypał on popiół po podłodze i kazał choremu położyć się na nim twarzą ku dołowi. Natychmiast wyszło z pacjenta mnóstwo robaków ustami; były one różnej wielkości; jedne zaledwie na cal, drugie na cały palec długie. Brzydactwo to miało grube główki rozmaitej barwy — czarnej, czerwonej, zielonej itd. Robaki śmignęły przez popiół ku ścianie i ukryły się między meblami. Jeden przecież z nich wleciał na powrót do ust chorego. Zły to był znak. Robaki te bowiem mają swojego króla, który gdyby był wraz z innymi z chorego wyszedł, to już żaden inny robak nie byłby mógł do ust się wrócić. Dopóki zaś wszystkie robaki nie wyjdą z chorego, choroba usuniętą być nie może.

Wedle innej znów relacji (tamże), gdy kogo dotkniętego krasnoludkami mają zażegnać, wówczas zamiatają czysto izbę, a chorego kładą nago i w ciemności na podłogę; po czym zażegnawcz rozsypie naokoło niego popiół, o jakim wspomniano wyżej. Po niejakiem czasie zapalają domownicy świecę i znajdują pełzające na popiele robactwo, wśród którego niekiedy włosy i pluskwy się pokazują. Jeśli robaki wyszły z pacjenta gładko i rozlażyły się, to przyjdzie on do zdrowia; jeśli wpełzły doń na powrót, to umierać musi. Robactwo to, jak i włosy, zbiera zażegnawcz z ziemi (podłogi) i wrzuca na ogień.

Zażegnania i praktyki przeciwko krasnoludkom nie w innym dniu, jak we czwartek wieczorem dokonywane być winny.

Powiadają niektórzy (również w Hohensteinie), że krasnoludki są wielkości komara lub małej szpilki z brunatną główką. Zażegnują się we czwartek przy zmniejszeniu się światła księżycowego. Zakrywa się wówczas komin (i okno), aby w izbie było ciemno. Popiół przesiewa się na chorego przez przetak lub sito włosiane, obracając przy tym owe sito w kółko ku lewej, nie zaś ku prawej ręce. Po czym szybko się komin otwiera, zapala łuczywo smołne i nim świecąc upatruje się śladów przejścia robaków po popiele. Gdy się ich nie znajdzie, wtenczas mówią, że robaki wpełzły na powrót do wnętrza chorego, któremu żadne już odtąd leki pomocy przynieść nie zdołają; gdy zaś z chorego wyjdą, powróci on do zdrowia.

Robactwo to, w ludzkim grasujące ciele, nic nie ma wspólnego z glistami i robakami wstęgowymi, jak soliter itd. Jest ono o wiele mniejsze i odmiennej bywa zwykle barwy; nie zawsze nawet gołym okiem daje się dostrzec. Bytność jego we wnętrznościach rozpoznać można po rozlicznych odmianach w odchodach ludzkich i barwistych na nich pręgach. Inny tych robaków gatunek, widzialny wprawdzie, lecz co do koloru różny, ma albo całkowicie czerwoną barwę, albo czerwony korpus z czarną główką. Pierwsze z nich, acz dokuczliwe, nie są jednak niebezpieczne; drugie zaś, mianowicie widziane w odchodach, niechybnej są posłannikami śmierci.

Pod Dąbrównem (Gilgenburg) rozmaitych także chwytają się środków na odpędzenie tej plagi. I tu jednym z najskuteczniejszych jest wspomniany wyżej dwunastkowy popiół, osobliwie w czasie między Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem zebrany. Popiół ten, prócz chorób, używany także bywa i do wielu innych potrzeb jako środek zaradczy. I tak np. posypuje się nim drzewa owocowe i warzywa, by takowych nie objadły gąsienice, co dowodzi, że na wygubienie i tego także rodzaju robactwa jest on przydatnym. Gdy ma służyć jako lekarstwo, połączony jest z następującymi praktykami: Worek (*ein geköpertes Sack*) od dołu ku górze i (o ile pomnę) od lewej ku prawej stronie szyty, przewrócony na nice (na wspan), rozpostarty zostaje na podłodze. Na nim kładzie się pacjent jak długi, a osoba z wykonaniem stosownej czynności obeznana obchodzi go kilkakrotnie wkoło, rozsiewając popiół. Złe robaki wychodzą wówczas z cho-

rego, prócz tych, które mają czarną główkę; te ostatnie bowiem, jeśli je chory posiada, są zwiastunami śmierci; dręczą one biedaka, póki nie wyschnie i nie zemrze.

Dokładniejszej co do całej w chorobie manipulacji, jak i bardziej szczegółowej względem działania krasnoludków wiadomości (również w Hohensteinie pozyskanej) udziela Toeppen w tych słowach: Komu dokuczają krasnoludki, ten na całych piersiach uczuwa swędzenie, jakoby ręką kto wiódł po nich, skarży się na ból głowy, nie ma apetytu i z wolna wysycha; bo krasnoludki w jego wnętrzu załęgły toczą mu płuca. Bardzo z nim będzie źle, jeśli krew puści się nosem lub pocznie iść uszami. W takim razie następującego chwytają się środka: Z dziewięciorakiego drzewa, np. [jałowca] (*Kaddik*), z olszy, brzozy itd., wykrawa się aż do 40 par drewniek; przy cięciu tym należy nóż ciągnąć ku sobie, nie zaś od siebie; drewnienka odrzynane są od konaru, każde tuż pod trzonkiem samej gałązki, w sposób, aby wraz z jego dolnym prętem tworzyły haczyk; trzeba je także ciąć parami. Następnie we czwartek po wieczery, i to przy malejącym świetle — bo takie rzeczy zawsze przy malejącym, a nigdy przy wzmagającym się świetle (księżycy) dopełniać się winny — czerpie się i przynosi wiadro lub kubelek wody z rzeki lub źródelka (z bieżącej wody), nie oglądając się poza siebie i nie mówiąc ani słowa. Wodę tę grzeje się i oblewa nią przez głowę chorego siedzącego w wannie czy w tynce (*Wasch-teine*), pozamykawszy w izbie starannie drzwi i okiennice. Drewnienka parami wrzuca się w wodę, którą zaraz choremu obmywa się uszy, nozdrza, obojczyki u ramion, pachwiny i zgięcia u kolan. Podczas mycia odmawia się dziewięć razy *Ojcze nasz*, ale bez zakończenia tej modlitwy wyrazem *Amen*. Po czym wylazi chory z wanny, obleka się w nową koszulę i patrzy, ile drewniek pływa po wodzie, a ile poszło na dno. Ile par drewniek leży na dnie, tyle krasnoludków siedzi jeszcze we wnętrzościach, czyli trzewiach chorego. Te ostatnie drewnienka obwijają się w chustkę, którą pacjent nosi na gołym ciele pod prawą albo pod lewą pachą aż do następnego czwartku. Dobrze jest, gdy ma nadto jeszcze przy sobie sztukę srebra, np. pieniądź srebrny, i gdy pilnuje, aby nic przez ten czas nie wypożyczono z domu. (Dlaczego? — Bo źli ludzie mogliby przy oddaniu pożyczonych rzeczy zbytki czynić v. zbytkować i stroić sobie żarty). Woda do kąpieli użyta ma potem w tym samym wiadrze odniesioną

być do tejże samej rzeki czy strumyka (tj. bieżącej wody), skąd była czerpaną, i to milcząc i bez oglądania się poza siebie. W najbliższy i w trzeci jeszcze czwartek powtarza się też samą procedurę; przy drugiej kąpieli znów pewna liczba par drewniaków będzie pływać po wierzchu wody, wskazując, że tyleż nowych krasnoludków wyszło choremu z ciała. Czasami, nie zostając na dnie, pływają wszystkie już przy drugiej kąpieli, przy trzeciej zaś winny koniecznie pływać wszystkie, inaczej będzie to dowodem, że choroba jest nieuleczalną.

Warto z tym, co tu powiedziano, porównać doniesienie ogłoszone w artykule: *Sonderbare Kuren*¹, wedle którego zażegnawacz, czyli wróż z Willenberga oświadczył pewnej suchotnicy, iż ją oczarowano, tj. zadano jej dziewięć par *zimnych ludzi* (*kalte Leute*), które uczepiły się jej wątroby i takową podgryzają. Po czym sprawozdawca opisuje szczegółowo całą ową dziwną kurację, po której dopełnieniu oszust zagarnął jako honorarium kwotę wynoszącą dwa razy po dziewięć *Achtehalberów* (tj. 2,5 srebrnych groszy).

Białe ludzie. Zimne ludzie²

Obok krasnoludków postawić wypada postacię *białych* i *zimnych ludzi*, które (jak się zdaje) są personifikacjami pewnych dolegliwości i chorób. Niemcy tutejsi zowią ich także *kleine Leute*.

Podług kroniki kościelnej (niemieckiej) wsi Rozogi (Friedrichshof), jeden z kaznodziejów tamtejszych, pastor Fischer, postanowił sobie w r. 1741 wykorzenie wszelki w tej parafii istniejący zabobon. Wyśledził on między innymi pewnego starego chłopca, który do zażegnania i do leczenia posługiwał się następującą formułą: Po odmówieniu pacierza (*Ojcze nasz*) odzywał się w ten sposób: Białe ludzie, zimne ludzie, uciekajcie od tego tu ochrzczonego Daniela; nie męczcie, nie dręczcie i nie gubcie go na sercu, na członkach, na kościach,

¹ [...ch...] *Sonderbare Kuren, [als Beweise für den Culturzustand des gemainen Mannes unserer Provinz mitgeteilt]*. „Preussische Provinzial-Blätter“ 1829 T. 2 s. 407. [Za M. Toepfenem *Aberglauben...* s. 25. przyp. 1.]

² [M. Toepfenem *Aberglauben...* s. 25—27.]

przez moc Syna Bożego, Matki Bożej i wszystkich Jego Świętych aniołów, aby on (abyście wy?) go nie męczyli, nie dręczyli i nie gubili; i dlatego umykajcie co prędzej i uchodźcie na lasy zielone i na suche puszcze, aby już więcej nie męczyć, nie dręczyć, nie gubić ochrzczonego Daniela, mocą Bożą i przy pomocy Ducha Świętego. Po czym nadmienia kronika, że zażęgnawcz wyłączony został od dobrodziejstwa i łaski przyjęcia Komunii św. i zmarłszy, pochowany został bez asysty duchownej (bez szkoły).

Z podania tego pokazuje się, że zimni i biali ludzie zaliczani być mogą do kategorii widm z podziomkami i choboldami spokrewnionych¹.

Aby się dowiedzieć, czy i o ile kto nawiedzony został białymi ludźmi, następujących na Mazurach używają sposobów: Biorą trzy różgi z wiśniowego drzewa w pęk i tną takowe w drobne kawałki, mówiąc te słowa: raz nie raz, dwa nie dwa, itd., aż do: dziewięć nie dziewięć — i tę gadaninę powtarzają po trzykroć, tak że się otrzymuje trzy razy po 27, czyli 81 małych pręcików. Pręty te, czyli kijeczki, wrzuca się do miski lub czarki pełnej wody, którą się modlitwą zażęgnywa, zrobiwszy nad nią ręką znak krzyża. Zażęgnanie to, przy którym wymienione być winno imię chorego, np. Bogumił, brzmi jak następuje: Niech na tego chrzestnego Bogumiła przyjdzie (nawiedzi go) Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. *Amen* się opuszcza. Jeżeli wszystkie pręciki pływają po wierzchu wody, jest to znak, że wymieniony pacjent wolnym jest od białych ludzi; jeśli zaś część

¹ J. Grimm *Deutsche Mythologie*. [Göttingen 1844] s. 1109: *Choroby*. Polacy (zapewne Mazurzy) także nazywają *białe ludzie* (tj. *elby*, *elfy*, *alby*, *alfy*) robaki sprawujące w ludziach choroby („J. E. Biester's Neue Berliner Monatsschrift“ 1802 nr 8). Na s. 1117 mówi Grimm: Kiedy komu białe ludzie dokuczają, wtenczas w Polsce rozkładają posłanie z grochowin i przykrywszy je prześcieradłem, kładą na to chorego. Potem bierze ktoś z obecnych rzeszoto z popiołem na plecy, obchodzi chorego naokoło, rozstrząsając popiół tak, że ten się rozsypie i całe otoczy posłanie. Z rana nade dniem liczy się wszystkie kreski na popiele (*Striche*) wyciśnięte i milcząc, bez powitania kogokolwiek w drodze, odnosi który z domowników do mądrej baby, która wedle nich przepisuje środki leczące („J. E. Biester's Neue Berliner Monatsschrift“). Na popiele wyciskają się ślady czy stopy przechodzących duchów. W podobny sposób sypie się popiół i *mężykowi ziemnemu*, czyli *podziomkowi* (zob. s. 420 u Grimma). Por. także przesady estońskie, 40. [Za M. Toeppenem *Aberglauben...* s. 24.]

tych drewniek pójdzie na dno, znak to, że ma on ich w sobie, i to tyle, w jakim stosunku pozostaje liczba zatopionych do pływających prętów. Do usunięcia choroby służy wówczas następująca formuła zażegnania (*Zauberspruch*):

Ustępujcie, białe ludzie, od tego chrzestnego Bogumiła, wyłaźcie precz z jego skóry, z jego ciała, z jego krwi, z jego żył, z jego stawów, z jego członków! Tam daleko w morzu jest wielki kamień, tam ruszajcie, tam lećcie, tam pijcie, tam zryjcie! Precz przez moc Bożą, przez Syna Bożego, przez Ducha Świętego.

Zdanie to powtarza się po trzykroć z dodaniem w końcu: *Amen*, podczas gdy się z miski czy czarki, trzymanej w lewej ręce, wodę wraz z pręcikami prawą ręką z wolna wykrapia na ognisko komina, tak aby ku końcowi zażegnania wszystka woda była z miski wylaną. Tym sposobem przywraca się zdrowie ludziom dolegliwością tą dręczonym, którzy miewają cerę bladą, niechętnie i ociężale biorą się do roboty, a przy tym cierpią na bezsenność i rozstrojenie członków lub bladaczkę¹.

Czytelnik przekona się z tych praktyk, jak dalece wyobrażenie białych ludzi miesza się z wyobrażeniami o krasnoludkach i ich działaniu.

W Olecku, czyli Margrabowie, taką tych praw dają definicję: Pod nazwą bladych i zimnych ludzi znana jest na prowincji choroba wewnętrzna, podobno bladaczka. Cierpią na nią (tak tu, jak wszędzie) osobliwie kobiety, i mają wówczas minę schorzałą i ochudłą. Mniemano niegdyś, że chorzy tej kategorii są opętani przez zimne i białe gnomy lub tym podobne, ludzkiej niby natury, istoty.

Z Małych Jerut korespondent następującymi słowy rzecz powyższą określa: W niektórych naszej okolicy miejscowościach pytałem na próżno o bialo- i krasnoludków, gdy tymczasem zimnych znano tam dobrze. Nieraz tu słyszeć się daje o kimś chorym wyrażenie, że ma on w sobie *zimne ludze*. Mają to być malutkie zwierzątka, wielkości mniej więcej lębka od szpilki, które całymi szeregami (rotami) przeciągają po lasach i przynoszą do zagród chorobę,

¹ Wiadomość podana przez właściciela dóbr H. Hassensteina do „*Neue Preussische Provinzial-Blätter*“ [1847 T. 3] s. 472 [*Preussische Aberglauben* 17. Za Toepfenem *Aberglauben...* s. 24].

objawiającą bytność swą osobiwie przez sine paznokcie. I dlatego strzegą się ludzie bardzo stąpać po kolejach wyżłobionych przez koła wozów i po drogach (mianowicie idących z lasów), do których zwierzątka te przyczepiwszy się dostają się następnie i do ludzi.

Kobieta jedna, długi czas w okolicy Janowa (Johannisburg) mieszkająca, a następnie osiadła w mieście Hohensteinie, zapewniała Toeppena, że w tamtych stronach (toż i około Elku) pod nazwą zimnych ludków rozumie lud toż samo, co w okolicy Hohensteinu pod nazwą krasnoludków. Są to istoty drobne, zaledwie widzialne. Dokazują w głowie ludzkiej, sprowadzają bóle i *ograżki* (febry). Należy je zażegnawać we czwartek po wieczery.

Oto jedna z formulek zażegnania od zimnych ludzi (zimnicy, febry):

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Szła Mateczka Boża przez las kasztanowy, spotkał ją po drodze sam Pan Jezus. Gdzie idziesz, moja matko? Idę do tego chrzestnego, aby go wyleczyć od zimnych ludzi, od białych (bladych) ludzi. Ustępujcie od tego chrzestnego, z jego żył, z jego szpiku (tuku), z jego głowy, mocą Bożą i Syna Bożego, pomocą Ducha Świętego; wypędzam was pod korzenie kamieni, na puste lasy, na puste pola, gdzie nic nie wschodzi. *Ojczy nasz* itd.

Kautki¹

W Węgoborku (Angerburg) tak nam te istoty opisywano: *Kautki* są to małe ludźce, *kärliki* (kilkucalowe); wylazą spod ziemi, spod krypów (żłobów) w stajni i mają czerwone capecki na głowie.

¹ J. Grimm *Deutsche Mythologie* s. 453: *Ludzie leśni*. Zgodnie z rolą, jaką odgrywają w Niemczech, jest to, co opowiada Reusch (s. 53—55) z pruskiej Samlandii (Żmujdzi, dziś niemieckiej, w półn.-zach. stronie od Króleweca): Gospodarzowi jednemu w Lapönnen [pow. wystrucki] wiele dobrego świadczyli *ludzie podziemni*, a widząc, że mają złą i podartą odzież, kazał żonie, aby im nową dała suknie. Wzięli je wprawdzie, ale zawolali przy tym: *Ausgehohnt, ausgehohnt* (wysłużone), i oddalili się wszyscy. Innym razem pomagali biednemu kowalowi, kując mu w nocy garnuszki, brytfanny, kociołki, talerzyki, że się świeciły; majstrowa postawiła im misę z mlekiem, na którą rzucili się jak wilki i wyżłopali wszystko, po czym wyczyścili naczynie i poszli do roboty. Gdy kowal przez ich pracę przyszedł wkrótce do zamożności, żona jego uszyła kaftem z malewów piękną czerwoną sukienkę i czapkę, i położyła je na ławie. *Ausgehohnt, ausgehohnt*, zawolali ujrzawszy je podziemni, ubrali się w nowe suknie i znikli na zawsze.

Je(de)n gospodärz mniał tłuste kónie, a nie dawał im jeść (w nocy), bo zawse juz mniały w krypie (źłobie) owies i śäno zä drabsią (drabią) i wodę pod krypą. Nie móg pojąc, kto im daje tę żywność. Az raz wchodzi w nocy z latärką i zidzi (widzi) 12 takich małych kautków, ale bardzo mnieli odräpäne sukienki i capecki odräpäne, i jäk go zobaczyli, täk pouciekali pod krypę i tam ponikli jäk w ziemie, choc tam dżury nie było. Täk on pomyślał sobie: o bidne chłopäcki, oni mie täk dobrze służą, a takie są odräpäne. I kazał sprawic 12 porządnych sukienek, tak jek oni nosą, jek zidział (widział) u nich, i 12 capecek cerwónych i 12 par bucików, i położył im to w stäjni przy krypie. A sam sie schował, zecejil (zaczał), tam na górze (na szopie), gdzie jest siäno upchane do scyta (szczytu) äz po säme skople i gdzie przez otwory w pulapie uskubane siäno spusca się (rozdzielone) nä rozkruchy i zakläda w krypach. Az tu w nocy s(l)ysy, ze przychodzą te kautki, i jeden po(w)ieda: O, patrzcie! — näs(z) gospodarz juz näj (nas) wypläcił, juz nie chce, zebyśmy mu s(l)uzyli, dopier (teraz) musimy gdzie indziej służby sukać. I zäbrali to, co ón im spräuwił, i pošli pod tę krype, i (w)ięcäj nie przyšli.

Macica¹

Z Działdowa dowiadujemy się, że *macicą* zowie się kurcz żołądka, według innych — *kolka*. Utrzymują, że wyraz ten na niemiecki przełożyć się wcale nie da, gdyż Niemcy choroby podobnej nie znają. Lud tutejszy wyobraża ją sobie w postaci robaka mocnymi opatrzzonego szponami czy kleszczami, którymi, gdy jest do tego pobudzony i podrażniony, szczypie on do żywego i szarpie ludzkie wnętrzości.

Mówią w Hohensteinie: Każdy człowiek ma w sobie macicę, która mu niekiedy wielkie zadaje męczarnie. Gdy jednak zeń odejdzie, wtedy człek musi umrzeć. Ktoś, co ją widział, opisywał ją jako robaka o kulistym ciele i niezliczonej liczbie nóg, więc podobną do strzępiastego krążka, wielkości talara.

Jednemu mężczyźnie, po jego śmierci, wycięto żywo macicę z ciała i usiłowano ją zabić, oblewając gorącą wodą, *serwasserem* itp.

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 27—28.]

Nie szkodziło jej to bynajmniej, owszem rosła i coraz stawała się większą. Wreszcie wylano na nią rosół bydłęcy; dopiero wtedy ściągnęła się całkowicie i zdechła. Jest ona wielkości pięści, ma nawet członki na kształt palców, którymi szczypie i ściska wszystko, co zarwie.

Żyjątko to znaleźć także można i we wnętrznościach pewnego gatunku ryby, w miętusie (*die Quappe*), lubo oczywiście daleko tam od człowieczego jest mniejsze (*das Ding*), a lud cieszy się niepomału, gdy taką rybę nadybie i ułowi. Wówczas wyjmuje z niej macicę, suszy, proszkuje i w tej przeróbce z najlepszym skutkiem zadaje jako lekarstwo przeciwko ludzkiej macicy.

W Dąbrównie ktoś o definicję zapytany w następujący wyraził się sposób: Ból znany Niemcowi pod nazwą *Magenkrampf* nosi u Mazura miano *macicy*. Wszakże, wedle pojęć tego ostatniego, nie jest macica prostym stanem chorobliwym żołądka lub kiszek, ale złem, które przyczynę swą znajduje w istnieniu jakiegoś ruchliwego żyjątko szczególniejszego kształtu w ludzkim ciele. Żyjątko to, podobnie jak i tasiemiec czy soliter, jest u wielu dziedziczne. Siedlisko jego w brzuchu, w okolicy pępka, a raczej naokoło tegoż. Wedle wyobrażenia ludu jest ono postaci chrząszcza o wielu ostro zakończonych nogach, którymi się czepia skórki czy błony przy pępku. Zaniepokojone w swym położeniu, poczyna kleszczowate swe nogi zapuszczać aż do głębi samegoż mięsa i sprawia tym tak dojmujące boleści, że częstokroć śmierć pacjenta bywa ich następstwem. Lubo mieszka we wnętrzu ciała, czułą jednak jest macica i na wpływy zewnętrzne. Zaziębienie, a nawet użycie wstrętnych jej pokarmów łatwo ją porusza i pacjentowi bólu przyczynia. Jeśli ból jest następstwem zaziębnienia, wtedy dobre jest przykładanie ciepłych katalplazmów i kompresów na chore członki. Boleści częste i uporczywe starają się zlagodzić i usunąć podkadzaniem dotkniętych bólem części. Na kadzidło bierze się wówczas bursztyn, pióra, włosy obcięte pacjentów na krzyż z głowy i z pachwin dolnych itd. Dym z kadzidła polyka chory przez nozdrza i gardło. Gdy leki te nie przynoszą ulgi, wtenczas uciekają się do środka radykalnego. Trzeba macicę zbrzydzić — powiada Mazur — i zadaje jej lek, który złe, jakie ona wyrządza, wykorzeni stanowczo, i to na zawsze. Więc bierze on na ten cel nieco świeżego łajna końskiego albo gęsiego, wyciska z niego

ciecz przez gałganek, miesza ją z pewną ilością gorzalki dla lepszego smaku i daje choremu do wypicia duszkiem. Środek to niekosztowny, a uchodzi za niezawodny.

Wedle wyobrażeń innych jest macica masą mięsną na sposób wątroby rybiej, miętusowej (*Quappenleber*), ukształtowaną. Jako taką miało ją mnóstwo osób oddać w wymiotach i przez to pozbyć się raz na zawsze nieznosnych bólów, jakie sprawiała. Podobieństwo macicy z taką wątrobą było też zapewne powodem, że — jakeśmy to już rzekli wyżej — tej ostatniej używano przeciwko pierwsze j na lekarstwo. Przeznaczona na ten cel wątroba utarta bywa na proszek i choremu zadawana we wodzie lub wódce.

Baba jedna leżała śmiertelnie chora wskutek cierpień sprawianych jej przez macicę. Od kilku dni nie brała już jadła do ust, członki jej napuchły i nie było nikogo, co by jej jakakolwiek przynieść zdołał radę. Wtem dowiaduje się jej mąż o przybyciu bandy Cyganów do wsi; biegnie więc do jednej z Cyganki i błaga o pomoc, którą też otrzymuje. Obejrząwszy i obmacawszy chorą, Cyganka oświadcza wyraźnie, że macica ze zwykłego wyszła położenia, że ją naprawi, tj. na dawne sprowadzi miejsce i nadal nieszkodliwą uczyni. Nakazała tedy chorej wziąć suchą łaźnię przez trzy po sobie następujące doby, tj. po jednej łaźni co dzień. Urządziła ją w ten sposób: Do wody kąpielnej włożyła kilka marchewek i jagód jałowcowych, dodała do tego kilka nieznanych korzeni i zmieszana tę z wodą masę nalala na rozpaloną do czerwoności cegłę. Chora okryta prześcieradłem, siedząc ponad wanną, wdychała wznoszącą się z tej cegły parę. Środek ten w istocie usunął chorobę na zawsze. Użyta przy tej operacji cegłę kazała małżonkowi pacjentki rozbić na trzy części i kawały te nazajutrz po ostatniej łaźni przed wschodem słońca zakopać pod drzewem owocowym w ogrodzie. Drzewo to, wedle przepowiedni Cyganki, miało uschnąć; rzeczywiście też uschło już w roku następnym; co większa, nie ono samo, ale z biegiem czasu powysychały i inne, także owocowe, drzewa.

Przeciwko macicy (*Kolik*) następującą przytacza Toeppen¹ formułę zażegnania (po niemiecku): Mów naprzód *Ojczy nasz* itd. Szła Matula Boża przy złych dolegliwościach uleczyć i uspokoić macicę.

¹ [*Aberglauben...* s. 47.]

Jak ten kamień leży w ziemi i nigdy nie bywa poruszany, tak odtąd i macica nie poruszy się już więcej u tego chrzestnego (tu należy wymienić nazwisko). Mocą Bożą, Syna Bożego i pomocą Ducha niechajże się już uspokoi, niech całkiem spokojną będzie. Ty, macico, zaraz masz ty otwarte łoże (*aufgemachtes Bette?*) i dlatego masz spokojną być u tego chrzestnego (wymienić znów nazwisko) i nie masz się więcej poruszać ani go męczyć. Mocą Bożą i Syna Bożego, i pomocą Ducha Świętego. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen, Amen, Amen.

Zmora¹

Nader powszechną jest wiara w *zmory*, *mory* (po niemiecku: *die Mahr*). Już Pisanski wspomina o nich jako o rodzaju alfów, elfów, mówiąc: Szkodliwe to straszycło (*Unding*) w bardziej przygniatający sposób, niż to czyni chobold przez wypróżnianie pełnych stodół, zajmuje się dręczeniem samegoż człowieka, dokuczając tak ciału, jak i krwi jego. Tłoczy ono, dusi i ssie osoby często zupełnie niewinne tak nielitościwie, że o mało nie pomrą one od strachu i ciężkości na piersiach. Dotknięci tym przykrym stanem ludzie nie umieją nazajutrz wyrazów znaleźć na określenie wszystkich udręczeń, jakie wycierpieli w nocy. Lekarstwa aptek miejskich i domowych wiejskich apteczek są tu bez skutku, tylko zaklęcia pewne starych bab, przed pójściem spać wyrzeczone, z korzyścią użyć się dają. Wielce pomieszane są pojęcia o naturze tej istoty, nikt bowiem dręczydła tego nie widział, ani własnymi dotykał palcami, więc opisać go też nie umie, co dowodzi, że bezkształtnym, a jednak silnym być ono musi duchem².

Ogólne te napomknienia, wszędzie zresztą powtarzane, uzupełnić się dadzą szczegółami miejscowymi, w okolicy Działdowa czerpanymi. Kształt *zmory* biorą na siebie zarówno mężczyźni, jak i kobiety, a pospólstwo wystawia sobie istoty te jakoby ludzi mocą

¹ [tenże s. 28—31.]

² Jest mniemanie, że *zmora* zostaje taki człowiek, którego ojciec chrzestny lub matka chrzestna zmylili się w odpowiedzi dawanej księdzu w czasie jego chrztu lub zapomnieli jakiego wyrazu.

czarów przeistoczonych w postać kota lub psa. Przychodzą one w nocy do izby, by męczyć uśpionych, zakładając na nich swe łapy, tłoczą ich tak mocno, że ci ledwo odetchnąć mogą, całując równocześnie i liżąc ich oblicza. Zmora zwykła wizyty swe ponawiać w pewnych oznaczonych przedziałach czasu, stąd też chwilę jej nadejścia przewidzieć nie jest trudno. Jednym ze środków ochrony od umizgów jej zabezpieczającym jest zmiana położenia w miejscu, np. obrócenie się żołądkiem do pościeli; gdy wtedy zmora za przybyciem swym liżąc i całując obżałowanego pomiarkuje, że się do tylnych jego wzięła części — zrywa się, i uniesiona gniewem na długo dom, gdzie ją tak zesromocono, opuszcza.

W Hohensteinie powiadają, że gniotąc pacjenta, wkłada mu zmora swój język do ust. W Wilbargu (Willenberg) twierdzą, że pod ciśnieniem zmory człowiek całą zachowuje przytomność umysłu, lecz tak jest bezwładnym, że ani jednym członkiem poruszyć nie jest w stanie. Jeśli mu się atoli uda poruszyć choć wielkim palcem u prawej nogi, co jest mniej trudne, wówczas zmora odstąpić odeń musi. W tej też to chwili trzeba ją chwycić, zanim ująć zdoła, a chwytający dostrzeże nieraz, że zamiast tej wietrznicy trzyma w swej ręce tylko np. ździebło słomy, różeczkę, jabłko itp., bo zmora w okamgnieniu w rozliczne przedzierzgnąć się jest zdolna rzeczy i różne przybierać kształty. Nie należy też przepominać o tym, aby ją przy tym zaprosić na dzień następny na śniadanie i rzeczywiście przygotować dla niej miejsce, kładąc drugi talerz i łyżkę na stole. Przyjdzie ona niezawodnie, bo przyjść musi, a wtedy dowiedzieć się można, kto to taki z mieszkańców wsi przybrał na siebie postać tego licha.

Inna wersja dodaje, że zaprosiwszy zmorę na śniadanie w tym celu, aby się dowiedzieć, kto to taki z ludzi w nią się przedzierzga, należy w kącie izby postawić miotłę przewróconą różgami do góry, co jej przeszkadzać będzie do odejścia. Jak tylko złapana w ten sposób błagać pocznie na wszystkie świętości, aby ją puścić, trzeba miotłę pochwyć i porządnie nią jej grzbiet przetrzepać, a osmagana w ten sposób zmora więcej się już w domu nie pokaże.

W Hohensteinie schwymana przez kogoś na uczynku zmora przybierała w jego rękę różne, coraz to inne na się kształty, przemieniając się już to w węża, już w żabę, już w ździebło słomy; ale trzymana mocno, żadnej mu szkody zrobić nie mogła, jakkolwiek się

srożyła i zżymała, aż wreszcie ludzką na się przybrać musiała postać. Jest wiara, że kto ją wówczas przechrzci na inne (chrześcijańskie) imię, ten ją na zawsze uwolni od przykrych i sromotnych dla niej obowiązków duszenia.

Stolarz pewien, duszony czas jakiś przez zmorę, pochwycił ją wreszcie, a pasując się z nią, uderzył ją silnie młotkiem, zabił i wyrzucił na gnojowisko. Nazajutrz znaleziono w tym miejscu ludzkiego trupa ze świeżą jeszcze raną od uderzenia młotka zadaną. Wypadków takich było kilka. A wtenczas szła zwykle pogłoska, że w okolicy, czasem o mil parę od miejsca, gdzie zabito zmorę, zginął ktoś ze znajomych; przy dalszych poszukiwaniach odnajdywano jego ciało i miano już pewność, że to ów nieboszyk pełnił funkcję zmory.

Powszechnym jest też w okolicy Hohensteinu mniemanie, jakoby zmora prócz ludzi uciskała nadto bydło i konie. Znana jest owa powiastka o ojcu z trzema córkami, z których każda, bez wiedzy rodzica obowiązana do wychodzenia na noc jako zmora, miała sobie poruczone oddzielne czynności; jedna musiała tłoczyć krzaki cierniowe po lesie, druga uciskała wodę, trzecia konie. Pewnej nocy wróciwszy z takiej wędrowki pod domową strzechę na siano, gdzie wspólne miały łoże, żaliły się jedna przed drugą na los swój oplakany; pierwsza bowiem pokłutą była od cierni, druga rozkołataną od fal jeziora, trzecia rozbitą od podków końskich. Ojciec, nie mogąc tej nocy zasnąć, słyszał przypadkowo ich skargi i ze smutkiem o całej dowiedział się tajemnicy. Ale się przeświadczył, że popadły one w to nieszczęście jedynie z winy kumów, którzy podczas ich chrztu mieli zmory na myśli i o nich wtedy gadali. Chcąc to złe przerobić, zaprosił ojciec do siebie nowych kumów i na nowo, czyli powtórnie, kazał córki ochrzcić, czyli przechrzcić. Odtąd też od tej plagi zostały wolne.

Inna wersja opowiada, że w karczmie pewnej podsłuchiwał podróżny trzy siostry, jak wróciwszy zziębnięte z nocnych swych wycieczek, rozповідаły wzajem swe utrapienia. Jedna z nich jako zmora dusić musiała ludzi, druga bydło, trzecia drzewa. Druga z nich oczywiście łatwiejsze miała zadanie niż pierwsza, gdyż łatwiej się było dostać do obory niż do izby. Ale najtrudniejszą była służba trzeciej, bo ta, by dusić drzewa, musiała na nie wlaźć, nieraz dość wysoko. O rozmowie ich doniósł podróżny ojcu, który kazawszy zbiedzone

i blade swe córki przechrzcic, od tych nocnych wycieczek na zawsze je wyswobodził¹.

Gadka ta tak brzmiała w ustach pewnej mieszcanki z Węgorborka: Jen karcmarz miał trzy córki i nie wiedział, że óny byli (z)mory. Ale wędrowiec (podróżny) dostrzegł to. Bo ón us(l)ysał, co do siebie gadali, jāk przyšli ze swoi cynności (dławienia w nocy). Mróz i zima była. Jedną po(w)ieda: tobie lepij, ze ty do ludzi idzies, bo ci tam ciepło, ale ja to musę po drzewie za ptakami lazić, to sobie nogi poobdziéram. Ą óna mówi: eh, gdzie tam! — chtóry mądry (człowiek), to mie ściśnie tāk, że ledwo nie ostanę. A trzeciä poieda:² a mię, co idę do koni, to ledwo koń nie strzächnie, co go sie trzymam, albo ugryzie. Rano jāk wstał wędrowiec, tak temu kacmarzowi poiedział, że jego córki takie niesczęśliwe, ze są (z)mory. Dopiero sie tam redził kogoś i ten drugi redziel, zeby ich ochrzścili drugi raz na inne imię. A juz potem nie chodziły d(t)awić.

Zmora sprowadza też i choroby. Kto cierpi na kolkę (*Kolik*) w głowie i żołądku, przypisuje to częstokroć jej wpływom; więc idzie kazać się zakłąć (*besprechen*) do mądrego (wróża) albo, co lepsze, do mądrej (bo najskuteczniej działa tu baba), która ścisca bolące części chorego i stosownymi słowy słabość zamawia. Formuła ta zakłęcia po dziewięćkroć się powtarza, a po każdym trzykrotnym jej odmówieniu przegradza się ją jednym pacierzem (*Ojciec nasz*). Brzmi ona dosłownie: W imię Boga Ojca i Syna, i Ducha świętego. Amen. Pani matko, ja cię łapię, ja cię ścisgam, ruszaj się tylko i wracaj spokojnie do twojej komory, gdzie cię miły Bóg stworzył! — Po dopełnieniu tego aktu zakłęcia zmniejsza się ból chorego, a w następstwie ginie bezpowrotnie, jeżeli zakłęcie odbyło się w należytej formie i przez osobę do tego ukwalifikowaną. Nie każdy bowiem sposobnym jest do praktykowania tajemniczej owej sztuki dziewięćorakich potęg (*Kunst der Neunen*). Gdyby jednorazowe odbycie zakłęcia nie skutkowało, można je powtórzyć; brać się jednak do

¹ Zob. *Kujawy* cz. II [DWORK T. 4] s. 266.

² A ta trzecia, co do koni chodziła, miała znajomą drugą, co chodzi też konie dusić. To potem stangret posłysał, co ona konie dusi, i macał po koniu, i znalazł w grzywie jabko (bo óna się podzierzgnęła w jabko), i to jabko wziół, i jad go polowe, i potem, ze mu nie smakowało, rzucił na stajnie. I rāno zobaczył, ze w tym mniejscu leżały nogi od kobity z tyłkiem.

tego częściej nie radzą. Znaczenie wyrażenia: „Pani matko“ różnie tu tłumaczą; wspomniana *mądra* rozumiała pod tą nazwą Matkę Boską, co niewątpliwie jest fałszywe, gdyż owa pani-matka jest tu wyklinaną, więc znaczenie tyle ujemne raczej do zmory odnosić by się mogło. Toeppen stawia pytanie: czy wyrażenie to nie stosowałyby się do wspomnianej wyżej macicy?

Wilkołek¹

Pokrewną zmorze istotą jest *wilkołek* (*Werwolf*); a jest nią o tyle, że obie te istoty z przedzierzgnięcia się ludzi powstają i w ludzi znów przeistoczyć się mogą. W XVI już stuleciu udzielił Jerzy Sabin następującą o wilkołaku powieść, jako za jego jeszcze czasów pochwyconego wilkołaka odstawili chłopci księciu pruskiemu Albrechtowi do Królewca. I zaiste, zdziczała tego stworzenia postawa i obrośnięte włosiem ciało bardziej go do zwierzęcia niż do człowieka czyniły podobnym; miał blizny na obliczu i twierdził, że rany te pochodziły od ukąszenia psów. Książę nakazał jak najskrupulatniejsze ściągnąć z jego wywodów śledztwo. Obwiniony wyznał, że dwa razy do roku, tj. około Bożego Narodzenia i św. Jana Chrzciciela, przemienia się w prawdziwego wilka i wtedy jakaś nieopisana żądza dzikości opanowuje go do tego stopnia, iż uciekać musi na puszcze i lasy i żyć pośród wilków; wszakże wielką uczuwa on tęsknotę, jak i osłabienie ciała, nim mu włosy podrosną i nim się cały wilczym pokryje futrem. Naiwny czy zabobonny książę nakazał zrobić próbę i zamknąwszy go pilnować na zamku królewieckim aż do wskazanej przezeń epoki. Naturalnie przemiany takiej nie doczekał, jakkolwiek znacznie dłużej nad ów termin więźnia trzymano w zamknięciu.

Mimo to wiara w wilkołaki wcale w Prusach nie ustała. Rektor Gerss w Wielkim Sturlaku następującą o tej postaci podaje wiadomość: Wilkołek daje się rozpoznać po krótkim ogonku, a raczej kosmyku włosa, który ma popod krzyżem kości pacierzowej, jak i po strasznej zemście, jaką wywiera na ludzi, którzy go obrazili i podrażnili, dusząc ich bydło. Toteż przebiegły jeden żebrak durzył

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 31—32.]

ludzi, że się w wilka może przemienić, by więcej od nich wyludzić pieniędzy, a ci, z bojaźni przed nim, dawali mu, ile chciał słoniny, zboża itp.

Do jakich smutnych zabobon ten prowadzić może następstw, dowodzi następująca powiastka: Do jednej mazurskiej wioski przyjechało w biały dzień ogromne wściekle wilczysko. Mieszkańcy sądzili, że nie mogło to być co innego, jeno wilkołek, gdyż wilk prawdziwy, wedle ich mniemania, nie byłby się odważył wśród dnia i w porze letniej przybiec samotnie do wsi. Na nieszczęście jeden z mieszkańców wsi sąsiedniej uchodził za wilkołaka i dlatego włóczęganie ci jak najmocniej byli przekonani, że pod skórą ukazującego się wilka musi siedzieć ów mniemany wilkołek. Postanowiono wymierzyć sprawiedliwość i surowo winowajcę ukarać; zapędzono więc wilka do wjazdu miejscowej karczmy, zatarasowano drzwi, po czym ludzie uzbrojeni w widły, drągi, grabie itd. wtargnęli do schronienia wilka, by go narzędziami tymi uśmiercić. Udało się to dopiero po pokąsaniu przezeń wielu ludzi, którzy następnie poumierali na wściekliznę.

Pod Hohensteinem posądzają o wilkołactwo ludzi mających na głowie dwie przedziałki włosów (miejsce, gdzie się włosy na jedną i drugą zwracają stronę); mogą oni wielkie we wsi zrzędać szkody, a nawet i do pożerania ciała ludzkiego nie mają wstrętu. Ludzie tacy winę tegoż, iż w wilkołaków przemieniać się są zmagleni, przypisują kumom, którzy podczas chrztu o podobnych myśleli istotach.

Zły duch w ciele przemieniony

Innej znów natury bywa przemiana np. w cielątko. W Węgoborku tak o tych opowiadają czarach: Był jeden parobek; ten z synem gospodarza spali razem na sianie w chliwie. Ale ów syn ginął gdzieś co nocy. Tak ten parobek go się pyta: gdzie to on (syn) tak chodzi co noc? A ten syn mu odpowiada z początku łagodnie, a w końcu łając: co ci, hundsocie, do tego! Parobek tedy pomyślał: poczekaj, ja ciebie wyśpieguję. Ale raz tak się już wziął (parobek), że nie spał i ón całą noc, tylko chciał za nim (synem) pójść, jak z domu wyjdzie. I tak się stało; syn o północy poszedł do chliwa, wziął

cielę i wsiadł na niego; więc i parobek zrobił toż samo, wziął drugie cielę i również na niego wsiadł. I oba te cielęta biegły z ludźmi, jedno za drugim. Przyjechali oba do jednych wrót; syn ten zeskoczył ze swego cielęcia i wszedł we wrota; parobek już go nie zobaczył, tylko ciele u wrót uwięzione. I czekał na niego. Wreszcie wrócił syn¹, dosiadł swego cielęcia i obaj znów kłusowali na powrót. I przyjechali nad jeden rów; tu ciele owego syna przeskoczyło z nim z łatwością na drugą stronę i oboje znikli parobkowi z oczu. Ale cielę parobka przeskoczyć rowu nie mogło, choć on go pobijał nogami ze wszystkich swoich sił. I musiał tak stać z cielakiem aż do dnia; mniemał, że stoi. Rano widzi parobek, że on pod jakąś wsią się znajduje, ale taką, co ich wcale takich nie widział jeszcze. I dowiaduje się dopiero, że on jest w Achryce (Afryce), gdzieś na skraju świata. I potrzebował całych trzech dni, ażeby się nazad dostać do swojego domu².

Topich³

Do istot natury demonicznej należą również i duchy wodne, przyciągające ludzi i gubiące ich w toniach wód. W Małych Jerutach opowiadają o jeziorze Marxhöfer-See (powiat szczytnowski), że siedzi w nim aż dwóch *topichów*; są to małe chłopięta w czerwonych czapczkach. Gdy wypłyną na wierzch, poklaszczą po trzykroć w ręce i na powrót w wodzie się zanurzą, jest to znak nieomylny, że ktoś ma tu wkrótce utonąć. Podobną parkę *topichów* posiadają też i jeziora: Omulewskie i Święte (pod Kurkami).

I w ogóle wszelkie wody, tak stojące, jako i bieżące, mają na pewnych obszarach swych *topichów*. Wiara w nich nader jest rozkrzewioną, a ludzie ponad wodami mieszkający są jak najmocniej o istnieniu tych duchów przekonani. Ulubionym *topicha* siedliskiem są głębiny wód i miejsca niebezpieczne dla żeglarzy, gdzie fale z szumem się o brzegi roztrącają. *Niksy* i *ondyny* niemieckiego mitu różnią się zasadniczo od mazurskich *topichów*. O niewieścich tej

¹ [W Rkp. zamiast syn: parobek.]

² *Krakowskie* cz. III [DWOK T. 7] s. 95 i s. 43 b, c.

³ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 32—34.]

natury istotach (jak twierdzi Toeppen) nie wie zabobon mazurski. Wystawia on sobie to widmo zawsze pod postacią męską. Ci, co topicha oglądali, utrzymują, że jest on małego wzrostu, jakoby sześćioletnie dziecko; z mokrych jego włosów kapie woda, a ubiór bywa niekiedy czerwony. Niksy niemieckie są to istoty kapryśne; stają się one okrutne, jeśli podrażnione będą czyjąś złością, przekorą lub lekceważeniem; ale też bywają nader przyjazne i dobrotliwe dla tych, którzy im grzeczność jakąś wyświadczyli. Przymiotów takich wcale mazurskie podanie topichowi swemu nie przypisuje. Jedno tylko jest pewne, a mianowicie, że jest to istota nieubłagana, która w pewnych periodach czasu ofiarę swoją mieć musi. Stąd to jest niemała liczba jezior takich, które koniecznie rokrocznie pewną liczbę ludzi w swych nurtach pochłaniają. Czasami słyhać, osobliwie, gdy ma nadejść godzina spodziewanej ofiary, jak topich w wodzie wrzeszczy, śmieje się, płacze, skargi wyrzuca, jak gdyby koniecznie chciał na siebie zwrócić uwagę przechodniów, podróżnych lub ludzi w bliskości brzegów się znajdujących. Wielu nawet miało jak najwyraźniej dosłyszeć słowa biadania z ust jego wychodzące:

Czas idzie i godzina,
a człowieka ni(e)ma!

Komu los przeznaczył stać się pastwą topicha, tego ciągnie coś nieprzewycięzoną siłą ku wodzie; ten, mimo obawy, jaka go ogarnia, mimo możności ratunku, pozostać się w niej musi. Tu to topich go ciągnie, a władzy jego nikomu oprzeć się niepodobna. Alboż to raz już widziano, jak tonący, mimo całej przytomności, zręczności i wszelkich usiłowań utrzymania się na powierzchni wody (jak znów w zimie na lodzie), gwałtem jakoby przez kogoś popchniętym i szarpniętym został w otchłań wód lub do przerębli. Aby ludzi łatwiej ku sobie przynęcić, zawiesza topich coś ze swego ubrania na gałęzi nadbrzeżnego drzewa lub krzaka, np. czapkę, but albo inną rzecz łakomą, aby w okamgnieniu pociągnąć ku sobie niebacznych, którzy za takowe przedmioty chwytają.

Że topich znajdzie zawsze takiego, któremu smutny los naznaczył być jego łupem i niebawem dzielić jego podwodne mieszkanie, dowodzi następująca powieść: Jegomość pewien jechał wózkami w noc ciemną nad brzegiem jeziora, mającego, równie jak i inne, swego

topicha. Woźnicy jego dokuczalo pragnienie, chciał się więc zatrzymać i ugasić je wodą z jeziora zaczerpniętą. Pan jego, znający właściwości jeziora, usłyszał, gdy nadjechali, z głębi tegoż jęczący i skarżący się głos topicha, domagającego się corocznej swej ofiary. Wszelkie prośby i nakazy pana, by fornala od picia wody powstrzymać, były daremne; chciał on koniecznie zsiść z kozła i biec do jeziora. Gwałtownym jedynie środkiem można było temu zapobiec. Więc poch wyciwszy nagle z rąk fornala lejce, zaciął pan sam konie ostro i w największym pędzie do najbliższej pośpieszył wioski. Tu zatrzymawszy się przed szynkownią, kazał fornalowi wynieść szklanke piwa. Ten też je zaraz wypił duszkiem; lecz zaledwie szklanke spełnił, przechylił się i upadł martwy na ziemię. Nie minęło go więc przeznaczenie, bo topich musiał mieć swą ofiarę — choćby za pośrednictwem piwa.

Z powyższej opowieści dowiadujemy się nadto o szczególniejszej topicha własności, a mianowicie że głos jego dla przeznaczonej dlań ofiary nie jest słyszalnym lub też ma dla niej coś tak niewymownie powabnego, że dźwiękowi jego oprzeć się ona nie jest zdolna.

Inne widma¹

Dzieciom się często prawi, że jakaś *baba-jenza* przesiaduje w zbożu, zapewne dlatego, aby nie wlażyły do zboża i nie deptały rwąc modraki, czyli bławatki². Podobnaż *baba-jenza* wchodzi także i do baśni o domku piernikowym.

Gdy komu rzecz jaka, którą dopiero co trzymał w ręcę, wypadnie z niej i potoczy się lub zarzuci się tak, że jej zaraz znaleźć nie może, wówczas wyraża się, że ją chyba pokusa wzięła.

¹ [tenże s. 34.]

² Dzieci na Mazurach i pogranicznej Litwie (w Prusach Wschodnich) bawią się na łąkach czasami w wytwarzanie niby rybek i ptasząt. Przy śpiewie bowiem, dość jednostajnym zrywają one źdźbło podługowatej trawki lub gałązkę, a rzucając ją na wodę strumyka mówią, aby płynęła jako ryba aż do grobu Kruminy. Albo też zrywają kwiatki (najczęściej białe i czerwone puchy — *Federblumen*) i zdmuchnąwszy je ku górze w powietrze wołają: Z ciepłego i miękkiego gniazodka poleć, ptaszku, w górę. Przypomina to Eddę, a w niej młodszą córkę Wodana — Monę. — O. Bergenroth *Croquis von Posen*. Berlin 1845.

Demoniczne także muszą konieczne być siły w grze, gdy zerwie się wichur, a raczej wir, czyli wiatr w kółko się kręcący. Mazur przypatrując się temu zjawisku mówi, że to diabeł jedzie na wesele. Gdy wir wzrośnie do takiej mocy, że unosi z sobą kłęby kurzawy lub piasku, wówczas powiadają, że koń czy rumak przelatuje przez obłoki. Wyrażenie to przypomina dzikie lwy Wodana, czy Odina germańskiego. Zresztą wierzą i tu także, jak w całej Polsce i Niemczech, że powstaje burza, gdy się kto powiesi.

Skarby. Pieniądze¹

Zdarza się niekiedy, że chłopci pracujący w polu powiadają: Oto pali się skarb!, albo też: Widziałem ognika! — W Jerutach wierzą, że gdyby ktoś w to miejsce pobiegł i zaraz tam kopać począł, z pewnością skarb odkopie wielki, ale obawa jakaś trzyma każdego z dala od tego zaklętego miejsca i przedsięwzięcia mu dokonać nie pozwala.

Błękitny płomyk wzbijający się na roli, nagle i wkrótce niknący, jest wskazówką miejsca, gdzie skarb leży zakopany. Kto płomyk ten ujrzy, niech zdejmuje szybko but lub trzewik z lewej nogi i odrzuci go poza siebie. Jeśli tego nie uczyni, skarb się zapadnie, w przeciwnym zaś razie można posiadania onego być pewnym. Należy tylko pofatygować się w to miejsce o północy i kopać, a znajdzie się garnek lub kocioł z samą złotą lub srebrną monetą albo też zmieszaną ze sztuk jednego i drugiego z tych kruszców. W Kiszyniach (Kyschienen) pod Działdowem żył kulawy pastuch, któremu się paliły pieniądze, a ludzie twierdzili, że znalazł wielki kocioł ze złotem, i tak mocno w to wierzyli, że gdy pieniądze owych pokazać i wydać nie chciał, wrzucili go do więzienia i w takowym przez długi czas trzymali.

Skarby zakopane zwykły się przeczyszczać co lat sześć. Gdy czas ten nadejdzie, widać, jak się niebieskawym palą płomieniem. Po wypaleniu się i wyczyszczeniu zapadają się znów pod ziemię. Kto, ujrzawszy ten płomień, odrzuci od siebie na bok pantofel, kij lub cokolwiek bądź z odzieży albo z rzeczy, jakie ma przy sobie, ten sprawi to, że płomień zagaśnie, a skarb zaryje się w ziemię tak głą-

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 34—35.]

boko, jak daleko odrzuconym został kij, pantofel itd., po czym nie-trudno mu, mając głębokość odmierzoną, skarb odkopać (Wilbarg).

Pieniądze szczęśliwe, *inkluzy* (*Glücksgroschen, Glücksgulden*), wracają do pierwszego właściciela, jeżeli się je nie w całkowitej czy całkowicie ugodzonej wyda sumie. Pieniądz jest darem złego ducha nader niebezpiecznym i na złą poprowadzić mogącym droge. Ktoś, kto się złego takiego inkluza chciał pozbyć, nie mógł tego w żaden dokazać sposób, i to tak długo, dopóki się nie dowiedział, że pieniądz taki trzeba dokładnie położyć nazad w to samo miejsce, skąd się go wzięło lub gdzie się go znalazło (Hohenstein).

Czary. Zamawiania

Toeppen (na s. 35 swego dzieła, do którego odsyłamy czytelnika¹) mówi szeroko o czarach i zaklęciach. Dalej o uroku, uczynku, ob-sypce, omamieniu, pójpiowaniu² itd. Następnie o działaniu czarow-ników, czarownic, wrózek. Na stronie 45 podaje formułki zaklęć i zażęgnywań rozmaitych chorób, jak i sposoby ich leczenia. Są tu zamówienia krwotoku, wielkiej choroby, febry, katarakty, kolki, bólu zębów, zastrzału, wścieklizny, róży, wrzodów, skazy (*schwarzer Fleck*), macicy, jak niemniej od uroku, od ukąszenia węża i psa wściekłego, od wszy i robaków u bydła, od choroby świń, od chmur gradowych, od ognia, od gąsienic, od grzyba w chacie. Na stronie 61 mieszczą się wróżby i przepowiednie³ w porządku kalendarzowym, znaczenie ruchu ciał niebieskich, znaczenie symboliczne zwierząt, roślin i rzeczy kopalnych. Wreszcie na stronie 79 opis zabobonów odnoszących się do różnych spraw żywota ludzkiego.

Czarownice, jak i ich praktyki, grają tu jeszcze równie wielką jak i gdzie indziej rolę. Nie mniejszą odgrywają rolę także czarow-

¹ *Aberglauben...* s. 35 [-61 i 79—115].

² Do praktyk podobnych należy i to, co nazywają *ozionąć*, czyli otworzywszy usta chuchnięciem oczarować kogoś, uroczyć, urzec. Temu to działaniu przypisują niepowodzenia różne, np. przy łowieniu ryb, myślistwie itd.

³ Jedną z podobnych podaje „Kurier Codzienny“ 1868 nr 262, mówiąc: Każdy kraj ma swój obyczaj. I z tego powodu w Prusach Wschodnich wróżą słotną zimę, bo *półgęski czarno się wędzą*.

nicy¹, o których w innych stronach Polski mniej już słyhać niż o niewiastach. Tu oni miewają schadzki wspólne, podobnie jak i baby, i mogą się nadprzyrodzonymi środkami z miejsca na miejsce przenosić, i to w odległe bardzo strony.

Czasopismo „Przyjaciel Ludu”² następującą przytacza wiadomość: *Osobliwe ukaranie czarownicy*. Na Mazurach w pobliżu Warmii leży miejscina Nidbork. Tuż przy Nidborku na folwarku stała chałupa zamieszkała przez cztery rodziny biednych wyrobników. Żona jednego z nich pomiarkowała, jak do jej chlewa, gdzie miała krowę, weszła jej sąsiadka podejrzewana z dawien dawna o czary i tam na pewne miejsce coś podrzuciła. Kobięcina nie w ciemie bita i troskliwa o swą chudobę, wiedząc, jak lichu zapobiec, postanowiła nadto i na czarownicy się zemścić. Późno tedy wieczorem, gdy już wszystko się uspokoiło w chałupie, wzięła gorącego zarzewia i aby ciota na całym ciele dostała wyrzutów (wysypki, ospy), posypała je na znany sobie miejscu. W chlewie znać barłóg był suchy, bo niezadługo wybuchł stamtąd ogień, który nie tylko chlew z dobytkiem, ale i chałupę obrócił w perzynę, a mieszkańcy ledwie życie uratowali. Otóż i smutny skutek grubej ciemnoty i zabobonu!

¹ Jak dalece była znajomość czarów upowszechnioną i konieczną, dowodzi tego przysłowie: *Kto się nie zna na kunszycu (czarach), niech nie siada na grunciku* (na wsi, na dziedzictwie).

² Chełmno 1865 nr 42.

ZWYCZAJE

Boże Narodzenie

W pierwsze święto, wedle słów Toeppena¹, urządzają szczególniejszą, a ulubioną powszechnie na Mazurach uroczystość, zwaną *jutrznia*. Odbywa się ona po kościołach wiejskich przed rannym nabożeństwem lub w domu szkolnym, wówczas gdy nie ma we wsi kościoła. Główną w niej rolę odgrywają uczniowie i uczennice przygotowani do tego przez nauczyciela miejscowego, występujący tu jako aniołowie. Chłopcy mają na sobie białe ubranie — zwykle koszulę ojcowską przepasaną pstrą taśmą lub wstęgą, a na głowie korony wysokie z robionych kwiatów, zdobnych w złożone papierki, gdy dziewczęta zamiast tego stroją głowę w wieńce. Przychodzą oni do kościoła ze świeczkami (dawniej woskowymi) w rękę lub z drzewkami jodłowymi, przystrojonymi w światło, a zapaliwszy je, obchodzą kilkakrotnie ołtarz, siadają następnie częścią na jego stopniach, częścią na chórze, śpiewają pieśni odpowiednie, wygłaszają antyfony czy responsoria (*Wechselgesänge*), prawią pojedynczo lub społecznie ewangelie w dniu tym czytać się mające lub mówią oracje w wierszach tradycyjnie przechowanych albo też umyślnie ułożonych przez nauczyciela, którego obowiązkiem jest wyćwiczyć uczniów w tych rzeczach i wszystko w sposób dramatyczny przedstawić. W uroczystości tej nader żywy udział bierze cała polska wsi ludność, a nawet i wielu Niemców; przed świtem, już około 2 lub 3 godziny, wszystko w chatach porusza się i krząta; uroczystość rozpoczyna się około 4 [godz.], a wtedy z Polaków pozostają w domu tylko małe

¹ *Aberglauben...* s. 8.

dzieci i chorzy. Cała uroczystość jest wielce budującą; osobliwie wzruszające są śpiewane wówczas pieśni sieroce¹.

W Elku opowiadano nam, jako jutrznia owa odbywa się po kościołach okolicznych wsi od godz. 5 rano. Chłopcy i dziewczęta, poprzebierani za anioły w białych sukienkach, niebieską przepasaną wstążką, mający u ramion skrzydła, na głowie zaś spiczaste, papierowe czapki, biegają wkoło ołtarza, chóru i w ogóle po całym kościele. Każdy ma w ręku świecznik ze 6 świecami przymocowanymi na kółku, przystrojonym w papierowe figurki, tj. w serca, gwiazdki, kwadraty itp., strzyżone z kolorowego, złoczonego albo srebrzonego papieru. Uroczystości towarzyszą śpiewy, nauki duchowne, mowy (jedną z nich dajemy pod nr 384) itp.

Pastorałka w Wigilię Bożego Narodzenia śpiewana:

1

⟨ od Szczytna ⟩

- | | |
|--|---|
| 1. A kiedy się ⟨pasterzkowie⟩
do Betlejem ześli,
a któren miał podarunek,
to z sobą przynieśli. | 5. A Bartosia — nieborasia
niesczęście spotkało,
kiedy mu się jedne koźle
z przewozka urwało. |
| 2. Jan chudy — wziół dudy,
a Maciek kukielkę,
Mikołaj — kopę jaj
natłoczył w kobiałkę. | 6. I gonił — wyronił
piscalke mosięzną,
z tej skody — i przygody
miał biędę potężną. |
| 3. A Józefek nieboracek
wziół gómólek kilka,
⟨spiesący⟩ się za drugimi
natrafił ⟨i⟩ wilka. | 7. A Ambrozy, ⟨ã Ambrozy⟩
wtencas dojoł kozy,
⟨spiesący⟩ się za drugimi
i skopiec poloży. |
| 4. Zląkłem się — dalibóg! —
a one gómólki
od jednej do drugiej
wyrzucił z kobiałki. | 8. Parę kóz — na prowóz
i to panu wlece;
chleba kram ² — mleka dzban,
ze dzbana mu ciece. |

1. [G. G. rkp. 2559 s. 145—147, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836.]
Zob. *Kantyczki oraz Śpiewnik* ks. Mioduszewskiego i tegoż *Pastorałki* (Kraków 1838, 1843).

¹ Zob. pieśni nr 440—441.

² kroma, kromka

9. Matusina — dziadowina,
dała mu worciaka;
i uwiązał kole syi
na śnurku grycaka¹.
10. Snurcak pęk, grycak ścię(ł),
stłuk sie i z dónicą;
a zona — Jaguna,
po łbie go przęślić.
11. Cemużeś, psie, poganinie,
nie trzymał grycaka?
Jać by tobie była dała
do niego worcaka.
12. I tak ci odebrał
guzy od swej zony,
nie posedł juz (w droge),
bo był zasmucony.

Kołęda

Dr Kętrzyński² powiada: Co mię niemało zadziwiło, jest to, że w niektórych okolicach dotąd się zachowuje czysto polski i katolicki obrzęd kołędy, choć Mazurowie już przed wiekami do wyznawców nauki Marcina Lutra się przyłączyli³. Jak w Prusach Zachodnich, tak i tutaj odprawia się ten obrzęd przez pastora i organistę w czasie od Nowego Roku do Wielkiejnocy⁴.

Toeppen⁵ mówi: Pasterze łamią w drugie święto Bożego Narodzenia gałązki brzożowe, uważając na to, by były piękne i proste, i wzięwszy różdżki te pod ramię, chodzą z nimi w kilku po wsi lub po mieście od domu do domu (oczywiście do tych tylko idą ludzi, którzy im bydło swe do paszenia powierzają) i od nich pobierają swą kołędę (wykup). Po czym każda z gospodyń wyciąga spod ramienia pasterza takową różdżkę, nie gołymi wszakże rękami, tylko przez fartuszek, i takową kładzie na stół (lecz nie gdzie indziej); po odejściu zaś pasterza niesie ją na strych (lub do śpicherka) i wtyka gałązkami do góry między zapasy wymłóconego zboża, gdzie pozostaje ona aż do dnia Matki Bożej (25 marca). W dniu tym wyciąga ją znów gos-

¹ garnek do kaszy?

² O Mazurach s. 11.

³ Nic dziwnego; wszakże obrzędy podobne, jako pozostałości zwyczajowe dawnych czasów, acz miejscami wielorako przekształcone, istnieją w innych prote stanckich krajach, jak np. w Niemczech półn., Danii, Holandii itd. Nie tępieno ich, bo dogmatom się nie sprzeciwiały. Zob. dzieła Grimma, Kuhna, Manhardta i in.

⁴ Którzy za to otrzymują od chłopów wynagrodzenie w kartoflach, owsie, jęczmieniu itd., zwane również kołędą.

⁵ Aberglauben... s. 96.

podyni ze zboża i nic nie mówiąc ani się zatrzymując (by później i bydło nie zatrzymywało się po drodze i nie ryczało), idzie z różdżką ową do stajni czy obory i bydło nią smagając wypędza na pole, podczas gdy gospodarz domu siekierą robi znak krzyża pode drzwiami stajni i siekierę tę kładzie na progu (Hohenstein).

Toeppen powiada¹, że z ciasta na Nowy Rok pieczonego robią tak zwane *nowelatka* (noworoczne lalki), które ususzyszy, przechowują przez cały rok, używając odrywane z nich kawałki jako lekarstwo na choroby bydłce lub środek na ulżenie ocielenia krowom, okocenia owcom itd.

Przemowa pastuchów chodzących z kołędą po wsi:

2a

< od Margrabowa >

- | | |
|---|--|
| <p>1. Posłuchajcie, mili ludzie,
co to nowego będzie;
my po <starodawniu> ludzie
pójdziemy po kołędzie.</p> <p>2. Bo kiedyś przodkowie nasi,
kied gdzie culi kielbasy,
tam pošli i zaśpiewali,
tak kielbäsów dostali.</p> <p>3. Bądźciez i wy, moja pāni,
dziś na mnie dobrej woli,
za to was nikt nie pogāni;
wymijcie schab z komory,
i nastrzale kielbāsy,
i dwa funty okrāsy.</p> | <p>4. Starego sie nie bójcie,
kawał kumpia ukrójcie,
bo kto jest skāpej woli,
dwa razy go głowa boli.</p> <p>5. Oj, bylać tam w drugim domu
tęga pāni takowa,
ta nie chce dāć nic nikomu,
tylko wsystko pochowā.</p> <p>6. Kiedy pān bierze z policy,
to ona na niego krzyczy:
niechaj, niechaj, niech lezy;
z kijem do niego biezy.</p> |
|---|--|
7. Aleć to nie chrzescijan,
co on takiej natury,
nie będzie on w zlocie chodzil,
ma tylko sukman bury;
<co> na schaby go oblece
i do boru sie powlece.

Kętrz.

2a. [W. K. rkp. 3891 k. 50 nr 117.]

¹ *Abergläuben...* s. 67.

2b

< od Elku >

1. Dajcie, dajcie, odbywajcie,
bo mróz srogi, zimno w nogi.
Jeden nagi, drugi bosy,
jeden drugiego na renieniu¹ nosi.
2. Dajcie pareczków² pięć,
przyjedzie do waszej córeczki
na lato rok piękny zieć
na koniku bronnem³,
na siodelku cerwonem,
na uzdecce złotej.
3. Nie będzie gorziähluski pijał,
nie będzie waszej córeczki bijał.
A choć się upije, choć ją pobije,
to nie będzie długo boléc,
tło pani na barki będzie solíc.

2c

od Lecu

Tä pioseneckä
nälezy nã te swiãteckä.
My się jej podjeli głosić,
ã was o piękny wykupecek prosić.
O wykupecek, par pięć.
Przyjedzie do wãsej córeczki
ślincy zieć
nã koniku bronnym,
nã siodelku cerwonym.
Konicek wyskakuje,
siodelko sobie psuje.
Kole tego siodelkã
jedwabne snurki,

nie zãlujcie, pani,
wãsej córki.
Mojã pãni, mój pãnie,
lãtoš bylä letka zimã.
Kurek po dworze chodził,
kokoski wodził.
Gdzie chciały, posły,
ony wam jãjkã niosły.
Nãniosły wãm w wãklice⁴, donice,
ãz je jertzelkãmi mierzacie,
ã w komorze na pãlicy
w zachowaniu macie.
Mojã pãni, mój pãnie,

2b. [W. K. rkp. 2183 k. 108—109 nr 170.]

2c. W. K. *O Mazurach* [s. 70—72] nr 96.¹ ramieniu² par jaj³ wronym⁴ garnek stłuczony — W. K.

uprasam, abyście wstali,
 a na nas kądzdego
 po dwa pary odrachowali.
 Powiem wam, jile nas tu chodzi.
 Chodzi nas seściu,
 a kądzy śpiewał i sprostał,
 aby co dostał.
 Upraszam o pół flady, kołace,
 bom trafiłi do was, do bogacä.
 Upraszam o pół bochnä chlebä,
 bo nam i tego trzebä.
 Upraszam o kawälek świniego ciälä,
 będziem prosić Bogä,
 aby sie dusyckä wäsä do niebä dostała.
 Jeżeli nam wykupu po parze udzielicie,
 będziem prosić Bogä,
 aby wäsych kokosków

ani tchórz, ani kuna nie rozprosilä.
 Jeżeli nam uzycyćie kołace,
 będziem prosić Bogä,
 aby w wäsej psenicy nä polu
 nie było kakułu.
 Jeżeli nam udzielicie świniego ciälä,
 będziem zycyli,
 aby wam kárniki¹ tyły
 i co święta ślächtowäne były.
 Jeżeli nam tego wszystkiego
 po trosze udzielicie,
 to was pochwalimy,
 przed ludziämi was obślawimy,
 zeście nam däli i naddäli;
 zebyście w zdrowiu i seściu
 na wsie² roki däwać docekali³.

Kętrz.

Wielkanoc

Śmigus

W pierwsze lub drugie święto bywa śmigus, czyli polewanie wodą wzajemne. W jednej z wiosek pod Lecem (Kracklinen) ma to miejsce już w Wielki Piątek i dokonywa się wodą czerpaną z rana przed wschodem słońca przy odmawianiu pacierzy (więc poświęcaną). W drugie zaś święto biorą różgi, czyli pręty wierzbowe z listeczkami zielonymi (moczonymi przez kilka dni w wodzie, by zieloność utrzymały), i smagają nimi spotkanych na drodze⁴.

¹ karmniki — W. K.

² przyszłe lata

³ Dwie ostatnie przemowy (tj. 2b i 2c) miewają także miejsce i na Wielkanoc.

⁴ L. Gołębiowski w dziele *Gry i zabawy* (Warszawa 1831 s. 293) powiada [cytując z „Kuriera Warszawskiego“]: Niemiec jeden wywodzi nazwisko *smigurstu* od *Schmackostern*, powiadając, że w Czechach i Warmii zbiera się młodzież wiejska w poniedziałek wielkanocy bardzo rano, zwiedza domy narzeczonych lub znajomych panien, po nogach szpicdrucikami je zacina i woła: *Schmackostern*. Podarunek wielkanocy po wielu miejscach ma imię *wykupu*; młodzież swawolna, przy oblewaniu uganiając się za rówiennikami płci obojej, nie przepuszcza i starszym

Wielkanocne przypowiadki

3a

A ja, mały zacek,
 laze jak robacek.
 Mało wiem, mało powiem;
 az na drugo wiosne,
 kiedy więkxy podrosne,
 to wam więcej powiem.

3b

A ja, mały zacek,
 wlaz'em na krzacek,
 z krzacka na <wodę>;
 stłuk'iem o kāmień brodę.
 Zsed Pan Jezus z nieba,
 dał mi kawałek chleba,
 a ja jemu za to
 sukmanek na lato.

3a. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 107 nr 168, cd.: nr 3b.]

3b. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 107 nr 168, cz. popr.: nr 3a.]

niekiedy. Gospodarz im się wykupował; zebrane składki służyły na zabawy wieczorne. Jest przy tym i starożytny obchód. Dziewczęta naprzód niosąc przed sobą wierchołek młodej sośniny, przystrojony różnymi błyskotkami, wchodzą po kolei do domów, nucą stosowne piosnki i zbierają podarki. Potem dorośli mężczyźni z kogutkiem pokazują rozmaite zabawy i pozyskują część jakąs żywności przygotowanej na święta. Wieczorem łączą się oba te grona i następują tańce, biesiada. Chodzą po wykupnie i studenci ubożsi ze szkółek wiejskich, prawią oracje wierszem, w tych donioślszy, że dziś dzień radości i wesołości, kończą tymi słowy: A ja tę nowinę do państwa wnoszę i o wykup proszę. Dawano im kilka jaj farbowanych w brezylii, *piszkami* i *pisankami* zwanych. W pow. biebrzańskim wykup taki zbierają dorośli mężczyźni w nocy tylko, z niedzieli na poniedziałek, śpiewając. Toż samo zachowuje się w obwodzie białostockim, gdzie wykup, czyli śmigurst, zowią *woloczewne*. („Kurier Warszawski“ 1827 nr 104).

[Wyraz „kogutkiem“ opatrzony jest przypisem Gołębiowskiego:] W czasopiśmie „Melitele“ (Wilno) na r. 1830 I. L. Żukowski, mówiąc o pieśniach ludu, przedzą kogutka oprowadzanego z domu do domu z muzyką i śpiewami poczytuje kwietniej niedzieli być obyczajem. I to mniemam pomyłką; może wreszcie w niektórych stronach istotnie wtenczas ta igraszka się używa.

3c

A ja, małe pachole,
ucyłem się w szkole.
Miałem książeczki za pasem,
zjedli mi ją mole.

3d

Seść dni przed Wielkonocą
przyszed Pan Jezus do miasta świętego.
Miał uczniów dwanaście.
Z płascem
nakryto księżycem ozdoby.
O, Jezu, relita!
Panna Maryja Jezusa wita:
Witam cię, Jezu Panie,
przyjdź do mnie na śniadanie.
Będzie ryba z miodem,
nie umorzy głodem;
będzie <keplon> piecony,
niech będzie pochwalony!

3e

Ejze, Panie Jezu,
grosek się urodził,
a ja w niego chodził.
A kieby mie kto złapał,
a skóre wylatał,
tobym się wymawiał,
ze mi pan dyrektor kazał.

Kętrz.

Zwyczajne pasterskie¹

Toeppen² mówi: Bydło po raz pierwszy bywa na pole wyganiane w dniu Zwiastowania P. Marii (dnia 25 marca) i zażegnywane przez wróżów, czyli czarowników, z dalekich nieraz sprowadzanych stron.

3c. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 109 nr 171, cz. popr.: nr 3d i 3e.]

3d. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 109 nr 171, ed.: nr 3e i 3c.]

3e. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 109 nr 171, cz. popr.: nr 3d, ed.: nr 3c.]

¹ M. Toeppen [*Aberglauben...* s. 96—98].

² [*Aberglauben...*] s. 97.

Gdy pasterz po raz pierwszy wypędza bydło ze wsi, żona jego odmawia wówczas na klęczkach modlitwę u wrót wsi (*an dem Heck*). We wsi Napiwoda zdarzyło się raz, że gdy żona pasterza, wyśmiewana z tego powodu przez swe rówieczki, modlitwy tej zaniedbała, dwaj wilcy zakradli się w dzień św. Jana do stajni i rozdarli dwie świnie karmowe i krowę (Hohenstein).

Przy wyganianiu bydła zachowują pasterze osobliwsze zwyczaje, jak również odmawiają starodawne zdania i wierszyki. Winny one być powiedziane według przyjętego rytuału; inaczej mógłby sąsiad w <dzień czarodziejskiego sabatu> (*Walpurgis*) rzucić *urok* (<i>uczynek) na krowy, skutkiem czego dawałyby krew zamiast mleka i <powoli> wycieńczone zdychały¹.

Gdy mąż ze świeżo zakupioną sztuką bydła wróci do domu, przynosi żona dzban wody i polewa nią zwierzę po całym grzbiecie, od rogów począwszy aż do ogona, po czym je mąż po trzykroć jeszcze w kółko oprowadza około siebie samego i do stajni wiedzie (Hohenstein). [...] Gdy zakupione zwierzę (krowa, koń, świnia itp.) żyć nie chce, wówczas mówią, że: nie poręczyło się. Trzeba je zatem na nowo odprzedać, <choćby dla pozoru tylko, np. własnej swej żonie lub synowi>, a poprawi się. Oczywiście formalność wypłaty pieniędzy musi być przy tym zachowana jak najskrupulatniej, a nawet i *litkup*² wypity.

Toeppen³ przytacza mnóstwo przesądów tyczących się kupna i chowu bydła, koni, drobiu itd. oraz sposobów niszczenia czarów, gdy złośliwy bydło oczarzył.

¹ [M.] Rosenheyn *Reise-Skizzen* [aus Ost- und Westpreussen. Danzig 1858] T. 2 s. 95. [Za M. Toeppenem *Aberglauben...* s. 97.]

Szkoda, że wierszyków tych autor nie podaje. Mówi on nadto, że nie należy pruć w czasie wyganiania po raz pierwszy bydła na paszę. Pasterze, niecąc sobie ogień w lesie, starannie zgarniają po wypaleniu węgle do kupy, by im się bydło i trzoda nie rozprasały, jak owe węgle.

² Toeppen powiada, że wyraz *litkup* jest germanizmem i pochodzi od *Leinkauf*. Litwini zowią go *margrics*. Po wypiciu litkupu, aby rzecz miała powodzenie, wylewa się ostatecznie jego krople z kieliszka poza siebie przez głowę. [*Aberglauben...* s. 98.]

³ [*Aberglauben...*] s. 97—100.

Żniwa¹

Toeppen powiada²: Polacy obchodzą podwójną uroczystość żniwarską, tj. oprócz jednej powszechnie przyjętej (w Polsce), i drugą także w niedzielę przed rozpoczęciem żniwa, tj. w niedzielę przed św. Jakubem. Wtedy to śpiewają ulubioną zawsze, nader oryginalną w treści swej i melodii, czysto polską pieśń nabożną: *Pola już białe* itd.

Na s. 94 swego dzieła powiada Toeppen: Co do uroczystości żniwnych, by dokładny powziąć ich obraz, należy następujące dwie relacje, z różnych nam podane okolic, wzajem uzupełnić.

Pierwsza odnosi się do powiatu szczytnowskiego (Ortelsburger Kreis). U chłopów uroczystość ta przypada najczęściej po zebraniu żyta, co się już tłumaczy okolicznością, że chłop tu na lekkich swych gruntach rzadko kiedy sieje pszenicę. Żyto tak przez mężczyzn, jak i przez dziewczęta bywa zżynane sierpem (wydaje im się bowiem rzeczą nader niegrzeczną, nawet grubiańską, dary boże sieć kosą). Ku końcowi pozostawia się na pniu garszteczkę kłosów, mniej więcej tyle, ile na raz zżąć można sierpem. Naokoło tejże postawiają żeńcy zaraz po skończonej robocie i odśpiewują dziękczynną pieśń nabożną. Po czym najpiękniejsze kłosy wybierają do zrobienia wieńca, który splatają i przyozdabiają kwiatami. Żniwiarka, która najpierwej uwinęła się ze swoją robotą, niesie wieniec ten do domu. W pochodze śpiewają pieśń świecką, zwykle żartobliwą, którą, równie jak i sam wieniec (a raczej bukiet), nazywają *plon*, i którą jak najgłośniej wykrzykują przy zbliżeniu się do domu. Ci, którzy nie znajdowali się z nimi na polu, witają powracających oblewaniem ich wodą z rozmaitych kryjówek. Niejedną ze żniwiarek ciągną parobcy do studni, by wylać na nią całe wiadro wody. W domu częstują ich najprzód wódką i plackiem, a następnie wyprawiają ucztę, której główną potrawę stanowią makowe kluski czy kukielki (*Keulchen*); u bogatszych wyprawiają także i tańce. Wykruszone z wieńca zboże użyte bywa do zasiewów jesiennych (Małe Jeruty).

¹ [tenże, s. 94—96.]

² *Aberglauben...* s. 9. Tenże Toeppen podaje także na s. 92—94, 96 przesady odnoszące się do siewu zboża, żniw, młocki itp., jak i w ogóle do innych produktów rolnych i ogrodowych.

Jest także w szczytnowskim powiecie zwyczaj, że przodownik przy żniwie związa temu, który się najbardziej w robocie opóźnia, ostatnią garść kłosów na polu, którą zowią *pępa*. Opóźniający się winien wówczas zająć naokoło tego *pępa*, wcale go nie naruszając. Zmuszają go nadto do przeczołgania się przezeń. Dziewczyna przy żniwach wodą nie obłana poczytuje się za pokrzywdzoną tym, jakoby na nią wcale pleć męska nie zważała. Do potraw przy uczcie żniwiarskiej należą między innymi: szczaw z kluskami (*Schwarzsauer mit Keulchen*) i gęsta kasza z miodem. W czasie tej uczty nie należy odmawiać *Ojcze nasz*, gdyż modlitwa ta przyprawiłaby o śmierć jednego z uczestników w roku przyszłym. Odmawiają natomiast inne modlitwy i śpiewają pieśni nabożne (Wallendorf). Ostatnią garść pozostawiają na polu, aby nie zakradły się do łanu myszy (Hohenstein).

Druga relacja odnosi się do okolic wschodnich Mazurów. Tutaj kosiarze wyszukują co najpiękniejsze i najdłuższe snopy i oddają je zbieraczom, czyli zgarniaczom (najczęściej kobietom), którzy stojąc naokoło i odśpiewując pieśń nabożną *Bogu tylko bądź chwała na wysokościach*¹, plotą z kłosów wieniec żniwiarski w kształcie korony i takowy przyozdabiają kwiatami i wstążkami. Tak spleciony wieniec odbiera przodownik, kładzie go na wierzch swej kosi i idzie przewodząc całemu pochodowi. Nim pochód do domu gospodarza majątku dojdzie, śpiewają żęncy przez drogę różne pieśni, a po nich znany *Plon*, w którym wyrażoną jest nadzieja obfitego obdarowania ich piwem, kluskami, mięsem, urządzenia tańców, do których gracze aż z Elku mają być sprowadzeni. Przy odgłosie tej pieśni wstępuje przodownik z wieniec w progi domu. Wieniec składają u chłopów na stół izby jadalnej, u pana zaś miejscowego na stół w sieni lub mieszkaniu. Chłop zawiesza go u belki swej powały, pan zaś u pułapu siennego. Tu wisi on aż do czasu pierwszych siewów zimowych. Przodownika witają przy wejściu na schody albo na podwórze mocnym zlewem wody z ukrycia, która to przyjemność spotyka równie obficie i innych żęnców, a nawet i samego właściciela. Po czym chwytają

¹ Jest to pieśń z niemieckiego przełożona: *Allein Gott in der Höh' sei Ehr.* [*Chwała na wysokościach Bogu, na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie* — por. *Nowo wydany Kaneyonal Pruski zawierający w sobie wybór pieśni...* Królewiec ok. 1850 s. 198—199.]

żeńcy winowajców (którymi zwykle bywają dziewczki), prowadzą do pobliskiego jeziora, stawu lub rzeki i tam zanurzają pod powierzchnię wody. Im więcej bywa owego nurzania i zlewania, tym pomyślniej pójdą, wedle wiary ludu, żniwa roku przyszłego. Uroczystość tę zowią tu *plonem*, na Litwie zaś, gdzie też same prawie panują zwyczaje, *bectuwis*¹.

Do relacji tej przydamy uwagę, że wodą oblewają mężczyźni zwykle dziewczęta zza płotu lub węgła domu lub podchodząc do nich z tyłu. Winny to czynić szybko i zgrabnie; biada bowiem tej, którą złapią z nie wypróżnionym jeszcze naczyniem. Musi ona wtedy bez oporu obieć całe grono parobków, a każdy ma prawo wycalować ją do syta².

Przy końcu wymłócki żyta zwykła znów jedna z dziewczek przybiegać z łyżką kuchenną i rzuciwszy takową na klepisko stodoły (boisko), zmykać czym prędzej na powrót. Jeśli uciekającą który z draszków (młódcących) dogoni, musi się ona odeń wykupić (najczęściej gorzałką); jeśli nie dogoni, sam płaci jej za to lub kupuje dla niej podarek³.

Naoczny niejednokrotnie żniw mazurskich świadek, dr Kętrzyński, w ten sposób je opisuje⁴: Wiele obyczajów mazurskich jeszcze ma czysty, polsko-słowiański charakter; jak wszędzie u nas, tak i tam odbywa się okrężne po ukończonych żniwach. Skoro ostatni snopek zwieziono, wieśniacy stroją sobie, kosy i grabie w kwiatki i wieńce i idą — przodownica z wieńcem wielkim dla państwa przeznaczonym na przodzie — niby procesją, przyspiewując piosnki, do dworu.

¹ „Neue Preussische Provinzial-Blätter“ 1847 [T. 4] s. 51, [s. 54; dotyczy relacji rektora Wisky'ego z Krukłanki pod Giżykiem w rubryce *Preussische Gebräuche* 7].

² [M.] Rosenheyn *Reise-Skizzen...* T. 2 s. 94.

Znacznie już przytępienymi, lubo źródło swe mazurskie jawnie wykazującymi, są zwyczaje plonu u niżowców (mieszkańców nizin ku morzu), najczęściej Niemców, którzy najmują zwykle ciągnących w te strony za zarobkiem Mazurów do zżęcia żyta i pszenicy. — [E.] Heinel [*Bemerkungen zu dem Aufsätze über „Die preussischen Erntegebräuche“*]. „Neue Preussische Provinzial-Blätter“ 1846 T. 2 s. 404. [Artykuł Heinla dotyczy referatu R. Reuscha *Die preussischen Erntegebräuche*, opublikowanego tamże 1846 T. 1 s. 1—14. Za M. Toeppenem *Aberglauben...* s. 96.]

³ [*Von Königsberg nach Preussischen Eylau und Masuren*. „Königsberger Hartungsche Zeitung“ [1866] nr 8. [Za M. Toeppenem *Aberglauben...* s. 96.]

⁴ [W. K. *O Mazurach*] s. 9—10.

Kiedy się ku niemu zbliżają, zaczynają ową pieśń, którą od Bugu do Odry, od Morza Bałtyckiego do Karpat usłyszysz: *Plon niesiem, plon, ze wszystkich stron* itd. Skoro wieniec oddano, chłopcy i dziewczęta na to już czyhający zaczynają przybyłych oblewać wodą, nie szklankami, lecz garnkami i węborkami, a widz rozpieszczony zrećźnie zwijać się musi, żeby nie był zlany do nitki i nie nabawił się dokuczliwego kataru.

4

< od Lecu >

1. Plon niesiemy, plon,
ze wszystkich stron.
Bodajby sie plonowało,
wsiego¹ roku docekało.
Plon niesiemy, plon,
ze wszystkich stron.
2. O wy, näsa päni,
otwierajcie wrotä,
niesiemy ruchlänkie²
ze ścernego³ złota.
Plon itd.
3. Otwierajciez, päni,
te sėrokie wrotä,
juz sie wam skończyła
w poläch wsia robotä.
Plon itd.
4. Uscielajcie stoły, läwy,
idzie do wäs gość läskäwy.
Plon itd.
5. O wy, näsa päni,
nie zälujcie piwä,
däjcie nam po chwili
i käwał mięsiwä.
Plon itd.
6. Zäspiewäjciez teraz
piosnecki do tego,
ze wam Pan Bóg dał docekać
zniweckä rocnego.
Plon itd.
7. Ä näs pänicek
zęcäm rad,
zärznól bäränä,
sam go zjad.
Plon itd.
8. Ä näsa päni
w wielkim kłopocie,
porozwiesälä
gärce po płocie.
Plon itd.
9. Ä näsa päni
w cerwonėj frezie,
kukielki gniecie
i w ciäście emerze.
Plon itd.
10. I nä niebie
modre obłoki,
ä näsa päni
ima sie pod boki.
Plon itd.

4. [W. K. *O Mazurach* s. 72—74] nr 37.¹ przyszłego — W. K.² wieniec — W. K.³ czystego — W. K.

11. I nã olsynie
serokie liście,
u nãsego pãnä
wielkie obejście.
Plon itd.

12. Ä nã jezierze
plãskãjo sie bleje¹,
ä nãsa pãni
gorzãlkie nam leje.
Plon niesiemy, plon,
ze wszystkich stron.

Kętrz.

5

<od Osterode >

Plon nie - siem, plon, ze wszy - stkich stron.

O - to z żniw - nym wian - kiem i - dziem raż - ni

żeń - cy, com to wy - szli ran - kiem:

dziw - ki i mło - dzień - cy. Plon nie - siem, plon.

1. Plon niesiem, plon,
ze wszystkich stron.
Oto z żniwnym wiankiem
idziem rażni żeńcy,
com to wyszli rankiem:
dziwki i młodzieńcy.
Plon niesiem, plon.

2. Plon niesiem, plon,
ze wszystkich stron.
Radujcie się wszyscy
mali oraczkowie,
już ci dożynają
mili żynaczkowie.
Plon niesiem, plon.

5. Z pieśni ludu (od Osterode) naśladował ks. Gizewiusz. [G. G. *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej a niewinnej młodzieży naszej*. Lipsk 1846 z. 1 s. 67—68.

Melodia wydrukowana została w takcie $\frac{3}{8}$, w tonacji F-dur. O. K. przesunął kreski taktowe między t. 1—2 oraz 3—4 i zniósł fermaty. Układ metro-rytmiczny tych taktów jest w źródle taki jak w t. 13 i 14. W t. 5 i 9 druga ósemka ma współbrzmienie tercji małej ($fis^1 - a^1$), w t. 14 zamiast kropki przy nucie jest pauza.]

¹ rodzaj ryb

3. Plon itd.
Jużem ci dożęli,
za to chwała Bogu,
wnet pójdą oracze
orać na odlogu.
Plon niesiem, plon.
4. Plon itd.
Krażylim', krażylim',
już żytką dożęlim';
dożęła dziewczeczka
w upale słoneczka.
Plon niesiem, plon.
5. Plon itd.
Dożął już młodzieniec,
z kłosów uwił wieniec.
Niesiem' go, żniwiarze,
swemu państwu w darze.
Plon niesiem, plon.
6. Plon itd.
Ucichł już na polu
sierpa chrzęst, brzęk kosi;
wystroiły dziewczki
w kwiaty swoje włosy.
Plon niesiem, plon.
7. Plon itd.
Od granic do granic
śpiew się nasz rozlega,
kto nas chce przywitać,
niech przed się wybiega.
Plon niesiem, plon.
8. Plon itd.
Idziem wyśpiewując,
żniwny wianek nosim',
a o sutą ucztę
gospodarza prosim'.
Plon niesiem, plon.
9. Plon itd.
Kiedy panom Pan Bóg
zbierać dał tak hojnie,
niech też swych żynaczów
uraczą przystojnie.
Plon niesiem, plon.
10. Plon itd.
Otwierajże, panie,
szeroko swe wrota,
boć idzie do ciebie
wszystka z pół robota.
Plon niesiem, plon.
11. Plon itd.
Otwierajże, panie,
na oścież swe wrota,
niesiem tobie wieniec
ze szczyrego złota.
Plon niesiem, plon.
12. Plon itd.
Ustawiajcież w domu
dla nas ławy, stoły,
idzie do was, idzie,
gości tłum wesoly.
Plon niesiem, plon.
13. Plon itd.
Dobrzem' zarobili,
nie żałujcie piwa,
nie zawadzi z piwem
i kawał mięsiwa.
Plon niesiem, plon.
14. Plon itd.
Zboże złotym kłosem
ozdabiało pole,
teraz nam napelni
sąsiedki w stodole.
Plon niesiem, plon.

15. Plon itd.
 Patrzcie, ludzie, patrzcie,
 jakie wielkie dziwo:
 z ziarneczka małego
 Bóg dał wielkie żniwo.
 Plon niesiem, plon.
16. Plon itd.
 Zboże w polu stało,
 szkody mu groziły;
 teraz gumien dachy
 będą je chroniły.
 Plon niesiem, plon.
17. Plon itd.
 Drugi siał ze łzami,
 a zbierał z radością.
 Tak Bóg rządzi nami
 z ojcowską litością.
 Plon niesiem, plon.
18. Plon itd.
 Gdy mendle wylóćim',
 na klepisku twardem,
 niech się dla¹ swych zbiorów
 pan nie stawi hardym.
 Plon niesiem, plon.
19. Plon itd.
 Za latosie żniwa
 dzięki Bogu, dzięki,
 boć te wszystkie zbiory
 dała jego ręka.
 Plon niesiem, plon.
20. Plon itd.
 I na przyszłe lata
 Bogu też ufajmy,
 a w opiekę jemu
 radzi się oddajmy.
 Plon niesiem, plon.
21. Plon itd.
 Ten, co pokarm ptaszkom,
 kwiatkom krasę daje,
 ten i w lasce dla nas
 nigdy nie ustaje.
 Plon niesiem, plon.
22. Plon itd.
 Bóg nam dawa ziola,
 a bydłtom trawę;
 chleb wywodzi z ziemi;
 głośmy jego sławę.
 Plon niesiem, plon.
23. Plon itd.
 Mamy znowu chleba
 dosyć tak dalece,
 bo nas Pan Bóg z nieba
 ma w swojej opiece.
 Plon niesiem, plon.
24. Plon itd.
 O, jak słodko chleb nasz
 będzie nam smakował,
 gdy w gorącym pocie
 każdy nań pracował.
 Plon niesiem, plon.
25. Plon itd.
 My się nie lenimy,
 nie boim' się pracy;
 Bogu się też w niebie
 podobają tacy.
 Plon niesiem, plon.
26. Plon itd.
 Bóg też nasze prace
 szczerze (u) błogosławia,
 co rok jego dobroć
 na polach się wznawia.
 Plon niesiem, plon.

¹ z powodu

27. Plon itd.

Przestajem na male,
nie żądamy wiele,
byle była dusza
zdrowa w zdrowym ciele.
Plon niesiem, plon.

28. Plon itd.

Bodajbyśmy latoś
zdrowi (pilnowali)¹,
a wszego roczeczku
szczęścia doczekali.
Plon niesiem, plon.
Amen.

6

O lnie²

od Osterode (Kraplewo)

Oj, len - ku, len - ku, ty wie - le kosz - tu - jesz,
tak wie - le lu - dzi cięż - ko fa - ty - gu - jesz.
Praw - da, że i ty wycier - piész nie - ma - ło,
a - le cię za to no - si ludz - kie cia - ło.

1. Oj, lenku, lenku, ty wiele kosztujesz,
tak wiele ludzi ciężko fatygujesz.
Prawda, że i ty wycierpiesz niemało,
ale cię za to nosi ludzkie ciało.

6. [G. G. rkp. 2559 s. 39—40.]

¹ pilnie pracowali. Niektórzy śpiewają: plonowali — plon zbierali.

² Na mazurskiej ziemi niemało sięją lnu i konopi. Niemało też przywiązanych jest do tego przesądów, osobliwie do konopi. Te ostatnie sięją w dzień św. Medarda. Aby się powiodły, tańczą kobiety, skacząc wysoko, albo robią przejażdżki spacerowe w zapusty. Gdy zdechnie pies lub kot, wyrzucają ludzie ścierwo jego wysoko przez płot, aby ich konopie wysoko wyrosły. Pogoda (tj. światło słoneczne) w dniu Nowego Roku jest zapowiedzią gęstych i dobrych konopi. — Toeppen [*Aberglau-ben...*] s. 94.

2. Wyszedłeś z roli, podniosłeś się wzgóre,
mając na sobie zieleniuchną skórę.
Wyszedłeś <wzgóre>, czym skorzej niewiasty,
czym bardziej człowiek¹ Boga prosił o cię.
3. Bujaleś w roli, dostałeś kwiateczki,
jak te opadły, urosły głoweczki.
Główki urosły, skoro <dojrzewają>,
już ci się tamoj kobietki spraszają.
4. Nie tak kobietki, tym bardziej dziewczeczki,
te cię wyrwały, związały w snopeczki.
Tam ci cię wkrótce na furę włożono
i do stodoły <rażno powieziono>.
5. Tam <zapraszano> chłopcy mocne, zdrowe,
stały przy ścianach tortury gotowe.
Ostryimi kolecami z obu rąk cię derli,
a mocnym drągiem ściskali, przyterli.
6. <A> już ci tobie główki obszarpano
i przed stodołę wyrzucić kazano.
Tam ci cię znowu na furę włożono
i do wody cię zasie <powieziono>.
7. Leżałeś w wodzie, ażeś został goły;
tedyś okrywał góry i padoły;
bo ciebie wnet zaś z wody wyciągniono
i po polu cię rzędem rozłożono.
8. <Roztrzaskały> cię po polu kobietki,
Anule, Barby, Kasiuchny, Elżbietki.
Rosa i słońce te odmianę dały;
leżałeś ci tam, ażeś został biały.
9. Leżałeś ci tam, ażeś został suchy;
leżałeś ci tam, ażeś został kruchy.
Wkrótce cię znowu w snopy powiązano
i do szopy cię powozić kazano.
10. A spod szopy cię oddano do łaźni,
tamojeś ci był we wielkiej przyjaźni;
tam ci cię wzięli, na ławy wynieśli
i ostrém drewnem na muze² potłukli.

¹ mąż

² powidła, miazga

11. Tam były męki dla ciebie gotowe,
których zadały ci kobiety zdrowe.
Terły, trząsały, co ledwie gadały,
tak się zmęczyły, co ledwie dychały.
12. A twoja skóra została tam panem,
twoje cielisko zostało poddaném.
Skóręć twą rzędem na goździe wieszano,
po twém cielisku nogami deptano.
13. Aleć ono tam nie wszystko wypadło,
jeszcze cokolwiek i w dom się dostało.
Lecz przyłożywszy pod ostre klepadło,
jak wzięły chłastać, do reszty wypadło.

Gis.

Przemienienie Pańskie (6 sierpnia)

Dzień ten uważany jest za wielkie święto tak u ewangelików, jak i katolików w Elku i okolicy. Wtedy bywa tu liczny zjazd, jakoby jarmark, połączony u katolików z odpustem. Nabożeństwo w kościołach obu wyznań. Mazurzy-wieśniacy chodzą wówczas często do kościoła jednego i drugiego wyznania, by tu i tam złożyć na ołtarzu swe ofiary kościelne, jakimi są: pieniądze, wino, świece, wosk z własnych pszczoł itd.

Paciorki

W jesieni, po św. Marcinie, odbywały się po wsiach u Mazurów (dziś poczyna to ustawać) paciorki u jednego z zamożniejszych gospodarzy, który wówczas zapraszał do siebie kumotrów na wieczerzę. Zajeżdżał wtedy i ksiądz na umyślnie wysłanej po niego furze i odprawiał tam nabożeństwo domowe, czyli paciorki (po niemiecku: *Gebets-verhör*), za co otrzymywał gąsiora i brał zwykle udział w uczcie sutej, składającej się z różnego rodzaju mięsiwa i innych dań, a przeciągającej się nieraz przez noc całą aż do białego dnia.

Kwitnący len

[6a]

Poś - pie - szmy na po - la, na bło - nie kwit - ną - ce. lnu
ziół - ko tam wi - dać dla dziew - cząt ro - sną - ce. Zie -
le - ni się mi - le wy - smu - kle i dro - bne nie -
ja - ko dzie - wi - com mło - dziuch - nym po - dob - ne.

1. Pośpieszmy na pola, na błonie kwitnące,
lnu ziółko tam widać dla dziewcząt rosnące.
Zieleni się mile, wysmukłe i drobne,
niejako dziewczicom młodzieuchnym podobne.
2. Tam pyszną się kłosa w swym złotym ubiorze,
lnu ziółko tu stoi w swój cichój pokorze.
Na główce modrzuchna jak niebo korona,
ta najczystsza z rosy perłą zrobiona.
3. Tulila je ziemia jak matka w swym łonie,
aż wnet i podrosło w niebieskiej obronie.
Już wdzięcznie się kłania i wznosi swe czoło:
„Wam, ziemio i niebo, dziękuję wesoło“.
4. Wnet zbierzem i zniesiem do domu to ziółko,
tam włóknem srebrzystym (obwije) się kółko.
Niech kółka zawarczą, niech śpiewy się wznoszą!
nić cieńsza nad jedwab — to nasza rozkoszą.

[6a]. G. G. Kwitnący len. „Przyjaciół Ludu“ 1839 nr 23 [s. 184. Nieco odmienna wersja: G. G. *Śpiewnik...* s. 66—67 nr 60, gdzie zaznaczono autorstwo mel.: A. Haeder, oraz tytuł niemiecki: *Auf, kommt in die Felder und blühenden Auen.*

W publikacji i w Rkp. O. K. tekst pod mel. w t. 13 i 14 inny niż w zapisie kolumnowym: *jak gdyby dziewczętom*].

5. Gdy śniegi te pola zielone pobiela,
zejdziemy się wszyscy wieczorem z kądziela.
Jak w lecie len strojny nas cieszy w swym kwiecie,
tak zimą we wieniec żyjący nas splecie.
6. Więc śpieszmy na pola, na błonie kwitnące,
lnu ziółko tam widać dla dziewcząt rosnące.
Zieleni się mile, wysmukle i drobne,
niejako dziewczętom młodziuchnym podobne¹.

¹ Przełożył z niem.: *Der blühende Flachs* ks. Gizewiusz.

OBRZĘDY

Wesele I¹

Zwyczajne weselne, lubo na całym niemal obszarze ziemi przez Mazurów zamieszkaną są w zasadzie jednakowe, ukazują przecież w szczegółach pewne różnice według miejscowości. Między Mazurami wschodnich powiatów są one wedle Toeppena² i innych następujące:

Małżeństwa kojarzą się najczęściej w jesieni. *Rajek* (*Der Brautwerber*), człowiek stateczny, zaufany i przyzwoity³, udaje się w niedzielę konno i z główką kapusty w rękę do domu, w którym starać się ma dla swego młodziana o narzeczoną. Tu przybywszy, podaje przed domem liść rzeczonyj kapusty do pyska koniowi swemu lub wołowi dla jej napoczęcia, po czym wstępuje do izby i po przywitaniu obecnych rozpoczyna z nimi rozmowę, w ciągu której pokazuje im uskubaną kapustę, zawodząc niby skargę, jakoby koza czy sarna, zakradłszy się do jego ogrodu, szkodę mu zrobiła w kapuście; ale że on ślady jej stóp wynalazł i przybywszy aż tu za nimi, pragnie na własne oczy ujrzeć ową szkodnicę. Po tym jego przemówieniu wiedzą już obecni, o co chodzi. Dziewczyna, do której rzeczona stosuje się przymówka, biegnie na strych lub do komory, by się lepiej w ubranie ogarańić, po czym ją ktoś z domowników wprowadza na powrót do izby, gdzie rajek prawi i jej także o owym uszkodzeniu kapusty. Następnie, wykazując korzyści tego związku, oświadcza on się wprost rodzicom, gdyż dziewczęta w sprawie tej woli swej nie mają. Jeśli

¹ Obrzędy pogrzebowe i chrztu dokładnie opisuje Toeppen (*Aberglauben...* s. 103—115), podając mnóstwo przesądów przy tym zachowywanych.

² [*Aberglauben...* s. 83—90.]

³ Rajek ten otrzymuje po weselu koszulę w darze od narzeczonej.

otrzyma ich przyzwolenie lub choćby tylko nadzieję, to przybywa w tydzień po tym powtórnie, i to już razem z narzeczonym (*brutkanem*). Wtedy umawiają się o dzień zaręczyn, o posag i zapowiedzi, po ogłoszeniu których nie zwykły już strony prawie nigdy zrywać raz poziętych zobowiązań. Obierają wtedy urzędników weselnych, družbów, druhny do boku i wicia wieńców itd.

W niedzielę przedślubną oboje narzeczeni, po wypowiedaniu się wspólnym w zwykły u ewangelików sposób, przystępują do komunii św.; młoda ma na głowie *kranc* (wianek mirtowy), aby wszyscy widzieli, że jest narzeczoną (*brutką, Braut*).

Każde prawie wesele i ślub w okolicy Olecka, Lecu, Elku, Janowa (Johannisburg) itd. odbywa się w piątek¹. W niedzielę zaś przedtem mają miejsce zaprosiny na wesele. Przyjaciół i sąsiadów z tejże samej wsi zaprasza tak zwany *proszek*; pozamiejscowych zaś gości zaprasza jeden lub dwóch do tej czynności zaproszonych *placmistrzów* (*Platzmeister*). Proszkiem bywa najczęściej krewniak rodziny, i to bliski; poruczony mu obowiązek odbywa on pieszo. Placmistrz zaś, człowiek najczęściej młody, konno odprawia swą czynność po okolicznych wioskach. Zapraszający ci urzędnicy przystrojeni są we wstęgi pstrokatej barwy, kwiaty papierowe u czapek i mają u obu ramion wiszące dwie chustki: jedną czerwoną, drugą żółtą. Nie brak im i długiego bicza, którym głośno trzaskają tak za swym przybyciem, jak i przy odjeździe. Oto jedna z podobnych mów²:

Daj, Boże, dobry dzień albo dobry wieczór³!
 Moje mniłe a utściwe przyjaciele!
 Nie jestem ci ja sam od siebie posłany.
 <Od Pana Boga wsechmogącego>,
 od panny brutki i od pãna brutkana
 z tysiąca <wybrany>.
 Uprasam wäs,
 pãnie gospodarzu z syneckami,

¹ Za zapowiedzi zwykło się płacić księdzu talara i dawać gąsiora (lub za gąsiora pieniądze), za *oddawiny*, czyli ślub, zwykle w piątek odbywany, dwa talary. Ślub nazywają tu powszechnie *oddawiny, oddaniny*, stąd mówią, że *brutka oddała się brutkanowi*.

² Mowy weselne i w ogóle wszystkie uroczyste stara się Mazur czystą, książkową zwykle oddawać polszczyzną.

³ [W. K. rkp. 3891 k. 81 nr 213.]

na trunecek,
 i wäs, päni gospodyni z córeckami,
 na tãnecek;
 i wäs, pänie swacie,
 zebyście konia dobrze futrowali,
 korcyka owsa albo dwu nie załowali.
 Zebyście fuzyjã dobrze naładowali,
 nie prochem ani popiołem,
 zebyście pannam druhnãm ocu nie zasypali.
 I was, pano druhno,
 zebyście kryziki wyplatowali¹,
 zebyście bociki wywiksowali²,
 zebyście w tãnecku drobniuchno stompali,
 zebyście panãm swatãm szãndru³ nie zadawali.
 Bëndo tam piecenie
 szãrnie i jelënie.
 Bëndzie tam kucharków seść;
 a bëndzie siodma Regina,
 ta odgoni wszystkich od komina
 i da ludziam jeść.
 A dzieci bëndom nakornione⁴ i napojone,
 i za piecem drabko(a) zasta(w)ione.
 Bëndzie tam na kope kokosy,
 Bëndzie tam i co do roskosy.
 Jestem pacholik z engielskie ziemni,
 nie psijam wody ani cienkusu,
 chto mie chce potrachterować,
 to musi śklankie wina engielskiego safować,
 nie śklankie wina, dzbãn piwa,
 grzeczno(a) dziewczynę.
 A ta dziewczyna ma modre ocy;
 a teras mój konik z wasej <izebki> wyskocy.

Placmistrz ów strojnie przybrany, tak na Mazurach, jak i na Litwie,
 wjeżdża częstokroć konno do domów i izb gospodarzy zaproszonych
 (o ile wysokość drzwi na to mu pozwala) i tu z żyjącej swej trybuny
 prawi ludziom swą dobrze wyuczoną oracją zapraszalną.

¹ [wyprasować, z niem.] *plätten*

² [wypastować, z niem.] *wichsen*

³ [wstydy, z niem.] *Schande*

⁴ nakarmione

Czasami atoli oracja podobna poprawioną i uzupełnioną bywa przez miejscowego bakalarza, jak tego dowodzi następująca wezwa (od Szczytna):

Mam <od> państwa chrześcijańskie zalecenie¹,
niechże to nie będzie <wzięte> za uprzykrzenie.
Zwłaszcza od pana brutkana domu godnego,
jako też od panny brutki jego,
którzy się na to zmówili,
żeby porządnie w stan małżeński wstąpili.
A gdyż ta uczciwa sprawa,
oprócz² przyjaciół nigdy się nie stawa.
Dlatego też pana sławnego,
z uczciwą panią i familiją tego,
przez nas, swych posłów, mile upraszają
i tego prawie serdecznie żądają,
byście też państwo nie wymawiali,
lecz dnia wymienionego chętnie przyjeżdżali.
Dali się nakłonić dla naszej lichej prosaciej
ku usłudze przy tak ważnej okazji.
Na przysły <piątek> o 9 godzinie z rana,
żeby państwo przybyło w <domu> weselnego pana.
Zwłaszcza u pana (N. N.) uczciwego,
we wsi (N. N.) mieszkającego.
A tam zaś spółnie z domu weselnego
jachali do kościoła (N. N-go),
będąc świadkami ślubu ziśconego
i tej ceremonii stanu małżeńskiego.
Skąd zaś państwo będzie upraszane
do spółnego powrotu na miejsce wezwane
ku posileniu i wskrzepieniu pokarmem
i trunkami uweselającymi albo napojem
oraz muzyką i tancami z obyczajem.
Ku temu się państwo wzywające przygotowuje
i też przez nas teraz deklaruje;
łaską za łaskę służyć obiecuje.
Dlatego i my jako uniżne sługi się obowiązujem
i wezwanemu państwu służyć obiecujem.

¹ [W. K. rkp. 3891 k. 71 nr 202, inf.: Bercio; tyt.: *Inna pierwsza wezwa na wesele*; rkp. opatrzone notatką W. K.: „Od Toeppen[a], które je ma zapewne spod Olszynka“, zawiera ponadto 12 mów weselnych, wykorzystanych przez O. K. w opisach wesel. Zob. s. 114, 116, 118, 120—122.]

² bez

⟨Jeśli⟩ wezwani mają dorosłe syny i córki, ⟨wtedy dodają oni⟩:

Jeszcze też jako uniżne sługi upraszamy:

od pana brutkana
o sławnego družbana,
a od panny brutki
o panny druhny.

Jeżlim naszą wezwę nie dość grzecznie sprawili,
upraszamy, żeby państwo łaskawie przebaczyli.
Dalszym czasem więcej mówić będziem,
czego nie umiem, czasem późniejszym nabędziem.
Na koniec ośmielamy się prosić jeszcze co innego:
naszym ⟨zgonionym⟩ konikom wiertelak owsu gołego,
jako też onymże wiadro wody,
po krótkim spoczynku do ochłody.

A gdyz i nas język zwątlony,
rad by też był pokrzepiony.

Gdyby było piwo,
piłoby się żywo;
aleć i wino palone
leci w gardło jak szalone.

Okolo godziny 10 przed obiadem przybywają goście do domu weselnego, gdzie nadchodzących wita muzyka i placmistrz z pełną szklanką piwa. Gdy się zbiorą, podają im śniadanie w większej części z kielbasy złożone, po czym nauczyciel miejscowy ma przemowę do brutki, a nadto odśpiewują i kilka strof pieśni nabożnej.

Przed wyruszeniem do kościoła śpiewają druhny pieśń znaną w całej Polsce:

7

1. Wyrządźaj się, wybieraj się, kochanie moje,
a już ci i nie pomoze plakanie twoje,
plakanie ci nie pomoze,
juz koniki stoją w wozie.
2. Nie bęnde ja teraz siadała,
bom pānu ojcu nie dziękowała.
Dzienkuje wam, pānie ojce,
coście mie chowali w karze ostro.

3. Siadaj, siadaj, kochanie moje,
nic ci nie pomoże płakanie twoje,
płakanie ci nie pomoże,
już koniki stoją w wozie.
4. Nie będę ja (z wami) siadała,
a bom pani matce nie dziękowała.
Dziękuję wam, pani matko,
coście mnie chowali w karze gładko.
5. Siadaj, siadaj itd.
6. Nie będę ja jeszcze siadała,
bom swojej siostrze nie dziękowała.
Dziękuję ci, moja siostrze,
coś mnie uczyła roboty ostro.
7. Dziękuję wam, łyżki, miski,
i wy, moje towarzyszy,
coście ze mno żyły,
coście mnie służyły,
(już) więcej nie będziecie,
jak mnie pozbędziecie.

Jadąc do kościoła, siedzą brutka i jej opiekunka swachna (*Brautmutter, dobra-żona*) obok siebie na jednym wozie, a naprzeciw nich druhny¹. Biorą one z sobą na wóz znaczny zapas ciasta (placusczków, *Fladen*) już pokrajanych, by po drodze rzucać kawałki tychże ciekawym widzom, a osobliwie zgłodniałym dzieciom. Zatrzymują się przed karczmą wsi kościelnej, pijąc i tańcząc w niej, dopóki nie usłyszą odgłosu dzwonów wzywających ich do kościoła, do którego udają się już pieszo.

Po odbytej ceremonii ślubnej wracają do karczmy, gdzie na nowo bawią się, tańczą i piją, po czym wsiadają na wozy, by popędzić ku domowi. Nie zajeżdżają jednak do domu weselnego, gdzie trzeba

¹ Jeśli narzeczeni nie mieszkają w jednej i tej samej wsi, wtedy nie jadą razem, czyli wspólnym orszakiem do kościoła, ale każde z nich wyrusza z osobna ze swego mieszkania. Łączą się dopiero we wsi kościelnej, dokąd narzeczony przybywa wprzód i gdzie oczekuje przybycia narzeczonej. W kościele, po odśpiewaniu pieśni *Moja nadzieja stoi mocno* prowadzi *dobry mąż* najpierw narzeczonego do ołtarza, a potem narzeczoną, która mu w tym stawia niby opór i różne trudności przelamywać każde ku uciesze obecnych.

matce i kucharce dać czas do przyszykowania obiadu, ale do domu swachny, gdzie w dalszym ciągu tańcząc i śpiewając popijają wódkę i piwo i jedzą ciasta.

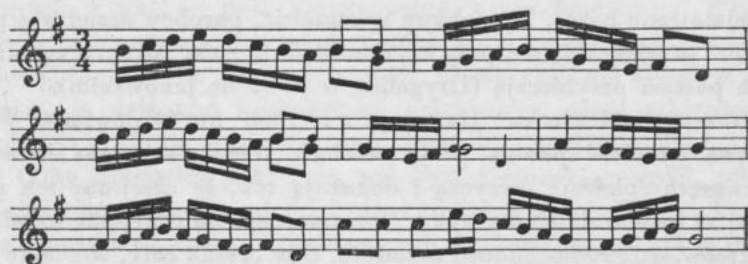
Gdy już przygotowano obiad w domu weselnym, przychodzi proszak do domu swachny. Wstępując do izby, uderza on łaską o belkę powały, po czym muzyka zamilka, a tancerze stawają jak wryci w miejscu. Wtedy odzywa się on do obecnych: Ojciec weselny, matka weselna, oboje małżonkowie kłaniają się wszystkim i proszą przyjść do domu weselnego, oraz i zaraz. To powiedziawszy, robi krok zwrotny i wychodzi, muzyka idzie z nim, za nią zaś postępują goście parami. Gdy się zbliżają do domu, wychodzą naprzeciwko nich placmistrze z piwem na powitanie. Następuje potem obiad, przed i po którym odmawia nauczyciel krótką modlitwę, po czym goście odśpiewują jeszcze jedną i drugą pieśń nabożną, a czasami i dziękczynną dla gospodarza. Brutka siedzi poza długim i ciężkim stołem, jak poza niedostępną warownią, i nie opuszcza tego miejsca dobrowolnie, nawet i po skończonym obiedzie, lecz wyciąganą zza niego bywa, i to nie bez pewnego trudu, przez młodzież męską (a czynność ta ma i tu swe symboliczne znaczenie). Wyciągnięta wreszcie gwałtem z grona dziewczic i postawiona na śród izby, wzywa ona każdego mężczyznę do tańca i tańczy z każdym. Jest to taniec weselny *brutny* (*Braut-tanz*), za który muzyka osobną odbiera zapłatę.

Ku wieczorowi — niekiedy późno już w nocy — stawiają na stół i jedzą gęsinę, już w drobne pokrajaną kawalki. Po spożyciu tej potrawy przynoszą jeszcze na stół całkowite pieczone gęsi i strucle; każdą gęś i strucle pokraja na cztery części i ćwiartkę taką dają każdemu z zaproszonych gości, by ją zabrał z sobą do domu i obdzielił nią pozostałych w domu krewnych.

Nazajutrz, tj. w sobotę, o godzinie 10 z rana, placmistrz jest już na placu. Bierze on z sobą muzykę i obchodzi z nią wieś całą od domu do domu, aby zmęczonych wczorajszą biesiadą gości zebrać znów do kupy. Ci też, poubierawszy się, idą za nim. Gdy ich się już kilku zbierze, zatrzymują się na chwilę przed każdym następnym domem, skąd mają nowego wyprowadzić gościa, jedząc tam i tańcząc, nim pociągną dalej. Powiększona w ten sposób co krok gromada wraca znów, gdy już wszystkich gości placmistrz powołał, pod jego przewodem do weselnego domu.

Dnia tego znakomitszym niewiastom zgromadzenia podają jako osobliwy specjal wódkę z miodem (krupnik). Napiwszy i najadłszy się do woli, zabierają się niewiasty do oczepienia młodej mężatki, co się *cepić* zowie. Po dokonaniu tego biorą ją niewiasty wśród siebie i wprowadzają do izby tanecznej, gdzie z każdą musi ona przetańczyć chodzonego niewieściego (*Frauentanz*), skutkiem czego następuje przyjęcie jej do grona mężatek. Jednym z podobnych tańców jest grywany pod Janowem i Szczytnem:

8



Trzeciego dnia, tj. w niedzielę, odwożą młodą mężatkę do domu jej męża. Goście zbierają się z rana w domu weselnym, gdzie zastawiono już dla nich śniadanie. Sąsiedzi oddają im na usługi swe duże, we czwórkę zaprzężone wozy. Na takowe ładuje się wszystko, co młoda od rodziców otrzymała w posagu. Siadają na nich także wszyscy, którzy pragną towarzyszyć młodej do jej nowej siedziby i odprowadzić ją do domu małżonka. Gdy do domu tego przybędą, zładowują wszystko, co przywieźli, z wozu, wnoszą do izby lub sieni i ustawiają, gdzie trzeba. Resztę niedzieli, jak i cały poniedziałek spędzają na zabawie i ucztowaniu przy współludziale sąsiadów i krewnych młodego pana (Olecko, Elk).

Wiadomości tu podane uzupełniają opisy innych sprawozdawców. I tak Preuss w dziele *Preussische Landeskunde*¹ mówi, że placmajster, który konno objeżdżając zapraszał gości, ma w dniu ślubu niemale

8. [O. K. Rkp. 5/1137 k. 93; nad zapisem nutowym określenie tańca: *Wolny*.]

¹ [A. E.] Preuss *Preussische Landes- [und Volks]kunde [oder Beschreibung von Preussen. Königsberg 1835. Za] M. Toeppenem [Aberglauben...]* s. 86.

czynności do odbycia, osobliwie gdy mu u stołu przyjdzie przypijać do każdego z uczestników i okraszać to stosowną mową lub przy-mówką. Każdy, do którego się z taką mową zwróci, winien znów od-dać mu odpowiednią podziękę. Że przy weselu jak największa panuje obfitość w jedle i napitku, nie ma zapewne potrzeby nadmieniać; jak i to, że uctowania podobne ciągną się przez cały tydzień, a nawet i dwa tygodnie, wedle zamożności gospodarza i liczby zaproszonych gości, którzy znów starają się ulżyć i gospodarzom ciężaru przyjęcia. Całe bowiem towarzystwo ciągnie od domu do domu, gdzie już od rana do wieczora kosztem nawiedzonego miejscowego gospodarza podejmowane bywa. By zabawę urozmaicić, parobcy urządzają po-chody i przebierania się, przy czym naśladują głosy różnych zwierząt i ich postaci przybierają (Drygallen w powieście janowskim).

„Gazeta Królewiecka“ Hartunga z r. 1866¹ (nr 9) powiada: Wy-uzdana wesołość panuje przy weselach. Pełno wtenczas hałasu; dziewczęta śpiewają, krzyczą i dokazują tak, że czerwone ich po-liczki aż brunatnieją od krzyku. Główna atoli rola przypada na plac-mistrzów, którzy pochodowi przodują. Gdy orszak cały, wracając od ślubu, napotka most na drodze, woźnica narzeczonej zatrzymuje się nagle, wołając, że mu się złamało koło. Znaczy to okup, i gdy zbierze garść pieniędzy, pędzi dalej ku domowi. Placmistrze śpieszą co żywo do domu weselnego, biorą bochenek chleba i zawinawszy go w chustkę podają nadjeżdżającej brutce, która go bierze na znak, że tak jak i placmistrzom gonić jej należy za chlebem i dbać, aby takowy jej się trzymał². Przybywszy do domu (męża) oprowadzaną ona bywa po trzykroć naokoło pieca, na tę pamiątkę, aby domu mężowskiego nigdy nie odbiegała. Siedząc za stołem daje druhna starsza przez stół swemu placmistrzowi podarunek mówiąc: Panie placmajster! — przychodzę do ciebie, bom od ciebie uproszona, dziś jest to dzień twej godności; to ci też mały dar przynoszę, trzymaj go tak mocno

¹ [Von Königsberg nach Preussischen Eylau... „Königsberger Hartungsche Zeitung“ 1866 nr 9. Za M.] Toeppenem [Aberglauben...] s. 87.

² Częstokroć, gdy się zbliża do mężowskiego domu, wychodzą naprzeciwko niej z chlebem i solą (co się także praktykuje przy wejściu do nowego domu i przy zmia-nie pomieszkania). Miejscami podają brutce wchodzącej w progi domu męża chleb, sól i pieniądź złoty, które to trzy rzeczy starannie zachować ona winna w skrzyni (Lubainen).

jak drzewo swe gałęzie, jak dzwon swój ton, jak woda swój chłód, jak miesiąc swój blask; po roku będziesz mi znów najmilszym na weselu placmistrem. Tak zagadnięty odpowiada on jej: Za dar dzięki czynię, schowam go do mojej skrzyni, chcę go we czci zachować cały roczek, i moją druhnę na prawy poprowadzić boczek. Muzykanci: wiwat! Starszego družbana, czyli placmistra, jest obowiązkiem zabawić młodych poetycznymi swymi wynurzeniami. Do takich należy np. mowa jego następująca: Na to wesele licznie się nasi goście zebrali; niechże tu serce każdego pozbywa się umartwienia i zaśpiewa z nami pieśni wesela. Od piosneczki do szklaneczki woła dziś wspólna uciecha. Wiwat! — póki faszka pełna, nasza kompanija! Wiwat! Młodzi małżonkowie! Ty, młody panie! — dla twojej wygody wzięłeś sobie kochankę. Nie zazdrozczę ci też, bracie, żyj z nią wesoło w twej chacie, ja dziś nad kochaneczkę przekładam swoją szklaneczkę. Będę i ja w swoim czasie stał obok Kasieńki, mojej dziewiętki. Teraz się tylko cokolwiek pokrżepię, rad bym kieliszek wychylił, żebym ścieżki nie zmylił. Ty, młoda družno od boku, pij prędko i co kroku; kto smaruje, to jedzie. Wózek waszego małżeńskiego szczęścia mimo to się nie przewróci, choćby się też zachwiał i wjechał i na dróżne kałuże. Oplucze on się prędko i tym prędej jeszcze popędzi dalej poznaczonych mu kolejach. Zatem pijcie, pijcie a wciąż wózek swój smarujcie. Dzisiaj jednak nie będziecie spać z sobą, tylko tańcować i my wszyscy poskoczmy za wami. Grajcie, muzykanci, tańczujcie, oracze, bo na to macie wszyscy i ręce, i uszy, i nogi. Patrzcież! Otom dobył srebrny grosik na zapomogę; patrzcie, już rzucam ze brzękiem do szklaneczki. Zatem grajcie nam, grajcie, bez troski, a dalej.

Wesele II¹

W sposób opisanemu podobny odbywa się wesele i w zachodnich powiatach mazurskiej ziemi, lubo w niektórych szczegółach obrzędu dają się tu widzieć różnice.

W okolicy Olsztynka, Osterode itd. przy oświadczeniach przysłany do rodziców młodej mąż zaufany szuka podobnie zbiegłej zwierzyny,

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 89—90, z wyj. mów weselnych.]

która się niby do domu owego zabląkała itd. Gdy się już rodzice i dziewczyna (lubo tej rzadko pytają się o zdanie) zgodzi na proponowanego małżonka, umawiają się o posag, porządek wesela; ona zamawia drużny do wicia wianka itp.

Ślub i tu odbywa się w piątek; w wielu atoli miejscach — za przykładem i pod wpływem pobliskiej katolickiej Warmii — przenoszą go na inny dzień z powodu postu tam ściśle dosyć w piątki zachowywanego.

Placmistrz z towarzyszem proszą zwykle w niedzielę przedślubną gości na wesele, objeżdżając konno po wsi swojej, jak i po wsiach sąsiednich. Placmistrzem takim bywa najczęściej brat narzeczonego lub narzeczonej. A oto przedmowa wezwy pierwszej przy oknach albo we drzwiach domowych odmawiana:

Dzień dobry Waspaństwu!¹
prosiem też uniżnie
nam, sługom, o wybaczenie,
żem' tak śmieie nadjechali
i w podwóreczku ustali,
chcąc dobrą nowinę głosić
i Waspaństwa o to prosić:
czy bym' do izby wjechali,

abym' się dalej poznali?
Na konikach tu siedziemy,
wszakże tego też nie wiemy,
czy na koniach, czy piechotą
wstąpiem do izby z ochotą?
Jeśli konno pozwalacie,
tak dźwierecki uchylajcie,
nam, sługom państwa!

Wezwa pierwsza na wesele, w izbie mówić:

Wielce uczciwe i sławetne państwo!²
Jesteśmy sługi powołane,
od pana brutkana i panny brutki tu wysłane,
od uczciwej panny (N. N.-ej),
jak od pana (N. N.) tymi słowy:
Zeby państwo nie gardzili,
a do domu weselnego się stawili,
do pana (N. N.) uczciwego,
sławetnie (w N. N.) mieszkającego,
na przysły (piątek v.) wtorek o dziewiątej godzinie,
weselo nam tam dalszy czas uplynie.

¹ [W. K. rkp. 3891 k. 69 nr 200, inf.: Bercio, tyt.: *Przedmowa wezwy pierwszej na wesele przy oknach albo drzwiach domowych odmawiana*. Por. s. 107 przyp. 1.]

² [W. K. rkp. 3891 k. 69—71 nr 201, inf.: Bercio, tyt.: *Wezwa pierwsza na wesele w izbie mówiona*. Por. s. 107 przyp. 1.]

Zaś potem z domu weselnego
 pojedziem' też do domu Bożego,
 by się ta para <w> Panu Bogu poślubiła
 i też od Niego pożegnania nabyła.
 <A jāk ksiądz tę parę odda¹,
 już nam się ta para podda.>
 Po spełnionym ślubu czasie
 wrócimy się stamtąd zasię
 znów do domu weselnego,
 chwając Boga wszechmocnego.
 Tam mając wesołe momenta,
 dary boże, traktamenta,
 które Bóg nam nagotować raczył,
 z łaski swojej na nas baczył,
 bym' ich z wdzięką przyjmowali,
 a w radości pożywali.

<Jeżeli> wezwani mają <jednego lub więcej> synów <i> córek do-
 rostych, <dodaje placmistrz>:

Upraszamy też o syna waszego,
 jako družbę i kamrata naszego.
 Ale też i o córeczkę,
 śliczną druhnę panienczkę,
 jako druhnę ustrojoną,
 na wesele ozdobioną.
 A ty, nadobny družbanie,
 gdy też będziesz w tymże stanie
 na (wtorek, piątek) między nami,
 sławnymi družbanami,
 weźm' z sobą we woreczek
 niektóry taläreczek.
 Tam będą muzykáuści grali,
 uciechy nam dodawali.
 Futruj też konika twego
 już dzisiaj do tego;
 daj mu owsa dobrego ziärna,
 żeby skakał jako szarna.
 Przypnij ostrogi do twej nogi,
 nie lękaj się tej to drogi;
 boć tam do tańca, usługi
 musis być jako i drugi.

A ty, panienko,
 chowaj się cienko,
 abyś letka była,
 w tańcu nie zmyliła.
 Ustrój też i brata swego,
 także kamrata naszego;
 żebyś wszyscy jak kwiateczki,
 tak pacholcy, jak dzieweczki,
 to wesele ozdobili,
 sławnie wszyscy się cieszyli.
 A was, przyjaciele mili,
 prosiem' bardzo tej to chwili,
 byście im nie zabraniali,
 sami ich też gotowali.
 Dali družbanowi kónia kowanego,
 pannie druźnie woza wybórnego,
 by óni nie zapóznili,
 na (wtorek), <piątek> się tam stawili.
 Krótką mowę aktu tego
 ledwo kończę czasu swego.
 Boć my² gardło już schrapiało,
 trunku jednak nie dostało,

¹ tj. pobłogosławi przy ślubie u ołtarza

² mi

chleba, masła w te to czasy
ani też starej kielbasy.
Rzy kónik mój, wydryguje,
na śpicherku owies czuje;
rad bym skoczył też do niego,
a pokrzepił siły jego.
Ani owsa, ani siana,
nie masz pewnie dóma pana.
Stoi głodny tu przed drzwiami,
na mie zgrzyta już zębami.
Teraz już kończę me mowę,

ku wám skłaniam swoją głowę.
Jeszczem nie stary w lateczkach,
nie drużyłem po mniasteczkach;
mały wiek mój na tym świecie,
podłą mowę mą przyjmijcie.
Jeśli jeszcze w tym urzędzie
do państwa raz tu przybędę,
tedyć w lepszym komplemente
niżli dzisiaj w tym momencie,
kłaniam się państwu!
(Pomagaj, Boże!)

Wtóra wezwa do dómu weselnego (w wiliję wesela przez tegoż placmistrza):

Po wtóry raz przybywamy¹,
sławnego państwa upraszamy;
gdyż pan brutkan kłańby daje,
panna brutka prosić nie przestaje,
przy tym ich rodzice mili:
żeby państwo tacy grzeczni byli,
temu stanowi małżeńskiemu
przytomnością usłużyć raczyli.
(Pomagaj, Boże!)

W wiliję ślubu schodzą się druhny do narzeczonej na wianki. Gdy się do ślubu ubiera, unika narzeczona starannie barwy czerwonej przy sukniach. Do trzewika wkłada pieniądze (Małe Jeruty); w Willenbergu wkłada go we włosy. Nic też pożyczonego nie wdziewa na siebie, bo zły byłby to znak (Gilgenburg). Pieniądzy kilka sztuk winien też i narzeczoney mieć przy sobie, by go się trzymały.

Placmistrz miewa także mowę do narzeczonych przed wyjazdem tychże do ślubu². Oto jedna z takich mów, czyli wyproska brutki do kościoła (z okolic Olsztynka):

Winszuje sławnemu państwu dnia dzisiego³,
i tém dwiem ślubnym szczęścia dobrego.

¹ [W. K. rkp. 3891 k. 73 nr 203, inf.: Bercio, tyt.: *Wtóra wezwa do domu weselnego*. Por. s. 107 przyp. 1.]

² Przy wyjściu z domu do ślubu, jak przy wyjściu niewiasty do wyvodu do kościoła, powinna być w progu umieszczona siekiera ostrzem na zewnątrz obrócona.

³ [W. K. rkp. 3891 k. 73—75 nr 204, inf.: Bercio, tyt.: *Wyproska brutki do kościoła*. Por. s. 107 przyp. 1.]

Jak Jezusa Matka w Kanie Galilejskiej czyniła,
 gdy do swych krewnych w dóm weselny wstąpiła,
 oglądam i tu, w domu weselnym, wiele gości,
 przypija jeden do drugiego w zgodzie i miłości.
 Gdybym był o tem lepszą wiadomość miał,
 byłbym się ze swą mową lepiej przygotował.
 Aleć panna brutka więcej nie wzmieniała¹,
 lecz matkę, ojca i rodzeństwo przepraszać kazała.
 Nudność i troski rodzice z dziatkami mają,
 niżeby ich do lat większych dochowają,
 pilny kłopot mając o ich wychowanie,
 sił duszy i ciała kształcenie i pomnażanie.
 I waszem staraniem, cni rodzice, ta córka była,
 by szkody w młodości jakiej nie nabyła;
 a gdy wzrastała, mieliście na pieczy,
 by się wzmacniała w chrześciańskie <rzeczy>
 <i nabrała ochoty do chrześciańskiej> cnoty.
 Tom powiedział o rodzicach,
 lecz cóż zaś powiem o dziatkach?
 One są jak wiosna kscąca²,
 w ozdobie swej pięknie lśniąca.
 Wejrzyścież na kwiaty pólne,
 gdy zakwitną pięknie, hojnie;
 tak się rzecz i z córką waszą ma,
 która wam spod serca wynikła.
 Onać się chwyta waszej szyi,
 byście jej winy odpuścili;
 tak jak Magdalena czyniła,
 jak do nóg Jezusa przystąpiła.
 Wszak i teraz, cni rodzice, troski macie,
 gdy swe córkę od się za mąż wydawacie.
 Przepraszam was teraz, kochane rodzice,
 swej córce zamiaru dopiąć nie żałujcie,
 ale jej szczęścia i błogosławieństwa
 od Boga winszujcie.
 Ślub małżeński postanowiony jest od Pana,
 żeby mężowi była pomocnica przydana.
 Musi dziecię rodzic(e) i rodzeństwa odstąpić,
 żeby mogło w stan małżeński wstąpić.
 <Tom powiedział, com wiedział o rodzicach i o dzieciach,
 lecz cóż powiem o rodzeństwie?>

¹ nadmieniała

² kwitnąca

Przepraszam też siostry, bracia,
 życzie siostrze szczęścia z serca.
 Onać także wielki żal i smętek uczuwa,
 iż ją stan małżeński z spółecności rodzeństw⟨a⟩ wyzuwa.
 Nie może sama od żalu
 słowa wymawiać do waju.
 Dlatego za zezwoleniem i w imieniu jej chcę mówić
 kilka słów z Biblii:

Tobiasz, wyprowadzając w drogę syna swego,
 wyrzekł to błogosławieństwo do niego:
 Idź w imię Boże, dziecko moje,
 niech ci Bóg poszczęści drogi twoje.
 Syrach w rozdziale trzecim, a w wierszu dziewiątym opisuje,
 iż błogosławieństwo ojca dziatkóm domy buduje.
 Ale z gruntu fundamenta
 macierzyńskie przekleństwo wywraca.
 Król Salomon także głosi,
 iż błogosławieństwo Pańskie ucisku nie przynosi.
 Przepraszam jeszcze towarzyszy,
 któreście razem w tej wiosce porośli:
 Niech to wam nie będzie luto,
 ⟨bo⟩ co ją dziś spotyka, to was może jutro.
 Przepraszam też i gości sławnych,
 na ucztę wesela zaproszonych:
 Byście jej win przebaczyli,
 więc i szczęścia jej życzyli
 do jej ślubu dzisiejszego,
 życia stanu małżeńskiego.
 ⟨Tom powiedział, com wiedział
 o rodzeństwie i towarzystwie.⟩

Następnie, gdy już mają wsiadać na wozy, przy odjeźdnym do kościoła daje on napomnienia w słowach następujących:

Teraz, sławni gospodarze, się ostrzegajcie¹,
 wozy swe poopatrzajcie,
 w drodze się też nie mijajcie,
 ciasno lony zabijajcie,
 żeby wam koła nie pozlatywały,
 boćby się z was ludzie naśmiewali.
 I wy, panie gospodynie,
 coście tu dziś na gościnie,

¹ [W. K. rkp. 3891 k. 75—76 nr 205, inf.: Bercio, tyt.: *Przy odjeźdnym do kościoła napominania*. Por. s. 107 przyp. 1.]

ciasno na wozy siadajcie,
 a w tył się nie obracajcie,
 byście z wozów nie spadały,
 życia, zdrowia nie sterwały.
 A wy, panowie družbowie,
 miejcie też dosyć na słowie,
 byście pilnie bacznąś dali
 i temu też zaprzędzali¹,
 żeby jezdni wozów nie powyracali.

Po powrocie z kościoła:

A wy, druhnny, się warujcie,
 miernie z trunkiem postępujcie,
 byście uczciwie i trzeźwie
 okazały się w tej sprawie.
 Zaś też ostrożne kucharki,
 dajcie bacznąś na swe (garki),
 by polewki nie skipiały,
 mięso miętko zgotowały.
 Boć się znajdują takie gęby,
 mające spróchniałe zęby.
 Teraz, muzykanci, grājcie,
 a ochoty dodawajcie,
 gdyście wy wezwani na to,
 byście służyli muzyką. (Wiwat!)

Po ślubie uważają na to, aby narzeczeni odchodząc od ołtarza obrócili się twarzą ku sobie i jest im już wtedy obojętne, czy narzeczona, stojąca po prawej stronie narzeczonego przy ślubie, stanie wówczas po jego stronie lewej (Małe Jeruty)². Po powrocie z kościoła i z karczmy do domu weselnego zasiadają goście do obiadu, do którego przynieśli niektórzy swe ciasto, a czasem i mięso. Gdy już wypito gorzałkę, starają się o więcej takowej już sami goście, a czasami i narzeczony. Najmnozniejszą staje się rola placmistrza przy obiedzie; musi on uplasować wszystkich i o to dbać, by każdy miał swą wygodę; a nadto bawić wszystkich konceptami (Małe Jeruty).

Wtedy dają się słyszeć żartobliwe jego upominania brutki, druhenn i innych gości przy stole. Do brutki odzywa on się:

¹ zapobiegali

² Gdy powraca młoda para z kościoła, biorą placmistrze garnek z ziarnem z różnego zboża, niosą go naprzeciw nadjeżdżającego wozu i rzucają na koła tegoż wozu, jako ofiarę dla małżonków (Hohenstein).

Panno brutko, toć wie panna¹,
 że tu nie sam pan brutkan.
 Panno brutko, po trosce
 poracz², panna, miłe goście.
 Boć wie panna, tać jest miara:
 bierz się do mięsa kawała!
 Więc proszę ostrożnie pożywać,
 żeby mogło też co zbywać,
 dla <mnie>, sługi waszego,
 mocno <zgłodnionego>.

Przy nosieniu gorzałki do gości mówi on:

Ach, moi panowie goście³,
 na gorzałkę się nie złościćie;
 bo ona jest dobrej woli,
 choć i ojca zrzuca z roli.
 I na syna się też grozi,
 bo ją często z miasta wozi.

Przy nosieniu piwa do gości mówi:

Pijcie piwko, czerwienicie się⁴,
 zaśpiewajcie, weselcie się.
 Snadnieć wam wdzięcznie smakuje,
 jak dzbanuszek pokazuje.
 Pijcie żywo, jak kto może,
 onoć jednak nas nie zmoże.
 Choćbyśmy się też potoczyli,
 do skłanecki namyślili.
 Uczciwi i sławni goście,
 jedni drugich poraczajcie,
 a to piwko popijajcie.
 Gdy smakuje, rzeško pijcie,
 a jak zbraknie, tak krzyknijcie
 na mnie: Druźbanie!
 piwa nie <ma> we dzbanie!

¹ [W. K. rkp. 3891 k. 76 nr 207, inf.: Bercio, tyt.: *Żartobliwe upomnienia dla brutki, druhnów i innych gości przy stole. Do brutki.* Por. s. 107 przyp. 1.]

² po troszku uracz

³ [W. K. rkp. 3891 k. 77 nr 210, inf.: Bercio, tyt.: *Żartobliwe upomnienia... Przy nosieniu gorzałki do gości.* Por. s. 107 przyp. 1.]

⁴ [W. K. rkp. 3891 k. 77 nr 211, inf.: Bercio, tyt.: *Żartobliwe upomnienia... Przy nosieniu piwa do gości.* Por. s. 107 przyp. 1.]

Do starych odzywa się:

A wy też, panowie starzy¹,
 (słuchajcie), co placmistrz gwarzy.
 Jedzcie, pijcie, pożywajcie,
 tylko w kiesienie nie chowajcie.
 Boć się tu i taki znajdzie,
 co podszuka(ć) wam (kiesień pójdzie).

Do druhen odzywa się:

1. Sławne panny druheny²,
 powiem wam wierszyk króciuchny,
 pannom druhenom napomnienie:
 lepsze z młodu ożenienie.
2. Bo na starość, choć kulawy, to was minie,
 a do młodej pierwej kinie.
 Choć pasterz, co urós(ł) w gminie,
 to rzecze: coż mi po takiej starej gadzinie.
3. Panny druheny! — nie trudzcie się (mową),
 jedzcie spieśnie, pók' jest w misie.
 Więcej już nie dostaniecie,
 gdy od stołu odstaniecie.
4. Panny druheny! — jedzcie powoli,
 boć i mię już ręka boli.
 Nogi mi niosąc ustają,
 druheny jedzą, dość nie mają.
5. Mruga jeszcze jedna drugiej,
 podajże mię łyżki długiej,
 abym dalej sięgnąć mogła,
 z drugiej misy co wywiodła.

Do wszech gości mówi on:

Uczciwe i sławne państwo, nie mniejcież mi za złe³,
 gdyżem tak strudzony, iż już ledwo łażę,

¹ [W. K. rkp. 3891 k. 77 nr 209, inf.: Bercio, tyt.: *Żartobliwe upomnienia... Do starych*. Por. s. 107 przyp. 1.]

² [W. K. rkp. 3891 k. 77—78 nr 212, inf.: Bercio, tyt.: *Żartobliwe upomnienia... Do druhenów*. Por. s. 107 przyp. 1.]

³ [W. K. rkp. 3891 k. 76 nr 208, inf.: Bercio, tyt.: *Żartobliwe upomnienia... Do wszech gości*. Por. s. 107 przyp. 1.]

Brzuch my już przysycha, suknia się zakłada,
Państwo się uwija (jeść), potraw nie zostawa,
nie pomniac na mię, sługę niosącego,
iżbym ze zbiegów¹ wskrzepił się też czego.

Po obiedzie i podziękowaniu za niego wychodzi brutka, a częściej jeszcze jest wypraszaną lub wyprowadzaną gwałtem z za stołu. Oto jest wyproska brutki z za stołu przez placmistrza:

Zgromadzone państwo przepraszać muszę²,
iż mam bardzo stroszczoną duszę,
dla jednej zguby,
nie mam więc chluby.
Gdyżem ale zestrzegł i widocnie uznaje,
iż się ta zguba między państwem ujrzeć daje.
Tedy nie odwłaczam upraszać unieżnie,
żeby państwo pozwoliło wystąpić tej pannie.
Miałbym za zezwolenie dać jaką nagrodę,
proszę pamiętać na ubóstwo i me lata młode.
Ale dla tej dobry sprawy,
stawiam napój i pokarm do zabawy.
Jak pannę brutkę z za stoła wyprowadzę,
sławne goście w wielki chór wprowadzę.
Muzyki i tańce poruszą się grędą,
inni z wesołością w ręce klaskać będą.
Iż to rzecz nie zmylna, takie znamię macie:
że w mej prawej ręce trzy świece oglądacie.

Do licznych czynności placmistrza należy kolekta datków od towarzystwa dla brutki i dla muzyki. Po weselu całe towarzystwo odbywa pochód do domów różnych gości i u każdego z nich bywa przyjęte i poczęstowane. W czasie tego pochodu młodzi parobcy i dziewczęta chwytają się za ręce i przeskakują przez drogę. Wesele trwa przynajmniej trzy dni (Małe Jeruty).

U katolików Warmii polskiej jest zwyczaj, że zaraz po weselu wyprawiając pannę młodą z domu rodzicielskiego, za odchodzącą młodą parą małżonków rzucają sosnowymi kijkami.

Placki i piwo winny być poniesione aż na granicę wsi, naprzeciw

¹ *zbyty (plur.) potraw*, tj. co zbyło, pozostało z jadła.

² [W. K. rkp. 3891 k. 76 nr 206, inf.: Bercio, tyt.: *Wyproska brutki z za stoła*. Por. s. 107 przyp. 1.]

jadącej do domu męża swego brutki; tu jedzą takowe oboje młodzi, a czego nie zjedzą, rzucają ubogim.

Jeśli wdowiec, zwłaszcza gdy mu już parę żon umarło, żeni się z dziewczką, wtedy nowej tej małżonki nie wprowadzają do domu jego drzwiami, ale wciągają przez okno (Hohenstein).

Starożytny jest także zwyczaj oprowadzania młodej małżonki po trzykroć naokoło ogniska nowego jej mieszkania. W XVI już wieku wspomina o nim Hieronim Maletius przy opisie staropruskich zwyczajów¹.

Dr Kętrzyński² tak w krótkości opisuje wesele: Jak w Prusach zachodnich, tak i na Mazurach bywają te same zwyczaje przy weselach. Już długo przed ślubem družba w niedzielnym ubiorze, przybrany w wstążki czerwone, białe i niebieskie, często w szarfy, wyjeżdża konno do kmiotów i sąsiadów całej okolicy, aby ich na wesele zaprosić. Podczas zaprosin družba z konia nie zsiada, a kiedy domek nie za niski, a drzwi dosyć wysokie, to konno wjeżdża do izby, aby tam poselstwo swoje odprawić. Družba do zgromadzonych wierszem przemawia, który zwykle zaczyna się od tych słów: „Prose, prose na weséle“ i w którym on przedstawia, jakie przyjęcie zaproszonych gości oczekuje, jaka oblubienica ładna, a kawaler jaki hojny, że piwa i wódki pod dostatek, a że muzycy, czyli muzykanci (jak tam mówią) aż spod Królewca. W dzień ślubny państwo młodzi z družbami i swatami — wszyscy kwiatkami, wieńcami i wstążkami przystrojeni — bryczkami jadą do kościoła; poprzedza ich dwoje družbów pstro wystrojonych, którzy dzikimi wykrzykami państwu młodym drogę torują. Po ślubie następuje suta biesiada, czyli gody, a potem tańce, co czasem trwa kilka dni.

¹ [M. Toeppen *Aberglauben...* s. 90 odsyła do *Erläutertes Preussen oder auserlesene Anmerkungen über verschiedene zur preussischen Kirchen-, Civil- und Gelehrten-Historie gehörige besondere Dinge...* Königsberg 1742 T. 5 s. 715; chodzi o pracę H. Maletiusa *Beschreibung der Sudawen auff Samlandt sammt Ceremonien.* Königsberg b.r.]

² W. K. O *Mazurach* [s. 10].

Pieśni weselne

9

< od Janowa (Johannisburg) >

- | | |
|---|---|
| <p>1. Matulecku ma kochana,
jadą do nas goście,
stoły, ławy, zydelecki¹
obsorować² trzeba.</p> <p>2. Ma córecko, ma kochana,
sórjuje ich sama,
będą mówić te rajkowie,
ześ porządna dama.</p> | <p>3. A jak wy tu przyjedziecie,
ja w komorze będę;
ja nawrzeczy płakać będę,
a rada wam będę.</p> <p>4. Pani matki uprosili,
a pan ojciec nie chce.
Usiąde sie za róg stoła,
będę prosić jescze.</p> |
|---|---|

Kętrz.

10

< od Osterode >

- | | |
|--|--|
| <p>1. Po co żecie przyjechali,
moi mili goście;
jeślim wam się spodobała,
ojca, matki proście.</p> <p>2. A ja za piec włączę,
w rzecy płakać będę,
a wy na to nic nie dbajcie,
rada temu będę.</p> <p>3. O, moja mateczko,
o cóż goście byli?
Oj, o ciebie, córuleńku,
o ciebie prosili.</p> | <p>4. O, moja mateczko,
nie dajcie mnie jescze;
niechże wam się nakłaniają,
wy się z tego cieszcie.</p> <p>5. O, moja córecko,
dobrzeć by to było;
owies konie pozjadaly,
piwo się wypilo.</p> <p>6. < Ani > ojciec, ani matka
córeczkę wydają,
jeno cnota i robota,
ludzkie obyczaje.</p> |
|--|--|

Giz.

9. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 21 nr 39, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem, cd.: nr 126.]

10. [G. G. rkp. 2559 s. 302—303.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 68.

¹ stolki — W. K.

² obmyć

11

- | | |
|---|--|
| <p>1. Jechał Michał na kłonicy¹
szukać sobie zaletnicy
na wybór,
do Wiśniewskiego w nowy dwór.</p> | <p>2. Wiśniewska się dowiedziała,
dębowy kij ciesać dała:
pójdę tam,
swojego zięcia przywitam.</p> |
| <p>3. A Michał wyszczerzył zęby,
uciekałby, nie wie kędy,
po rosie, po głosie,
Do Gotliby w kómosę².</p> | |
| <p>4. A z kómosy i w cybulę,
Do Gotliby się przytule.</p> | |

Giz.

12

- | | |
|---|--|
| <p>1. U Wiśniewskiego na tyle³
wyleciały tam dwa dyle⁴.</p> | <p>6. Nie tędy, Michale, nie tędy
do mojej Gotliby w oględy.</p> |
| <p>2. Wiśniewski o nich nie wiedział,
aż mu Jaskółka powiedział.</p> | <p>7. Dźwierzami, Michale, dźwierzamy⁷,
będziesz ty mój zięć kochany.</p> |
| <p>3. A ty, Wiśniewski, nieboże,
trzymaj Gotlibę w komorze.</p> | <p>8. U Wiśniewskiego na rogu
leży Gotliba w połogu.</p> |
| <p>4. Choćbym ją trzymał na kecie⁵,
Michał się do niej przywlecze.</p> | <p>9. Przeleciały ją tam trznagle⁸,
już ci z Gotlibą po diable.</p> |
| <p>5. Michał ci lezie po szupie
Wiśniewska go (łapą) po (d....)⁶:</p> | <p>10. Przeleciały ją jaskółki:
szafuj, Michale, piastunki.</p> |
| <p>11. Nie będę ja jej szafował,
będę ja ji sam piastował.</p> | |

Giz.

11. [G. G. rkp. 2559 s. 406, inf.: Bączka z Kraplewa, 5 VIII 1837.]

12. [G. G. rkp. 2559 s. 406—407, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 I 1840.]

¹ W zbiorze Gizewiusza jest wzmianka, jako Michał, parobek, żenił się wówczas, tj. ok. r. 1836, z Gotlibą, córką gospodarza Wiśniewskiego w parafii kraplewskiej.

² zielsko — G. G.

³ ogrodu

⁴ z płotu

⁵ łańcuchu — G. G.

⁶ [W Rkp. wyraz wykropkowany, w źródle, z którego korzystał O. K., figuruje w pełnym brzmieniu. Podobnie w analogicznych przypadkach.]

⁷ drzwiami

⁸ ptaki — G. G.

1. Przed Wiśniewskim ciemny sad,
nie przeleci żaden ptak,
jedno ten sam jeden,
do Gotliby na obiad.
2. Ona chodzi po drodze,
nosi <bucik> na nodze:
tobieć to na przekory,
mój najmiłszy, tobieć to.
3. I dałać mu dwa séry
i kawałek pieczeni:
oj, jédźże, oj, pijże,
bédziesz ty mój, miły.
4. A ón ci jój powiedział:
żem się w tobie nie kochał.
Co strona, to żona,
a tyś <k...> zdradzona!
5. A onać mu powiedziała:
żem się w tobie nie kochała.
Bo co kraj — to mój sám,
a ja ciebie w <d..ie> mám.

Gis.

<Przy wiciu wianków:>

1. Poszły panny w kaliny,
Jasiuleczek za niemi.
Tam ci, tam ci w kalinowym lasku
słowko sobie mówiły.
2. Wybieraj się, dziewczeczko,
powędrujem <oboje>,
wybieraj się, moja najmilejsza,
powędrujem daleczko.
3. Jużem ci się wybrała,
wszystkóm swoje zabrała,
<inom> miała malowane buty,
tychém ci zapomniała.
4. Nie wracaj się po buty,
nie zadaj mi sromoty;
oj, mám ci ja te cztery tymfiki,
kupię ja ci <buciki>.
5. Ani mi ich nie <kupuj>,
ani mi się zalecaj,
oj, mám ci ja swego kochaneczka,
co mi go Bóg obiecał.
6. <Nie kupuj> mi czepeczka,
bom ja jeszcze dziewczeczka,
jéno mi kup ze złota wianeczek,
bédziesz mój kochaneczek.

Gis.

13. [G. G. rkp. 2559 s. 519, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 i 19 IV 1838.]
Sandomierskie [DWOK T. 2] nr 63.

14. [G. G. rkp. 2559 s. 524—525, inf.: Bączka z Kraplewa, czerwiec—lipiec
1838. Identyczna: s. 219, inf.: tenże, 12 I 1837.]

- | | |
|---|--|
| 1. Cemu, kalinko, w dole stois?
(cy ty sie letniej susy bois?) | 4. Juzem ci ja sie rozmyslila,
ojca i matke opuścila. |
| 2. Stojalabym ja i na gorze,
rownalabym sie ku jeworze. | 5. Do kogoż ja sie przytulic mam,
ojca i matki juz ja ni mam. |
| 3. Oj, lipko, lipko, rozwijaj sie,
a ty, dziewcyno, rozmyslaj sie. | 6. Przytulę ja sie do Janecka,
to jest mój ojciec i matecka. |
7. Przytulę ja się do dziewcyny,
tak jako orzech do lescyny.

Kętra.

Pieśni druhen wieczorem przed *oddawinami* (ślubem), kiedy się
zejdą na wianki:

1. O, mój wianuszku, mój lewandrowy,
nie spadajże mnie z tej mojej głowy.
2. Oj, spad(l) ci, spad ci i rozkruszył się,
niejeden zły człowiek i (nim) pocieszył się.
3. O, mój wianuszku, o, mój z kadyku,
bierzę ja chłopą z wielkiego bytu.
4. O, mój wianuszku, o, mój z kalmusu,
bierzę ja chłopą z wielkiego musu.
5. O, mój wianuszku, o, mój z kapusty,
bierzę ja chłopą z wielkiej rozpusty.

15. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 7 nr 10, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem, cz. poprz.: nr 237 i nr 17. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 17 i 15.]

16. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 262—263, inf.: Bączka z Kraplewa, 16 VI 1837, oraz s. 491—492, inf.: tenże, 23 II 1838. O. K. wykorzystuje obie wersje częściowo; cd.: nr 18, 30, 31.]

6. O, mój wianuszk, o, mój z pokrzywy,
bierzę ja chłop, ale już siwy.
7. O, mój wianuszk, o, mój ty z kulu,
latoś ucieszka, za rok hululu.

Družba:

8. O, mój wianuszk, mój z suchej miotły,
nie będą mnie już chłopaki gniotły.

Giz.

17

< od Lecn >

1. O, mój janusku lewendrowy,
nie spadaj ty mi z mojej głowy.
2. O, patrzcie, patrzcie, połamał się,
a mój najmilsy roześmiał się.
3. O, patrzcie, patrzcie, pokrusył się,
a mój najmilsy posmęcił się.
(v.: Spad mi janusek, pokrusył się,
a ten pies, hultaj, pocieszył się).
4. Choćbym spuściła stado koni,
mego januska nikt nie zgoni,
5. Choćbym puściła kłębek nici,
mego januska nikt nie schwyci.

Kętrz.

< Ona i druhny >

18

1. Wlazła na trepkę¹, wlazła na drugą,
a jak na trzecią, listki oblecą.
2. Choćby rozpuścił i stado koni,
już mego wianka nikt nie dogoni.

17. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 7 nr 10, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem, cz. poprz.: nr 237, ed.: nr 15. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 17 i 15.]

18. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 492, cz. poprz.: nr 16, ed.: nr 30, 31.]

¹ schody

3. Choćby rozpuścił i stado gęsi,
już mego wianka nikt nie powęsi¹.

4. Choćby rozpuścił i kłębek nici,
już mego wianka nikt nie uchwyci.

5. Oj, postawiłaż nam stół (malmurowy)²,
a na tym stole obrus gotowy.

6. A na ten obrus talerz toczony,
a na ten talerz pieczeń pieczoną.

7. Oj, a ta pieczeń przed panny druhnny,
bo ony śpiewają wierszyk króciuchny.

8. Moje druhnniczki, moje siostrzyczki,
zeszłystá mi się wić na wianuszki.

⟨Czasem rozpoczynają tę pieśń od słów:⟩

⟨Ona i⟩ druhnny:

1. Porównaj, Boże, góry z dolami,
kieni pojedzie mój ukochany.

2. Jedziec on, jedziec po żółtym piasku,
wiezie trzewiki na złotym pasku.

3. Wieziec on, wiezie i malowane,
swojej najmilszej podarowane.

Gis.

19

1. Listki padają po obie strony,
poszed ci Janek sobie szukać żony.

2. Niedaleko ją i szukać będzie,
jeno u Cichonia kołatać będzie.

19. [G. G. rkp. 2559 s. 515, inf.: Bączka z Kraplewa, 27 IV 1838.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 168.

¹ powącha — G. G.

² marmurowy — G. G.

3. Wyszła <Barbeczka>, rączkę mu dała:
witaj, Janeczku, bardzom ci rada.
4. Dziewczyna ładna, jak malowana,
chusteczka od niej podarowana.
5. Suknia makowa, złoty obrąbek,
moja Barbeczka jako wyrąbek.

Giz.

20

1. <Oj,> płynęły drobne rybki,
płynęły,
przy płynęły do <Warajskiej>,
do sieni.
2. I tam ci się kawalery
schodziły,
Maryleczce na wianuszek
złożyły.
3. Oj, więcej dał Gotfrydeczek,
więcej dał,
bo on sobie <Maryleczkę>
namawiał.

Giz.

21

<od Szczytna>

1. Stoji miła w <okieneczku>
wyglądając <kochaneczka>.
Stoji, stoji i sumuje,
białe ręce zalamuje.
2. I miałam ja kierz lełiji,
pod nim kępa rozmaryji.
Dwa panienki je tam rwały,
na wianuszki uwijały.
Koło kościoła chodziły,
na kościół je posadziły.

20. [G. G. rkp. 2559 s. 514, inf.: Bączka z Kraplewa, 27 IV 1838.]

21. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 73-74, cd.: nr 198. W Rkp. w nr 198 ślad wydzielienia przez O. K. z pierwotnej całości nr 21 i 198.]

1. Przed Wiśniewskim, przed sienią,
tam się dwa wianki zielenią.
Oj, niechże się zielenią,
aż ci Gotlibę ożenią.
2. A u Jaskółki grzeczny syn,
spodobał jej się — skurwysyn.
Kieby jedno (słowieneczko),
siadaj ze mną, Gotlibeczko,
bom ja twój, bom ja twój.
3. Na polu studnia stała,
tamój Gotliba siadała.
A skry na nią padały,
chusty na niej gorzały.
4. Nadjechał ci ją z dala pan
i wrzucił na nią swój żupan.
Żupan, żupan atlasowy,
siadaj, dziewcze, koń gotowy,
bom ja twój, bom ja twój.
5. Kieby wiedziała, żeś ty mój,
kupiłabym ci w Toruniu dom.
A w Ostrodzie kamienicę,
a w Kraplewie szubienicę,
Michalku mój!

⟨Tu dodał śpiewający:⟩ Trzeba w parę złączyć!

Giz.

1. Przed panem Wiśniewskim zrodziło się proso,
piélela (je) tam Gotlibeczka boso.
2. Nadjechał ci ją Michałeczek z pola,
a jestże, jestże Gotlibeczka moja?

22. [G. G. rkp. 2559 s. 15—16.]

Kujawy cz. I [DWOK T. 3] nr 47, 6; *Poznańskie* cz. II [DWOK T. 10] nr 129.

23. [G. G. rkp. 2559 s. 408—409, inf.: Bączka z Kraplewa, 5 VIII 1837.]

3. Oj, jest ci, jest ci, siedzi za stolikiem,
i pije piwko z inszym pacholikiem;
4. Oj, pijże, pijże, Boże ci daj szczęście,
a wyjdzi, wyjdzi na <sloneczko> jeszcze.
5. Przed panem Jaskółką cicha woda stoi,
a Michałeczek w rajby konia stroi.
6. Wystroił ci go, wywija się na nim,
a Gotlibeczka patrzy oknem za nim.
7. Koniczek depce, w rajby jechać nie chce,
kieby do Gotliby, pojechałbym jesce.
8. Przed panem Wiśniewskim stojała tam kruszka,
a na tej kruszce¹ puchowa poduszka.
9. I legała-ć tam Gotlibeczka na nij,
i oblala ją co noceczka łzami.
10. Nadjechał ci ją Michałeczek z pola:
czegoż mi płaczesz, Gotlibeczko moja?
11. Aż te ludzie sto par diablów zjedli,
mówią-ć oni mnie, co ja chłop nieładny.
12. A ja chłopcezek jako jabłuszczecko,
przytulilbym się z Gotlibą w łóżecko.

Gis.

24

1. Przed panem Wiśniewskim dwa jelonki grają,
a na mojej Gotlibeczce złote piórka drgają.
2. Oj, drgajtaż mi, drgajta, moje złote piórka,
(a) już ci mię, już ustaje ma uciecha wczórka².

24. [G. G. rkp. 2559 s. 438.]

¹ gruszcze

² wczorajsza

3. Uciecha ustaje, a frasunek nastal;
rozgniewal się mój najmilszy, co innego zastal.
4. A kiedym ja wiedzial, kto przy mojej siedzial,
a kieby m go zastal, po pysku bym chlatal.

Gis.

25

< od Olsztyńska >

1. Oj, szczerem ja Panu Bogu sluzyla,
kiedy ja tę jablonieczkę sadzila.
2. Wsadzila ją w ogródeczku przy drodze,
którędy mój najmilejszy pojedzie.
3. Nie wyszło-ć tej jablonieczce pół roczka,
już ci moja jablonieczka wysoczka.
4. Czerwone mi jabluszeczka rodzila,
zielonemi listeczkami przykryla.
5. Z jednej strony jabluszeczko czerwone,
z drugiej strony jabluszeczko zielone.

Gis.

< Zaraz po numerze 25 śpiewają na też nutę: >

1. Zakukala kukaweczka za domem,
zaplakala grzeczna dama za stołem.
2. Oj, nie dumaj, grzeczna damo, nie dumaj,
przeplyniesz ty bez wódeczkę, bez dunaj.
3. Kiedy będziesz, grzeczna damo, dumala,
nie będziesz ty po dunaju bujala.

26

< od Janowa >

1. O, scerze ja Panu Bogu sluzyla,
kiedym ja te jablonieczki sadzila.

25. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 296, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837; ed.: nr 76. W źródle obie części tworzą całość.]

Sandomierskie [DWOK T. 2] nr 51; Kujawy cz. I [DWOK T. 3] nr 103.

26. [W. K. rkp. 3891 k. 20 nr 38.]

2. Sadziłam je u mej matki w ogrodzie,
az ci do mnie najmilej sy przyjedzie.
3. I przyjechał mój namilsy o lecie,
juz ci moja jabłonecka biało kście.
4. Cerjenuchne jabłuskä mi zrodziła,
zielonemi listeckami przykryła.
5. I urwali pani matkă dwanaście,
i posłali jegomości staroście.
6. A jegomość pan starosta przyjmował,
zaraz ci te jabłonecke sadić dał.
7. Zakukała kukawecka za borem,
zadumała ma namilsa za stołem.
8. Zakukała kukawecka za strugą,
wcoraj z jeną najmilejszą, dziś z drugą.

Kętrz.

27

Gelguhnen
(śpiewał: Bury)

1. Siadaj, nie gadaj, śliczne kochanie,
nie pomoże płacz i narzekanie.
Narzekanie nie pomoże,
cztery konie stoją w wozie,
me śliczne kochanie!
Jeszcze bym nierada siadała,
bom jeszcze nie wydziękowała.
Dziękuję ci, moja matko,
chowalaś mię bardzo gładko,
a teraz nie będziesz,
bo mię już pozbędziesz.
2. Siadaj, siadaj, śliczne kochanie,
nie pomoże < płacz i > narzekanie.
Narzekanie nie pomoże,
cztery konie stoją w wozie,
me śliczne kochanie.

Jeszcze bym nierada siadała,
 bom jeszcze nie wydziękowała.
 Dziękuję ci, panie ojcze,
 chowałeś mię bardzo w cnocie,
 a teraz nie będziesz,
 bo <mię> już pozbędziesz.

3. Siadaj, siadaj itd.

Dziękuję ci, moja siostrze,
 chowałaś mię bardzo ostro,
 a teraz nie będziesz,
 bo mię już pozbędziesz.

4. Siadaj, siadaj itd.

Dziękuję ci, mój bracie,
 chowałeś mnie bardzo w wzgardzie,
 a teraz nie będziesz,
 bo mię już pozbędziesz.

5. Siadaj, siadaj itd.

Dziękuję ci, moja ciotko,
 chowałaś mię jako złotko,
 a teraz nie będziesz,
 bo mię już pozbędziesz.

6. Siadaj, siadaj itd.

Dziękuję wam, moje progi,
 chodziły tu moje nogi,
 a teraz nie będą,
 bo was już pozbędą.

7. Siadaj, siadaj itd.

Dziękuję wam, moje dyle,
 chodziłam tu dużą chwilę,
 a teraz nie będę,
 bo was już pozbędę.

8. Siadaj, siadaj itd.

Dziękuję wam, stoły, ławy,
 ścierałam was czas niemały,
 a teraz nie będę,
 bo was już pozbędę.

9. Siadaj, siadaj itd.
Dziękuję ci, ty zwierciadło,
stroilałm się bardzo ładno,
a teraz nie będę,
bo cię już pozbędę.

Kętrz.

28

Kraplewo

Three staves of musical notation in 3/4 time. The lyrics are written below the notes.

<O - bej - rzyj> się, ma naj - mil - sza, ty po - cie - cho mo - ja.
Cóż ja mam się na cię o - bej - rzyć, kie - dym już
nie two - ja, a - le te - go, co przy nim sto - je.

<Obejrzyj> się, ma najmiłsza,
ty pociecho moja.
Coż ja mam się na cię obejrzyć,
kiedym już nie twoja,
ale tego, co przy nim stoję.

29

< od Niborga >

1. Opak izba, opak piec,
nie umiała chleba piec.
Jedną kuklę upiekła,
do kochanka uciekła.

28. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 119.

W rkp. G. G. zamiast t. 7—10 są dwa takty:

które wraz z t. 5—6 ujęte są w znaki repetycji; większość nut nie ma zaznaczonej wartości rytmicznej.]

Poznańskie cz. I [DWOK T. 9] nr 31, cz. II [DWOK T. 10] nr 143; Mazowsze
cz. I [DWOK T. 24] nr 189 [ods. błędne].

29. [G. G. rkp. 2559 s. 395, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837.]

Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 76.

2. <A> stał on) za ścianą
z tą dziewczyną kochaną.
Jak ci wzięli psi szczekać,
<musiał ci on> uciekać.
3. Ona w przodku, <on> za nią,
ona padła, <on> na nią.
4. Nie mogła <se> wypowiedzieć,
jak to dobrze z chłopcem leżeć.
Bo chłop <ściska> i całuje,
i żenić się obiecuje.

Brutkan (oblubieniec)

30

1. Moja najmilsa, drogom cię kupił,
teraz cię będę ze skóry łupił.
2. O, mój najmiłszy, jakżeś mi srogi,
aż ci zadrzały pode mną nogi.
3. Moja najmilsza, nie lękajże się,
jeżeli ci zła, poprawiajże się.

Giz.

<Druhny>

31

1. Zaraz ci pozna, którna mężata,
idzie w taneczku, jak gęś siodłata.
2. Zaraz ci pozna, któren <żonaty>,
idzie w taneczku, jak pies kudłaty.
3. Zaraz ci pozna, któren młodzieniec;
idzie w taneczku, <za czapkę> wieniec.

30. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 493, inf.: Bączka z Kraplewa, 23 II 1838; cz. poprz.: nr 16 i nr 18; cd.: nr 31.]

31. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 493, inf.: Bączka z Kraplewa, 23 II 1838; cz. poprz.: nr 16, 18, 30.]

4. Zaraz ci pozna, która dziewczeczka;
idzie w taneczku jak ruchelecza¹.
5. Zaraz ci pozna, która pościwa,
idzie w taneczku, sznuptuchem² kiwa.

Giz.

32

1. Uciekla mi przepióreczka w proso,
a ja za nią nieboraczek boso.
2. Uciekla mi przepióreczka w żyto,
a ja za nią, skórę mi wybito.
3. Muszę ja się iść matuli pytać,
czy mi każe <przepióreczke> chwytąć.
4. Oj, chwytajże, synuleczku, chwytaj,
jeno mi się do niej nie przymykaj.
5. A jakże ją, pani matko, chwytać,
kiedy się nie mam do niej przymykać.
6. A zastawże, synuleczku, sieci,
to ci sama przepióreczka wleci.

Giz.

⟨Przy wprowadzeniu młodych do łożnicy, gdy ich u drzwi piwem
częstują:⟩

33

- | | |
|--|---|
| 1. Jedzie Jasiak spod Warszawy,
czarny wąsik má,
proszę na wstęp, kawalerze,
dobre piwko mám. | 2. Skoczył z konia, nie uważył,
wywinął nogę;
o, bodajże z tą pośpiechą,
chodzić nie mogę. |
|--|---|

32. [G. G. rkp. 2559 s. 489—490.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 159, 161 [ods. błędne; jest natomiast w *Poznańskim* cz. II [DWOK T. 10] nr 159, 161].

33. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 285—286, inf.: Bączka z Kraplewa; ed.: nr 271 (fragmenty). Wariant tekstu: s. 476—477, inf.: tenże, luty 1838.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 56.

¹ wianek, a raczej bukiet z wonnych kwiatów w ręku trzymany — G. G.

² chustka do nosa.

3. <Poślijtaż mi po doktorów,
co dobrze leczą.>
bo mi <się ta> wrzucił ogień
w kulawą nogę.
4. Pościelże mi, dziewczce moje,
to białe łoże,
układźże się trochę na niem,
<toć to> pomoże.
5. Posłać ci się nie wyrzekam,
ukłaść nie mogę;
<większy by> się wrzucił ogień
w kulawą nogę.

Giz.

34

< od Olsztyńska >

1. Powiedają, powiedają,
co jeziorko zmarzło;
ja do niego, ja do niego,
a ono nie bardzo.
2. Powiedają, powiedają:
siekierką nie przetnie,
ja do niego, ja do niego,
paluszkciem go przepchnie.
3. Oj, wezmę ja, wezmę ja
w skorupecke ognia;
rozgrzeję ja, rozgrzeję ja
jeziorecko do dna.
4. Bo te baby, bo te baby
sto kaduków zjadły,
mówią ony, mówią ony,
co ja chłop nieładny.

5. A ja chłopek, a ja chłopek
jako jabłusecko,
układbym sie, układbym się
<z dziewczakiem> w łózecko.

35

1. Po cożeście przyjechali,
kiedym was tu nie żądali? —
czego waspan depce,
kiedy panna nie chce.
2. Te koniki, te czerwone,
powiadają: pożyczone;
a waspan się pyszni,
bo ich oddać myśli.

34. [G. G. rkp. 2559 s. 454, inf.: Bączka z Kraplewa, 29 XII 1837.]

Zob. G. H. Nesselmann *Litauische Volkslieder*. Berlin 1853 nr 11.

35. [G. G. rkp. 2559 s. 61—62.]

Liczne zmiany wprowadzone do tekstu przez O. K.: *kolasa* zam. *kulasa*, *skorzaki* zam. *skorzęki*, *bokiczki* zam. *bukieczki*, *stárożytnie* zam. *pożyczne*, *czubek* zam. *czubet*.]Zob. nr 10; *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] nr 68, 69; *Radomskie* cz. I [DWOK T. 20] nr 186.

3. Te służeczki werbowane,
powiedają: pożyczane;
a waspan się pyszni,
bo ich oddać myśli.
4. Ta <kolasa> malowana,
powiedają: pożyczana;
a waspan itd.
5. Ta suknia z materyi,
z takiej dziwnej, nie znam ci jój;
a waspan itd.
6. Te <skorzaki>, te czerwone,
powiedają: pożyczone;
a waspan itd.
7. Te <bokiczki> aksamytnie,
powiedają: <starożytnie>;
a waspan itd.
8. Ta czapeczka sobólowa,
powiedają, że bratowa;
a waspan itd.
9. Kiedy się panna frezowała,
to w <czubek> muchów nasadzała,
a w tyle ogon długi,
trzeba by jej sługi.
10. A do stroju francuskiego
trzeba ciała subtelnego;
a panna subtelna
jak cioliczka cielna.

Giz.

36

od Lecu (Orłowo)

1. Do cie <goście> przyjechali:
cyście o mnie nie slychali?
Moi mili goście,
ojca, <matki> proście.
2. O obrok sie nie staracie,
bo nie swoje konie macie.
Konie pozyczone,
cale zabacone.
3. Ten sukmanek, ten zielony,
powiadają: pożyczony.
Darmo się pyśnicie,
oddać go musicie.
4. Te <skórzanki>, te kozłowe,
powiadają, że ojcowe.
Darmo się <pyśnicie>,
oddać je musicie.
5. Com ja o was, panno, (w)iedział,
to bym wam rad wypowiedział.
Bodaj za mąż chcecie,
ale nie pójdziecie.
6. Ten klejcycek¹, ten zielony,
na <zułajech>² zarobiony,
i unterrok złoty;
mało w tobie cnoty.

36. [W. K. rkp. 3891 k. 16 nr 28, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem. Zmiany O. K. w tekście: *skórzänki* zam. *skorzänki*, *pyśnicie* zam. *puśnicie*, *na zułajech* zam. *na zułaje*, *suforami* zam. *faforami*.]

Zob. nr 10.

¹ suknia, [z niem.] *Kleid*

² zuławach, W. K.: zuława

7. Te kryzicki¹ kryzowäne,
przez trzy lata nie plukäne.
Trzeba na nich ługu —
na trzy palce brudu.
8. Te bucicki, te z nosami,
po francusku z (suforami).
Spod spódko wietrz (w)ieje,
nosków nie zagrzeje.

Kętrz.

37

< od Lecu (Orłowo) >

1. U sokoła bystre ocy,
przeniosą lasy —
kochalem cie, ma namilsa,
niemałe casy.
Kochalem cie rocek, nie dwa,
gdzie sie podziala rozmowa? —
dziewecyno moja.
2. U mej matki w ogródecku,
tam mie znajdziecie,
od mej matki z podwórcka,
tam mie weźmiecie.
Ja się będe sznurowała,
w rzeczy iść nie będe chciała;
gwałtem mię weźcie.
3. Zaprzęgajcie ctery konie,
piątą kolásę,
co pojade i zobace
jego pałace.
Zaprzęgajcie jak najprędzej,
a nie róbcie żalu więcej
mej milej matce.
4. Juz wyjeżdżam, matulecku,
z podwórka twego,
i wylewam łzy gorące
z serca calego.
I wylewam, oplakuje,
za wychowanie dziękuje
swej milej matce.
5. Dziękuję-ć wam, matulecku,
za wychowanie;
nieściesz i wy rocek i dwa
o mnie staranie.
Staraj się ty o twej zdobie,
juz mi teraz nic do ciebie,
córecko moja.
6. Za młodąś mie, moja matko,
za mąż wydała;
ja twe wole uczyniła,
tyś to ządała.
Od frasunku główka boli,
ozeniwszy (cierp niewole),
matulu moja.
Zawiąż latkę w róg śneptuska,
córecko moja.

Kętrz.

37. [W. K. rkp. 3891 k. 21 nr 40.]

¹ kołnierzyk — W. K.

1. Za młodość mie, pani matko, za mąż wydała,
jeszczem prawie gospodarstwa nie zrozumiiała;
gospodarstwa nie nawiodę (v. nie umieję),
najmilszemu świat zawiodę,
mateczko moja.
- [2.] Proszę-ć was też, pani matko, o zmiłowanie,
niejcież jeszcze aby z roczek o mie staranie.
Staraj się ty, córko, sobie,
jużes teraz na swym chlebie (v. już mie teraz nie do ciebie);
sąsiadaś moja.
- [3.] Ona siedzi za stolikiem, a rzewnie płacze,
a on chodzi po (izdebce), a wszystko skacze.
Wsadź czapeczkę (v. myczeczkę) na swe uszki,
wszyscy zaletki w róg poduszki,
najmilsza moja.
- [4.] A on idzie jako panicz głośnie śpiewając.
Ona idzie z nim do domu, drobno stąpając,
matce do nóg upadając,
łyż gorące wylewając
za latka swoje.
- [5.] A (kieniżeś) popodziwał złote szabraki,
coś do mego pana ojca jeździł nie taki.
To się było pożyczalo,
aż się i oddać musiało;
teraz nie ma nic.
- [6.] A kieniżeś popodziwał te (karmne) woły,
coś u mego pana ojca powieđał o nich?
A widziszże bystre (puste) góry¹,
tamój poszły (karmne) woły,
teraz nie ma nic.

38. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 115—116, inf.: Karlina oraz fragm. ze s. 500—501, inf.: Bączka z Kraplewa, 4 lub 20 IV 1838; cd.: ze s. 501: nr 39.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 165, 618.

¹ puste góry, lasy — są to puszcze, siedliska wilków i niedźwiedzi.

- [7]. A <kienież> popodziwał te bronne konie,
 coś do mego pana ojca jeździwał o mnie?
 (albo: coś przyjeżdżał na nich po mnie do pana ojca?)
 A widziście puste lasy,
 tamój poszły konie nasze,
 teraz nie ma nic.

Gis.

39

1. Dziękuję ci, pani matko, za wychowanie,
 dziękuję ci, panie ojczu, za mąż wydanie.
 Wydałeś mnie bez przyczyny,
 dostał ci mię już mój miły,
 w opiekę swoją.
2. A dobrzeż wam, pani matko, słuchać muzyki,
 kiedy grają na dobry dzień jako słowiki.
 Bo mnie teraz nie nie miło,
 za młodo mię dać nie było,
 mateczko moja.
3. Zaprzęgajtaż jak najprędzej siwe walasze,
 co wyjadę i pojedę oglądać pałace.
 Zaprzęgajtaż jak najprędzej,
 niech nie smęcę serca więcej
 swej pani matce.
4. A i wy też, bracia moi, rzeczcie, co chcecie,
 oj, boć i wy w mojem sercu żalu nie wiecie.
 Już wy rzeczcie, co wy chcecie,
 niedługo mnie na tym świecie,
 umrę w żalości.
5. A kiedy ty, siostru, umrzesz, w wielkiej żalości,
 dam pochować ciało twoje i twoje kości.
 Dam napisać takie słowa:
 że tu leży siostra moja
 zalem strapiona.

Gis.

39. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 500—501, inf.: Bączka z Kraplewa, 4 lub 20 IV 1838; cz. poprz.: nr 38.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 165.

1. Na kraplewskiej stronie
dziewczyneczka tonie,
trzeba by jej ratować.

2. Jasiuleczku miły,
ratuj ty dziewczyny,
może ci ją pan Bóg dać.

3. Jasiuleczek skoczył,
skórzeńki zamoczył,
o, głęboczko gruntować!

Giz.

⟨Po chmielu śpiewają:⟩

⟨od Niborga⟩

1. Leci z górki do komórki,
stłukła sobie brzuch:
a widziszże, pani matko,
jak mi brzuch opuch!

4. Zabijże mi, pani matko,
i wołu ⟨karmnego⟩;
księdzu rogi — babie nogi,
sama zjem całego.

2. Poślijże mi, pani matko,
po tą starą panią,
niech się śpiesza jak najprędzej
z tą dużą kopanią.

5. Zabijże mi, pani matko,
siedmioro kokoszy;
⟨księdzu dziobki — babie łapki,⟩
resztę zjem z rokoszy.

3. Poślijże mi, pani matko,
po księdza Marcina,
niech się śpiesza jak najprędzej,
a ochrzczi mi syna.

6. Zagrzęże mi, pani matko.
w garnuszczyku zupy;
w tym, w tym,
co trzy kotły w nim.

⟨W czasie przeprowadzin nowożeńców:⟩

⟨Jedwabno⟩

1. Czas nam, najmiłsza, do domu,
czas nam do domu;
boć zarząła para koni
stojąc na dworzu.

2. Nie tak ci ony zarząły,
jak ci im zimno;
a co my się zakochali,
to ludziom dziwno.

40. [G. G. rkp. 2559 s. 520, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 i 19 V 1838.]

41. [G. G. rkp. 2559 s. 515—516, inf.: Bączka z Kraplewa, 27 IV 1838.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 129.

42. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 167, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836; cd.: nr 79, 281.]

3. Z Torunia jadę, najmilsza,
z Torunia jadę;
pościelże mi pościółeczkę,
co się układę.
4. Niewysoczko ściel, najmilsza,
niewysoczko kładź;
bo pościółka wążusienka,
będę się zmykać.
5. Bodajże cie, ma najmilsza,
woda zabrała;
usłałaś mi pościółeczkę,
samaś nie spała.
6. Bodajże cie, moj najmilszy,
(do domu) wzięli,
usłałeś mi pościółeczkę
na gołej ziemi.

1. Czas nam do domu, dziewczyno,
czas nam do domu,
bo zarzały bronne konie
stojąc na polu,
2. Choć ci ony zarzały,
bo onym zimno;
a co my się zakochali,
to ludziom dziwno.
3. Z Torunia jadę, najmilsza,
z Torunia jadę,
pościelże mi pościółeczkę,
co się układę.
4. Niewysoko ściel, najmilsza,
niewysoko ściel;
u poduszki krótkie różki,
będę się zmykał.
5. Wybaczże mi, mój Jasieczku,
toć nie dziwota;
u poduszki krótkie różki,
bo ja sierota.
6. (Wydała) mnie za chłopisko
nie po mej woli;
usiądę się kole niego,
główka mię boli.
7. Usmarkał się, uparskał się,
chciał mnie całować;
wolałabym w grobie leżyć
niżli mu gęby dać.
8. Obrócił się tyłem do mnie,
gębą do ściany;
cóż ci było po mnie młodej,
strychu śpłesniały.

PIEŚNI POWSZECHNE

Pieśni zalotne i weselne

44

1. A kiedy będzie słonecko, pogoda,
przyjdź, <Jasićku>, do mnie do ogroda.
2. Napuchas się ziela zielonego,
napatrzys się licka rumianego.
3. O, cóż mnie <tez> z twojej rumianości,
kiedy na nie mam do ciebie wolności.
4. Pójdę ja się ojca, matkę pytać,
cy pozwolą z panną nocką sypiać.
5. Sypiaj, sypiaj, zięciulecku, sypiaj,
tylko <sie jej> ciálecka nie tykaj.
6. O, cóż by to za sypianie było,
kiedy jedno drugiego nie tknęło.

Kętrz.

45

<od Pasmima>

1. I jechali fizyliery z wojny,
pytali sie gospody spokojny.

44. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 9 nr 14, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cd.: nr 48. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 44 i 48.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 1, 5.

45. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 105—106, inf.: Bączka z Kraplewa, 12 I 1837

2. Jak naleźli gospodę spokojną,
pytali się o dziewcyne strojną.
 3. O mój panie, ciężko ją tu dostać,
trzeba po nią sto słuzecków posłać
(*albo: do Warszawy posłać*).
 4. Coby jedni z matulą gadali,
a ci drudzy pannę namawiali.
 5. Pytawać cię, pani matko moja,
jezeli je córka twoja doma?
 6. Azaz tać jój nie widziała w polu,
wybierała pszeniczkę z kąkolu.
 7. Widzieliśma na jej głowie wianek,
myśleliśma, co warsawski zamek.
 8. Pytawać się, panienecko, śmieie,
co masz w ogródku twojim za ziele.
 9. Nie patrzaj ty ziela w ogródeczku,
jeno trzymaj konika w rządeczku.
 10. Byś ty u nas taka harda była,
trzy razy byś na dzień bita była.
 11. Nie nalazłeś ci mnie w ogródeczku,
co sie pytasz o drobném zioleczku.
 12. Nalazłeś mię u ojca, u matki,
co mi będą wszelakie dostatki.
 13. Co mi będzie warsawska muzyka,
co mi będzie pańska polityka.
-
14. Oj, choć ci ja malusieńka, drobna,
będzie ze mnie gospodyni dobra.

oraz s. 507—508, inf.: tenże, 20 IV 1838, i częściowo s. 158, inf.: Elza z Kraplewa, 21 IX 1836.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 11, 12.

15. Będzie ja się cichucho śpieszała,
o wpół zmierzchu¹ będzie obiad miała.
16. A wieczorą kiedy kury pieją,
zjewać² my ją, za boską nadzieją.

46

< od Osterode >

1. Wędrowali kawalery z wojny,
pytali się o nocleg spokojny.
2. <A jak> dostali swój nocleg spokojny,
jesce się pytali o dziewczynie strojny.
3. Ach, mój panie, ciężko ją tu dostać,
trzeba po nią sześciu służków posłać.
4. Jedni będą z <matką rozmawiali>,
drudzy będą pannę namawiali.
5. Aż ta ji nie widzieli w polu? —
Wybierała pszeniczkę z kąkołu.
6. Widzieliśma na ij głowie wianek,
myśleliśma, co warszawski zamek.
7. Czemuż ona ten kąkol wybiera? —
Pewność ona się wesela spodziewa.
8. A cóż tobie do wesela mego,
jedźże drogą, patrz konia swojego.
9. A kiebyś ty moją panią była,
jeszcze byś ty nie tak³ bita była.
10. Ach, mój panie, nie tak ci to zaraz,
boś ci ty mnie na drodze nie znalazł.

46. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 158—159, inf.: Elza z Kraplewa, 21 IX 1836 oraz W. K. rkp. 3891 k. 23 nr 55.]

¹ wieczór

² zjemy

³ lepiej

11. Jenos mnie wziol od ojca, od matki;
prowadz mnie we wselakie dostatki.
12. Coby byly stoly marmulowe,
coby byly okna krystalowe.
13. Coby byly cztery pistolety
i sześć koni do mojej karety.
14. Coby byla kapela do grania,
coby byly panny do skakania.
15. Coby mi byla <króleska> muzyka,
a grzeczne damy do slania lózeńka.
16. Coby byla swieca jako trzcina,
bo ja jestem nadobna dziewczyna.

17. <Oszukales, zamydliles ślepie,
niech tu kaduk z tobą bide klépie.

18. Tak żaluje, kto latwo dowierza,
trudnoć wierzyć słoweczkom żołnierza.)

Giz.

47

1. Pani matko, jada goście,
niedalecko, tlo na moście.
A to są żołnierze,
bo mają pancerze.
2. Przyjechali oficerzy z wojny
i pytali sie o dziewczynie strojnój.
3. O, jest ci tam gospodarz na dole,
tam chodzi córka bardzo pięknie <podle>¹.

47. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 23 nr 44 i k. 34 nr 65.]

¹ podług, obok; u W. K.: strojna

4. O, jest <ci> tam gospodarz hojny,
a ten ci má córkę bardzo strojną.
5. Dobry dzień, dobry dzień, pani matko moja,
a <cy ty> mas twoje córke doma?
6. A nie <widzieliście ij> na krakowskiem polu?
Wybiera psenickie z kąkolu.
7. Widzieliśmy na jej głowie jianek,
myśleliśmy, co krakowski zamek.
8. A pani matka gości przyjmowała,
a jak najprędzej po córke posłała.
9. A pani córka do domu przychodzi,
to zaraz goście od stołu zachodzi.
10. Pytam ja sie wäs, pani matko, śmieie,
co u waszej córki pod oknem za ziele?
11. A co waspan ma do ziele mojego,
niech kto patrzy konika swojego.

12. Oj, by ja wiedzial, byś ty moja była,
to by się raz na raz u mnie bieda wila
(v. dziesięć byś razy na dzień bita była).
13. Oj, nie tak prędko, oj, i nie tak zaraz,
a czyz mie waspan <na gościńcu> znalaz?
14. A jak ci ją do ślubu wiedziono,
z scernem złotem stecki wyścielono.
15. A jak ci ją za stołem sadzono,
z scernem złotem ławy wybijono.
16. A jak ci ją od ślubu wiedziono,
pięć raz po raz za nią wystrzelono.

- | | |
|--|--|
| 1. <Nasieję ja> lenku drobniuchnego,
przyodzieje niegodziaja swego. | 4. Niesie, <niesie>, az się uznojła,
suka wody, by się ochłodziła. |
| 2. I usyję kosule do pasa,
wygonię go z kozami do lasa. | 5. <I> zajechał jój jeden młodzieniec:
a gdzie, dziewce, do wody gościniec? |
| 3. Hola, <hola, kozicka>, po lesie,
ma namilsa śniadanecko niesie. | 6. Nie takich mi zalotników trzeba,
moja izba z cisowego drzewa. |

Kętrz.

- | | |
|---|---|
| 1. Koz, koz, kozy w ogrodzie,
ktoż, ktoż wyganiać będzie?
Jest u Wiśniewskiego panienczka,
na imię jój Gotlibeczka;
tać, tać wyganiać będzie. | 2. <Koz, koz, kozy w ogrodzie>,
ktoż, ktoż pomagać będzie?
Jest u owczarza parobeczek,
na imię mu <Michałeczek>;
ten, ten pomagać będzie. |
|---|---|

Giz.

1. Kiele bora zielona murawa;
paśla panna czarnego barana.
2. Zacięła go w ogonek niechcący,
baran lata po boru krzycący.
3. Ona za nim, już się ujuszyła,
szuka wódki, by się ochłodziła.
4. <Nadybał> ją z Warszawy młodzieniec:
„Hajwo, dziewcze, na prawy gościniec“.

48. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 9 nr 14, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cz. poprz.: nr 44. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 44 i 48.]

Kujaicy cz. II [DWOK T. 4] nr 115 [ods. błędny], nr 133; *Poznańskie cz. IV* [DWOK T. 12] nr 6.

49. [G. G. rkp. 2559 s. 520, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 i 19 V 1838.]

50. [G. G. rkp. 2559 s. 498, inf.: Bączka z Kraplewa, 7 XI 1839; identyczna: s. 554—555, inf.: tenże, 4 IV 1838.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 72.

5. Dawała mu czterdzieści groszy,
a on nie chciał, jéno jój kokoszy.

6. Dawała mu kokosz z <kurczętami>,
a on nie chciał, jéno <jeji samej>.

Giz.

od Osterode

A w nie - dzie - le ra - niu - sień - ko desz - czek
po - ra - nia , ko - cha - necz - ka naj - mi -
- lej - sza byś - ki wy - ga - nia , je - dy -
- na, byś - ki wy - ga - nia .

1. A w niedzielę raniusieńko
deszczek porania,
kochaneczka najmilejsza
byśki wygania.

2. I wygnała na poleczko,
idzie do domu,
zajechał jój śliczny chłopak
na siwym koniu.

3. Pytam ci się, kochaneczko,
co za gościa masz,
co tak rano, jeszcze ciemno,
byśki wyganiaasz?

4. <Nié mám ci, ni mam, ni mam
gościa żadnego,
tylko ciebie, mój Jasičku,
ciebie jednego.>

51. [G. G. rkp. 2559 s. 215—216, inf.: Reszkowska, Ostróda, 22 X 1836.

W zapisie nutowym G. G. metrum $\frac{6}{8}$; O. K. podzielił każdy takt na dwa; w t.7—8, 15—16 i 21—22 G. G. zanotował półnutę z kropką. Tekst w zapisie kolumnowym jest niezgodny z podpisanym pod mel. Ten ostatni jest natomiast zgodny z zapisem G. G.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 29.

5. Widziałem cię, najmilejsza,
w nowej komorze,
ta wysteczka¹ zieleniuchna
stać cię nie może.
6. A kupże mnie, Jasienieczku,
zieloną wstęgę,
będęc ja sie sznurowała,
co cienka będę.
7. Choćbyś sie ty sznurowała,
nadsznurowała,
(już taka nigdy nie będziesz),
jakeś bywała.
8. Wczorajęs ci byłaś grzecna
jak róza czerwona,
a dzisiajęs taka biała
jak chusta bielona.

Giz.

52

1. A w niedziele raniusieńko
descek porania,
jużci moja najmilejsa
gąsecki wygania.
2. I wyгнаła, i zagnała,
wraca się do domu
i spotkała Janulecka
na brunatnym koniu.
3. Pytamze sie, ma namilsa,
cy mas w domu gości?
Ni mam, ni mam (żadnych gości,
jeno jednego),
jużci mi się nie zalécaj,
bo mam inzego.
4. Poproś, poproś, ma namilsa,
aby na wesele.
Nie poprosę, nie poprosę,
będzies sie bił u mnie.
5. Nie pijalem, nie bijalem,
ale teraz musę;
zapalilaś mi, namilsa,
w mojem sercu dusę.
6. Ani świecą, ani drwami,
ani tez lucywem;
tylko słówkiem, słowuleckiem
bardzo załośliwem.

Kętrz.

53

1. Świeć, miesiąc, świeć, miesiąc,
gwiazdecka na niebie,
puśće mnie, dziewczyno,
(puśće mnie) do siebie.
2. Tom stojał, tom wołał
(v. wołałem, kiwałem),
nie chciałaś otworzyć,
musiałem swo główke
na prozek polożyć.

52. [W. K. rkp. 3891 k. 25—26 nr 50.]

53 [Kompil. z G. G. *Pieśni...* s. 53—54 oraz W. K. rkp. 3891 k. 46 nr 89 i G. G. rkp. 2559 s. 127; cz. poprz. z nr 89; nr 92; ed. numeru 89; nr 398. W Rkp. w nr 92 ślad wydzielenia tekstu nr 53.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 41.

¹ [kamizelka, z niem.] *Weste, Westchen*

3. Głowecke na prozek,
bocek na kieniusek¹,
bolał ci mój bocek
przez caluchny rocek.
4. I jam zmok, i koń zmok,
i capecka zmokła,
stojając, wolając
kole twego okna.
5. Dalebóg, widzi Bóg,
com cie nie poznała,
bobym ci, namilsy,
otworzyć kazala.

Kętrz., Giz.

54

1. Mój miły kamracie,
brutka mi się śniła,
ze dzisiejsy noculecki
przy mém łóżku była.
2. Śniła się mi w nocy,
śniła mi się we dnie;
i dostałem inne myśli,
Bóg wie, cy ją wezmę.
3. Krystalowe oknã,
modre okiennice;
a jużci mie opuścila
piersa zalotnica.
4. Widziałem ja ciebie,
jakeś wódkę niosła;
tyłoś jednem zobaceniem
juz mi w serce wrosła.
5. Widziałem ja ciebie,
jakeś w oknie syła,
i pomyślałem ja sobie:
byś ty moją była!
6. Widziałem ja ciebie,
jak z drugim gadała,
i pomyślałem ja sobie:
jakeż ty niestała.

7. Choć ja i gadała,
alem nie myślała;
tylkom jeden kwiatusecek
różany urwała.

Kętrz.

55

1. Wyjdę na polecko,
zytko się zieleni;
którna ma brutkana,
to się jej świat ślnieni.
2. Wyjdę na polecko,
zytko sie szoruje²,
którna ma brutkana,
to sie nie frasuje.

54. [W. K. rkp. 3891 k. 24 nr 46.]

55. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 24 nr 47; cz. popr.: nr 337.]

¹ kamień² szóruje, szarzeje [z niem.] schürt; w Krakowskim: w słup idzie

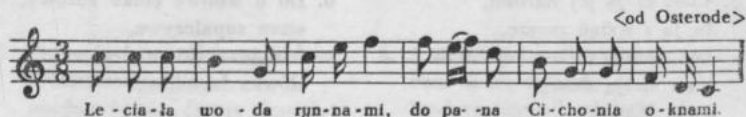
3. Wyjde na polecko,
zytko sie pojewa¹,
którna ma brutkana,
to go sie spodziewa.

4. Wyjdę na polecko,
zytko juz bieje;
którna ma brutkana,
to za niego mgleje.

5. Wyjde na polecko,
zytko sie kołyse;
którna ma brutkana,
listek do niej pise.

6. Nie pis, Janku, listka,
nie będe cytala,
pojemć <scerną> prawdę,
jam cię nie kochała.

Kętrz.



1. |:Leciała woda:|
rynnami,
|:do pana Cichonia:|
oknami.

2. |:Tam się chłopaki:|
schodziły
|:do Barbuleczki²:|
na dziwy³.

3. |:Za piecem orał:|,
w kachlu siał,
ona płakała
i kołysała,
on się śmiał.

4. Nie płacz, Barbeczko,
nie płacz, jedyna,
będzie chleb —
|:korcuszek żyta:|,
a dwa plew.

5. Omlóć snopek,
omlóć ze dwa
kostrzewy;
dostanę chłopca,
dostanę dziesięć
za plewy.

Giz.

56. [G. G. rkp. 2559 s. 514, inf.: Bączka z Kraplewa, 27 IV 1838.

W rkp. nie ma zapisu nutowego. O. K. zaznaczył znak repetycji tylko w zwr. 1 po w. 2.]

Zob. nr 24.

¹ powiewa, chwije się (od wiatru)

² Barbary

³ oględy, zaloty

- | | |
|---|--|
| 1. Leci woda z Łysogroda,
spod samego Szląska;
zalecał się Jan Maryi,
nié miał i szelążka, | 4. Rzepa nam się obrodziła,
co nam, diabli, po niéj;
wilcy świnie pozjadali,
nié ma mięsa do niéj. |
| 2. Hansu, Hansu, Hansuleczku,
królewski trębaczu,
narobiłeś, narobiłeś
Maryjulec placzu. | 5. Groszek nam się nie obrodził,
jeno (plaskuneczki);
nie pojedę ja do wdowy,
jeno do dziewczeczki. |
| 3. Choć ci ja jej narobił,
to ją i wziąć muszę,
boć pamiętam na jej żalóść
i na swoją duszę. | 6. Bo u wdowy chleb gotowy,
serce zapalczywe,
u dziewczeczki modre oczki,
słówka łagodliwe. |

7. Kieni jadę, to ja jadę,
to mi konie nie chcą;
jak wykręcę do dziewczyny,
to mi same lecą.

- | | |
|--|---|
| 1. Oj, wyrzyjtaż, pacholeta,
za mój nowy dwór,
jeżli jedzie, jeżli jedzie
Jasiuleczek mój. | 3. Otwarzaajtaż, pacholeta,
szeroko wrota,
co nie będzie Jasio tykał
konikiem płota. |
| 2. Jedzie, jedzie, mościa damo,
Jasiuleczek twój,
wystawiajże, mościa damo,
cyprysový stół. | 4. (Wyścielajtaż), pacholeta,
wysoko progi,
co nie będzie Jasio ścierał
złota z ostrogi. |

57. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 237, inf.: Bączka z Kraplewa, 14 XII 1836; ed.: nr 59 i 60. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. wymienionych tekstów z pierwotnej całości.

Po zwr. 1:] *Krakowskie* cz. II [DWOK T. 6] nr 284; [po zwr. 4:] *Kujawy* cz. I [DWOK T. 3] s. 290; [po zwr. 7:] *Poznańskie* cz. II [DWOK T. 10] nr 115, cz. IV [DWOK T. 12] nr 47.

58. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 432—433; ed.: nr 73.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 14, 19.

5. Winszuję ci, Jasieczku mój,
taką wielką cześć,
jeżeli nie masz swego noża,
możesz moim jeść.

6. Dziękuję ci, Kasiu moja,
za tą wielką cześć,
nie brakuje twego noża,
mogę swoim jeść.

Giz.

59

1. Oj, wyjeżdżaj, oj, wyjeżdżaj
z podwóreczka mego;
nie ciebiem się spodziewała,
kogo grzeczniejszego.

3. Nie przyjeżdżaj więcej do mnie,
jak byś o tém wiedział,
wszystkie stolki w piec powrzucam,
coś ty na nich siedział.

2. Oj, wyjeżdżam, da, wyjeżdżam,
o chusteczkę proszę,
niechże ja cię, <moja damo>,
na sercu nie noszę.

4. A myślisz ty, głupia świnió,
com ci się zalecał,
kiedym przypił szklanki piwa,
kawalerski zwyczaj.

5. I wyszed ci na oborę,
kryguje się sobą;
ona myśli, co się pyszni,
onego wszy bodą.

Giz.

60

1. Cóż to teraz za świat nastał,
kawalerzy pyszni,
drugi nie ma sukmaniska,
o dziewczynie myśli.

2. Sukmanisko z byczej skóry,
obszlegi z łopionu,
pas z bylicy, czapka z wiśni,
napatrzta się, jak się pyśni
kawaler koszlawy.

59. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 490—491 oraz s. 238, inf.: Bączka z Kraplewa, 14 XII 1836; cz. popr. ze s. 238: nr 57; cd.: nr 60. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 57, 59, 60.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 15, 21.

60. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 238, inf.: Bączka z Kraplewa, 14 XII 1836; cz. popr.: nr 57 i 59. W Rkp. pierwotnie nr 57 jako zakończenie; ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 57, 59, 60.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 34.

3. Burszlacisko¹ jaworowe,
siecią nadprawiane;
napatrza się, grzeczne damy,
co to za ubranie.
4. A bukszyska² z paklepiska,
〈koszulisko〉 z sieci;
napatrza się, grzeczne damy,
jak to 〈d..ą〉 świeci.
5. A skórniska³ z cybuliska,
podeszwy makowe.
Jak wziął skakać, z damą latać,
nazajutrz je czapką latać,
kawaler koszlawy.

61

1. A kiedy po rajbie⁴,
capecka na bakier,
a jek się ozeni,
chodzi jako rakier.
2. A kiedy po rajbie,
pasem przepasany,
a jek się ozeni,
przewiąsłem związany.
3. A kiedy po rajbie,
sukman papierowy
〈v. pakierowy⁵〉,
a jek się ozeni,
dobry i krąkłowy.
4. A kiedy po rajbie,
burślac(z) papierowy,
a jek się ozeni,
dobry dryzdunowy.
5. A kiedy po rajbie,
büksiki modrzuchne,
a jek się ozeni,
udziki⁶ goluchne.
6. A kiedy po rajbie,
skurżekani(-mi) tupa,
a jek się ozeni,
tydzień kurpiów suka.
7. A kiedy po rajbie,
talarkami ciska,
a jek się ozeni,
fenik w garści ściska.
8. A kiedy po rajbie,
talarkami brząka,
a jek się ozeni,
cichuteńko stąpa.

Kętra.

61. [W. K. rkp. 2183 k. 112—113 nr 185.]

¹ kaftan² spodnie³ buty⁴ swaty, od słowa: raic⁵ z paku⁶ uda

1. Przyszed do nas kawaler,
co go nam nie trzeba;
aby się najadł
w naszym domu chleba.
2. I usiad się za stół
wino, miód przelewać;
a w swoim domu
skóry chleba nie ma.
3. Szabla u boku
ołowem obłana;
(chusta) w kieszeni
trzy lata nie prana.
4. Sukmana na nim,
na czeledzi farba¹,
nie ma w oborze
ni jednego karwa².
5. Jeno jedna kokosz
chodzi po oborze;
i ta od głodu
krokorać nie może.
6. A on, (hultajisko),
przed matulą chwali:
że łońskie żyto
latosiem przywali.

Gis.

1. Pojadę na wojnę,
będę listy pisał;
ty będziesz czytała,
ja nie będę słyszał.
2. Leglija, leglija³,
na leglii szyszki;
nie będzie czytała,
boś ci ty je brzydki.
3. A tyś delikatna,
kto ci dał (pazury),
bucik malusieńki
z całej byczěj skóry.
4. A tyś delikatny,
(gawrón ci dał szpony);
a kto by cię lubił,
chybaby szalony!

Gis.

62. [G. G. rkp. 2559 s. 230, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 XI 1836.]

63. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 403—404, inf.: Bączka z Kraplewa, 16 VI 1837; cd.: nr 442.]

¹ barwa, na służących liberia² snopa, [z niem.] Garbe³ jodła? (z lit.)

1. Listeczki opadły,
gałązeczki stoją,
powieźże mi, moje dziewczę,
kiedy będziesz moją?
2. Jużem powiedziała,
com powiedzieć miała:
kiedy będę przed ołtarzem
z tobą ślubowała.
3. Nie będziesz nic robić,
będziesz mi się stroić,
w szczerńm złocie, w aksamicie
po pokoju chodzić.
4. Dam ci ja ci służkę
z warszawskiego stroju,
co on zawsze będzie chodził
z tobą po pokoju.
5. Co mi będzie i to
wszystko rozmaite,
i trębacz, i też krawce,
krzesła złotem szyte.
6. Nie wyszło tam roczku
ani też pół roczku,
jużci ona grzeczna dama
w lichym kłakeroczku.
7. Obiecowałeś mi
piękne uchodzenie,
a teraz ci kiebym miała
proste obleczenie.
8. Nie było to wierzyć,
było się porodzić,
jest to sztuka kawalerska
prawdy nie powiedzieć.

Giz.

od Rozóg (Szymonki)

Hej, kie - ni je - dziesz, hej, kie - ni je - dziesz,
pa - nie Mi - cha - le - ? Do Ras - tem - bur - ga,
do Ras - tem - bur - ga na za - le - ca - nie.

64. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 150—151; ed.: nr 144.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 155.

65. [O. K. Rkp. 43/1352 k. 43; w Rkp. lokalizacja: Rozogi.]

- [1.] Hej, kieni jedziesz, hej, kieni jedziesz, panie Michale?
Do Rastemburga, do Rastemburga na zalecanie.
- [2.] A zalecaj się, a zalecaj się, ale wiedz komu;
nieurodliwa, nieurodliwa, wróć się do domu.
- [3.] Hej, piękna, piękna! Hej, piękna, piękna i urodliwa;
łyżki pod ławą rosną murawą, nóg nie umywa.

66

< od Niborga, Hohensteina >

- | | |
|--|---|
| <p>1. Kieni to jedziesz,
moje kochanie?
Do Ostrowina
na zalecanie.</p> | <p>6. Suknia rozpięta,
gęba odęta:
<a idź do diabła,
klempo przekłęta>.</p> |
| <p>2. Zalecajże się,
ale wiedz komu,
jeżeli niegrzeczna,
wróć się do domu.</p> | <p>7. Kupiła, dała
koniowi sieczki,
a młodzieńcowi
sztóf gorzałeczki.</p> |
| <p>3. Oj, grzeczna, grzeczna,
ale leniwa,
łyżki w popiele,
nóg nie <omywa>.</p> | <p>8. Koniowi sieczki,
koniowi siana,
a mnie samemu
mięsa nakładła.</p> |
| <p>4. Poszła do wody,
<omyła> nogi:
całuj mnie <gdziesi>,
chłopie ubogi!</p> | <p>9. Nierad ja jadam
mięsa świniego,
kiedy się trafi
tchórza dobrego.</p> |
| <p>5. Właziła na trepy¹,
odęła lepy²:
całuj mnie <gdziesi>,
hultaju ślepy!</p> | <p>10. Dał ci jój szeląg
bardzo niedobry,
rozdarł jój kieckę³
do samej biodry.</p> |

66. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 270—272; cz. poprz.: nr 315.]

¹ schody

² wargi

³ *potykanka* — G. G., suknia codzienna

11. Kieckę zszywała,
rzewnie płakała:
poczka, hultaju,
pójdę do pana.
12. O, idź do pana,
do jegomości,
nie najdziesz na mię
sprawiedliwości.

67

<od Działdowa>

1. <Kole> Lubina
szumi chojina;
je tam dziewczyna,
co mnie lubiła.
2. Nie tak lubiła,
jak miłowała;
skoczyła, dała
koniowi siana.
3. Koniowi siana,
koniowi sieczki,
a mnie, młodemu,
stóf gorzałeczki.
4. Koniowi siana,
koniowi obrok,
a mnie, młodemu,
poduszkę pod bok.
5. Postawi krosna
kole <gościeńca>¹,
nie patrzy krosien,
jeno młodzieńca.
6. Włazła za krosna,
urwało jej się;
ona narzeka
na nicienice.
7. Nie narzekaj ty
na nicienice,
<jeno> daj baczność
na swoje ręce.

68

<od Działdowa>

1. Moja najmiłsza
robotna była;
<sianko czerpała,
wódkę grabiła>.
2. Wódkę grabiła,
piasek wiązała,
od tej roboty
tydzień leżała.

67. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 459, inf.: Bączka z Kraplewa, 2 II 1838; cd.: nr 68 i 515. W Rkp. pierwotnie nr 67 i 68 zanotowane razem.]

Mazowiec cz. II [DWOK T. 25] nr 705.

68. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 459, inf.: Bączka z Kraplewa, 2 II 1838; cz. poprz.: nr 67; cd.: nr 515. W Rkp. pierwotnie nr 67 i 68 zanotowane razem.]

Poznańskie cz. II [DWOK T. 10] nr 122.

¹ karczmy

3. Oj, leży, leży,
jeno jej oczy,
a jeszcze woła:
pójdź do mnie w nocy.

4. Oj, leży, leży,
jeno jej zęby,
a jeszcze woła:
pójdź mi, daj gęby.

69

<od Osterode, Pańska>

The image shows two staves of musical notation in 6/8 time. The first staff contains the melody for the first line of the song, and the second staff contains the melody for the second line. The lyrics are written below the notes.

Zie - lo - na ru - ta, mo - dry kwiat, wę - druj, dziew - czyj - no,
ze mną w świat, wę - druj, dziewczy - no, ze mną w świat.

1. Zielona ruta, modry kwiat,
|:wędruj, dziewczyno, ze mną w świat:|.
2. A jakże ja mam wędrować,
|:będą się ludzie dziwować:|.
3. Niechże się ludzie dziwują,
|:że para ludzi wędrują:|.
4. I wędrowali po lesie:
|:moja najmiłsza, wróćwa się:|.
5. A jakże ja się wrócić mam,
|:ja je sierota, a tyś pan:|.
6. <Ja je sierota> we cnocie,
|:a tyś kawalir we złocie:|.
7. Choćś sierota, a ja pan,
|:jednak ja ciebie w sercu mam:|.
8. Wolę sierotę we cnocie
|:niżeli <k....> we złocie:|.

69. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 369, inf.: Bączka z Kraplewa, 28 IV 1837 oraz s. 511, inf.: tenże, 20 IV 1838; cd. ze s. 369: nr 70; cd. ze s. 511: nr 72. W Rkp. pierwotnie teksty nr 69, 70 i 72 tworzyły całość.

W rkp. nie ma zapisu nutowego. O. K. zanotował znak repetycji tylko w zwr. 1 po w. 1.]

- | | |
|---|--|
| 1. Zielona ruta, jałowiec,
lepszy <kawalir> niż wdowiec. | 3. A dzieci będą płakały,
co <pierwej> matki nie znały. |
| 2. Bo wdowiec będzie wymawiał,
co lepszą żonę pierwszą miał. | 4. Kupta <se> kurka, kokoszkę,
co wam <wygrzebią> niebożkę. |
| 5. A postawta ją w kończycku ¹ ,
nie chcę ja ciebie, wdowczyczku. | |

<od Elku, Lecu>

1. Zielona ruta, modry <kjat>,
wędruj, dziewczyno, ze mną w <sjat>.
 2. <Jakoż ja> mogie wędrować,
będą sie ludzie dziwować.
 3. <Niechaj> sie ludzie dziwiają,
oboje młodzi wędrują.
-
4. A gdziez my będziem <nockę> spać,
kiedy <będziemy> wędrować.
 5. A jest ci <tamój> lasecek,
a w tym lasecku domecek.
 6. A w tym domecku ptasecek,
ten ludzi budzi w dzionceek.

70. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 369, inf.: Bączka z Kraplewa, 28 IV 1837; cz. poprz.: nr 69. W Rkp. nr 69, 70 i 72 tworzyły pierwotnie całość.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 44—46, 233—238 [ods. do nr 45 i 233—238 błędne].

71. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 63 nr 98a, ze Sztynortu pod Węgoborkiem oraz rkp. 2183 k. 129 nr 197 (114).]

¹ kącie

7. <I zawędrowali w ciemny lasz,
tu, ma najmilsa, nocleg nasz.>

8. A któż nas, Janku, obudzi,
nas, parę tak młodych ludzi.

9. Jest ci skowronek ręny ptak,
<ten to> obudzi cały świat.

10. Juz ci skowronek świerlika:
wstań, mój najmilsy, juz świta.

11. Juz ci skowronek świergoli:
wstań, mój najmilsy, do roli.

72

Mel. zob. nr 69

- | | |
|---|--|
| 1. Świeci gwiazdeczka na niebie,
puść mnie, <dziewczyno>, do siebie. | 3. Puść mnie, najmilsza, do izby,
dam ci pieniążków bez liczby. |
| 2. Puść mnie, najmilsza, do sieni,
dam ci pieniążków z kiesieni. | 4. Puść mnie, najmilsza, do łóżka,
dam ci czerwone jabłuszka
(v. dam ci ukąsić jabłuszka). |

<5. I wędrowali do miasta;
przedaje wiąnek niewiasta.>

73

<od Pałnima>

- | | |
|---|--|
| 1. Na zielonej łączuleczce
rośnie dąbrowa,
lepiej mnie jest dziewczyneczka
niżeli wdowa. | 2. Wolę ja się z dziewczyneczką
młodą dorabiać,
niżeli mnie ma ta stara
wdowa wymawiać. |
|---|--|

72. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 247—248, inf.: Elza z Kraplewa, 7 XI 1836 oraz s. 511, inf.: Bączka z Kraplewa, 20 IV 1838; cz. popr. ze s. 511: nr 69. W Rkp. nr 69, 70 i 72 tworzyły pierwotnie całość.]

Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 385.

73. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 432—433, cz. popr.: nr 58.]

Nuta: *Oj, wyjrzyjta, pacholeta* [ods. błędny — pieśń ta (nr 58) nie ma zapisu nutowego].

- | | |
|--|--|
| <p>1. A w niedziele räniusieńko
descyk porania,
täm dziewcynä, dziewcynecä,
byški wygania.</p> <p>2. I wygnälä, przezegnälä,
idzie do domu,
zäleciał ją Janek z polä
nä bronny koniu.</p> <p>3. Pytamze sie, ma näjmilsa,
coz zä gościä mas,
ze täk ränö, räniusieńko
byški wygania?</p> <p>4. Oj, i ni mam ja, ni mam ja
gościä zadnego,
tylko ciebie sie spodziewam,
Jankä mojego.</p> | <p>5. A ja ciebie, dziewce, nie chce,
cärne nogi mas,
A ja ciebie, sürku¹, nie chce,
bo w kárty grywas.</p> <p>6. Choć ja sto tälärków przegram,
to mi niewiele,
ä tyś glowe nie cesälä
aż trzy niedziele.</p> <p>7. A coz tobie, a coz tobie
do mojej głowy,
obsiodłaj ty twego koniä
i jedź do wdowy.</p> <p>8. Bo u wdowy — chleb gotowy
i troje dzieci;
temu skibkä, temu glónek,
chlebek wyleci.</p> |
|--|--|

Kętrz.

<od Niborga>

- | | |
|--|---|
| <p>1. A w niedzielę raniusieńko
desc leje;
kieniz ja sie, nieboracek,
podzieje?</p> <p>2. Gdzie ja pójde, to ja pójde,
nie chcą mnie,
a przyjde ja do näjmilsej,
przyjmie mie.</p> | <p>3. Przyjmijze mie, ma näjmilsa,
laskawie,
pościelze mi pościälecke
na ławie.</p> <p>4. Oj, do domu, bałamuta,
do domu!
Nie podziéraj pościälecki
nikomu.</p> |
|--|---|

74. [W. K. *O Mazurach* s. 53—54 nr 18.]*Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] nr 22, 28.

75. [Fragm. z. G. G. rkp. 2559 s. 194; ed.: nr 76.]

Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 219, 220.¹ lotr — W. K., hultaj [z niem.] *Schurke*

5. Nie byłem ci, ma najmilisa,
jeno raz,
a juz ci mi pościąlecke
wymawias.
6. Oj, wymawiam, bałamuta,
wymawiam,
boś ci ty mi pościąlecki
nie sprawiał.

76

1. A kiedy ja na wojenke pojade,
〈weźme〉 z sobą szabeleccke i szpade.
2. A kiedy mnie na wojence zabiją,
zieloną mnie muraweczką przykryją.
3. Kiedy będą krucy, wrony krakały,
będą za mnie dziewcząteczka płakały.
4. Będą za mnie grzeczne panny płakały,
będą ze mnie muraweczkę ździerały.
5. Oj, nie płaczta, dziewcząteczka, nie płaczta,
jeno piwko, gorzałeczkę zapłaćta.
6. Oj, nie będziem, bałamuta, płaciły,
bo my z tobą w 〈tej karczemce〉 nie piły.

Gis.

77

1. Zalecalim się trzy 〈niedzieli〉,
póki ludzie nie wiedzieli;
jak się ludzie dowiedzieli,
ojcu, matce powiedzieli.
2. Matka była jako lato,
nie mówiła nam nic na to,
ale ojciec jako zima,
wymawiał nam co godzina.

3. I wymawia, i szkaluje,
i obić się obiecuje;
a my na to nic nie dbajwa,
gdzie się zejdzziem, pogadajwa.

Gis.

76. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 194—195 oraz s. 297; cz. poprz. ze s. 194; nr 75; cz. poprz. ze s. 297; nr 25, w źródle nr 76 i 25 tworzą całość.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 59.

77. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 461, inf.: Bączka z Kraplewa, 2 II 1838 oraz

〈Pastuszek〉

1. Moje dziewcze, nic nie mawa,
jeno na się spoglądawa
〈albo: jeno ze sobą gadawa〉.
Jeno, jedno cielęcisko
ryczy, beczy jedno wszystko
(v. i to chodzi, ryczy wszystko).
2. Chodzi, ryczy po ulicy,
bodajże cię zjedli wilcy!
Przyśli wilcy, ciele zjedli
i nas z kłopotu wywiedli.
3. Moi wilcy, wilczyczkowie,
użyliśta mojej głowie.
Mojej głowie użyliśta,
sobie 〈d. y〉 napaśliśta.

Giz.

1. Z moich młodych lat
tańcował ja rad;
niejeden mnie talareczek
z kieszonki wypad.
2. Choć on mnie wypad,
to on nie zginął,
on do mojej najmilejszej
z wódką popłynął.
3. Zieleni się muraweczka,
zieleni się smug;
niejedne ja podkóweczke
kiele ciebie stłuk
〈v. wedle mojej stłuk〉.
4. Toć to niewiele, najmilszy,
toć to niewiele,
cztery pary podkóweczków
〈we dwie〉 niedziele.

Giz.

s. 592, inf.: Mina Leman, Ostróda, 21 XI 1839; cd.: nr 78. W Rkp. oba teksty tworzyły pierwotnie całość.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 218.

78. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 461, inf.: Bączka z Kraplewa, 2 II 1838 oraz s. 592, inf.: Mina Leman, Ostróda, 21 XI 1838; cz. poprz.: nr 77. W Rkp. obydwa teksty tworzyły pierwotnie całość.]

79. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 318, inf.: Bączka z Kraplewa, 8 II 1837 oraz ss. 167, 193 i 260; cz. poprz. ze s. 167: nr 42, ze s. 193: nr 43, cd. ze s. 318: nr 117. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 79 i 117.]

od Szczytna (Jedwabno)

Z po - nie - dzieł - ku na świę - to fur - ma - no - ju
 ko - nie wzię - to. A wzię - toć je do To - ru - nia
 w mieś - cie, ku - pie so - bie ka - mie - nic - kę w mieś - cie.

Z poniedziałku na święto
 furmanoju konie wzięto.
 A wziętoć je do Torunia w mieście,
 kupie sobie kamienickę w mieście.

Chęć ożenku

<Niekiedy przy zaręczynach>:

<od Dąbrówna (Gilgenburg)>

Pi - sa - ła dziew - czy - na do Ja - siecz - ka lis - tek,
 że - by się z nią o - że - nił <o - że - nił.

80. [O. K. Rkp. 43/1352 k. 42. W Rkp. lokalizacja ogólna: Rozogi.]
 Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 181.

81. [G. G. rkp. 2559 s. 567, inf.: Bączka z Kraplewa, 10 III 1840.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego. Tekst pod mel. różni się od tekstu w zapisie kolumnowym: w w. 2 jest „od Jasińka“, poza tym uwzględnione są powtórki, które wprowadzono obecnie do zapisu kolumnowego zwr. 1. Według niej należy wykonywać pozostałe zwr.]

ze - by się z nią o - że - nił, hej hej hej,
o - że - nił, hej -, hej - hej hej, o - że - nił>

1. Pisała dziewczyna
do Jasieczka listek,
żeby się z nią ożenił (ożenił,
żeby się z nią ożenił,
hej hej hej, ożenił, hej,
hej hej hej, ożenił).

[2.] A ja, nieboraczek,
ciężki na mnie roczek,
czémże bym cię wyżywił?

[3.] Są na boru grzyby,
a w jeziorze ryby,
tym ci byś mnie wyżywił.

[4.] Dziewczyno kochana,
(chodź na me kolana),
ale do mnie nie gadaj.

[5.] Ona nie utrwała,
jeno się spytała:
wiele, Jaśku, koszul masz?

[6.] Mam ja dwa galgany,
trzeci nie oprany,
bom się starój zaliciał.

[7.] Ona nie utrwała,
jeno się spytała:
wiele, Jaśku, chleba masz?

[8.] (Upiekłem) na żniwa
półtora pieczywa,
azam ja nie gospodarz?

[9.] Ona nie utrwała,
jeno się spytała:
wiele, Jaśku, szpeku¹ masz?

[10.] Zabilem ja kretka,
mám ja pół poletka,
azam ja nie gospodarz?

82

- | | |
|--|---|
| <p>1. Ä kiedy sie będzies zenil,
narąje ja tobie:
dworskiej panny, rądze, nie bierz
zä zoneckie sobie.</p> <p>2. Äni wdowy brąc nie kaze,
bo ma wiele dzieci,
skoro päsierby podrosno,
to ojcyw wyleci.</p> <p>3. I bogätěj brąc ci nie kaze,
będzie wymawiałä:
ä gdzieześ ty dobrä podział,
com od mätki miałä!</p> | <p>4. Ślächcianki ci brąc nie kaze,
bo ma wiele gości,
ministry ci i żołnierze,
co chodzo po mieście.</p> <p>5. Stärej baby brąc nie kaze,
mocno głucha w uchu,
onä lezy kiele ciebie
jäk pies nä lańcuchu.</p> <p>6. Ono weź ty dziewuleckie
równiez równo sobie,
nie będzies ty jēj wymawiał
äni onä tobie.</p> |
|--|---|

Kętra.

83

- | | |
|---|--|
| <p>1. O, dajzez mi, Boze,
zone jak najprędzej,
niech ja juz nie cierpie
więcej takiej nędzy.
Bo już mi niemile zycie
opłakane zawse skrycie,
Ach, mój mocny Boże,
któz mi dopomoze?</p> | <p>2. Ja bogatej nie chce,
boby wymawiała:
a coześ ty, dudku, miał,
jam ci wszystko dała.
Tylko stój jäk przed jėjmością,
trzymaj capkie z ostroznością;
nie chce takiej żony,
co ma takie tony.</p> |
|---|--|

82. [W. K. *O Mazurach* s. 66 nr 29.]

83. [W. K. rkp. 2183 k. 103—104 nr 161.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 89.

¹ słoniny — G. G.

3. I też pięknej nie chce,
bo bywają goście,
wojskowskie lucerze,
książęta, jemoście.
A każdego kochać by to,
a przed każdym stój jak wryto.
Cóż mi z tej miłości,
co ⟨bez⟩ zajmności.
4. I też brzydkiej nie chce,
uchowaj mie, Panie,
bo do takiej zawsze
małe uwiązanie.
I też tło dla tej przycyny,
co sie kochać musi z winy¹;
nie chce takiej zony,
⟨takiej zony pogardzonej⟩.
5. I legatki nie chce,
boby mie zgubiła,
tylko by innymi
zamyślni zyla.
Jej to tylko, głowie młodej,
te harnadle, te urody;
nie chce takiej zony,
co ma takie tony.
6. I też wdowy nie chce,
bo w załobie chodzi,
a po nieboscyku
ręce załamuje.
Kiedy stanie mózg wysusac,
nieboscyka z grobu ruchać,
a te pasierbięta
blecą² jak jagnięta.
7. I rozwódki nie chce,
boby wymawiała,
że lepszego męża
przede mno już miała.
- I chodzi po całym świecie,
o rozwodach zawsze plecie;
nie chce takiej zony,
co ma takie tony.
8. Dworskiej damy nie chce,
boby mie zgubiła,
jesce w łozu leży,
już by kafej piła;
tylko przed źwierciadłem siedzi,
o gospodzie nic nie redzi;
nie chce takiej zony,
co ma takie tony,
9. Sewcówny nie wezme,
bo ta śmierdzi smołą,
usiade sie wedle niej,
to obelnę wkolo.
Wkolo dratwa włócy za nio,
ona chce być wielko panią,
a on ci, sewcysko,
włócy się jak psisko.
10. I tej też nie wezme,
co straciła wianek,
będzie na pamięci
dawniejsy kochanek.
Bo ⟨to⟩ panna jest przeskokca,
u niej spódnicka serocka;
nie moze sie cale
strzymać podufale.
11. I tej też nie wezme,
co się tło haftuje,
tylko rącki myje,
pięknie się maluje.
A ⟨to⟩ farba jest udana,
dziewcyzna jak malowana;
miałaby do siebie,
nie byłaby w niebie.

¹ konieczności

² v. *blacą*, *beczą*

12. Wezmę sobie żonę,
co wie dziatki chować,
jak się w domu rządzić,
jak gospodarować.

Przyjaciela zjednać,
zjednanego uczcić,
i mieć tło na każdym miejscu
zawsze prawie wierną być.

Kętrz.

84

<od Olsztynka, Paśnima>



O, daj-że mi, Bo-że, mę-ża jak naj- pre - dziej,
a - bym nie cier - pia - -ła wię - cęj ta - kij nę - dzy.
A ja sie - dzie, rzew - nie pla - czę, swo - je la - ta bar - dzo tra - cc;
a daj - że mi, Pa - - nie, niech mi się tak sta - nie.

1. O, dajże mi, Boże,
męża jak najprędzej,
abym nie cierpiała
więcej takiej nędzy.
A ja siedzę, rzewnie płacę,
swoje lata bardzo tracę;
a dajże mi, Panie,
niech mi się tak stanie.

3. A szewca nie chcę,
bo to nie ku rzeczy;
szewc kopyto weźmie,
za drugą poleci.
A ja siedzę, rzewnie płacę,
swoje lata bardzo tracę;
Panie, broń mię tego
stanu szewieckiego.

2. <Dworaka> ja nie chcę,
bo to nie ku rzeczy;
<bo> co z jedną gada,
to drugiej powiada.
U <dworaka> jak we młynie,
jedną kocha, drugą minie,
o trzecią się bada,
czwartą <rozwowiada>.

4. Starego ja nie chcę,
bo to nie ku rzeczy;
<bo ja młoda dziewa,
chcę młodego czelaka>.
Stary leży, rucha brodą,
a przewodzi nad urodą;
choć stary bogaty,
ale stare gnaty.

84. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 278—279 oraz s. 62.]

W rkp. nie ma zapisu nutowego.]

¹ mnie

5. Bogatego nie chcę,
bo to nie ku rzeczy;
(bo on ci mnie kupi
jak łąkoć na wety).
Bogaty rad w karczmie siada,
z kartami się rad zabawia;
onemu karczmarka
przyrosła do worka.

[84a]

1. Na przypiecku (zagon) rzepy,
dziewcze woła: rety, rety.
Zanieśta mnie do stodoły
i przynieśta mi snop słomy.
Położyta mnie (wedle) snopa
(i wydajta) mnie za chłopa.

Giz.

85

od Szczytyna (Jeruty)

W sa-dzie, sa-deń-ku liś - cie pa-da - ją; już ci, już ci
o - ra - cza mi ra - ją. O - racz i - dzie o - rać,
ja za nim bro - no - wać -; oj, nie chcę za nim iść.

1. W sadzie, sadeńku liście padają;
już ci, już ci oracza mi rają.
Oracz idzie orać,
ja za nim bronować;
oj, nie chcę za nim iść.

[84a.] [G. G. rkp. 2559 s. 569, inf.: Bączka z Kraplewa, 10 III 1840. W pierwszej redakcji Rkp. pieśń zanotowana była po nr. 335 z notatką: „Zaczynają niekiedy od tego:“, tj. od nr 84a.]

85. [O. K. Rkp. 43/1352 k. 40. W Rkp. lokalizacja ogólna: Rozogi.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 94.

2. W sadzie, sadeńku liście padają;
już ci, już ci bronowłoka rają.
Bronowłok bronować,
ja za nim jeść gotować;
oj, nie chcę za nim iść.
3. W sadzie, sadeńku liście padają;
już ci, już ci świniarza mi rają.
Świniarz świnię pasie,
pójdzie, zaszarga się;
oj, nie chcę za nim iść.
4. W sadzie, sadeńku liście padają;
już ci, już ci rymarza mi rają.
Rymarz skórę złupi,
a sukienki nie kupi;
oj, nie chcę za nim iść.
5. W sadzie, sadeńku liście padają;
już ci, już ci szewczyka [mi] rają.
Szewc w kopyto stuknie,
ja mu się ofuknę;
oj, nie chcę za nim iść.
6. W sadzie, sadeńku liście padają;
już ci, już ci krawczyka [mi] rają.
Krawiec szydłem sztychnie,
aż mnie bolęc będzie;
oj, nie chcę za nim iść.
7. W sadzie, sadeńku liście padają;
już ci, już ci furmana mi rają.
Furman biczem pęknie;
ja się jego złękne;
oj, nie chcę za nim iść.
8. W sadzie, sadeńku liście padają;
już ci, już ci pisarza mi rają.
Pisarz piórem machnie,
mnie sto złotych pachnie;
oj, pójdę ja za nim.

86

1. Z serca mego, dziewcącecko,
otwórzze mi okienecko;
przemówię do ciebie
jedyne słówecko.
2. Przemówienia się nie boję,
bo przy tobie mocno stoję;
jeżeli mnie nie kochas,
zycie juz nie moje.
3. Sam pojedę, cię porzucę,
(tam), gdzieś nie był, (tu nie wrócę),
tutaj nie jest,
tam wędrować musę.
4. Wędrowawsy nózki bolą,
ozenis się, cierp niewola,
jak bieda, tak bieda
z najmilejsą mą.
5. Weznię starą, nic do rzeczy,
weznię młodą, będą dzieci.
Jak bieda, tak bieda,
ozenić się trzeba.
6. Wezmę starą z pieniędzami,
to użyję z sąsiadami.
Jak bieda, tak bieda,
ozenić się trzeba.
7. Wezmę młodą bez pieniędzy,
to użyję wiele nędzy.
Jak bieda, tak bieda,
ozenić się trzeba.

Kętrz.

od Osterode (Kraplewo)

1. Poleju, poleju,
to pachnące ziele;
są w Kraplewie <dzieweczki>,
ale ich niewiele.
2. Oj, choć ci niewiele,
ale co dobrego,
może sobie wybrać
do serca swojego.
3. Gulajże się, gulaj,
malowany gnacie;
w Kraplewie dziewczeki —
jedna po dukacie.
4. Uciekaj, uciekaj,
ty bury zającu;
kraplewskie <dzieweczki>
jedna po tysiącu.
5. Gulajże się, gulaj,
malowany drągu;
kraplewskie chłopaki —
jeden po szelągu.
6. Na kraplewskim polu
zakściałły naliki¹;
kraplewskie <dzieweczki>
jako obraziki.
7. Na kraplewskim polu
zakściałły szarańce;
kraplewskie chłopaki
jako oberwańce.
8. Na kraplewskim polu
zrodziły się banie;
kraplewskie <dzieweczki>
jako malowanie.
9. Na kraplewskim polu
zakściał kierz kąkołu;
kraplewskie chłopaki
jak deski od gnoju.
10. Na kraplewskim polu
zrodziły się bulwy;
kraplewskie dziewczeczki
jeno szeczére <k....>.

Giz.

1. A ty, pyszny Janku,
nie chodźże ty tędy;
a bo mi ty poobalasz
lelije i <grzędę>.
2. Grzędę poobalasz,
lelije podepcesz,
a mnie, biedną sieroteczkę,
<już potem> nie weźmiesz.
3. A ty, pyszny Janku,
masz ty piękne biele;
powiadałeś, co w Ostrodzie
dziewczątów niewiele.
4. A choć ci niewiele,
ale wszystkie ładne;
obchodzileś kraj niemały,
nie znalazłeś nad nie.

87. [G. G. rkp. 2559 s. 434—435.]

88 [G. G. rkp. 2559 s. 32—33, inf.: Amalia.]

Poznańskie cz. IV [DWORK T. 12] nr 113.

¹ goździki, [z niem.] *Nelken*

5. A ty, pyszny Janku,
kupże podwiązeczki,
nie dostaniesz ty w Ostrodzie
nadobnej dziewczeczki.
6. Ani za pieniądze,
ani za dukaty;
a w Ostrodzie dziewczątcek
do każdej roboty.
7. Sierpiczkami szastać,
krosienkami trzaskać
i ze swoim najmilszym
w okieneczku siadać.

Giz.

89

(od Niborga)

1. O mój najmilejsy,
jedź o zapowiedzie,
bo ja u swej matki
dłużej nie wysiedze.
2. Trafiali się różni,
swoi i podróżni;
matka mie nie dała,
ja sie zestarzała.
3. Moja córuleńku,
byś ty statkowała,
byś ty na swą wola
(rzewnie) nie płakała.
4. Swawola, swawola,
z chłopcem żyć niewola,
swą urode stracis,
skórą ją zapłacis.
5. Moja matuleńku,
tego nie gadajcie;
wyście (chłopa) mieli,
całą skórę macie.
6. Moja matuleńku,
wyście dziwna byli,
wyście co niedziela
do karcmy chodzili.
7. Ojciec po was chodził,
w powrozach was wodził;
tak to bywa złemu,
któż to winien temu.
8. (A) ja swemu (chłopku)
będzie statkowała,
nie będzie do karcmy
ni raz chodzywała.
9. Choć on mię obije,
kiedy sie upije,
(to nas nocka) zgodzi,
cóż to temu skodzi.

Giz.

89. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 589—590, inf.: Bączka z Kraplewa, 12 I 1837
oraz s. 250—251.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 103, 94.

Miłość

Pieśni przy weselu śpiewane

90

- | | |
|--|---|
| <p>1. A kiedy ja będę
z Kraplewa wędrować,
oj, będą mnie, będą
dziewczaczki żałować.</p> <p>2. Oj, nie tak dziewczaki
jak jeden młodzieniec,
ten mnie wyprowadzi
na prawy gościeniec.</p> <p>3. Z prawego gościeńca
na zieloną łąkę,
podajże mi, podaj
ostatni raz rękę.</p> <p>4. Rękę mu podała,
trzy razy zamgląła,
oj, bodaj ja była
zaletków nie znała.</p> <p>5. Kto zaletków nie znalazł,
ten bardzo szczęśliwy,
ma nockę spokojną,
dzionek (nietroskliwy).</p> | <p>6. Kto zalety zaznał,
ten je nieszczęśliwy,
ma nockę stroskaną,
dzionek frasowliwy.</p> <p>7. Na konika siada,
rączkę jój całuje,
ze szczerego złota
pierścien jej daruje.</p> <p>8. Nie wszystkoć to złoto,
co się koleruje,
nie każdy to kawaler,
co się deklaruje.</p> <p>9. Te kraplewskie bagno
bodaj tam przepadło,
co ja się nachodził
do dziewczyny darmo.</p> <p>10. Anim' ja się wyspał,
anim' ja co zyskał —
i wszystkoć to moje,
com się naprzyciskał.</p> |
|--|---|

Giz.

91

- | | |
|---|--|
| <p>1. Mars(z), mars, me serce,
do Margrabowa,
bo mie w tych Chelchach
boliwa głowa.</p> | <p>2. A kiedy ja będę
z tych Chelchów wendrować,
oj, będąc mię, będą
dziewczaki żalować.</p> |
|---|--|

90. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 448, inf.: Bączka z Kraplewa, 22 XI 1837 oraz s. 385, inf.: tenże, 9 VI 1837; cz. popr. ze s. 448: nr 434, cd. ze s. 385: nr 139 i 242.]

Zob. nr 234; *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. 1] nr 9m, 9n.

91. [W. K. rkp. 3208 k. 223 nr 195.]

Zob. nr 197 [ods. błędny].

3. Oj, nie tak dziewczaki
jak jeden młodzieniec,
ten mię wyprowadzi
na prawy gościeniec.
4. Z prawego gościńca
na zieloną dróżkę,
podaj mi, najmilsa,
ostatny raz rączkie.
5. Rączkę mu dała,
trzy razy zamgłała:
a bodaj ja była
kochania nie znała!
6. Kto kochanie lubi,
ten swą nockie trudzi;
má wżgardę od Boga
i pośmiech od ludzi.
7. Kto kochania nie zna,
ten bardzo szczęśliwy,
ma nockie spokojną,
dzionek nietęskliwy.
8. O, dajże mi, Boże,
serce jako kámién,
bym nigdy nie miała
(zaletów)¹ ze łzami.

Kętra.

92

< od Sensburga >

Leć, gło - sie, po ro - sie do mi - le - go me - go -
nie - chaj on nie je - dzie -, bo < już > mam dru - gie - go.

92. [Kompil. z G. G. *Pieśni...* s. 53—54 oraz W. K. *O Mazurach* s. 60—61 nr 24 i W. K. rkp. 3891 k. 46 nr 89; cd. numeru 89: nr 53 i 398. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości tekstu nr 53 oraz przeprowadzonej kompilacji.

W rkp. G. G. jest tylko zapis części wokalne, nie ma przygrywki instrumentalnej; w t. 2 zam. drugiej ósemki (*fis*¹) są dwie szesnastki *a*¹, *fis*¹; w t. 4 przy *d*¹ jest kropka, *h* jest szesnastką; w t. 6 przed *h*¹ jest przednutka *g*¹; w t. 7 pierwsze *g*¹ jest przednutką, zam. trioli są dwie szesnastki i ósemka; w t. 8 zam. drugiej ćwiartki jest ósemka i pauza ósemkowa. O. K. opuścił ponadto drugą wersję t. 7 oraz określenie tempa (*Andantino*). W Rkp. O. K. tekst pod mel. jest inny, zgodny z G. G.: „... do kochanka mego, niech konia nie trudzi, bo ja mam inszego“.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 200.

¹ zaletów

1. Leć, glosie, po rosie
do milego mego,
niechaj on nie jedzie,
bo <już> mam drugiego.
2. Niechaj on nie jedzie,
niech koniã nie trudzi;
kiedy on nie wierza,
niech się pyta ludzi.
3. Nie mój koń, nie mój koń,
ono brätã mego;
dajże mu, najmilsza,
owieska gołego.
4. <Nie dam owsa, nie dam>,
bom go nie nasiãlã,
dajże mu, najmilsza,
<choć> garsteckie siãnã.
5. Nie dam siãnã, nie dam,
bom go nie nasiãklã,
padal desc, padal desc
<v. pogody nie bylo>,
woda z niebã cieklã.

Kętrz.

93

1. Stoi jawor przy drodze
pięknie obciesany,
gdzie pojedziesz, gdzie pojedziesz,
namilsy, kochany?
2. Pojade ja z Panem Bogiem,
więcej się nie wrócę,
twoje serce, <ma najmilsa>,
na wieki zasmuce.
3. O, jedźże ty z Panem Bogiem,
<Boże cię> błogosław,
tyło ty mi złoty pierścień
do pociechy zostaw.
4. A ja tobie złoty pierścień,
a ty mnie chusteckie,
co mi będzie wspominała
<kazdã godzinieckie>.

Kętrz.

<Pod Elkiem rozpoczynają tak:>

1. Stoi konik przy drodze
pięknie obsiodlany,
gdzie pojedziesz, gdzie pojedziesz,
najmilsy, kochany?

Kętrz.

93. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 9—10 nr 15, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem oraz k. 62—63 nr 96, ze Sztynortu pod Węgoborkiem; cd. numeru 15: nr 361.]

[Po zwr. 4:] *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. 1] nr 9m.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Koniki zärzäjo
w budzinskiej olsynie,
który ma być moim,
nigdy nie <zaginie>.</p> <p>2. Koniki zärzäjo,
wolicek zarycał,
pläkälä dziewcyňa,
bo jej taki zwyczaj.</p> <p>3. Budzińskie chłopaki
to są balamuty;
siedem pännów kocha
jeno zä minuty.</p> | <p>4. Kole jednéj siada,
nä drugo spogläda,
trzeciéj sie umizga,
czwartéj jesse zäda.</p> <p>5. Piäto on uściska,
sósto pocałuje,
siódméj sie przysięga
i wziąć obiecuje.</p> <p>6. O, mä najmilejsa,
pójdźze ty tu do mnie,
nie będzies ty miałä
zädnej krzywdy u mnie.</p> |
|--|--|

7. Ja w piecku zäpale,
izdebkie zämiote,
włosecki rozcese
i klejczyk obloke.

Kętrz.

1. A pod borem bujna trawkä roslä,
täm dziewcyňa pstrego byskä päslä.
2. Träciłäc go w ogonek niehcący,
poleciał jej po boru rycący.
3. Onä za nim, äz się uznoila,
sukä wody, by się ochłodzilä.
4. I spotkał jo tam piękny młodziéniec,
oto, dziewcę, do wody gościniec.
5. Ä od wody cteryńście grosy,
ä on chciał tlo iść z nio w złe roskosy.
6. Ale onä wnet go omämila,
obiecując się powrócić, täm go ostäwilä.

Kętrz.

94. [W. K. *O Mazurach* s. 44 nr 7.]

95. [W. K. *O Mazurach* s. 57 nr 21.]

Poznańskio cz. IV [DWOK T. 12] nr 72—74, nr 75 [ods. błędny].

1. A w sadeczku jabłoneczka
złotem pokrapiana,
widzi mi się, ma najmlsza,
coś mi malowana.
2. Choć ci ja się tobie widzę,
ale nie każdemu;
oj, tobieć to, mój najmilszy,
tobieć to samemu.
3. Czemużeś mi nie przyjechał,
kiedym ci казаła;
czyliś konia w domu nie miał,
czyż matka nie dała.
4. Oj, miałem ja konia w domu
i osiodłanego,
ale nie miał pozwolenstwa
od ojca swojego.
5. Pani matka dobrej woli,
a pan ojciec nie chce!
Usiąde sie za stolicek,
będe prosił jesce.

Giz.

1. O mój najmilszy — o mój kochany,
czemużeś nie przyjechał?
Czyś nie był doma — czyś nie miał konia,
czyż mateczka nie <казаła>?
2. Byłem ja doma — miałem ja konia,
mateczka nie bronila;
ta młodsza siostra — leliją niosła,
tać mi też odredziła.
3. Nie jedź, braciszku — nie jedź, kochany,
bodaj ta kata miała,
ty się upijesz — z konia się zwijesz,
ona się będzie śmiała.

Giz.

96. [G. G. rkp. 2559 s. 321, inf.: Bączka z Kraplewa, 7 II 1837.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 272.

97. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 382, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837; cz. poprz.: nr 107, 108; cd.: nr 98.]

1. Moja mateczko — moja kochana,
potkałać mnie też szkoda,
miałam ja wianek — z siedmiu rumianek,
zabrałać mi go woda.
2. Moja córeczko — moja kochana,
nie frasuj ty się <za> nie;
wychowałam ja parę labędziów,
popłynąć ony po nie.
3. Łabędzie płyną — gęstą krzewiną,
rzewnie wykrzykujący;
Jasieniek stoi — konika poi
we świat odjeżdżający.

Gis.

Spod te - go ga - ju, spod zie - lo -
- ne - go, z ka - mie - nia uo - dą le - ci,
mo - ja je - dj - na, mo - ja ko - cha - na
w ciem - nej ko - mo - rze le - zu.

98. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 382—383, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1937; cz. poprz.: nr 107, 108, 97.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 54.

99. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 18—19. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. nr 100.]

W rkp. G. G. mel. zanotowana jest na $\frac{3}{8}$; w t. 3 pierwsza nuta (g^1) i czwarta (a^1) są przednutkami, sąsiadujące nuty (a^1, c^2) ósemkami; w t. 9 pierwsza nuta (d^2) jest ósemką, następnie dwie (c^2, f^2) przednutkami; t. 8—14 ujęte są w znaki repetycji.]

1. Spod tego gaju, spod zielonego,
z kamienia woda leci,
moja jedyna, moja kochana
w ciemnej komorze leży.
2. Oj, jeźlić leży, a o mnie myśli,
bodajże zdrowa wstała;
oj, jeźlić leży, o inszym myśli,
bodajże skamieniała.
3. W ogródku była, wianuszki wila,
z drobnej rutki, z (lawendy);
uwila wianek z siedmiu rumianek,
woda jej go zabrała.
4. O mój kochany, o mój jedyny,
potkała mnie dziś szkoda;
uwila wianek z siedmiu rumianek,
zabrała mi go woda.
5. Moja jedyna, moja kochana,
nie (troskaj) się (ty) za nie;
oj, uchował ci ja parę łabędzi,
popłynąć oni po nie.
6. (Już jeden) płynie po (rokinie)
pięknie wyśpiewujący,
a drugi płynie, dziw się ochynie
wianuszka sięgający.

100

1. A spod gaiczka, spod zielonego,
z kamienia woda ciecze,
a mój najmiłszy, mój ukochany
do mnie słówka nie rzecze.
2. A spod gaiczka, spod zielonego,
z kamienia woda bieży,
a mój najmiłszy, mój ukochany
w nowej komorze leży.
3. Oj, niechaj leży, oj, niechajże śpi,
bodajże zdrowo powstał,
a jeźli nie śpi, o inszej myśli,
bodajże więcej nie wstał.
4. Obrął się szumnie, sklonił się ku mnie
przed mój nowy dworeczek
(i) chciał ode mnie, abym (mu) dała
z drobnej rutki wianeczek.
5. O mój najmiłszy, mój ukochany,
potkała mnie dziś szkoda;
uwila wianek z siedmiu rumianek,
zabrała mi go woda.

6. Łabędzie płyną gęstą krzewiną,
 rzewnie <wysławiający>;
 dziewczyna stoi, konika poi,
 ręce załamujący.

7. Łabędzie płyną, mało nie giną,
 rzewnie wykrzykujący;
 oj, żal ci mnie, żal, moja najmiłsza,
 od ciebie precz jadący.

101

1. Stoi <lipeńka>, stoi zielona 2. Na tem łózczechku, na tem usłanem
 niedaleko przy drodze; a któż tamój będzie spać?
 pod tą <lipenką>, pod tą zieloną Oj, leży, leży mój najmiłszy,
 stoi usłane łóżce. co tak bardzo nie może!

3. Bola mnie plecy i ręce w rzeczy,
 i sam cały nie mogę.
 Bodaj bolały, <bodaj> łamały
 za mój wiánek ruciany.

Gis.

102

1. Oj, z góry, z góry mój <konik> brónny
 obiema nóżczkami,
 co ja obłapię swą najmiłszą
 obiema rączczkami.
2. Oj, zarzyj, zarzyj, mój koniu brónny,
 bez to pole jadący,
 co mnie usłyszysz ma najmiłsza
 w okieneczku szyjący.
3. Konieczek zarzał, nowy dwór zadrzał,
 dziewczyna zapłakała:
 oj, nie jedź, nie jedź, o mój najmiłszy,
 boć cię nie będę chciała.

101. [G. G. rkp. 2559 s. 79, inf.: Katharyna; cd.: nr 105.]

102. [G. G. rkp. 2559 s. 311—312, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837.]

4. Gdybym ja wiedział, dziewczyno moja,
 (że) mnie nie będziesz chciała,
 kopalbym dolki, stawiałbym stolki,
 cobyś szyję (złamała).

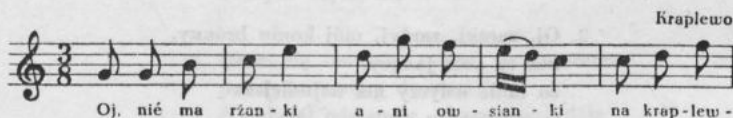
Gis.

103

1. Nie rzy, (koniku), nie rzy, mój bronny,
 kiedy cię będą kować,
 co nie usłyszysz mój najmilejsza,
 (którną mam) w sercu (chować).
2. Konicek zarzał — az ci dom zdrzał,
 najmilsza się rozśmieła:
 przyprowadź, Panie, na moje ślanie,
 kogo ja pokochała.
3. A jeżeli stary i osiwały,
 odwracaj (ze) go, Boże,
 a jeżeli młody, pięknej urody,
 prowadź go (do mnie), Boże!
4. (Toć) ta leluja, która nie buja,
 która do tela bujała,
 (już nie opuści, jak ptaska w pucey,
 którego pokochała).

Kętrz.

104



103. [W. K. rkp. 3891 k. 65 nr 110, ze Sztynortu pod Węgoborkiem.]

104. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 66—68, s. 191 oraz s. 399—400, inf.: Bączka z Kraplewa, 16 VI 1837 i s. 607—608, inf.: Mina Leman, Ostróda, 21 XI 1839.]

Zapis nutowy G. G. jest niekompletny — rytm nie jest zaznaczony; w t. 2 zam. e² jest d²; w t. 5 między d² i f² jest e²; w t. 9 po d² są jeszcze dwie nuty: c² i h¹; od t. 10—14 prawie wszystkie nuty mają dopisaną tercję dolną; w t. 12 i 13 mel. zanotowana jest o sekundę niżej z wyj. drugiej i trzeciej nuty w t. 13.]

-skim po - lu, przy - nies go. Bo - że, ko - chan - ka
me - go na bro - niu - sien - kim ko - niu. -

1. Oj, nié ma rżanki ani owsianki
na kraplewskim polu,
przynies go, Boże, kochanka mego
na broniusienkim¹ koniu.
2. A za jeziorem, za jezioreczkiem
stoi najmilsza moja;
stoi, wygląda na kochaneczka,
jeżeli nie jedzie z pola.
3. Koń broniusienki, Jaś młodzusięki,
jakże go nie szanować;
dziewczyna młoda, śliczna uroda,
jakże jej nie <pokochać>.
4. Gniewasz się na mnie, nie gadasz do mnie,
żem się na czas nie stawil;
tyś rozmyślala, dziewczyno moja,
żem się u drugiej bawil.
5. Nie bawilem się, nie kędy indziej
jak u ojca swego,
oj, bo ja nié mam w żadnej dziewczynie
zakochania takiego.
6. Zakochałem się w tobie, <dziewczyno>,
jak Bóg w dobrej duszy,
a przyjdzie ten czas i <ta> godzina,
że cię opuścić muszę
<v. oj, już ci mi też — już na to idzie,
że cię opuścić muszę>.

¹ wronym

7. <Oj>, zaszumiała zielona dąbrowa,
zaszumiał i ciemny gaj,
opuściłbym cię, kochanko moja,
ale mi cię, <dziewczę>, żal.
8. A mój <Jasieńku, a mój kochanku>,
nie <opuść mnie> daremnie,
oj, skarże ciebie, <jak mnie opuścisz>,
skarże cię <Pan> Bóg za mnie.
9. A mój Jasieńku, <a> mój <kochanku>,
co siwego <konia> masz,
jedziesz na pole, krzykniesz na konie,
a mnie dobrą nockę dasz.
10. Oj, dobrą, dobrą, kochanko moja,
już od ciebie precz jadę.
Zostańże z Bogiem, moja najmilsza,
Bogu cię tu zostawię.
-
11. Rączkę mu dała, pocałowała,
tak sama rzewnie płacze;
bodaj ci ja cię, o mój najmilszy,
już więcej nie obaczę.
12. Wyjechał w pole i ustal w dole,
nie mógł mu się koń ruszyć:
bodaj się muszę, o mój koniku,
nazad do niej powrócić.
13. Wyjechał w pole i ustal w dole,
i tak bardzo zaniemóg(l):
bodaj się muszę nazad powrócić,
bo mnie skarał za nią Bóg.
14. Przemów słóweczko, przemów, dziewczeczko,
przemów i ty, kamieniu,
przyjdzie się rozstać, przyjdzie rozstąpić
od żalu sercu memu.

Oj, nie ma wsian-ki, je-no o-wsian-ki na tém rych-n
 -now-skiem po-lu. Przy-pro-wadź, Bo-że,
 któ-re-go ko-cham, na bro-niu-sień-kim ko-niu.

1. Oj, nie ma wsianki, jeno owsianki
 na tém rychnowskim polu.
 Przyprowadź, Boże, którego kocham,
 na broniusieńkim koniu.
2. Koń broniusieńki, chłop młodzusięki,
 jakże go nie szanować?
 Dziewczyna młoda, śliczna uroda,
 jakże jej nie całować?
3. Wyszła na pole, ustała w dole
 pod zielonym jaworem,
 wyglądała i spoglądała,
 z której strony <on jedzie>.
 Itd.¹

105. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 79, inf.: Katharyna; cz. poprz.: nr 101.

W t. 6 O. K. zanotował ponadto trzecią wersję muz:

Zapis nutowy G. G. niekompletny — nie jest zaznaczony rytm z wyj. kilku nut; w t. 6 jest tylko jedna wersja muz.: e², g¹, h¹ (jako przednutka), d²; w t. 7 nie ma fermaty, jest natomiast w t. 8 nad pierwszą nutą; w t. 9 h¹ jest przednutką; w t. 13 kropka jest przy pierwszej nucie (a¹), a nie przy trzeciej (h¹).]

¹ vide nr 108

1. Czyli ja będę, czyli nie będę
po twojej woli chodzić,
wezmę ja sierspik na prawą rączkę,
pójdę do ludzi robić.
 2. Oj, ni masz rżanki ani owsianki
na tem brzydowskiem polu;
przywiedź go, Boże, na moje łożę,
na broniusieńkiem koniu.
 3. Koń broniusieńki, chłop młodzisieńki,
jakże go nie szanować;
dziewczyna młoda, piękna uroda,
jakże ji nie całować?
-
4. Gniewasz się na mnie, nie gadasz do mnie,
com się wtenczas nie stawil¹.

[106a]

1. Poszła na kwiatki bojąc się matki,
(poszła do ogródeczka);
liczka (ji) zbladły, listki opadły
z kazdziurnego wianeczka.
2. A czyli ty chcesz, czyli ty nie chcesz
po mojej woli chodzić,
wezmę ja sierspik na lewą rękę,
pójdę do ludzi robić.
3. Wyszła na pole, ustala w dole
pod zielonym jaworem².

Gis.

106. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 607, inf.: Mina Leman, Ostróda, 21 XI 1839.]
[106a.] [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 178; cz. poprz.: *Spod tego gaju, spod zielonego...*
i cd.: *I wyglądała, i spoglądała... O. K. opuszcza.*]

¹ dalej jak nr 105

² dalej jak nr 105

107

1. Wyrzyj, dziewczyno, pod jasne zorze,
jeźli jedzie twój miły;
jedzie z daleka, bystrego oka,
pod nim koniczek bronny.
2. Przyjechał ku mnie, skłonił się szumnie,
przed mój nowy dworeczek;
chciał ze mną gadać, bym mu chciała dać
z drobnej rutki wianeczek.
3. Raniuchno świta, mateczka pyta:
kieni ześ, (córko), wianek działa?
Moja mateczko, moja kochana,
Jasinkowim go dała.
4. Moja córeczko, (moja kochana),
po cóżeś mu go dała?
Moja mateczko, moja kochana,
bóm się w nim zakochała.

Giz.

108

1. Wysła na pole, ustala w dole
pod jaworeczkiem w chłodzie
(v. pod zielonym jaworem)
i wyglądała, i spoglądała,
z której strony pojedzie.
2. Oj, jedzie, jedzie z wysokiej góry,
od zielonej dąbrowy,
rozpuścił cugle, rozpuścił złote
konikowi po głowie.
3. Nie tak mi ich żał, tych złotych cugłów,
żem ci je tak rozpuścił;
żał mi dziewczyny, żał mi jedynój,
com ci ją tak opuścił.

Giz.

107. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 380—381, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837 oraz s. 583, inf.: tenże, 10 III 1840; cd. ze s. 381: nr 108, 97, 98. W Rkp. ślad wydzielienia przez O. K. nr 107 i 108 z pierwotnej całości.]

Sandomierskie [DWOK T. 2] nr 53.

108. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 381, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837; cz. poprz.: nr 107; cd.: nr 97, 98. Wariant zwr. 1 w. 3: s. 79, inf.: Katharyna. W Rkp. ślad wydzielienia przez O. K. nr 107 i 108 z pierwotnej całości.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 125.

1. Osierociała i owdowiała
jako kole wsi wrota;
oj, gdzie ja pójdę, gdzie się podzieję,
ja uboga sierota.
2. Osierociała i owdowiała
jak na boru <korzenie> (v. jelenie),
gdziez mój najmilszy, gdziez <me kochanie>,
gdzie moje pociesenie?
3. Jedzie najmilsy, jedzie kochanie
cale w carnej załobie,
rozpuścił skrzydła, rozpuścił złote
konikowi po głowie.
4. Ani (mi) skrzydeł zał, ani mi złotych,
choć abym tak ich rozpuścił;
aleć mi cię zał, moja namilsa,
com cie z serca wypuścił.
5. Zakochałem się w tobie, dziewecyno,
jak Pan Bóg w dobrej dusy,
a teraz widze, ze na to idzie,
ze cie opuścić musę.
6. Nie opuscaj mnie, mój najmilejsy,
nie opuscaj mię w nocy,
<a> kiedy przyjdzie biały dzioneczek,
nie przychodź na me ocy.

Kętrz.

- | | |
|--|---|
| 1. Jedzie Jasiak z Torunia,
nad nim złota korona.
Jedzie Jasiak z oplótki,
z konikami do wódki. | 2. Stoi lipa pochyła,
pod tą lipą Zofija.
Co tu robis, Zofija,
śliczna, piękna jak i ja. |
|--|---|

109. [W. K. rkp. 3891 k. 63 nr 99, ze Sztynortu pod Węgorborkiem.]

110. [G. G. rkp. 2559 s. 305—306, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837.]

Pieśni ludu polskiego [DWOK T. 1] nr 13a, b, 12dd; *Sandomierskie* [DWOK T. 2] nr 123; *Kujawy cz. II* [DWOK T. 4] nr 127; *Poznańskie cz. IV* [DWOK T. 12] nr 51.

3. Wiję wianki, mój Jaśku,
z drobnej rutki, z lewandru.
Daj mi jeden, Zofija,
ślicna, piękna jak i ja.
4. Zaczekaj, Jaśku, za chwilę,
aż <wianeczka> dowiję.
Nie mam ja czasu czekać,
muszę za panem jechać.
5. I ujechał dwa mile,
pán z pannami tańcuje:
póddże, Jaśku, w tãnceczek,
co zagrzejesz wiãnceczek.
6. Nie pójdę ja w taneczek,
bo ukurzę wianeczek.
Lepszym, panie, niżliś ty,
mám wiãnek złotem szyty.
7. Pan się bardzo rozgniewał,
ręce, nogi odciąć dał.
Ręce, nogi odcięto,
modre oczki wyjęto.
8. Na konika wsadzono,
do Zofii posłano:
nie chciałaś ci dworaczka,
a teraz masz żebraczka.
9. <Nie> mogęć ja złotem szyć,
ciebie, Jaśku, wyżywić;
oj, mogęć ja złotem tkać,
nie dam ja ci prachrować¹.

111

(od Elku, Lecu)

1. Zorze moje, zorze,
a gdzie wy zajdziecie?
za ciemne obłoki,
za dunaj głęboki.
2. Janek z wojny jedzie,
<cworo> konie wiedzie.
Cworo konie wiedzie,
a na piątym jedzie.
3. Spotkał pannie w lesie,
ona (w)ianki niesie.
Jął się konia redzić,
jak tę pannę zdredzić.
4. Koń mu odpowiedział,
jāk najlepiej (w)iedział:
nie zdrządzaj dziewecki,
rzewnej panienecki.
5. Zdrądzis ci ją jak pies,
potem ją wziąć nie chcesz.
Zdrądzis ci ją marnie,
a któż ją ogarnie?
6. Stąpaj, koniu, na most,
do Krakowa na noc.
Jest w Krakowie wdowã,
ślicna biãłogłowã.

111. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 64 nr 107, k. 65 nr 108, ze Sztynortu pod Węgoborkiem oraz k. 26 nr 52, k. 39 nr 74; cz. popr. z nr 108: nr 112. W Rkp. ślad rozbitcia przez O. K. pierwotnej całości i adnotacja: „dwie pieśni“.]

¹ mizernieć

7. Wdowa dwór buduje,
król sie jej dziwuje.
Co ci, wdowo, po tém,
po tym dworze złotym.
8. Ta ma troje dzieciak
jako z róży kwiatek;
syny na gewery¹,
córke do kądzieli.
9. Syn gwerę pucuje,
córka kądziel reissuje².
(Syn na wojne idzie,
córka w domu przędzie).
10. (Dobry wiecór, wdowa,
slicna biálogłowā,
przyjechałem, by cie
nie bolała głowā.)
11. Kogo ty chcesz, wdowā,
slicna biálogłowā?
Cyli służkie mego,
cyli mię samego?
12. Bo u mego służki
puchowe poduski,
a u mnie samego
ze złota scernego.

Kętra.

112

(od Janowa)

1. Zasło słońko, zasło
za obłok (najwyzsy),
za dunaj najgłębsy.
2. Mój najmilsy w drodze,
seśe par koni wiedzie,
a na siódmym jedzie.
3. Spotkał pannę w lesie,
ona wodę niesie,
jął sie konia redzić,
cy tę pannę zdredzić... itd.

Kętra.

112. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 65 nr 108, ze Sztynortu pod Węgoborkiem: cd. nr III. W Rkp. ślad rozbicia przez O. K. pierwotnej całości i adnotacja: „dwie pieśni“.]

¹ do wojska

² przędzie — W. K.

1. A na onej górze
grają rycerze,
a pod mojem najmilejsem,
a pod mojem ukochanem
bronny konik rze.
2. Bronny konik rze,
zimnej wody chce.
Stuk, stuk w okienccko,
wstań, wstań, dziewczyncko,
koniu wodę daj.
3. Nie będę wstawać,
koniu wodę dawać,
zimna rosa, a ja bosa,
nie mogę wystać.
4. Odrzyj chusteckie,
obwiń nożycki;
jeśli mi cię Bóg obiecał,
kupię koreckie¹.
5. Nie kupuj ty mie,
kupie ja sobie;
mam ja ojca i matekę,
kupią (oni mie).

1. Leciał ci gawrón
przez cerwony dwór
i usiad (ci) w podworecku
przy (tem) bujnem, (przy) ziólecku,
opuścił skrzydła.
2. Wstań, dziewecko, wstań,
Janek cie woła,
byś nie była taka pysna,
a do niego sama wysła,
sama jedyna.
3. Sama nie wysła,
posłała posła;
o mój miły, (o mój) pośle,
oręduj ty o mię głośnie
jako ja sama.
4. Wy, moje kucie²,
bice smarujcie,
wozy (nowe) wypychajcie,
konie (bronne) zaprzęgajcie;
pojedziem w drogic.

113. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 17 nr 31 i rkp. 2183 k. 97 nr 140 (fragmenty);
cd. numeru 31: nr 119; cd. numeru 140: nr 114. W Rkp. ślad wydzielenia przez
O. K. z pierwotnej całości nr 113 i 119.]

Zob. nr 119; *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] nr 124.

114. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 97 nr 140; cz. popr.: nr 113.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 141.

¹ korki

² [woźnica, stangret, z niem.] *Kutscher*

5. Bez wieś jechali,
ludzie gadali:
〈a〉 cóż to 〈to〉 za dziewcyna,
〈a〉 cóż to 〈to〉 za jedyna
jedzie z panami.
6. Z panami jedzie,
we złotem rzędzie;
seść par koni 〈jedzie〉 za nią
jak za jaką mością panią;
jadąc w podwórze.
7. I jechał w polu,
krzyknął na koniu:
hej hej, 〈panno〉, obejrzyj się,
hej hej, 〈mościa〉, oglądnij się,
cy ty mas wszystko?
8. Juz ci mam swoje,
〈mám〉 bronne konie,
tylo 〈sobie〉 zabaczyłam
(w)ianek na stole.

Kętrz.

Kraplewo

1. Przeleciał gawrón
bez ten nowy dóm.
Usiad w ogródeczku
przy drobném ziółeczku,
roztoczył ogon.
2. Tak długo wiadał,
najmilszój żadał,
żeby nie była pyszna
i do niego wyszła
sama jedyna.
3. Ona nie wyszła,
posłała posła:
o mój miły pośle,
orędujże głośnie,
jakby ja sama.
4. A wy, woźnice,
smarujcie biczę,
wozy wytaczajcie,
wy, panny, siadajcie,
z tego dworu prec.
5. Panny siadają,
ludzie gadają:
co to za dziewczeczka
rumianego liczka
między pannami?
6. Jasięk się ozwał,
Kasiuchnę wyzwał:
moja Kasiuleczka
rumianego liczka
między pannami.
7. Wyjechał w pole
i ustał w dole:
〈ej〉, obejrzyjże się,
moja najmilsza,
jeżli masz swoje?
8. Oj, mam ci, mam ci
ja wszystko w wozie,
jenom zabaczyła
u swęj pani matki
wieńca w komorze.

115. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 268—269, inf.: prawdopodobnie Bączka z Kraplewa, w styczniu 1837; ed.: nr 516. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 516.]

9. Najmilejszy mój,
wróćże mi się poń!
Oj, nie wróće ja się poń,
moja najmilejsza,
bom już teraz twój.

Gis.

116

- | | |
|---|--|
| 1. U onej wody
(kawalir) młody:
poczekajże, dziewcze moje,
przynieś mi wody. | 3. Naści chusteczki,
a obwiń nóżki,
a kiedy mi Bóg wspomóże,
kupię boczczyki ¹ . |
| 2. Nie mogę nabrać
ani naczepać,
bo ja bosa, zimna rosa,
nie mogę wystać. | 4. Nie (kupuj) ty mnie,
kupię ja sobie,
a mam ci ja ojca, matkę,
kupiąc oni mnie. |

Gis.

117

- | | |
|---|---|
| 1. Dziewczyno moja,
napój mi konia.
Nie napoję, nie napoję,
nie twojam żona. | 4. Koniczek pije,
nóżkami bije,
uciekajże, ma najmilszą,
bo cię zabije. |
| 2. Choćś nie żona,
aleś dziewczyna,
oj, powinność ci to twoja
napoić konia. | 5. Jaki mi wej! pan,
co uciekać mam.
(Wszystkie) jego majątności
ten bury żupan. |
| 3. Koniczek młody
nie chce pić (z konwi),
a weźże go do jeziora,
do zimnej wody. | 6. Jaka mi pani,
co gardzi nami.
Wszystkie jeji majątności
wiątek ze płchlami. |

116. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 64; cd.: nr 118.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 122.

117. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 318—319, inf.: Bączka z Kraplewa, 8 II 1837; cz. poprz.: nr 79. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 79 i 117.]

¹ buty

7. W moim wianuszku
perelki drgają,
a po twoim żupanisku
wsy <oblekają>.

Giz.

118

- | | |
|--|---|
| 1. Hej! ha! <do licha>,
co za niedola.
Powiedźże mi, kochanecko,
czy będziesz moja? | 3. Rośnie w lesie wić,
ta uczy robić,
a brzozowa miotelecza,
ta rano budzić. |
| 2. Nie mogę wiedzieć
<ani> powiedzieć,
bo ja młoda jak jagoda,
nie mogę robić. | 4. Jeszcze nie masz nic,
już się grozisz bić,
a dajże mi, mocny Boże,
za drugiego iść. |

Giz.

119

- | | |
|---|---|
| 6. Kupię, nie kupię,
moją musis być.
A ona ci wymawiała:
nie mogę robić. | 8. Jesce ni mas nic,
juz sie grozis bić,
wolałabym u mej matki
do śmierci robić. |
| 7. <Rokütowa> jic ¹
<da-z> ci ta robić,
ä lescowe batozysko
<tylo ränó> budzić. | 9. Kiebym ja cię miał,
to bym ja cię prał,
a kiebyś mi uciekała,
to bym ja cię gnał. |

Kętrz.

120

- | | |
|---|---|
| 1. Pod Selwaldem piaseczek,
na piaseczku zameczek. | 2. W tym zameczku <Kasieńka>
wyglądała <Jasieńka>. |
|---|---|

118. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 64—65; cz. popr.: nr 116.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 127 [ods. błędny], nr 124.

119. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 17—18 nr 31; cz. popr.: nr 113. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 113 i 119.]

Połączona niekiedy z nr 113; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 25, 27.

120. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 223, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 XI 1836; ed.: nr 121. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 120 i 121.]

¹ wić — W. K.

3. Nie mogła się doczekać,
musiała precz odjechać.
4. Ujechała na morze,
żeglują tam żeglarze.
5. (Żeglarczyzek) żeglował,
póki mały wiatrek (miał).
6. Jak wiatreczek zawionął,
żeglarczyzek utonął.

Gis.

121

1. U mej matki w orborze
czarna kokosz krokorze.
2. Czarna kokosz, biały kur,
szykuj, matko, posag mój!
3. Matka posag szykuje,
tesarz¹ skrzynię maluje.

Gis.

122

1. U mej matki w komorzie,
cārna kokos krzekorzie.
Cārna kokos, biały kur,
szykuj, matko, posag mój.
2. Matka posag sykuje,
tesarz safe maluje.
Wymaluje mi imie,
ze mi safa nie zginie.

Kętrz.

123

1. Przede dworem kamieniec,
siedział na nim młodzienciec.
Siedział na nim, lipcóm libróm
kantoróm zagróm — młodzienciec.
2. (Siedział na nim młodzienciec),
prosił panny o wieniec.
Prosił panny, lipcóm itd.
3. Onać mu go nie dała,
bo się matki bojała,
Bo się matki, lipcóm itd.
4. Ty się, dziewcze, matki nie bój,
eno siadaj na moj kóń.
Eno siadaj, [lipcóm] itd.

121. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 223, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 XI 1836; cz. popr.: nr 120. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 120 i 121.]

122. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 107 nr 167; cz. popr.: *Mądre oczki, idźcie spać...* — O. K. opuszcza.]

123. [G. G. rkp. 2559 s. 445—446, inf.: Bączka z Kraplewa, 22 XI 1837.]

Ż. Pauli *Pieśni ludu polskiego w Galicji* s. 120; *Krakowskie cz. II* [DWOK T. 6] nr 390 [ods. błędny].

¹ cieśla

5. <Eno siadaj na mój kón>, pojeździema, gdzie mój dóm. Pojeździema, [lipców] itd.
6. A kiedy nas będą gonili, to się będziem bronili. To się [będziem, lipców] itd.
7. Pojechał do niej w oględy, posmarkał brodę i zęby. Posmarkał, [lipców] itd.
8. Pod nosem mu wygniło, aż mu wszystko widać było. Aż mu [wszystko, lipców] itd.

Gis.

124

<od Szczytna>

1. Na podolu w równym dole stoi kuźnia murowana.
2. A w tej kuźni kowal kuje, nigdy ognia nie zgasuje.
3. Oj, kowalu, kowaliku, okujże mi <dwu koniku>.
4. Nie kujże ich bardzo rano, bo obudzisz mego <Jana>.
5. Nie dawnóm ci go uściła, i chusteczką go przykryła.
6. Czy ty myślisz, co ja <już> śpię? Ja o twojej cnotce myślę.
7. Kijem chłopa do roboty, niech nie pita mojej cnoty.

125

<od Działdowa>

1. Pojadę ja na śród pola, obaczy mnie Kasia moja.
2. Pojadę ja z pola nazad, ostawi mnie Kasia na noc.
3. Masz ci pełen ogród zboża, pościelże mi białe łoża.
4. Ona ścielę nie ścielący, za swój wianek żałujący.
5. Posłała mu białe łoża, trzy poduszki, a dwa noże.
6. Skoczył Jasek w białe łoża, przebił serce o dwa noże.
7. <Ach>, dla Boga, co się dzieje, główka boli, serce mgleje.
8. Czy mnie panny pośpiewały¹, czy się we mnie zakochały!

124. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 410, inf.: Bączka z Kraplewa, 18 VIII 1837; ed.: nr 125. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 124 i 125.]

125. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 410—411, inf.: Bączka z Kraplewa, 22 XI 1837; cz. poprz.: nr 124. Por. przyp. nr 124.]

Pieśni ludu polskiego [DWOK T. 1] nr 22p [!] s. 224 [ods. błędny].

¹ pośpiewać (*in den Tod singen*) — zabobon (zob. Toeppen *Aberglauben...* s. 40).

9. Obiecałaś mi gęby dać,
a ja muszę już umierać.

10. Obiecałam, ale nie dam,
bo ja Kasia, a tyś Jedam.

126

<od Leeu (Orłowo)>

1. Idz, dziewczyno, pościel łoze
w tej ciemnej komorze,
pójdziemy tam spać oboje,
nic nam nie pomoże.

2. Ja się ciebie nie zarzekam,
spać z tobą nie pójdę,
by się ogień nie przrzucił
do tej trzeciej nogi.

3. Nie bój się ty ognia, wody
ani opuchliny,
położę ja trzecią nogę
dalej od pierzyny.

Kętra.

Przychyłość

127

1. Łądem, dziewcze, łądem,
ja za tobą wodą,
jeśli masz talarki,
ożenię się z tobą.

3. <Żebyś> ci ty była
uboga sierota,
nie nosiłabyś ty
wianuszka ze złota.

2. Nie mam ja talarków
ni żadnego złota,
jenom ja <jest> tylko
uboga sierota.

4. Jeno byś nosiła
z tej drobnej rutczki,
jako i nosiły
te insze dziewczki.

5. Aleś ci ty panna
nad wszystkimi panny,
nosisz ty wianuszek
z złotemi perlami.

126. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 18 nr 32 i k. 21 nr 39; cz. poprz. z nr. 39: nr 9; cz. poprz. z nr 32: nr 147.]

Zob. nr 33.

127. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 9; cd.: nr 128. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 127 i 128. Wariant: tekstu: s. 468—469.]

- | | |
|--|--|
| <p>1. Mostek się buja,
wódka się kołysze,
a mój (najmilejszy)
do mnie listek pisze.</p> <p>2. Oj, nie pisz, nie pisz,
nie będę czytała,
bom ja się w tobie
nieszczercze kochała.</p> | <p>3. Kochałaś, kochałaś,
nie zapieraj tego,
wieć to sam Pan Bóg
z nieba wysokiego.</p> <p>4. Oj, piszże, piszże,
ale nie pióreczkiem,
jeno myślami,
łagodném słoweczkiem.</p> |
|--|--|

- | | |
|---|---|
| <p>1. Wędrowała bladus
przez cisowy lasek,
a poszedł ci za nią
nadobny Wojtaszek.</p> | <p>2. Poczekaj, kochanko,
dam ci na trzewiki,
ona się go zlekła,
skoczyła do rzeki.</p> |
|---|---|
3. Powiesiła wianek
na plecionym płocie:
dajże mnie ty pokój,
ubogiej sierocie.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Miły (wiatrek) wieje,
cieple słońko grzeje,
a dziewczynka w okieneczku
do chłopca się śmieje.</p> <p>2. Od chwili do chwili
jedzie Jasiak miły,
jak przyjedzie, tak przyjedzie,
czapeczki uchyli.</p> <p>3. I przyjechał bliżej,
pokłonił się niżej
i dał ci jej pierścień złoty
przecudnej roboty.</p> | <p>4. A ona mu za to,
mile dziękowała
i dar za dar w krótkim czasie
oddać obiecała.</p> <p>5. Poszła do skrzyneczki
przebierać chusteczki
i wybrała kolorową
w różowe kwiateczki.</p> <p>6. Miła chustka dana,
złotem haftowana,
ale miłsze twoje serce,
dzieweczyno kochana.</p> |
|---|---|

Lysk.

128. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 9—10; cz. popr.: nr 127. Por. przyp. do nr 127.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 233.

130. I. Łyskowski *Pieśni [gminne i przysłowia...]* s. 13—14.

Zob. nr 93 [ods. błędny].

1. Śpiewa słowik, śpiewa,
dzionek przejdniewa,
stoi panna w okienecku,
gości sie spodziwa.
2. A po małej chwili
jedzie Janek miły,
jesce z dala ją zobaczył,
juz capecke <chyli>.
3. Capke uchyliwszy,
konia postawiwszy,
daruje jej złoty pierścień
z prawej ręki zdjąwszy.
4. Ona go przyjmuje
i wielce dziękuje,
a dār za dār <oddarować>
zaraz obiecuje.
5. Posła do safecki,
przekłada chustecki,
drogie, syte, rozmaite
w wzory i kwatecki.

Kętrz.

1. Matulecku moja,
ja corecka wasa;
poślijciez mnie do kościoła,
jeżeli wola wasa.
2. Przysła do kościoła,
stała za ławkami,
a co spojrzy na panienki,
zaleje sie łzami.
3. I przysła do domu,
stała za róg stoła,
zdėjmowała chustuleckie
z panieńskiego cola.
4. Posła do safecki,
przekłada chustecki,
drogie, syte, rozmajite,
w wzory i kwiatecki.
5. Matulecku moja,
jadłabym ja wiśnie.
Poślijcie mi do Janecka,
niechze mi je przyśle.
6. Jan sie dowiedziawsy,
po nią przyleciawszy:
prośę, prośę, grzeczna <damo>,
do sadu na (w)iąśnie.
7. Do sadecku wlazła,
trzy jisienki zjadła:
trzymajze mie, mój namilsy,
cobym nie <upadła> (v. zamgląła).
8. Oj, cóz to za jiąśnie,
co za owoc taki,
którna panna usmakuje,
wianusek utraci.

Kętrz.

131. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 41 nr 77; cd.: nr 132. W Rkp. ślad wydzielienia przez O. K. z pierwotnej całości nr 131 i 132.]

132. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 41 nr 77; cz. popr.: nr 131. Por. przyp. do nr 131.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 280.

<od Janowa>

1. Wstała najmilisa jéno dzień,
posła do karcmy po ogień.
Oj, nie po ogień chodzilá,
jéno kochanka budziła.
2. Wstawaj, najmilisy, do roli,
jużes sie wyspał do woli.
Idzie burzycka¹, będzie desc,
gdzie się, najmilisy, podziejesz?
3. Pójdę do lasa, do boru
pod gałęzeczke jaworu.
Tam ná mnie descyk nie kanie²,
na moje licko rumiáne.

1. W moim ogródeczku
zakściály naliki,
zaprzęgaj, zakładaj
te bronne koniki.
2. Jakże je zaprzęgać,
kiedy się targają,
ciężki żal dziewczynie,
kiedy jej ślub dają
(v. kiedy się rozstają).
3. Przyszła do kościoła,
klękla za ławkami,
co spojry po pannach,
obleje się łzami.
4. Błogo wam, panienki,
w wianuszkach siedzący,
a mnie źle, niedobrze
myceczkę noszący,
5. Wyszła z kościołeczka,
siadła na kamieniu,
rozpuściła warkocz
po prawem ramięniu.
6. <A miłoz ci>, Jašku,
na mój warkocz patrzyć,
jeszcze miłej będzie
talarkami płacić.
7. Nie zapłacisz ci go
dwieina talarkami,
ale go zapłacisz
trzema tysiącami.

133. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 72, inf.: Bączka z Kraplewa, 31 I 1837; cd.: nr 290.]

Zob. nr 75.

134. [G. G. rkp. 2559 s. 306—307, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837; wariant zwr. 2 w. 5: s. 20.]

Kujawy cz. I [DWOK T. 3] nr 49, 50 [ods. błędny], nr 91 [ods. błędny.]

¹ burza

² kapnie

8. Wyszed od szołytsa
tą głęboką steczką,
zawiesił¹ oczeczki
bialuchną chusteczką.

9. Czemużeś zawiesił?
Bym cię nie obaczył,
skarżeć mnie sam Pan Bóg,
com ci wianek stracił.

10. O, idź precz ode mnie,
niech cię już nie widzę;
nie raz ja się, nie dwa
przed ludźmi zawstydzę.

Gis.

135

Na o - strodz - kiem po - lu koś - ciół mu - ro -
wa - ny. A któż go mu - ro - wał?
Ja - sie - czek ko - cha - ny. A któż go mu -
ro - wał? Ja - sie - czek ko - cha - ny.

1. Na ostrodkiem polu
kościół² mурowany.
|: A któż go mурował?
Jasieczek kochany:|.

2. A w tym kościółeczku
zakrzciały nałyki,
|: zaprzęgaj, zakładaj
te gniade koniki:|.

135. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 20—21; cd.: nr 220. W Rkp. ślad wydzielenia i przeniesienia przez O. K. z pierwotnej całości nr 220.

G. G. zanotował mel. w tonacji F; w t. 2, 4, 6, 8, 10 i 12 ostatnie nuty mają wartość ósemki, pauzy są półnutowe; w t. 9 i 11: ćwiartki c^2 w t. 9 i a^1 w t. 11 są przedłużone o szesnastkę, a nie o ósemkę, po nich następują trzy szesnastki a^1 , c^2 , h^1 w t. 9 i h^1 , c^2 , h^1 w t. 11; t. 10 jest taki sam jak t. 6. Tekst pod mel. (t. 5—6 i 9—10) jest inny: „a któż go malował“. Znaki repetycji w zapisie kolumnowym tekstu wprowadzono obecnie.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 143.

¹ zakrył

² Kościołem nazywają tu także każde ogrodzenie mурowane lub zamek (kastel).

3. Jakże je zaprzęć mam,
kiedy się targają,
|: ciężki żal dziewczynie,
kiedy jej ślub dają:|.

4. Poszła do kościoła,
siadła na kamieniu,
|: rozpuściła warkocz
po prawém ramieniu:|.

5. Przyszła do kościoła,
ustała za drzwiami,
|: co spojrzy po pannach,
obleje się łzami:|.

6. Błogo wam, panienki,
w swych wiankach siedzący,
|: a mnie źle, niedobrze,
na was patrzający:|.

7. Wyszła z kościoleczka,
już ci nie dziewczeczka,
|: ze złota, ze srebra
na głowie myceczka¹.

Gis.

136

Mel. zob. *W ciemnym lasku* [nr 273]

(od Szczytna (Jedwabno))

1. Oj, weźże mnie, Jaśku, z sobą,
ja pojedę rada z tobą.
I przyjechał do (Doblina):
lej, kaczmarko, śklankę wina!

2. Wszystkie panny pocęstował,
jeno swojej rękę podał:
Ostań z Bogiem, a bądź zdrowa,
ja kawaler, a ty wdowa.

3. A na polu modry kamień,
przyjdzie nam się rozstać na niem.
Kiedy my się rozstaniemy,
kieni my się podzięjemy?

4. Tobie dróżka do matecki,
mnie gościeniec do dziewecki.
Tobie dróżka, mnie (gościeniec),
tyś jest kurwa, ja młodzieniec.

5. Idzie steczka wkoło bagna,
idź, najmilsa, (idź do) diabła!
— Ty mnie diabłu nie odlecaj,
bo mi cię Bóg nie obiecał.

6. Niedaleko struga strugi,
nie będziesz ty, będzie drugi.
Niedaleko wieś ode wsi,
nie będziesz ty, będzie (lepsy).

136. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 322—323, inf.: Bączka z Kraplewa, 7 II 1837;
cz. popr.: nr 273.]

¹ [czapka, z niem.] *Mütze*

137

1. A przed wroty — kamień złoty,
modra lelija,
uwińże mi z ruty <wianca>,
<moja dziewczyna>.
2. Nie dajże go dworakowi,
bo go niegodzien;
a kiedy ja nie przyjadę,
włóż go na ogień.
3. A na ogniu nie zgorzeje,
puść go na wodę;
a na wodzie nie utonie,
wsadź go na głowę.
4. A z główeczki do piwniczki,
niech najędrnieje;
oj, niechże się głupi dworak
z wianka nie śmieje.

Gis.

138

1. Ā przed wroty — kāmień złoty,
modra lelujeckā,
o, już-cię mie opuściła
pierwsa kochāneckā.
2. Choć onā mie opuściła,
ale ja jo w sercu mam,
ja jej wszystko dobre zyce,
Boze, jěj szczęście daj!

Kętra.

139

1. Kiedy ja była
u swej mateczki,
kściąły¹ mnie liczka
jak dwa kwiateczki.
2. Oj, kściąły, kściąły,
teraz zbladniały,
za swego kochanka
tak bardzo struchlały.
3. Moja najmilsza,
bądźże mi rada,
puść mi konika
do twego sada.
4. Oj, wpuszczę, wpuszczę,
ale niewiele,
bo mi podepcę
w sadeczku ziele.

137. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 166, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836; cz. popr.: *A w niedzielę raniusieńko... O. K. opuszcza.*]

Sandomierskie [DWOK T. 2] nr 45; *Kujawy* cz. I [DWOK T. 3] nr 49, 65; *Poznańskie* cz. III [DWOK T. 11] nr 82, cz. IV [DWOK T. 12] nr 97 [ods. błędny], nr 140.

138. [W. K. *O Mazurach* s. 67 nr 30.]

Zob. nr 148.

139. [G. G. rkp. 2559 s. 76, inf.: Bączka z Kraplewa, 31 I 1837. Identyczny tekst: s. 385, inf.: tenże, 9 VI 1837, stanowi fragm. całości wykorzystanej przez O. K. w nr 90 i 242.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 113, 189 [ods. błędne].

¹ kwitły

5. Oj, ziele, ziele,
zieleniusieńkie;
te dwa naliki
czerwoniusieńkie.

Giz.

140

- | | |
|---|--|
| <p>1. Jechali furmani
pięciora wozami,
spotkali dziewczyne
z modremi oczami.</p> <p>2. Dziewcyzna z Berlina
wianusek zgubiła;
znalaz ci go Janek
jadący <zza> młyna.</p> <p>3. Janecku, złodzieju,
(wz)ianusek tyś ukrad.
Nie ukrad, nie ukrad,
w studzieneckie upad.</p> | <p>4. Sięgaj, dziewczco, sięgaj,
prawą ręką <sięgnies>;
jeżeli go dosiędziesz,
to go nosić będziesz.</p> <p>5. Sięgała, <dosięgała>,
ale nie całego;
ćtery ruchälecki
obleciały z niego.</p> <p>6. Ćtery ruchälecki,
ćtery lawendrowe;
już ja go nie wsadzę
więcy na mą głowę.</p> |
|---|--|

Kętrz.

141

od Osterode

1. Przyleciał ptaszeczek
z cudzej ukrajiny,
usiad w ogródeczku
przy drobném ziółeczku,
przy tój białej liliji.
2. I wyszed braciszek,
i wziął ci go zganiać:
Ej, sio, ej, ty śliczny ptaszeczku,
nie okrusz nam ślicznej lejli!
<Ptak>: Jać jój tu nasiała,
<tam> jój nasadziła
starsza siostra Zofija.

140. [W. K. rkp. 3891 k. 39 nr 73.]

Kujańcy cz. I [DWOK T. 3] nr 36, 76; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 166.

141. [G. G. rkp. 2559 s. 50—51.]

Poznańskie cz. III [DWOK T. 11] nr 86.

3. I wyszła siostrzyczka,
i wzięła go zganiać:
Ej, sio, ej, ty śliczny ptaszeczku,
nie okrusz nam liliji!
<Ptak>: — Jać jej tu nasiąła,
<tam> jej nasadziła,
na niej będę siadała.
4. I wyszed ojculek,
i wziął ci go zganiać:
Ej, sio, ej, ty śliczny ptaszeczku,
nie okrusz nam lelij!
— Jać jej tu nasiąła,
<tam> jej nasadziła
starsza córka Zofija.
5. I wyszła mateczka,
i wzięła go zganiać:
Ej, sio ej, ty śliczny ptaszeczku,
nie okrusz nam liliji!
— Jać jój tu nasiąła,
<tam> jój nasadziła
starsza córka Zofija.
6. Matka usłyszała,
córcyn głos poznała,
aż od żalu zemgłała.

Giz.

142

<od Niborga>

- | | |
|---|---|
| <p>1. Oj, lecęć ja, lecęć,
słoneczko na zachodzie,
a moja najmilsza
wije <wianki> na wągrodzie¹.</p> | <p>3. Pytamże cię, pytam,
mój ty lelijowy kwiecie,
a żyjeż tam, żyje
mateczka moja we świecie?</p> |
| <p>2. I przyleciał do niej
zza morza ptaszuleczek,
przyniós ci jej, przyniós
lelijowy <biały> kwiateczek.</p> | <p>4. Nie żyje, nie żyje,
uboga moja sieroteczko,
już jej nie obaczysz,
póki świat i słoneczko.</p> |

142. [G. G. rkp. 2559 s. 125—126, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836.]

¹ ogrodzie — G. G.

5. Dziś słoneczko zajdzie,
jutro rano wszędzie;
a twojej mateczki
na świecie nie będzie.
6. Pan Jezus wysoczko,
mateczka daleczko,
przyjaciele nie po temu;
— a bodaj się przyjdzie rozsieść
we mnie sercu memu!
7. <Pocieszę mnie, Boże,
pocieszę mnie, pociesz>;
już mnie odstąpili
mateczka i ojciec.

143

<od Olsztyńka>

1. Oj, słońce, słońce
bardzo nad zachodem;
pasła dziewczyna
byszki nad jeziorem.
2. Przyleciał do niej
zza morza ptaszeczek,
przyniós ci ji, przyniós
z leliji kwiateczek.
3. Pytam ci się, pytam,
lelijowy kwiecie,
jeżeli jeszcze żyje
braciszek <na> świecie.
4. Oj, żyje, żyje,
o cię się frasuje;
proś Pana Boga,
toć on przywędruje.
5. I przywędrował
na podolskie pole,
piele siostrzyczka,
piele len w podolu.
6. O mój braciszku,
nie chodź ty do domu,
boć cię pan ojciec
każe zabić komu.
7. O moja siostrzyczko,
nie mówże mi tego,
bo ja mam ojca
na świecie inszego.
8. I przywędrował
do nowej kaplicy,
już go pan ojciec
z wierzchu mieczem ćwicy.
9. Oj, poślijtaż mi
po moją siostrzyczkę,
ja jej podaruję
złotą zauszniczkę.
10. Oj, poślijtaż mi
po brata mojego,
ja mu podaruję
konika swojego.
11. Oj, poślijtaż mi
po moją mateczkę,
co ja się pożegnám
w oną godzineczkę.
12. Oj, poślijtaż mi
po moją rodzinę,
co ja się pożegnám
w ostatnią godzinę.

Gł.

Kraplewo

1. <Jedzie> Jasiek steczką
z nadobną dziewczeką,
przygina jej złoty wieniec
srebrną miedzianeczką.
2. Przygina jej (w)tedy,
<przygina owedy>:
nie bój ty sie, moje dziewcze,
ode mnie przeready.
3. Przereda sie stała,
ona syna miała:
a widziszże, psie, hultaju,
cóm ja doczekała.
4. Ani pieluszeczki,
ani powijaczka,
upowijże śliczne dziecię
w raketowe łyeczka.
5. Łyczka się poderły,
pieluszki sie zderły:
bodajże ci, psie, hultaju,
kaci <v. diabli> łeb obderli.
6. Nie było to wierzyć,
było się poredzić;
jest to sztuka kawalerska
prawdy nie powiedzieć.

Gis.

od Lecu, Rastenburga

1. Idzie Janek stecką
ze swo kochanecką,
przygina jej złoty (w)ianek
srebrną jedzianecką¹.
2. Przygina jej tedy,
tedy i owedy:
spodziewaj sie, ma nāmilsa,
ode mnie zarądy.
3. Zareda sie stała,
ona syna mniała:
o, bodaj cie, mój nāmilsy,
choroba porwała.
4. Ani pielusecków,
ani powojnicka,
<a> biegajze, mój <nājmiłsy>,
do <boru> po łyeczka.
5. Powojnicek z łyecek,
chłopek kieby bycek;
ä <pielusecki> z rogozy,
nózki jāk u kozy.
6. Łyczka sie nie dārly,
dzieweynie zaskwerli:
o, bodaj ci, mój nājmiłsy,
wrony <je poderly>.

144. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 151—152 kompilowany ze s. 513, inf.: Bączka z Kraplewa, 27 IV 1838; cz. poprz. ze s. 151: nr 64.]

145. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 53 nr 123 oraz rkp. 2183 k. 98 nr 143; wariant zwr. 1 i 2: rkp. 2183 k. 98 nr 143.]

¹ [szpilka, niem.] *Stecknadel* — W. K.

Niekiedy pieśń tę rozpoczynają od następujących zwrotek:

- | | |
|---|---|
| 1. A na wiosnę, w lato,
kiedy w dutki grają,
tam ci, <tam ci te> młodziaki
po chlewach latają. | 2. A który ma swoją,
przyjdzie, uładzie się;
<a zaś który> nié ma swojej,
jäk pies kołace sie. |
|---|---|

Kętrz.

146

- | | |
|---|---|
| 1. Jest bez Łękuk struzka ¹ ,
na tej struzce kładka;
wziąłbym młodą <dziewkę>,
nie <pozwała> matka. | 2. Idzie młodzian stecką
<za swą> kochanecką,
przypina jój janek ²
srebrną jedzianecką ³ . |
|---|---|

147

- | | |
|---|---|
| 1. Z tamtej strony jeziorecka
jedzie najmilsi mój,
sybowana kolasecka,
jego bronny kóń. | 4. Choć ona mię opuściła,
ale ja ją prosię,
ja jój słówka łagodliwe
w swoim sercu nosię. |
| 2. A u konia biała noga,
złota podkówecka
<v. złote podkówecki> —
oj, już ci mnie opuściła
moja kochanecka. | 5. Kät cię prosi, co ich nosis,
co ich zachowujes;
ze mną siadás, do mnie gadás
(v. do mnie gadas po chytrósci),
a drugih mniłujes. |
| (v. A u konia złota grzywa,
srebrna podkówecka,
a juzci mię opuściła
piersa kochanecka.) | 6. Nie miłuję, nie miłuję,
widzi Bóg na niebie;
o, bodaj ja kręgi złamał
jadąc prec od ciebie. |
| 3. Choć ona mię opuściła,
ale ja ją kocham,
ja jój słówka łagodliwe
w swoim sercu chowam. | 7. Nie ujechał ten chytry pies
na pół mili drogi,
złamał pod nim konik syje,
a on, chytry, nogi. |

146. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 28 nr 56a; cz. popr.: nr 337 i 336.]

147. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 18 nr 32 oraz k. 65 nr 109, ze Sztynortu pod Węgorborkiem; ed. numeru 32: nr 126; cz. popr. z nr 109: nr 148.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 226, 227.

¹ struga² wianek³ dalej jak nr 145

8. A to za to, ty chytry psie,
za twoje chytrości,
skaral ciebie z nieba Pan Bóg
za twe wyniosłości.

Kętra.

148

1. Z tamty strony jeziorecka
płynie cyranecka —
był widziała, był słyszała
mego kochanecka.
2. Choć nie widzę ni <nie> słyse,
ale on przyjedzie;
moje serce zasmucone
pociesone będzie.
3. Koło wroty kenień złoty,
modra lelujecka,
a juzci mnie opuściła
piersa kochanecka.
4. Choć ona mnie opuściła,
ja jej nie odpłose,
ja jej licka, ja jej słówka
w swoim sercu nosę.
5. Kto cie prosi, co ty nosis,
co ty zachowujes,
do mnie gadas po scerości,
a drugih miłujes.
6. Nie miłuję, nie miłuję,
widzi Bóg na niebie,
<a> bodaj ja kregi złał
jadący od ciebie.
7. Nie odjächal, nie odjächal
na pół mili drogi,
skoczył pod nim brunny konik,
połamał mu nogi.

Kętra.

149

<od Niborga, Chorzełi>

Z < tam - tej > stro - ny je - zio - rec - ka je - dzie mi - ły mój,

< hej hej, je - zio - rec - ka, je - dzie mi - ły mój >

148. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 65 nr 109, ze Sztynortu pod Węgoborkiem, i k. 49 nr 115; cd. numeru 109; nr 147; cd. numeru 115 O. K. nie wykorzystał.]
Zob. nr 138.

149. [G. G. rkp. 2559 s. 12—13.

U G. G. nie ma zapisu nutowego. Mel. powinna być powtórzona dla drugiej części zwrotki. W Rkp. O. K. tekst w zapisie kolumnowym niezgodny z podpi-

1. Z <tamtej> strony jeziorecka
jedzie miły mój,
<hej hej, jeziorecka,
jedzie miły mój>,
malowana kólasecka,
podkowany kón,
[hej hej, kólasecka,
podkowany kón].
2. A u konia biała noga,
złota ostroga —
oj, jużci mnie opuściła
pierwsa nieboga.
3. Choć mnie jedna opuściła,
jesce ctery mam,
będę z téch czterech wybiéral,
którną będę chciał.
4. Jedna krzywa, druga chroma,
trzecia nieprosta,
a ta czwarta, najmilejsa,
jesce dorasta.
5. Nie byłem tam, nie byłem tam,
<jeno> razicek,
już ci, już ci dzieciątecko
jak obrazicek.
6. Nie byłem tam, nie byłem tam,
jeno dwa razy,
już ci, już ci dzieciątecko
po izbie łązi.

150

<od Janowa>

1. Ciężkie kajdany,
te mnie zraniły,
te memu sercu
pociechy wzięły.
2. Kędy ja pójdę,
smętny ja będę,
za swą nāmilsą,
co ją pozbędę.
3. Ujrzał ci <on> ją,
ze wodę niosła,
zaraz ci ona
mu w serce wrosła.
4. Przysła do izby,
wylała w kociól,
zaraz się jēj duch
za nim powrócił.
5. Drji uchwylila¹,
kiwnęła palcem:
za lichyś, chłopku,
za lichyś do mnie.

sany pod mel. — brak powtórek. Zwr. 1 uzupełniono wg tekstu podpisanego pod mel. Dalsze zwr. należy wykonywać wg zwr. 1.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 362 [ods. błędny].

150. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 19 nr 35; cd.: nr 243.]

Poznańskie cz. III [DWOK T. 11] nr 86.

¹ drzwi uchylila

- | | |
|---|---|
| <p>6. Cóż to za pani.
co <gardzis> nami,
wsytek jej ubior —
wiątek ruciany.</p> | <p>8. Po mym wiąnsuku
perelki zwońią,
po <twym> sukmanku
weski się gonia.</p> |
| <p>7. Choć i ruciany,
ale z perlami;
nie przepłacis go,
choć tysiącami.</p> | <p>9. Po mym wiąnsuku
perelki grają,
przed twym capcyskiem
wsy uciekają.</p> |

Kętrz.

151

od Lecem

1. Którędy, Janku, pojedziesz?
cy po zagórze, cy przez las,
cy po zapłocie, cy przez wieś?
2. Zielono drózko pojade
do swej namilsej,
do swej kochanej na rade.
3. A cóz tam będzie za rädä,
kiedy namilsa,
kiedy kochanie — nie gada.
4. Lepsa ja, Janku, niżli ty,
mam ja klejcycek,
mam ja fartusek wysyty.
5. A któz ci taki wysywał,
kiedy ja u cie nie bywał?
6. Wysywalić mie krawcycey
w ciemnej komorze przy świcy,
kole orłowskiej granicy.
7. Nie kłopotca się, dziewczęta,
niedrogo latoś chłopięta.

151. [W. K. rkp. 3891 k. 6 nr 9, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem.]
Zob. nr 110; *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. 1] nr 13c, 13d; *Poznańskie cz. IV*
[DWOK T. 12] nr 51.

8. Umłocę snopek kostrzewia,
dostane chłopca za plewy.

9. A casu lata słonecko gorące,
nie dostaniesz panny za cztery tysiące.

Kętrz.

Życzliwość. Nieczułość. Skarga. Rozstanie

152

<od Lubawy>

1. Lecą konie bez to pole
do najmiłszej mojej;
<butujtaż> jej dobry wieczor,
będę ja dziś u niej.

3. Lecą konie bez to pole
do lasu ciemnego,
prowadź, Boże, myśli moje
do kochanka mego.

2. A kiedy ja sam nie będę,
będę listek pisał;
za listeczkiem, za pisanym
będę ja się spieszał.

4. A w sadeczku, w ogródeczku
zakwitają wiśnie,
<przyprawdź mi, Panie Boże,
kogo ja pomyślę>.

5. Leci łabędź nad jeziorem,
nad wodą krzyczący;
<jedzie, jedzie mój najmiłszy
chusteczkę wiozący>.

153

<od Olsztyńska>

1. A z dawnaż ty, dziewczyno,
nie kochasz ty mnie,
choć ci ja się zalecam,
toć podaremnie.
Wszystkie moje <wysługi>,
com ci czynił czas długi,
toć podaremnie.

2. Widziałem cię, dziewczyno,
w świętym kościele;
miło mi na cię spojrzeć,
choć ludzi wiele.
Ja odmawiam pacierze,
do ciebie mnie chęć bierze,
wzdycham serdecznie.

152. [G. G. rkp. 2559 s. 267—268.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 200 [ods. błędny].

153. [G. G. rkp. 2559 s. 333—334, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 17 II 1837.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 242.

3. A gdy wyjdiesz z kościoła,
rzuć za mną okiem;
ja za tobą pośpieszę
szerokim krokiem.

Chcąc się z tobą przywitać,
o zdrowie się zapytać,
w jakim zostajesz.

4. <A> nie pytam ci ja się
o posag jaki,
jeno ty mnie <wej> pokaż
ze serca znaki.
Pamiętaj, że Bóg cię skarże,
jakem żyli z sobą w parze,
za mą życzliwość.

5. A już to temu i rok,
już i pół roka,
jak ja ciebie, dziewczyno,
nie spuszczam z oka.
A czy ja to je kalika,
czy ja ni mam kaftanika,
czém ja wzgardzony?

154

<od Lecu (Szymonki)>

1. Widziałem cię <piersy> raz
w kościele siedzący,
zabacyłem pacierz mówić
na cie patrzący.

3. Widziałem cię trzeci raz,
jakeś wotka <v. snopki> niosła,
takeś mi sie spodobała,
do serca przyrosła.

2. Widziałem cię <drugi> raz,
jakeś zytko <zela> <v. siela>,
takeś mi sie <s>podobała,
do serca przyłąła.

4. A jak ja <sedém> do domu,
toś mi w myślach była,
a jāk ja sie i układ spać,
toś mi się przyśniła.

5. Takeś mi się i przyśniła,
o rozalny kwietcie,
ze juz ni ma tu piekniejszej
w caluleckim świetcie.

Kętra.

155

1. Obym mógł wyliecy trwogi,
sercä mego ciężar srogi,
jāk to mi jest przyjemno
i do sercä tak wdzięcno.

2. Ulubiłem dziewuleckie,
sławnej mätki cno córeckie;
kwiätowi jest podobna
tä dziewczynä nädobna.

154. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 136 nr 218; cz. poprz.: nr 182.]

155. [W. K. O Mazurach s. 64—65 nr 28.]

3. Piękna, w mowie kształtowana,
u swój matki wychowana.
Sam jój rączkie podaje,
ze jo kocham, nie taje.
4. Jäk sie ludzie rozmyslili,
stan dziewczyny rozmówili,
cynio o niej zle redy
oproc zadnej zawady.
5. A gdy jo matkä skazala,
gdy w ogródku kwiatki rwala,
kwiat Letus urywa,
swoje licko zakrywa.
6. A gdy jo matkä skazala,
gdy w ogrodku kwiatki rwala,
sam ja nie wiem, co pytać,
cy najmilso przywitac.
7. Täncuj, zalotnicko moja,
w zlotym ((w)ianku) kole zdroja;
aż ci miły odwita,
to i dzionek zaszwita.
8. Ä jäk ei sie odwitali,
obojeć tam zaplakali.
Jäkä tęskność nastaje,
gdy sie parä rozstaje.

Kętrz.

156

od Osterode

1. Modra lelijuszka
z różą przeplatana,
widzisz mi się, dziewczeco,
żeś mi malowana.
2. A twoja uroda
jako wytoczona,
te czerwone lipki
jako przepisano.
3. A twoja biała twarz
balsamem zmazana,
ta biała szyjeczka
perłami zaslana.
4. Twoja piękna twarz
ta mię forytuje,
twoje modre oczki
w drogę mi wstepują.
5. Twoje białe ręce
śniegu się równiają,
twoje modre oczuleczki
jak perelki drgają.
6. Jestem ja młodzieniec
miłością związany,
chodzę po ulicach
podpierając ściany.

Giz.

157

[1.] Twoje modre oczki
jäk przylascki¹ grają,
twoje białe rączki
śniegu sie równiają.

156. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 8 oraz s. 41; cd.: nr 174, 394.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 216 [ods. błędny].

157. [Fragm. z W. K. rkp. 3208 k. 222 nr 194; cz. poprz.: *Sina gardliczka, co pary pozbedzie...* O. K. nie wykorzystuje; cd.: nr 244 i 167.]

¹ przylaszczki

[2.] Twoja biała <gięba>
balzamed mazana,
jam myślał, najmilsa,
ześ ty malowana.

[3.] <A malowałam> się
swą ślicną urodą,
aleś ty mię uwiódł,
mnie, dziewczynę młodą.

Kętrz.

158

1. Gdziez moja nāmilsa,
gdziez mi sie <podziewa>?
Co moja dusā
za nią <omgliwa>.

3. Jej modre ocecki
jak przylascki grąją,
jej biāluchne rącki
śniezku się równąją.

2. Gdziez moja nāmilsa,
gdzie <jej> modre ocy,
już ja nie mam
spokojności w nocy.

4. Jej piękne jągody
są jak mālowane,
jej drobnuchne lepki
są jak wypisane.

5. Nie takim ci stary,
jesce w młodych latach,
dla twojej piękności
musę iść ze światā.

Kętrz.

159

1. Twoja mie uroda
tā mie prześląduje,
tā mi cęsto, tā mi gęsto
sérce moje psuje.

2. Twoje modre ocki
jāk przylascki grąjo,
ā tve biāle rękulecki
śniegu sie równąjo.

Kętrz.

160

1. Zaprzęgajcie konie w sanki,
pojadę ja do kochanki.
Zaprzęgajcie jak najprędzej,
<nie> zróbciez <mi> żalu więcy.

2. Ona wysła i płakała,
modre ocka ucierała.
A on sie <z nią wita, wita>,
co ci feluje, <się pyta>.

158. [W. K. rkp. 3891 k. 51—52 nr 120.]

159. [W. K. *O Mazurach* s. 75 nr 44.]

160. [W. K. rkp. 3891 k. 38 nr 71.]

3. Pani matka zakazała,
cobym z tobą nie gadała.
Godziło się (wam) przedtem jenać¹,
niźliście (pośli oboje spać).
4. A wy mnie jej nie zganicie,
bo ja kładę (na niej) życie.
Ludzie mówią, co (ni ma nic);
w mojem sercu moją ma być.
5. Ludzie mówią: odrapana,
w mojem sercu ukochana.
Twoje (lipki) koralowe,
twoje (licka) rumianowe.
6. A cemze się rumnieniły,
kiedyś jescce wodwą była?
W zdroju woda, w skrzyni mydło,
to jest moje (rumnienidło).

Kętrz.

161

1. A pod górką leży piórko,
a pod piórkiem Janek;
oj to to, oj to to,
mój piękny kochanek.
2. Tam pod górką, gdzie to piórko,
tam on siedział często,
dawałam mu (brukw) i bulwe,
casem tez i mięso.
3. On ze smaką wszystko jadał,
bo (toz) samą łyżką,
co i co ja jadała,
to i to jemu dała;
(oj to to, oj to to,
to i jemu dawała).

Kętrz.

162

1. Ciesz się, dziewczcze, sobie,
żyje Pan Bóg w niebie.
Jak ja się cieszyć mam,
ojca, matki nie mam.
2. Braciszek na wojnie,
ten ci nie wie o mnie.
Siostrzyczka choruje,
któż mię pożałuje?

161. [W. K. rkp. 2183 k. 105 nr 163.]

162. [G. G. rkp. 2559 s. 496, inf.: Bączka z Kraplewa, 4 IV 1838.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 254.

¹ jenać

3. Cztery mile lasu
jechał bez popasu,
jeszcze więcej pola,
gdzież rodzina moja?

—

4. Nasiała ruteczki
cztery ogródeczki,
a piąty poleju
przed ciebie, złodzieju.

5. A szósty szarańcu
dla ciebie, urwańcu,
a siódmy nalików
dla tych pacholików.

Gis.

<od Szczytna (Jedwabno)>

1. Na kościele galka,
na dzwonnicy strzałka,
u naszego Wiśniewskiego
tam dobra gorzałka.

2. Gotlibka ją lała,
a sobie się śmiała
do swojego kochanezka,
co go w sercu miała.

3. Kureczka zabiła,
piwka nawarzyła,
a w tym nowym ogródeczku
ziela nasadziła.

7. Jest na boru kamiń,
posadził ją na nim,
napatrzwa się sobie,
ty mnie, a ja tobie.

4. Ziela zielonego,
ziela i pietruszki —
o mój miły kochanezku,
piszże do mnie listki.

5. <Na cóż> ja mam pisać,
przyjdę, kiedy piękna!
Suknia na niej jak na pani,
samaś bielusieńka.

6. Leciąły gołębie
do boru krzyczący,
Gotlibeczka za niemi
niewiele myślący.

1. A <wczora> z wieczora
szedłem kiele dwora;
usłyszałem głos twój,
najmilejsza moja.
2. Ciebie pani biła,
tyś się jej prosiła;
ciebie pani laje,
mnie się serce kraje.
3. Oj, mówił ja tobie:
dajwa pokój sobie,
bo będą gadali
źli ludzie o tobie.
4. A niechże gadają,
niech szcękają jak psi,
nie miałam ja, nie miałam ja
kochaneczka we wsi.
5. A choć ci nie we wsi,
ale o granicę;
przyjedzie on, przyjedzie on
bez jarą pszenicę.
6. Pszenicę późniewa,
piwa nawarzywa,
pojedzie do Krakowa,
tam się ożeniwa.
7. Stojąla w ogrodzie,
w półkolana w wodzie,
wyglądała najmilszego,
z której strony jedzie.
8. Oj, jedziec on, jedzie
warszawskim gościńcem,
wiezie mi chusteczkę
z lewandrowym wieńcem.
9. Wieziec mi go, wiezie,
ale już niecały,
jużci cztery rumianeczki
z niego <obleciały>.

Giz.

<od Szczytna>

1. Posed chłop do roli
od wielkiej niewoli
i obacył swą najmilsą,
postawił swe woły.
2. Stoją wołki, stoją,
niechże oni stoją;
jesce ja sie nie nagadał
z najmilejsą moja.
3. Rycą wołki, rycą,
niechże oni rycą;
jesce ja sie nie nagadał
ze swą zalotnicą.

164. [G. G. rkp. 2559 s. 602—603; wariant tekstu: s. 456—457, inf.: Bączka z Kraplewa, 2 II 1838.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 309.

165. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 98 nr 142; ed.: nr 168.]

1. Ruto moja, ruto,
nie rano ty siana;
wydała mnie matka,
za kogom nie chciała.

2. Wydała mnie matka
za chłopca od roli,
(a) ja jest serdeczka
w smutku i w niewoli.

3. Oj, bym ja wiedziała,
gdzie mój miły orze,
dalabym ja wyciąć
okienko w komorze.

(v. Dąjże mi, mój Boże,
okienko w komorze,
będzie wyglądała,
gdzie mój miły orze.)

4. Oj, orzeć on, orze
pod zielonym lasem,
jednym wołem białym,
a drugim (czarnasym).

5. Oj, orzeć on, orze
na wysokiej górze,
prowadzi bysiecki
na jedwabnym sznurze.

6. Woły moje, woły,
(za) co wy robicie?
Za tę wiązkę siana,
co ją bez noc zjécie.

1. Zebym ja jedziała,
gdzie mój Janek orze,
dłabym ja wyrznąć
okienko w komorze.

2. Oj, orze on, orze
pod gajem zielonem,
jednym wołkiem lysem,
a drugim cerwonem.

3. Oj, orze on, orze
na chelchowskiej górze;
na chelchowskiej wieży
porabany leży.

(v. Na chelchowskiej górze,
na chelchowskiej wieży,
tam mój najmilejszy
porabany leży.)

Kętrz.

166. [G. G. rkp. 2559 s. 112.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 187.

167. [Fragm. z W. K. rkp. 3208 k. 222 nr 194; cz. popr.: nr 157 i 244.]

Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 222—224 [ods. błędny].

(od Lecu)

- | | |
|---|--|
| <p>1. Pragną ocy, pragną
za dziewczyną ładną,
obiecała, a nie dała
chusteckie jedwabną.</p> <p>2. (Daj ni, dziewczce, gemby,
moje ukochanie;
a podaj ni, ma najmilsa,
choć przez dyłowanie.)</p> <p>3. Dałabym ci gemby,
ale nie wiem, kędy;
kole piecka sromotecka,
pełno ludzi wśedy.</p> | <p>4. A za piecem ciasno,
a na izbie jasno;
pocekajze, mój najmilsy,
az świecki zagasną.</p> <p>5. Pocekajze potem,
az wysyję złotem;
za godzinke, za chwileckie,
matka nie wie o tem.</p> <p>6. Choć i matka nie wie,
ale ludzie wiedzą;
niedaleko kole siebie
para ludzi siedzą.</p> |
|---|--|

Kętra.

- | | |
|--|--|
| <p>1. A kto mi wylicyć moze
serca mego tęskność, trwogę.
Jaka mi jest przyjemna
i do serca tak (w)dzięcna.</p> <p>2. Ulubiłem dziewczulecke,
sławnej matki córulecke.
Kwiatowi jest podobna
ta dziewczyna nadobna.</p> | <p>3. Ślicna, w mowie kształtowana,
u swej matki wychowana.
Sam ja nie wiem, co pytać,
swą dziewczynę przywitać.</p> <p>4. Samać ona to skazała,
gdy w ogródku (kwiaty) rwała.
Kwiat lelije urywa,
licko swoje (okrywa).</p> <p>5. Jako róża w ogródecku
zakwitała przy zioleku,
tak dziewczyna kochana,
gdy w tanecku ubrana.</p> |
|--|--|

Kętra.

- | | |
|--|---|
| <p>1 Usta ślicne, twarz wesoła
ustajienie kochać woła.</p> | <p>2. Oj, bodaj ja ciebie nie znał,
nizem w tobie się zakochał.</p> |
|--|---|

168. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 98 nr 142 kompilowany (?) z k. 98 nr 144; cz. poprz. z nr 142: nr 165.]

169. [W. K. rkp. 2183 k. 137 nr 220.]

170. [W. K. rkp. 3891 k. 3 nr 4; inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem.]

3. Zakochałem się ja w tobie,
ufność moją <tu> pokładam.
4. Twoja piękność i moja ufność
w mym sercu się zawdy lśną.
5. O ty Janie, mój brutkanie,
ja cie kochać nie przestane.
6. Wołać do Boga mojego,
zebym cie dostała samego.
7. Fräski, fräski, sto tysięcy,
moja żona świadczy więcy.
8. Fräski, fräski, miliony,
nie chce skärbu, tyło żony.
9. Choćbym posed jak najdalej,
nie znalazłbym drugiej takiej.
10. A choćbym ich i tysiąc miał,
tylom ciebie jeno obrał.
11. Nie była pora <oddania>,
byś nie była ogadana.
12. Tak się też i dzieje wśędzie,
tak samo i u nas będzie.
13. Jescem ci ja była mała.
zakochania ja nie znała.
14. W niebie dekret napisany,
który ma być mój kochany.

Kętra.

171

1. Smutne serce w zakochaniu,
co ty myślisz w zadumaniu?
Nie wydumas nic inacy,
tylko co ci Bóg naznacy.
2. Nie pomogą ludzkie gany,
kto komu jest obiecany;
nie pomogą i prośaki¹,
<gdy Bóg z ludźmi niejednaki>².
3. Nie pomogą i doktory,
kogo weźno na ozory;
ani żadne doktoryce,
bo któż komu gębe zsićce³.
4. Nie kochałam, bom nie znała,
bom też była berzo mała.
Alem była naznacona,
z kimem mniła być złącana.
5. Bóg zacyna, Bóg i końcy,
kochające serca łący.
Przez boskiego zamierzenia
próżnie myśli i westchnienia.
6. Teraz się, mą myśl, uspokój,
nie myśl o tēm, a daj pokój.
W niebie dekret jest pisany,
który ma być twój kochany.

Kętra.

171. [W. K. rkp. 2183 k. 89 nr 128.]

¹ [por. niem.] *Hochzeitbitter*² niejednaki, tj. ma inną wolę³ zsićce, a może zsyje (zeszyje) — W. K.

1. <Smutne> s erce w m em kochaniu,
czemu  siedzisz w zadumaniu?
Nie wymy slisz nic inaczej,
tylko co ci B og naznaczy.
2. B og zaczyna, B og i ko nczy,
kochaj ce pary łączy.
W niebie dekret napisany,
kto komu ma by  nadany.
3. I <przyjechał> na pokoje,
tam obaczył serce swoje.
Ona okienkiem wyjrzała,
modre oczki uplakała.
4. On si  pyta: a c o  ci to?
czy wasanna pospolita;
wasanna si  gniewa na mi ,
< em dał ukł on> inszej damie.
5. Wolno mnie ason poniecha ,
a do inszej damy jecha ;
do inniejszej, do grzeczniejszej
i nade mnie foremniejszej.
6. Pi knam, slicznam, chwała Bogu,
wydam ja si  bez posagu.
Cho by s była jak Dyjanna,
bez posagu za nic panna.
7. <Cho by s była jako gwiazda,
bez posagu za nic ka da.
Cho by s była jako s o nce,
bez posagu s nie gor ca.>
Cho by s była jak kwiat r o y,
ka dej pannie posag s u y.

Giz.

1. A ty moje musis by ,
wolo moje ucyni .
A ja twojo nie b ede,
kole ciebie nie si de.
2. A ja sie zrobie d ebem i jeworem,
wrosne ja u twej m atki dworem;
  ty moje musis by ,
wolo moje ucyni .
3. Ma moj  m atk  t akowe topory,
co wyscin ajo d eby i j awory;
  ja twojo nie b ede,
kole ciebie nie si de.

172. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 586—587; cd.: *Lepiej tobie z dzieci teczkiem...*
O. K. nie wykorzystuje.]

Wacław z Oleska.

173. [W. K. *O Mazurach* s. 42—43 nr 6.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 192—194.

4. A ja sie zrobie lelujowem kwiätkiem,
wyrósne ja u twej mätki w sädku;
ä ty mojo musis być,
wolo moje ucynić.
5. Ma mojä mätkä takowe pieläcki,
co wyrzywäjo lelujowe kwiätki;
ä ja twojo nie będe,
kole ciebie nie sięde.
6. A ja sie zrobie złotym pierścieniem
potoce ja sie ubitym gościńcem,
ä ty mojo musis być,
wolo moje ucynić.
7. Mäjo ludzie sokołowe ocy,
to i zobaco, gdzie sie pierścień tocy;
ä ja twojo nie będe,
kole ciebie nie sięde.
8. A ja sie zrobie drobnuchno rybecko,
popłyne ja bystrzuchno wodecko;
ä ty mojo musis być,
wolo moje ucynić.
9. Ma mojä mätkä takowe siececki,
co wylawiäjo te drobne rybecki;
ä ja twojo nie będe,
kole ciebie nie sięde.
10. A ja sie zrobie świecącym kăcorem,
będe pływał ränkiem i wiecorem;
ä ty mojo musis być,
wolo moje ucynić.
11. A wy, mätulku, piecce kołace,
niech sie ten ultaj więcėj nie kołace;
juz ci jego muse być,
wolo jego ucynić.

Kętra.

<od Dziadłowa>

1. Złowiłem ja rybke,
żałując po szkodzie,
którną ja miał w matni
we swoim niewodzie.
2. Wywinęłać mi się
z mojej własnej ręki,
a cóż ja mam czynić
za <takie niewdzięki>?
3. Oj, gdybym ja wiedział,
którnym łądem poszła,
popłynąłbym za nią
w czolnuszkę bez wiosła.
4. Oj, <gdybym> ja wiedział,
w którnym łądzie będzie,
wyjąłbym swe serce,
wsadziłbym na wędę.
5. Oj, dziewcze me, dziewcze,
rozstać ja się muszę,
dla twojej urody
przestrzelić się muszę.
6. A kiedy ja umre,
pokażę po sobie,
dam złote litery
wybić na mym grobie.
7. A kto to przeczyta,
ten prawie uwierzy,
że tak szczerą miłość
w tym tu grobie leży.
8. I wziół <ci> pistolet,
przyłożył do głowy,
musiał się przestrzelić
dla <Kasi> urody.

1. Wysel zä stodołę,
spojrzał, skąd obłoki,
ach, mój Boze wsechmogący,
jak ten świat seroki.
2. Wysed zä stodołę,
spojrzał, skąd wiatr wieje,
jedzie mojā najmilejsa,
okrutnie się śmieje.
3. Jädo wozy, jädö,
bicämi pękäjo,
juz ci moje najmilejsö
zä drugiego däjo.
4. Przysed on do domu
bärdzo sfräsowäny,
pyta się go mätkä jego:
cöz, synu kochäny?
5. Mätko mojä, pätrz mnie
wyrzędü dobrego,
pojädę ja we świat sukäd
zäkochäniä swego.
6. Zäkochänie moje,
wzięlic mi je ludzie,
ach, mój Boze wsechmogący,
jäk ten świat w obłudzie.

174. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 41—42; cz. poprz.: nr 394 i fragm. nr 156.]
Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 150.

175. [W. K. O Mazurach s. 45 nr 8.]

7. I wyjechał w pole,
spotkał pännów wiele,
„dobry wieczór“ ci im mówił;
nie dziękują cäle.

8. I wyjechał w pole,
i umyślił sobie:
niedäleka woduleckä,
utopie sie w wodzie.

9. Aleć przysło mu do myśli,
potem do pämięci,
nie topze sie, głupi chłopie,
znäjdzies ich tu więcj.

Kętrs.

176

<od Olsztynka >

Za - los - ne ser - ce, cóz mi za ra - dę das?
A ko - gom ja ko - cha - ła, nie mám go tu te - raz.

1. Załosne serce,
coż mi za radę das?
A kogom ja kochała,
nie mám go tu teraz.

4. Choć on mnie opuści,
to nie w żadnej złości,
opuścił mnie mój najmilszy
we wielkiej żalości.

2. Oj, nie mám, nie mám,
bo juz i nie będzie,
z kimże teraz moje serce
rozgadywać będzie?

5. A ja nic nie dbám,
bo inszego mám,
jeno mnie tego z serca żał,
co on mnie przymawiał.

3. A wy, rybeczki,
cośta w brzeg wyszły,
czyli mnie mój najmilszy
już opuścić myśli?

6. Przymawiał mi
i obiecał mi:
a ty, moja najmilejsza,
spuszczajże się na mię!

176. [G. G. rkp. 2559 s. 401, inf.: Bączka z Kraplewa, 16 VI 1837, fragm.: s. 24.

Zapis nutowy G. G. niekompletny: brak klucza, rytm nie zaznaczony. Mel. zanotowana jest o kwartę niżej niż w Rkp.; w t. 1 przed ostatnią nutą jest przednutka; w t. 3, 6, 7 nie ma dwóch wersji muz., jest tylko ta, którą O. K. podaje małymi nutami; nie ma znaków repetycji.]

7. Wsiad na konika,
wyjechał za wrota,
a ja za nim wyglądała,
uboga sierota.

Giz.

177

<od Osterode>

Na o - strodz - kiem po - lu scer - na ja - rzę - bi - na,
spo - do - ba - ła mi się w O - stro - dzie dziew - czy - na.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Na ostrodkiem polu
scerna jarzębina,
spodobała mi się
w Ostrodzie dziewczyna.</p> | <p>3. Zakochałem się w niej
jak Bóg w dobrej duszy;
bodaj ci mi przyjdzie,
opuścić ją musze.</p> |
| <p>2. Zakochałem się w niej
jak w różanym kwiecie
i myślałem sobie:
nie masz lepszej w świecie.</p> | <p>4. O, bodaj mnie były
mogły przykryły,
niżeli się oczki
me w ciebie wpatrzyły.</p> |
5. O, bodajesz była
murawą zarosła,
<aniżeliś> ty mnie
do serca przyrosła
(v. w moje serce wrosła).

178

- | | |
|---|--|
| <p>1. Ctery mile lasu,
scerna jarzębina,
spodobała mi się
tu we wsi dziewczyna.</p> | <p>2. Kochałem się w tobie
jak w różanym kwiecie
i myślałem sobie:
nie ma <drugiej> w świecie.</p> |
|---|--|

177. [G. G. rkp. 2559 s. 38; wariant ostatniego w.: s. 373, inf.: Bączka z Kraplewa, 28 IV 1837; cz. popr. ze s. 373: nr 180.

Zapis nutowy G. G. niekompletny: brak klucza, w t. 5—8 nie jest zaznaczony rytm; w t. 2 nie ma małych nut.]

178. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 559, inf.: Bączka z Kraplewa 25 I 1840; cz. popr.: nr 179, ale wykorzystana z zapisu G. G. na s. 21—22.]

3. Kochałem się w tobie
jak Bóg w dobrej dusy,
a teraz dla ciebie
tu ze wsi wyjść muse.

4. O, bodaj cię były
mogily przykryły,
nizeli ja sie stał
twemu sercu miły.

5. Kładę ręce na cię
i zegniam się z tobą,
pamiętaj, dziewcyno,
com gadali z sobą.

Giz.

179

<od Działdowa>

Za o - ną gó - recz - ką za - szło tam sło - ne - czko,
gdzie ja się roz - sta - wam ze swą ko - cha - ne - czką.

1. Za oną góręczką
zaszło tam słoneczko,
gdzie ja się rozstawam
ze swą kochaneczką.

2. O mój kochaneczku,
kochaj ty <mnie> szczerze,
niźli cię <zabierą>
do wojska żołnierze.

3. Albo mię zabiją,
albo mię powieszą,
albo mię te ptaszki
po polu <rozniesą>.

4. Dudni woda, dudni
spod dębowego mostu;
<wezmą mi> kochanka,
<bo> dużego wzrostu.

5. Dudni woda, dudni
spod dębowej studni,
zakochać się łatwie,
ale rozstać trudniej.

179. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 21—22; cd. (częściowo): nr 228. Wariant tekstowy: s. 243, inf.: Bączka z Kraplewa, 12 I 1837.

W zapisie nutowym G. G. t. 1—2 są powtórzone; zam. t. 4 — t. 3 ujęty jest w znaki repetycji z zaznaczeniem wersji muz. t. 4.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 261.

1. Ja do niej przyszed,
ona sie przykryła;
(pięknać mię mową
z grzecznością uczciła).
2. Bodaj cię były
pioruny zabiły,
niżełś się stał
memu sercu miły.
3. Wspomnij ty, Jezu
na serce (kaliste)¹,
zabij kochanka
piorunem ognistym!
4. Moja najmiłsza,
nie życze mi tego,
przyjmij mnie na nockę
do serca swojego.
5. Oj, będe ja cię
do serca przyjmiała,
aż ci w tobie będzie
wątroba siniała.

Giz.

1. Oj, bieda mi, bieda,
nie żadna mi radość,
kochałem dziewczynę,
musiałem ją odejść.
2. Musiałem ją odejść,
sama mi kazała,
jeszcze pod Lubawą
drózkę pokazała.
3. Drózkę pokazała,
a chusteczkę dała;
za góreczkę zaszła,
rzewnie zapłakała.
4. Oj, cisnę ja, cisnę
chusteczkę za Wisłę,
niechże ona płynie,
kieni ja pomyśle.

1. A w sadecku, a w zielonym,
w ogródecku gaj,
siodłaj (dla mię) konicecka
albo mi go daj.
2. Konicecka (osiadła),
trzy raz(y) zamgląla,
prec odjeźdzas, prec odjeźdzas,
a mię tu zostawias.

180. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 373, inf.: Bączka z Kraplewa, 28 IV 1837; cz. popr.: *A wy, kamienie, co w boru leżycie...* O. K. nie wykorzystuje; cd.: nr 177.]

181. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 370, inf.: Bączka z Kraplewa, 19 V 1838; cd.: *Oczki moje, oczki, czemuż spoglądata...* O. K. nie wykorzystał.]

182. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 136 nr 218; cd.: nr 154.]

[A. E. Preuss] *Preussische Landes- [und Volkskunde oder Beschreibung von Preussen. Königsberg 1835]* s. 236.

¹ skażone; u G. G.: koliste

3. A choć ja prec odjade,
to i wżad przyjade,
a ja ciebie, ma najmilsa,
tutaj nie zostawię.

Kętrz.

183

<od Dziældowa>

A w sa - decz - ku ja, - blo - necz - ka, a na po - lu dwie;
o - blu - bi - lem dziew - czy - necz - kę lu - dziom, nie so -
- bie. Ej, żal mi jój bę - dzie, wez - mą
mi ją lu - dzie, cóż ja bę - dę miał?

- | | |
|---|---|
| <p>1. A w sadeczku jabłoneczka,
a na polu dwie;
oblubiłem dziewczyneczkę
ludziom, nie sobie.
Ej, żal mi jój będzie,
wezmą mi ją ludzie,
cóż ja będę miał?</p> | <p>3. Jedzie <Kaśka> do kościoła
drobno stąpający,
onemu się serce kraje
za nią patrzający.
<Ej, żal mi itd.></p> |
| <p>2. Idzie Kaśka do kościoła
jako lelija,
a on za nią na koniku
jako bestyja.
Ej, żal mi <itd.></p> | <p>4. Idzie <Kaśka do kościoła>
między pannami
jako księżyc najśliczniejszy
między gwiazdami.
<Ej, żal mi itd.></p> |

183. [G. G. rkp. 2559 s. 606, inf.: Wiśniewski z Kraplewa, 16 VIII 1839.

W rkp. nie ma zapisu nutowego.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 132, 139, 244; I. Łyskowski *Pieśni gminne...*
s. 22, przerobiona — [ods. błędny].

— 3 — <od Kurzętnika, Dąbrówna>

A ty, ptasz-ku, gre-go-lasz-ku, wy-so-ko la-tasz,
powiedz-że mi no-wi-necz-kę, ja-ką je-no masz.

1. A ty, ptaszku, gregolaszku,
wysoko latasz,
powieźże mi nowincezkę,
jaką jeno masz.
2. Powiem ja ci nowincezkę
nie bardzo dobrą,
już ci twoją najmilejszą
do ślubu wiodą.
3. Dwóch ją wiodą, dwóch ją wiodą,
a trzeci ją ma,
a czwartemu, najmilszemu,
serce omdlewa.
4. Piąty mówi: koń mój bronny,
będę za <nią> gnał,
jeżeli mi ją Bóg namienił,
to ją będę miał.
5. Niech <ją> wiodą, niech <ją wiodą>,
<pojadę> za nią,
będę jęj się przypatrował,
czy będzie panną.
6. Ona idzie do kościoła
jako lelija,
a on za nią niedaleko
<na koniu zwija>.
7. Ona stoi pod chóreczkiem
jako róży kwiat,
a on za nią niedaleko —
nie żądzień mu świat.
8. Ona idzie do kościoła
między <paniami>,
jako <miesiąc> najśliczniejsza
między gwiazdami.
9. Ona wyszła z kościółeczka
drobno stąpając,
onemu się serce kraje
na nią patrząc.
10. Ona idzie do taneczka
jako lelija,
a on stoi za dźwierzami
jako bestyja.
11. Ona idzie do taneczka
<jako> róży kwiat,
a on stoi za dźwierzami —
nie żądzień mu świat.
12. Ona idzie do taneczka
jako naliczek,
a on stoi za dźwierzami
jako policzek¹.

184. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 89—91, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836
oraz s. 431, częściowo uzupełniona ze s. 168.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego.]

¹ polny grzyb

13. Ona idzie do taneczka
jako szaraniec¹,
a on stoi za dźwierzami
jak (odrapaniec).

14. Ona idzie do taneczka
jako przypołudnik¹,
a on stoi za dźwierzami
jako obludnik (*lub*: jako odludnik).

185

Weselna od Szczytka (Rozogi)

A ty, ptas-ku kro-gu-las-ku, wy-so-ko la-tas,
po-wiedz-ze mi no-wi-nec-kę, gdzie sie o-bra-cas.

1. A ty, ptasku krogulasku,
wysoko latas,
powiedzze mi nowineckę,
gdzie sie obracas.

3. Jedzie Kasia do kościoła,
drobniutko stąpa,
Jasio stoi w zakrystyi
Iza mu Iżę strąca.

2. Jedzie Kasia do kościoła
we čtyry konie,
Jasio Iżami się oblewa
stojąc na stronie.

4. I usiadła Kasiuleńka
między paniami,
i świeciła jako miesiąc
między gwiazdami.

5. Koniom owies, koniom siano,
koniom pszenica,
a mojemu kochankowi
wina śklenica.

186

1. Oj, sokole, sokoliku,
co wysoko latas,
powiedzze mi nowineckie,
gdzie sie ty obracas?

Juz cię twoje najmilejszo
do oddawin jozo.

2. Powiem ci ja nowineckie
smętno, niewesoło,

3. Niechaj jozo, niechaj jozo,
niechaj i prowadzo;
pośleć ja tam służkie swego,
co jej nie oddądzo.

185. [O. K. Rkp. 43/1352 k. 40. W Rkp. lokalizacja ogólna: Rozogi.]

186. [W. K. *O Mazurach* s. 37—38 nr 3.]

¹ kwiat

4. Ä zä služko, zä poslänym
bëde listek pisal,
ä zä listkiem, zä pisänym
pojäde i ja sam.
5. Ä więc, služko, siodläj koniä,
pojäde sam zä nio;
bëde jej sie przypättrywał,
jäko bëdzie pänio.
6. Onä idzie do kościołä
drobno <stapajäcy>,
ä on zä nio pilnie pätrzy
rzewnie pläkajäcy.
7. Onä siedzi w läwulecce
miedzy swächnickämi.
ä on myślał, ze to miesiäc
miedzy gwiazdeckämi.
8. Onä siedzi w läwulecce
miedzy bialickämi,
ä on myślał, że to słońce
miedzy oblockämi.
9. Onä siedzi w läwulecce
miedzy druhnickämi,
ä on myślał, ze to rozä
miedzy listeckämi.
10. Onä idzie do ołtarzä,
ä on wola zä nio:
obejrzyj sie, mä nämilsa,
póki jesteš päнно.
11. Cegoz ja sie mam oglädäc,
juz ci ja nie twojä,
näogładäläm sie dosyć,
pokim byłä twojä.
12. Onä stoi przy ołtarzu
bläda jäk lilija,
ä ten, co przy boku stoi,
jäk lešna bestyja.
13. Onä idzie od ołtarzä
bez te wsystkie prog:
ä wy, moi przyjaciele,
wyście wsyscy wrog.
14. Onä idzie z kościoleckä:
juz ja nie dzieweckä;
odwiewa sie na mēj głöwce
modra platuseckä.
15. Onä siada nä koläskie,
on jej ręckie däje;
näjmilsemu lzy pädäjo,
jēj sie serce kräje.

Kętra.

187

od Osterode

By - ła nie - dzio - lecz - ka, by - ła nie - szczę - śli - wa,
cho - dził do mnie mój naj - mił - szy, a te - raz nie by - ła.

187. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 69; cd. (2 fragm.) O. K. wykorzystuje częściowo w nr 188.

1. Była niedzioleczka,
była nieszczęśliwa,
chodził do mnie mój najmilszy,
a teraz nie bywa.
2. Chodził do mnie, chodził,
a teraz nie bywa;
zarosła mu ta dróżeczka,
którą on chodziwał.
3. Nie zarosnąć trawą
ani pokrzywami,
oj, zarosła, oj, zarosła
ludzkimi słowami.
4. Poszła do karczmy,
ustała za drzwiami,
co spojrzała na kochanka,
zalała się łzami.
5. A on ci tańcuje
jak <marna> bestyja,
<ona stoi kole dźwerzy
jak biała lelija>.
6. <A on ci tańcuje
jako różany kwiat>,
ona stoi kole dźwerzy,
już jej nieładny świat.

7. I poszła do domu,
zaraz się ukladła,
bo od żalu, od wielkiego
już dalej nie mogła.

Gis.

188

od Osterode (Kraplewo)

Oj, za - ro - sła mnie dróż - ka drob - ną lesz - czy - necz - ką,
wyt - nę ja ją, wyt - nę ja ją, o - strą sie - kie - recz - ką.

Zapis nutowy G. G. niekompletny: brak klucza, krzyżyka przy kluczu, rytm zaznaczony jest tylko w t. 1 i 6; w t. 2 przedostatnia nuta (d^2) jest przednutką.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 206, 207.

188. [G. G. rkp. 2559 s. 120—121, uzupełniona częściowo przez O. K. z tekstu na s. 69, por. przyp. do nr 187.

Zapis nutowy G. G. niekompletny: brak klucza, w t. 1, 2, 4 nie jest zaznaczony rytm. Mel. zanotowana w takcie $\frac{3}{4}$. W t. 2 nie ma małych nut, c^2 i d^2 są przednutkami; t. 5—8 ujęte są w znaki repetycji. Znaki repetycji w tekście kolumnowym wprowadzono obecnie. O. K. dwukrotnie wykorzystał zapis nutowy G. G.: do pieśni nr 188 i 348.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 225.

1. Oj, zarosła mnie dróżka
|: drobną leszczynecką:|,
wytnę ja ją, wytnę ja ją
ostrą siekiereczką.
2. Nie zarosła mnie ziele
|: ani zogawkami:|
oj, zarosła mi, zarosła
ludzkimi gadkami.
3. Poszła dziewczyna do karczmy,
|: ustąpiła za drzwiami:|,
co spojrzęła na kochanka,
żałała się łzami.
4. Oj, weźże mnie do taneczka
|: albo mnie daj komu:|,
bo ja rzędna dziewczyneczka,
muszę iść do domu.
5. Nie wezmę cię do taneczka
|: ani cię dam komu:|;
z kimeś nockę przegadała,
z tym idź i do domu.
6. Poszła dziewczyna do domu,
|: zaraz się ułożyła:|,
od wielkiego frasuneczku
jak chusteczka zbladła.
7. Wstała rano, raniusieńko,
|: usiadła pod koło:|,
pani jej się z łoża pyta,
czemuś niewesoła?
8. <Czyś nie> chora, <czyś nie> jaka,
|: czy ci co feluje?:|
Czy <tobie> mój chleb za gorzki,
czy ci nie smakuje?
9. Ni ja chora, ni ja jaka,
|: ni mi co feluje:|,
za mojego kochaneczka
bardzo sie frasuje.

Giz.

189

od Osterode

Nie masz, nie masz ko - cha - necz - ka,
je - no je - go sta - nie - necz - ka
kie - ni ko - nia miał, kie - ni ko - nia miał.

189. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 70 oraz s. 328—329, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 17 II 1837, uzupełniona ze s. 75 i 361; cz. poprz. ze s. 75: nr 190 i 194; cd. ze s. 70—71: nr 195; ze s. 75: nr 195; ze s. 361: nr 194. W Rkp. ślad wydzielienia przez O. K. z pierwotnej całości nr 195.

1. Nie masz, nie masz kochaneczka,
jeno jego stanieneeczka |: kieni konia miał:|.

Nie masz, nie masz, precz pojechał,
jakże ja ten żal poniecham.
2. Nie kazał mi serca smucić,
obiecał się nazad wrócić.
(Oj, jedzie) on bez wroteczka,
ona wyszła z ogródeczka.
3. I zaraz mu rączkę dała,
sama rzewnie zapłakała:
Witaj, witajże, miły mój,
czemuż smętny twój bronny kón.
A i tyś ci sam niewesoł.
4. A i tyś ci niewesoła,
powiadają, coś mi chora.
Czyś mi chora, czyś zła na mię,
żem się skłonił inszej damie.
5. I gołębieć pary mają,
a do inszych zagruchoją.
(Ma najmiłsza), toć nieprawda,
zulgą ludzie choćby diabła.
6. A ja jeden pary (nie mam),
przed wszystkimi czapkę zdejmam
i przed tobą zdjęć ją muszę,
i uklonić swoją duszę.
7. Powiedzże mi potajemnie,
czyli się też kochasz we mnie?
Powiedzże mi teraz, zaraz,
cobym sobie inszą znalazł.

Giz.

Zapis nutowy G. G. niekompletny: brak klucza, rytm nie jest zaznaczony z wyj. kilku nut. Tekst niezgodny z zapisem nutowym.]

- | | |
|---|---|
| 1. Świeci miesiąc, a nie grzeje,
we mnie serce roztopnieje.
Bodaj było roztopniało,
niz się w tobie zakochało. | 2. Obiecałeś, co mie weźnies,
kiedy z pola zboze zbierzes.
Juzes zebrał i psenicę,
a mie weźnies — subienię. |
|---|---|

- | | |
|--|--|
| 1. Słonko świeci, a nie grzeje,
do kochania serce mgleje.
Łacnie serce uspokoić,
do kochania sie zestroić. | 3. Ni ja pysna, ni sie gniewäm,
ani na cie woli ni mäm.
Mój najmilsy, rozstañwä sie,
lepiej teraz niz po cäsie. |
| 2. Rano wstane, umyje się,
ojcu, matce poklonie się,
cyś ty pysna, cy się gniewas,
cyli na mie woli ni mas. | 4. Bo kiedy się para złący,
to się nocka wkrótce skoñcy,
a kiedy sie rozstać mają,
oba na sie narzekają. |

Kętrz.

- | | |
|--|--|
| 1. Świeci miesiąc, a nie grzeje,
dla ciebie me serce mdleje.
Cale nie wiem, co cynić mäm,
zapewne ci serce oddäm. | 2. Ach, by ja <tez> to (w)iedziała,
cobym twe sercie dostała;
ale bym sceaśliwa była,
dla ciebie bym sie rodziła. |
|--|--|

3. Ja dla ciebie tylko zyje,
dla ciebie mie serce bije;
chyba az ci w ciemnym grobie
<nie będzie bić, Jaśku>, tobie.

Kętrz.

<od Janowa>

- | | |
|---|--|
| 1. Słonko świeci w okno moje,
juz odjezdzas, serce moje.
Juz odjezdzas, o mnie nie dbas,
oj, bodaj ty tam drugo más. | 2. Ni mám, ni mám ani nie chcę,
tylko ciebie, moje serce.
<Ni mám, ni mám i nie prosię,
tylko ciebie w sercu nosę.> |
|---|--|

190. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 75 oraz s. 132, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 XI 1836; cd. ze s. 75: nr 194, 189, 195; ze s. 132: nr 194, 249.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 198.

191. [W. K. rkp. 2183 k. 102 nr 157.]

192. [W. K. rkp. 2183 k. 91 nr 132.]

193. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 46 nr 90; cd.: nr 205.]

1. Świeci słońce, a nie grzeje,
moje serce roztopnieje.
Bodaj było roztopniało,
niż się w tobie zakochało.
2. Świeci miesiąc w okno twoje.
już odjeżdżam, dziewczę moje.
(I) objechał wkoło lasku
na (koniczku) jak na ptaszku.
3. I (wjeżdża już we) wroteczka,
ona idzie z ogródeczka:
(Szczęść ci Boże, najmilszy) mój,
czemu smętny twój bronny kón?
4. A i tyś ci niewesoła,
powiadają, żeś mi chora.
Powiadają, żeś chorzała,
aż mię główka zabolala.
5. Mój najmilszy, toć nieprawda,
zełgą ludzie choćby diabła;
ni'm ja chora, ni się gniewam,
ja do ciebie myślí nié mam.

(od Niborga)

1. Płynie łabędź po dunaju,
ach, mój Boże, złącze naju.
Bo ty, Boże, złączyć możesz,
ojciec, matka dopomoże.
2. Pływa (łabędź) (v. gaska) po jezierze,
mój najmilszy inszą bierze.
Niechże bierze, którą raczy,
(mnie) sam Pan Bóg nie zabaczy.
Nie zabaczy, nie opuści,
jak ptaszeczka w ciemnej puszczy.

194. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 132, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836; s. 361, inf.: tenże, 30 III 1837; s. 75; s. 202, inf.: Kurzawka, Ostróda, 26 X 1836; cz. poprz. ze s. 361: nr 189; ze s. 75: nr 190; cd. ze s. 132: nr 190 i 249; ze s. 361: nr 195; ze s. 75: nr 189 i 195; ze s. 202: nr 314.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 166 [ods. błędny].

195. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 70—71, s. 75 i s. 362, inf.: Bączka z Kraplewa, 30 III 1837; cz. poprz. ze s. 70: nr 189; ze s. 75: nr 190, 194, 189; ze s. 362: nr 189, 194. W Rkp. w nr 189 ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 195.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 166.

3. Ubogą ja matkę miała,
posagu mi nie wydała,
jeno jedną pierzyneczkę,
i toć jest dość na dziewczeczkę.

4. A i tyś ci niebogaty,
na bukszyskach szcerne łaty.
A kiebyś się nie wyśmiéwał,
a właz za piec, buksy zszywał.

5. <Wiedz, dziewczyno, co pokrzywa,
taki to chłop zawsze bywa;
nie wierz chłopu, pókiś żywa,
bo przy twoim boczku stoi,
a z inszými figle stroi.>

196

1. Stoi lipa, lipuleckø,
pod tą lipą dziewcynecka.
Stoi, stoi upłåkana,
a Janecek ceka na nią.

2. Cekaj, Janku, ctery lata,
az użyję tego świata.
<Juz ci> cwarty rocek schodzi,
juz Janecek drugą wodzi.

3. Niechaj wodzi, niech Bóg racy;
mnie <tez> Pan Bóg nie zabacy.
Nie zabacy, nie opuści,
jak <ptasecka> w ciemnej pusczy.

Kętrz.

197

1. Gaska pierze na jezierce,
mój najmilsy drugą bierze.

2. Niechaj bierze, którån racy,
mnie sam Pan <Bóg> nie zabacy.

3. Nie zabacy, nie opuści,
jåk ptaseckie w ciemnej pusczy.

196. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 43 nr 82; ed.: nr 273 i 274.]

197. [W. K. rkp. 3891 k. 23—24 nr 45.]

4. Za często do niej <przychodził>,
z rozumiecku ją wywodził.

5. Ona lepiej rozumiała,
co przede mną uciekała,
zdjęła korki, przez pysk dała.

Kętrz.

198

1. Przy dolinie wódka płynie,
széroki list na kalinie,
Jeszcze szerszy na jaworze,
uskarzam się, mocny Boże!

2. Będę klęczał przy babieńcu,
żał zadawał twemu sercu!
Głupia bym dziewczyna była,
bym się na ciebie żaliła.

3. Nie będziesz ty, będą drudzy,
będą mi się kłaniać słudzy.
<Nie będziesz ty, będą innszy,
będą mi się kłaniać lepsi.>

4. A on stał i sumował,
skoczył do niej, pocałował.
Ona lepiej zrozumiała,
zdjęła korek, w pysk mu dała.

199

Przy do - li - nie wód - ka <piły - nie>, sze - ro - ki list
na ka - li - nie; jesz - cze szer - szy na ja - wo - rze,
po - żał - że się, moc - ny Bo - że!

1. Przy dolinie wódka <płynie>,
szeroki list na kalinie;
jeszcze szerszy na jaworze,
pożalże się, mocny Boże!

2. Ciebie biją, a mnie łąją,
oboje nas w karze mają.
A my na to nic nie <dbamy>,
gdzie się zejdziem, <pogadamy>.

198. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 73; ed.: nr 21. W Rkp. ślad wyłączenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 21.]

199. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 312, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837; ed.: nr 200 i 312.]

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego.]

Mel. zob. nr 199

1. Kieni jedziesz, Jaśku miły?
Na wojeńkę, Kaśko moja.
Wędruj, Jaśku, weź mnie z sobą,
nie ostaw mnie młodą wdową.
2. (Bo ja wdowa tu ostaneę,
ludzkim gadkom na przyganę.)
Bo ja wdowa i sierota,
weź mnie, Jaśku mój ze złota.
3. Małego ja koniczka mám,
ledwie ja się zawieszę sám.
Mam koniczka małuśkiego,
nie mogę cię wziąć na niego.
4. Choć on mały, ale tłusty,
weź mi, Jaśku, aby chusty,
a ja pójdę kiele drogi,
uchwycę się twej ostrogi
(v. trzymając się twej ostrogi).
5. Ostrogi się puścić musisz,
młodą wdową zostać musisz.
Jak się ostrogi nie puścisz,
w ciemnym lasku bieżać musisz.
6. Ostrogi się puścić musisz,
ciemną nocką bieżać musisz.
Ciemna nocka nieprzebrana,
ciężko ją spać bez kochania.
7. Ciemna nocka, Jasiak miły,
te zalety mię zdredziły,
Te zalety nic dobrego,
przeredzać ta niejednego.
8. Przeredziły siostrę moję,
ja się sama tego boję.
Nie przeredzą, która nie chce,
chłopskie słowa w błoto depce.

⟨Pod Niborgiem kończą:⟩

Ludzka gadka nic dobrego,
zdradziła już niejednego.
Zdradziła i siostrę moję,
ja się sama tego boję.
Zdradziła i stryja mego,
obrońce mego prawego.)

Giz. Kętra.

Kraplewo

1. Czemuż me serce tak smętne
w dużym smutku, radości.
Czy myślisz, żem cię opuścił,
kochałem cię w każdy raz.

200. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 161, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836 oraz s. 312—313, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837 i s. 582; cz. poprz. ze s. 312: nr 199; cd. ze s. 312: nr 312.]

201. [G. G. rkp. 2559 s. 337, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 3 III 1837; wariant zwr. 2 w. 4 i zwr. 4 w. 5: ze s. 557, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 I 1840; podobna wersja: s. 593.]

2. Gdybym ja cię opuścić miał,
musiałoby niebo spaść
i gwiazdy by się lyskały,
miesiąc by się zaćmić (v. ztmienić) miał.
3. A na onej gałązeczce
dwaj ptaszkiwie śpiewają:
gdzie się dwa kochania zejda,
tam się znajdzie i miłość.
4. Miłość wierna (*albo*: dobra), ale zdredna,
żał się, Boże, kto się w nią wda.
Boć i ja się już w nią wdala,
wszystką miłość oplakała
(*albo*: te zaletki (oplakała)).
5. Te zaletki nic dobrego,
przeredzą te niejednego;
przeredziły siostrę moję,
ja się sama tego boję.
6. Nie przeredzą, która nie chce,
chłopskie słowa w błoto depce.

Giz.

202

<od Osterode (Morąg)>

Daj mi, świe - cie, za - prze - stać, któ - re - gom ko - chs - ła,
bom się nie - szczé - ro - ści dość po nim do - zna - ła.

1. Daj mi, świecie, zaprzestać,
któregom kochała,
bom się nieszczerości
dość po nim doznała.
2. Oj, doznałam, doznałam,
samoć się wydaje,
oj, nie wierz żadnemu chłopu,
choć aniołem staje.

202. [G. G. rkp. 2559 s. 544—545, inf.: Bączka z Kraplewa, 19 VIII 1839 kom-
pilowany ze s. 173, inf.: Kurzawka, Ostróda, 26 X 1836 oraz s. 609—610.

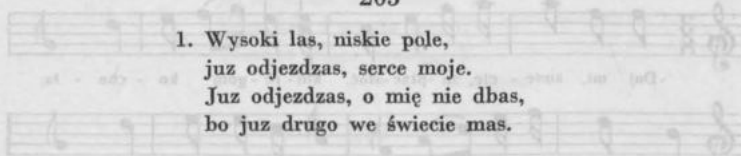
W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 227.

3. Oj, boć to kaździurny chłop a gwiazdy by się łyślały
 świata się nie boi; i miesiąc by świat porzucił.
 nadaremnie podprzysięże,
 o duszę nie stoi.
4. W taniec idzie, ręce ścisła
 i serdecznie wzdycha;
 kto by w jego serce zajrzał,
 tam nadzieja licha.
5. Kiele mego boku stoi,
 a z inszemi śmiechy stroi.
 Kiele mego boku nie stój,
 a z inszemi śmiechów nie strój.
6. Moja śliczna, grzeczna damo,
 jak cię kocha serce samo;
 jać się tobie podprzysięgę,
 że inszej kochać nie będę.
7. Czemu smętne serce twoje,
 <a> moje pełne radości;
 gdybym ciebie miał opuścić,
 musiałoby niebo spaść;
8. A kiebym ja to wiedziała,
 jeszcze bym cię i kochała;
 a kiebym się przeświadczyła,
 nigdy bym twoją nie była.
9. A kiebym ci ja wiedział,
 któren by <do> cię rozmawiał,
 wyjąłbym ja serce z niego,
 coby nie żył dnia jednego.
10. Miłość dobra, ale zdradna,
 nieszczęśliwy, kto się w nią wda.
 Ja się sama w nią podała,
 tych zaletków nie przebrała.
11. Te zalety nic dobrego,
 przeredzą¹ ta niejednego.
 Przeredziły siostrę moję,
 ja się sama tego boję.
12. Nie przeredzą, która nie chce,
 chłopskie słowa w błoto depce.

Gis.

203

- 
1. Wysoki las, niskie pole,
 juz odjeźdzas, serce moje.
 Juz odjeźdzas, o mię nie dbas,
 bo juz drugo we świecie mas.
2. <Oj>, ni mam ja drugiej w świecie,
 tylko ciebie, moje serce.
 <Tylko ciebie w sercu nosę
 i o ciebie Boga prosę.>

203. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 88 nr 127.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 314.

¹ zdradza

3. U jeziora bystrej wody
 płacze dziewce swej urody.
 Cicho, dziewcze, nie płacz sobie,
 gorzej ci mnie niżli tobie.
4. Gorzej ci mnie (z twym wianeckiem,
 niżli tobie z dzieciąteckiem).
 (Bo) na (tamnym) strasnym sądzie
 jakaz to zapłata będzie!
5. Zadrzą żyłe pod nogami
 za wianesiek, za różany.
 A za drugi lawendrowy,
 co on spadnie z mojej głowy.
 Spadasy, spadasy, pokrusy się,
 mój najmilsy pociesy sie.

Kętrz.

204

(od Janowa)

1. U jeziora zimne wody,
 płacze dziewce swej urody.
 I stoją, i płakała:
 o, czegoż ja docekała?
2. Docekała chłopca złego
 i dzieciątka maluchnego.
 Moja mała, ma najdroższa,
 tobie bieda i mnie gorsza.
3. Tobie bieda z małym dzieckiem,
 a mnie gorsza z twym (w)ianeckiem.
 Ty dziecie mas i wychowas,
 wychowawsy do ludzi das.
4. A ja (w)janek nosić musę,
 bom go przyjął na swo dusę.
 A na onym strasnym sądzie,
 jaka tam zapłata będzie!
5. Zadrzą łyżły¹ pod nogami
 za jancecek, za ruciany;
 i za ten też lewandrowy,
 boś go ty zioł² z mojej głowy.

204. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 27 nr 53 oraz k. 10 nr 16, inf.: Minka Pa-
 protka z Orłowa pod Lecem.]

¹ żyły — W. K.

² wziął — W. K.

1. U jeziora bystre (v. zimne) wody,
 płące dziewce swej urody.
 Płące, płące, lamentuje,
 (na zalety narzekuje).
2. Zaletcki nic dobrego,
 przerażyły niejednego,
 przerażyły siostry moje,
 i ja sie też tego boje.
3. Nie przerażą, która nie chce,
 (chłopskie słowa w błoto depce).
 Depce, depce, przedeptuje;
 hultajowi w ślepie pluje.

Kętrz.

od Osterode (Kraplewo)

Desz-czek pa - da, ros-ka sia - da po drob - nej lesz - czy - nie,
 za - le - caj się, mój naj - mil - szy, szcze - rze, nie - zdra - dli - wie.

1. Deszczek pada, roska siada
 po drobnej leszczynie,
 zalecaj się, mój najmiłszy,
 szczerze, niezdradliwie.
2. Niezdradliwie, sprawiedliwie,
 widzi Bóg na niebie,
 (a) bodaj ja szyję złamał
 jadący od ciebie.
3. Broń cię, Boże, mój kochanku,
 naglej złej przygody,
 cobyś ty miał szyją złamać
 dla mojej urody.
4. Ma uroda białusieńka
 leliją przenosi,
 niejeden mnie (kawalerczyk)
 o gąbeczkę¹ prosi.
5. Oj, dajże mu, oj, dajże mu,
 boć cię już nie mija;
 zdradzić cię ciemna nocka,
 coś po niej chodziła.
6. Mięć ciemna noc nie zdradziła,
 jénoś ty mnie zdradził,
 twoje słówka łagodliwe,
 coś mię niemi zwodził.

205. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 46 nr 90; cz. poprz.: nr 193.]

206. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 119 i 131, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836;
 cd.: I wyjechał bez wroteczka, O. K. nie wykorzystuje.]Mel. zanotowana u G. G. na $\frac{3}{4}$; nie wszystkie nuty mają zaznaczony rytm;
 t. 5—8 są powtórzone.]

Nuta zob. nr 187; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 226.

¹ gębę

7. I wyjechał bez <przez> wroteczka,
ledwie i bez drogę,
i złamał ci Jasio szyją,
i koniczek nogę.

Gis.

207

1. Co go prosi — to jej nosi,
to mu zachowujes;
ze mną siadas, ze mną gadas,
a drugih miłujes.
2. Nie siadam ja, nie gadam ja,
widzi Bóg na niebie;
<o>, bodaj ja kręgi złamał
jadąc prec od ciebie.
3. Nie ujechał ten chytry pies
i pół mili drögi;
złamał ci koń pod nim kręgi,
a namilsy <nogi>.

Kętrz.

208

Orłowo

1. Stoi najmilejsy,
gdzie różã przekwita,
tãm jego najmilsa
w złotej księdze cyta.
2. Lubëko, lubëko¹,
uchwil² mi okienko,
co jesece zobace,
gdzie twoje ocëko³.
3. Ocëko, ocëko
z modremi kwiatãmi,
co ja nã cie spomne,
obleje sie lzãmi.
4. W okienku stojãlã,
śnieptuskiem kiwãlã:
wróc sie, mój najmilsy,
bëde cie kochałã.
5. Nie wróce, nie wróce,
me serce kochãne,
bo muse wëdrować
w tak dãlekie krãje.
6. Used mile trzecio,
ojciec, mãtkã leco:
wróc sie, moje dziecie,
nie jedź tãk dãlece.

207. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 7—8 nr 11, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cz. poprz.: nr 391.]

208. [W. K. *O Mazurach* s. 40—42 nr 5.]

¹ lubëńko

² uchyl — W. K.

³ oko

7. Nie wróce, nie wróce,
rodzice kochane,
bom juz zawędrował
całe w obce kraje.
8. Oj, kraje, oj, kraje,
gdzie lud nieznamy,
bodaj ja sie wróce
nazad do swęj strony.
9. Oj, stronä, oj, stronä,
gdzie rodzice moje;
bardzo mi jest tęskno
<v. ciężko memu sercu>,
ze przy nich nie stoje.
10. Przy rodzicach stojąc
i Bogä sie bojąc,
lep(s)iej by mi było
niż w świecie wędrując.
11. Wędrowawsy w świecie
jako ptasek w lecie;
choć przebywa śmiele,
nie siedzi w nim wiele.
12. Słowik przylatywa,
kiedy mu čas bywa,
ä tedy na wiosne
<v. ä głosem wdzięczności>
pięknie wyśpiewywa.

Kętrz.

209

<od Elku>

1. Pude do sadu,
gdzie róża zakwita,
tam ci ma najmilsa
w złotej księdze cyta.
2. W okienku stojälä,
śneptuskiem kiwałä,
wróc się, mój najmilsy,
bym cię oglädälä.
3. Oj, nie wrócę ja się,
bodaj cię porzuce.
Bodajś kręgi złamał,
ty zdradliwy zdrajca.
4. <Nie wróce> ja się,
chiba sie koń zmyli,
gdyz juzem odjechał
ten to świat klamliwy.
5. Jedzie miłe trzeciä,
ojciec, matka lecą:
wróc sie, miłe dziecie,
nie jedź tak dalece.
6. Rodzice kochane,
Bogu was oddaje,
gdyz juzem odjechał
w tak dälkie kraje.
7. Oj, kraje i kraje,
a lud nieznamy;
bodaj ja sie wróce
nazad do swej strony.
8. Gdzie <ta> strona moja
i moje rodzice?
Gdy przy nich nie stoję,
<bierä mię tęsknice>.
9. Przy rodzicach stojąc,
a Boga się bojąc,
lepiej by mi było
niż w świecie obcując.
10. Obcujący w świecie
jako ptasek w lesie;
ten ci przelatywa,
kiedy mu čas bywa.

1. W Rastenborku w zamku
na zielonym ganku
cerwony pas, modry atlas
na moim kochanku.
 2. W tańcu rąckie ściska,
całem sercem bije;
nalał ci jěj śklankę jina¹,
do jěj zdrowia pije.
 3. Pijze, mój najmilsy,
aby zdrowo była,
däjze, Boze, däjze, <mocny>,
äbyś moja była.
 4. Oj, nieraz ja, nieraz
przez te jezke² przelaz,
miałem je dziewcyne,
ni mäm ci jej teraz.
 5. Miałem ci dziewcyne
sercem ukochaną,
aleć mi ją teraz
ludzie odebrali.
 6. Nie kazdy kwiatusek
na korzeniu piękny,
nie każdy młodzieniec
do dziewcyne chętny.
7. Drugi łajdacysko
tylko się pochmieli³,
a do zadnej dziewcyne
to się nie przytuli.

Kętrz.

<od Biskupic (Bischofsburg)>

1. Oj, dziewcaki, oj, dziewcaki,
dla Boga zywego,
nie wierzajta więcej chłopom,
az ty będzies jego.
2. Bo u chłopą taka wiärä,
chytrość niepojęta;
kiedy przyjdzie do dziewcyne,
to jak woda święta.
3. W tańcu idzie, ręce ściska
i do Boga wzdycha;
a kto spojrzy <w jego serce>,
nadzieja w nim licha.

Kętrz.

210. [W. K. rkp. 3891 k. 17 nr 30.]

211. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 62—63 nr 96, ze Sztynortu pod Węgorborkiem; cz. popr.: nr 361.]

¹ wina² jezka, W. K.: lekucek? — jaza, jazka u mlyna³ upije

<od Niborga, Działdowa>



Jak wie - le we - len - ki na <biał-nej> o - wiec - ce.

tak wie - le sce - roś - ci w każ-dziur-nej dzie - wec - ce.

1. Jak wiele welenki
na <białnej> owiece,
tak wiele scerości
w każdziurnej dziewecce.
2. A jak wiele ości
<na jęcmiennym> snopie,
tak wiele chytrości
w każdziurnym chłopie.
3. Bo u chłopu wiara
jako u psa para;
u dziewczyny cnota
jako bryła złota.
4. Oj, nie wierz ty chłopu,
az kiele ołtarza,
bo nad chłopu nié ma
gorsego machlarza.
5. Nie wierz chłopu, nie wierz,
jak ja mu <wierzyła>,
choćby go połowa
na ogniu gorzała.
6. Oj, bo chłop gorzeje,
popiołem sie miele,
z inszemi rozmawia,
z ciebie sie naśmije.
7. Oj, bo chłop sie pali,
popiołem sie sypie,
a jesce na zdradę
patrzą jego ślipie
(v. jednak go wydają
jego chytre ślipie).
8. Prawdę ptasek mawiał,
co w sadecku siadał:
co to za kochanek,
co ze dwiema gadał.
9. Jednę ma od piątku,
drugą od niedzieli;
bodaj sie o takim
w piekle dowiedzieli.

212. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 229, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 XI 1836 oraz s. 172, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836; cz. poprz. ze s. 170—171: nr 260. W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 228. Nuty zob. nr 202.

1. A (w)iele jest sierchły
na burem prosiaku,
tak jele chytróci
jest w káždym młodziaku.

2. A jele jest piórków
na biálnej gásecce,
tak jele scerności
jest w káždéj dziewecce.

Kętrz.

1. Smętne me serce
od żalu, niewoli;
powiedz, najmilsza,
co w kochaniu boli?

4. Siwa gołębica,
gdy pary pozbędzie,
na zielone drzewo
nigdy nie usiędzie.

2. Mnieć nic nie boli,
godzina minęła,
a i ta przysięga,
co przed nami była.

5. <A> jéno się tuła
po gęstej krzewinie;
cóż to za pożytek
kochać się w <chłopcynie>.

3. Przysięgałeś <ci> mi,
co mi będziesz wierny,
a teraz się kochasz
w inszej <miłosiernéj>.

6. Pożytku to nié ma
w żadniurnistej parze,
a kto nas rozłączył,
niech tego Bóg skarże.

7. Niechże go <Bóg> skarże
z gruntu i z korzeni;
kto się w kim zakocha,
niech się i ożeni.

Głz.

od Osterode

Wyj - rza - la o - knem, do - kąd ta dro - ga?

213. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 13 nr 22, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cz. popr.: nr 218 (wykorzystana częściowo).]

214. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 391—392, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837, kompilowany ze s. 584.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 231 [ods. błędny].

215. [G. G. rkp. 2559 s. 41—42.]

Zapis nutowy G. G. niekompletny: brak klucza, znaku przykluczowego, tylko w niektórych taktach jest zaznaczony rytm. Mel. zanotowana na $\frac{3}{4}$: dwa takty

U - ter - ła ocz - ki, we - stchła do Bo - ga,
u - ter - ła ocz - ki, we - stchła do Bo - ga.

1. Wyjrzała oknem,
dokąd ta droga?
|: Uterła oczki,
westchła do Boga:|.
2. Ach, Boże, Boże,
któż mnie pomoże,
|: ach, któż moje serce
utamować może:|?
3. Choćby ich była
i ta pełna izba,
|: smętne me serce,
mojego tu nie ma:|.
4. Oj, nie masz, nie masz,
bo już i nie będzie,
|: któż mnie rączkę da,
kto kole mnie siędzie:|?
5. Ni mnie <rączkę> dać,
ni mnie pocałować,
|: o, jakże ja nie mam
w mem sercu żałować:|.
6. Siwa gołabczka,
gdy pary <pozbędzie>,
|: na zieloném drzewie
nigdy nie <usiędzie>:|.
7. Jéno się tuli
pod <oli krzewiną>;
|: a cóż to za profit
kochać się w dziewczynie:|.
8. Oj, profit, profit,
kochać to może,
|: a kto nas rozłączy,
tego Pan Bóg skarze:|.

9. Skarze go, skarze
z <grontu> i z korzenia,
|: kto się w kim zakocha,
niech się <nie odmienia>:|.

Gis.

u G. G. tworzą w Rkp. O. K. jeden. W t. 5 u G. G. jest tylko dolna wersja muz. Znaki repetycji w zapisie kolumnowym tekstu wprowadzono obecnie.]

Mel. por. z pieśnią *W zielonym gajku ptaszęta śpiewają*. [W niniejszym tomie pieśni tej nie ma.] *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] nr 230.

1. Cóż to za naliki
takowe (tulipany)?
Gdzież mi się podział
mój dziewczak kochany?
2. Czy mi go wzięli
flisarze za morze,
co moje serce
odzalić nie może?
3. A wy, aryklary,
co gwiazdy liczycie,
powiedzcie (wy) o niej,
boć wy o niej wiecie.
4. Widzieliśmy ją
w sadzie cyprysowym,
czesała swoje włoski
grzebieniem perłowym,
5. Widzieliśmy ją
w smutku i w żałości,
ucierała chustką
(wyplakane) oczy.
6. Po sadeńku chodzi,
(smutno) wyśpiewuje,
na każdym scepie
złote (imie kładzie).
7. Na każdym drzewie
imie swe rysuje
i wszystkie medykta
cynerą cukruje.
8. Kto to imie szczyta,
uważy to sobie:
z szczego kochania
nic się stać nie może.

Giz.

od Działdowa, Brodnicy

Si - wa gar - li - ca, gdy pa - ry poz - bę - dzie,
na zie - lo - nóm dę - bie nig - dy nie u - się - dzie.

216. [G. G. rkp. 2559 s. 224—225, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 XI 1836; kompilowany z W. K. rkp. 3891 k. 32 nr 22.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 321.

217. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 357, inf.: Bączka z Kraplewa, 30 III 1837; cz. poprz.: *Poszła dziewczyna do Jeromina...* O. K. nie wykorzystuje.]

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego. W Rkp. pod mel. w t. 6 notatka O. K.:
drzewie.]

Je - no się tu - ła po le - sie, krze - wi - nie -
oj -, cięż - ki to żal, gdy ko - cha - nie mi - nie.

1. Siwa garlica, gdy pary pozbędzie,
na zieloném dębie nigdy nie usiedzie.
Jeno się tuła po lesie, krzewinie —
oj, ciężki to żal, gdy kochanie minie.
2. Oj, wy kamiuszczki, co w morzu leżycie,
powiedzcież wy o niéj, bo wy o niéj wiécie.
Siedziała w ogródku rozmyślając sobie,
oj, wszystkoć to, wszystko, najmilszy, o tobie.
3. Siedziała w ogródku, w ziele cyprysowym,
a cesała włoski grzebiuszczykiem perlowym.
Cesała, cesała, a rzewnie płakała;
bieluchną chusteczką oczki ocierała.
4. A kiedy ja umrę, umrę ja sobie,
złote litery dam wybić na grobie.
A kto to czyta, ten prawie uwierzy,
że szczere kochanie tu w tym grobie leży.

218

1. Mniałem ja säbelkie
pięknie malowanô,
mniałem ja dziewcyne
z sercä ukochänô.
2. Oj, mniałem ja, mniałem,
z sercä jô kochałem,
co dzień, co godzinka
o niej rozmyślałem.

218. [Kompil. z W. K. *Szkice...* s. 252—253 oraz rkp. 3891 k. 13 nr 22, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem i k. 64 nr 104, ze Sztynortu pod Węgobrokiem, jak również: rkp. 2183 k. 101 nr 152; cd. numeru 22: nr 213; cz. poprz. z nr 104: nr 219. W Rkp. ślady wydzielienia przez O. K. oraz kompilowania tekstów nr 218 i 219.]

3. Przyszedłem ja do niej,
zajrzałem jěj w ocy,
posły prec ode mnie
moje modre ocy
(v. a gdziez ma namilsa,
gdziez me modre ocy?).
4. Usiadłem sie przy niej
z kochäniä tęgiego;
usłać mi näjmilsa
(v. poslä prec ode mnie)
od bockä mojego.
5. Obym (to) ja (w)jedział,
którnö drózkö poslä,
zäjehalbym ja jö
cölnuskim przez joslä¹.
6. Obym (to) ja jedział,
którnemi steckämi,
zästä(w)jilbym ja jö
zlotemi sieciämi.
7. Obym (to) ja jedział,
w którnem nurcie będzie,
spuściłbym me serce
az do niej po wędzie.
8. I wy (tez), zeglärze,
co g(w)iäzdy licyta,
po(w)iedzta mi o niej,
bo wy o niej wiéta.
9. A wy (tez), g(w)iäzdecki,
co na niebie śjecitä,
pojedztä mi o niej,
bo wy jö jidzitä.
10. A wy (tez), rybecki.
co pod wodö gratä,
- pojedztä mi o niej,
bo wy jö tam matä
(v. wy mojej nämilsej
myśli rozrywata).
11. A wy (tez), ptasecki,
co w puscach (śpiewatä),
powiedzciez mi o niej,
co wy z nią (gadatä).
12. Siedzi ona, siedzi
w sadzie (v. zielu) cyprysowym
(v. w sacie sarwałowej)²,
rozciesuje włoski
grzebuckiem perłowym.
13. Co grzebiuckiem ryśnie,
złoty jej włos pryśnie;
co grzebuckiem tärgnie,
złoty jej włos spadnie.
(v. Co scotuskä mieci,
złoty jej włos leci,
co scotuskä kinie,
złoty jej włos płynie.)
14. Onä chodzi po sadzie,
pięknie wyśpiewuje,
ä nä kädym scepku
imie swe resuje.
15. A któz to wycytäc,
wrozumniec moze? —
Scerego kochäniä
nikt rozwiesić nie moze.
16. Bo i sam tez Pan Bóg
kochäc nie zäkazał,
on zadnej dziewcyny
z księgi nie wyrazał (v. wymazał).

Kętrz.

¹ wiosła² skarlat?

- | | |
|--|--|
| <p>1. Ciężkie zaloty,
ciężkie zakochanie,
kogo ja kochałem,
tego nie <dostanie>.</p> <p>2. Oj, mniałem ja, mniałem,
z sercä jö kochałem,
co dzień, co godzinkä
o niej rozmyślałem.</p> | <p>7. Obym (to) ja jedział,
w którnem nurcie będzie,
spuściłbym me serce
az do niej po wędzie.</p> <p>8. I wy (tez), zeglärze,
co g(w)iädzy licyta,
po(w)iedzta mi o niej,
bo wy o niej wiéta.</p> |
|--|--|

Kętrz.

Mel. zob. nr 135

<od Szczytna, Hohensteina>

- | | |
|---|---|
| <p>1. Po boru, po lesie
wódka kamień niesie,
a na tym kamieniu
panna włosy <ciese>¹.</p> <p>2. Co <grzebiusekiem kiénie>,
złoty włoszek plynie;
oj, plyntaz, wlosecki,
do mojej matecki.</p> | <p>3. Bo moja matecka
lezy w ciężkim bólu,
<po swojej córecce
od ciężkiego żalu>.</p> <p>4. Bo moja matecka
jest w ciężkiej boleści,
za mną, za córecką,
<od ciężkiej> żalości.</p> |
|---|---|
5. A siostrzycka mała,
ta mnie nie zaznała,
a bracisek w wojnie,
któz sie za mnö wzdyjmie?²

219. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 64 nr 104, ze Sztynortu pod Węgorborkiem oraz tekstów zużytkowanych przez O. K. w nr 218, por. ods. do nr 218. W Rkp. ślady wydzielenia przez O. K. oraz kompilowania tekstów nr 218 i 219.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 150; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 230 [ods. błędny].

220. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 20—21, cz. poprz.: nr 135. W Rkp. w nr 135 ślad wydzielenia oraz przeniesienia przez O. K. z pierwotnej całości nr 220.]

¹ czesze² ujmie

1. Coś tam runęło
w <dalekim> lesie,
mego kochanka
sam Pan Bóg niesie.
2. Oj, niechże niesie,
niechże prowadzi,
on ci nikomu
nic nie zawadzi.
3. Rozszerzyło się
słoneczne koło,
czemuś mi smętna,
a nie <wesolą>?
4. Oj, smętna, smętna
sercu swojemu;
zakochawszy się
dać pokój temu.
5. Zakochawszy się,
zaprzestać muszę;
wszechmocny Boże,
zbaw moją duszę.
6. Wyszła z komory,
westchła do Boga
i pytała się,
dokąd ta droga.
7. Wyszedł z kościoła,
kląkł na kolana,
a czemużeś mnie
nie przywitała?
8. O cóż ci chodzi?
O przywitanie;
poznają ludzie
po nas kochanie.
9. A wy, ptaszkwie,
pięknie śpiewajcie,
moją najmilszą
rozweselajcie.
10. Choćby były gry
z angielskiej strony¹,
mojej <najmilsej>
nic nie rozweseli.

Gis.

1. Oj, cóż tam runęło
w tym zielonym lesie?
Cy mojo najmilszą
sam Pan Jezus niesie?
2. Oj, niesieć ją, niesieć
okienneckiem mile:
sama ja jedyna
jak ślicna leluja.
3. Zielona <ta> wiosna
rozweseli ludzie,
a ziemia wydaje
rozmaite ziola.
4. Rozmaite ziola,
rozmaite dary;
sama ja jedyna,
co ja nie mam pary.

221. [G. G. rkp. 2559 s. 239—240, inf.: Bączka z Kraplewa, 12 I 1937.]

222. [W. K. rkp. 3891 k. 22 nr 42.]

¹ angielska gitara z angielskimi strunami

5. Zakochali my się
jak dwa gołąbecki,
musielim się rozstać
dla jego matecki.
6. Moi przyjaciele
(to) mi dozwaliłi;
a jego rodzice
to mi urągali.
7. Urągali we dniu,
urągali w nocy;
nigdy ci mu uschły
jego modre ocy.
8. Nie bacys, najmilsa,
com ci ja przymówił,
niejene godzinki
całą nockie w sieni.
9. Com ci ja przymówił,
co cię i wziąć muse,
bo się Boga boje,
stoje o swą duse.
10. Bój się, Janku, Boga,
bój się sprawiedliwie,
bo tego Bóg skarze,
co kocha zdradliwie.
11. Oj, głębokie doły,
oj, wysokie góry,
by mnie tez doradził
we świecie co który.

Kętrz.

223

1. Za kochanie nasze
wzieli mi go ludzie;
któż teraz do niego
z moją kłómbą¹ pójdzie?
2. Kiebym ja znalazła
człowieka takiego,
co by się pokłonił
od serca mojego.
3. Oj, mój najmilejszy,
źle słyhać o tobie;
powiadają ludzie,
że masz inszą sobie.
4. A baczyszże, dziewcze,
onej łońskiej (zimy),
kiedym przegadali
całą nockę w sieni.
5. Na toć my gadali,
bym się nie dostali;
bo twoi rodzice
tę mi zgańbę dali.
6. Niechże zgańbą dają,
niech i urągają;
mnieć Bóg nie opuści,
choć (mi ludzie łąją).

223. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 97—98, inf.: Bączka z Kraplewa, 18 VIII 1837.
W rkp. nad tekstem pieśni notatka wskazująca, że jest to cd. pieśni nr 214.]

¹ ukłonem

7. Ja te wszystkie gadki
pod nogi pościelę,
z kim się jeno zgadam,
z tego się naśmieję.

8. Ty, mój najmilejszy,
ty ludzi nie słuchaj,
ja ci się udała¹,
ty mię szczerze <szukaj>
<v. do mnie jeno pukaj>.

Giz.

224

Kie - dy ja szed od swój naj - mi - lej - szój,
 świe - cił mie - siąc wy - so - ko. O - na za mną
 o - knem wy - głą - da - ła, <ża - li> ja już da - le - ko.

1. Kiedy ja szed do swój najmilejszój,
świecił miesiąc wysoko.
Ona za mną oknem wyglądała,
<żali> ja już daleko.

2. Jużem uszed przez te cztery pola,
ona za mną wołała:
A wróże się, moje pocieszenie,
w czém <żem> cię rozgniewała?

224. [G. G. rkp. 2559 s. 147—148, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836, kompilowana z W. K. rkp. 3891 k. 29 nr 57.

W rkp. G. G. i W. K. nie ma zapisu nutowego.]

Podobna: J. I. Lipiński *Piosnki ludu wielkopolskiego* [Poznań 1842] s. 128; *Poznańskie cz. IV* [DWOK T. 12] nr 201.

¹ podobała się

3. Już ci ja się do ciebie nie wrócę,
a ty nie wiesz, dlaczego?
Wczorajem był pod twojém okienkiem,
a tyś miała inszego.
4. O mój Janku, o mój Januleczku,
choć ja miała inszego,
a ja ciebie, serce, nie opuszczę,
zalotniczka pierwszego.
5. Nie kochaj każdego, jeno jedynego,
daj słowo jednemu,
daj(że) słowo, moja najmilejsza,
daj słowo jednemu.
6. Oczy płaczą, serce boleść czuje,
że cię dostać nie mogę,
wezmą tłomoczek (lub: feleję) na ramię
i powędruję w drogę.
7. (Obróciłam swoje jasne oczki,
oj, na kogo inszego,
bom wiedziała i ten rozum miała,
żeś ty jest nie godnego.)
8. Już to temu lat cztery czterdzieści,
jak stoisz profesją,
marszczki mu się na pysku porobią,
ślepie mu się w łeb skryją.

Giz., Kętrz.

od Osterode

1. W moim ogrodzie
ziele jest jako gaj,
opuściłbym cię, moja dziewczyno,
z serca mi cię żal.

2. Żeń się, Jaśku, żeń,
Bożec ci szczęście daj!
A mnie, ubogiej, młodej dziewczyny,
nie zapamiętaj.
3. Ja się ożenię,
to tobie żal będzie.
Oj, nie żal, nie żal, oj, mój najmiłszy,
inszy przyjedzie.
4. Inszy przyjedzie,
to nie taki będzie;
równość to tobie, moja dziewczyno,
za mnie żal będzie.
5. Oj, nie żal, nie żal,
bom cię nie kochała,
jenoć ja tobie, kahalski <duchu>,
podchlebowała.
6. Bóg ci to zapłać
za podchlebowanie,
równość ja sobie młodą dziewczynę
<u ludzi> dostanę.
7. Wyjechał za wrota
konik mu zachromiał:
oj, dla ciebieć mie, dziewczyno moja,
Pan Jezus skarał.

Gis.

226

<od Działdowa>

1. Kasieczku moja,
mateczka woła,
oj, pójdźże, pójdźże za Jasiuleczkiem,
jak woła twoja.
2. Za Jasieczkiem iść,
wianuszka pozbyć;
wołę ja, wołę, moja matulu,
w <wianuszku> chodzić.

3. Jeden odjedzie,
drugi przyjedzie;
tobie, dziewczyno, tobie, jedyna,
ciężki żal będzie.

4. Żal mi nie będzie,
bom go nie kochała,
oj, jenoć ja mu, moja matulu,
podchlebowała.

5. Za podchlebowanie
ciebie Bóg skarże,
a ja u ludzi grzeczną dziewczynę
sobie znalazę.

6. W moim ogrodzie
ziele jako gaj,
wyrządziłbym cię, moja jedyna,
ale mi <cię> żal.

7. Nie wyrządzaj mnie,
wyrządź się ty sam,
a mnie ubogiej, mnie sieroteczce
dobry pokój daj.

227

od Osterode

Za - let - ki mo - je na cóż
mi wy - szły? O - puś - cił mnie
mój naj - mil - szy, a do in - szój myś - li.

227. [G. G. *Pieśni...* s. 40, także rkp. 2559 s. 23. O. K. wkomponował w tekst także warianty umieszczone przez G. G. w ods.

W publikacji zam. kropki przy nucie w t. 8 jest pauza; w t. 10 są dwie ćwiartki i pauza ćwiartkowa.]

1. Zaletki moje
na cóż mi wyszły?
Opuścił mnie mój najmiłszy,
a do inszej myśli.
2. Choć ci mię opuścił,
ale we cnocie,
nie zostawił mnie mój najmiłszy
w żadnej sromocie.
3. W żadnej sromocie
ani we złości,
rozstałem się z mym najmiłszym
jeszcze w miłości.
4. <W żadnej sromocie
ani we złości>,
jeno w złém ludzkiém obgadaniu,
a w swej niestałości.
5. Przychodził do mnie
i namawiał mnie:
a ty, moja najmilejsza,
spuszczaj się na mnie.
6. Jam się spuszczała,
bo on mnie kochał,
tegom w życiu nie myślała,
coby mnie poniechał.
7. Ale nie nie dbam,
bo inszego mam,
jeno mi tego z serca żal,
co mi przymawiał.

Giz.

228

<od Niborga>

1. <Brzozowe drzewiny
w sadzie sie białaly,
jesce moje ocki
zaletków nie znały.>
2. Ni ja jabłusecka,
ni cerwonej wiśni,
oj, ni mam ja, ni mam
w <Jedwabnie> do myśli.
3. Brzozowe gałązki
na dół się spuscają:
<juz ci twoje> ocki
<plakanie poznają>.

229

od Osterode (Kraplewo)

1. Nasze zalety
na kata wyszły;
do mej najmiłszej, do mej ukochanej
dróżki zarosły.

228. [Zwr. 2—3: fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 22; cz. poprz.: nr 179.]

229. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 153—154; cz. poprz.: nr 230. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 229 i 230.]

2. Nie tak zarosły,
jak się zawiąły;
zalecał ja się swojej najmilejszej
ten czas nie miały.
3. Choćem zalecał,
ale we cnocie;
nie zostawił ja swej namilejszej
w żadnej sromocie.
4. Ani w sromocie,
ani we złości,
rozstał ja się ze swą najmilejszą
w prawej miłości.

od Osterode (Kraplewo)

1. Oczki modrzuchne,
liczka rumianne,
a w czémże ty mnie, o mój najmilejszy,
dajesz przyganę?
2. Przyganyć nie dam,
nie chcę mi cię dać,
a ja służeczka, siodłam koniczka,
do inszej jadę.
3. Oj, jedźże, jedźże,
Boże, szczęście daj.
Kiedy przyjedziesz przed mój ogródeczek,
będzie ci ciężko żal.
4. Oj, żal ci, żal ci,
moja jedyna,
zapachniała mnie z twego ogródeczka
modra lelija.
5. Oj, zapachniała,
bom jej nasiała,
oj, (przed) (v. dla) ciebie to, mój najmilejszy,
com cię wziąć miała.

<od Liczbarku>

- | | |
|--|---|
| 1. Nadobna dziewczeczka
w świat odwędrowała;
w kalinowym lesie
pierwszą nockę spała. | 4. Przewoźnik ją przewióz(ł),
nie ma mu czem płacić;
<a> przyjdzieć mnie, przyjdzie
wianuszek utracić. |
| 2. Idzie dalej, idzie
i do rzeki przysła;
nie ma tam mosteczka,
przewozu żądała. | 5. Nie płacz, dziewczę, nie płacz
dla przewozu mego;
zapłacić mnie Pan Bóg
z nieba wysokiego. |
| 3. Przewieźże mnie, przewieź,
przewoźniczku pyszny,
zapłacić ja tobie
z tamté stroné Wisły. | 6. Bo wianuszek stracisz,
już go nie nabędziesz,
a dasz mi twą gębę,
to ci nie ubędzie. |

Przy weselu

- | | |
|--|--|
| 1. Nadobne dziewczątka
precz powędrowały,
w kalinowym lasku
pierwszą nockę <spały>. | 3. Przewieźże nas, przewieź,
przewoźniczku młody,
zapłaciwa my ci
z tamtej strony wody. |
| 2. Jak ci się wyspały,
przewozu wołały:
przewieźże nas, przewieź,
najmilszy, kochany. | 4. Kiebym ja wiedziała,
<jak> ten przewóz <płacić>,
czyli talareczki,
czy wianuszek <tracić>. |
| 5. Talarkami zapłaci,
a wianuszka nie trać,
możesz się, dziewczyno,
mnie samemu dostać. | |

Gis.

231. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 210—211, inf.: Reszkowska, Ostróda 22 X 1836; cz. popr.: nr 432.]

232. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 290—291, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837; cz. popr.: nr 286 i 233. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 232 i 233.]

- | | |
|--|--|
| 1. Czas do domu, czas, czas,
nadobne dziewczeczki,
już ci poginęły
na niebie gwiazdeczki. | 4. Przewiół ci ją, przewiół
stamtą stronę na plac:
teraz mi, dziewczyno,
za mój przewóz zapłać. |
| 2. Już ci poginęły,
jeno jedna świeci;
tam ci pacholicy
dziewczyneckę męcą ¹ . | 5. Nie mam ja talarków
ni czém tobie płacić,
bodaj ci mi przyjdzie
mój wianuszek tracić. |
| 3. Oj, męcać ją, męcą
piwkiem, gorzałeczką,
aby ona była
ich to kochaneczką. | 6. Nie trać, dziewcze, nie trać
wianuszka swojego,
zapłaci mi Pan Bóg
z nieba wysokiego |
7. Bo te talareczki
nabyte pieniądze,
a wianuszek stracisz,
już go nie nabędziesz.

Gis.

- | | |
|---|---|
| 1. A kiedy ja będę
z Orłowā wędrowāć,
oj, będōć mie, będō
dziewcācki zāłowāć. | 3. Z prāwego gościńcā
nā zielono łākie:
podajze mi, podaj
ostatni rāz rāckie. |
| 2. A nie tāk dziewczacki
jāk jeden młōdzieniec,
ten mie wyprowādzi
na prāwy gościniec. | 4. Prāwo rāckie dālā,
trzy rāzy zānglālā:
o, bodāj jā bylā
kochāniā nie znālā. |

233. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 291—292, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837; cz. poprz.: nr 232. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 232 i 233.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 160 [ods. błędny], nr 122a.

234. [W. K. *O Mazurach* s. 54—55 nr 19.]

¹ męcą

5. Kto kochaniä nie zna,
ten bärdo szczęśliwy,
nockie ma spokojno,
zionaek nietroskliwy.
6. W kälinkowym lasku
nockie nocowälä,
jesce nie świtało,
o przewóz wolala.
7. Przewieźze mie, przewieź,
przewoźnicku mlody,
ja tobie zapläce
z tämtej strony wody.
8. Przewoźnicek przewioź,
nie mä cem zapläcić!
Cy talärzyk stnieniç¹,
cy wianusek sträcić?
9. Tälärzyk stnieniwszy,
drugiego näbęde;
wianusek straciwszy,
chodźić w nim nie bëde.
10. Nie träc ty, dziewcyno,
wianka ruciänego,
zapläcić mie Pan Bóg
z niebä wysokiego.

Kętra.

235

1. Moje dziewczce, modre oczki,
nie spałem ja całej nocki.
Choć ci byś ty i dwa nie spał,
prośze Boga, byś mię dostał.
2. Ale ty mię nie dostaniesz;
pan mię weźmie, ty zostaniesz.
A kiedy ja powędruję,
ty mię, dziewczce, pożałujesz.
3. Głupia bym dziewczyna była,
cobym się za cię żaliła.
Oj, mam ci ja takich wiele,
mogę sobie wybrać śmiele.
4. Dajże, Boże, byś wybrała,
byś mię jeszcze nie wspomniäła.
Cóż pomoże wspomnianie,
niemile nasze kochanie.
5. A kiedy ja dom twój mijam,
to ja rychło nie omgliwam;
a kiedy cię teraz widzę,
widzi Bóg, że ja się wstydzę.
6. A baczyźże, coś mi mówił,
kiedyś do nas wieczór chodził?
Mówileś mi raz, nie tysiąc
mogłabym przed Bogiem przysiąc.
7. A tyś myślał, co mię zwiedziesz,
kiedyś mówił, co mię weźmiesz.
A jać też ten rozum miała,
com ci się uwieść nie dała.
8. Głupia bym dziewczyna była,
cobym chłopu uwierzyła.
Do mnieś przyszed, machlowałeś;
do niejś poszed, czańdrowałeś.
Oboješta czańdrowali,
darmošta mi czci uj mali.

Gis.

235. [G. G. rkp. 2559 s. 503—504, inf.: Bączka z Kraplewa, 4 i 20 IV 1838.]

¹ zmienić — W. K.

1. Cóz nam przyjdzie z tej scerości,
tak z kochania, tak z miłości.
Dotąd my się dwa kochali,
<teraz> my się rozestali.
2. Rozstali się, <a> dlatego,
miałaś kochanka drugiego.
Drugiegoś lepiej kochała,
a mnieś za <głupsego> miała.
3. Do mnieś chodził, wszędrowałeś,
do niejs przysed, mächlowałeś.
A <obajsta> szędrowali,
moje słówkã-šta <łomali> (v. wyśmiali).
4. O, jągody, jągodziny,
cóz nam przyjdzie z tej przycyny.
<Z tej przycyny, z tego balu
mało szczęścia, wiele żalu.>
5. A kiedy sie para złący,
we mgnieniu sie nockã skońcy;
a kiedy sie <rozestanie>,
to sie nockã rockiem stanie.

Kętrz.

- | | |
|---|---|
| 1. O mój świeatecku zawiązany,
opuścił ci mię mój kochany. | 4. Taki małuchny jak i ja,
taki pięknuchny jak leluja. |
| 2. Opuścił ci mnie i poniechał,
we świat za drugã prec odjächal. | 5. Tam muzykanci pięknie grali,
a my oboje tańcowali. |
| 3. Ale ja na tym nie nie dbała,
bom ja drugiego w sercu miała. | 6. Tańcowaliśmy bardzo pyśnie,
sklanialiśmy się do sie <róźnie>. |

Kętrz.

236. [W. K. rkp. 3891 k. 45 nr 86.]

237. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 7 nr 10, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cd.: nr 15 i 17.]

1. Ciężko, ciężko sercu memu,
dawsy gębe, ä nie swemu.

2. Ciężko, ciężko sercu memu,
ścieląc łózko, ä nie swemu.

3. Letko, letko sie zäkochäc,
ale ciężko sie rozestäc.

Kętrz.

<od Elku>

1. Ach, mój mocny Boże,
karałeś mie marnie,
kogo jã nie kocham,
ten sie do mnie garnie.

2. Kogo jã kochałam,
tego teraz nie mam,
oj, nie mam, nie mam,
boleści sie doznam.

3. Spokojności nie mam,
bodäj i nie będzie,
ä moje serce
od żälu rozsiędzie.

od Działdowa

Oj, już cię od - jeż - dżam i że - gnam się z to - bą,
pa - mię - taj, dziew - cy - no, ja - kem ży - li z so - bą;
za mo - je szczé - re ko - cha - nie i pod o - kien - kiem sia - da - nie.

238. [W. K. *O Mazurach* s. 51 nr 15.]

239. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 140 z notatką W. K.: Z drukowanej książki niemieckiej. Cz. poprz.: nr 401.]

240. [G. G. rkp. 2559 s. 419—421, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 VIII 1837. W rkp. nie ma zapisu nutowego.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 205.

1. Oj, już cię odjeżdżam
i żegnam się z tobą,
pamiętaj, dziewczyno,
jakem żyli z sobą;
za moje szczére kochanie
i pod okienkiem siadanie.
2. Siadałeś ci ze mną
całą nockę ciemną;
obiecowałeś mi,
co ja będę twoją.
A teraz insze myśli masz
i do inszej się obracasz.
3. Będę się modliła
cały dzień w kościele;
skarzę ciebie Pan Bóg
na duszy, na ciele.
Skarzę cię boskie skaranie
za moje szczére kochanie.
4. I poszła do karczmy,
gdzie grają i skaczą,
usiadła na ławie
i tak rzewnie płacze.
Nie płacz, dziewczyno, hamuj się.
idź do kościoła, a módl się.
5. Poszła do kościoła,
szczérze się modliła,
swojego kochanka
z serca wypuściła.
Matula się jej pytała:
czegoś tak rzewnie płakała?
6. O moja matulu,
czegoż się pytacie,
bo wy w mojem sercu
ciężaru nie wiećcie (lub: nie znacie)
Mój najmilszy mnie poniechał,
we świat do drugieój pojechał.
7. Cytże, córko, nie płacz,
nie psuj sobie oczy;
jać mu to uczynię,
że on przyjdzie w nocy.
Wilk mu koniki udusi,
a on do ciebie przyjsć musi.

241

1. Rozstańże sie, rozstań,
kälinko, z jeworem;
juz ja sie rozstałam
z najmilejsym moim.
2. Kälinkä z jeworem
rozstać sie nie moze,
ä jä sie rozstałam,
mój wsechmocny Boze.
3. Przypis do mnie listek,
aby dwa słoweckä,
co ja sie pociese
jako jäskóleckä.
4. Jäskóleckä lata,
näd wodo się kręci,
moje zakochänie
we świećcie sie smęci.

5. Oj, smęci sie, smęci,
sérce się mu krąje:
juz ja cie, nájmiłsa,
drugiemu oddaje!
6. Dlacegoz insemu?
dlaczego takiego? —
cym nieurodliwa,
cy mi co jakiego?
7. Urodliwaś, dziewce,
i piękna we świecie,
dla mego kochaniä
zycie ja ci szczęciä.
8. Zysys ty mi szczęciä,
äle niedobrego,
bom ja cie kochälä
w świecie jedynego.
9. Oj, kochäc, oj, kochäc,
äle wiedzieć jako:
słówko, dwa zagadäc
i siadäc däleko.
10. Siadäläm, siadäläm
nä stāju, nä dwoje,
ä tyś do mnie wołał:
bliżej, sérce moje.
11. Nä orłowskiém polu
zakściäły fiolecki,
juzeć nas minęły
pierwse żalotecki.
12. Żalotki minęły,
fräsunek nąstaje,
oj, komuz sie, komu,
nájmiłsa, dostanies?
13. Komuz sie mam dostäc,
dostäne sie tobie,
utraciłäm lata
kochając sie w tobie.
14. Cóz ty utraciła?
Jäm więcéj utracił,
obojem pijäli,
ja jeden zapłacił.
15. Nä orłowskiem polu
zakściäły (naliki v. gwoździki),
nie kochaj żołnierzą,
bo to chorób dziki.
16. Bo żołnierz nie kocha,
ono bälämuci,
on pojedzie we świat
i ciebie zäsmuci.

Kętrz.

242

〈od Działdowa〉

1. Rozstańże się, rozstań,
kalinko, z jaworem,
bom się rozestała
z kochaneczkiem moim.

242. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 386, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837 oraz s. 443, inf.: tenże, 22 XI 1837 i s. 114; cz. poprz. ze s. 386: nr 90 i 139, ze s. 114: nr 440.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 262, 200.

2. Kalinka z jaworem
rozstać się nie może —
także też to i ja,
mój wszechmocny Boże!
3. Wysoko, daleko
listek na jaworze,
kochanek mnie odszedł,
mój wszechmocny Boże!
4. Wysoko, daleko
listek na kalinie;
kto się w kim zakocha,
czemuż go to minie?
5. Nie każdeć sady kstą,
co się rozwijają,
nie (każdą) ksiądz parę odda,
co się zalecają.

243

1. Nie wszystkie sady są,
co się rozwijają,
nie wszystkie pary się bierzą,
co się zalecają.
2. Nie wszystkie sady kścią,
co się poliwiają,
nie wszystkie pary się bierzą,
co się obiecują.
3. (Miałam ja swą parę,
miałam ci ja nieraz);
miałam ja brutkana,
ni mam ci go teraz.
4. Oj, ni mam, oj, ni mam,
bodaj i nie będzie,
z kimże moje serce
(pociesone będzie)?

Kętrz.

244

1. Nie wszystkie kwiatunki
na wejrzeniu piękne,
nie wszystkie młodziacki
do dziewczaków chętne.
2. Drugi niedźwiedzisko
tyło się pochmułi (v. kochmułi),
nadobne dziewcynię
do się nie przytuli.
3. Nie wszystkie sady kscą,
co się palerują,
nie wszyscy się bierzą,
co się obiecują.

243. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 19 nr 35; cz. poprz.: nr 150.]

Pieśni ludu polskiego [DWOK T. 1] nr 9m (od strofy 12).

244. [Fragm. z W. K. rkp. 3208 k. 222 nr 194; cz. poprz.: nr 157; ed.: nr 167.]

Ach, mój naj - mił - szy, ko - cha - ny.
z ty - sią - ca <tyś> wy - bra - ny. Du - sa mo - ja
go - re - ja - ca, za to - bą pa - trza - ją - ca.

1. Ach, mój najmiłszy, kochany,
z tysiąca <tyś> wybrany.
Dusa moja gorejąca
za tobą patrząca;
gdybym cię nie dostała,
ginąć bym musiała.
2. <Ach, ty głupia Kasiu,
na co tyle hałasu,
toć ja dla ciebie nie zginę.>
3. Ach, giń i umrzej,
cobyś nie docekał nic dobrego,
cobyś łaził jako zjierz
albo coś złego.
4. Ach, ty głupia Kasiu,
cegoz ty mi takie
5. Będę za tobą
listeczki pisała,
nie będę pisała imienia,
bo się boję zdrządzenia.
Idź ty, listeczku, gdzie racys,
gdzie mego namilejzego zobacys.
6. Kiedy przyjdzie z bliska,
ukłaniaj mu się z niska.
Wiedz komu,
w jakim domu.

Kętrz.

1. Moja <dziewieńko>,
pójdź na orzechy,
będziem tam rwali
do swej uciechy.
2. Urwała orzech
bardzo za młody,
tam ci pozbyła
śliznej urody.

245. [W. K. rkp. 3891 k. 54—55 nr 126.]

W rkp. W. K. nie ma zapisu nutowego. Tekst niezgodny z mel.]

Nuta zob. nr 224.

246. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 539, inf.: Bączka z Kraplewa, 15 VIII 1838;
ed.: *Kiedy mała zakście ślicznie w ogrodzie...* O. K. opuszcza.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 294, 295.

3. <Moja dzieweńko>,
otwórz okienko,
co ja obaczę
twoje łóżeńko.
4. Ja będę stróżem
nad twojém łóżem;
nigdy nie usnę,
chrapić nie będę.
5. Gdybym się dotknął
twojej pościeli,
ciebie by wzięli
w niebo anieli.
6. Gdybym się dotknął
twojego ciała,
twa by się dusza
w niebo dostała.

Giz.

Elk

1. W siódmym roczku <ja> dziecięciem,
w osiemnastym pacholęciem.
Aż do roczku trzydziestego
zażyłem pacholstwa swego.
2. Gdzie byłem, woli nie dali,
tylko robić rozkazali.
Niejedną noc nie dospałem,
nieraz w kącie zapłakałem.
3. Na baliku tańcowałem,
tam cię pierwszy raz widziałem.
Tam ci wielka radość była,
tyś me serce pocieszyła.
4. A kiedy ja w świecie będę,
listki pisać do cię będę.
Gdybyś się czém zasmuciła,
listkiem byś się pocieszyła.
5. A kiedy ja w świecie umrę,
dusza moja do cię przyjdzie.
I będzie ci się meldować,
że nie będziem rozgądować.

1. Meine kochanke,
wo bist gewesen?
Na zielonej łące,
auf der grünen Wiese.

2. Meine kochanke,
was hat gemacht?
A ja spać nie moge
die ganze Nacht.

3. A kiedy ja usnę,
träumt mir von dir,
jak się ja odestchnę,
du fehlst an mir.

Kętrz.

Zdrada. Wianek. Dziecię

⟨od Lubawy⟩

1. Dziewczęteczko, po tej prawdzie,
puśćże piórko po tej wodzie.
Jak to piórko pójdzie do dna,
tyś, dziewczyno, wianka godna.
2. ⟨A choćbym była i godna,
zawsze piórko nie chce do dna.
Choć ja strusie pióro wżymię,
toć na wierzch wody wypłynie.⟩
3. Dziewczyna się namysliła,
złotem piórko podpuściła:
Pióruleczko, tońże do dna,
niech ja będę wianka godna.
4. Dziewczęteczko, po tej prawdzie
puśćże kamień po tej wodzie.
Jak ten kamień będzie pływać,
ja u ciebie będę bywać.

248. [W. K. rkp. 3891 k. 54 nr 124.]

249. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 132—133, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836
oraz fragm. niezidentyfikowane, cz. popr. ze s. 132; nr 194 i 190.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 177—179.

5. <A kiedyżeś, głupi, widział,
żeby kamień w wodzie pływał?
To, kiedyś się żenić nie miał,
po cóżeś ty u mnie bywał?>
6. A katyż to, ój, <słyszały>,
żeby kamienie pływały.
Choćby kamień jako jaje,
to on pływać nie umieje.
7. Choćby kamień jako siemie,
zakręci się, idzie w ziemię.
<Choćby kamień jako ziarno (v. jęgła),
to on idzie prosto na dno (v. do dna).>
8. <Dziewczyna się namyśliła,
z wosku kamień utoczyła:
ty, kamieniu, w wodzie pływaj,
a ty, Jasiu, u mnie bywaj!>
9. Lecą orły pod obłoki,
tobie, dziewcze, świat szeroki;
<uspokojże moją głowę,
dziewcząteczko, bywaj zdrowe!>

250

<Orłowo>

1. Mój najmiłszy nic nie robi,
tyło wkoło jezior <jeździ>.
Wkoło jezior jest <jeżdżący>,
dzie(w)cięcka zdrządzający.
2. Nie zdrądziłem, tyło jedną,
skaral ci mię Pan Bóg za nią.
Skaral ci mię na mém cieie,
widziałoć to ludzi wiele.
3. <Ma najmiłsa>, rozstańwa sie,
lepiej teraz niz po casie.
A jak ci sie rozstawali,
reće sobie całowali.

250. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 63 nr 100, ze Sztynortu pod Węgoborkiem, uzupełniony z k. 20 nr 37; cz. poprz. z nr 37; nr 318. W Rkp. w nr 318 ślady przeniesienia przez O. K. cz. tekstu nr 318 do numeru 250.]

4. Całując ja ręce twoje,
ty, dziewczyno, serce moje.
Ty, dziewczyno, o tej dobie (v. po tej prawdzie)
puść ty kenień po tej wodzie.
5. Kiedy kenień będzie pływał,
ja u ciebie będę bywał.
Choćby kenień jako jegła¹,
zakrąci się, pójdzie do dna.

Kętrz.

251

1. O mój Jasiuleczku,
cóż ja tobie winna?
Coś mi pozostawiał
po karczemkach siła.
2. Ani mię usidlisz,
ani mię ulowisz,
ani mię łagodném
słoweczkiem na(roz)mówisz.
3. Ja cię nie namówię,
namówisz się sama;
pójdiesz do karczemki,
będziesz tańcowała.
4. Oj, nie sama <ci> ja
do karczemki chodzę;
mam ci ja kompanki,
co się z niemi wodzę.
5. Ja twoje kompanki
gorzaleczką spoję,
a tobie, dziewczyno,
<niecnotę> wystroję.
6. Wyszła z komóreczki,
upłakała oczki:
bodaj ja nie znała
swojej kompaneczki.
7. Kto kompanki nie zna,
u Boga szczęśliwy,
ma nockę spokojną,
dzionek nietęskliwy.

252

1. Oj, sianko, sianko,
pod siankiem woda,
zdradziłbym dziewczynę,
ale jej szkoda.
2. Choć jej nie zdradzę
sianko grabiący;
ale ją zdradzę
z karcmy idący.

251. [G. G. rkp. 2559 s. 528, inf.: Bączka z Kraplewa, 13 VII 1838; wariant tekstu: s. 604—605.]

252. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 42 nr 79 i k. 30—31 nr 61; cd.; nr 253.]

¹ igła

3. Nie sama jedna
do karemy chodzę,
mam ja kāmratkie,
co z sobą wodzę.
4. Ja twe kāmratki
piwkiem napoję,
z tobą, dziewczyno,
(figiel) (v. chygiel) wystroję.
5. Wziół ją na sopę
na małą chwilkę,
a z tego (figła) (v. a z tej ta
chwilki)
zrobił dziewczynkę.
6. On idzie z sopy,
gwizdze i skace,
a ona za nim
krzycy i place.
7. (Aza źle) (v. a cytze), dziewczce,
idź, matce powiedz,
na drugą niedzielę
będzie zapowiedź.
8. U naszej dziewczyny
w sobotę zmówiny,
w niedzielę wesele,
w понедіаіек chrczyny.

Kętra.

253

1. Ctery (kośniki),
piąta ja sama;
(ugrabiliśmy)
kopeckie siana.
2. A z tej kopecki
stał sie woźniczek,
spodobał mi sie
jeden kośniczek.
3. A ten kośniczek,
co pięknie kosi,
(trawkie) zasece,
(gołabka) prosi.
4. Nie tak (gołabka),
tylo mię samą,
skoczyła, dała
konioju siana.
(v. Oj, do niej, do niej,
do miłej mojej,
5. Konioju siana,
konioju sieckie,
a mnie, młodemu,
stof gorzałeckie.
6. Konioju siana,
koniu pszenice,
a mnie, młodemu,
wina sklenicę.
7. Konioju (siana),
konioju obrok,
a mnie, młodemu,
dziewcyne pod bok.

Kętra.

⟨od Janowa, Elku⟩

1. Sumiał gaj,
sumiała lescyna,
śmiał się Jan,
płakała dziewczyna.
2. Ej, cytze ty, nie plac,
nie lamentuj sobie;
napłaces się tedy dosyć,
kiedy będziesz nosić.
3. Nie będę nosiła,
będę kołysała,
a na ciebie, psie, hultaju,
będę narzekała.
4. Nie narzekaj na mnie,
boś ty sama krzywa,
nie zastępuj chłopcom droge,
kiedy idziesz z piwa.
5. ⟨Käs⟩¹ cie zastępował,
bodaj cie ćwiertował,
ani jednejs noculeńki
doma nie nocował.
6. Nie narzekaj na mnie,
ono sama na sie,
bo ja tobie mówił:
nie zalecajze się.
7. Aleś ty nie dbała,
ono zalecała;
do mnie do stajenki
co noc chodziwała.
8. ⟨Nie do ciem chodziła,
cielackom po słome,
ale tyś mi mówił:
weźmies mie za zone.⟩
9. Nie do ciem chodziła,
cielackom po siano,
ale tyś mie uwiódł,
dziewczynę kochaną.
10. Nie do ciem chodziła,
cielackom po sieckę;
uwiódześ mnie, ⟨uwiódł⟩,
dziewczynę owieckę
(v. nadobną dzieweckę).
11. Nie do ciem chodziła,
cielackom po wode;
uwiódześ mnie, uwiódł,
dziewczynę jagode
(v. dziewecke nieboge).
12. Nie mój koń, nie mój wół,
ale brata mego,
dajzes mu, najmilsa,
owieska golego.
13. Owieska mu nie dam,
bom go nie nasiała.
Dajze mu, najmilsa,
aby jonskie² siana.
14. Sianecka mu nie dám,
bom go nie nasiekła,
pogody nie było,
z nieba woda ciekła.

Kętrz.

254. [W. K. rkp. 3891 k. 8 nr 12, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem,
kompilowany z k. 23 nr 12.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 277, 329.

¹ kto [odezycitanie O. K. mylne; w rkp. W. K.: *käs*, kat].

² wiązkę — W. K.

<od Szczytna>

1. Sumiała lescyna,
kiedym przez niô jechał;
plakała dziewczyna,
kiedym jô poniechał.
2. Nie płac, dziewczce, nie płac,
jesceć nie bårdzo znać,
napłaces sie dosyć,
kiedy będzies nosić.
3. Nie będe nosiła,
ale kołysała,
na ciebie, <hultaju>,
będe narzekała.
4. Nie narzekaj na mnie,
ale sama na się,
bom ja tobie mówił:
nie zalicaj mi się.
5. Aleś ty nie dbała,
ale zalecała;
do mnie do stajenki
co noc chodziwała.
6. Nie do ciem chodziła —
cielackām po siano;
a tyś ci mie uwiódł,
dziewecke kochaną.
7. <Uwiódeś> ci ty mnie
jak rybke na węde;
<skarze> ciebie Pan Bóg,
ja go prosić będe.

1. Oj, nikt ci mi nie krzyw,
jéno bracia moi.
Mówilié oni mnie:
gnaj z <Krysztofem> woły!
2. Oj, byłoć tam ganiać,
ale wiedzié jako;
oj, byłoć odganiać
od niego daleko.
3. Oj, odganiałam ci
na gony, na troje,
a on za mną wołał:
hajwo, dziewcze moje!
4. Nie byłoć to słuchać
wołania <czyjogo>,
<oj>, było się trzymać
rozumu swojego.
5. Pasalam ci ja je
pod słomianym płotem,
a on na mnie kiwał
chusteczką ze złotem.
6. Nie byłoć to słuchać
kiwania <czyjogo>,
było <sie to trzymać>
rozumu swojego.

255. [W. K. rkp. 3891 k. 44—45 nr 85.]

256. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 255—257, inf.: Bączka z Kraplewa, 26 I 1837; cz. popr.: nr 285 i 292.]

Kujawy cz. I [DWOK T. 3] nr 64; Poznańskie cz. I [DWOK T. 9] nr 66, nr 90 [ods. błędne]; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 144, 276.

7. Pasalam ci ja je
pod samośnym lasem,
a on na mnie kiwał
poźłocianym pasem.
8. Nie było to słuchać
kiwania <czyjego>,
było się <to trzymać>
rozumu swojego.
9. Oj, miałam ja, miała
rozumu niemało,
przyszła ta godzina,
co go sie przebrało.
10. Oj, miałam ja, miała
rozumeczku <dosić>;
przyszła ta godzina,
dałam się uprosić.

Gis.

257

1. Z góry woda leci,
na dole się kręci;
o mój <Jasineczku>,
nie mam do cię chęci.
2. Z góry woda leci,
po dole się wraca;
a mój najmilejszy
gdzież mi się obraca?
3. Z góry woda leci,
po dole się sieje;
nie miej ty, dziewczyno,
w żołnierzu nadzieję.
4. Bo żołnierz, nieborak,
na wojnę odjedzie,
a ciebie, dziewczyno,
z rozumu wywiedzie.
5. Nie daję się, nie daj
z rozumie wywodzić,
o, jak ci to ładnie
we wianuszku chodzić.
6. Idziesz do ogroda,
równiasz się makówce;
o, jak się rozświeca
twój wianek na główce.
7. Widzieli mię ludzie,
widzieli panowie,
kiedy ja nosiła
wianuszek na głowie.
8. Widzieli mię ludzie,
widział i cały świat,
a teraz nie widzi,
choć mój rodzony brat.
9. Usłużę mi, usłuż,
mój rodzony bracie!
Zakołysz mi dziecko,
kiedy mi zaplace.
10. Porwonaś tam katu,
kołyszże go sobie,
hulałaś, bujałaś
z dworakami dobrze.

11. Niedługoć to było
bujania mojego;
godzinka z wieczora —
do dnia, do białego.

257. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 509—510, inf.: Bączka z Kraplewa, 20 IV 1838, ten sam tekst z wyj. zwr. 1 i 2: s. 103—104; cz. popr.: nr 439; cd.: *Nie mój ogródzek, bom go nie grodziła...* O. K. opuszcza.]

1. Oj, miłać tam strona,
gdziem się w niej rodziła,
a kraj jesce milsy,
gdzie jest mój najmilsy.
2. Moja rodzinecka,
moi przyjaciele,
te o mnie nie wiedzą,
co się ze mną dzieje.
3. O, dzieje się, dzieje
na wybornym moście,
Janek konia siodła,
jedzie prec ode mnie.
4. Pojadę, dziewcyno,
bom cie juz sprobował;
pojade do drugiej,
będe cie sanował.
5. Orwaneś cie, diable,
z twoim sanowaniem,
mieć Bóg nie opuści
z tём dzieciątkiem małym.
6. Wiedziałaś, dziewcyno,
co ja chłop pijany,
było się wykrecić
gąbecką do ściany.
7. Wiedziałaś, dziewcyno,
co ja chłop niecnota,
kiedy idę z karcmy,
nie podpieram płota.
8. Nie być to tego
podpierania wiele,
godzinka z wieczora
az do dnia białego.

Kętrz.

1. Na piecarskim polu
stojali żołnierze.
Jak stojô, tak stojô,
aż ich nózki bolą.
2. Wzieli sobie dumać,
wzieli sobie rädzić,
jäk gdyby, täk gdyby
te dziewcynie zdrädzić.
3. <Kup śklanecke> piwa,
<ja kielisek> wina,
nie będzie dziewcyna
jianuska nosiła.
4. Nie będzie nosiła,
<bo> go nie jest godna;
<latała, płasała>
do biäluchnego dnia.
5. Nie byłać tam tego
płasania wielkiego;
(ch)wileckie z wieczora
do dzionka białego.

Kętrz.

258. [W. K. rkp. 3891 k. 36—37 nr 69.]

259. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 47 nr 92; ed.: nr 284. W Rkp. w nr 284 ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 259 i 284.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 160.

1. Na kraplewskim polu
czarny gawron kracze;
niejedna dziewczyna
za swój wianek płacze.
2. Kiedy ja przed laty
plakać nie umiała,
kto płakał, narzekał,
ja się z niego śmiała.
3. A teraz ci ten płacz
to moja zabawa,
na każdy maltyszek¹
ze łzami potrawa.
4. W kolaseczkę wsiadła,
jak chusteczka zbladła,
spojrzała po brzuszku,
bez trzy dni nie jadła.
5. Oj, brzuszku mój, brzuszku!
Czemużeś wysoczeki,
(aż) mi się zrówniały
moje oba boczeki.
6. Boczeki się zrówniały,
liczka mi zbledniały,
jużci mi nie chce stać
mój pasek jedwabny.
7. (Nadsztukujże) ty go
jedwabną wstążeczką,
będąc ludzie mówić:
dzień dobry, dziewczeczko!
8. Choćbym sztukowała
i kawałem złota,
już mi się nie wróci
moja pierwsza cnota.
9. Cnota się nie wróci,
świat mi się ukróci,
(a moja uroda)
wniwecz się obróci.
10. Oj, mój najmilejszy,
ożeńże się ze mną,
nie daj brewerować²
nikomu nade mną.

Giz.

1. Oj, doszły mię, doszły
inaksze nowiny,
że moją najmilszą
kocha i kto inny.
2. A niechże ją kocha,
(niechże) się ucieszy,
osiadłam konika,
pojadę do inszej.

260. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 170—171, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836, kompilowany z s. 258—259, inf.: prawdopodobnie Bączka z Kraplewa, 12 I 1837; cd. ze s. 171: nr 212; cd. ze s. 259: nr 286. W Rkp. fragm. numeru 286 pochodzący ze s. 259 tworzył pierwotnie całość z nr 260.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 286—287.

261. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 364—365, inf.: Bączka z Kraplewa, 30 III 1837; cz. popr.: *Szeroko, wysoko listek na kalinie...* oraz cd.: *W polu ogródeczek żerdzią przegrodzony...* O. K. opuszcza.]

Zob. nr 207.

¹ obiad

² naśmiewać się — G. G.

3. <A> jedźże, a jedźże,
cobyś szczęścia ni miał,
żeby twój konik pad,
a tyś szyję złamał.
4. Tak mi, dziewcze, życzysz,
jakbyś mnie nie znała;
jak rozbaczysz sobie,
to będziesz płakała.
5. Jak rozbaczysz sobie
na nasze rozmowy,
serce w tobie zdrzy
jako list osowy¹.

262

1. Stojąca w ogrodzie
pół kolana w wodzie,
wyglądała Janka,
którą drogą jedzie.
2. Nie jedzie, nie jedzie,
bodaj i nie będzie;
z kiemzes moje serce
rozgądywać będzie!
3. Przy kazdem obiedzie,
przy kazdej wieczerzy
wyglądała Janka,
cy w łózku nie leży.
4. Nie leży, nie leży,
bodaj i nie będzie;
z kiemzez moje serce
rozgądywać będzie.

Kętrz.

263

1. Chodziła dziewczyna
po cisowym sadku,
chodziła, płakała
swojego upadku.
2. Matka obaczyła,
od żalu zemgląła:
kienieś, córeczko,
swoj wianek podziła?
3. Jaśkowim go dała,
boć mię pięknie prosił,
będzie on go, będzie
w swojém sercu nosił.
4. Stojąca w ogrodzie
po kolana w wodzie,
stojąca, patrzyła,
z której strony jadzie.

262. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 100 nr 151 (wyłączony ze środka tekstu); cz. popr. i cd.: nr 360. Por. przyp. 360.]

263. [G. G. rkp. 2559 s. 543, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 VI 1839; kompilowany ze s. 78, inf.: Katharyna i tamże, inf.: Amalia, 18 IX 1836; wariant tekstu: s. 594, inf.: Wiśniewski z Kraplewa 10 X 1839.]

[Po zwr. 7:] zob. nr 181; *Poznańskie cz.* IV [DWOK T. 12] nr 286, 226.

¹ liść osiki

5. Oj, jadzieć on, jadzie
berlińskim gościeńcem
i wiezie chusteczkę
z lewandowym wieńcem.
6. Wróć mi, Jaśku, wiánek
albo mi go zapłać,
oj, bo cię porazi
mój żałośliwy płacz.
7. Wracać go nie będę,
placić raz nie myślę,
wsiądę na konika,
pojadę za Wisłę.
8. Pojadź, Jasiu, pojadź,
bodajeś nie wskórał,
bodaj ci twój kóń pad,
a tyś szyję złamał.
9. O moja najmilsza,
nie życze mi tego,
przyjmijże mnie jeszcze
do serca swojego.
10. Nie przyjmę, nie przyjmę,
choćby cię trzaskały,
nie będą me oczy
za tobą patrzyły.

Giz.

Kraplewo

1. Pamiętaj, hultaju,
na mojej matki płacz;
albo mi wianek wróć,
albo mi go zapłać.
2. Wracać go nie będę,
placić go nie myślę,
wsiądę na konika,
pojadę za Wisłę.
3. Oj, jedźże, jedźże,
bodajeś nie wskórał,
bodaj ci konik pad,
a tyś szyję złamał.
4. Nie ujechał milę
ani też pół mili,
już ci Jasieńkowi
w Kraplewie dzwonili.
5. Spytam się kleknera¹,
komu tak dzwoniło:
nadobnego Jasia
do grobu włożono.
6. Oj, niechże włożono,
jać też tego chciała,
coby insza (k...)
pociechy nie miała.

Giz.

264. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 236, inf.: Bączka z Kraplewa, 14 XII 1836; cz. popr.: nr 265. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 264 i 265.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 286; *Kujawy* cz. II [DWOK T. 4] nr 168.

¹ dzwonnika

1. Na kraplewskim polu
studnia murowana,
a stoi tam, stoi
dziewczyna kochana.
2. (A) stoi tam, stoi,
ręce załamuje;
na prawej rączeczce
dzieciatko piestuje.
3. Wypiestowawszy go
jabłuszczeko zjadła;
powiedz mi, dziewczyno,
z kimeś podupadła.
4. Oj, podupadłam ja
z furmanem na wozie;
podobno to z tobą,
hultaju, nieboże.
5. Nie zmawiaj ty na mię,
ino na woźnicę,
a ja tobie zaraz
sto talarów liczę.
6. Rozliczył jej tysiąc
po cesowym stole:
obejrzyj się, dziewczę,
jeśli masz za swoje.
7. Oj, nie mam, (oj), nie mam,
choćby drugi tysiąc;
obiecowałeś mi
przed ołtarzem przysiąc.
8. Choćem ja przysięgał,
ale to nie tobie,
jeno tej czapeczce,
co ją mam na głowie.

Giz.

1. A u jeziora, u wody
zbierały panny jagody.
2. Jagody moje, jagody,
rozsyłam was wśród drogi.
3. A któż mi was pozbiera,
już me kochanie odjeżdża.
4. Odjechał ci mię w jesieni,
wstąpił konikiem do sieni.
5. Przyjedzie do mnie na wiosnę,
już moje serce żalosc.
6. Poszła do karczmy i skacze,
co spojrzy na brzuszko, to płacze.
7. Brzuszczeko jój się unosi
jak kądziałka paździerz.

Giz.

265. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 235, inf.: Bączka z Kraplewa, 14 XII 1836; cd.: nr 264. Por. przyp. 264.]

266. [G. G. rkp. 2559 s. 285, inf.: Bączka z Kraplewa.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 295.

1. O, serce, serce,
co mi za rede das,
kogo ja kochäläm,
tego teraz ni mas.
2. Oj, ni mas ci, ni mas,
bodaj i nie (będzie),
z kimze moje serce
rozgädzywäc będzie.
3. Wzielić mi go, wzieli
cudzy wojownicy,
pochowäli mi go
przy ślaskiej gränicy.
4. Pójde ja do niego
nä mogilkie jego
i będe płäkälä,
aż nockä przenijdzie.
5. O, mój näjmilejsy,
odzywaj się do mnie,
co sie rozweseli
to tu sërce we mnie.
6. Mojä najmilejsa,
trudne odezwanie,
bo już trzeci rocek,
jäk ja pochowäny.

7. A mój grób, kochäna,
nä poly spróchniały,
a moje gnacicki
w proch się rozsypäly.

Kętrz.

1. Smutne moje serce,
co mi za rede das,
którego ja kochäläm,
tego ni mam teraz.
2. Cyli on posed
z tym ciemnym oblokiem,
co ja go nie ujrzę
mojem smętne okiem.
3. A cylić go wzieli
zeglarze za morze,
co go moje serce
obzälíč nie moze.
4. A cyli go wiatry
w polu zästały,
cyli inne brutki¹
jechać mu nie dały.

Kętrz.

267. [W. K. *O Mazurach* s. 50 nr 13.]

268. [W. K. *O Mazurach* s. 50—51 nr 14.]

Zob. nr 219.

¹ kochanki — W. K.

1. Ogieńkiem się pali,
popiołkiem się sieje,
(ale zajrzeć mu w to serce,
tam liche nadzieje).
2. Ogieńkiem się pali,
popiołkiem się sieje,
niejeden się, dziewczę moje,
i z ciebie naśmiejce.
3. A bodaj go kat wziął
z jego naśmiewaniem,
(toć) mię Pan Bóg nie opuści
z mem dzieciątkiem małym.
4. Za stoliczkim siadła,
jak chusteczka zbladła:
a widziszże, mój najmiłszy,
jeszczem dziś nie jadła.
5. Czemużes nie jadła,
czemuś nieroztropna?
Modreś oczki uplakala,
warkoczkaś nie splotła.
6. Pierwejem go plotła,
tera już nie będe,
a na ciebie, psie, hultaju,
narzekać ja będe.
7. Nie narzekaj na mię,
jéno sama na się,
mówił ja ci raz nie tysiąc,
nie ożeniwa się.
8. A tyś mnie się (jéna)¹
jak woda kamiénia;
bodaj mnie się w krótkiej chwile
ziemia rozstąpiła.
9. Rozstąpże się, ziemio,
rozstąp się pode mną,
usałam ja (łożuleczko)
chłopu nieślubnemu.
10. Po cożes usała,
po coś taka była,
miłszyć tobie ten to chłop był
jak twa cnotka miła.

Giz.

1. Gorzałeczka nie miód,
dziewczyzna nie ludzie,
odprowadziłbym ją,
bo sama nie pójdzie.
2. Odprowadziłbym ją,
ale wilcy wyją,
moja (karczmareczko),
zanocujże mi ją.

269. [G. G. rkp. 2559 s. 362—363, inf.: Bączka z Kraplewa, 30 III 1837; analogiczne dwie zwr.: 2—3 na s. 295—296, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837.]
Zob. nr 254; *Poznańskie cz.* IV [DWOK T. 12] nr 97 [ods. błędny].

270. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 499, inf.: Bączka z Kraplewa, 4 IV 1838, kompilowany z W. K. rkp. 3891 k. 38 nr 70; ed.: nr 280. W Rkp. w nr 280 ślad wykreślenia przez O. K. fragm. numeru 270.]

¹ jęła

3. Choć ci talar stracić,
to ja ci zapłacę;
za stół się usiadła,
jak chusteczka zbladła:
a widzisz, psie, hultaju,
że ja nic nie jadła.
4. Czemużeś nie jadła,
czemuś nieroztropna,
rozpuściłaś włoski,
czemuś je nie splotła?
5. Ja ich nie rozplotła,
nie będę spletała,
jeno na cię, psie, hultaju,
będę narzekala.
6. Narzekaj, jeśli chcesz,
ale sama na się;
mówił ci ja nie raz, nie dwa,
nie ożeniwa się.
7. <A> kiebym ja była
swej matki słuchała,
byłabym ja jesce
swe włoski splatała.
8. A teraz ja musę
chusteczką zawijać,
co dzień, co godzinka
lizami je oblewać.

Gis.

271

1. Pijałam ja gorzalecke,
pijałam ja miód,
oj, byłam ja dziewcynecką,
pókiś mie nie <zwiód>).
2. Pijałam ja gorzalecke
w nowej komorze;
stawała mię śnurówecka,
teraz nie moze.
3. Poślijze mi po krawcyków,
co modnie syją;
usyją mi śnuróweckę,
przykroją mi ją.
4. Usyją mi snurówecke
jedwabnò wstęgò,
co sie bede śnurowała,
to cienkò będè.

5. Nie pomoze i nie nada
<to> snurowanie,
będzies miała dzieciątecko
jak <malowanie>).

272

1. Przysed Janek do Käsüchny,
myślal z nio sie ciesyć:
Mojä Käsü, nie mam cäsü,
muse w podróz spiesyć.

271. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 286, inf.: Bączka z Kraplewa oraz s. 477, inf.: tenże, luty 1838; cz. popr.: nr 33.]

Śpiewana często zaraz po nr 33.

272. [W. K. O Mazurach s. 51—52 nr 16.]

Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 305; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 285.

2. Jedną świecã sie spalilã,
niz sie nãmówili,
a tã druga sie skoñcylã,
niz sie położyli.
3. Wstañ ty, Jašku, wstañ ty, Jašku,
podaj mi zwierciãdło,
bẽde w niem sie przegladãlã,
jezli licko zbladlo.
4. Choćby ty się przegladãlã
od rãnã aż do wieczorã,
juz nie bẽdziesz tãka ładna,
jãkaś bylã wcorãj.
5. Wcorãj bylã tãka ładna
jãk rózã w ogrodzie,
dzisiaj jesteś tãka blãda
jãk lãbẽdź nã wodzie.

Kętrz.

od Szczytyna (Jedwabno)

W ciem - nym las - ku pta - sek śpić - wa,
tam Ka - siuch - na traw - kę zy - na. Na - zę - ła ji
peł - ne brze - mie, ni mo - gła ji wziąć na re - mie.

1. W ciemnym lasku ptasek śpiewa,
tam Kasiuchna trawkę zyna.
Nazęła ji pełne brzemie,
ni mogła ji wziąć na remie.
2. Pójdź mi, Jašku, trawkę podaj,
ale mię też nie ogadaj.
Jesce trawka nie zadana,
juz Kasiuchna ogadana.
3. Ogadana, oscekana
i ze psami porównana.
Jesce trawka na pokosie,
juz <Kasiuchna dziecko> niesie.
4. <Bodaj była trawka zgniła,
niżli ja tam po nią była.>
Bodaj była nie urosła,
niżli ja tam po nią posła.

273. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 322, inf.: Bączka z Kraplewa, 7 II 1837,
kompilowany z W. K. rkp. 3891 k. 43 nr 82; cd. ze s. 322: nr 136; cz. popr. z nr 82:
nr 196, 274.

Zapis nutowy: O. K. Rkp. 43/1352 k. 40, lokalizacja ogólna: Rozogi.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 217.

- | | |
|--|--|
| <p>1. W ciemnym lasku ptasek śpiewa,
tam dziewczyna trawkę zęła.
A nazęła pełne brzenie,
nie <mogłać> go wziąć na renie¹.</p> | <p>3. Jesce trawka nie <zacięta>,
juz dziewczyna napocęta.
Jesce trawka w bieli² lezy,
juz dziewczyna z płacem biezy.</p> |
| <p>2. Pójdźże, Janku, trawke zadaj,
tyło do mnie nie nie gadaj.
Jesceć trawka nie zadana,
juz dziewczyna <zagadana>.</p> | <p>4. Bodaj była nie urosła,
nizeli ja po nią posła.
<Bodaj> była w bieli zgniła,
nizeli ja ją zgrabiła.</p> |

Kętrz.

- | | |
|---|--|
| <p>1. W ciemnym lăsu, w ciemnym,
słowiki śpiewăjo;
memu namilsemu
konika siodlăjo.</p> | <p>3. Cicho, dziewczee, nie płăc,
cicho, nie lamentuj,
przyjoze ci jeb(ł)ko
z podolskiego dworu.</p> |
| <p>2. Usiad juz na siodle,
pod nim konik skace.
Skace konik, skace,
dziewcynecka płăce.</p> | <p>4. Ni mă jebłuseckă,
ni mă cărnej jiśni,
ni mă tu nikogo,
który o mnie myśli.</p> |
5. Wysły rybki, wysły,
tylko okuń został —
proś Bogă, dziewczyno,
coby ja cie dostał.

Kętrz.

- | | |
|--|---|
| <p>1. W zielonym gaju
<v. w ciemnym lasku>
słowiki śpiewăjo,
juz ci memu najmilsemu
koniki siodlăjo.</p> | <p>2. Obsiodlawsy, obsiodlawsy,
pojăchal on w pole
i zobacył trzy panienki
ză gorecko w dole.</p> |
|--|---|

274. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 43 nr 82; cz. popr.: nr 136; cd.: nr 273.]

275. [W. K. *O Mazurach* s. 39—40 nr 4.]

Zob. nr 286.

276. [W. K. *O Mazurach* s. 81—82 nr 53.]

¹ ramię

² w bylicy

3. Jedną była Anną-panną,
 a drugą Zofiją,
 a o trzeciej nie powiedział,
 bo to jego była.
4. Posłał służkie on pierwszego,
 co tą panną robi?
 Wije wiązki z macierzanki,
 po palacu chodzi.
5. Posłał służkie on drugiego,
 by mu jeden dala;
 ona na to nic nie rzekła,
 tyło sie rozśmiała.
6. Posłał służkie on trzeciego,
 by mu śnieptuch dala;
 ona na to nic nie rzekła,
 tyło sie zdumiała.
7. Posłał służkie on czwartego,
 by mu łózko słała,
 ona na to nic nie rzekła,
 tyło zapłakala.
8. Ujął ci jo za rączki,
 ujął jo za obie,
 poprowadził bez gaicek
 do pokoju sobie.
9. Posadził jo, posadził jo
 tam na swoim krześle:
 pocekajze, ma najmilsa,
 aż ci świece przyśle.
10. Ctery świece się spaliły,
 niz sie rozmówili,
 a i piąta do połowy
 niz sie polozyli.
11. O północy, o północy,
 o jednej godzinie:
- obrót no sie, ma najmilsa,
 prawym lickiem do mnie.
12. Nie obróce, nie obróce,
 bo mnie główka boli,
 utrcilam z ruty wiątek
 dla waćpana woli.
13. Utraciłaś, utraciłaś
 tyło swój ruciány,
 a ja tobie, a ja tobie
 kupie pozłacány.
14. Police ci sto talarków
 na białej pościeli:
 năkup, năkup, ma najmilsa,
 co ci do twej woli.
15. A năzajutrz, a năzajutrz
 na pierwszem spotkaniu
 zăpytam sie, ma najmilsa,
 o wcorajsem spaniu.
16. Cego wy sie mie pytacie,
 sami lepij wiece,
 i spalam kole wăsmości
 jak măluchne dziecie.
17. Wcorajś byla, wcorajś byla
 jak rózany kwiątek,
 a dzisiäj juz, a dzisiäj juz
 jak bielony plątek.
18. Wcorajś byla, wcorajś byla
 jak róză cerwona,
 a dzisiäj juz, a dzisiäj juz
 jak chustă bielona.
19. Ale w tobie cnotliwości
 jak w przetaku wody!
 Pozalze sie, moeny Boze,
 mēj pięknej urody.

Weselna

1. Wędrowali żołnierze
wszyscy pod piórami,
darowali dziewczynie
skrzynię z talarami.
2. Jak nie mieli darować,
kiedy szelma ładna,
suknia na niej jak na pani,
sznurówka jedwabna.
3. Przysłał służkę pierwszego:
co ta panna czyni?
Wije wianki z macierzanki
na zielonej skrzyni.
4. Przysłał służkę drugiego:
co ta panna czyni?
Wije wianki (lewandowe)
na zielonej skrzyni.
5. Przysłał służkę trzeciego,
by mu jeden dała.
Ona na to nic nie rzekła,
(ino) się zdumiała.
6. Przysłał służkę czwartego
w szczernym aksamicie:
witaj, witaj, mościa damo,
sam jęgoomość idzie.
7. I wziął ci ją za rączkę,
wziął ci ją za obie,
poprowadził bez ganceczek
do pokoju sobie.
8. Trzy się świece spaliły,
niż się (rozmówili),
a czwarta się dopalała,
niż się położyli.
9. Jak ci było o północy,
o renném świtaniu:
pytamże cię, mościa damo,
o dobrém wyspaniu.
10. A szlakaż się pytaście,
samić lepiej wiście,
miała ja się dzisiaj-nocki
jak rybka w zakręcie (lub:
w okręcie).
11. Za cisowy stół siadła,
drobne rybki jadła;
jako na niej chusta (biała),
jak i ona zbladła.
12. Cisnął jój sto talarów
na jej (białne) łożę:
kupże sobie rumianeczku,
możec co pomoże.
13. Choćbym ja się rumianiła
i nadrumianiła,
już nie będe teraz taką,
jakąm pierwej była.

277. [Fragm. z G. C. rkp. 2559 s. 576—577, inf.: Bączka z Kraplewa, 5 V 1840; wariant w zwr. 10 w. 4; tamże s. 600; cz. popr.: *Jak te Prusy nastaly...* O. K. opuszcza.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 281, 282.

Czter-ry ko-nie Ja-siek miał, zło-tem <sré - brem> ko - wać dał,
hej hej, zło - tem <sré - brem> ko - wać dał.

1. Cztery konie Jasiiek miał,
złotem, <srébbrem> kować dał
hej hej,
złotem <srébbrem> kować dał.
2. Z góry konie stąpali,
złotem, <srébbrem> brząkali
hej hej [...]
3. Nie pojedę do staréj,
koniczki mi ustały.
4. <Nie pojedę do wdowy,
choć u niej grosz gotowy.>
5. Pojadę ja do młodéj,
do tej pięknej urody.
6. Sto talarków wyinę,
na koniku wywinę.
7. <Sto talarków to dla nij,
dla Kasińki kochanéj.>
8. Oraz, kochanko, oraz,
komu rączeczkę podasz?
9. Tobie, Jasiieńku, tobie,
zakochałam się w tobie.
10. O kochanie, kochanie,
wysteczka mnie nie stanie.
11. Siedzi krawiec naprzód wsi,
ten wysteczki nadpuści.
12. Dziwuje się ojciec, mać,
na córeczce mocno znać.
13. Nie trzeba się dziwować,
tylko posag szykować¹.
14. Cztery woły, trzy krowy,
jużci posag gotowy.
15. Cztery konie do cugu
i wózeczek do ślubu.

Giz.

278. [G. G. rkp. 2559 s. 208, inf.: Reszkowska, Ostróda, 22 X 1836.

U G. G. mel. zanotowana o kwartę niżej; w t. 6 jest ćwiartka i pauza, w t. 7 przed trzecią nutą (d^2) jest przednutka e^2 . Powtórzenie tekstu zaznaczone jest tylko w zwr. 2. W Rkp. O. K. w zapisie kolumnowym tekstu nie ma znaków retycji, wprowadzono je w zwr. 1 obecnie na podstawie tekstu pod mel. Według tego należy wykonywać dalsze zwr.]

Zob. nr 111; *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] nr 286, 287.

¹ gotować — G. G.

ślana mi. Kosała,
piewco ~~rodzobars~~
Brodzko pokażala.

Chybaż się nie wiesz,
niedługo omiśnie
Kieśmi i wygnos.
240.

Wielka ~~konferans~~

o) ~~Stabat Mater~~ Stabat Mater

1. Oj jęz się wyprzedam
i zagnam się z doły,
pamiętyj Dziawnyjno
jak em żył z doły,
za moję swawość kochamie!

4. Pospała do ~~karawny~~
gpie grojs i gawoz,
wsiadła na ławie
i tak, wczynie płacze.

2. Sładził-ć: ze moją
cały nockę swemios;
obczwasales mi
co ja będe twój.
i pod obiektemi dindami.

5. Pospała do kocićca,
swawie się modliła
swyego kochanka
z serca wypuszćca.

3. Będe się modliła
cały dzień w kocićca;
chaze ciebie pan Bóg
na dwory, na ciele;
chaze się Bógkie Maranico
za moję swawość kochanie.

6. O męgi maśucha
czegoi się pytaćie,
bo wy w mojem sercu
czegoi tak wczynie płakała?

7. Czże coby wyptać,
niepój sobie rary;
ja-ć mi do wygnos
za em przyniła w racy.
Widł mi kowiki udrędi,
a em do ciebie przęje mudi.

~~Zebrał k. Stryżewicz~~
Sm. XI n. 205.





W ciemnym lesku ptasiek spiewa, tam kasiuchna trawkę zyna. Narzła ji pełne brzemie, nie mogła ji wziąć na remie.

1. W ciemnym lesku ptasiek spiewa,
tam kasiuchna trawkę zyna.
i narzła ji pełne brzemie,
nie mogła ji wziąć na remie.
2. Pójdź mi Jasku, trawkę podaj,
ale mię też nie ogadaj.
Jeszcze trawka nie zadana,
już kasiuchna ogadana.
3. Ogadana, oscebanana,
i ze psami porównana.
Jeszcze trawka na pokosie,
już kasiuchna dziecię niesie.
4. Bodaż była trawka zgniła,
nieśli ja tam po nią była.
Bodaż była nie urosła,
nieśli ja tam po nią posta.

Ser. XII n. 217.



Od góry: rękopisy G. Gizewiusza i W. Kętrzyńskiego (z notatką O. Kolberga);
niżej rękopis O. Kolberga (pieśń nr 273), będący charakterystycznym przykładem kompilacji
i jednocześnie fragmentarycznego wykorzystania zapisów Gizewiusza i Kętrzyńskiego.

9. Chcesz mi kiedyś
mnie odwiedzić,
co mi się uśmiecha,
zabaw się zdrowie.

10. ~~Chcesz mi kiedyś~~
wzrostem wzrastaj,
chcesz mi kiedyś
chcesz mi kiedyś

11. Chcesz mi kiedyś
w tej chwili zastanów!
Zachodź do mnie,
Pani Boga nam,
a sam przyjdź do mnie
chcesz mi kiedyś

12. Chcesz mi kiedyś
Przypomniałem,
Do miasta przyszedł
nie miał on zabawy,
zabawianie swoje.

13. Chcesz do mnie przy,
pocz! tam się chwyci,
masi parcie mając,
chcesz mi kiedyś

14. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

15. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

9. Chcesz mi kiedyś
mnie odwiedzić,
co mi się uśmiecha,
zabaw się zdrowie.

10. Chcesz mi kiedyś
wzrostem wzrastaj,
chcesz mi kiedyś
chcesz mi kiedyś

11. Chcesz mi kiedyś
w tej chwili zastanów!
Zachodź do mnie,
Pani Boga nam,
a sam przyjdź do mnie
chcesz mi kiedyś

12. Chcesz mi kiedyś
Przypomniałem,
Do miasta przyszedł
nie miał on zabawy,
zabawianie swoje.

13. Chcesz do mnie przy,
pocz! tam się chwyci,
masi parcie mając,
chcesz mi kiedyś

14. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

15. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

16. Chcesz mi kiedyś
mnie odwiedzić,
co mi się uśmiecha,
zabaw się zdrowie.

17. Chcesz mi kiedyś
wzrostem wzrastaj,
chcesz mi kiedyś
chcesz mi kiedyś

18. Chcesz mi kiedyś
w tej chwili zastanów!
Zachodź do mnie,
Pani Boga nam,
a sam przyjdź do mnie
chcesz mi kiedyś

19. Chcesz do mnie przy,
pocz! tam się chwyci,
masi parcie mając,
chcesz mi kiedyś

20. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

21. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

22. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

23. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

24. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

25. Chcesz mi kiedyś
nie myślę ty tego,
nie przyniesie chęć
Do serca swojego.

< od Szczytna >

1. Siwy konik, siwy,
malowane sanki —
wsiądę i pojedę
do swojej kochanki.
2. I przysła do karcmy,
i stała za drjami,
a on piwko pije
z drugimi pannami.
3. A jak ją zobaczył,
za stołem wyskoczył
i wyjął śnuptusek,
i utar jej ocki.
4. Cego, dziewce, płaces,
cemu lamentujesz,
cegoz modre ocki
sobie wyplakujesz?
5. Jak ja ni mam płakać
ani lamentować;
oj, miałam ja złoty pas,
a teraz mi nie chce stać.
6. Nadstukuj pasicek
złoty tą ściążecką,
oj, bądźies ty, bądźies
nadobną dziewecką.
7. Choćbym stukowała
ze srebra, ze złota,
juz ci się nie wróci
moja miła cnota.
8. Niecnota, robota —
to moja zabawa;
juz ci się nie wróci
ta moja poprawa.

od Węgoborku (Sztynort)

1. Dziewcyno, dziewcyno,
cóż ciebie uwiodło?
Cyli mój bronny koń,
malowane siodło?
2. Dziewcyno, dziewcyno
w tej ciężkiej niewoli;
oj, pojedzzez ty mnie,
co ciebie tak boli?
3. Nie ci mię nie boli,
godzinka niemila;
i ta twa przysięga,
co przed nami była.
4. Przysięgałeś ty mnie,
ale nieserdecnie,
na ludzkie powiastki
dam zapisać wiecnie.
5. Listek pisać dała,
trzy razy zemglala;
a bodaj ja była
załotków nie znała.
6. Usiadła pod koło,
założyła nogi;
a swojemu sercu
nie mogła dać redy.

279. [W. K. rkp. 3891 k. 29 nr 54.]

280. [W. K. rkp. 3891 k. 62 nr 94, ze Sztynortu pod Węgoborkiem, kompilowany z k. 37—38 nr 70; ed. numeru 70: nr 270. W Rkp. ślad kompilacji i wykreślenia przez O. K. fragm. numeru 270.]

7. O, serce me, serce,
cóż ci za rede dam,
którnego kochałam,
teraz go <tu> ni mam.
8. I posła do karemy,
ustała za drwiami,
a on psije piwko
z drugiemii pannami.
9. <Skoroć ci> ją zocył,
zza stoła wyskocył
i wyjął śneptusek,
i utar(ł) jej ocy.
10. Cemuz, dziewko, płaces,
cemuz lamentujes,
cy mie pié pijecko
z drugiemii załujes?
11. Jak ja ni mam plakać,
ni mam lamentować,
mniałam ja złoty pas,
teraz mi nie chce stać.
12. Moja kochanecko,
nadstukuj wstążeczką,
ej, będziesz ty, będziesz
jesce raz dzieweczką.
13. Choćbym stukowała
ze śrebra, ze złota,
juz mi się nie wróci
moja miła cnota.

Kętrz.

281

1. Główka boli, główka boli,
serce umglewa;
a co ja też uczyniła,
ja nieszczęśliwa.
2. Sznurowała sznuróweczkę
w ciemnej komorze,
upłakała modre oczki,
stać <jój> nie może.
3. A bodajże takie krawcy,
co ciasno szyją;
wyplakała modre oczki
sznurujący ją.

Osterode

Giz.

282

1. A na jezioreczku
szerzy się grzebija,
a nadobna Kasiuleczka
po sieni wywija.
2. Oj, wywijać ona
po tej nowej sieni
i wygląda, i spogląda,
czy nie jedzie do niej.

281. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 168, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836; cz. poprz.: nr 42; cd.: *Ona idzie z ogródeczka jako leliza... O. K. opuszcza.*]

282. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 334—335, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 17 II 1837, uzupełniony ze s. 272, inf.: prawdopodobnie Bączka z Kraplewa; cz.

- | | |
|---|---|
| <p>3. Oj, jedziec on, jedzie
spod Warszawy steczka
i zawiesil swoje oczy
jedwabna chusteczka.</p> | <p>5. Czemużes zawiesil?
Bym cie nie obaczył,
oj, skarzec mie sam Pan Jezus,
com ci wianek stracil.</p> |
| <p>4. Choć ci on zawiesil,
ale wszystko widzi,
i tę swoją Kasiuleczkę,
co po sieni chodzi.</p> | <p>6. I usiadł się w krzesło,
i listeczki pisze,
Kasia prawą nożuleczką
dzieciatko kołysze.</p> |

Gis.

283

< od Lubawy >

1. Powiedzaż mi o niej,
kieni ona poszła?
Hajno chodzi po sadeczku
jako błędna owca.
2. Po sadku chodziła,
koszyczek nosiła (albo: kluczyki)
i płakała za swój wianek,
co go utraciła.
3. Siodlajtaż mi konia
we złote strzemiona,
co wyjadę i wykrzyknę (albo: wygwizdnę)
za nią do jeziora.
4. O moja najmilsza,
cóż sobie chcesz robić?
Dla ciebie to, psie, hultaju,
myślę się utopić.
5. O moja najmilsza,
nie rób sobie tego,
nie zasmucaj, nie zasmucaj
serca wesolego.

poprz. ze s. 334: *Nie pójde ja przez las...* O. K. opuszcza; cd. ze s. 335: nr 283.
W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 282 i 283.]

Zob. nr 134; *Poznańskie cz. IV* [DWOK T. 12] nr 278, 279.

* 283. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 273, inf.: prawdopodobnie Bączka z Kraplewa oraz s. 335—336, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 17 II 1837; cz. poprz. ze s. 335: nr 282. Por. przyp. nr 282.]

Zob. nr 175.

6. I wyjechał w góry,
i zapłakał w dole (*lub*: i ustał ci w dole):
oj, skarzał mię sam Pan Jezus
za Kasieczkę moję.

284

- | | |
|--|--|
| 1. Z tamtej strony strugi
płynie kacor siwy;
trzymaj sie, dziewczyno,
meo konia grzywy. | 3. Z tamtej strony jeziorecka
płynie cyranecka;
trzymaj sie, dziewczyno,
swego kochanecka. |
| 2. Trzymam sie go, trzymam,
az <mie> rącka boli;
straciłam z ruty <janecek>
dla waspana woli. | 4. Trzymam go się, trzymam,
az mię rącka boli;
straciłam z ruty <janecek>
dla waspana woli. |

Kętrz.

285

< od Osterode >

- | | |
|---|---|
| 1. A przed panem Lipką
cicha woda stoi,
a Krysztofeczek
w rajby konia stroi. | 4. Kołysze, kołysze,
rzewnie zapłakała:
wróc, Krysztofku, wianek,
com go zatargala. |
| 2. Koniczek depce,
w rajby jechać nie che;
kieby do Gotlibki,
pojechałbym jesce. | 5. Wracać go nie będę,
placić go nie myślę,
wsiade na konika,
pojadę za Wisłę. |
| 3. Oj, stroi, stroi,
drobne listki pisze;
nadobna Gotlibka
dzieciatko kołysze. | 6. Pojadę za Wisłę,
pojadę i bez wieś,
a ty pójdziesz za mną,
małe dziecie weźmiesz. |

Giz.

284. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 48 nr 92; cz. poprz.: nr 259. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 259 i 284.]

285. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 253—254, inf.: Bączka z Kraplewa, 26 I 1837 oraz s. 275; cd. ze s. 254: nr 292 i 256; cz. poprz. ze s. 275: nr 289, cd.: 288.]

Zob. nr 264; *Kujawy* cz. I [DWOK T. 3] nr 79; *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] nr 286 [ods. błędny].

< od Lubawy >

- | | |
|--|--|
| <p>1. A w zielonym sadku
cicha woda stoi,
a nadobny Jasiak
w rajby konia poi.</p> <p>2. Jak ci go napoił,
on mu pięknie skacze;
nadobna dziewczyna
za swój wianek płacze.</p> <p>3. Latka moje, latka,
gdzież mi się podziały?
Z wodą popłynęły,
z wiatrem się rozwiały.</p> | <p>4. Cyt, najmiłsza, nie płacz,
kochaneczko moja;
przywiozęć jabłuszko
z podolskiego pola.</p> <p>5. Porwaneś tam кату
z twojem jabłuszcziem,
kiedyś mię zarazil
małém dziecięcziem.</p> <p>6. Zaraziłes ci mnie
gorzej niż chorobą;
<wychorzałabych się>
<i> byłabym zdrową.</p> |
|--|--|

7. Chorowawszy tydzień,
dłużej niepodobno;
a ja już nie będę
dziewczyną nadobną!

1. A u Wąsaka (v. u nas) przed sienią
stoją tam kruska,
a na tej krusce
jedwabna poduska.
2. A tam moja najmilejsza
nocecki sypiała,
a co rano wstała,
łzami ją oblała.

286. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 169—170, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836 oraz s. 289—290, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837 i s. 259, inf.: prawdopodobnie Bączka z Kraplewa, 12 I 1837; cd. ze s. 259: nr 260; cd. ze s. 290: nr 232 i 233. W Rkp. fragm. nr 286 pochodzący ze s. 259 tworzył pierwotnie całość z nr 260.]
Zob. nr 275.

287. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 43 nr 81 i k. 48 nr 93; cd. numeru 93: *Na ci-sowym stole panic pannie kole...* O. K. opuszcza.]

3. I zajechał ci ją
Janulecek z pola:
a jākże się tam mas,
najmilejsa moja?
4. Oj, i mam ci ja się
w sadecku w poleju;
a ty o mnie nie dbas,
Janecku złodziejcu.
5. A kieby my, Jasiu,
kieby o się dbali,
to by o nas, Jasiu,
ludzie nie gadali.
6. O, bodaj te baby
sto tysięcy zjadły,
mówią baby na mnie,
ze ja chłop nieładny.
7. A ja chłopulecek
jako jabłusecko,
kulnąłbym się z górki
do Tety w łożeczko
(v. zrównałbym się, zrównał
ze swą kochanecką).

Kętrz.

288

Kraplewo

1. A przed panem Kraską
stojąła tam kruszka,
a na tej kruszce
puchowa poduszka.
2. I legalać tam
Gotlibeczka na niój,
i obliwała ją
co noieczka łzami.
3. Nadjechał ci ją
Krysztofeczek z pola:
czegoż się płaczesz,
Gotlibeczko moja?
4. <A jāk ni mam plakać,
jāk ni mam leż ronić?
Wróć, Krysztofku, wianek,
coś mi go zatargał.>

Giz.

289

Kraplewo

1. A przed panem Kraską
zrodziło się proso,
pilala <je> tam
Gotlibeczka boso.
2. Nadjechał ci ją
Krysztofeczek z pola:
a jestże, jestże
Gotlibeczka moja?

288. [G. G. rkp. 2559 s. 275; cz. poprz.: nr 289 i 285.]

289. [G. G. rkp. 2559 s. 274—275; cd.: nr 285 i 288.]

Zob. nr 279.

3. A jest ci, jest ci,
siedzi za stolikiem
i pije tam piwo
z inszym pacholikiem.

4. Oj, piżę, piżę,
Boże, ci daj szczęście,
a (wyjździ), (wyjździ)
na słóweczko jeszcze.

Gis.

290

<Osterode>

Sto - ji mły - nar - czyk w ol - szy - nie,
by - stra wó - decz - ka nań bi - je.
Mły - nar - czyk mącz - kę py - tlu - je
dziew - czy - na mu się dzi - wu - je.

1. Stoji młynarczyk w olszynie,
bystra wódeczka nań bije.
Młynarczyk mączkę pytluje,
dziewczyna mu się dziwuje.

[2.] Dziewczyna mu się raduje,
moja matulu, daj mnie zań.
Chcesz ty, dziewczyno, moją być,
musisz siedem lat iść służyć.

[3.] Czekaj, córeczko (v. dziewczyno), siedem lat,
aż ci nakładziesz w skrzynię szat (v. szmat).
I nie wyszło tam éwierć roczku,
już ci dzieciątko na rączku.

290. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 72, inf.: Bączka z Kraplewa, 31 I 1837 i s. 182;
w obydwu wersjach w źródle: młyniczek, a nie młynarczyk; cz. poprz. ze s. 72:
nr 133.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego.]

Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 145[a].

[4.] Idzie dziewczyna (po łączce),
niesie dzieciątko na rączce.
Chodzi dziewczyna po bruku,
nosi dzieciątko w fartuchu.

[5.] Matula jej się pytała:
skądżeś dzieciątko dostała?
Młynarczyk mi go darował,
z kamienia dziecię wykował.

[6.] Oj, nie z kamienia ni z cyny (v. z gliny),
jéno z nadobnej dziewczyny.

Gis.

291

- | | |
|---|---|
| 1. W kole mlyna, we mlynie
tam się wódecka rykuje ¹ . | 5. Chodzi dziewczyna po moście,
czerwona suknia na niej kście. |
| 2. Młynarczyk ci ją zastawia,
grzecną dziewczynę rozmawia. | 6. Chodzi dziewczyna po bruku,
nosi dzieciątko w fartuchu. |
| 3. Nie (rozmawiaj) mi o(u) wody,
nie (ukrócaj) mi urody. | 7. A matka jej się pytała:
skalaś to dziecko dostała? |
| 4. Ale mnie rozmów w tanecku
(u) mej matecki w domecku. | 8. Młynarczyk ci mi darował
z kenienia, z gliny ukował. |
| 9. Nie z kenienia to, ni z gliny,
ale z nadobnej dziewczyny. | |

Kętrz.

292

Kraplewo

- | | |
|--|--|
| 1. Doredźże mnie, doredź,
mój Krysztofku, doredź,
kieni bym ja miała
to dzieciątko zanieść. | 2. Zanieśże go, (położ)
na (polu) pod miedzą
i tam ci się ludzie
o niem nie dowiedzą. |
|--|--|

291. [W. K. rkp. 3891 k. 64 nr 106, ze Sztynortu pod Węgoborkiem.]

292. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 254—255, inf.: Bączka z Kraplewa, 26 I 1837;
cz. poprz.: nr 285; cd.: nr 256.]

Pieśni ludu polskiego [DWOK T. 1] nr 110.

¹ leci — W. K.

3. Oj, jużem ci ja go
i tamój nosiła,
kukaweczka kuka:
nie trać, ⟨k..wo⟩, syna!
4. Bo kiedy go stracisz,
to i ciebie stracą,
kiedy go wychowasz,
to ci go zapłacą.
5. Doredźże mi, doredź,
mój Krysztofku, doredź,
kieni bym ja miała
to dzieciątko zanieść.
6. Zanieśże go, ⟨połóż⟩
w ⟨sadczechu⟩ pod wiśnią,
i tam ci się ludzie
o niém nie domyślą.
7. Oj, jużem ci ja go
i tamój nosiła,
kukaweczka ⟨kuko⟩:
nie trać ⟨syna, suko⟩!
8. Bo kiedy go stracisz,
to i ciebie stracą,
kiedy go wychowasz,
to ci go zapłacą.
9. Doredźże mi, doredź,
mój Krysztofku, doredź,
kieni bym ja miała
to dzieciątko zanieść.
10. Zanieśże go, zanieś
do Lipki do sieni,
jeżeli się Krysztofek
z tobą nie ożeni.
11. Oj, jużem ci ja go
i tamój nosiła;
Lipkowa go wzięła,
za mną wyrzuciła.
12. Kiebych ja wiedziała,
że to mego syna,
jeszczeć by ja mu
koszulkę uszyła.

13. Aleć ja wiem teraz,
że nie mego syna,
on się ⟨k..wie⟩ udal,
na niego zmówiła.

Giz.

293

od Lecu

1. Poranna godzina, dziewcyzna jedyna
sła raniuchno po rosie.
2. A Jasiecek cichym pękiem za nią,
doganiając swojo grzecną panią.

293. [W. K. rkp. 3891 k. 5 nr 7, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem,
kompilowany z k. 45—46 nr 87.]

3. Postój, pocekaj, pocekajze na mnie,
pogadamy oboje ląskawie
o swych miłych zalotach.
4. Usiedli się na zielonej trawie,
pogadali oboje ląskawie
o swych miłych zalotach.
5. Niz słonecko zlazło,
dzieciatko sie nalazło
i do nich się uśmiecha.
6. Niz oni z trawki wstali,
dzieciatka docekali.
Nie nielić go w co powić.
7. Zewlec, (Jašku), białą kosulke,
co ujinę te małą dziewczynkę
i pojade z nio do domu.
8. Przysła w (podwórecko),
(zakolące) w okienecko:
(otwórzcie) mi, matecko!
9. W drwicki wstępowała,
róza zakwitała;
ona rzewnie plakała.
10. Matka wstälä, drwicki uchwylila,
swoje sęce cale zasmucila,
Ach, (juz) mas ty, córecko,
male dzieciatcko.
11. Nie swarzcie, matecko,
niedługo u was będe.
Tylo jeno nockę przenocuje,
a nazäjutrz dzieciatko powiję
i pójdę wzad do niego.
12. I przysła do niego,
pytala się jego:
O cemze tu gadają?

13. Toć o tobie gadają,
ze mnie ciebie brać nie pozwalają,
ino mi drugą rają.
14. Cegoś do mnie chodził,
cegoś mnie uwodził,
kiedyś ty mnie nie miał wziąć.
15. Alez ty swą dusę przeklinał,
a na Bogã cale nicześ nie dbał,
kiedyś ty już drugą miał.
16. Za góreckę posła,
ręce do Bogã wzniosła
(v. przysła w polecko,
podniosła ręce wysocko)
i wołała: o, Boze!
17. O, Boze mój jedyny,
nie opuszczaj mie, młodą dziewcyne,
z tém to małém dziewczątkiem.
18. W stecki wstępowała,
róza zakwitała:
kieby nie to dziecko było,
bylaby ja jesse panińecką,
kściąłabym ja jāk róza.

Kętrz.

294

- | | |
|--|---|
| <p>1. Godzina z wieczora
(szlynie dziewcząteczko)
z konikami na paszą.
A Jasieczek
cichem, pychem za nią.
Dogonił ją</p> | <p>szród łączeczki w polu:
usiądzwa sie oboje,
na tej łączce,
na tej zieloniuchnej
pogadajwa oboje.</p> |
|--|---|

294. [G. G. rkp. 2559 s. 124—125, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836, kompilowany ze s. 25—26, inf.: Amalia 18 IX 1836.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 176; *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] nr 276 [ods. błędne].

2. Z łączeczki wstawali,
dzieciatko dostali,
nie mielić go w co powić.
Zewzlec, Jaśku,
z siebie koszuleczke,
co <powinę>
tę małą córeczkę,
aż przyjdzie do domu.
3. Do dom dochodzili,
dzieciateczko płacze:
otwarzajcież, mateczko!
I mateczka
dzwérki uchylila,
i z tego sie
bardzo zasmucila:
a cóż to masz, córeczko?
4. Małe dzieciateczko,
nie bijcież, mateczko!
Niedługoć ja tu będę.
Jeno jedną
nockę przenocuje,
a na drugą
we świat powędruje,
we świat, we świat daleczko.
5. We świat wędrowała,
róża zakwitała:
kieby ja taką była!
Kieby nie to
małe dzieciateczko,
kściałyć by mnie
liczka jak różyczka,
a teraz nie będą, <nie będą>.

Giz.

295

< od Działdowa >

1. Oj, niedobrze temu,
co pod wodą płynie,
jeszcze gorzej temu,
co kocha.
Bo ten, co płynie,
to i odpocznie,
a ten, co kocha,
nie wieć, co pocznie.
2. A słyszyszże, <Jaśku>,
mój płacz, narzekanie;
twoje dziecię muszę
kolysać.
Ale ty mówisz:
nie mi do tego,
nie słyszę głosu
dziecięcia mego,
jakbym ja to sama
słyszala.

< Niborg >

- | | |
|---|---|
| 1. Uczyniłam wiele złego,
kochałam ja nieślubnego.
Teraz za tę złą ochotę
utraciłam swoją cnotę. | 2. Ojciec łaje, matka łaje,
że ja w złości nie ustaję.
Ojciec bije, matka bije,
za malutką, za dziecinę. |
|---|---|

1. Cóż ja uczyniła, uboga dziewczyna,
 co ja swój wianuszek tak marnie straciła.
 Za czerwony złoty
 straciłam swą cnoty
 dla nieszczęśnika.

2. Teraz muszę płakać na nieszczęście swoje,
 pierwaj byłam sama, a teraz nas dwoje.
 Jak przyjdzie oznajmić,
 przyjdzie opowiedzieć
 przed matką swoją?

3. Jać bym ci doradził, byś ty tak zmówiła,
 to mów, że cię pszczółka (w rękę) ukąsiła.
 I pszczółka cię w nogę
 ujadła, niebogę,
 i takeś spuchła.

4. Przyszła do matuli, tak się bardzo chyli,
 matka nic nie mówi zaraz, aż po chwili:
 Cóż ci to, Aneczko,
 przyznaj się, córeczko,
 co się tak chylisz?

5. Oj, bodaj ja była wolków nie pasala,
 oj, byłabym była swoją (cnotkę) miała.
 Pasający wólki,
 skąsały mnie pszczółki
 i takem spuchła.

297. [Kompil. G. G. rkp. 2559 s. 325—327, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 17 II 1837 oraz s. 416—417, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 II 1837.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 172; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 310, 326, 327.

6. Cóż ty mnie, hultajko, z rozumu wywodzisz,
a już ci ja widzę, że nie sama chodzisz.
Ja nieszczęsna (Anuś),
zwiódł mię złodziej Franuś,
ukradł mnie wianeczek
za podaruneczek,
w témem zbłądziła.
7. A cóż to ja słyszę, że nie masz wianeczka,
a taka żeś to ty pocziwa Anieczka.
Idź precz ode mnie,
nie wzywaj się do mnie,
żeś córka moja.
8. Idzie do Franusia z krzykiem i z hałasem;
i poszła do niego, i tak rzewnie płacze:
Ach, dajże mi redę
za nieszczęsną zdredę;
miej pamięć o mnie.
9. On ci jej powiedział: O moja Anieczko,
zróbwa zdawiny, bo nadchodzą chrzciny.
Zrobiwa wesele
po świątkach w niedzielę,
we wtorek chrzciny.

Giz.

298

- | | |
|---|---|
| <p>1. Ludzkie matki swoje córki
do służby (oddajó),
a one sie ze (swó cnotkó)
do domu (wracajó).
A ja sie wróciła
jako nie-dziewcyna
z dzieckiem do domu.</p> | <p>2. Weźcie, weźcie, matulecku,
maluchne dzieciátko,
(pokołyscie, matulecku,
biedne niebozátko).
Jakeście karali,
tak sie docekali
pociechy ze mnie.</p> |
|---|---|
3. Oj, karałam ja, córko, ciebie
jako (córkę wdowa),
a tyś mi, (córko), zadała
takie brzydkie słowa.
Ja nie pomyślałam,
tło ja zartowałam,
(jam) mu uwierzyła.

Kętrz.

1. <Jeszcze> matki swoje dziatki
do ludzi dawają,
a jednak sie w poczciwości
do domu wracają.
A tyś się wróciła
jako nie-dziewczyna,
z dzieckiem do domu.
2. <A widzicie>, pani matko,
<to> dzieciątko małe,
weźcie wy też, pani matko,
na rączeczki wasze.
Nie spać z chłopem było, '
kijem wybić było,
<córeczko> moja.
3. <Ach>, cóż ja też miałam począć,
ja, uboga wdowa;
karałam <cię>, bijalam cię
za każdziurne słowa.
A tyś przysięgała,
<a> tyś ślubowała
swojej niecnocie,
4. Ach, cóż ja też miała począć
tej swojej niecnocie;
pobierałam za każdą noc
po czerwonym zlocie.
Kiedy namawiają,
rączenki ściskają
na tę niecnotę.

Gis.

Swawola. Igraszka

1. Głoweczka mę zabolala,
hoj hoj,
bom się mocno sfrasowała,
hoj hoj!
Nie było chodzić po ganku,
nie było wołać: kochanku!
cha cha, chi chi, cha cha.
2. A bodajże i te progi, <hoj>,
co chodziły moje nogi, <hoj>!
Nie progić to winne były,
jeno nogi, co chodziły.
3. A bodajże i to okno,
co patrzyło moje oko.
- Nie oknoć to winne było,
jeno oko, co patrzyło.
4. <A> bodajże te poduszki;
jadłam na nich suche kruszki.
Nie było jeść suche kruszki,
nie miałabyś duże brzuszki.
5. Kiedy będę chorowała,
czém się będę zabawiała?
Dam ci <jabko> smakowite,
będzie dziecko rezolite.
6. <Jeśli> będziesz chłopca miała,
w co go będziesz powijała?
Rośnie <łopiun> na ogrodzie,
powiją cię, psie-narodzie.

299. [G. G. rkp. 2559 s. 571—572, inf.: Bączka z Kraplewa, 10 III 1840; wariant: s. 433.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 173.

300. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 397—399, inf.: Bączka z Kraplewa, 16 VI 1837; cd.: Kiedy będę chorowała... i Trzeba będzie powijaczka... O. K. opuszcza.]

7. Kiedy będziesz dziewczę miała,
w cóż je będziesz powijała?
Wiszą sznurki na tagniecie,
powiją cię, śliczne dzieci.
8. Trzeba będzie koszuleczki,
skądże ja ich też i wezmę?
Pojadę do twej mateczki,
przywiozę ja koszuleczki.
9. Trzeba będzie kolebeczki,
skądże ja jej też i wezmę?
Pojadę do twej cioteczki,
przywiozę ja kolebeczki.
10. Trzeba będzie piastunczki,
skądże ja jej też i wezmę?
Tak ci twoje jak i moje,
będziem piastować oboje.

Giz.

301

od Osterode

A ba - czysz - że, Jaś - ku, coś mi o - bie - co - wał,
kie - dys <la - toś> w sto - do - le na sia - nie no - co - wał.
<O - bie - ca - leś> mi dro - gie, <o - bie - ca - leś> klej - dy spra - wiać,
nie ka - za - leś mi się z in - sze - mi za - ba - wiać.

1. (Ona śpiew): A baczyszże, Jaśku,
coś mi obiecował,
kiedyś (latoś) w stodole
na sianie nocował.
(Obiecałeś) mi (ty)
drogie klejdy sprawiać,
nie kazałeś mi się
z inszemi zabawiać.

301. [G. G. rkp. 2559 s. 54—55.

O. K. przetransponował mel. o kwartę wyżej, wprowadził drobne zmiany w mel. W t. 2 u G. G. jest tylko górna wersja muz.; w t. 8 zam. ósemki h^1 są dwie szesnastki c^2 i h^1 ; w t. 13 jest inny układ rytmiczny: trzy szesnastki, ósemka, szesnastka, nie ma ostatniej nuty (e^2); w t. 16 zam. przednutki jest normalna nuta. Rytm nie jest zaznaczony we wszystkich taktach. Tekst pod mel. niezgodny z tekstem w zapisie kolumnowym.]

Zob. nr 260, 277.

⟨On mówiąc⟩: Bawiłaś się przedtém, ⟨gnacie⟩,
bawże i teraz;
a ty, wesółku, graj,
na te ⟨szelmę⟩ nic nie dbaj.

2. ⟨Ona śpiew⟩: ⟨A⟩ pójdę ja, pójdę
do pana starosty,
kiedy mi nie zapłacisz,
to otrzymasz chłosty.

⟨On mówi⟩: Całuj ty pana starostę
⟨i mnie w rzyć⟩,
bo on głupi by był za takie
fraszki bić;
a ty, wesółku, graj,
na tę ⟨szelmę⟩ nic nie dbaj.

3. ⟨Śpiew⟩: Rozliczył jej tysiąc
po cisowym stole,
obejrzyj się, dziewczcze,
jeśli masz za swoje.
Oj, nie dość ci, nie dość,
trzeba jeszcze ⟨przysuść⟩,
za ⟨wianeczek⟩ sto talarów,
a za cnotę tysiąc.

4. Zgarnęła talarki
w swój modry fartuszek,
co spojrziała, zapłakała
na ⟨fartuch, na⟩ brzuszek.
O, brzuszku mój, brzuszku,
brzuszku mój wysoki,
już ci mnie nie chce stać
mój fartuch szeroki.

⟨On mówi⟩: Jest krawiec na ⟨sródwsi⟩,
ten fartuch nadpuści,
będziesz taka jak i druga;
a ty, wesółku, graj,
na tę ⟨szelmę⟩ nic nie dbaj.

5. ⟨Ona śp[iewa]⟩: Oczki moje, oczki,
czemuż ⟨zapłakane⟩;
włoski moje, włoski,
czemuż tak stargane?

⟨On mówi⟩: Masz, ⟨szelmo⟩, grzebień i wodę,
 umyj się i wyczysz się,
 będziesz taka jak i druga;
 a ty, wesółku, graj,
 na tę ⟨szelmę⟩ nic nie dbaj.

6. ⟨Ona śp[iewa]⟩: Ach, cóż ja też pocznę,
 uboga sierota,
 zamknąłeś mi, zamknął
 do fortuny wrota.

⟨On mówi⟩: Otwórzta ⟨szelmie⟩,
 niech nie stoi, nie ⟨burdziuje⟩,
 niech wlezie za piec,
 kądział uprzedzie,
 to ⟨k..wina⟩ robota.

7. ⟨Ona śp[iewa]⟩: Ach, ⟨cóż ja teraz⟩ pocznę,
 uboga dziewczyna,
 o, będziec mnie płakać
 ma wszystka rodzina.
 I ojciec, i ⟨mateńka⟩,
 i dziadek, i ⟨babeńka⟩,
 i mój miły Janek
 za ruciany wianek.

⟨On mówi⟩: Całuj mnie, ⟨szelmo⟩,
 ⟨i z twoją rodziną⟩,
 nie było się rozwalać
 w stodole z pierzyną;
 a ty, wesółku, graj,
 na tę ⟨szelmę⟩ nic nie dbaj.

Giz.

⟨od Elku⟩

1. A nie wiesz ty, Janku,
 za oną stodołą,
 kiedyś mi ślubował,
 że ja mam być twoją? —
 Aby cię uwiódł.

2. Uwiodłeś, uwiodłeś
 jak rybkę na wędę.
 Skarże cię Pan Bóg,
 ja go prosić będę. —
 Skarże, nie za cię.

3. Oj, za mnie, <oj>, za mnie,
ubogą sierotę,
com ja utraciła
swoją <miłą> cnotę. —
<Mogłaś nie tracić.>
4. Oj, kiebym ja była
swą cnotkę chowała,
bylabym ja za nią
sto talarków miała. —
Dałabyś mi na piwo.
5. Oj, zjadbyś ty kata,
cobym ja ci dała;
chybaby ja z tobą
oddajin¹ nie mniała. —
<A jeszcz cego!>

303

od Osterode

1. Pognała woły na dąbrowy
Marysia
i znalazła w ogródeczku
Wojtysia.
2. A kiedy ja płodem zańdę²,
Wojtysiu?
Ażeby to było prawdą,
Marysiu.
3. A kiedy mnie przyjdzie stękać,
Wojtysiu?
Pojadę ja po starą mać,
będzie ona za cię stękać,
Marysiu.
4. A trzebać mi pieluszczków,
Wojtysiu?
A mam ci ja koszuleczki,
będą grzeczne pieluszczeni,
Marysiu.
5. A trzeba mi kolebeczki,
Wojtysiu?
Pojadę ja do Krakowa,
jest tam kołyska gotowa,
Marysiu.
6. A któz nam będzie kołysał,
Wojtysiu?
Takie moje, jak i twoje,
będziem kołysać oboje,
Marysiu.
7. A cóże ja będę piła,
Wojtysiu?
Pojadę ja do <Lubawy>,
kupię ja ci <beczkę kawy>,
Marysiu.
8. A cóże ja będę jadła,
Wojtysiu?
A kupię ja ahtel masła,
będziewa się z <sobą> pasła,
<Marysiu>.

303. [G. G. rkp. 2559 s. 95—96, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836. O. K. opuszcza fragm.: *A trzeba mi powijaczka, Wojtysiu...*]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 178; *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] nr 330, 384 [ods. błędny].

¹ chybaby z tobą ślub wzięła; *oddawiny* — ślub

² znajdę — G. G.

9. A jak syna wychowamy,
Wojtysiu?
Na wojaczkę go poszlemy,
Marysiu.

10. A jak ci go na wojnie zabiją,
Wojtysiu?
Zieloną go muraweczką przykryją,
Marysiu.

11. A już ci go wrony, krucy
okrakały;
a już ci go panny ostrodzkie
opłakały,
choć go nie znały.

Giz.

304

od Szczytna (Rozogi)

Nie - scę - śli - wy ten ga - ne - cek hej ha,
Bo - ze mój U - tra - ci - ła swój wia - ne - cek
hej ha, Bo - ze mój! Nie - scę - śli - we te po - ko - je,
cho - dzi - ły tam nóż - ki two - je, tam - ta ra - ta ra - ta ra.

1. Nieszcęśliwy ten ganeczek,
hej ha, Boze mój!
Utraciła swój wianeczek,
hej ha, Boze mój!
Nieszcęśliwe te pokoje,
chodziły tam nóżki twoje,
tamta rata rata ra.
2. Nieszcęśliwy ten czas będzie,
hej ha, Boze mój!
Powijacka trzeba będzie,
hej ha, Boze mój!

- Ma bracisek pas jedwabny,
będzie powijacek ładny,
ramta rata rata ra.
3. Nieszcęśliwy ten czas będzie,
hej ha, Boze mój!
Pielusecków trzeba będzie,
hej ha, Boze mój!
Ma siostrzycka dwa fartuski,
podrze jeden na pieluski,
ramta rata rata ra.

4. Nieszczęśliwy ten czas będzie,
 hej ha, Boże mój!
 Kurczęciny trzeba będzie,
 hej ha, Boże mój!
 Pojadę ja do Warszawy,
 kupię kurę z kurczętami,
 ramta rata rata ra.
5. Nieszczęśliwy ten czas będzie,
 hej ha, Boże mój!
 Miodu, wina trzeba będzie,
 hej ha, Boże mój!
 Pojadę ja do Lublina,
 przywiozę ja miodu, wina,
 ramta rata rata ra.
6. Nieszczęśliwy ten czas będzie,
 hej ha, Boże mój!
 Na zapowiedź trzeba będzie,
 hej ha, Boże mój!
 A chybabym był wariatem
 dla bąkarta zostać tatą,
 ramta rata rata ra.

305

(od Działdowa)

1. Oj, siano, siano,
 pod sianem woda,
 proś, dziewcze, Boga,
 będzie pogoda.
2. Oj, siano, siano,
 pod sianem woda,
 zdradziłbym dziewczynę,
 ale jej szkoda.
3. Nie zdrądziłem ją
 siano grabiący,
 ale ją zdrądzę
 z karczmy idący.
4. Moja dziewczyno,
 bądź dobrej woli,
 a daj podorać
 tej czarnej roli.
5. Nie tacy tutaj
 u mnie bywali,
 a czarnej roli
 nie sztorcowali.
6. Bo czarna rola
 wiele kosztuje;
 kto ją zapłaci,
 to ją sztorcuje.
7. Moja Marysia
 chusteczki prala,
 na one gęsi
 ura! wołala.
8. A ura, gęsi,
 spod białej Rusi!
 Nie mąęta wody
 mojej Marysi.

<od Niborga>

Za stodołą bielica¹,
 za bielicą pszenica,
 za pszenicą konopie,
 ja się do cię przykopię.
 Za konopiami rusada²,
 ja się do cię przysiadę.
 Za rusadą cybula,
 ja się do cię przytulę.

- | | |
|---|--|
| 1. Jedzie furman, konie bije,
a co karcma, piwko pije. | 4. Siadaj, siadaj, me kochanie,
zawiozę cię na kraj świata. |
| 2. I przyjechał do Berlina,
dał wystawić kłode wina. | 5. A nie będziesz <mi> robiła,
tyło srebrem, złotem syła. |
| 3. Wszystkie panny pocęstował,
swej namilsej rąkcie podał. | 6. Srebrem, złotem wysywała,
modre ocki wypłakała. |

Kętrz.

<od Lubawy>

- | | |
|--|--|
| 1. Jechali furmani
sześcioma koniami,
porwali dziewczyne
z czarnymi oczami. | 2. Poczkaście, furmani,
mam co gadać z wami:
wróćcie mi dziewczyne
z czarnymi oczami. |
|--|--|

306. [W. K. rkp. 3891 k. 15 nr 27, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem. O. K. opuszcza 2 pierwsze wiersze: *Modre ocki, idźcie spać...*; w Rkp. ślad skreślenia.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 298.

307. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 35—36 nr 67; cz. popr.: *Kiedy będziem ma-sierować...* O. K. opuszcza.]

308. [G. G. rkp. 2559 s. 338, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 3 III 1837.]

¹ bylica

² rozsada kapusty — W. K.

3. Jasiczku Dąbrowski,
kupże mi pończoszki,
na nóżki, na moje,
kupże mi oboje.
4. Jasiczku, psubracie,
będzie z tobą po kacie,
szubieniczkę stroją
za naszą swawolą.
5. Oj, strojąc ją, stroją
między granicami;
będziesz ci ty wisiał,
najmilejszy, na niej.
6. A gdybym ja wiedział,
o której godzinie,
dałbym ją pozłocić
od góry do ziemi.
7. Od góry do ziemi,
od końca do końca,
by mi się świeciła
do jasnego słońca.

Giz.

309

od Lecu (Orłowo)

1. Oj, wiele jest, wiele
na tym drzewie liście;
ni mam tu w Orłowie
coby do méj myśli.
2. Tło sie jeden znalaz,
ale jego cnota —
kiedy idzie z karcmy,
to sie trzyma płota.
3. Kiedy idzie z karcmy,
obzarty jak świnią,
spotkał pstrą kulbakę,
myślał, ze dziewczyna.
4. Pocał ją jitać¹,
za ogon ją chwytac:
chciałem cie, dziewczyno,
słowecko zapytać.

Kętrz.

310

1. <Oj>, nieraz ja, nieraz
przez olsynkie przelaz,
kochałem dziewczynie,
ni mam ci jej teraz.
2. Zarosła droziecka
zielonô lelują,
zaraził mnie Pan Bóg
takowô niechlują.

309. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 14 nr 24, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cz. popr.: nr 302.]

310. [W. K. rkp. 2183 k. 100 nr 149.]

¹ witać — W. K.

3. Zarosła drozecka
drobniuchnem meraniem,
zaraził mnie Pan Bóg
takowem zeraniem.
4. Zarosła drozecka
drobnieni (kśatkani)¹,
zaraził mnie Pan Bóg
drobnieny dzatkany.
5. Oj, mñałam ja, mñałam
brutkana pięknego,
przynios dlabu² drugą,
odebrała mi go.
6. Choć mni odebrała,
nie będzie go mñała,
ja jej dam uczynić,
co będzie salała.
7. O, pude ja, pude
do pãna starszego,
co on mie odstãwi
jescie piękniejsiego.
8. Nie tego samego,
ale jego cnota,
kiedy idzie z karcmy,
to sie trzyma płota.
I sed tez zã świnió,
myślił, co zã dziewczyno.

Kętrz.

311

Kraplewo

1. A w niedzielę po obiedzie
młody gburczyk z boru jedzie;
wiezie drzewko cieślowane,
złotém sznurem sznurowane.
2. I przyjechał do miasteczka,
i ustal ci wśród ryneczka,
i spojrzal ci po słoneczku,
ujrzal pannę w okieneczku.
3. Ach, mój Boże, dajże mi ją,
tę, dziewczynę, tę jedyną;
dałbym za nią cztery konie
i to drzewko cieślowane.
4. Panna rada usłyszała,
na kucharza zawołała:
wstań, kucharzu, szykuj obiad,
będzie go tu dworzanin jad.
5. Do wieczery w kosteczki grać,
po wieczery w łóeczko spać;
trzy godziny rozmawiali,
o czwartej się we figle wdali.
6. Jak ci było (o) wpólnocy,
dworzanin się z łoża stoczy:
Ach, mój Boże, mówił śmiecie,
żem ja też tak (sterał) wiele.

311. [G. G. rkp. 2559 s. 383—384, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837.]

¹ kwiatkami² diabeł

7. By się panna namyśliła,
z połowę mi powróciła.
Nie takich ja pozdradzała,
połowów jém nie wracała.
8. Idź, dworzanie, z Panem Bogiem,
pocieszaj się swym batogiem.
Wyszed na dwór, batożkiem trzas:
bodaj cię, <szelmo, piorun> trzas.

Gis.

312

<od Niborga>

1. Spod boru borowin jedzie,
sznurowane drzewko wiezie;
i wiezieć go nie wiezący,
swym koniczkom folgujący.
2. I przyjechał do miasteczka,
i ustał ci śród ryneczka,
i spojrzal ci na słoneczko;
ujrzał dziewcze <v. zakolała>
w okieneczko.
3. Ach, mój Boże, dajże mi ją,
tę dziewczynę, tę jedyną,
ach, mój Boże, daj mi ją siąc;
dałbym za nią który tysiąc.
4. Dałbym za nią cztery konie,
sto talarków, sto czerwone.
Panna rada usłyszała,
na kucharza zawołała:
5. Wstań, kucharzu, szykuj obiad,
będzie u nas dworzanin jadł.
Po obiedzie w kosteczki grać,
po kosteczkach w łóžeczko spać.
6. I nie wyszłoć o wpólnocy,
dworzanin się z łóžka toczy:
ach, mój Boże, co się dzieje,
co ja sobie stracił wiele.
7. Straciłem ja cztery konie,
sto talarków, sto czerwone.
By się panna namyśliła,
a z połowę mi wróciła.
8. Nie takich ja pozdradzała,
a żadnemum nie wracała;
jedź, dworzanie, z Panem Bogiem,
pocieszaj się swym batogiem.

313

1. Poszła <dziewka> po wodę,
miała piękną urodę;
nadszed ci ją z dala pan
i stłukł ci jej dzban.
- Cyt-że, dziewcze, nie płaczże,
<ja> tobie dzban zapłacę;
<talära> ci dam, dam,
talära ci dam.

312. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 17—18 oraz s. 313—314, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837; cz. poprz. ze s. 313: nr 199, 200.

Melodję, zapisaną przez G. G. do tej pieśni, O. K. opublikował w *Pieśniach ludu polskiego* [DWOK T. 1] nr 25d do tekstu *A w Lubawie na ryneczku.*

313. [G. G. rkp. 2559 s. 435—436, inf.: Bączka z Kraplewa, 22 XI 1837.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 340.

2. Ona talära nie chciała,
jeno za <dzbanem> płakała;
ach ach, ech, ech, <ach>, mój dzban,
co mi go stłuk pan.
Cyt-że, dziewcze, nie płaczże,
jać tobie dzban zapłace,
parę koni ci dam, dam,
parę koni dam.
3. Ona koni nie chciała,
jeno za dzban płakała;
ach ach, ech ech, ach, mój dzban,
co mi go stłuk pan.
Cyt-że, dziewcze, nie płaczże,
jać tobie dzban zapłace;
karétkę ci dam, dam,
karétkę ci dam.
4. Ona karétki nie chciała,
jeno za dzban płakała;
ach ach, ech ech, ach, mój dzban,
co mi go stłuk pan.
Cyt-że, dziewcze, nie płaczże,
ja tobie dzban zapłace
i służkę ci dam, dam,
i służkę ci dam.
5. Ona służki nie chciała,
jeno za dzban płakała;
ach ach, ech ech, ach, mój dzban,
co mi go stłuk pan.
Cyt-że, dziewcze, nie płaczże,
jać tobie dzban zapłace
i dam ci się sam, sam,
i dam ci się sam.
6. I dziękuję z wysokości
<v. chwała Bogu z wysokości>,
żem dostała jegomości;
za <dziurawy> dzban, dzban
<dostał mi się pan>.

314

1. Szedłem przez las, przez <dębinę>, 3. Takem wyszła dla zwyczajną
natrafiłem swą dziewczynę. na spacerkę w tym tu gaju.
2. Skłoniłem się, jak należy,
pytałem się, dokąd bieży?
4. Choćbym strzelił, to się boję,
bym nie trafił w dziewczę <moje>.
5. Choćbym krzyknął, nie usłyszysz,
będzie myśleć, co kto inszy.

Giz.

315

1. A u jeziora, u zimnej wody
zbierały panny czarne jagody.
2. Ony zbierały, pięknie śpiewały,
bo się nikogo nie spodziewały.
3. Nadjechał ci ich kawaler młody:
hajwo, dziewczęta, lepsze jagody!
4. Ony się zrzasyły, w ręczęńki klasły,
<ach, ach> dla Boga! Kienes my tu zaszły.

Giz.

316

<od Lubawy>

A w le - sie, w lesz - czy - nie przy drob - nej krze - wi - nie

sto - ji pa - sto - recz - ka, ma - la prze - pió - recz - ka.

314. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 202—203, inf.: Kurzawka, Ostróda, 26 X 1836; cz. popr.: nr 194.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 339.

315. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 270; cd.: nr 66.]

Zob. nr 175, 224; *Poznańskie cz. IV* [DWOK T. 12] nr 295.

316. [G. G. rkp. 2559 s. 464—465, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 II 1838, uzupeł-

Pa - sto - re - czek do niej, o - na mu się chro - ni,
 - za <rącz - kę ją> chwy - ta; cóż tu ro - bisz? - py - ta.
 Daj mi po - kój, jak cię pro - szę.
 a wi - dzisz, że trzo - dę pa - sę.

1. A w lesie, w leszczynie przy drobnej krzewinie stoi pastoreczka, mała przepióreczka. Pastoreczek do niej, ona mu się chroni, za <rączkę ją> chwyta: cóż tu robisz? — pyta. Daj mi pokój, jak cię proszę, a widzisz, że trzodę pasę.
2. Poczekaj, dziewczyno, zawrócę ci trzody, ale mi musisz dać gębuleńki wprzód. Cóż ci przyjdzie z gęby <moi>? U mórawki ktoś tam stoi.
3. Oj, niechajże stoi, czém najbardziej pragnę, a kiedy mi gęby nie dasz, wianek ci ukradnie.
4. Dzbanka nie obale, obale ja ciebie. I obalił ją, <psiajucha>, ona nóżką grzebie. Ach, mój Boże, mocny Boże, ta mórawka twarde łoże, na którnój ja wianek tracę, nikt nade mną nie zapłacze!
5. A widzisz, dziewczyno, jak to ze mną miło; ja młody chłopina, <nie mojać> przyczyna. A któż by tak, kieby nie ty, będę wołać: gwałtu retyl!
6. Kiedyś o to chodzi, zagram na fujarce, nie zapłacę więcy <warszawskiej> szenkarce.

Giz.

niony ze s. 341, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 3 III 1837; wariant na s. 144—145, inf.: Bączka, 21 X 1836.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 334.

- | | |
|--|--|
| <p>1. O słońce, słońce
bardzo gorące,
pasła dziewczyna
wólki na łące.</p> <p>2. Zajechał ci on
na bronnym koniu,
zajmał dziewczynie
wólki do domu.</p> <p>3. Ona się zrasła,
w rącecki kłasała,
o <hij hij hij hij>,
gdziezem ja <zasała>?</p> | <p>4. Zaslam ja, zasała
<w> modre jagody,
pozal sie, Boze,
mojej urody.</p> <p>5. Moja uroda
plynie jak woda
i poplynęła
az do Rajgroda.</p> <p>6. Pocałował ją
z obu stron (w) gębę,
powiedz, namilsa,
gdzie nocleg będzie?</p> |
|--|--|

7. W ciemnej komorze
za <fierankami>
stoi łózecko
z poduseckami.

Kętrz.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Na dolinie byśki pasła,
tam ją ciemna nocka nasła.</p> <p>2. Pasła, pasła, poblądziła
i swe byśki pogubiła.</p> <p>3. <Jechał> Janek po lescynie,
sukał woły tej dziewczynie.</p> <p>4. Kieby 'mi te wólki znalaz,
dałabym mu gębę zaraz.</p> | <p>5. Owóm ja ci wólki znalaz,
musis mi dać gębę zaraz.</p> <p>6. Gęby, gęby bym ci dała,
bym sie matki nie bojala.</p> <p>7. Nie bój się ty matki twojej,
trzymaj się ty wiary¹ mojej.</p> <p>8. Twoja wiara mnie uwiodła,
juz ja od niej cale <bidna>.</p> |
|---|---|

317. [W. K. rkp. 3891 k. 10 nr 17, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem.]
Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 195—199, 200 [ods. błędny]; *Poznańskie*
cz. IV [DWOK T. 12] nr 28, 295, 331.

318. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 64 nr 103, ze Sztynortu pod Węgorborkiem
oraz k. 20 nr 37; ed. numeru 37; nr 250. W Rkp. ślady kompilacji i przeniesienia
przez O. K. cz. tekstu do numeru 250.]

Zob. nr 160.

¹ wierności

- (v. Twoja wiara ślacha¹ zjadła,
już ja od niej mocno zbladła.)
10. O, ty głupi, gdzieś ty słyszał,
co od wody kścią jagody.
9. Napij się ty zimnej wody,
zakścią tobie twe jagody.
11. Choćbym piła i się myła,
już nie będę, jakám była.
12. <Choćbym piła całą rzeczką,
już nie będę panienecką.>

Kętrz.

319

1. Przy dolinie byszki pasła,
aż ją ciemna nocka zaszła.
5. <Chodził> Jasiak <po olsynie>
<sukać bysków> swej dziewczynie.
2. Pasający pogubiła,
szukający zablądziła.
6. A on idzie po odłogu,
jedzą byszki, chwala Bogu.
3. Ach! któż by mnie byszki znalazł,
dała<by> mu wianek zaraz.
7. Hájwóm! ci twe byszki znalazł,
a daje mi wianek zaraz!
4. O mój Jašku, tak mnie słuchaj,
idź za dunaj, byszków szukaj.
8. Tyś, mój Jašku, tyś ubogi,
mój wianeczek bardzo drogi.

9. Mój <wianeczek> z białej róży,
cały świat mu dzisiaj służy.

Giz.

320

1. Za dworem na murawce
pasła dziewczyna owce.
4. Nie zginęła ci żadna,
ino maluśka czarna.
2. Przysed do niej Szarafin,
owieczki jej postraszył.
5. Jegomość ci się pyta,
gdzie ta dziewczyna sypia?
3. Poczekaj ty, Szarafinie,
bo mi owieczka zginie.
6. W komorze pod okienkiem,
zapiera się drewnikiem.

319. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 88 i s. 585. W Rkp. ślad przeredagowania zwr. 5.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 382.

320. [G. G. rkp. 2559 s. 451, inf.: Bączka z Kraplewa, 29 XII 1837.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 347.

¹ czarta — W. K.

7. Drzwiczki z byliczki miała,
słomką je zapierała.

8. Jagomość ci się dobył,
(brzuśko dziewczynie podbił)
i krótcie chłopca zrobił.

Giz.

321

1. W dzień świętojański
ześli się dziewecki
i z różnych kwiatusków
zwijali (w)ianecki.
Zwijalem i ja
z moją (Maryną),
(kiedy jem) był chłopcem,
a ona dziewczyną.

3. A gdy słońce wesło,
powstali zwierzęta,
przestali zartować
z chłopcami dziewczęta.
Przestałem i ja
z moją (Maryną),
kiedy jem był chłopcem,
a ona dziewczyną.

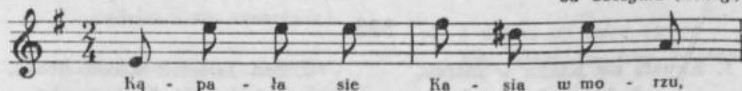
2. A gdy słońce zasło,
pošli spać zwierzęta,
pocęli zartować
z chłopcami dziewczęta.
Pocąłem i ja
z moją (Maryną),
Kiedy jem był chłopcem,
a ona dziewczyną.

4. Po wszystkim radości
i po wszem skwapieniu
plakała Maryna,
ze (boli brzuszyna).
Moja (Maryna),
bądźże mi zdrową,
ja jestem kawaler,
a ty jesteś wdową.

Kętrz.

322

od Szczytna (Rozogi)



321. [W. K. rkp. 2183 k. 127—128 nr 197 (112), spod Lecu.]

Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 511.

322. [O. K. Rkp. 43/1352 k. 42. W Rkp. lokalizacja ogólna: Rozogi.]

Kętrz. nr 27 [W zbiorze W. K. niezidentyfikowana; ods. O. K. nieścisły.]

Zob. nr 136.

pa - sła ko - ni - ki we zbo - zu. Tu kę - pa
we - dle kę - py, a tu kę - pa kierz.

1. Kapała się Kasia w morzu,
pasła koniki we zbozu.
Tu kępa wedle kępy,
a tu kępa kierz.
2. Ona za nim z talerami,
puść mi konie, mój kochany.
Tu kępa...
3. Przyjdźże, Janku, przyjdź z wiecorä,
będzie otwarte komorä.
Tu kępa...
9. Nie takie tu kpy bywali,
wdową mię nie nazywali.
Tu kępa...
10. Byś mi, Jasiu, wiánek znalaz,
dałabym ci konie zaraz.
Tu kępa...
11. Mój wianécek z perelkami,
a ja płacę talerkami.
Tu kępa...

1. Kapała się Käška w morzu,
jej wolecki chodzą w zbozu.

2. Sed Jasiecek z kościoleckä,
zajół wołki do dworeckä.

323. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 1—2 nr 2, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem i *O Mazurach* k. 63—64 nr 27 oraz z G. G. rkp. 2559 s. 388, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 353.

- | | |
|--|--|
| 3. Jäk sie Käskä dowiedziałä,
podarunek mu posłałä. | 8. Bo nas stary lezy w cisy,
kto co rusy, to on słysy. |
| 4. Posłałäc mu dwa talary,
jeden nowy, drugi stary. | 9. Jaškowi sie nózka umkła,
podkówecka mu zabrząkla. |
| 5. Jasiek dwa talärów nie chciał,
tyło z Käskä nocka spać chciał. | 10. A matulä usłysała,
〈na tatulä〉 zawołała: |
| 6. Wiecorem, Jašku, wiecorem,
znajdziesz okienko otworem. | 11. Wstawaj, stary, ty nieboze,
ktoś u Käsiuchny w komorze. |
| 7. Po cichuchno, Jašku, stąpaj,
podkóweckami nie brząkaj. | 12. Niz sie stary z łoża stocyl,
Jasiek okienkiem wyskocyl. |

Kętrz.

Rzemieślnicze

324

Kraplewo

- | | |
|---|---|
| 1. Na warszawskiej ulicy
wędrują dwa pacholcy. | 8. Skowroneczek grzeźrzeli
(albo: brzeźrzeli):
wstań, pachole, dzień biały. |
| 2. Młoda panna wychodzi,
kłaniają się ci młodzi. | 9. Już ci bym ja dawno wstał,
ale mi cię, panno, żal. |
| 3. Młoda panno, otwórz nam,
zobaczyliem sznuptuch tam. | 10. Wstań, najmilszy, nie żaluj,
rączeczki 〈mi〉 nie całuj. |
| 4. Kiedy będzie ciemniuchno,
włéźże do mnie lekuchno. | 11. Po cóż ty mię żalujesz,
kiej mi nic nie darujesz? |
| 5. Będziewa tam oba spać,
będziewa się rozmawiać. | 12. I dał ci jej talar sześć:
idź, najmilsza, kup, co chcesz. |
| 6. A któż nas tam obudzi,
nas, dwoje młodych ludzi? | 13. Za twój wianek zielony
kupże sobie czerwony. |
| 7. Skowroneczek renny ptak,
ten obudzi, jeno wrzaz! | |

324. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 164—165, inf.: Elza z Kraplewa, 22 IX 1836 oraz s. 189—190 i s. 540, inf.: Bączka z Kraplewa, 15 VIII 1838.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 320; Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 384.

14. Ona wianek targuje,
a on we świat wędruje.
15. <Napadłać go> na moście,
mówiła mu <po proście>:
16. Uzerleś mnie jako pies,
teraz idziesz z miasta precz.
17. Wsadził kołpak na ucho:
zostań z Bogiem, dziewucho!

Gis.

<od Dąbrowna>

1. Na warszawskiej ulicy
tańcowali pacholicy.
2. Zewlecż suknię, pachole,
układziem się oboje.
3. A któż nas też obudzi,
nas, parę młodych ludzi?
4. Skowroneczek ranny ptak,
ten obudzi rano rad.
5. <Skowroneczek czer czer czer,
wstań, najmilsza, biały dzień.>
6. Skowroneczek czer czer czer,
wstań, najmilszy, biały dzień.
7. Już ci bym ja dawno wstał,
ale mi cię, dziewcze, żal.
8. I dałać mu tymfów sześć,
idź, kup rybków, jakich chcesz.
9. Nie kupuj mi okunia,
bo to ryba koląca.
10. Bo to ryba koląca,
ja dziewczyzna bojąca.
11. Jeno mi kup linika,
memu sercu zdrowika.
12. Kto chce pyszne rybki jeść,
musi ze mną w czólnu sieść.
13. W czólnom ja nie siadała,
pyszniem rybki zjadała.
14. A kienić my będziem te
pyszne rybki sprawować?
15. A kieniż my będziem te
pyszne rybki gotować?
16. Jest na morzu gajeczek,
w tym gajeczku zameczek.
17. I tam ci my będziem te
pyszne rybki sprawować.
18. Ona rybki sprawuje,
on tłumoczki szykuje.
19. Ona rybki gotuje,
on z miasteczka wędruje.
20. Zabięgląć mu na moście,
mówiła mu: takeście!
21. Kto z kochania pobłądzi,
tego Bóg wiecznie sądzi.
22. Kto z kochania ucieka,
to na niego pies szczeka.

1. Córuleńku, dziecko moje,
cóż po górze tupa?
Pani matko, matuleńku,
to kot myszy szuka.
2. Córuleńku, dziecko moje,
czy ma ten kot oczy?
Pani matko, matuleńku,
pod pierzynkę skoczy.
3. Córuleńku, dziecko moje,
pierzynka się ruchu?
Pani matko, matuleńku,
wiatrek pod nią dmucha.
4. Córuleńku, dziecko moje,
ale dziecko krzycy!
Pani matko, matuleńku,
naszej kómornicy.
5. Córuleńku, dziecko moje,
może to i twoje?
Pani matko, matuleńku,
choćby też i moje?
6. Córuleńku, dziecko moje,
kiebym cię obila!
Pani matko, matuleńku,
waszeć takaż była.
7. Córuleńku, dziecie moje,
moje kapitańskie.
Pani matko, matuleńku,
moje gienoralskie.
8. Córuleńku, dziecie moje,
moje z talarkami.
Pani matko, matuleńku,
moje z tysiącami.

od Szczytina (Rozogi v. Friedrichsfelde)

Oj kot, kot, ma-tu-leń-ku, kot.

zro-bił mi w po-ko-ju kło-pot.

Dzie-cie mo-je, cór-ko mo-ja, dyć to praw-da by-ła.

Ma-tu-leń-ku, do-bro-dzi-ko, sa-maś ta-ka by-ła.

326. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 314—315; inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837; O. K. opuszcza dwie zwr.: Córuleńku, dziecę moje, czy ten kot ma nogi...]

327. [O. K. Rkp. 43/1352 k. 43. W Rkp. lokalizacja: Łyse pow. Kolno.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 368.

Oj, kot, kot, matuleńku, kot
zrobił mi w pokoju kłopot.
Dziecie moje, córko moja, dyć to prawda była.
Matuleńku, dobrodziko, samaś taka była.

328

1. Gdziez ty, moja córko, była,
co trzewiki urosiła?
U lnu byłam, matusiu,
u lnu byłam.
2. ⟨I⟩ jã, córko, u lnu była,
a trzewików nie rosiła.
Mokro było, matusiu.
3. Coz ty, moja córko, jadła,
co na licku twym tak zbladła?
Karpi ogon, matusiu,
4. ⟨I⟩ ja, córko, rybę jadłam,
a na licku tak nie zbladłam.
Séro¹ było, matusiu.
5. Coz ty, moja córko, piła,
coś na brzasku tak utyla?
Z studni wodę, matusiu.
6. ⟨I⟩ ja, córko, wodę piłam,
a na brzasku nie utylałam.
Mątna była, matusiu.
7. Trzeba posłać po doktora,
cy nie będzie córa zdrowa.
Chora jestem, matusiu,
chora będę.
8. Doktorowie przyjechali,
córę po brzasku pocupali:
Kacpär będzie, matusiu.
9. A ⟨coz⟩ rob ty po Kacperze,
kiedy jeden w polu orze?
Para będzie, matusiu.
10. Trzeba corę zdoktorować²,
trzysta różeg nasykować:
zdrowa jestem, matusiu,
zdrowa będę.

Kętra.

329

1. Oj, błogo temu, błogo,
kto ma w B.zydowie kogo
(v. kto ma przy sobie kogo).

A mnie ciężko, niebodze,
bołą mnie nóżki w drodze
za Jasienkiem idący,
jego wolą czyniący.

328. [W. K. rkp. 3891 k. 33—34 nr 64.

W rkp. repetycja obejmuje cały w. 3.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 385.

329. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 497—498, inf.: Bączka z Kraplewa, 4 IV 1838 i s. 573—574, inf.: tenże, 5 V 1840; zwr. 5 przestyliżowana z W. K. rkp. 3891 k. 27 nr 54.]

Sandomierskie [DWOK T. 2] nr 179.

¹ surowo — W. K.

² wyleczyć

2. Czyńże, najmilsza, wołą,
może ty będziesz moją.
Obie dziewczątka, obie,
nie zazdroszczajta sobie;
bo ja przez waszą zazdrość
mogę z was żadnej nie wziąć.
3. Czyja dziewczyna, czyja?
Ojcowa i matczyna.
Cóż ojcu, matce po niej,
chodzą dworaki do niej.
Hola, dworaki, hola!
Droga ta kokosz moja.
4. Bo kiedy przyjdzie wiosna,
kokosz się będzie niosła;
a kiedy przyjdzie jesień,
kokosz kurczątką przed sień.
Idzie kokoszka sadem,
kurczątką za nią śladem.
5. Siedzi jastrząb na wiśni
i o kokoszce myśli.
<Z rozsoski na rozsoskę¹
spuszcza się na kokoszkę.>
I <wziął ją w obie> poły,
zaniósł ją do stodoły.

6. I przedmuchił jój piórka,
poszukał, kieni durka.
I położył ją cudnie
kałdunkiem na południe,
a główką na północy,
<hej! sam ją w szponach toczy>.

Gis.

330

1. <Smuzkiem>, dziewczyno, <smuzkiem>,
co to mas pod fartuskiem?
Kokoskę jerzębatą²
i troskę przycubatą.
2. Co byś ty za nią chciała,
gdyby się sprzedać miała?
Sto talarów cerwonych
i parę koni brzonych.
3. Na targuś z nią nie była,
za drogo zamówiła.
To bierz się i idź drogą,
a mnie z kokoską błogo.

330. [W. K. rkp. 3891 k. 27—28 nr 54. Por. przyp. do nr 329.]

¹ gałązkę

² burą — W. K.

4. Przyjdzie na kokoś zima,
będzie kokoska tyła.
Przyjdzie na kokoś wiosna,
będzie jajuskä niosła.
5. Przyjdzie na kokoś jesień,
wyjdzie z kurami przed sień.
Idzie kokoska sadem,
kurcęta za nią śladem.
6. Siedzi jastrzęb na iśni¹,
o tej kokosce myśli.
Spad z iśni na rozsokę
i złapał tę kokoskę.
7. I ujął ci ją wpoły,
zaniós ją do stodoly.
I położył ją cudnie
ogonkiem na południe.
8. A główką na północy
i sam się na nią tocy.
(1) przedmuchiwa piórka,
i (suka), kieni durka.
A jak się na nią dostał,
myślał, że królem został.

Kętrz.

od Działdowa, Niborga

Nic - wiesz, pa - nie, co ja wiem,

prosz mnie pie - knie, toć po - wiem.

331. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 308—309, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837 oraz s. 565, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 I 1840, jak również W. K. rkp. 3891 k. 28 nr 55.

W rkp. G. G. i W. K. zapisu nutowego nie ma. Znaki repetycji w tekście zapisanym kolumnowo wprowadzono obecnie.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 372.

¹ wiśni

1. Nie wiesz, panie, co ja wiem,
|: proś mnie pięknie, toć powiem :|.
2. U naszego młynarza
|: jest tam Kasia z obrazu :|.
3. Pan się o tém dowiedział,
|: po młynarza posłać dał :|.
4. Pójdź, młynarzu, do pana!
|: Po jakiego szatana :|?
5. Młynarz idzie a duma:
|: a cóż ten pan do mnie ma :|?
6. Młynarz idzie i szeptee:
|: a cóż ten pan do mnie chce :|?
7. Młynarz bez próg wstępuje,
|: pan go winem częstuje :|.
8. Pij, młynarzu, musisz pić,
|: moją Kasia musi być :|.
9. Młynarz pije a płacze:
|: tak ja wino zapłacę :|.
10. Weź mi, panie, i koze,
|: nie dam córki nieboze :|!
11. Weź mnie, panie, i wołu,
|: nie dam córki do dworu :|.
12. Weź mi, panie, i konie,
|: ja Kasiuchnę ubronię :|!
13. Weź mi, panie, i kłaczę,
|: ja Kasiuchny nie stracę :|.
14. <Weź mi, panie, źrebięta,
|: szukaj insze dziewczęta :|.>
15. <Weź mi, panie, i żonę,
|: wszystkie moje fortunę :|.>

16. <Weź mnie, panie, i dzieci,
|: wszystkie moje rupieci :|.>
17. <Pan nie wiedział, co mu rzéc,
|: i kazał się w miech zaszyć :|.>
18. Obszyjtaż mnie w nowy miech,
|: dajta bacność, bym nie zdech :|.
19. <Nie stawta> mię na podzie,
|: co mię zmięła po słodzie :|.
20. <Nie stawta> mię w młynicę,
|: co mię zmięła w pszenicę :|.
21. Postawta mię w komorze,
|: gdzie Kasiuchnine łoże :|.
22. <Już ci> było w północy,
|: zboże się w łoże toczy :|.
23. Co u szlaka za zboże,
|: co się toczy w me łoże :|?
24. Cicho, Kasiu, nie wołaj,
|: pan starosta Mikołaj :|.
25. <Powiedział ta młyński wał,
|: że pan z Kasią się wyspał :|.>
26. Powiedziała paprzyca¹,
|: nasza Kasia <szelmica> :|.
27. <Powiedziała i woda,
|: że Kasińka uroda :|.>
28. Powiedziały i koła:
|: nasza Kasia już chora :|.
29. Powiedziało koryto:
|: Kaśce syna powito :|.
30. <Powiedziały i rybki:
|: trzeba Kasi kolibki :|.>

¹ żelazo, w którym kamień chodzi — G. G.

Przy weselu od Działdowa

Za bo - ra - mi, za la - sa - mi
 tań - co - wa - ła có - ru - leń - ka z hu - za - ra - mi -

1. Za borami,
za lasami
tańcowała córuleńka
z huzarami.
2. Posed ojciec,
posła i mać:
a idzies-ze, psia bestyjo,
do domu spać!
3. Nie pójde ja,
idźcie sami,
niechże ja się natańcuje
z huzarami.
4. U diabła w cas
do domu spać;
siedem łokci sznurówecki
nie chcą mie stać.
5. Wstań, najmilsa,
wydój krowy,
już ci on twój (pasturecek)
u dąbrowy.
6. Ona wstała,
zapłakała:
ach, dla Boga, co sie dzieje,
żem zaspiała.
7. Zimna rosa,
a ja bosa,
a dąjże mi na buciki
ze dwa grosa.
8. Tyś, najmilsa,
osalała,
trzeba by ci na buciki
pół talara.
9. Tyś, najmilsy,
sam osalał,
trzeba by mi na buciki
cały talar.

Giz.

332. [G. G. rkp. 2559 s. 372, inf.: Bączka z Kraplewa, 28 IV 1837.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 388.

Małżeństwo. Stary. Klótnia

333

<od Lubawy, Dąbrówna>

The musical score is written on three staves in a 2/4 time signature. The melody is in G major. The lyrics are written below the notes.

Z tam - tę stro - nę je - zio - ra sto - ji lip - ka zie - lo -
 na. A na téj lip - ce, na téj zie - lo -
 niuch - nej trzój ptasz - ko - wie śpie - wa - ją.

1. Z tamtę stronę jeziora
 stoi lipka zielona.
 A na téj lipce, na téj zieloniuchnej
 trzój ptaszkuwie śpiewają.

2. Nie bylić to ptaszkuwie,
 rajilić to rajkuwie.
 (I rajili se, i zmawiali se
 o jakowěj dziewczynie.)

3. Jeden mówi: tać moja!
 Drugi mówi: jak Bóg da!
 A ten trzeci: moja najmilejsza,
 czegożeś mi tak smętna?

4. Jak ja nie mam smętna być,
 za starego chcą rajić;
 a ten stary to strych opleśniały;
 nie mam woli do niego.

333. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 187—188 i s. 139—140, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836. Po zwr. 10: fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 63 nr 98, ze Sztynortu pod Węgoborkiem; cz. poprz.: nr 334.

W rkp. G. G. i W. K. nie ma zapisu nutowego.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 392.

5. Rajonoć mi młodego,
co mam wołą do niego;
bo ten młody to ślicznej urody;
mam ci wołą do niego.
6. Kiedy będzie ciemniuchno,
przyjdźże do mnie cichuchno;
obwiniam nóżki w puchowe poduszki,
będzie nam ciepłuchno.
7. Jak ci było w północy,
Jasick z łóżka wyskoczy:
Ostań z Bogiem, moja najmilejsza,
już od ciebie precz jadę.
8. Już ode mnie precz jedziesz,
a kiedy zaś przyjedziesz?
Kiedy <zakrzcie> sucha leszczyneczka,
spodziewaj się Jasiczka.
9. <Kasiuchna> głupia była,
po sadeczku chodziła.
I szukała suchej leszczyneczki.
rychłoli list wypuści
(v. która modry kwiat puści).
10. Leszczyńska powiedziała,
jak najlepiej wiedziała:
ciężko tobie, ty moja dziewczyno,
swe kochanie opuścić.
Także też i mnie, suchej leszczyńce,
zielony list wypuścić
(lub: modrzuchny kwiat <wypuścić>).

(Pod Margrabowem odmieniają:)

2. Nie byli to trzy ptaskowie,
ale trzy braciskowie.
Te sie (w)spierali o jedne dziewczyno,
który by ją dostać miał.
9. Ona nic nie robiła,
tło po sadzie chodziła.
I szukała suchej leszczyneczki,
cy sie nie rozwinęła.

10. Nie puszę ja listecka,
az zobace Jänecka.
Oj, ciężkie, ciężkie, ciężkie rozestanie,
Jäneckowe słowecko.

Kętra.

334

〈od Lecu (Rastenburga)〉

1. Z tãmtej strãni jezorã
stoi lipka zielãna.
A nã tej lipce, na tej zielãnej
trzy ptaskowie śpiewajã.
2. Nie bylić to ptaskowie,
〈ono〉 trzy brãciskowie.
〈I〉 spierali się o jedno dzewcinę,
którny by ją dostãć mniãl.
3. Jeden mówi: to mojã,
drugi mówi: jãk Bog da,
ã trzeci mówi: moja nãjmielejsa,
cemuześ ty tãk smiętna?
4. Jãk ja ni mam smiętna być,
za 〈starsego〉 muse iść.
A moje sêrcze zakãmnienowane,
nie moge się utólić.
5. Przyjedź, Janku, 〈prenczuchno〉,
kiedy będzie ciemnuchno;
uwginiem nãski w puchowe poduski,
to nam będzie czepluchno
(v. będziem spãli ciepluchno).
6. 〈Stalo się〉 to w pólnocy,
Janek z lozã wyskocyl.
〈Dobra nocka, dobra, dzewcino nadobna,
juz ja od cie przez jãde.〉

7. Kiedyz, Janku, przyjedzies,
 (kiedyz sie obiecujes)?
 (A) kiedy zākście sucha lescineckā,
 tedy sie (ogłādaj twego Janulecka,)
 tedy do cie przyjāde.
8. Onā nic nie robiłā,⁴
 tylko po sadku chodzylā
 i wiglādālā suchej lescinecki,
 którna by listek puścilā.
9. Czężko tobie, dzewcyno,
 zākochānia dostāmpic,
 a (mnie) jesse ciężej, suchej lescynece,
 zielāni (lisc) wypuscic.

Kętrz.

335

1. A na morzu modry kamień,
 siedziało tam dziewce na nim.
 I siedziało, i płakało,
 na rodzice narzekało.
2. Wy, rodzice, źle redzicie,
 ze starym mnie żenić chcecie.
 U starego siwa broda,
 a ja dziewcze jak jagoda.
3. A ja brodzie poredziwszy,
 wrzācā wodā oparzywszy;
 będzie broda bielusieńka,
 memu sercu milusieńka.

Giz.

336

1. Koniki zarzājā¹,
 wolicek zarycał,
 płakała dziewcyna,
 bo juz taki zwyczaj.
2. Płakała dziewcyna,
 miała cego plākać,
 dostała starego,
 nie umiał obłāpiac.

335. [G. G. rkp. 2559 s. 74. W pierwszej redakcji Rkp. notatka O. K.: „Zaczyna ją niekiedy od tego:“ tj. od pieśni nr 84a].

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 451.

336. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 3 nr 5, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem oraz k. 28 nr 56a; ed. numeru 5: nr 410; cz. poprz. z nr 56a: 337; ed. numeru 56a: nr 146.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 399.

¹ rżā

3. A obróć się, stary,
plecami do sciany,
(dostałam starego,
co mi niekochany).
4. Wlaz stary od ściány,
opar sie plecami,
a ja młoda, młodziusińka,
zalewam sie Izami.

5. Oj, cóz tobie po tém,
po zwierciądle złotem.
Dobrocisko, stare psisko,
co lezy pod plotem.

Kętrz.

1. Zielona dąbrowa (v. murawa)
modrzuchno zakściąła,
nie dała mnie matka,
za kogom ja chciała.
2. Oj, jéno mnie dała
za chłopa starego,
plakać musę, plakać,
co spojrzę na niego.
3. Oddała, oddała
za starego strycha;
spojrzę na młodego,
serce mi omdléwa.
4. Matko moja, matko,
dalekoś mnie dała;
nie będe już więcy
n ciebie bywała.
5. Bywaj, córko, bywaj,
za mego żywota;
za mego żywota
otworzoneć wrota.
6. Bo po mojej śmierci,
po moim żywocie
zamkną ci się wrota
ubogiej sierocie.

Giz.

(Do zalotów śpiewają:)

1. Za jeziorem stała,
Janecka wołała:
bywaj, Janku, bywaj,
tło się nie umywaj.
2. (Bywaj, Janku, bywaj,
bywaj, Janku, u mnie);
umyjes sie, Janku,
u mej matki w gumnie.

Kętrz.

337. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 289, inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837; wariant tekstu: s. 287, inf.: Bączka z Kraplewa, 8 II 1837 oraz z W. K. rkp. 3891 k. 28 nr 56a; cd. numeru 56a: nr 336 i 146. Po zwr. 6: fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 24 nr 47; cd.: nr 55; cz. popr.: A za Wądninami ogród malowany... O. K. opuszcza.]

<od Olsztyńska>

1. Pojmę sobie strycha dziada,
będzie ja mu bardzo rada.
Bo strych pójdzie chleba prosić,
a ja za nim torby nosić.
2. Któren glonek cieniusieńki¹,
to do mojej gębusieńki;
któren glonek od poślada,
to przed ciebie, strychu, dziadu.
3. A w niedzielę na mszą dzwonią,
a psi dziada po wsi gonią.
Gonili go od wrót do wrót,
nagnali go w <pański> ogród.
4. I stamtąd ci go wygnali,
psi mu <zadek> wyszarpali.
Dziad ucieka, pad na ledzie³
i psom ci się dobrze wiedzie.
5. Dziad ucieka jak szalony
i odrzek się swojej żony.
Dziad ucieka opętany
i odrzek się swój kochanój.

<od Olsztyńska>

1. Moje dziewczątka,
byśta wiedziały,
jak to niedobrze,
kiedy chłop stary.
2. Oj, bo chłop stary
śmierdzi pluskwami,
a młodzusiutki
fijoleckami.
3. Oj, bo stary chłop
to jeno kłopot;
po izbie łązi,
zawdy <się wadzi>.
4. Oj, łązi, łązi
i zawdy fuka,
i w kazdym kącie
ej, kija suka.
5. Oj, i jakiego?
Ej, dębowego;
oj, na tę malpę,
na nic dobrego.

338. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 495, inf.: Bączka z Kraplewa, 4 IV 1838 i s. 599; cd. ze s. 495 i ze s. 590: nr 340.]

339. [G. G. rkp. 2559 s. 453, inf.: Bączka z Kraplewa, 23 II 1838.]
Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 206; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 399,

¹ krajanka chleba przedniejsza

² dziurę

³ lodzie

<Od Lubawy>

1. <A> uciekał jak szalony,
<odrzekał> się swojej żony.
A ty, ojczec, daj mi konia,
nie będę ja siedział doma.
2. Pojade ja w cudze strony
szukać sobie inszej żony.
Pojade ja na zalety
szukać żony do roboty.
3. O mój synu, cóż ci po nij,
kiedy nie chce prząść kądzieli.
Choć nie przedzie, ale mota,
moja żona, moja złota.
4. I uprzedła dwa postawy,
i utkała dwa rękawy.
Jak uprzedła, tak zetkała
(v. tak i zszyła),
do niedzieli dura była.
5. (v. Umotała dwa osnowy
i utkała dwa rękawy.
Od niedzieli do niedzieli
rękawy się rozlecieli.)
6. Wzięła łąty, załatała,
swego męża przyodziała.
O mój mężu, mój kochany,
jużes teraz przyodziany.

<Niekiedy po oczepinach:>

<mel. od Niborga, Janowa>

O, mo - ja sy - no - wa, cóż ci u mnie bę - dzie?

Bę - dziesz ty sia - da - la z ku - ra - mi na grzę - dzie.

1. O moja synowa,
cóż ci u mnie będzie?
Będziesz ty siadała
z kurami na grzędzie.
2. Nie trzeba ci będzie
ani drevków rąbać,
bo ony się same
będą o cię <łomać>.

340. [G. G. rkp. 2559 s. 495, inf.: Bączka z Kraplewa, 4 IV 1838 i s. 599; cz popr.: nr 338.]

341. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 45, inf.: Bączka z Kraplewa, 31 I 1837 oraz s. 570, inf.: tenże, 10 III 1840.

W rkp. nie ma zapisu nutowego.]

Sandomierskie [DWOK T. 2] nr 72; Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 150, 154.

3. Nie brak ci (też) będzie
ani wody nosić,
bo jój będziesz miała
pod oczami dosyć.
4. O moja synowa,
nie dosypiaj do dnia,
boć krowy posażne,
trzeba je (wydajać).
5. (Ej, wstanże, synowa,
jużes się wygniała,
pójdź te krowy wydój,
coś naprowadzila.)
6. Wiedziałaś, macioro,
com ja krów nie miała,
a ty swego syna
do mnie przysyłała.
7. Nie byłoć to chodźć
bez krze¹, bez olszyny,
i nie sztafierować się
przed mojego syna.
8. Myślisz ty, macioro,
co twój syn krolewic,
weźmie torby na się
i pójdzie psy drzaźnić.
9. O moja synowa,
nie wymykaj gęby,
bo jak złapię kamień,
toć wybije zęby.
10. O moja macioro,
nie będziesz wybijała,
wybij je synowi,
coś go wychowała.
11. Tyś, macioro, gorsza
niż kolący oset;
z kolącego ostu
może ploty grodzić,
a tobie, macioro,
nie może dogodzić.
12. Myślisz ty, macioro,
coś wojewodzanka;
czerwony kabocik,
bura potykanka.

Giz.

od Osterode (Kraplewo)

Był też to tu pan, co ja go nie znam.

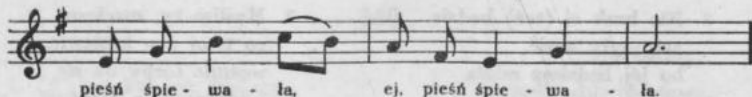
Je - nom ci go rez wi - dzia - ła, bę - dę o nim

342. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 42—43 oraz s. 612, inf.: Mina Leman, Ostróda, 21 XI 1839.

G. G. zanotował mel. na $\frac{3}{8}$, nie zaznaczył rytmu we wszystkich taktach. W t. 1 druga nuta jest g¹, czwarta giz¹; na trzeciej części t. 2 jest pauza.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 436.

¹ przez krzaki



1. Był też to tu pan,
co ja go nie znam.
Jenom ci go raz widziała,
będę o nim pieśń śpiewała,
(ej, pieśń śpiewała).
2. A żona jego
była u niego,
złapiała go, oj, na remię,
cisnęła go, oj, o ziemię,
kijem go bije.
3. A po co bijesz?
A po co pijesz?
(A) on do niej (wznosi rękę):
nie bijże mnie, moja żonko,
bo mę zabijesz.
4. Pojadę ja precz,
nagotuj mi jeść.
Co jak z gościny przyjadę,
co gotowo jeść zastanę,
jak rozkazuję.
5. Postawił jej jeść (albo: usiadła se jeść),
on kiele niej sieć¹,
A widzisz że, (sk...)synie,
kieni jedzą hajno śwnie,
nie kiele mnie sieć.
6. Patrztaż, panienki,
i wy, mężatki,
kiedy żona męża bije,
to w nim wątroba nie gnije;
piękny i gładki.

Giz.

¹ siąść

- | | |
|---|---|
| <p>1. Z tamtej strony jeziora
sowa wodę pije.
Niesczęśliwa nowina,
zona męża bije.</p> <p>2. Jak go bije, tak go bije,
a on się jej prosi:
nie bijże mie, moja zonko,
będę ja ci dobry.</p> <p>3. On się skrzywił jak kulas,
do sąsiada polaz:
ach, mój miły sąsiedzie,
jakaz zonka u ciebie?</p> | <p>4. Ach, mój miły gumie,
jesce gorsa u mnie;
étery woły przepiła,
mnie samego ubiła.</p> <p>5. Kiedy cie twoja nabije,
da ci się wyplakać;
a kiedy mie moja bije,
muse przed nią skakać.</p> <p>6. (A to jesce po roli
skakać przed nią powoli.)
A to jesce po drodze
(skakać) na jednej nodze.</p> |
|---|---|

Kętra.

od Janowa

1. Posła zona do karcmy:
ostań, mężu, doma,
pilajze tu kokosy,
co ich kania nie spłoty.
2. Przyleciała kania,
uderzyła z rania;
przeleciały wrony,
rozpłotyły kury.
3. Przysła zona do domu,
narobiła gomonu¹,
wzięła męża za włosy:
nie tak pasaj kokosy!

Kętra.

343. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 62 nr 95, ze Sztynortu pod Węgoborkiem;
cz. poprz.: nr 511 i 344; cd.: *O chrześcijańscy ludzie...* O. K. opuszcza.]

344. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 62 nr 95, ze Sztynortu pod Węgoborkiem;
cz. poprz.: nr 511, cd.: nr 343.]

¹ hałas — W. K.

<od Lubawy, Brodnicy >



Od gąsio - ra do gąsio - ra po li - po - wej des - ce,
 jej chłop o - rze na u - go - rze, o - na pi - je w mieś - cie,
 jej chłop o - rze na u - go - rze, o - na pi - je w mieście.

1. Od gąsiora do gąsiora
 po lipowej desce,
 |: jej chłop orze na ugorze,
 ona pije w mieście :|.
2. Pytamże cię, mężu mój,
 wieleś mi zaorał?
 |: Cztery góry, piąty klin,
 bom się ciebie bojał :|.
3. Pytamże cię, żono moja,
 wieleś mi przepiła?
 |: Cztery halby, piątą małą,
 bom się nie bawiła :|.
4. A kiedy ja wezmę kija,
 a imię cię latać;
 |: jużes ci ty dawno miał
 poleczko zaorać :|.
5. Już ci bym ja był dawno
 poleczko zaorał,
 |: koniki mi pomglały,
 jam się ciebie bojał :|.
6. Pytamże cię, moja żono,
 jeżeli masz co podjąć?
 Stoją klóski pod ławą,
 co dziś tydzień wrały.
 I obacże, mężu mój,
 jeśli nie skwaśniały.
7. O moj miły sąsiedzie,
 przypatrz się mej biedzie.
 |: O mój miły kumie,
 jeszcze gorzej u mnie :|.
8. Sto złotych mi przepiła,
 jeszcze mię wybiła.
 Nie kazała mi płakać,
 kazała mi śpiewać.
 Ona sama tańcowała,
 mię za sobą podcinała.

345. [G. G. rkp. 2559 s. 388—389, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 IV 1837.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego. Znaki repetycji w kolumnowym zapisie tekstu wprowadzono obecnie wg tekstu pod mel.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 456.

od Lecu <(Kruglanki)>

- | | |
|---|--|
| 1. Jedzie <lejtnant> z cudzej strony,
suka sobie pięknej zony. | 9. Przedaj pościel łabędziowe,
a kup sobie gąsiorowe. |
| 2. Znalaz ci ją w nowój Rusi,
nieboracka robić musi. | 10. Jak sie matka dowiedziała,
o północy przyjechała. |
| 3. W seś par koni przyjezdono,
na róg pieca posadzono. | 11. Kufry, blenty <?> otwarzała,
kluce o ziem pociskała. |
| 4. Z tej, ma miła, z tej fafugi ¹
<zakup> chleba, odplac długi. | 12. Gdziez ty, córko, to podziała,
com ci z domu nadawała? |
| 5. Z tej, ma miła, z tej maneli
bierzze się <ty> do kądzieli. | 13. Na sól, na chleb wsio sprzedala,
bom go tutaj nie zaznała. |
| 6. Z tej, ma miła, rękajicki,
a bierzze się do przęślicki. | 14. Gdziez ty, zięciu, wsystko podział,
w coś do mojej córki jeźdzał? |
| 7. Przedaj łyżki zaszébrzane,
a kup sobie tło ² drewniane. | 15. Wsystko to nie było moje,
pobrał kazdy, co jest swoje. |
| 8. Przedaj stołki wyplatane,
a kup sobie tło drewniane. | 16. Na koniku feldwebrowym,
na siodelku majorowym. |

17. A w capece burmistrzowój,
a w sukmance Wejsmanowej.

Kętrz.

- | | |
|---|---|
| 1. Moja matka memu ojcu
nalala mu <za kark> szmalcu.
A mój ojciec podryguje,
bo on szmaliec <w karku> czuje. | 2. Moja matka leży w łózku,
a na dzieci grzebie nóżką:
a ty stary, a ty taki,
nie zażywaj ty tobaki. |
|---|---|

346. [W. K. rkp. 3891 k. 33 nr 63.]

347. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 462—463, inf.: Bączka z Kraplewa, 2 II 1838 i s. 546—547, inf.: tenże, 19 VIII 1839.]

¹ rodzaj odzienia — W. K.² tło, do tkania i przędzenia. [Odczytanie O. K. mylne — w rkp. W. K.: tło, tylko.]

3. Bo ci wasy okopciały,
nie będą cię panny chciały.
A on mówi: będą, będą,
będą latać za mną grędą.

4. I wlaz(ł) za piec, i zażywał,
a na dzieci rogiem kiwał:
a wy, dzieci, prośta Boga,
będziem żyli z tego roga!

5. Poszed(ł) stary bydłu dawać,
omylił się i (naszed) mać.
A wy, tatu, co robicie,
(matkę naszą) zadusicie.

Giz.

Moderato od Osterode (Kraplewo)

Nie ma lep - szej wy - go - dy ja - ko chło - pu żo - na;
za - prze - gnie ją w wóz do la - su, kie - dy nie ma ko - nia.

1. Nie ma lepszej wygody (*lub: rozkószy*)
|: jako chłopu żona :|;
zaprzęgnie ją w wóz do lasa,
kiedy nie ma konia.

2. I nakładzie furę drew,
|: i jeszcze sam wsiądzie :|
(poganiający) batogiem;
ona lepiej ciągnie.

3. I przyjechał do lasa,
|: a z lasa na ugór :|,
wyrwał (nią) pięcioro góń¹:
pójdźwa, żonko, do domu!

348. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 56—57, 120 i 611—612.]

O. K. dwukrotnie wykorzystał zapis nutowy G. G.: do pieśni nr 188 i 348; por. przyp. do nr 188. Tekst pod mel. w t. 3 jest inny niż w zapisie kolumnowym: „jak u chłopa“.]

Poznańskie cz. IV [DWORK T. 12] nr 455.

¹ gonie, zagon

(*lub*: Przyjechał z nią do boru,
|: z boru do ugoru |:;
wyołał nią pięcioro góń:
pójdź, żono, do domu.)

4. I jechał z nią do domu,
|: podcinał ją tyczą |:;
napatrza się, grzeczne panny,
jak to żonkę ćwiczą!
5. Przyjechał z nią do domu,
|: dał jój wiązke słomy |:;
wybierajże (*lub*: jedźże, jedźże), moja żonko,
pojedziem do brony.
6. I jechał z nią do brony,
|: podcinał ją tyczą |:;
napatrza się, dobrzy ludzie,
jak to żonkę ćwiczą!
7. Przyjechał z nią do brony,
|: *(ona)* mu ustaje |:;
naże, naże gębuleńki,
(lub: nuże gęby, mój najmiłszy),
bo mnie już nie staje.
8. I wyprząg(i) ci ją z brony,
|: puścił ją na łąki |:;
źryjże, źryjże, moja żonko,
aż cię zeźrą baki.
-
9. A w Malborku, w Malborku
|: na wysokim zamku :|
(spodobałem jedną pannę,
co chodziła w tanku).
10. A kiedy ja był młody,
|: na stom koni siadał :|,
a jakem się z nią ożenił,
czapkąm buksy łatał.
11. Kiedym jój się załcał,
|: kołaczem jej kupał :|,
a jakem się z nią ożenił,
tom ją kijem łupał.

<od Elku, Szczytina>

Zdro-wa pa - ni cho - rza - la, zim - nej wo - dy żą - da - la,
 <hej, ho -, ha - ra - so, zim - nej wo - dy żą - da - la>.

1. Zdrowa pani chorzała,
zimnej wody żądała,
<hej ho, haraso,
zimnej wody żądała>.
2. Kiebyś ty był pan dobry,
pojechałbyś dla wody.
3. Pan <konika> osiodłał,
dla wódecki pojechał.
4. Pani łoże usłala,
po <kańtora> posłala.
5. Hej, przybywaj, <kańtorze>,
nie ma pana przy dworze.
6. I nie wyszło w północy,
pan się z wódecką tocy.
7. Pan z wódecką przyjechał,
do okienka przyleciał.
8. Z kimeś, pani, gadała,
kiedy świeca gorzała?

349. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 310—311, 288, informatorzy: Bączka i G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 i 8 II 1837 oraz W. K. rkp. 3891 k. 22 nr 41.

W rkp. G. G. i W. K. nie ma zapisu nutowego. Powtórka tekstu wypisana jest jedynie pod mel. W zapisie kolumnowym zwr. 1 dopisano ją obecnie. Dalsze zwr. należy wykonywać wzorując się na zwr. 1.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 458.

9. Do świecym ja gadała,
coby jaśniej gorzała.
10. Kto to łózko tak stargał,
kiedy ja tu nie bywał?
11. Kotkã müskie chwytala,
to łózeczko stargala.
- 12a. Wisi sukman na grzędzie,
pani kary nabędzie.
- 12b. (Cyj to sukman na grzędzie,
dziś pewnie bitwa będzie.)
13. A któż się tu zabawił,
co tu sukman zostawił?
- 14a. Był ci tu pan z Dublina
i wypił ci stóf wina.
- 14b. (Był to krawcyk z Berlina,
napił sie piwã, winã.)
15. Nie miał go czém zapłacić,
musiał sukman zostawić.
16. Któż tam leży pod łózem?
trzeba by go przewozem¹.
17. Leży Łazarz ubogi,
połamał mu wrzód nogi.
- 18a. (Siągł se) pan do kieszeni,
kułnął talar po ziemi.
- 18b. (Wyjął talar z kiesieni,
puścił talar po ziemi².)
19. Na! Łazarzu ubogi,
idź do miasta, gój nogi!

¹ powozem

² ziemi — W. K.

20. Bez izdebbie chromając (v. kulejąc),
bez sionieckie¹ skakając,
21. <wysed Łazarz za progi,
już ci zdrowe ma nogi>.
22. Wysed na dwór, wykrzyknął:
dzięki Bogu, zem umknął.
23. Wlaz do stajni i smuknął,
wsiad na konia i krzyknął:
24. Jedną nockę z panią spał,
jesce mi pan talar dał.
25. Pan by <dwa talary> dał,
kiebym ci był drugą spał.
26. Kiebym jesce jedną spał,
bodajby mi dukat dał!

350

O gadatliwości

- | | |
|---|--|
| 1. Stara przypowiadka słyńcie:
orał orac na polu,
wyołał worek pieniędzy,
nie powiedział nikomu. | 4. On frystyk <pojadsy>,
ona idzie do domu;
sąsiadka na nią cekawsy:
pójdziem obie pospołu. |
| 2. Przyniosła mu zona frystyk,
usiadła koło niego:
moja zono, moja miła,
przysedłem, <przysedłem>
do niescęcicia wielkiego. | 5. Mój mąż bardzo schorzały,
dwa wrony w <d...> wleciały;
moja miła niebogo,
<a> nie mów <do nikogo>. |
| 3. <Kiele> tamtego zagona
wleciała mi w <d...> wrona,
a jak przyjdiesz do domu,
nie powiadaj nikomu. | 6. <A ta do dom pognąła,
o trzech wronach gadała (mężowi).
Nikomu; mąż i ja
toć to jedna osoba. |

350. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 49 nr 116 oraz tekstu niezidentyfikowanego.]
Kujawy cz. I [DWOK T. 3] nr 2.

¹ sień

7. On znów gada do trzeciego,
dodał gawrona czwartego;
kazał mu iść do domu:
nie powiadaj nikomu.)
8. Nie powiadaj — scera prawda,
choć swojej milej zonie,
bo u zony scerość taka
jāk u zmiji w ogonie.
9. A najbarzej przy bankiecie,
co bākają, wsystko plecie,
gdy ⟨jej⟩ w głowie rozgrzeje,
to prawi stare dzieje.
10. Amen — juz Zyd buty rozuł,
posed z kramem na rynek,
i ⟨z workami⟩, i z plotkami,
płacił za chleb jedziakami¹.
11. Amen — ⟨niech⟩ worki² nosi,
za nas Boga prosi...
Amen — i skończyło się,
moje gosposie.

Kętrz.

Dumy

351

1. Mam konia bronego, to się cieszę z niego;
pięknie chowany.
Cugle ja zaprzęgie, szabrackem odzieje,
co pozłacany.
2. Sabelkie ja przypne, mantelek odzieje,
włosky uczese.
Wsiąde i pojade do namilsej mojej,
to się uciesę.
3. Wsiąde i pojade do namilsej ⟨mojej⟩
na malowany dwór:
Oj, wyjdźze, wyjdźze, najmilsa moja,
jam kochanek twój!

351. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 138 nr 219; ed.: *I wyszła do niego najmilsza jego...*, O. K. opuszcza.]

Dalej jak nr 1b w *Pieśniach ludu polskiego* [DWOK T. 1].

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] s. 3—12.

¹ miedzią

² worek, czasami zmiękczejają o na *io*, mówiąc: *wiorek*.

(od Elku, Olecka)

- | | |
|--|---|
| 1. <Niesłychana> nowina,
pani pana zabiła. | 3. Rośnij, rutka, wysoko,
bo pan leży głęboko. |
| 2. W <ogródku> pochowała,
drobné rutki nasiała. | 4. Rośną rutki nie byle
na panowój mogile. |
5. <Wyjrzyj>, dziewczę, za ber¹, läs,
cy nie jedzie kto do nas itd.

Przyjechali w padól läs,
opad ci ją złoty pás.
Poczekajcie tu chwilkę,
aż ja się po pas schylę.
Nie ty ci go sprąwiła,
co sie będąz schyląła.
Sprawił ci ni bracisek,
niebosyceck Matysek.
My twe dzieci weźniemy,
ciebie, sielmo, spąlemy.

353

- | | |
|--|--|
| 1. Koniki zarząły ² ,
z podwórka nie chciały,
bo o jej tak wielkim
nieszczęściu wiedziały. | 3. Przemówiła Käsia
słoweczko do Jäsia:
a dalekoż, Jąsku,
rodzinezcka nasza? |
| 2. Ujechał z nią mil
trzydzieści i cztery;
żadne do żadnego
słówka nie mówili. | 4. Ty mnie się nie pytaj
o mojej rodzinie,
będziesz ty pływała
w dónaju, we trzeczynie. |

352. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 12 nr 21, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem oraz k. 38—39 nr 72 i rkp. 2183 k. 101 nr 155; ed. numeru 72 i 155: *Jadą, jadą panowie...*, O. K. opuszcza.]

[Po zwr. 5:] Jak w *Pieśniach ludu pol.* [DWOK T. 1] s. 13—26, osobliwie nr 3—5.

353. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 120—121 nr 97, inf.: Bury z Jelgunia; cz. poprz.: nr 27.]

Pieśni ludu polskiego [DWOK T. 1] nr 500.

¹ bór

² Pieśń tę śpiewają zaraz po weselnej: *Siadaj, siadaj, śliczne kochanie* [nr 27].

5. I zajechał ci z nią
z tamtej strony zdroja:
zewłócze, Käsiecko,
twe bogate stroje.
6. Nie na tom je brała,
bym je zewlec miała,
tylkom na to wzięła,
cobym w nich chodziła.
7. Ujął ci ją (bies)-czart
za te białe ręce
i ściągnął jej, ściągnął
te złote (przeszczeńce).
8. Oj, weźze, weź, Jašku,
te złote (przeszczeńce),
a kup sobie za nie
w Gdańsku też (kamieńce).
9. W Gdańsku też (kamieńce)
nie lada kto kupi,
wróće się do domu,
ty rozumie głupi.
10. I ujął ci ją (bies)-czart
za jej cienkie boki,
i wrzucił ją w dónaj
bardzo też głęboki.
11. I zawadził jej się
fartuszek na kole;
ratujże mnie, Jašku,
pocieszenie moje.
12. Nie na tom cię wrzucił,
bym cię miał ratować,
ty musisz, ty musisz
ten dónaj gruntować.
13. Käsiuchna pływala
i brzęga się chwytaja,
a Jasiek, jej zdrajca,
ręce jej odpycha.
14. I plynie Käsiuchna
jako cėraneczka,
nie wie jej ojczulek
ani też mateczka.
15. I ujrzał ją, ujrzał
brat w wysokiej górze;
spuścił się do siostry
po jedwabnym sznurze.
16. Rybacy, rybacy,
dla Boga żywego!
Czy wy nie widzicie
nieszczęścia wielkiego?
17. Rybacy, rybacy,
siecic zaciągajcie,
a moją siostrzyczkę
na brzeg wyciągajcie.
18. Rybacy, rybacy
siecic zaciągnęli
i jego siostrzyczkę
na brzeg wyciągnęli.
19. I usiadła ona
na wielkim kamieniu,
(rozcześała) włoski
na prawym ramieniu.
20. A widzicież, panny,
i wy, młode panie,
jāk to jest, jāk to jest
z Jaśkiem wędrowanie.
21. Widzicież wy, mężę,
i wy też, mężatki,
jāk to jest, jāk to jest
od ojca, od matki.

1. Wyleciała rybkā
z bystrego jeziora;
plākālā dziewczynā
z rana do wieczorā.
2. I przyjechał Janek
wnet z cudzej krāiny,
rozmówił dziewczynę
do swojej rodziny.
3. Dziewczynā nie tāka,
namówić się dālā,
swe bronne koniki
zāprzegāć kazālā.
4. Koniki zārżālę,
z miejscā ujść nie chciały,
bo o jej nieszczęściu
dawno już wiedziāły.
5. Juz ci ujechāli
sto pięćdziesiąt mili;
jeden do drugiego
słówkā nie mówili.
6. I mówiła Kāsia
słowecko do Jāsia:
Oj, Jasiu, oj, Jasiu,
gdzie rodzinā nāsā?
7. Nie pytaj, dziewczyno,
o mojej rodzinie,
będziesz ty pływałā
w dunaju, we trzcinie.
8. A widzisz, dziewczyno,
on nā morzu kenień,
kiedy będzie pływał,
to ty będziesz mojā.
9. Ā widzisz, dziewczyno,
ono stare lipe,
ā kiedy mnie nie chcesz,
to cie tām obwiese.

Kętra.

〈od Elku〉

1. Przyjechał młodzieniec
z cudzej ukraiiny,
namawiał dziewczynę
do swojej rodziny.
2. Ona młoda będąc
namówić się dała,
swoje bronne konie
zāprzegāć kazała.
3. Służki moje, służki,
które najwierniejsze,
zāprzegajcie konie,
które najpiękniejsze.
4. 〈Koniki zar-zały〉,
ze stajni nie chciały,
bo już oni o jej
nieszczęściu wiedziāły.

354. [W. K. *O Mazurach* s. 35 nr 1.]355. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 100nr 150; ed.; *I ujechała tam trzy dziewięćcie mili...* O. K. opuszcza jako wariant nr 353.]Dalej zob. *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. 1] nr 5m.

1. Ą przy jednm miecie
tm sie dziwnie sto,
ze sie pra ludzi
w sobie zkocho.
2. Csto do nij chodzil,
z rozumku wywodzil,
 co tylo wiedzial,
to on jj powiedzial.
3. I przysed on w nocy
w dziesitej godzinie:
wstaze, Mgdlenko,
przeprowadzze ty mnie.
4. Mgdalenk wstl,
rzewie zplkl,
biluchnym neptuskiem
ocki ucierl.
5. Przeprowadzils go
przez cly ciemny ls,
idz, njmilsy, z Bogiem,
nie bdziesz ci ty ns.
6. Przeprowadzils go
przez zielony br,
juz ja tobie mwi,
nie bdziesz ci ty mj.
7. Sam cie wzic nie moge,
drugiemu cie nie dam,
ono cie zbije
i tu cie pochowam.
8. O mj Mtysecku,
djze sie uprosic,
djze mi sie jesce
do Bog pomodli.
9. Moj Mgdlenko,
mials csu dosyc,
teraz cie zbije,
nie dm sie uprosic.
10. I skocyl jj n kark,
i zlml jj syje,
pod zielonm drzewem
pogrzeb jj gotuje.
11. I przysed do domu,
rodzicom oznjmi:
juz ja mlynrzeni
Mgdlenkie zbil.
12. O mj synulecku,
dobrzes ty ucyni,
zes ty tym mlynrzenom
Mgdlenkie zbil.
13. Dostaniesz ty lepso,
jesce raz pikniejso,
bdzie on mial
rebro kostowniejse.
14. Wy, moje rodzice,
niedobrze rdziejcie,
bo wy w mojem srcu
o zalu nie wiecie.
15. I posed n rtus,
i sam to oznjmi:
juz j mlynrzeni
sam creckie zbil.
16. Jk j jej dzialaem,
wy mi tk oddajcie,
rce mi polamcie,
kolem mie bic djcie.

17. Mägdälénkie nioso
täm osiem pänice,
ä Matysä wiozo
jäk psä na szubienice.

18. A näd Mägdälénko
przyjaciele pläco,
ä näd Mätyscekiem
krucy, wróny gdaco.

19. Mägdälénka lezy
pod zielonem drzewem;
Mätysceek wisi
pod goluchném niebem.

20. O, wej, Mätysceku,
to twojä zäplätä,
ześ ty Mägdälénce
täk uträcil lätä.

Kętrz.

1. A przy Oleck mnieście
się w jednej wsi stało,
ze sie pare ludzi
w sobie zakochało.

2. Co noc do niej chodził,
o północy siadał,
ä wszystkie powiastki
ludzke do niej zmawiał.

3. Stało się to w nocy
o soster godzinie,
wstań ty, Mägdälénko,
a przeprowadź ty mie.

4. Mägdälénka wstälä,
rzewnie zäpläkälä,
bialuchnem śneptuskiem
ocki ucierälä.

5. I przeprowadziłać go
do jednego boru:
idź, Matisku, z Bogiem,
wroce się do domu.

6. A on ci ją wabił,
by go dalej wiodła,
a onä od zalu
dalej iść nie mogła.

7. Przeprowadziłać go
do jednego lasu,
idź, Matisku, z Bogiem
juz ja nie mam casu.

8. A on ci ją wabił,
by go dalej wiodła,
ä onä od zalu
dalej iść nie mogła.

9. Przeprowadziłać go
na jedne rozstanie:
idź, Matisku, z Bogiem,
ja cie nie dostane.

10. Ja cie nie dostane,
drugiemu cie nie dam,
teraz cie zabgije
i cie tu pochowam.

11. I skocyl jēj na krak,
ręce jej połamał,
pod zieloném drzewem
pogrzeb jej zgotował.

12. I przyszed do domu,
rodzicom oznäjmil,
juz ja młynarzowo
Mägdälénke zabił.

- | | |
|--|--|
| <p>13. Ach, mój Matischeku,
dobrześ ty uczynił,
ześ ty młynarzową
Mägdälénke zabił.</p> | <p>17. Magdälénke niosa
we czterech młodzieńce,
a Matiska wiedzie
kat na szubienice.</p> |
| <p>14. O wy, me rodzice,
niedobrze mówicie,
ä wy o mem zału
w sercu mem nie wiecie.</p> | <p>18. Magdälénka lezy
pod zieloném drzewem,
a Matisek wgisi
na kole pod niebem.</p> |
| <p>15. I posed na ratus,
to pänom oznajmił:
juz ja młynarzową
Mägdälénke zabił.</p> | <p>19. A näd Mägdälénką
ptaskowie śpiéwają,
a näd Matischekiem
diabli sie ganiają.</p> |
| <p>16. Jäk ja jej dziełałem,
täk wy mnie dzielajcie,
rence, nogo łamcie,
kołem mnie bgić dajcie.</p> | <p>20. A nad Mägdälénką
ojciec, mätkä pläca,
a nad Matischekiem
krucy, wrony kräca.</p> |

358

1. Pojechał pän z chartami na łowy
i zostawił swego służkę w domu,
coby dworu pilnował
i na panią bacność dał.
2. Jäk sie pani o tem dowiedziała,
po kräwcyka listek popisała,
coby ci jej kleid przykroił,
przykroił.
3. Jäk sie (służka) o tem dowiedziawsy,
zaraz ci tam konia obsiodławsy.
Oj, pojedę po pana mojego,
cy daleko pan w drodze.
4. I spotkał go w Krakowie (v. Toruniu) na moście:
o mój pänie, w twoim domu goście,
twoja pänie z krawcami.

5. O mój słuzka, nie wierzam ci tego,
moją pāni rodu szlacheckiego,
nie uczyni mi tego.
6. O mój pānie, jeśli nie wierzycie,
otóż macie krawieckie nozyce,
krawcyk z pānią w pokoju.
7. Nie załował <pan> seściu par koni
i wrócił się z Torunia do domu,
do swej pāni nadobnej.
8. I przyjechał w brame, w podwórecko,
zakolatał w sybe, w okienecko:
Cyli ty spis, cy cujes?
Cy krawcyków miłujes?
9. Ani ja śpie, ani ja tez cuję,
ani ja tez krawca nie miłuję,
tylko pāna w sercu mām,
coby do dom przyjāchal.
10. (Ani ja śpie, ani ja tez cuje,
tylko ja się o ciebie frasuję,
cy daleko są w drodze.)
11. Podajciez mi te to rękawicki,
<co ja> pódę z dziewczką do pszenicki,
az mi pana złość (v. gniew) minie.
12. Nie cas teraz do pszenicki chodzić,
nie było się z krawcami zachodzić;
cóż to tobie pomogło,
moja pāni niebogo.
13. Podajciez mi pióro i tyntorek,
będę pisać do rodziny <listek>,
co mi pana przeprosą.
14. Nie cas teraz do rodziny pisać,
nie było się z <krawcykami> ścisnąć;
cóż to tobie pomogło,
<moja pāni niebogo>.

15. Oj, przynieść mi te carne buty,
co <ja> pójde z <chłopem> do roboty.
<az ci> pana gniew minie.
16. Pāna pŕedzej gniew nie <ominie>,
az ta pāni marnā śmierciā zginie,
tedy pāna gniew minie.
17. Już ci pāni na marach lezała
i jesce sie do krawca rozśmiała:
a ty, krawcu, krawcu mój,
za rok będzies ci ty mój
<v. w tamtem świecie będzies mój>.

Kętra.

359

od Lecu

1. A z podola wiatrek wieje,
Podolanka rutkie sieje.
2. Sieje, sieje drobnusięko,
wije wianki głątusięko.
3. Zajechał <jā jen> młodzieniec:
Podolanko, daj mi <(w)ieniec>.
4. <Coz> to robis, dworzanianko,
grzečna panno?
Wianki wije, dworzanie,
grzečny synie.
Oddajze <mię> jednego,
będe miał pocięchę z niego.

[359a]

<od Szczytna>

1. A z Krakowa wiatrek (w)ieje,
<Krakowianka> (w)ianki <(w)ije>.

359. [Kompil. z W. K. rkp. 2183 k. 111 nr 181 i rkp. 3891 k. 11 nr 19, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cd. nr [359a].]

[359a.] [Kompil. z W. K. rkp. 2183 k. 97 nr 139 i k. 111 nr 181 oraz rkp. 3891 k. 11 nr 19, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem i k. 36 nr 68; cz. poprz. numeru 181 i numeru 19: nr 359.]

2. I uwila juz cale seść;
przysed Janek prosić (w)ianek.
3. <(W)ianek> bym ci i dwa dała,
gdy(by)m się brata nie bojala.
4. Otruj, siostro, brata twego,
będzies miała mię samego.
5. Mam ja otruć brata mego,
kiedy trudu nie znam zadnego.
6. Idź do sadu ojca swego,
znajdzies węza młodziuchnego (v. zabitego).
7. I uwarz go w carnym piwie,
w miodzie, w winie, w starem piwie.
8. Bracis jedzie z wojny, krzycy,
siostra stoi na ulicy.
9. Bracis jedzie <tą> ulicą,
siostra do niego ze ćklenicą:
dobre zdrowie, miły bracie!
10. Pijze, bracie, carne piwo,
nie pileś go jako zywo.
11. Przypij do mie, siostro moja,
będzies mi pociecha moja.
Siostro złota, przypijajże!
12. Bym ja do cie przypić miała,
cale bym ci nie dawala.
Nie będe ja przypijala,
bom jesce dziś nie śniadała.
- 13a. Bracis pije, z konia leci;
mój bracisku, a cöz ci to?
Siostro złota, otrulaś mię.
Mój bracisku, napiuleś sie.
Nie takie ja trunki pijał,
a nigdym sie nie napijał.

- 13b. Bracis pije, z konia leci,
dbajze, sioastro, o me dzieci.
14. Bym ja o twe dzieci dbała,
bym ci trudu nie dawała.
15. Ni ja brata, ni kamrata,
udam ja sie za żebraka.
16. Zebrak <idzie> chleba prosić,
a ja za nim torbów nosić.
17. Zebrakowi chleba dają,
a mnie, młodej, wymawiają.
18. Bratu dzwonią, siostrę kuja,
oboje się w grób gotują.
19. Brata pięknie pochowano,
siostrę w Elku okowano.

360

- | | |
|--|---|
| <p>1. Piękniejsze goździki
niżli tulipany,
a gdziez <ty> pojedziesz,
Janecku kochany?</p> <p>2. Pojade, pojade,
więcej sie nie wróce,
a ja twoje serce
na wieki zasmuce.</p> <p>3. Rybacki, rybacki,
dla Boga zywego,
cyšta nie widzieli
<Janecka> mojego.</p> | <p>4. Oj, widzielim, widzielim,
ale niezywego,
ono lezy w wodzie
i miecz kole niego.</p> <p>5. Rybacki, rybacki,
prędko sie spiesajcie,
a mie mego Janka
na ląd wyciągajcie.</p> <p>6. Jak mieca dobyła,
sama sie przebiła;
zobacta <wy>, ludzie,
jaka miłość była.</p> |
|--|---|

Kętrz.

360. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 100 nr 151; cz. środkowa tekstu: nr 262.
W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 360 i 262.]
Zob. nr 174, 216.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Przyśniło się dziewczynie
na łożu leżący,
ze utonął jej Janecek
przez morze jadący.</p> <p>2. Nie utonął, nie utonął,
tyło się on załał,
tyło swojej namilejsej
przycyneckie zadał.</p> <p>3. Rybarkowie, rybarkowie,
dla Boga żywego,
a cyście wy nie (w)idzieli
Janecka mojego.</p> | <p>4. O, widzielim, o, widzielim,
ale nieżywego,
ale na morzu przy brzegu
mieczem przebitego.</p> <p>5. I skocylä dziewczyna
z mostu wysokiego,
i wyrwała Janeckowi
z bocecka prawego.</p> <p>6. Jak wyrwała, tak wyrwała,
sama się przebiła,
dziwujcie się, wsyscy ludzie,
jakiem go lubiła.</p> <p>7. Nie wiedzieli ociec, matka
o takiej przygodzie,
popłynęła para ludzi
jak kwiatków na wodzie.</p> |
|---|--|

Kętrz.

⟨Pod Elkiem po strofie 3:⟩

4. Oj, widzielim, oj, widzielim,
ale nieżywego,
w środku morza leżącego,
a niec¹ kole niego.
5. Oj, rybacy, oj, rybacy,
sieni zasta(w)iajcie,
a mi mego Janulecka
na łąd wyrzucajcie.
6. Oj, rybacy, oj, rybacy
sieni zastawili,
a już ci jej Janulecka
na łąd wyrzucili.

361. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 9—10 nr 15, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem. Po zwr. 7: fragm. z k. 62 nr 96, ze Sztynortu pod Węgoborkiem; cz. popr. z nr 15 i 96: nr 93; cd. numeru 96: nr 211.]

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 9m.

¹ miecz — W. K.

1. <Mój> konik przed sienią
pięknie obsiódłany,
gdzie pojedziesz, gdzie pojedziesz,
Janecku kochany?
2. Oj, pojedą, oj, pojedą,
więcej się nie wrócę,
twoje serce zakochliwe
na wieki zasmuce.
3. Przyśniło się dziewczynie
na łóżku leżącej,
co utonął Janulecek
przez morze jadący.
4. Oj, utonął, oj, utonął,
sabeleckie zgubił,
za to jego Pan Bóg skarał,
co niescerze lubił.
5. <Uprosiła> się dziewczyna
matki swej po wodę,
coby jeszcze zobaczyła
Jankową urodę.
6. Oj, rybacki, oj, rybacki,
dla Boga żywego,
oj, cyście tam nie widzieli
Janecka mojego?
7. Oj, widzielim, oj, widzielim,
ale nieżywego,
owo leży wpośród morza,
miecem przebitego.
8. Oj, rybacki, oj, rybacki,
siecie zapuszczajcie,
a mnie mego Janulecka
na brzeg wydostańcie.
9. Oj, rybaki, oj, rybaki
siecie <zapuscili>,
a mnie mego Janulecka
na brzeg wyciągnęli.
10. Skoczyła ci tam dziewczyna
z mostu wysokiego
i wyjęła ten miec ostry
z boku Jankowego.

11. I wyjęła, i wyjęła,
sama się przebiła;
dziwujcie się, wszyscy ludzie,
jak ja go lubiła.

Kętrz.

1. Stoi jęwor przy drodze
pięknie obcięśany,
gdzies pojedziesz, dzies pojedziesz,
najmilsy, kochany?
2. Oj, pojedą, pojedą,
więcej się nie wrócę,
a ja tobie, ma namięlska,
twe serce zasmuce.

362. [W. K. rkp. 3891 k. 52 nr 121.]

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 9i.

363. [W. K. O Mazurach s. 78—79 nr 51.]

3. I pojächał, i pojächał,
i śneptusek zgubił,
ä to zä to, ma nämilsa,
zem cie scerze lubił.
4. I przyśniło sie dziewczynie
leżącój nä lozu,
ze jej miły, näjmilejsy
utonól nä morzu.
5. I skocylä dziewcyneckä
z mostu wysokiego,
i wyjelä säbeleckie
z präuwej räcki jego.
6. Säbelkie ci mu wyjelä,
sämä sie przebilä;
ä to zä to, mój näjmilsy,
zem ci scera byłä.

Kętrz.

364

1. Słuzylä dzieweckä
przy cerwonym dworze,
wychowälä gołębeckä
täm w ciemnej komorze.
2. Niepilna byłä,
drzwi uchwililä,
ze wyleciał gołębeczek,
nie zobacyłä.
3. Wyleciał, poleciał
i usiad nä debie,
ä onäc go pięknie prosi:
dysiu, dyś, gołębie!
4. Dysiu, dyś, dysiecku,
miły gołębecku,
aza ja cie nie kochäläm,
ach, mój Janulecku!
5. Kochäläm ja ciebie
jäko sämo siebie,
ä ty teraz mnie opuszczas,
ä bodaj Bóg ciebie!

Kętrz.

365

1. A na Czandrowem, na polu
wywijał Janek na koniu.
2. Wójtówna za nim chodziła,
małe dzieciätko nosiła.
3. Niedługo ona nosiła,
na bystrą wodę puściła.
4. Plyń ty, dzieciätko, do mlyna,
tam wsystkä twoja rodzina.
5. Stojäl minister na moście,
ujrzał dzieciätko na wodzie.
6. Przestań, mylarzu, pytlować,
pójdziem dzieciätko retować.

364. [W. K. *O Mazurach* s. 46 nr 9].*Pieśni ludu pol.* [DWOK T. 1] nr 10h.

365. [Kompil. z W. K. rkp. 2183 k. 99 nr 147 i rkp. 3891 k. 24—25 nr 48.]

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 12u.

7. Co to dzieciątko zgrzesyło,
co nam wódecke zmaciło.
8. Matecka ci mie wrzuciła,
sama się panną (nosiła).
9. A w nowem mieście dzwoniono,
ojców i matków zwołano.
10. Pójdźciez, ojcowie, z synami,
(i) wy, matkowie, z córkami.
11. Wsyzkie pannice w rząd stały,
tyło (wojtówna) za drjami.
12. Wsyzkie panienki w (w)ianusku,
tyło wojtówna w płatusku.
13. Cóż ci, wojtówno, co ci to,
co mas głoweckie nakrytą?
14. Głoweckać mie tak bolała
i onąm nakryć kazała.
15. Zawieźciez wy mie do dworu,
bo mie jest tęskno do domu.
16. Zawieźciez wy mie po ile,
co mie ta tęskność ominie.
17. Nie wieźciez wy mie w sobotę,
bo ludzie robią robotę.
18. Ono mnie wieźcie w niedziele,
kiedy są ludzie w kościele.
19. Zawieźciez wy mie do boru,
napalcie ze mie popiołu.
20. Bedą sie ludzie dziwować,
na grzechy moje pamiętać.

Kętra.

366

1. A z wtorecku na sirodę
pošli rybacy na wodę.
2. Pierwsą tonią (rozłożyli),
tam dzieciątko wyciągnęli.
3. Dziecię, dziecię, gdzieś się wzięło,
coś nam tak wodę zmaciło.
4. Jedna taka mnie wrzuciła,
cystą panną się cyniła.
5. Na ratusu zabrząkano,
wsyzkich dziewczaków (zwołano).
6. Jaka taka je w (jianusku),
a najmilejsa w płatusku.
7. Najmilejsa, coś zrobiła,
coś jianuska zabacyła?
8. Trudną robotkę robiła,
tom jianuska zabacyła.
9. Na ratusu zabrząkano,
wsyzkich młodziaków zwołano.
10. Jaki taki — (pas) cerwony,
najmilejsy zasmucony.
11. Najmilejsy, coś ty robił,
coś dzisiaj wcale niewesół.
12. (Wcoraj ja) drogie piwko pił,
tom dzisiaj wcale niewesół.

366. [W. K. rkp. 3891 k. 47 nr 91.]

13. Nie piłeś (ty) drogiego piwka,
najmilsa straciła <synka>.
14. Nie kazał ci ja jej stracić,
podjąłem się <za nią> płacić.
15. I ujął ją za podboki,
i <wcisnął> ją w rów głęboki.
16. Trzy razy się ponurzyła,
do swej matki mówić dała.
17. Matko, matko, mas ci ich dwie,
<trzymajcie> ich lepiej jak mnie.
18. Ja i ciebie dość trzymała,
aleś mnie słuchać nie chciała.

19. Do karcmy często chodziła,
z młodziami się wodziła.

Kętrz.

367

1. Płynie Kaśka, płynie
po bystrym jezierce,
zobaczyła ojca swego,
co drewecka jezcie.
2. Ojculku, ratujcie,
bo już ja utone!
Zartowałaś, (Kaśka), z <zołnierzami>,
zartuje z rybkami.
3. O Boże mój, Boże,
nie chce mię (nikt) retować,
bodaj ja tu musę
w tym morzu obnocować.

<Toż samo śpiewa ona do: matki, brata itd.>

4. Płynie Kaśka, płynie
po bystrym jezierce,
zobaczyła Janka swego,
co z wojenki jedzie.
5. Janku, Janulecku,
oj, mój kochanecku,
cyli ja cie nie kochała
w mojem serculecku.
6. Kochałam ja ciebie
jako sama siebie,
a teraz tyś mię opuścił,
o, bodaj Bóg ciebie!
7. Kochałam ja ciebie,
wieć to Bóg jedyny;
a teraz tyś mię opuścił,
dla jakiej przycyny?

Kętrz.

Mel. zob. nr 278

<od Lecu>

1. Nie pojedę do starej,
bo mi konie ustały —
hej, hej.
2. Pojadę ja do młodej,
do tej ślicznej urody —
hej, hej.
3. I wysłać tam stara treść,
kazała mu z konia zleść.
4. Ja z konika nie zląę,
aż się z Kašką rozmówię.
5. Juz ci Kaška nie zyje,
na jej grobie lilije.
6. By ja trafił na jej grób,
pojechałbym, dalibóg.
7. Ale nie wiem, gdzie jej grób,
nie pojedę, dalibóg.
8. Idźże, Jašku, do sieni,
tam jest pierścień we skrzyni.
9. Rozłamze go na dwoje,
będziem mieli oboje.
10. Ja z konika nie zląę,
az się z Kašką rozmówię.
11. Ja do Boga nie gadam,
a do ciebie gadać mam.
12. Gdzieś podziała te smaty,
com ci sprawił bez łąty?
13. Pierścionek <sed> na dzwony,
aby pięknie dwończyły.
14. A paciorki w organy,
aby pięknie zagrały.
15. Klejdem dała na óltarz,
chustkiem dała na smętarz.
16. Korkim dała na śpítal,
a ty, głupi, nie pytaj.

Kętra.

369

1. Służył Janek we dworze
przy króleskiej komorze.
2. I wysłuchał dzieweekie,
w siódmym roku, Kąsieckie.
3. Pierwso nockie z Kąsko spał,
król ną wojne rozkazał.
4. Zostawiäm cie, Kąsiecku,
mój rozany kwiatecku.

368. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 124—125 nr 198, inf.: Bury z Jelgunia; cz. poprz.: *Cztery konie Jasiek miał...* O. K. opuszcza.

Repetycje tekstu należy wykonywać wg zwr. 1 pieśni nr 278.]

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 14k.

369. [W. K. *O Mazurach* s. 57—59 nr 22.]

5. Zostawiam cie do tego,
do rocecku siódmeo.
6. Chowajze sie siedem lät,
aż sie z wojny wróce năzad.
7. W pierwszy rocek nie przysed,
juz do Jankä list posed.
8. I zä stołem siedziälä,
zlotem listek pisälä.
9. Juz sie lätka skracäjo,
juz sie z wojny wräcäjo.
10. Oj, nie slychać, nie widäć,
mego năjnilsego juz ni mäs.
11. Siódmy rocek năstępuje,
Jasiek z wojny märsuruje.
12. I przyjächäl pod okienko,
i zăkolätäl w okienko:
13. Mätko, mätecko mojă,
gdzie jest Käsiuchnä moja?
14. Wyslă jeno stăra ceść,
küzälä mu z koniä zleźć.
15. Ja z konika nie zlăze,
aż mo miło zobace.
16. Oj, nie domă, nie domă,
po twej Käšce zălobă.
17. Twojă mila dawno śpi,
na smintärzu grób stoi.
18. Wsiad na konia, zăplăkäl
i nă smintarz pojächäl.
19. I przyjächäl na smintarz,
zăraz on täm z koniä zlaz.
20. I ukłękäl na grobie,
prosto sêrcä wätrobie.
21. Käško mojă, Käsiecko,
przemów do mnie słówecko.
22. Gdziez ty, Janku, to slysal,
ze umärly gadäć mniäl.
23. Gdziez podziälä te säty,
com ci sprăwil przed lätly?
24. Suknio däläm nă oltarz,
ä śneptusek nă obraz.
25. Złoty pierścień na dzwony,
zeby pięknie dzwoniły.
26. A korale w orgäny,
ăby pięknie zăgräly!
27. Wsiäd na koniä, zăplăkäl,
Boze mój, com sie docekal!
28. Wsiad nă koniä, zăplăkäl,
nazad na wojne pojächäl.
29. I przejächäl pól lăse,
rozmyslil sie jăk ptasek.
30. I przejechał pól boru,
przestrzelil sie od zalu.

Kętrz.

od Lecu (Orłowo)

1. A w tym lasku zielonym
stoi łózko uslane.
A w tym łózku uslanym,
lezy Janek kochany.
2. Lezy, lezy, choruje,
na <Marynkę> skazuje.
Idź, <Marynko>, do boru,
dla ziolecka rozwoju.
3. Ona do boru posła,
za nią przysły trzy posły:
idź, <Marynko>, do domu,
twój Janecek juz w grobie.
4. <Marynka> zielska rzuciła,
za główkę się ujęła.
Będę chodzić w żałobie,
rok, sześć niedziel po tobie.
5. Przed obiadem w czerwieni,
po obiedzie w zieleni.
Przed obiadem do kościoła,
po obiedzie do karczmy.

Kętra.

<od Elku>

1. Pojechał pan na łowy
do zielonej dąbrowy.
2. Przy(w)iązał konia swego
do krza lescowego.
3. Pocał sie pan umywać,
pocał sie brzeg urywać.
4. Służká, dodaj <całnózka>,
co dojadę do brzezka.
5. Służka <całunka> dodaje,
pan sie u dna zostaje.
6. Idź ty, służko, do domu,
do méj pāni do dworu.
7. Służka pod dwór podchodzi,
pāni tańce wywodzi.
8. Byś ty, pāni (w)iedziała,
tanecka byś przestała.
9. Juz ci twój pan utonół,
tyło konik wypłynół.
10. Ja na pana nic nie dbam,
za jednego dziesięć mam.
11. Ta godzina mnięła,
pāni pana wspomnęła.
12. Gdzie juz mój pan nie chodzi,
tam sie zboze nie rodzi.

370. [W. K. rkp. 3891 k. 16 nr 29, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem.]
Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 15b—15n.

371. [W. K. rkp. 3891 k. 11—12 nr 20, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem.]

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 17.

- | | |
|---|---|
| 13. Gdzie sie mój pan nie tacä,
tam sie wniwec obracä. | 17. Trzecie dziecie w żywocie,
w tym nälepsym kléjnocie. |
| 14. Parä koni na stajni,
i te dzwoniä zębami. | 18. Mam ci ja téz trzy noze,
co sie na nich powiozë. |
| 15. Parä wołów w oborze,
i te stojä o głodzie. | 19. Na jednego usiädäm,
a drugim się <pogónię>. |
| 16. Jedno dziecie na ręku,
drugie dziecie w <kolebku>. | 20. A trzecim się przebiję
na panowej mogile. |

372

- | | |
|--|---|
| 1. A w Welbowie, w Welbowie
zjechali się panowie. | 10. Cóz, käcmarko, przydzie dać,
z tą dziewczynä nockë spać? |
| 2. A jak ci się zjechali,
tam gospody sukali. | 11. Daj, pachole, taler seśë,
idź z dziewczynä, këdy chcesz. |
| 3. Gdzie jest dobra gospoda
i dziewczyna uroda? | 12. Ty, dziewczyno, ściel loze
w tej to ciemnej komorze. |
| 4. <Täm to sukaj, pachole,>
u karcmarza na dole. | 13. Trzy godziny go släla
i łzami go obläla. |
| 5. Tam jest dobra gospoda
i dziewczyna uroda. | 14. A jak ci się ukladli,
zaraz ci się spytali: |
| 6. I przyjechał do sieni,
wyjął taler z kiesieni. | 15. Skądze wy rodzickie,
coście piękneho lickie? |
| 7. Na! käcmarko, na wino,
a ostatek na piwo. | 16. Ja z Krakowa Tysowna,
a do tego wojtowna. |
| 8. Dziewka piwko tocyła,
rączka jěj się świeciła. | 17. Ja z Krakowa Tysieck,
ty siostra, ja bracisek. |
| 9. A od czego takiego?
od pierzcienia złotego. | 18. Coś ty, babo, zrobiła,
siostrę z bratem złącyła. |

372. [Kompil. z W. K. rkp. 2183 k. 99 nr 146, rkp. 3891 k. 63 nr 97, ze Sztynortu pod Węgoborkiem oraz *Słkice*... s. 258; cd. numeru 146: nr 373.]

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 20d—20f.

19. Diabli was tam (w)iedzieli,
coście wy przyjaciele.

20. Bym się Boga nie bojał,
zaraz bym cię ćwiertował.

Kętrz.

(Od strofy 13. odmieniają pod Elkiem:)

13. Trzy godziny płakała,
niz łózecko (u)słała).

14. Ctery świece spalili,
niz sie spać położyli.

15. A piątej do połowy,
udali się w rozmowy,

16. Skielaś ty jest rodzicka,
coś tak pięknego licka?

17. Ja z Krakowa Ciesowna,
i do tego wójtowna.

18. Ja z Krakowa Ciesycek,
i do tego wójcicek.

19. Jesce kury nie pieli:
wstań, dziewce, do kądzieli!

20. Juześ ci sie wyspała,
juześ cnotkie przespała.

21. Złaś, kącmarko, jako pies,
tej dziewczyny cnotka jest.

22. Na pieniążkiś ważyła,
siostręś z bratem złączyła.

23. Podaj, sługa, ostry miec,
będziem tą kącmarkie siec.

24. Bym sie Boga nie bojał,
zaraz bym cie ćwiertował.

1. Ni mas mego najmilsego,
tylo stajenecka jego.

2. I łózecko z poduskami;
prec odjechał mój kochany.

3. Jak odjechał, (tak) przyjedzie,
jak on kochał, (tak i) (v. lepiej) będzie.

373. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 99 nr 146; cz. poprz.: nr 372.]

374. [W. K. rkp. 3891 k. 19—20 nr 36.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 220, 223.

4. Hoja, hoja, matko moja,
cyli macie córkie doma?
5. Moja córka nic dobrego,
udała sie za drugiego.
6. Podajciezez skrzyпки śmieie,
pojade grać na wesele.
7. Nie jedź, nie jedź, moje dziecko,
bo wy się tam powadzicie.
8. Nie powadzę, matko moja,
usiądę się na róg (stoła),
co zobacę miłą moję.
9. Jäk mnie miła zobacyła,
przez trzy stoły przeskoczyła.
10. A na czwartym rąckie dała,
a na piątym ślub trzymała.
11. Ty, trębecu z cudzej strony,
idź ty sukać sobie zony
na ten obiad prowadzony.
12. Wsiad na konia i zapłakał,
ach, mój Boze, com docekał?

Kętrz.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Furman jedzie, konie bije,
gdzie przyjedzie, piwko pije. 2. I przyjechał do Berlina,
zafundował sklanke wina. 3. Wszystkie panny pocęstował,
swej najmilsej sklanke podał. 4. Piwko pili, nie placili,
z starszą siostrą rozmówili. | <ol style="list-style-type: none"> 5. A jak ci ją rozmówili,
zaraz ci ją z sobą wzieli. 6. Mätkä wstąła, zobacyła,
nie ma córki, gdzie sypiälä. 7. Wstajze, synu, ty najstarszy,
zaprzągaj ty koń najchybsy. 8. I wy, młodzi, powstawajcie,
starsą siostrę doganiajcie. |
|---|---|

- | | |
|--|--|
| 9. Gnali, gnali, nie dognali,
az do miasta przyjechali. | 15. Witamy cie, szwagrze młody,
napsijem sie krwi jak wody. |
| 10. Ona chodzi po rynecku
w zielenuchnym (klejdzirecku). | 16. Jeden ci go z przodu jita,
a drugi go za łeb chwyta. |
| 11. Ona chodzi od drzwi do drzwi,
złoto, srebro na niej rzedzi. | 17. A trzeci go za pas bierze,
a czwarty go sablą rzeze. |
| 12. Złotem, srebrem syje tocy,
wypłakälä modre ocy. | 18. A piąty go bez stół wlece,
a sósty go miecem siece. |
| 13. Pytamy cie, sestro nasa:
gdzieś podziäła szwagra Jasia? | 19. A siódmy go podle päsä:
idź do domu, sestro nasa. |
| 14. Ona siedzi za stołami,
pije piwko z pacholkami. | 20. A ósmy go po łysinie:
to za twoje przeräsienie ¹ . |

Kętrz.

376

1. Pierwsze kury zapiały,
jeszcze nie był dzień biały,
oj, wpuście mnie, (śliczna Katarzyno),
do tej nowej komory.
2. Czekaj, Jaśku, za chwilę,
za malušką godzinę,
aż ja tobie, ty mój najmilejszy,
ślicznie sznuptuch wyszyję.
3. Błogo tobie szyjący,
miód i wino pijący,
a mnie niebogo, dziewczyno niebogo,
pod okienkiem stojący.
4. Drugie kury zapiały,
jeszcze nie był dzień biały,
oj, wypuście mnie, śliczna Katarzyno,
do tej nowej komory.

376. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 421—422, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 VIII 1837; ed.: nr 377. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 376 i 377.]

¹ zdradę?

5. Czekaj, Jaśku, za chwilę,
za malušką godzinę,
aż ja tobie, ty mój najmilejszy,
ślicznie koszulkę uszyję.
6. Błogo tobie szyjący,
miód i wino pijący,
a mnie niebłogo, dziewczyno niebogo,
pod okienkiem stojący.
-
7. Trzecie kury zapiały.
jeszcze nie był dzień biały,
oj, wpuście mnie, śliczna Katarzyno,
do tej nowej komory.
8. Czekaj, Jaśku, za chwilę,
za malušką godzinę,
aż ja tobie, ty mój najmilejszy,
ślicznie łóżko uściele.
9. Błogo tobie szyjący,
miód i wino pijący,
ale mnie niebłogo, dziewczyno niebogo,
pod okienkiem stojący.

Gis.

(Pieśń tę śpiewają zwykle jako dalszy ciąg poprzedzającej:)

1. Miała ona sadeczek,
w tym sadeczku zameczek,
(a) i jęłać się śliczna Katarzyna
miód i wino szynkować.
2. Król się o tém dowiedział,
po Katarzynę posłać dał:
pojmij, pojmij, śliczna Katarzyno,
i mię, króla samego.

377. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 422—423, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 VIII 1837; cz. poprz.: nr 376. W Rkp ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 376 i 377.]

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 32.

3. Nie była ja Jasiowa,
nie będę ⟨i⟩ królowa,
daj mnie pokój, najjaśniejszy królu,
ja uboga sierota.

4. Król się bardzo rozgniewał,
po kacika posłać dał:
zetnij ⟨głowę⟩, kaciku nieboże,
która królem ⟨wzgardziła⟩.

5. Kacik do niej w czerwieni,
ona za nim w zieleni:
pojmij, pojmij, śliczna Katarzyno,
i mię, kata samego.

6. Nie była ja królową,
nie będę ja katową,
daj mnie pokój, kaciku nieboże,
ja uboga sierota.

Giz.

1. ⟨Pod Warszawą ganeczek⟩,
a w tym ⟨ganku⟩ domecek.
Tam ci, tam ci śliczna Unieździątka
srebrem, złotem wysywa.
2. Jak sie pan król do(w)iedział,
srebra, złota zaśłać jej dał:
przyjmij, przyjmij, śliczna Unieździątka,
od mie, króla samego.
3. Ja uboga sierota
nie chce srebra ani złota.
Jak sie pan król do(w)iedział,
po kacika posłać dał:
zetnij głowę ślicnej Unieździątce,
co mną, królem, gárdziła.

4. Ona idzie w zieleni,
 kacik za nią w cierwieni:
 przyjmij, przyjmij, ślicna Unieździänko,
 mnie, kacika samego.
 Nie *(miałam)* być królową,
 teraz musę katową.
 I ujął ją za boki,
 wrzucił w dunäj głęboki:
 płyńże, płyńże, ślicna Unieździänko,
 aż do ślaska¹ samego.
 I ona przepłynęła,
 i na łąd wyskoczyła:
 dzięki *(Bogu)*, Bogu wszechmocnemu,
 co morze zwyciężyła.

Kętra.

379

(od Elku, Janowa)

1. W jednym lesie gajecek,
 w tem gajecku domecek.
 Tam ci, tam ci ślicna Tatarowna
 miód i wino senkuje.
2. Jak *(ją)* ślachcic do(w)iedział,
 słuęę swego posłać dał:
 pojmię, pojmię, ślicna Tatarowno,
 mie, ślachcica samego.
 Ja uboga sierota
 ni mam srebra ni złota.
3. Jak sie ślachcic dowiedział,
 srebra, złota posłać dał.
 Pojmię, pojmię, ślicna Tatarowno,
 mie, ślachcica samego.
 Ja uboga sierota
 obęde sie bez chłopą.
4. Jäk sie ślachcic dowiedział,
(po) kacika posłać dał:
 zetnij, zetnij ślicznej Tatarównie
(te) jej piękną twarz.

379. [W. K. rkp. 2183 k. 101 nr 153].

¹ brzega, [W rkp. W. K.: *ślasku*].

5. Kacik idzie w cerwieni,
ona za nim w zieleni:
pojmij, pojmij, ślicna Tatarowno,
mie, kacika samego.
6. Nie chciałam ślachcicką być,
teraz mām katową być;
cyńcie ze mną pańskie rozkazanie,
jāk wam ślachcie rozkazał.
7. Niz jesce ją w wodę wrzucił,
jesce słówko zmówiła:
kto na świecie źle nie cyni,
ten i w wodzie nie zginie.
8. I ujął ją za włosy,
wrzucił ją w dunāj głęboki:
płyńże, płyńże, ślicna Tatarowno,
aż do Gdańska samego.
9. Do Gdańska przypłynęła,
brāma sie jej otworzyła:
wychodź, wychodź, ślicna Tatarowno,
sцерześ Bogu służyła.

Legandy. Podania

- | | |
|---|---|
| 1. A w niedzielę z porenia
poszła panna do ziela. | 4. Szczęść ci Boże, dzieweczko,
trojga dziatka mateczko. |
| 2. Usiadła sie wiānki wić,
rozpuściła złotą mić. | 5. Trojeś dziatka straciła,
na czwarteś się groziła. |
| 3. Nadjechał ją z dala pan,
z piekła rodem sam szatan. | 6. Bóg ci zapłać, mój panie,
z piekła rodem szatanie. |

380. [G. G. rkp. 2559 s. 346—348, inf.: Bączka z Kraplewa, 30 III 1837. W rkp. notatka G. G.: „Mel.: Stała się nam nowina...“]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 220; Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 447.

7. Po czymżeś mię poznała,
coś mię czartem nazwała?
8. Po koniku ubronnym,
po siodelku czerwonym.
9. Po uzdeczce krygowej,
nie ma tu nikt takowej.
10. A tyś mię po czém poznał,
coś mię maceczką nazwał?
11. Po wysteczku zielonym,
po fartuszku czerwonym.
12. I wziął ci ją, i niesie
po boru i po lesie.
13. Oj, nieśże mię wysoczko,
co obaczę daleczko.
14. Przyniós ci ją przed piekło,
ona mówi: tu ciepło.
15. Otwórz, bracie, wroteczka,
idzie do nas dziewczeczka,
trojga dziątek maceczka.
16. Troje dziątek straciła,
na czwarte się groziła.
17. Posadził ją na stolcu,
dał jej smoly i dziegiu.
18. Pij, dziewczeczko, to wino,
nie pilaś go jak żywo.
19. Nie takem ja pijała,
gdym z panami siadała.
20. Jużem ci się napila,
teraz bych się przespała.
21. Włożyli ją na łożo,
kieni brzytwy i noże.
22. Dzieci stoją za drzwiami,
zalewają się łzami.
23. \langle Pokarz \rangle , Boże, naszą mać,
nie dała nam świata znać.
24. Jedno leży pod progiem,
to zarosło barłogiem.
25. Drugie leży pod ławą,
to zarosło murawą.
26. Trzecie leży pod wiśnią,
 \langle o niém \rangle ludzie nie myślą.

Giz.

 \langle od Lecu \rangle

1. A z poränä w niedziale
poslä pännä nä ziele.
2. Nä zielickä drobnego
do ogródka swojego.
3. I poslä wianki wić,
ä o Bogu nie myśléć.
4. Zäjächal jej z Rusi pan,
z pieklä rodem sätan.
5. Dobry dzień, dziewczekä,
cworä dziątek mäteckä.
6. Pan Bóg zäpläc ci, pänie,
z pieklä rodem sätanie.

- | | |
|--|---|
| 7. Po cém tyś mie poznälä,
coś mie takim nãzwälä? | 11. Co tä päńna działälä,
co sie tutäj dostälä? |
| 8. Po koniku wronym,
po siodelku smoloném. | 12. Cworo dziäteńk strãcilä,
ä o piãtem myslilä. |
| 9. Stãpaj, dziewcyno, nã keniëń,
z keniëniä nã mój koń. | 13. Jedno lezy pod krusko,
zãdusone podusko. |
| 10. Otwórz, brãcie, nowy dwór,
joze panne nã wybór. | 14. Drugie lezy pod miedzo,
o tem ludzie nie wiedzã. |
15. Trzeciëm świnië kãrmilä,
ä cwãrte w piecu spalilä.

Kętrz.

382a

⟨od Działdowa⟩

- | | |
|---|---|
| 1. A w niedziale po obiedzie
szed Pan Jezus po kolędzie. | 8. Dziadku, dziadku, coś za prorok,
coś mi zajrzał w mój prawy bok. |
| 2. Szed Pan Jezus zëbrujãcy,
złych i dobrych próbujãcy. | 9. Nie jestem ja żaden prorok,
jeno z nieba prawdziwy Bóg;
upadła mu krzyżem do nóg. |
| 3. I napad ci dziewkę w lesie,
pełne wiadra wody niesie: | 10. Dziewko, wstań, a nie lękaj się,
idź do kościoła, spowiadaj się. |
| 4. Dziewko, dziewko, däj mi wody,
omyć ręce, święte nogi,
wszystkim duszom dla ochłody. | 11. Do kościoła wstępowala,
siedem sążni ziemia ⟨drzala⟩. |
| 5. Dziadku, ta woda nieczysta,
napadało z drzewa liścia. | 12. Ołtarze się odwrócili,
same dzwony zadzwoniły. |
| 6. Dziewko, ta woda jest czysta,
aleś ty je wielce grzészna. | 13. Wszyscy święci przemówili:
idź z kościoła, ty przekłeta,
nie dla ciebie ta msza święta. |
| 7. Siedmiuś synów (w niej) utopiła,
na ósmegoś się groziła. | |

382a. [G. G. rkp. 2559 s. 562—563, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 I 1840; warianty tekstu: s. 351—352].

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 267.

14. Idź z kościoła, ty grzesznico,
 (dzieciątcezek męczennico)
 (v. Jezusowa męczennico).

15. Tak sie długo spowiadała,
 aż ci się w proch rozsypała.

382b

- | | |
|--|--|
| 1. A w niedziele po obiedzie
chodził Pan Bóg po tym świecie.
Hale — haleluja! | 8. Ona się tak bardzo złąkla,
zaraz mu do nóg ukłękła
(v. na kolana przed nim klękła).
[Hale — haleluja!] |
| 2. Chodził po boru, po lesie,
spotkał pannę, wodę niesie.
Hale — haleluja! | 9. Dziewko, dziewczko, nie lękaj się,
idź do księdza, spowiadaj się.
[Hale — haleluja!] |
| 3. Panno, panno, daj mi wody,
umyć ręce, święte nogi.
[Hale — haleluja!] | 10. Do kościoła wstępowała,
siedem sądzeń ziem' zadrzała.
[Hale — haleluja!] |
| 4. Dziadku, dziadku, nie jest cysta,
napadało z klonu liścia.
[Hale — haleluja!] | 11. Oltarze się uchwiliłi,
dzwony ranie zadzwonili.
[Hale — haleluja!] |
| 5. Tyś ją sama zabrudziła,
siedem synów (urodziła)
i w tej wodzie utopiła. | 12. Przylecieli dwa amnieli
i zasiadli na kościeli.
[Hale — haleluja!] |
| 6. Dziadku, dziadku, coś za prorok,
co mi lata licys co rok
(v. coś mi przejrzał mój wysoróg ¹).
[Hale — haleluja!] | 13. I urwali z róży kwiątek,
polecili w tamten swiątek.
[Hale — haleluja!] |
| 7. Ja nie jestem żadzien prorok,
tylko z nieba sam prawy Bóg.
[Hale — haleluja!] | 14. I spadła z nieba karta,
ni od Boga, ni od carta.
Hale — haleluja! |

382b. [Kompil. z W. K. rkp. 2183 k. 107—108 nr 169 oraz rkp. 3891 k. 26 nr 51.]

¹ [W rkp. W. K.: wyroróg.]

1. Jest na morzu modry kenień
kłęcała królowna na nim.
Haleluja!
2. Cemuz ty, królowno, kłęcys,
cemu bystrą wodę smęcys¹.
Haleluja!
3. Cekam smoka okrutnego,
mam otrzymać śmierć od niego.
Haleluja!
4. Co byś ty, królówna, dała,
byś od niego śmierć nie miała.
Haleluja!
5. Try tysiące cerwiencami,
try tysiące talärami.
Haleluja!
6. Zdejmij z siebie kitäjice,
ujmnij smoka za łysicę.
Haleluja!
7. I prowadź go przez mniästecko,
ćtery mile tak dälecko.
Haleluja!
8. W nieście² tak sie dziwowali,
takich cudów nie jidali³.
Haleluja!
9. W nieście nic sie nie dziwujcie,
trzysta härmat nagotujcie.
Haleluja!
10. Trzysta härmat wystrelili,
smokowi nic nie zrobili.
Haleluja!
11. Zstąpił sam Pan z wysokości,
połamiał w nim zebra, kości.
Haleluja!
12. Trzysta koni założyli,
smoka z miejsca nie rusyli,
Haleluja!
13. Święty Jerzy sām swojego
zaprząg konia jedynego.
Haleluja!
14. I wieźlić go w doły, w góry,
pozarli go krucy, wrony.
Haleluja!
15. I zarlić go przez siedem lät,
a na ósmy roznieśli gnät.
Haleluja!

Kętrz.

383. [W. K. rkp. 3891 k. 40 nr 75.]

- ¹ męcisz
- ² mieście
- ³ widzieli

1. Chodził Adam po rajū,
usiadł w zielonym gaju.
A wąż tam <sed> z gęstej trawy
i zawołał do Ewy.
2. I zākryknoł <jej> z drzewa;
złękla się barzo Ewa.
Rzek wąż: nie bój się pāni,
<moje> żądło cie nie zrāni.
3. Zal mi, ze cie zdrādżono,
jabłków jeść zākazāno,
bo kto <jabłuska> ukusi,
tego śmierć nie zādusi.
4. Ewa <tez> tam przyskocywszy,
gałazke przychwiliwszy,
jedne jabko urwāła,
Adamowi go dāła.
5. Adam ukęsil w złości,
i został zārāz w nagości,
i skrył się w gęstowine,
<wyznawając> swą wine.
6. A Pan Bóg stoi w bramie,
woła: gdzieś, Adamie?
Adam ze krzā wyskocy
i <wyrāzi> swe ocy.
7. Fora, Adamie, fora,
z mego pięknego dwora!
Adam barki skuliwszy,
posed kozusek wziowszy.
8. I wysed, i za płoty
zamknięte drwi gromoty.
I ujoł sie za włosy,
wołał smutnemi głōsy:
9. O chwilo nieszczęśliwa,
o Ewo niezyciwa,
z rajūs wyprowadziła,
bodajś mi sie nie <śmiła>.
10. Chodziłaś jak lālecka,
poprawiając wiānecka,
a teraz pódź, zły duchu,
chođ w barāniem kozuchu.
11. Ewe z rajū wygnāno,
za Adamem przegnāno
i kółko w ręce dāno,
i przāsć jej rozkazāno.

Kętrz.

<Toruń, Chelmo>

Dziadowska

1. Posłuchajcież, proszę was,
o straszliwym sądzie,
gdy sam Pan Bóg złych, dobrych,
razem sądzić będzie.
2. Kiedy deszczek¹ okrutny
na cały świat przyjdzie,
tam ci góra o górę
rozbijać się będzie.

384. [W. K. rkp. 2183 k. 101 nr 156.]

385. [G. G. rkp. 2559 s. 563—564, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 I 1840.]

¹ dreszcz — G. G.

3. Kiedy będą pioruny
na cały świat biły,
będą miasta, kościoły
i wsie się paliły.
4. Święty Michał zatrąbi
w trąbę głosu swego,
a wy, dusze, powstańcie
przed Pana Sędziego.
5. Kiedy dusza po ciału
swe do grobu pójdzie,
a tam ci się zapewne
z ciałem witać będzie.
6. <A> ciało me, ciało,
coś chciało, toś miało,
a na mnie grzeszną duszę
toś nie pamiętało.
7. Kiedy będziem wspominać
(na) Jezusowe rany,
kiedy będziem przebywać
w niebie z aniołami.

O Terezi¹

z Warmii

1. W ziemi węgierskiej się stało,
w mieście Wardeyn to niemalo,
co ja wszystkim chce zaśpiewać.
Musicie na to baczość dać.
2. Był komendant w mieście samem,
wychował córkę przed Panem.
Terezia imię miała,
w swem się Jezusie kochała.
3. I zaraz z swojej młodości
żyła w wielkiej pobożności.
Modliła się i śpiewała,
Pana Boga wychwalała.
4. Do rozumu przychodziła,
Pana Jezusa lubiła.
5. Była piękna na wejrzeniu,
jeszcze piękniejsza w modleniu.
W mieście bogaty rycerz był,
to pannę sobie ulubił.
6. Prosił o nią czas niemaly
rodzicze, by mu ją dali.
Namawiali ją rodzicze:
będzies miała dobre życie.
7. Panienska poczęła płakać,
do rodziców z serca wołać:
mam ja Jezusa brutkana,
temum wianek mój oddała.

386. [W. K. rkp. 3208 k. 223—225 nr 196; k. 222—225 zostały wyłączone przez O. K. z zespołu tworzącego obecnie rkp. 2183 i włączone do teki *Mazury Pruskie* (rkp. 3208). Adnotacja na k. 224: „Pisane ręką Gizewiusza“ — nieuzasadniona.]

Zob. także: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich* (wyd. ks. Keller w Pogutkach), Pelplin 1871 nr 187, i *Śpiewnik* ks. Mioduszewskiego, Kraków 1838 s. 815.

¹ W opisach żywotów świętych nie znajdujemy innej św. Teresy prócz Hiszpanki z Awili, założycielki zakonu karmelitów i karmelitanek bosych.

8. Ojciec rzekł jej: nie może być,
my musimy też o tym wiedzieć.
Jużemy starzy oboje,
gdziesz będzie mieszkanie twoje?
9. Przed naszym konczem ma się dać,
my cie musimy obsorgować.
Terezyjo, radziem tobie:
weź tego rycerza sobie.
10. Tedy rycerz odszedł śmieje,
wkrodcze zrobili weszele.
Panna w smutku wielkiem była,
ręce łamiąc się modliła.
11. Zaraz po księdza posłano,
panne najpiękniej ubrano.
Do ogroda się prosiła,
by się Bogu pomodliła.
12. A jak do ogroda wešla,
oczy swe ku niebu wzniosła,
potem padłszy na kolana
wołała Jezusa Pana:
13. Ach, mój najmilszy brutkanie,
najśliczniejszy Jezu Panie,
mieję nade mno twoją moc,
nie daj rycerzowi w moc.
14. I przyszedł młodzieniec piękny,
na wejrzeńie bardzo wdzięczny,
chusty złotem obsadzane,
spojrzał miluchno na pannę.
15. Ona jego ujrzała,
złękła się go i omdlała.
Ale on ją podniósł z ziemi,
witał ją słowy wdzięcznemi.
16. Panna Jezusa poznała,
w sercu ku niemu pałała
i w radości nań patrzyła,
i weszela zabaczyła.
17. A młodzieniec pięknie gadał,
zdjąwszy pierścień pannie go dał:
nośże znak ten, brutko moja,
niech go nosi ręka twoja.
18. Panna rozyckie urwała,
Panu Jezusowi dała.
Ślubuję tobie na wieki,
nie wypuść mnie z twej opieki.
19. Wziół ją za rękę z miłości:
pójdź z tej ziemskiej doczesności
do mego ojca ogroda,
obacz, co tam za wygoda.
20. A tak poszła z Zbawicielem
i świata odkupicielem.
Wprowadził ją w raj wdzięczności,
dał jej owoce słodkości.
21. Szłyższa wdzięczne śpiewanie,
gry annielskie wychwalanie.
Co tam było za przyjmanie,
na tron złoty wprowadzanie.
22. Widziała drzewo zyjące,
w pośrodku sadu stojące.
Z obu stron rzeki płyneli,
śwęcch, wiernych weszelili.
23. Rzekł młodzieniec: juz przyszedł czas,
mnsze wząd odprowadzić wasz.
Gdyście raj mój obaczyli,
nie będziem się tu bawili.
24. Panna wraz się zaszmućiała
i we mgnieniu oka była
nazad przed bramą stojąca
i na wachę zawołała:
25. Nuz, otworźcie, bramy wasze,
tu w mieście mieszkanie nasze.
Dwa godziny przepłyneli,
jakiemś stąd wychodzili.

26. Pytano się: co za jedna?
Ja córka komendantowa,
Terezyja imię moje,
mam w mieście rodzicze moje.
27. Panowie się dziwowali,
sie panny dalej pytali:
gdzieście wy teraz bywali,
jak rodzicze wasze zmarli?
28. Powiedziała im w radości:
byłam z Jezusem z miłości,
w nowem Jeruzalem mieście,
ach, wielkać tam radość, wiercie.
29. Panowie jej uwierzyli,
stare pisma otworzyli;
córka z komendanta zwana
z ryczerzem była zjednana.
30. Sto dwadzieścia lat minęło,
kiedy to zjednanie było.
Panna pięknie wyglądała,
jakby dwanaście lat miała.
31. Panowie się dziwowali,
że to czasz Boży nie mały,
dali jej jeść, lecz nie jadła,
jak białuchny śnieg tak zbladła.
32. Już ci jeść nie będę w świecie,
tylko mi księdza przywiedźcie,
żebym przed zgonem dostała
Zbawiciela krwi i ciała.
33. To się prędko wykonało.
Wieleśet ludzi widziało
jako bez bólu konała,
Jezusa swego wołała.
34. Gdy przy ołtarzu stojąca,
czale miasto przepraszała.
Księdza za rękie trzymała,
w tem Bogu ducha oddała.
35. A tak poszła z doczesności
już do niebieskich radości.
Rozwaz to, człowiecze, sobie,
żyj tak, jeśli chcesz być w niebie.

36. Dać Pan Bóg po tem zywocie,
po krzyżu i po kłopocie
pójdiesz na niebieskie gody,
gdzie Jezusz, w niebieskie ogrody.

Wojna. Wojsko

387

<od Działdowa>

Kie- dy bę- dzie- m ma- sze- ro- wać, ma- sze- ro- wać, da- my so- bie
ko- nie ko- wać, da- my so- bie ko- nie ko- wać.

387. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 157, inf.: Katharyna; cd.: *Kiedy ja miał swego pana...* O. K. opuszcza.

1. Kiedy będziem |:maszerować:|,
|:damy sobie konie kować:|.
- [2.] <Stalowemi> |:podkówkami:|,
|:a srebrnemi hufnalami:|.
- [3.] Na wojenkę |:<wywołali>:|,
|:stoi konik osiodłany:|.
- [4.] Oj, i jać bym |:też pojechał:|,
|:kieby mi kto konia siodłał:|.
- [5.] Starsza siostra |:usłyszała:|,
|:bratu konia osiodłała:|.
- [6.] A średnia <się |:dowiedziała>:|
|:<i z> najmłodszą zapłakała:|.
- [7.] Nie płacz, siostró, |:nie płacz <brata>:|,
|:przyjadę ja za trzy <lata>:|.
- [8.] Nie wyszło rok |:i półtora:|,
|:wojennicy jadą <z bora>:|.
- [9.] Witam ci was, |:wojennicy:|,
|:<a wszyscyście> z wojny, wszyscy:|?
- [10.] Jedziemyć my |:wszyscy z wojny:|,
|:<ale twój brat już spokojny>:|.
- [11.] Konik jego |:kele niego:|
|:kopie nóżką, żałuje go:|.
- [12.] Wykopał ci |:do kolana:|,
|:żałujący swego pana:|.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego. Znaki repetycji w zapisie kolumnowym tekstu wprowadzono obecnie wg tekstu podpisanego pod mel.]

od Osterode

Na Po - do - lu rów - ne po - le, na Po - do - lu
 rów - ne po - le, stro - i Po - lak woj - sko swo - je, woj - sko swo - je.

1. |:Na Podolu równe pole:|,
stroi Polak |:wojsko swoje:|.
- [2.] |:A ja ci go wysztyftował:| (*lub*: wyszykował),
z panem Rusem |:się próbował:|.
- [3.] |:W kotły, w bębny uderzono:|,
na wojenkę |:rozkazano:|.
- [4.] |:Rad ci bym ja na nią jechał:|,
kieby mi kto |:konია siodłał:|.
- [5.] |:Starsza siostra usłyszała:|,
bratu konia |:osiadłała:|.
- [6.] |:A ta średnia miecz podała:|,
a ta młodsza |:zapłakała:|.
- [7.] |:Nie płacz, siostró, za trzy lata:|
zobaczysz ty |:z wojny brata:|.
- [8.] |:Nie wyszło tam rok, półtora:|,
wojennicy |:jadą z pola:|.
- [9.] |:Pytam się was, wojennicy:|,
jeśliśta też |:z wojny wszyscy:|?
- [10.] |:Wszycym, wszycym, bez jednego:|,
bez braciszka, |:bez twojego:|.

388. [G. G. *Pieśni...* s. 48; warianty tekstu: rkp. 2559 s. 221—222, inf.: Bączka z Kraplewa, 11 XI 1836.

U G. G. nie ma zapisu nutowego. Znaki repetycji w zapisie kolumnowym tekstu wprowadzono obecnie wg tekstu podpisanego pod mel.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 490.

[11.] |:Hajnu¹ leży na Podolu:|,
trzyma główkę |:na kamieniu:|.

[12.] |:Konik jego kiele niego:|
grzebie nóżką, |:żałuje go:|.

[13.] |:Wyrzebał ci w półkolana:|,
żałujący |:swego pana:|.

[14.] |:Kiedym był u swego pana:|,
żerałem ja |:gołe ziarna:|.

[15.] |:A teraz ci z prostej słomy:|,
obierzą mnie |:krucy, wrony:|.

[16.] |:Ni ja siczki, ni ja siana:|,
jeno we krwi |:w półkolana:|.

[17.] |:Na Podolu gawron kracze:|,
siostra brata |:swego płacze:|.

[18.] |:Nie płacz, nie płacz, siostró moja:|,
już u Boga |:dusza moja:|.

[19.] |:Wolałby ja groch, kapustę:|
niż na wojnie |:kury tłuste:|.

[20.] |:Wolałby ja pługiem orać:|
niż na wojnie |:werda! wołać:|.

[21.] |:Wolałby ja kosą kosić:|
niż na wojnie |:szablę nosić:|.

[22.] |:Wolałby ja cepą bukać:|
niż na wojnie |:mustru słuchać:|.

[23.] |:Bo na wojnie szablę kruszą:|,
niejeden się |:żegna z duszą:|.

Giz.

1. Mars(z), soldaty, mars na wojne,
teraz casy niespokojne.
2. Ostry ordel przypinali
i na wojne rozkazali.
3. Ostro konie podkujemy,
na Fräncuzä <uderzemy>.
4. Złocistemi podkowämi
i srebrnemi ufnalami.
5. <I pojedziem w cudze strony;
placzą dzieci, placzą żony.>
6. We trzy siostry brata niały,
na wojnę go sykowały.
7. Pier(w)sa konia obsiadłała,
a druga mu mäntel dała.
8. A najmłodsza zapłakała
<i te słówka powiedziała>:
9. Jedź, bracisku, z Panem Bogiem,
nie spotkaj się ze złym wrogiem.
10. <A> za one ctery lata
spodziewaj sie, sestro, brata.
11. Wolalbym ja chleb owsiany
niż na wojnie gierscowanie¹.
12. Wolalbym ja liśe kapusty
niż na wojnie baran tłusty.
13. Wolalbym ja śnieduleckie²
niż na wojnie piecónneckie.
14. Wolalbym ja rolę orąc
niż na wojnie masierowąc.
15. Wolalbym ja trawkę kosić,
niż na wojnie säble nosić.
16. Bo na wojnie säble nosą,
niejednego niä ukosą.
17. Nie minęło rok, półtora,
juz landwera z wojny doma.
18. Jak się siostry dowiedziały,
do landwery poleciały.
19. Juz ci wsycy z wojny doma,
tylko mego brata nie ma.
20. Pytamy was, landwerowi,
cyście brata nie widzieli.
21. Jeden mówi: nie widziałem,
drugi mówi: nie slysałem.
22. Trzeci mówi: w rumnym polu
trzymaj główkę na kemnieniu.
23. A koń jego koło niego
grzebie nóżką ciało jego.
24. I wygrzebał dól w kolana,
żałujący swego pana.
25. I wygrzebał nad kolana,
dał zachować swego pana.
26. Póki mój pan na mnie siadał,
tom ja goły owies jadał.
27. A teraz ja nie mam pana,
nie <dadzoć> mi słomy, siana.
28. Nie <dadzoć> mi siecki, słomy,
zajedzą mię kruki, wrony.

Kętrz.

389. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 4 nr 6, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem oraz k. 25 nr 49. W Rkp. ślad kompilacji wymienionych tekstów.]

¹ jęczmień? [z niem *Gerste*]

² śnitka — W. K., [z niem.] *Schnittchen*

390

1. Nieszczęśliwa wojna była,
co ja na nią musiał
i tę swoją kochaniczkę
(*albo*: najmilszą)
opuścić-em musiał.
2. Ostań z Bogiem, najmilsza,
błogosław cię, Boże,
oto ja już maszeruję
bez czerwone morze.
3. Ostań z Bogiem, najmilsza,
na te wieczne czasy,
oto ja już maszeruję
bez bory, bez lasy.
4. Jak ci wyszli w równe pole,
(obóz) rozłożyli
i tam sobie na śmierć nagłą
wszyscy przymówili.
5. Już się łają, już się biją
ostrymi mieczami,
a krew ogniem jako woda
płynie kolejami.
6. Kule lecą jak pioruny,
z armat ognia dają,
a trębacze pięknie trąbią,
chęci dodawają.
7. Ach, mój Boże wszechmogący,
pomóż nam wojować,
abyśmy się wszyscy wspólnie
mogli poratować.
8. (Ach, mój Boże wszechmogący,
pomagaj nam w boju,
byśmy wszyscy polskie dzieci
pożyli w pokoju.)

Giz.

391

od Janowa

1. Nieszczęśliwa wojna będzie,
na którą iść muszę,
a ja ciebie, ma namilsa,
tu zostawić muszę.
2. Zostawiam cię, ma namilsa,
na tak długie czasy,
a sam muszę (masierować)
(bez) bory, bez lasy.
3. Zostawiam cię, ma namilsa,
na tak długie lata,
a sam muszę masierować
aż na koniec świata.
4. Zostawiam cię, ma namilsa,
mój wszechmocny Boże,
a sam muszę (masierować)
za czerwone morze.
5. Zostawiam cię, ma namilsa,
Pianu Bogu memu,
a sam muszę iść i służyć
królowi pruskiemu.

Kętra.

390. [G. G. rkp. 2559 s. 505, inf.: Bączka z Kraplewa, 20 IV 1838; wariant tekstu: s. 601.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 495 [ods. błędny].

391. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 7—8 nr 11, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cd.: nr 207.]

- | | |
|--|--|
| <p>1. Niesczęśliwa wojnä teraz,
ja nã nio iść muse,
ã ja ciebie, mój kãmrãcie,
tu zostãwić muse.</p> <p>2. Zostãwiam cie, mój kãmrãcie,
Bogu jedynemu,
a sam ci muse ja służyć
królowi pruskiemu.</p> <p>3. Zostãwiam wãs, me rodzice,
nã te długie cãsy,
ã sam muse mäsierowãć
bez pola i lasy.</p> | <p>4. Odwituje¹, miła mãtko,
odwituje, ojce,
bodaj ja sie do was wiêcej
tutaj nie powróce.</p> <p>5. Odwituje, miła siostró,
odwituje, brãcie,
bodaj ja sie z wãmi wiêcej
tutãj nie zobace.</p> <p>6. Odwituje, mój kãmrãcie,
błogoslaw ci, Boze,
ã ja muse mäsierowãć
bez cerwone morze.</p> |
|--|--|

Kętrz.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Kiedy ordel po mnie przyjdzie,
do Berlina iść musę,
do króla, ojca nasego.</p> <p>2. Tak się zolnierz wypucuję,
sabelkie przypnę do boku,
to jest moja obrona.</p> <p>3. Ona ze mnã obok chodzi,
w kazdym smutku mie pociesia,
tako jak najlepsza zona.</p> | <p>4. Tornister wloze na plecy,
popakuję swoje rzeczy,
co tylko mam od króla.</p> <p>5. (Suknie), kosule plãtowane,
wszystkie bielizny suporciane,
co tylko mam od niego.</p> <p>6. I tę chelmę wsadzę na głowę,
wiwat, pijcie moje zdrowie,
juz ja prec maseruję.</p> |
|---|--|

Kętrz.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Oja, oja, oja —
jagodecko moja,
przyjãde ja z wojny,
bãdzies ci ty moja?</p> | <p>(od Niborga)</p> <p>2. A choçbyś nie chciała,
nic ci nie pomoze,
dam ja cie zapisać
w berlińskiejk komorze.</p> |
|--|--|

392. [W. K. *O Mazurach* s. 49—50 nr 12.]

393. [W. K. rkp. 3891 k. 41—42 nr 78.]

394. [G. G. rkp. 2559 s. 455, inf.: Bączka z Kraplewa 29 XII 1837; zwr. 4 ze s. 41; cd. ze s. 41: nr 156 i 174.]

¹ *odwitać, żegnać*

3. Berlińska komora,
to jest bardzo sławna,
kto żołnierzem wzgardzi,
szubienica pewna.

4. Nikt ci nim nie gardzi,
jeno te dziewczęta,
mają w cém wybierać,
bo ślicne chłopięta!

1. Nie będę, nie będę
żołnierza kochała,
(on) we świat odjedzie,
ja będę płakała.

6. Nie będę ja wierzył
w te lata nikomu,
siadám ja na konia,
pojadę do domu.

2. Na konika siada,
nózeckie zakłada,
juz cie ostatni raz
z tobą, dziewce, gadá.

7. Przyjechał do dworku,
w sieni z dzieckiem stała,
dał on jej dobry dzień,
(ona) nie podziękowała.

3. Z tobą, dziewce, gadám,
rozmawiam się z tobą,
nie powiadaj tego,
co gadalim' z sobą.

8. Nie podziękowała,
tyło tak mówiła:
o bodaj ja, biedna,
żołnierza nie znała.

4. Com gadali, rozmawiali,
nie (powiadam) tego,
ciebie Pan Bóg nie opuści,
a mnie da drugiego.

9. Bo żołnierz nie kocha,
jeno bałamuci,
on we świat odjedzie,
dziewcyne zasmuci.

5. Przyjechał on do wsi,
do miasta pierwszego,
tam mu powiadają,
co juz ma drugiego.

10. Siwa gąska, siwa,
po po stawku pływa,
z tęgiego kochania
nigdy nic nie bywa.

Kętrz.

1. I zakochali się
dwoje ludzi w sobie,
a teraz ci dają
dobrą nockę sobie.

2. (Bodaj ze sie było
zakochać serdecnie,
zakochać serdecnie
i poprześcić wiecznie.)

395. [W. K. rkp. 3891 k. 18—19 nr 33.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 497 [ods. błędny].

396. [Kompil. z G. G. rkp. 2559 s. 7 i tekstu niezidentyfikowanego.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 229.

3. Oj, cas, cas, cas
kochania zaprzestać,
wolałbym cie, ma najmilsa,
na swe ocki nie znać.
4. Oj, wolałabym ja
ciernie w boru kopać,
nizeli się w tobie,
zołnierzu, zakochać.
5. Bo zołnierz jest chytry
jak woda zdradliwa,
a kto sie w nim scerze kocha,
z tego nic nie bywa.

1. Mars, mars, me serce,
do (Margrabowa),
bo mnie w Orłowie
bolała głowa.
2. Mars, mars, me serce,
(do Lecu idą);
trębase trąbią,
tambory biją.
3. Nie darmo trąbią,
nie darmo biją,
do pāna króla
wojsko sykują.
4. Kalina zakácie
pięknje w ogrodzie,
tedy (to wojsko)
stanje w paradzie.
5. Mars, mars, me serce,
do Rastenborkä,
tam ja obacę
swego kochankä.
6. Tam niasto piękne,
tam jęgrów wiele,
co dzień muzyka,
co dzień wesele.
7. Tam niasto piękne,
bardzo cerwone,
i kołem¹ drzewem
jest obsädzone.
8. Tam niasto piękne,
na środku stawek,
ćtery pałace,
za struzką zamek.
9. Mars, mars, me serce,
tu z tego miasta,
bo ludzie nie (w)iedzą,
co ja za niewiasta.
10. Matka jej się pyta:
co ty za niewiasta?
Widääc ty przed Marcinem
przysła do mnie z miasta.

397. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 14 nr 24, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem oraz k. 32 nr 62; cd. numeru 24: nr 302].

¹ w koło

11. Matulecku moja,
nie mówcie mi wcale,
niz się spodziewacie,
przyniosę wam lałę.

12. Oj, będe ja, będe
na jej dzianko¹ zbierać,
ty, mój najmilejsy,
będzies sie wypierać.

Kętra.

398

1. Otwórzcie mi, (ludzie),
modre okiennice,
co mię juz ustana
zaletne² tęsknice.

7. Ty, głupi żołnierzu,
nie myślaj (v. wierzaj) ty tego,
nie przylgnie kochanie
do serca twojego.

2. Zaletki ustana,
frasuniek nastanie,
komuz cię, najmilsa,
w tej stronie zostawię?

8. Nie pis do niej listku,
nie będzie cytala,
bo óna sie w tobie
niescerze kochała.

3. Zostawiam ja ciebie
temu, co na niebie,
a za rocek, za dwa
wroce się do ciebie.

9. Ona cie opuści,
raz nie będziesz (w)iedział,
po(w)ię ci twój kāmrat,
co z nią będzie lezał.

4. Zostawiam ja ciebie
Panu Bogu memu,
a sam pójdę służyć
królowi pruskiemu.

10. I posed na ratus,
i spotkał kāmrata,
przywitał onego
jako swego brata.

5. Przymaszérowali
do miasta piersego,
nie mógł on zobaczyć
zakochania swego.

11. Skorno go przywitał,
o brutcie sie pytał:
cy ta brutka zdrowa,
cy go w sercu chowa?

6. Posed do majora,
pocał tam sie skarzyć:
mości panie major,
kochankęm zostawił.

12. Dała ci się kłaniać
po wieleset razy,
cobyś do niej pisał,
aby parę razy.

398. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 13—14 nr 23, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem oraz k. 46 nr 89 i k. 50—51 nr 118 oraz rkp. 2183 k. 100 nr 148; cz. poprz. z nr 89; nr 92 i 53; cz. poprz. z nr 148; nr 399. W Rkp. ślad kompilacji wymienionych tekstów.]

¹ odzież

² zalotne

13. Dała ci się kłaniać
po wiele tysięcy,
cobyś do niej pisał
choćby jak najwięcej.
(v. Dała ci się kłaniać
po kilkakroć razy,
cobyś do niej pisał
co tydzień seść razy
v. w rok dwadzieściä razy.)
14. Ja do niej popise
cerwoną krwią swoją,
a ona odpise
carną tintą swoją.
15. Ja do niej popise
leżący w ciemnicy,
płacu nie usłyse,
zalotniej tęsknicy.
16. Popisał jej listek
krwią z palca małego,
nie moze wycytać
od żalu wielkiego.
17. Coz to tez za täkie
te drobnuchne słówka,
co nie mozie cytać
moja mądra główka!

(Pod Elkiem tak zaczynają:)

399

1. Otwórciez mi moje
modrie okiënicie,
co mie juz onino¹
zalotnie tęsknicie.
2. Tęsknicie onino,
frasuniek nastaje:
oj, komuz cie, komuz,
nänilsa zostawie².

400

(od Elku)

1. Zieleniä sie lasy,
zieleniä sie polä,
komu cię zostawie,
najmilejsä moja?
2. Zostawie (cie) temu
Bogu, (co) na niebie,
a sam prec odjade,
namilsa, od ciebie.
3. Zostawie cie Bogu,
Bogu jedynemu,
ä sam pójde słuzyć
królowi pruskiemu.
4. A jak ja odjade,
będe listek pisał,
(ty) będzies cytala
i będzies płakala,
ja nie będe slysał.

399. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 100 nr 148; ed.: nr 398.]
400. [Kompil. z W. K. O Mazurach s. 47—49 nr 11 oraz rkp. 2183 k. 135 nr 217.]

¹ ominä

² itd. jak poprzedzająca [pieśń]

5. Nie będe cytala,
nie będe plakala,
bo powiem <ci> prawde,
zem cię nie kochala.
6. Napisał ci listek
z krwia palca malego,
nie mogla wycytać
od zalu wielkiego.
7. <Daleko>, wysoko
listecki na klonie,
ktoz mnie poratuje
w tak dalekiej stronie?
8. Ni ojciec, ni matka,
ani przyjaciele,
ci o mnie nie wiedza,
co się ze mną dzieje,

401

1. Zielony lasek,
zielone rąbanie,
komuz mie porucis,
mój <Janie> kochany?
2. Porucam ciebie
temu, co jest w niebie,
nie plącz, Kasio,
przyjade do ciebie.
3. Kiedy nie przyjade,
będe listy pisal,
ty będzies cytala,
ja nie będe słysal.
4. Wyjrzyj przez okno
na te droge widną,
wyjrzyj przez drugie
aż do Pana Boga.
5. Wyjrzyj przez trzecie,
juz mój miły jedzie! —
skońcy sie kłopot,
<juz po wszystkim biedzie>.
6. Wyjde na górkę,
juz żołnierze jada,
mojego Jasinka
konicka prowadzō.

7. Konika prowadzo,
plascem go nakryto,
mojego Jasińka
na wojnie zabito!

402

<od Lubawy:



401. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 140; ed.: nr 239.]

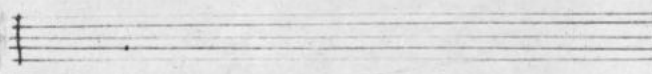
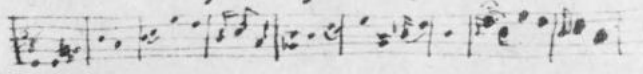
402. [G. G. *Pieśni...* s. 48, oparte na rkp. 2559 s. 537, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VII 1837 i s. 77, inf.: Katharyna.

G. G. nie podaje zapisu nutowego.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 498.

30. * * * * *
 Głęboko mi się wódz
 witan wian, z widmi snu
 Zebate mi go wódz
 Moje idzie mi kochan
 Nie pomy w za nie
 chwaci i mam parz tabozi
 Poptym ony po nie
 zebate ptyne po Reccicy nie
 Piznie wygnawiczy
 z dągi ptyne
 Dziw w ołaynie
 Głęboko wójzarycy (Kierma)

18.
597

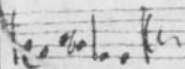
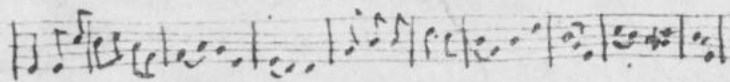


* * * * *
 Nie chce, nie chce Chor i dągi byrige
 Obicowate mi przed oblacem, przoyrige
 Mierowate idz i mi tobie
 Zebate dala mi w rozom, faskowek
 Zebate, zaptaxate, padzige za woy, faskowek
 Moje, faskowek y, zebate dala wygorze
 ay co woy nie poye klat moje poye
 Kierma, kery ee by go, idowabz woy
 Kierma, tobie ladow, dion woy, dion
 Kierma, kery ee by go, idowabz woy
 Dą mi nie woye mi dion

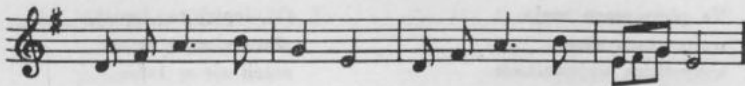
Rękopis G. Gizewiusza (zapis nutowy pieśni nr 105).



Wypióła cięzka, drogą ta droga 41.
 kędziła wozu, wozikta co Dęka (Doga)
 stoła Dę, Dę, kłó, mnię porożez, 29
 woli kłó mnię kłanowad moze.
 Chirky iń była i ta pętra izba
 sędze nie rowe moiezo ta mnię,
 ay ni męsz, mnięsz bo iń i ni kędzi
 kłó, mnię męsz do, kłó kōli mnię
 wli mnię rzekidzi, ni mnię porożez,
 O iancie ia ni mam a mam wem zatarad,
 lęzi gętyburki gędy porożez, 584
 Na zictam sęczwiz nęty ni mnię, 225
 sęno iń wli pod olekkuir mni
 wli co do za proff kōkac iń w ciwizymie,
 wyproff, proff, kōkac, to moze, 391
 A kōli nani wozoz, kōli Dę kōkaci
 Szare go, szare z gęna i z kōkaci,
 Kōli iń wli zakocha, wli iń kōkaci 340



Ostrowka komora co iń kōkaci szare,
 Szare zotawizem wozoz, szare wozoz,
 kōli mnię nię gędy, nię do ciwizymie
 szare w wem wybiciu, co szare kōkaci
 Poduży iń byta zakocha kōkaci
 zakocha kōkaci i poprożez wli mnię.
 A wli mnię, iń kōli mnię, 455
 wli iń wli mnię

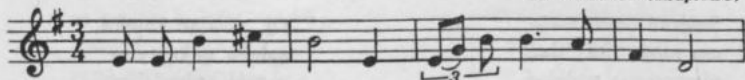


a me-go Ja - siecz - ka na woj - nę wo - ła - ją.

1. Pod zielonym laskiem
ptaszeczki śpiewają,
a mego Jasieczka
na wojnę wołają.
2. Oj, już ci wołają,
koniczek siodłany,
komuż mnie ostawisz,
mój Jaśku kochany?
3. Ostawię cię temu,
co nad nami w niebie,
aż za roczek, za dwa
wrócę się do ciebie.
4. Siódmy roczek idzie,
jak się wojna toczy,
a po moim Jaśku
nie oschną mi oczy.
5. Idą wozy, idą
wozy za wozami,
a mego Jasieczka
nie masz między niemi.
6. I poszłać go szukać
po gorącym piasku,
odezwał ci jej się:
nadobny robaczku!
7. Odezwał ci jej się
już leżący w żłobie:
idź, Maryś, do domu,
odpoczywaj sobie.
8. Biegła Maryś, biegła,
bez wojsko krzyczący;
żołnierze ją cieszą
winem częstujący.

Giz.

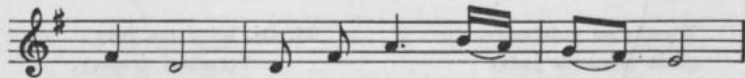
od Osterode (Kraplewo)



Na pierusze - go ma - ja woj - nę za - czy - na - no.



wszyst - kim wo - jen - -ni - -kom na nią roz - ka -



- za - no. na nią roz - ka - -za - -no.

403. [G. G. *Pieśni...* s. 47—48; warianty: rkp. 2559 s. 85—86 i 533—536, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836 i 15 VIII 1838.

W rkp. i publikacji t. 10 ma układ rytmiczny: dwie szesnastki (g^1, fis^1) i ósemka powiązana łukiem z półnutą (e^1). Ponadto zanotowana jest druga wersja muz. t. 5—10.]

1. Na pierwszego maja
wojnę zaczynano,
wszystkim wojennikom
(*albo: wszystkim komendantom*)
|:na nią rozkazano:|.
2. Dzisiaj rozkazano,
jutro wyjeżdżano,
a smętym rodzicom
(*lub: a miłym kochankom*)
|:ciężki żal zadano:|.
3. Oj, rad bym ja, rad bym
na wojenkę jechał,
kieby mi konika,
|:kieby kto osiodłał:|.
4. Najmilejsza jego,
gdy to usłyszała,
poszła do staniarki,
|:konია osiodłała:|.
5. Konia osiodławszy,
wzięła rzewnie płakać:
jak się, najmilejszy,
|:bez ciebie mam ostać:|?
6. Smętne serce moje,
nie mogę rady dać,
nieszczęsna godzina
|:w żołnierzu się kochać:|.
7. Oj, lepiej to, lepiej,
złoto ciernią kopać,
niżeli się w tobie,
|:żołnierzu, zakochać:|.
8. Cyt, najmilsza, nie płacz,
wziął ci bym cię z sobą,
kolaseczki nié mam,
|:ślubum nie brał z tobą:|.
9. A siódmego roczku,
gdy się z wojny wróczę,
to tobie, dziewczyno,
|:z serca żalu skrócę:|.
10. Siódmy roczek mija,
jak był obiecany;
nie jedzie najmilejszy,
|:nie jedzie kochany:|.
11. Wyszła na gościeniec,
gdzie żołnierze jadą,
a jej najmilejszego
|:ze sobą nie wiodą:|.
12. Oj, wiodąc konika,
żałobą nakryty,
a mój najmilejszy
|:na wojnie zabity:|.

⟨Jedni tu kończą, inni po strofie 10 dalej tak śpiewają:⟩

11. Wyszła na gościeniec,
gdzie żołnierze jadą:
moi wojennicy,
|:czyśta z wojny wszyscy:|?
12. Oj, wszyscy my, wszyscy,
wszyscy bez jednego,
wszyscy powracamy,
|:jeno nié ma twego:|.
13. Oj, leżyć on, leży
w tureckiej granicy,
zabili go tamoj
|:cudzy wojennicy:|.
14. A jego koniczek
stoi kole niego,
stoi, nóżką grzebie,
|:stoi, żałuje go:|.

15. Wstawaj, panie młody,
wstawaj z tej murawy,
pierwejeś mi dawał
|:owśa, siana, trawy:|.
16. Oj, kiedym ja bywał
u swojego pana,
nie chciałem ja żerać
|:owśa, trawy, siana:|.
17. A teraz ci nie mam
razu garści sieczki,
oj, stoję ja, stoję
|:we krwi w pół kosteczki:|.
18. A teraz ci nie mam
razu wiązki siana,
oj, stoję, ja stoję
|:we krwi w pół kolana:|.
19. A teraz ci nie mam
razu prostej słomy,
objedzą mnie krucy,
|:objedzą mnie wrony:|.
20. Porosła, porosła
murawa zielona,
a na tej murawie
|:chorągiew czerwona:|.

Gis.

404

<od Działdowa>

Po - wle - da - ją lu - dzie, co woj - na bę - dzie;

nie - jed - na mat - ka, nie - jed - na mat - ka, sy - na poz - bę - dzie.

1. Powiedają ludzie,
co wojna będzie;
|:niejedna matka:|
syna pozbędzie.
2. Nie płacz, matko, nie płacz,
na wojnę go trzeba.
|:Nie będzie nic robił:|,
będzie miał dość chleba.
3. Na konika siada,
listek jej podaje,
|:jemu lzy padają:|,
jej się serce kraje.
4. Na konika siada,
nóżka we strzemieniu:
|:o mój najmilejszy:|,
bacz o mém imieniu.
5. Na ostrodkim polu
stoi biały łabędź,
|:o mój najmilejszy:|,
miejże o mnie pamięć.
6. Miejże o mnie pamięć
i dobre baczenie,
|:bo mnie jeszcze ciężej:|
niż w morzu kamienie.

404. [G. G. rkp. 2559 s. 22—23.

W rkp. G. G. w t. 2, 4, 8 zam. półnuty jest ćwiartka i pauza ćwierciowa; w t. 3 jest tylko wersja: dwie ósemki, dwie ćwiartki. Znaki repetycji w zapisie kolumnowym tekstu wprowadzono obecnie wg tekstu pod mel.]

7. Bo w morzu kamienia
nikt go nie poruszy,
|: a mnie moje serce:|
niejeden <żał> (v. człek) wzruszy.
8. Latała dziewczyna
po sadzie krzyczący,
|: a królewicz za nią:|
winem częstujący.
9. Nie płacz, dziewczę, nie płacz,
za kochanka twego,
|:dam ci ja ci wybrać:|
z tysiąca jednego.
10. <Choćbym wybierała,
choćbym przebierała>,
|:nie będzie już taki:|,
<jakiegom wpierw> miała.

1. Wyszły listki, wyszły,
od majora wyszły,
muszę maszerować
na wojenkę istną.
2. Ostawajta z Bogiem,
kochane rodzice,
muszę maszerować
na saskie granice.
3. Na saskie granice
wszyscy się zjeżdżają,
a te nasze serca
bardzo się lękają.
4. Lękają, lękają,
bo i mają czego,
bo ony nie ujdą
ognia francuskiego.
5. Francuskie felszery
wielkie rzemieślniki,
wyrzynają kule
jak jakie rzeźniki.
6. Będzie wojna, będzie
tydzień przed świątkami,
niejedna maceczka
za swego syneczka
obleje się łzami.
7. Oj, nie tak maceczka,
jak i ta dziewczeczka,
którna ma na wojnie
swego kochaneczka.
8. Idzie żołnierz bez wieś,
ramionami trząsa
(albo: wąsiki <se> stroi),
<a ta jego miła>
w okieneczku stoi,
łzami się oblewa.
9. Cyt-że, dziewczę, nie płacz,
nie lamentuj sobie,
jak ja się nie wróce,
za rok, za półtora
weź inszego sobie.

Gis.

1. Wyjdziem na poleczko,
robić nam sie nie chce,
patrzym na słoneczko,
cy wysoko jesce.

2. Wysoko, daleko,
jak listek na klonie,
zołnierz obżałuje
w tej dalekiej stronie.

3. Ni ojciec, ni matka
ani przyjaciele,
bo oni nie wiedzą,
co się ze mną dzieje.

4. Już ci apel grają,
każą maszerować,
a cesarskie kule
jak w organy grają.

5. Nie boję się kuli,
żadnego plejzeru,
ino ja się boję
cesarskich felszerów.

6. Matko moja, matko,
coś mnie wychowała,
jakiejżeś pociechy
ze mnie docekała.

7. Oj, docekałaś ci
smutku i frasunku,
wiodąc mnie na wojnę
(v. prowadzą w niewolę)
jak psa na postronku.

8. Bodaj cię, cesarzu,
Bóg nie błogosławił,
pobrałeś nam chłopców,
któż nas będzie bawił?

9. Nie płactaż, dziewczęta,
wrócą się chłopczęta,
po skończonej wojnie
(kazda swego) pojmie.

10. Wojna się skończyła,
chłopców nie wróciła,
bodaj cię, cesarzu,
ostra kula biła.

Giz.

1. W polu iść, w polu stąć,
w polu i nocować,
choćby było gdzie spać,
ni mas cem przykrywać.

2. Dąlic nam tornistry
i mântelsak nã to,
ã ja biedny zołnierz
trące zycie zã to.

3. W polu iść, w polu stąć,
w polu i nocować,
choćby było co jeść,
ni mas w cem gotować.

4. Dąlic nam kociołki
i pokrywy nã to,
ã ja biedny zołnierz
muse służyć zã to.

406. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 28 nr 56b i G. G. rkp. 2559 s. 197—198, cz. popr. ze s. 197; nr 409. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 406 i 409 oraz wprowadzenia tekstu z rkp. W. K.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 495.

407. [Kompil. z W. K. *O Mazurach* s. 47—48 nr 11 oraz s. 68 nr 32.]

5. Leżałem przy drodze
jākoby zabity,
säblä, miec, karabin
i ten krwio nakryty.
6. I mój konik bronny
i ten poräniony,
ja sie tlo oglądam,
z której padnie strony.
7. Nie boje sie kulów
ni zadnych plazyrów¹,
nie boje sie ja tez
francuskich fylcerów.
8. Francuskie fylcery
jāk ostre nozyki
rzno kule, krew toco,
jāk z wołu rzeźniki.
9. Nä mojej mogile
będo orły krakąc,
oj będąc, mie będą
dziewcäteckä pläkąc.
10. Nie pläctä, dziewcëtä,
wróco się chłopiętä,
po skońcanej wojnie
kazdy swojo pójmie.

⟨Niekiedy dodają:⟩

11. Siwy konik, siwy,
i biäla uzdeckä,
pläkälä dziewcynä
zä jej kochäneckä.
12. Wojna sie skończyła,
chłopi poginęli,
bodaj tych Fräncuzów
pioruny zäbiły.

Kętrz.

1. Wędrują rekruci
wszyscy z tłumoczkami,
a na pierwszą nocke
w Zamrotach spali.
2. Jak z Zamrotów wyszli,
przyszli do Holenda,
i tam ci im była
pisana przysięga.
3. Jak z Holenda wyszli,
przyszli do Melhuzy,
już ci każdy widzi,
że królowi służą.
4. Jak z Melhuzy wyszli,
przyszli do Elbionga
i tam ci im była
czytana przysięga.
5. Jak z Elbionga wyszli
w tamtę stronę Wisły,
pooglądali się,
każdy do dom myśli.
6. Oj, moj braciszeczku,
w tył się nie oglądaj,
a swojej mateczki
za sobą nie żądaj.

408. [G. G. rkp. 2559 s. 135—136, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 507.

¹ ran — W. K.

7. A mój braciszku,
jak ja nie mam żądać,
kiedy ja jej więcej
nie będę oglądać.
8. Leciały granaty,
leciały i kule,
pooglądali się,
w którą padną stronę.
9. A ja w polu dniować,
ja w polu nocować,
choćby było co jeść,
nie ma w czym gotować.
10. \langle Dali \rangle mi kociołek
i pokrywkę na to,
a ja biedny żołnierz
kładę życie \langle na \rangle to.
11. Matko moja, matko,
 \langle żeś \rangle mię wychowała,
takiej \langle toś \rangle pechiechy
ze mnie doczekała.
12. Doczekałaś \langle placzu \rangle ,
smutku i frasunku,
 \langle gdy syna ci \rangle wodzą
jak psa na postronku.

Giz.

Mam we świat wę - dro - wać, nie mam co ża - lo - wać,
kie - dy mię za - bi - ją, mu - szą mię po - cho - wać.

1. Mam we świat wędrować,
nie mam co żalować,
kiedy mię zabiją,
muszą mię pochować.
2. Niczego mi nie żal,
ino trojga rzeczy:
Warszawy i Pragi,
i dziewczyny grzecznej.
3. Warszawa i Praga
 \langle są to piękne miasta \rangle ,
a cesarz powiedział,
żeć \langle one \rangle roztrzaska.
4. Dąbrowski odpisał,
że się go nie boi,
wokóło Warszawy
polskie wojsko stoi.
5. Z jednej strony wojsko,
z drugiej strony kije,
z trzeciej strony Francuz
za strzyjaszka bije.
6. Moskale uciekli
z jedną bosą nogą,
steczkami wkóło wsiów,
nie otrawszy drogą.

409. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 196; cd.: nr 406. W Rkp. ślad wydzielenia przez O. K. z pierwotnej całości nr 406 i 409.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego.]

7. I tak uciekali
do samej granicy,
aż ich Francuz schował
do swojej piwnicy.

410

- | | |
|---|---|
| 1. Plakała dziewczyna
trzy godziny w sieni,
iż jej namiętnego
do żołnierzy wzięli. | 3. Zaprzęgaj konika,
tego to bronnego,
pojadę wykupić jego
z regimentu jego. |
| 2. O, wzięli go, wzięli
do tureckiej wojny (v. ziemi),
zaprzęgaj konika,
pojadę za nimi. | 4. Na lipowskim polu
stoi dunaj wody,
wszystkie lipowianki
umywają nogi. |
5. Umywają nogi,
umywają ręce,
nie pij, koniu, brudnej wody,
napijes się w rzece.

Kętrz.

410[a]

- | | |
|--|---|
| 1. Plakała dziewczyna
trzy godziny w sieni,
że jej najmilszego
do żołnierzy wzięli. | 4. Wędruj, Jaśku, wędruj,
jak ja wędrowała,
zażywaj rozkoszy,
jak ja zażywała. |
| 2. Oj, wzięli go, wzięli
na konia bronnego,
nie zsiądziesz, najmilszy,
cały roczek z niego. | 5. Pragną oczki, pragną
za dziewczyną ładną;
(obiecała), a nie (dała)
chusteczkę jedwabną. |
| 3. Pożycz mi, pożycz
talarka na drogę,
abo ci go oddam,
abo ci odrobię. | 6. Dam ci ja ją potem,
wyszyję ci złotem,
nie będą wiedzieli
ojciec, matka o tém. |

410. [Fragm. z W. K. rkp. 3891 k. 3 nr 5, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem; cz. popr.: nr 336.]

410[a]. [G. G. rkp. 2559 s. 137—138, inf.: Bączka z Kraplewa, 21 IX 1836.]

7. Choć oni nie wiedzą,
to ludzie powiedzą
i ci kawalerzy,
co do ciebie chodzą.
8. Wyszyły rybki, wyszyły
z jeziora do Wisły.
Proś Boga, dziewczyno,
cobym nazad przyszli.
9. Wyszyły rybki, wyszyły,
jeno dwa zostały.
Proś Boga, dziewczyno,
cobym się dostali.
10. Wyszyły rybki, wyszyły,
jeno okuń został,
Proś Boga, dziewczyno,
cobych ci się dostał.

Gis.

411

1. Oj, ni mas, ni mas
Janecka mego,
ni mam przemówić
słówka do kogo.
2. Tyło się zaleję
gorzkimi łzami,
gdzie się mi podział
Janek mój kochany.
3. Sumiały bory,
sumiały lasy,
a wy, ptasęta,
macie dobre casy.
4. A wy, ptasęta,
pięknie śpiewajta,
mego namilsego
rozweselajta.

Kętrz.

412

Kraplewo

1. Już ci nam o tém
dawno zwiastowali,
że się Francuzy
na nas zebrali.
2. Oj, zebralić się
wszyscy na jednego,
na króla Wylełma,
na króla pruskiego.
3. A pruski król się
bardzo rozgniewawszy,
swojemu wojsku
marsz rozkazawszy.
4. Rozkazał im <on>
ostro maszerować,
by się z Francuzem
nie chcieli spróbować.
5. Umaszerowali
trzy mile w pustynię,
dał sobie zaprosić
Francuza w gościnę.
6. Witajże, gościu
z tak dalekiej strony,
wiem, żeś nie przyszedł
bez koni, bez broni.

411. [W. K. rkp. 3891 k. 43 nr 80.]

412. [G. G. rkp. 2559 s. 53, kompilowany z wariantem tekstu ze s. 316—317,
inf.: G. Wiśniewska z Kraplewa, 7 II 1837.]

7. Pruski minister
swój lud spisuje,
siedemset tysięcy
(amistra) feluje¹.
8. Był tam minister,
(nie) miał pruskiej wiary
(albo: Pruski minister nie był takiej wiary),
strzelił bez okno
w czarne huzary.
9. Trafił jednego
kole pachy w rękę,
wzielić amistra
zaraz na mękę.
10. Wzielić go, wzięli
aż do Amfelii²,
dawał im pieniędzy,
aby go nie bili.
11. Dawał im pieniądze,
aby go nie bili,
jeno go (żywkiem)
do domu puścili.
12. Było tam trupa
w górach i we wodzie,
a kto jeszcze żyje,
umiera o głodzie.
13. Było tam na to
ciężko patrzący³,
niejeden leży
ręki nie mający.
14. Niejeden leży,
a woła do bicia,
aby on mógł skończyć
prędzej swego życia.

Gis.

¹ *Armeo-mistra* brakuje; [w rkp. G. G. na s. 53: ministrów feluje; na s. 316: a mistra feluje].

² Anglii

³ patrzeć

od Osterode

1. Moskal wygrał, Moskal wygrał,
bo Francuzy z Moskwy wygnał.
Wygnał ci je w stare Prusy
i stamtąd je wygnać musi.
2. Tak minęło już dziesięć lat,
jak Francuz w Prusach woły zjadł.
Od Warszawy Francuz żwawy
pojadł konie, pojadł żaby.
3. Pod Kiestrynem równe pole,
sztychtuj, Prusak, wojsko swoje.
Wysztychtował, wyrzychtował,
niejeden tam główkę schował.
4. A ty, królu Bonaparty,
myślałeś ty, że to żarty.
Dalej dzieci, dalej żywo,
do Francycji, hej, na wino.

Gis.

od Osterode

1. Na kujawskiej górze Polacy stoją,
pruskie żołnierze ich się nie boją.
2. Jak się nie bali, tak się nie boją,
bo <oficjery> za niemi stoją.
3. Oj, stoją, stoją, do się strzelają,
a Polaciska <odstrzeliwają>.
4. Oj, stoją, stoją tryjuf im grają,
a Polaciska na lby padają.

Gis.

413. [G. G. rkp. 2559 s. 213, inf.: Reszkowska, Ostróda, 22 X 1836.]

414. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 276; O. K. opuszcza dwa fragm.: *Bo te żołnierze nie jednej matki... i Oj, sama nie wiem, co za natura...*]

414[a]

1. Kto chce rozkoszy użyć,
niech (pójdzie) do wojska służyć.
Tam ci rozkoszy użyje,
dobrze się najé, napije
łez gorzkich.
2. Kiedy żołnierza werbuja,
złote góry obiecują;
dwa trojaczki na dzień dają,
jeszcze zdrowie odbierają
i życie czasem.
3. Nieszczęśliwa matka była,
co mnie na świat porodziła,
zem się dostał w takie męki,
będe baczył pruskiej ręki,
póki żyć będę.
4. I tam ci go pięknie proszą,
wiązkę kijów za nim noszą.
Oficer go z tyłu łupi,
a on lata jako głupi,
na muster musi.
5. Dadząć mu obroń do boku,
prostują mu nogi w kroku,
aby umiał maszérować
lepiej jeszcze niż tańcować
między gyltami¹.
6. Należćić go nieżywego,
wiozą felszera do niego.
Felszer trunę robić każe,
feldweber z roli wymaże
zmarłego.

Gis.

414[a]. [G. G. rkp. 2559 s. 359—360, inf.: Bączka z Kraplewa, 9 VI 1837.]
Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 500.

¹ rota, [szereg, z niem.] *Glied*

1. Kto chce święta rozkoszy użyć,
niech idzie królowi służyć.
Tämu rozkosy użyje,
tämu się ich napije
Izów gorzkich.
2. I wsy go (się) dość najedzą,
rodzice o nim nie wiedzą.
Kieby rodzice wiedzieli,
od załości by pomgleli
i pläkäliby.
3. Kiedy żołnierza ordlują¹,
złote góry obiecują.
Garecek traktamentu dają,
przy tym <zdrowie> odbierają
i życie w minucie.
4. Kiedy żołnierz z koniä spädnie
albo konik pod nim pädnie,
kämratcy się nie litują,
koniami po nim rejbują,
marsz wołają.
5. I joząc go ranionego,
doktora jozą do niego.
Doktor ci mu trunki daje,
feldweber na niego laje,
cemuz z konia spad.
6. Do muštrunku pięknie prosą,
juńskie kijów za nim nosą,
ucyć go tam marcerować
jesce lepiej niz tancować,
choć w minucie.
7. A za jego ciężkie prace
stoją nad grobem trąbäce,
wsešruh² trąbäce grają,
z trzech patronów wystrzelają,
co (on) juz w swym domu.
8. Od Berlina do Warsäwy
wędrował żołnierz kuläwy,
pläce, krzyce, lamentuje,
za swe <niescańście> zäluje,
od Rusi prec musi.

Kętrz.

Lec

Kie - dy mak zak - ście w pię - knym o - gro - dzie,
te dy żol - nie - rze sto - ją w pa - ra - dzie.

415. [W. K. rkp. 3891 k. 1 nr 1, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem.]

416. [W. K. rkp. 3891 k. 29—30 nr 60. W Rkp. 2183 k. 293 notatka terenowa O. K. z r. 1875, zawierająca zapis nutowy pieśni z fragm. tekstu, inf.: Braun z Lecu. Por. *Przedmowa* s. X.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 503.

¹ rozkaz dają, [z niem.] *Ordre*, [rozkaz]² [wieczny odpoczynek, być może: salut grany na pogrzebie wojskowym; z niem.]
ewige Ruhe

A te żoł - nie - rze nie jed - nej māt - ki,
sto - ją w pa - ra - dzie, jak z ró - ży kwiāt - ki.

1. Kiedy mak zakście w pięknym ogrodzie,
tedy żołnierze stoją w paradzie.
A te żołnierze nie jednej mātki,
stoją w paradzie jak z róży kwiātki.

[2.] Z rozycki kwiātki wnet oblatują,
a te żołnierze we świat wędrują.
I wędrowali, dziewczyna idzie:
ach, moje serce, co tez to będzie?

[3.] Moś panie lejtnant, prosę o wolą
do tój dziewczyny na jedno słowo.
I dał mu urlop na trzy godziny,
i rozmówił się do tej dziewczyny.

[4.] Dziewcyna stała, nic nie gadała,
tło modre ocki łzami zaląła.
Szakula¹ żółta, mundurek modry,
a bodaj żołnierz do tańca dobry.

[5.] Skorzeńki cārne, wywiksowane,
naszytki biąle, wyplątowane.
O żołnierz, żołnierz, żołnierska śtuka,
pójdzie do karcmy, stof² stofem stuka.

[6.] A żołnierz, żołnierz, żołnierska wacha,
skoro cię dotknie, zrobi ci bacha³.
Bacha ci zrobi, cnotkie utraci,
tobie, dziewczyno, Pan Bóg zapłaci.

¹ czapka — W. K.

² miara wódki (kwaterka)

³ dziecię — W. K.

[7.] Wziął ją na szopę, na małą chwilę,
a z tego zartu zrobił dziewczyne.
I sła ze sopy, (i klnie), i płace,
a on ci za nią gwizdze i skace.

[8.] Idzie za wroty, tu kāmian złoty:
to moja (rajba) (v. najda), tu me zaloty.
Wlazła (za) sopę i zapłakała:
tu moja cnotka wsystka została.

417

(od Dzialdowa, Niborga)

1. Sama ja nie wiem, co za natura,
nie mam ja woli wcale za gbura.
2. A na żołnierza, gdy go zobaczę,
duch we mnie mgleje, serce mi skacze.
3. Bo te żołnierze, nie jednej matki,
(zakwaterują się do każdej chatki).
4. (I) choć co zbroją, to się nie boją,
bo oficyr za niemi stoją.

418

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Kukaweckä kuka,
po sadecku luka,
glupi ten młodzieniec,
co bogätej suka. 2. Bogäto näbedzie,
robić mu nie będzie,
gdy ubogo weźmie,
w pole chodźć będzie. | <ol style="list-style-type: none"> 3. Głupia ta rybeckä,
co na węde siada,
głupia tä dziewczynä,
co z żołnierzem gada. 4. Bo żołnierz jest chytry
jäk wodä zdrädliwa,
on pojedzie we świat,
onä opläkiwa. |
|---|---|

Kętrz.

417. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 31, inf.: Amalia; cd.: *Moja dziewczeczko, roz-
teórz okienko...* O. K. opuszcza.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 504.

418. [W. K. *O Mazurach* s. 68—69 nr 33.]

<od Dąbrówna>

1. I ustała w okieneczku
jak od róży modry kwiat,
upłakała modre oczki,
zmienił jej się cały świat.
2. Czegoż płaczesz i wyrzekasz,
czyli kochanka nie masz?
Pożal ci się, mocny Boże,
co wojaczka pojimasz.
3. Bo żołnierze to źli ludzie,
wiedzą plazyrowanie,
bierzą na się patrontaszę,
do gletu się stawiają.
4. Bierzą szablę, bierzą obroń
i konika <bronnego>,
zapłaczesz ty, kochaneczko,
gdy ja wsiądę na niego.
5. Mówiła jedna do drugiej:
cóż my będziemy robili,
kiedy nasi wojenniki
precz odmaszerowali?
6. Pojadę ja do Bydgości,
a ty zostań u jejności,
a proś Boga, kochaneczko,
co się nazad powrócę.
A kiedy się powrócę,
to ci żalu ukrócę.

<od Lubawy >

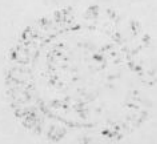
A wy, pan - ny <krap - le - wian - ki >, coś - cie u - czy - ni - li,

coś - cie wy tu w Pru - sa - ku so - bie ob - lu - bi - li.

419. [G. G. rkp. 2559 s. 207, inf.: Reszkowska, Ostróda, 22 X 1836.]

420. [G. G. rkp. 2559 s. 424, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 VIII 1837, uzupełniona ze s. 339.]

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego. Podział tekstu na zwr. jest inny niż w Rkp. O. K.: zwr. 1—3 tworzą cztery zwr. czterowierszowe, następne mają 6 wierszy. U O. K. tekst podpisany pod mel. nie odpowiada podziałowi zwr. w zapisie kolumnowym tekstu.]



Spod spádku ~~nie~~ mijs
Korków ~~nie~~ mijs

+ 29.

Awlym ~~lark~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~
slus ~~to~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~to~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~
tery ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~
tery ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

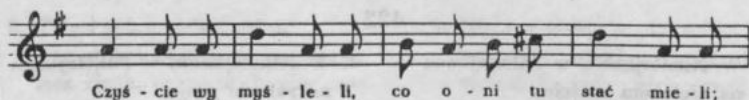
Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

Awlym ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

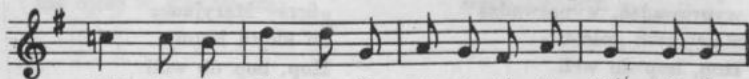
o Minka Paprotki
w Dofinow. przed domem

Rękopis W. Kętrzyńskiego (pieśń nr 370).





Czyś - cie wy myśl - le - li, co o - ni tu stać mie - li;



czyś - cie wy myśl - le - li, co o - ni tu stać mie - li.

1. A wy, panny (kraplewianki), i czi ujmują,
coście uczynili, jeszcze (wiary) nie dają.
2. Czyście wy myśleli, co oni tu stać mieli;
żołnierz pójdzie na rewiją,
komuż gęby dacie?
Dworakom, Polakom,
nie żołnierzom łajdakom.
3. Bo dworaczki dobre ludzie,
panny obsermują,
a żołnierze psy, hultaje,
panny konfer-zują
4. Jedna mówi: matuleńku,
z pozwoleniem twojém,
niechże będzie pan kapitan
kawalerem moim.
Gęby dam, nie utrвам,
sama w sobie nie dufam.
5. Druga mówi: matuleńku,
ja z niemi pojade,
a jak będe syna miała,
ja nazad przyjade.
Uch, (zuch), pociecha,
miała syna Wojciecha.

421

1. (Idą) wozy za wozami
i spotkali pänieneczkę:
siadaj z nami.
2. Siadaj z nami, żołnierzami,
pierwej byłaś pänieneczka,
tera(z) pänı.
3. Gospodarzu tego domu,
wychowałeś córnieckie,
nie jes¹ komu.
4. Cyli panom, cy dworakom,
cyli tez nam, żołnierzynom
nieborakom.
5. A my tobie dopomozem,
wybudujem karcmienieckie
za przewozem.
6. A my u cie będziem bywać,
psiwko, wıno, gorzälkie
będziem psijać.

7. A jak my sie wząd wrócimy,
to zä psiwko, za gorzälkie
zäplaciemy.

Kętrz.

421. [Kompil. z W. K. rkp. 3891 k. 10—11, inf.: Minka Paprotka z Orłowa pod Lecem oraz k. 23 nr 43.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 494.

¹ wiesz

1. W Nikolajkach, w Nikolajkach
na zielonem moście,
wyprowadza, wyprowadza
Maryjanka goście.
Hop, hop do woli
Maryjanka swejwoli.
2. W Nikolajkach, w Nikolajkach
na ratusie grają,
oficery Maryjance
do klejtu kupują.
Hop, hop do woli
Maryjanka swejwoli.
3. Wlazę na dek¹, wlazę na dek,
koninem² się spuszę,
a ja ciebie, Maryjanko,
nigdy nie opuszę.
Hop, hop do woli
Maryjanka swejwoli.

Kętrz.

〈Rastenberg〉

1. Synu mój, weźmij ten miecz,
ręce mej dziś trudną rzecz.
Weźm tę tarcz i strzelbę mą,
konია też na wojnę tą.
2. Patrz, oto ten siwy włos
zakrywał od mieczy cios
helm ten przez pięćdziesiąt lat,
wdziej go, a bądź w wojnie chwyt.
3. Tak uzbrojon szykuj się,
synu mój, na wojnę tę,
byś ojczyzny wrogów bił
mężnie, śmiało, z wszystkich sił.
4. Bacz też, by się nigdy miecz
tвій próżno nie ruszał, lecz
- walcz nim za króla i kraj,
ich wrogom w znaki się daj.
5. Na widecie pilnie stój,
zawsze gotów bądź iść w bój,
w bitwie uderzaj jak grom,
pomń na sławnych przodków dom.
6. Chroń tego, co prosi cię
bezbronny o życie swe,
opornego — dzielnie rąb,
stój gdyby stoletny dąb.
7. Miecz żelazny braci twych,
siedmiu chwatów prawdziwych,
pożarł, przecież cieszy mię,
iż to za kraj stało się.

422. [W. K. rkp. 2183 k. 115 nr 189.]

423. [W. K. rkp. 2183 k. 111—114 nr 187.]

Nr 423 i 424 to przekłady z niem.

¹ dach² komin

8. Teraz tylko ciebie mám,
gdy w bój pójdziesz, będę sam,
lecz niech, chłopcze, hańby twej
nie ujrzę w starości mej.
9. Nie ma ciebie nigdy wróg
ustraszyć, wszak wiesz, że Bóg
strzeże cię, więc ojciec twój
żegna cię. Idź, synu mój!

Kętrz.

424

Leo

1. Hej, Prusak ja rodowity,
Prusak ja prawdziwy,
szczerzy, chętny, pracowity,
do tego uczciwy.
Oda, da, da.
2. Za ojezynyę, byt i chwale,
którą jadowicie
źle myślący (prześladują),
dałbym za nią życie.
Oda, da, da
3. Za króla, pana naszego,
chętnie zdrowie lożę,
dobre mienie mam przez niego,
chroni go, święty Boże!
Oda, da, da.
4. Przez zapału ogień święty,
który w sercach mamy,
poznał dobrze wróg (zacięty),
że króla kochamy.
Oda, da, da.

Kętrz.

425

od Lecu

1. Tam za góro błyszczący kwiecie,
stoi ułan na pykicie,
a dziewczyna jak malina
niesie kosik róż.
2. Stój, poczekaj, moja duszko,
dokąd drobno stąpas nóżką?
Tu z tej chatki, rwałam kwiatki
i powraczam już.
3. Stoją Moskale na pół mili,
pewnie cię już namówili,
Uch, dla Boga, nie znam wroga,
nie widziałam ich.
4. Pewnie kryjesz wrogów tłuszczę,
daj buziaka, to cię puszcze.
Jam nie taka, dam buziaka,
tylko z konia zsiądź.
5. Z konia zsiądę, prawo złamę,
za to kulę w łeb dostanę.
Gdyś tak prędki do tej chętki,
bez buziaka bądź.
6. Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
gdzie cię mám szukać w pokoju?
Tu w tej chatce, przy mej matce
nad (strumieniem) tuż.

424. [W. K. rkp. 2183 k. 114 nr 188.]

425. [W. K. rkp. 2183 k. 127 nr 197, spod Lecu.]

7. Gdy zaś w boju nagle padnę,
 wiem, że buziak mój przepadnie.
 <Wierna> tobie, na twym grobie
 pocałuję krzyż.

Kętrz.

Karczma. Pijatyka

426

<od Osterode, Niborga>

1. To ja w domu moim
 jestem sobie godzien,
 gorzałeczka jest na stole,
 chociaż nie ma nic w stodole,
 hej, to ja sobie pan!
 Aby te moje flaszcзки
 były pełne gorzałeczki,
 ja jest sobie pan.
2. Nie stoję o złoto,
 przepiję z ochotą,
 bo wiem, że wiek mój niedługi.
 Przepiję kaftan, będzie drugi,
 hej, to ja sobie pan!
 Aby te moje flaszcзки
 były pełne gorzałeczki,
 ja jest sobie pan!
3. Już te moje żniwa
 poszły <precz> na piwa.
 Me koniki, me rzędziki —
 poszło wszystko na muzyki,
 hej, to ja sobie pan!
 Aby te moje flaszcзки
 były pełne gorzałeczki,
 ja jest sobie pan.
4. Widzieli z ulicy,
 jakem szed z piwnicy.
 Tak w rensztynie¹ miękko spałem,
 choć mię dārli, nie słyszałem,
 hej, to ja sobie pan!
 Aby te moje flaszcзки
 były pełne gorzałeczki,
 to ja sobie pan!
5. Moi kompanowie
 pijcie za me zdrowie.
 Po śmierci mię pochowajcie,
 nad grobem mi zaśpiewajcie:
 umar pijak pan!
 Aby te jego flaszcзки
 były pełne gorzałeczki,
 <on był sobie> pan!

Gis.

426. [G. G. rkp. 2559 s. 59—60.]
 Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 566.

¹ rynsztok, [z niem.] Rinnstein

1. Zášpiewam wam nã pocátku
o terażniejsym porządku.
Co się dzieje w nãsej stronie,
o niesłychänym mämonie.
2. Teraz pijo i tańcujo,
gracyka sobie holujo¹.
On im cierka² jako moze,
oni grzeszo, miły Boze.
3. Choć im na dwu stronäch märzy³,
to skoco młodzi i stärzy.
Nã gore sobie nie dają,
rychło pięty postracają.
4. I ta bábä trupowinä,
co juz zęby pogubilä,
i tä sie téz z niemi kręci,
kiedy jo żadzä zächęci.
5. Jěj sie z ciälä próchno sypie,
biedä jo zä clonki scypie,
onä lata i saleje,
ä zły duch sie z tego śmieje.
6. A i te dziewczętä kozy,
ze ich nikt nie wybatozy;
by dal po dziesięć nã plecy,
godno to zä takie rzeczy.
7. Chłopakom sie nie dziwuje,
boć sie nieraz przypätruje;
choć oni w kąty powlăzo,
to im dziewczaki pokoju nie dadzo.
Pieniądze od nich wyludzo,
a do tanów ich pobudzo.

427. [W. K. *O Mazurach* s. 61—62 nr 25.]

¹ sprowadzają — W. K., [z niem. *holen*]

² ćwierka — W. K., rzępoli

³ niem. *merzt*, [raczej z niem. *mähren*, mieszać, w znaczeniu: źle grać]

8. A i tego muzykusã,
w piekle będzie jego dusa,
zã te jego pobudzãnie
to sie do pieklã dostanie.
9. Tãm mu nã skorce zãgrãjo,
usy mu poobdzierãjo,
będo cewko w gębe dmuchãc,
kto ma usy, musi sluchãc.

Kętrz.

428

- | | |
|--|--|
| 1. Był gospodarz stary,
miał byszków cztery pary:
ej, ej, moje byszki wszystkie osiem! | 6. Pójdź, byleczku piąty,
obacz wszystkie kąty,
ej, ej, itd. |
| 2. Pójdź, byleczku pierwszy,
do karczemki (wstępny),
ej, ej, moje byszki itd. | 7. Pójdź, byleczku szósty,
chęć posagu (córkę),
ej, ej, itd. |
| 3. Pójdź, byleczku drugi,
zapłać wszystkie długi,
ej, ej, moje byszki itd. | 8. Pójdź, byleczku siódmy,
wszystkie się pobodły,
ej, ej, itd. |
| 4. Pójdź, byleczku trzeci,
placząc chleba dzieci,
ej, ej, itd. | 9. Pójdź, byleczku ósmy,
gdzie już wszystkie poszły,
ej, ej, itd. |
| 5. Pójdź, byleczku czwarty,
daj pieniędzy (z kwartę),
ej, ej, itd. | 10. Poszły byszki, poszły,
eno ¹ różki wzniosły,
ej, ej, itd. |

Giz.

429

- | | |
|---|---|
| 1. Był gospodarz stary,
byzków étery pary. | 3. Pójdź, ty byšku drugi,
i (ty zapłać długi). |
| 2. Pójdź, ty byšku piersy,
tyś mi był najscersy. | 4. Pójdź, ty byšku trzeci,
bo mi placząc (dzieci). |

428. [G. G. rkp. 2559 s. 444—445, inf.: Bączka z Kraplewa, 22 XI 1837.]

429. [W. K. rkp. 3891 k. 44 nr 83.]

¹ jeno — G. G.

5. Pójdź, ty byśku cwórty,
przegrąłem cie w kárty.
6. Pójdź, ty byśku piąty,
biedy pełne kąty.
7. Pójdź, ty byśku sósty,
〈zapłać〉 wszystkie koszty¹.
8. Pójdź, ty byśku siódmy,
bo wyśta sie bodły.
9. Pójdź, ty byśku ósmy,
kieni tamte posły.
10. Bo to były małe zarty,
〈osiem byśków przegrać〉 w karty.

Kętrz.

430

1. Dobry dzień, czklanusko,
dobry dzień, butelko,
dobry dzień, dobry dzień,
miła gorzalecko!
2. A kiedy cię piję,
ty najlepszy trunek,
jek sie cie napiję,
zabędę frasunek.
3. A kiedy cie piję,
lepki się zlinają,
jak się cie napiję,
wkoło ocki grają.
4. O, kiedy cie piję,
bulwą mi trącujesz,
jek się cie napiję,
cukrowko 〈smakujes〉.

Kętrz.

Sierota. Służba

431

(od Osterode)

1. Ja ubogi służka,
ja u złego pana,
nie mam ja wolności
do swego kochania.
2. A moi kamraci
lepszą wolność mają,
ze swoją najmiłszą
co nocka gadają.
3. Oj, dziewczę, dziewczę,
aza ci też nie żal,
a kiedy ja będę
kiele inszój leżał.
4. Oj, żal ci, żal ci,
cóż mam sobie czynić,
kiedy się nie mozem
oboje ożenić?

430. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 112 nr 184; cz. poprz.: nr 435.]

431. [G. G. rkp. 2559 s. 10—12.]

Poznańskie cz. IV [DWOK T. 12] nr 239.

¹ kostki (gra), [raczej: koszty]

5. Dla ojca, dla matki
mogło by się to stać,
ale dla złych ludzi
musiem sie rozestać.
6. Ojciec, jak to ojciec,
matka nie po temu,
a ja sieroteczka
zawładzam każdemu.
7. Ciężko kamieniowi
przy drodze leżący,
także też to i mnie
sierotą będący.
8. Bo kto idzie drogą,
trąci kamień nogą,
także też to i mnie
sierotę ubogą.
9. Oj, samam ja, sama,
jak jabłonka w lesie,
niejeden mi ptaszek
nowinkę przyniesie.
10. Oj, samam ja, sama,
jak kruszyczka¹ w płocie,
oj, nie wie nikt, nie wie
o moim kłopotcie.
11. Oj, samam ja, sama,
jak kruszyczka w polu,
a jeszcze mi ludzie
nie dadzą pokoju.

Gis.

Kraplewo

1. A któż mnie, któż mnie
w mym żalu pomoże,
któż w oczach moich
lzy tamować może.
2. Gruchały gołębie
przez pole lecący,
plakała dziewczyna
na służbę idący.
3. Nie płacz, dziewczę, nie płacz,
nie narzekaj sobie,
będzieć Pan Bóg wiedział
w tej służbie o tobie.
4. Jak ja nie mam płakać,
ludzie się dziwują,
co <te> sieroteczki
ludziom posługują.
5. Ciężko kamieniowi
wśród drogi leżący,
tak i mnie sierocie
w tej służbie będący.
6. Bo kto idzie drogą,
trąci kamień nogą,
tak ci i mnie bywszy
sierotą ubogą.

432. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 209—211, inf.: Reszkowska, Ostróda, 22 X 1836; cd.: nr 231.]

¹ gruszka

7. Oj, samać ja, sama,
jak różdżeczka w płocie,
oj, biadać mnie, biada,
ubogiej sierocie.
8. Oj, samać ja, sama,
jak różdżeczka w lesie,
niejeden mi ptaszek
nowinę przyniesie.
9. Latajaż, ptaszeczki,
przez wysokie płoty,
ty, Boże, nie opuść
ubogiej sieroty.
10. Przyleciał ci do niej
z Orunia ptaszeczek,
przyniós ci jój, przyniós
lelii kwiateczek.
11. Pytam cię się, pytam,
lelijowy kwiecie,
gdzie mój najmilejszy
obraća się w świecie?
12. Daleczko, daleczko,
moja kochanećko,
już go nie obaczysz,
jak świeci słoneczko.
13. Świeci nam słoneczko,
świeci nam wysoczko,
a mój najmilejszy
daleczko, daleczko.
14. Nadobna dziewczeczka
w świat odwrędownała,
w kalinowym lesie
pierwszą nockę spała.

Giz.

433

1. Leciły zórawie
bez pole krzycąco,
spotkały dziewcyne
do służby idąco.
2. Cicho, dziewce, nie płac,
nie lamentuj w sobie,
ma Pan Bóg stărănie
i w służbie o tobie.
3. Jak ja nie mam plākāć,
ludzie się dziwujo,
ze sławnych rodziców
dziatki (usługuj).
4. Oj, ciężki zal, ciężki,
sercowi mojemu,
jako kenieniowi
w drodze leżącemu.
5. Bo kto idzie drogo,
trąci kenięń nogo,
tāk ci i mie trąci,
sierotkie ubogo.
6. Ach, Boze mój, Boze
z wysokiego niebā,
daleś mi docekāć
sierockiego chlebā.
7. Z sieroty sie nāsmiāć,
sierotkie ogādāć,
lec wie Pan Bóg lep(s)ięj,
co sierotce ma dāć.
8. Ach, ten służących chlebek,
ten gorzko smākuje,
niewieleć go dājo,
często wymawiājo.

9. Oj, dälíc mi, dälí
jäk klonowy listek,
jesce sie pytäjo,
cym go zjädlä wsystek.
10. Ach, zjädläm go, zjädläm
w sieni, täm zä drwiämi,
com raz ukäsilä,
obläläm się lzami.
11. Oj, jednäc ja, jednä
jak krusyckä w ryku,
oj, mäjoć mie, mäjo
ludzie nä języku.
12. Oj, jednäc ja, jednä,
jäk ptasecki w pusczy,
wierzam ci ja w Boga,
on mnie nie opuści.

Kętrz.

434

< od Niborga >

1. O, Boże mój, Boże
z wysokiego nieba,
nie daj mnie doczekać
służącego chleba.
2. Oj, to służący chleb,
ten bardzo wymowny
i jeszcze go nie dają,
już go wymawiają.
3. A kiedy <ukrają>,
jak klonowy listek,
jeszcze się pytają,
jeźlim zjadła wsystek.
4. Oj, zjadłam ci ja go
w sieni za dźwierkami,
co wspomnę na służbę,
obleję się lzami.
5. O Boże mój, Boże,
czyja ja też teraz?
Kochaneczka nie mam,
zapłacę ja nieraz.
6. Kochaneczka nie mam,
bracia nie po temu,
ludzie się dziwiają
<sieroctwu> mojemu.
7. O Boże mój, Boże,
czyja ja też teraz?
Wyjdę na poleczko,
zapłacę ja nieraz.
8. Wyjdę na poleczko,
robić mi się nie chce,
spojrzę na słoneczko,
toć wysoko jeszcze.

435

1. Wyjde na polecko,
robić sie mi nie chce,
spojrzę na słonecko,
cy wysoko jesce.
2. Wysoko, daleko,
jak listek na klonie,
któż mie pozałuje
w tak dalekiej stronie.

434. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 447—448, inf.: Bączka z Kraplewa, 22 XI 1837; ed.: nr 90.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 169.

435. [Fragm. z W. K. rkp. 2183 k. 112 nr 184; ed.: nr 430.]

3. Ojculek mi zdechli,
matulka starzuchna,
bracisek na wojnie,
siostrzycka maluchna.
4. Oj, jenaz ja, jena,
jäk kruscycka w ryku,
oj, nie mám ja, nie mám
w tych Chelchach pobytu.
5. Oj, jenaz ja, jena,
jak kruscycka w polu,
oj, nie mám ja, nie mám
pozalić się komu.
6. Oj, jenaz ja, jena,
jak gruscycka w lesie,
niejeden ptasecek
nowinkie przyniesie.
7. Oj, jenaz ja, jena,
jäk kruscycka w sädzie,
niejednem ja ludziom
jestem na zawadzie.

Kętrz.

436

1. Mój Marcin, mój Marcin,
to moje wesele;
dał mi pan kolędę,
gdzie się sam podzięję?
2. Dał mi pan kolędę,
zamknął za mną wrota;
gdzie się sam podzięję,
uboga sierota?
3. Oj, jedna ja, jedna,
jak kruscycka w polu,
oj, (ni ma mnie), ni ma
pozalować komu.
4. Oj, jedna ja, jedna,
jak kruscycka w sädzie;
oj, jestem ja, jestem
ludziom na zawadzie.
5. Oj, jedna ja, jedna,
jak kruscycka w ryku,
oj, chodzę ja, chodzę
ludziom po języku.
6. Ojculek pomarli,
matecka starzuchna,
bracisek na wojnie,
siostrzycka maluchna.

Kętrz.

437

1. Sama ja jedyna,
jak rozycka w polu,
oj, ni mam ja, ni mam
pozalować komu.
2. Ani pozalować,
ani pocałować,
ej, bodaj ja muse
z Steinortu wędrować.

<od Lecu> (Stynort)

436. [W. K. rkp. 3891 k. 29 nr 58.]

437. [W. K. rkp. 3891 k. 64 nr 101, ze Sztynortu pod Węgoborkiem.]

3. Oj, kiedy ja będę
z Steinortu wędrować,
oj, będą mnie, będą
dziewcaki załować.
4. Nie tak też dziewczaki,
jak jeden młodzieniec,
ten mię wyprowadzi
na prawy gościńiec.
5. Z prawego gościńca
na zieloną łąckę:
idź, namilsa, z Bogiem,
daj mi prawą rączkę.
6. Rączeczkę mu dała,
trzy razy zemgląła:
oj, bodaj ja była
Stynortu nie znała.
7. Oj, bo w tym Stynorcie
ni mas nic dobrego;
ni mas <ci> tu, ni ma
zakochania mego.
8. <Oj> ni mas tu, ni ma,
bodaj i nie będzie,
z kimże moje serce
rozgadywać będzie.

Kętrz.

438

od Działdowa

1. O Boże mój, Boże,
jak to ze mną będzie!
Ojca, matki nie mam,
sierotkam jest wszędzie.
2. Ojca, matki nie mam,
bracia nie po temu,
dziwują się ludzie
kochaniu mojemu.
3. Niechże się dziwują,
cóż komu do tego,
Bóg jest opiekunem
sierostwa mego.
4. Niechże się dziwują,
niechże im Bóg płaci,
ta moja uroda
wianuszka nie straci.

439

1. O moje słoneczko,
świećże mi wysoczko,
oj, bo ja jeszcze mam
do matki daleczko.
2. Bez <pola>, bez bory
do matuli <moji>,
<bez to jeziorczko>
do moji kochanój.
3. Choćbym u matuli
igielecką szyła,
powię mi matula,
żem się narobiła.
4. Choćbym gospodyni
mury murowała,
powię gospodyni,
com nie zmurowała.

Gis.

od Osterode

Go - dy mo - je, go - dy, toć mo - je we - se - le,
da mi pan ko - lę - de, kę - dy się po - dzie - ję?

- | | |
|--|--|
| <p>1. Gody moje, gody,
toć moje wesele,
da mi pan kolęde,
kędy się podzieję?</p> <p>2. Da mi pan kolędę
i wygna za wrota,
gdzie ja się podzieję,
uboga sierota?</p> <p>3. Idźże, dziewczę, idźże,
nie wyrzewniaj sobie,
nie będzie nikt wiedział
na służbie o tobie.</p> | <p>4. Ni ojciec, ni matka,
ani przyjaciele,
ni siostry, ni bracia,
bo ich nie masz wcale.</p> <p>5. Idźże, dziewczę, idźże,
nie wyrzewniaj sobie,
będzie pan Bóg wiedział
na służbie o tobie.</p> <p>6. A w niedzielę rano
pojdziesz ty po wodę,
pojrzysz w prawą stronę,
obaczysz ochłodę.</p> <p>7. A w tej ochłodeczce
to najmiłszy orze,
oj, mać on cię w sercu,
mój wszechmocny Boże!</p> |
|--|--|

Cis.

〈od Niborga, Działdowa〉

- | | |
|---|--|
| <p>1. Szła sierotka po wsi,
opadły ją dwa psy;
nikt się nie zmiłował,</p> | <p>sierotki nie ogał.
Pan Jezus się obrał,
sieroteczkę ogał.</p> |
|---|--|

440. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 113—114; cd.: *Boże, ach Boże, czyjaż ja teraz...* O. K. opuszcza; cd.: nr 242.

Zapis nutowy G. G. niekompletny: brak klucza; w t. 1—4 nie jest zaznaczony rytm; t. 5—10 zapisane na $\frac{3}{8}$ oraz ujęte znakami repetycji; w t. 9 rytm jest taki jak w t. 10.]

441. [G. G. rkp. 2559 s. 128—130, inf.: *Bączka z Kraplewa*, 21 IX 1836.]

2. O, kieni to idziesz,
mała sieroteczko?
O, kieni to idziesz,
małe dzieciąteczko?
3. Po świecie się tułam,
swojej matki szukam.
Choć daleko zajdziesz,
mateczki nie znajdziesz.
Niedaleczko zajdę,
swą mateczkę znajdę.
4. Stoi hajno domek,
ba, i murowany,
to mojej mateczki
domek budowany.
5. A któż to tam depce
po mej mogiłeczce?
O, jać to, mateczko,
twoje dzieciąteczko.
Weźże mnie do siebie,
bo mi źle bez ciebie.
6. Cóż tu będziesz jadła,
cóż tu będziesz piła?
Bożą manną żyła,
świętą roszkę piła.
7. Idźże do macochy,
niechaj cię wyczesze,
a ja się tymczasem
po ciebie przyśpieszę.
Oj, kiedy mnie czesze,
z mej główki krew ciecze.
8. Idźże do macochy,
niechaj cię oblecze.
Kiedy mnie oblóczy,
po kątach mnie włóczy.
9. Idźże do macochy,
niechaj cię omyje.
Kiedy mnie omyje,
po gąbce mnie bije.
10. Ona swoim dzieciom
w mliku zaciereczki,
a mnie sieroteczce
we szczernej wódeczce¹.
11. Ona swoim dzieciom
puchowe poduszki,
a mnie, sieroteczce,
na gołej ziomeczce.
12. O, zeszlizże, Boże,
aniola świętego
i zabierz sierotę
do rajy swojego.
13. O, zeszlizże, Boże,
czarta przekłętęgo,
by porwał macochę
do piekła wiecznego.
14. I zesłał Pan Jezus
aniola świętego,
i zabrał sierotę
do rajy swojego.
15. I zesłał Pan Jezus
czarta przekłętęgo,
i porwał macochę
do piekła wiecznego.
16. O, kiebyłm ci ja się
tam nazad dostała,
nóżki bym umyła,
tę wódkę bym piła.

Zob. Toeppena *Aberglauben*... s. 8, gdzie opisana jest uroczystość zwana *ju-trznią* (w dniu Bożego Narodzenia), w czasie której śpiewają między innymi i pieśni sieroce.

¹ wodzie

Stany. Rody

442

- | | |
|--|---|
| 1. Górą byszki, górą,
barany doliną,
kraplewskie <dzieweczki>
szpitala nie miną. | 3. Górą byszki, górą,
barany doliną,
kraplewskie chłopaki
szpitala nie miną. |
| 2. Którna najpiękniejsza,
kapitanką będzie,
wszystkim dziadom we szpitalu
buksy zszywać będzie. | 4. Któren najpiękniejszy,
kapitanem będzie,
wszystkim babom we szpitalu
pacie ¹ łątać będzie. |

Giz.

443

- | | |
|---|--|
| 1. Wolalabym parobeczka
niż owczarków sześć, <jedyno>! | 3. A owczarek długo sypia,
jeszcze się ąsa, jedyno! |
| 2. Bo parobek rano wstaje,
roskę otrząsa, jedyno! | 4. Leci owca od jałowca,
owczarek za <nio>, jedyno! |
| 5. Owca <tylec> wypęczyła,
owczarek na nio, jedyno! | |

Giz.

444

<Działdów>

Chło - pek ci ja, chło - pek, za - wsze w po - lu o - rzę,
wszy - stko mi się do - brze dzie - je, dzie - ki to - bie, Bo - że.

422. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 404, inf.: Bączka z Kraplewa, 16 VI 1837; cz. poprz.: nr 63.]

443. [G. G. rkp. 2559 s. 478, inf.: prawdopodobnie Bączka z Kraplewa.]

444. [G. G. rkp. 2559 s. 99.]

W rkp. G. G. w t. 8 są dwie ósemki d^2 , c^2 i pauza ósemkowa.]

¹ łapcie, trzewiki

1. Chłopek ci ja, chłopek,
zawsze w polu orzę,
wszystko mi się dobrze dzieje,
dzięki tobie, Boże.
2. Mam ja cztery konie,
(dwie par) wołów w plugu,
na mojej chałupie
żadnego też długu.
3. Mam cztery dziewczęta
i cztery chłopczęta,
gdy ja na nich pojrzę,
myślę, że książęta.
4. Odrobiłem pańskie,
nie boje się pana,
każe sobie zagrać:
hojdy, dydy, dana.
5. Odrobiłem dwa dni,
odrobię i trzeci,
nie boję się pana
ani jego dzieci.
6. Idę do kościoła
co (każdą) niedzielę,
wstąpię do karczemki,
tam sobie podchmielę.

<od Niborga, Działdowa>

La - ment Ma - zu - ra w Pol - sce bę - dą - cy,
nie wiem, co czy - nić mnie kłę - ka - ją - cy,
nie wiem, co czy - nić mnie kłę - ka - ją - cy.

1. Lament Mazura
w Polsce będący¹,
|: nie wiem, co czynić
mnie kłękający² :|.
2. Służyłem u dworu,
nie miałem feluru³.
|: Tak na mnie warli,
aż mię wyzarli :|.
3. Nie wiem, co czynić,
miałem się żenić;
|: ślepym mnie zwali,
Mazur! wołali :|.
4. (Ci) pańscy maszkalerze,
toć to szalbierze.
|: Tak na mnie warli
aż mnie wyzarli :|.

445. [G. G. rkp. 2559 s. 425, inf.: Bączka z Kraplewa, 25 VIII 1837.

W rkp. G. G. nie ma zapisu nutowego. Znaki repetycji w zapisie kolumnowym tekstu wprowadzono obecnie wg tekstu pod mel.]

¹ Mazura pruskiego w Polsce Kongresowej.² zapewne: kwękający³ skaza, wina, [z niem.] Fehler

1. Poszed Polak do Polaka
pożyczać chodaka:
Pożyczże mi, panie bracie,
na granic chodaka.
2. Nie pożyczce, panie bracie,
bo ty rad tańczujesz,
uderzysz ty nóżka w nóżke,
chodak mi zepsujesz.
3. A myślisz ty, głupi chała,
żem ja niebogaty,
mam ja suknię atlasową,
a dębowe łąty.

Gis.

od Osterode

1. Posed Marek na jarmarek
kapustę targować,
usiadła mu mucha na nos,
on ją tu ćwiertować.
2. A z tej muchy — trzy kozuchy,
czwarta rękawica,
a wy, krawcy, szyjta dobrze,
a mnie nie kradnijta.

Gis.

Rzemieślnicka

1. Już wiosna nadchodzi,
wędrować się godzi.
Majster nam wytyka,
co robota licha.
2. Gdy powędrujemy,
czém my żyć będziemy?
Są w jeziorze ryby,
a na boru grzyby.
3. Gdy powędrujemy,
na czém się wyśpiemy?
- Są na boru szyszki,
to nasze poduszki.
4. Gdy powędrujemy,
czém się nakryjemy?
Jest na morzu trzcina,
(pacholska) pierzyna.
5. Gdy powędrujemy,
gdzie się oplócemy?
Jest na morzu kamień,
kijaneczka na nim.

446. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 13—14; cd.: nr 447.]

Krakowskie cz. II [DWOK T. 6] nr 369.

447. [Fragm. z G. G. rkp. 2559 s. 13; cz. popr.: nr 446.]

Kujawy cz. II [DWOK T. 4] nr 365.

448. [G. G. rkp. 2559 s. 436—437.]

Pieśni ludu pol. [DWOK T. 1] nr 36c.